STORAGE-ITEM
MAIN LIBRARY

LP9-R33A
U.B.C. LIBRARY

THE LIBRARY

Digitized by the Internet Archive
in 2010 with funding from
University of British Columbia Library

http://www.archive.org/details/skartabelatwust00balz

SKARTABELAT

W USTROJU SZLACHECTWA POLSKIEGO

NAPISAŁ

OSWALD BALZER

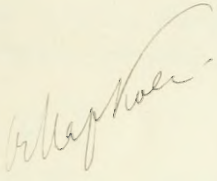

DR. JOSEF MARKOV
univ. profesor

BRATISLAVA
Kapitulská 1

KRAKÓW
AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
NAKŁADEM FUNDUSZU NESTORA BUCEWICZA
SKŁAD GŁ. W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYD. POLSKIEJ
1911.

Józef Markov

JN 6750
B3
1911

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarz. J. Filipowskiego, w Krakowie.

I.

Statuty Kazimierza Wielkiego o skartabelach-włodykach i o panoszach [1].

Statuty Kazimierza W. zawarły w art. 99 zwodu Łaskiego (art. 97 zwodu zup. Helcla, zaliczony przezeń jako art. 43 do Stat. małop. I, art. 97 zwodu Hubego, zaliczony do ekstrawagantów) następujące postanowienie:

Zw. Łas.

(1) Militi pro una *plaga* vel pluribus a kmethone facta vel factis poena quindecem alias pietnadziesta *percusso* et iudicio alia similis poena persolvi teneatur. Si vero fuerit *baculo cruentatum vulnus* illatum, sicut pro gladiali vulnere declaramus satisfaciendum.

(2) Pro *capite* vero (a) militi famoso alias slachcie sexaginta marcas, (b) scartabello triginta marcas, (c) militi autem creato de sculteto vel de kmethone quindecim marcas *pro capite*.

Zw. Hel.

(1) Militi pro una *plaga* vel pluribus a cmetone factis XV poena *percusso* et iudicio XV. Si vero fuerit *cum baculo et cruenta*, sicut pro vulnere gladiali declaramus satisfaciendum.

(2) (a) Militi vero famoso slachcie sexaginta marcas, (b) scartabello triginta marcas, (c) militi creato de sculteto vel cmetone quindecim marcas *pro capite*.

[1] Niniejszy rozdział I drukowany był już r. 1909 jako osobna rozprawa p. t. »Niższe warstwy rycerstwa polskiego w Statutach Kazimierza Wielkiego« w III tomie wydawanego w Petersburgu »Sbornika po Sławianowiedieniu«. Powtarzamy go tu w całości ze względu na podstawowe znaczenie i ścisły związek z wywodami dalszymi, a także i dlatego, że został uzupełniony lub przerobiony w kilku ustępach na podstawie dodatkowo uwzględnionego materyału źródłowego. Zwłaszcza w ustępie o panoszach zużytkowane zostały liczniejsze, poprzednio pominięte wzmianki źródeł, na które zwrócił nam życzliwie uwagę prof. Fr. Krček.

(3) Item (a) militi slachcie *pro vulnere* decem marcas, (b) scartabello vero quinque marcas, (c) sculteto vel kmethoni factis militibus tres marcas *pro vulneribus* statuimus persolvendas [1].

(3) Item (a) militi slachcie *pro vulnere* decem marcas, (b) scartabello quinque marcas, (c) sculteto vel cmetoni factis militibus tres marcas *pro vulneribus* statuimus persolvendas [2].

Mimo znaczne różnice co do stylizacyi, istotna treść niniejszego artykułu w obu redakcyach jest w całości ta sama. Przedmiotem wspólnym wszystkich postanowień są występki kmieci (a kmethone), naruszające zdrowie i życie osób stanu rycerskiego [3]. Ze względu na rodzaj owych czynów artykuł cały rozróżnia trzy przypadki, i odpowiednio do tego rozpada się na trzy osobne człony. Pierwszy człon mówi o uderzeniach (plaga), w jakikolwiek sposób, także kijem (baculo), byle nie bronią w ścisłem tego słowa znaczeniu (mieczem) zadanych, jak wynika z ustępu, który co do rany z uderzenia kijem pochodzącej, jeżeli jest krwawą, z osobna zastrzega, iż ma być sądzona podług przepisów o ranach zadanych mieczem. Człon drugi dotyczy mężobójstwa (pro capite); człon trzeci wreszcie mówi o zranieniu (pro vulnere, pro vulneribus), widocznie przedewszystkiem przy użyciu miecza (czy innej broni) dokonanem, pod które to pojęcie podciągnięto jednak, w myśl końcowego zastrzeżenia członu pierwszego, także rany krwawe, zadane kijem.

Przy określeniu win pieniężnych, jakim podlega kmieć w razie uderzenia rycerza (czł. 1), nie rozróżniają statuty, jakie stanowisko w hierarchii ówczesnego rycerstwa zajmuje osoba pokrzywdzonego; wyrażają się tylko ogólnie: »militi«, używając tego wyrazu widocznie w znaczeniu najobszerniejszem. Tłómacząc ściśle przepis powyższy, wypadnie, że wina pieniężna, jaką płacić ma kmieć, jest tu we wszystkich wypadkach jednakowa (piętnadziesta, t. j. 3 grz. ukrzyw-

[1] Łaski, Privil. I. 29; Vol. leg. I. 37.

[2] Starod. prawa pol. pomn. I. 119.

[3] Dlatego rubryka artykułu tego w Zw. Łas. brzmi: De villano militi aut nobili plagam inferente; podobnież niektóre rękopisy średniowieczne podają rubryki: Poenae pro plagis militum a cmetone factis (D. III. Os. III), De cmetone, qui militi plagam aut vulnus infert (D. IV), De cmetone militem vulnerante (P. II). Trafnie do zabójstw i zranień przez kmieci dokonanych odnosi ten artykuł Kutrzeba, Mężobójstwo w prawie pol. XIV i XV w. 51, zwracając tamże słusznie uwagę, że zresztą stan osoby sprawcy obojętny jest przy wymiarze głowszczyzny szlacheckiej, także bowiem szlachcic, zabijający szlachcica, płaci 60 grz. za głowę.

dzonemu i tyleż sądowi), niezależnie od tego, czy akt nieprzyjazny skierowany był przeciw rycerzowi niższego czy też wyższego rzędu [1]. Ze względu na stosunkowo lżejszy rodzaj krzywdy nie było snać potrzeby uwzględnienia owych różnic.

Natomiast w obu dalszych członach (2 i 3), dotyczących zabójstwa i zranienia, hierarchiczny porządek w ugrupowaniu ówczesnych warstw rycerstwa jest już ściśle uwzględniony, i w obu wypadkach jednolicie i konsekwentnie przeprowadzony. Oba te człony wyróżniają trzy osobne grupy rycerstwa: 1) miles famosus, szlachta, 2) scartabellus, 3) miles creatus de sculteto vel kmethone, albo w innej stylizacyi: scultetus vel kmetho factus miles. Wysokość głowszczyzny, należnej z powodu dokonanego mężobójstwa, ustosunkowana jest w odniesieniu do tych trzech grup w ilościach 60, 30 i 15 grz.; wysokość nawiązki za rany w ilościach 10, 5 i 3 grz. W obu wypadkach stosunek win przedstawia zatem relacyą: $1:{}^1/_2:{}^1/_4$, z nieznacznem odchyleniem co do nawiązki za rany w grupie ostatniej (3 grz. zam. $2^1/_2$ grz.), spowodowanem snać chęcią uniknięcia cyfry ułamkowej, jakaby tu przy ścisłem uwzględnieniu relacyi musiała wypaść.

Określenie »miles famosus« jest dość niezwykłe w naszem słownictwie prawniczem wieków średnich. Spotkaliśmy je tylko jeszcze raz jeden w źródłach, wyprzedzających statuty Kazimierza W., oddzielone przestrzenią całego wieku, i w ziemi, która za rządów tego króla nie należała już do Polski, na Śląsku [2]; nie umiemy też wykazać z czasów późniejszych użycia takiego określenia. Mimo to przydane w samym tekście statutu tłómaczenie polskie: »szlachta«, jako też wysokość oznaczonej tamże głowszczyzny i nawiązki, pobieranej w praktyce za głowę i rany szlacheckie w całej Małopolsce i części Wielkopolski [3], wreszcie samo naczelne miejsce, na którem w obu członach (2 i 3) statut mówi o tej grupie społecznej,

[1] Świętosław, nie rozważywszy wzajemnego stosunku wszystkich trzech członów niniejszego artykułu, oddał tu mylnie wyraz miles słowem: włodyka, t. j. pojął go w znaczeniu ściślejszem. Do tego przydał zaraz błąd drugi, tłómacząc plaga przez rena (rana), nie dostrzegłszy, iż o ranach jest mowa dopiero w członie 3. O innych błędach jego tłómaczenia zob. niżej.

[2] Fuit... hec villa (Wadochowice-Jaksice) cuiusdam militis satis famosi Jaxe nomine, Stenzel, Lib. fund. claustri de Heinr. 88.

[3] Co do głowszczyzny por. ostatnie zestawienie u Kutrzeby, Mężobójstwo 51 i n.

nie pozwalają wątpić, i nie pozostawiały też już zdawna w nauce żadnej wątpliwości, że mowa tu o najwyższej warstwie ówczesnego rycerstwa, szlachcie we właściwem tego słowa znaczeniu, określanej pospolicie w ówczesnem słownictwie łacińskiem wyrazami »nobilis«, »nobiles«.

Bez żadnego bliższego określenia wymienia statut w obu rzeczonych członach na drugiem miejscu skartabelów. Jaką ten wyraz oznacza tu warstwę społeczną, wiemy dziś na pewno: przydany w statucie szczegół, jedyny, na podstawie którego oprzeć można pewniejsze wnioski naukowe, że głowszczyzna i nawiązka skartabelów równa się połowie głowszczyzny i nawiązki szlacheckiej, pozwolił, po ogłoszeniu całego szeregu zabytków średniowiecznej praktyki sądowej, stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że pod nazwą skartabelów rozumieją statuty Kazimierzowskie ową grupę rycerstwa, którą współcześnie, w życiu i w praktyce sądów, określano po polsku nazwą włodyków, po łacinie wyrazami: milites medii, minores, simplices, communes, inferiores, także minores nobiles, medietatis militiae, de simplici militia [1]. Ale ta rzecz, tak jasna dziś dla nas, była do niedawna zagadką prawie nierozwiązalną; była nią tak długo, dopokąd się nie pojawiły, poczynając od siedmdziesiątych lat wieku XIX, wydawnictwa zapisek sądowych, na podstawie których dało się ustawić powyższe zrównanie między skartabelatem statutów Kazimierzowskich a włodyctwem średniowiecznem. Aż do tego czasu brakowało podstaw do ujęcia i wyjaśnienia kwestyi. I brakowało jej nie tylko w nowszej naszej literaturze naukowej XIX stulecia aż do publikacyi Helcla; rzecz cała była niezrozumiała już nawet dla prawników XVI—XVIII w. Wyraz »scartabellus« na długiej bardzo przestrzeni czasu zachodzi jedyny raz w podanym powyżej artykule statutów Kazimierzowskich; niema go gdziekolwiek indziej w tych statutach, niema go także w żadnym innym pomniku średniowiecznego ustawodawstwa polskiego; i jeszcze nawet w czasach nowszych, przez półtora wieku, nie używa go żadna z konstytucyj. Dopiero w r. 1654 wyraz ten, po trzechsetletniem zapomnieniu, wkracza po raz drugi do tekstu ustaw polskich [2], wtedy już w znaczeniu zgoła odmiennem, niż mu je nadały statuty Kazimierzowskie. Nie

[1] Zestawienie wraz z cytatami źródłowymi u Potkańskiego, Zagrodowa szlachta i włodycze rycerstwo, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist. XXIII. 185. 186.

[2] Vol. leg. IV. 458.

mieli tedy prawnicy nasi, poczynając od XVI w., żadnych wskazówek pośrednich, zaczerpniętych z innych tekstów ustawowych, żadnego materyału porównawczego, któryby im umożliwił należyte oświetlenie rzeczonego ustępu statutów. Trudność była tem większa, że sama etymologia wyrazu jest dość niejasna, i że nawet w współczesnej, średniowiecznej łacinie zachodniej, wyraz ten wyjątkowo był używany, w znaczeniu, które nie zdaje się mieć żadnego związku z pojęciem jakiejkolwiek warstwy rycerskiej czy w ogóle społecznej, i że żadna grupa rycerstwa innych krajów nigdy pod tą nazwą nie występuje [1]. Dlatego nawet analogie słownictwa zagranicznego na nic się tu przydać nie mogły. Na domiar wszystkiego, stan włodyczy zanikł w Polsce już w ciągu drugiej połowy stulecia XV; miejsce zróżnicowanego poprzednio na kilka grup rycerstwa zajęła teraz jednolicie zorganizowana warstwa szlachecka, jako jedyny przedniejszy stan świecki w państwie. W chwili, kiedy nauka prawnicza Polski nowożytnej — poczynając głównie od połowy XVI w. — zwróciła bliższą uwagę na zabytki ustawodawstwa średniowiecznego, rozpatrując ich treść i zestawiając je w pewien system, nie było już samej instytucyi, którą w statutach Kazimierza W. określono nazwą skartabelatu; brakło więc nawet tej podstawy, którą daje bezpośrednie spostrzeżenie stosunków życia społecznego, sposobne nieraz do rozwiązania wątpliwości, nastręczających się z samej niejasnej ich nazwy. Nawet to, co w statutach Kazimierza W. mogło podać jedyną wskazówkę do wyjaśnienia rzeczy: wysokość głowszczyzny i nawiązki skartabelów-włodyków, równająca się połowie takichże win szlacheckich, musiało zawieść: gdyż ustawodawstwo nasze od końca w. XV, licząc się z dokonaną równocześnie konsolidacyą stanu rycerskiego w jednolitą warstwę społeczną, nie rozróżnia już różnych wysokości owych win w odniesieniu do różnych odgałęzień rycerstwa, i ustanawia jednę tylko i jednakową głowszczyznę dla wszystkiej szlachty, statutami z r. 1472, 1493 i 1496 zwiększoną do podwójnej wysokości 120 grz. [2].

Tak więc, poczynając od w. XVI, skartabelat statutów Kazimierza W. stał się ilością niewiadomą, albo, ściślej rzecz określając,

[1] Por. niżej str. 11.

[2] Cod. epist. I. 2 nr. 227; Bandtkie, Ius Pol. 325. 354. Zestawienie tych postanowień i trafna interpretacya niektórych wątpliwości, jakie nastręczają, u Kutrzeby, Mężobójstwo 54. 55.

ilością złożoną z dwu niewiadomych: jedną była sama treść instytucyi i jej charakter, drugą osobliwa jej nazwa. W tem sprzęgnięciu dwu niewiadomych, niezdolnych do wzajemnego oświetlenia się, leżała właśnie cała trudność pytania: słusznie już w XVII wieku określono je jako »difficillima quaestio« [1]. To też wielu pisarzy, dotykających tego przedmiotu, uchylało się w zupełności od jego rozpatrzenia; niektórzy, jak Czacki, wyraźnie się przyznawali, że nic o nim powiedzieć nie potrafią [2]; inni, jak Dutkiewicz i Burzyński, poprzestawali na prostem stwierdzeniu, że skartabelowie średniowieczni zajmowali pośrednie miejsce między szlachtą a rycerstwem z sołtysów i kmieci pochodzącem [3], co wprawdzie odpowiada ściśle układowi szczegółów w statutach Kazimierzowskich, ale rzeczy samej w niczem nie tłómaczy. Przecież jednak zagadkowość pytania wyzywała wielu do rozpatrzenia kwestyi, zwłaszcza że w Polsce nowożytnej skartabelat, choć w zgoła innem znaczeniu, stał się znowu żywotną instytucyą prawną; nasuwała się stąd potrzeba wyjaśnienia, jakie znaczenie pojęciu temu przypisywano w najstarszym, jaki o nim wspomniał, pomniku naszego prawa z wieków średnich.

Jak samo pytanie rozpadło się na dwie główne części, tak też i odpowiedź dotyczyła dwojga rzeczy: najpierw, czem co do istoty i treści jest skartabelat średniowieczny, a następnie, jak wytłómaczyć pojęciowo sam wyraz »scartabellus« i jego etymologiczne pochodzenie. Pierwszą grupę odpowiedzi, jakie podawano aż do trzeciej ćwierci stulecia XIX, możemy tu snadno pominąć. Wszystkie one nie rozwiązały sprawy, i wszystkie też wobec ustalonego dziś naukowo pewnika, że skartabelat statutów Kazimierzowskich oznacza włodyctwo, są albo z gruntu błędne, albo, jak u Lelewela i Ma-

[1] Hartknoch, Resp. Pol., wyd. II. 1687, 658.

[2] Czacki, O litew. i pol. prawach, Dzieła I. 282. Obecnie także Semkowicz Wł., Włodycy polscy na tle porównawczem słowiańskiem, Kwart. Hist. 1908 str. 594 przyp. 2, stwierdza, iż znaczenia i etymologii wyrazu »scartabello« wyjaśnić sobie nie umie. — Pracę dra Semkowicza otrzymaliśmy, dzięki uprzejmości autora, za którą Mu tu szczerą wyrażamy wdzięczność, w odbitce korektowej, w chwili, kiedy cały niniejszy rozdział o skartabelacie średniowiecznym był już napisany. W dalszych przypiskach zaznaczamy niektóre ważniejsze punkty, w których zapatrywania nasze schodzą się z wywodami dra Semkowicza, lub też od nich odbiegają.

[3] Dutkiewicz, Prawa cywil. 54. 55; Burzyński, Prawo pryw. pol. I. 433.

ciejowskiego, bardzo niedokładne i niewystarczające [1]; tania krytyka tych poglądów, opierająca się na wynikach dzisiejszej nauki, byłaby tu nie na miejscu. Niektóre z tych zapatrywań poznamy zresztą w związku z innymi szczegółami. Natomiast podamy przegląd hypotez i poglądów, jakie w ciągu kilku wieków wypowiedziano o znaczeniu samego wyrazu i o jego etymologicznym składzie; bo ta kwestya jest jeszcze otwarta w naszej nauce; i nie udało się dotąd wyjaśnić w sposób zadowalniający, dlaczego włodyctwo, jak je pospolicie zwano podówczas w praktyce życia codziennego i w języku sądowym, otrzymało w statutach Kazimierza W. zgoła niezwykłą nazwę skartabelatu.

Owe wyjaśnienia etymologiczne podzielić można na dwie grupy. Jedna grupa opiera się na założeniu, że skartabelat średniowieczny jest czemś innem, aniżeli instytucya nowożytna, tą samą nazwą określana, i dla tego w źródłosłowie wyrazu tego nie szuka koniecznie pojęć, składających się na istotę skartabelatu nowszego; druga grupa, nie odróżniając już zgoła obu rzeczy od siebie, stara się doszukać w wyrazie takich składników etymologicznych, któreby złożyły się na pojęcie skartabelatu nowożytnego.

Do pierwszej grupy należy przedewszystkiem pogląd Przyłuskiego (1553), najstarszy ze wszystkich, jakie u nas o tym przedmiocie wypowiedziano. Zdaniem jego »scartabellus« pochodzi z dwu wyrazów: z greckiego σκαρθμός, oznaczającego rączość, skok, ruch, bieg [2], i łacińskiego (snać) »bellum«; nazwa ta oznaczać ma tedy pieszych lub rączych jeźdźców w wojnie, używanych do wszelakich działań, wymagających szybkich obrotów [3]. W sto kilkadziesiąt lat później (1678) Hartknoch spróbował innego wywodu: zdaniem jego »scartabellus« pochodzi od »scara« i »bellum«; wyraz »scara«, poświadczony w istocie już w kilku zabytkach z epoki frankońskiej, jest zlatynizowaną formą niemieckiego »Schaar« (tłum, orszak); skartabelowie, to więc drużyna czy towarzystwo rycerskie (Schaarmän-

[1] Lelewel, Pol. wiek. śred. III. 277; Maciejowski, Hist. praw. słow. II² 109. 110.

[2] Tak też tłómaczy ten wyraz Stephanus, Thesaur. ling. Graecae wyd. 2, VII. 323 i n.

[3] Σκαρθμός, i. e. scartmos Graecae, Latinis significat agilitatem, pedem, saltationem, motum, cursum, hinc apud nos scartabelli ex Graeca et Latina voce (uti putamus) dicti sunt vel pedites vel agiliores equites in bello ad omnem usum currendi vel recurrendi celeres atque expediti. Przyłuski, Statuta 1553, 268.

ner), wyruszające w bój wraz z szlachtą właściwą [1]. Na tym poglądzie Hartknocha oparł się Steiner (1786), częściowo go przekształciwszy; i dla niego źródłosłowem pierwszej części wyrazu jest »scara« w określonem co dopiero znaczeniu; tylko co do drugiej części dostrzegł już trafnie, że nie można jej wywodzić od »bellum«; w miejsce tego wyrazu podstawia tedy »tabella« w znaczeniu spisu, rejestru, katalogu, w ślad za czem też wywodzi, że skartabelami mianowano w wiekach średnich pewną część drużyn wojennych, które po przybyciu do obozu spisywano w osobnych rejestrach [2]. Ten pogląd Steinera zyskał sobie wielkie wzięcie w nauce polskiej XIX stul. Powtarzano go tu przeważnie aż do końca lat sześćdziesiątych tego wieku: przyjmują go w całości Bandtkie (ok. 1830) i Chyliński (1868) [3], a na krótko przed tym ostatnim (1846), z pewną zmianą, Szymański, który, wprowadzając tu ponadto nazwę urojoną, żadnem zgoła źródłem niepoświadczoną: »skarmanów«, »skaryuszów«, uważa ich za włościańską piechotę łanową, określoną powyższym wyrazem od szyku (scara), w którym walczyła, albo od szkarłatu, w który była przybrana [4].

Osobne, zgoła odmienne wytłómaczenie rzeczy podał Lelewel (1828). Zdaniem jego »scartabellus« jest to opatrzony końcówką łacińską wyraz włoski, oznaczający człowieka małego dowcipu, w książce karty przerzucającego; »scartabellare« w języku włoskim znaczy przerzucać karty, papiery (feuilleter un livre), »scartabello« (paperasse) oznacza stary szpargał, dokument, lichy papier [5].

Pomijając przytoczony co dopiero pogląd Lelewela, do którego jeszcze niżej powrócimy, możemy krótko stwierdzić, z pewnością bez potrzeby uciekania się do jakichkolwiek wywodów szczegółowych, że wszystkie próby rozwiązania kwestyi, jak je tu zestawiliśmy w grupie pierwszej, są rzeczowo z gruntu błędne, a filologicznie niemożliwe. Ale wszystkie one przedstawiają się względnie jeszcze bardzo poważnie w porównaniu z drugą grupą tłómaczeń,

[1] Hartknoch, Resp. Pol. wyd. 2, 1687, 659. 661. 662.

[2] Steiner, Exercitationes ad ius Polon. tam publ. quam priv. Fasc. I. 40. 41.

[3] Bandtkie, Prawo pryw. pol., wyd. pośm. 1851, 61–63; Chyliński, Rzecz o skartabelach, Bibl. Ossol. pocz. nowy XI. 231.

[4] Szymański, O służbie wojennej włościan w Polsce, Przegl. Pozn. 1846, 21.

[5] Lelewel, Początk. prawod. pol., Pol. wiek. śred. III. 278.

które już dla średnich wieków w wyrazie »scartabellus« doszukują się składników, odpowiadających wprost pojęciu późniejszego skartabelatu polskiego, t. j. pewnych określeń, wskazujących na fakt uszlachcenia osób plebejskiej dawniej kondycyi. Rodowód tych poglądów sięga również w dawne czasy; w literaturze pojawiają się one już w początkach wieku XVII, i można przypuścić, że zanim je tutaj podano, obiegały już może przedtem z ust do ust w życiu codziennem, noszą bowiem na sobie wybitne piętno tworów etymologii ludowej. Chronologicznie na czele interpretatorów tej grupy kroczy Sebastyan Petrycy (1605), któremu »schartabelli« są »jakoby rzekł ex charta bellos (bellicos, bellicosos?), to jest, którzy się szczycą szlachectwem dopiero uczynionym« [1]. Zalaszowski znowuż stwierdza (1699): »alii autem vocem hanc scartabellus deducunt quasi z karty eques«, co tłómaczy uzyskaniem szlachectwa nie dla zasług wojennych lub jakichkolwiek innych osobistych, jeno za udzieloną na potrzeby państwa pomoc materyalną [2]. Skąd się wziął ten wywód rzeczowy, wyjaśnimy poniżej [3]; o wywodzie etymologicznym powiedzieć możemy chyba tyle, że jest gorszy jeszcze od tego, jaki dał Petrycy. Na ogół przytoczona treść obu etymologij starczy chyba sama za pełną ich krytykę; a trzeba dodać, że jeszcze w końcu w. XVIII (1797) znalazł się autor, który w pracy, rzekomo ściśle naukowej, niedorzeczność tych wywodów posunął dalej, wywodząc skartabela: »am wahrscheinlichsten... aus dem polnischen z karty und aus dem lateinischen bellum« [4].

Zapiska sądowa krakowska z r. 1431 użyła zwrotu »squirio alias włodyka« [5]. Jest to jedyna wzmianka, jaką dotąd posiadamy, podająca dla określenia włodyctwa nazwę »squirio«, widocznie bardzo wyjątkową, skoro w licznych innych wypadkach stan ten wymieniany jest w zapiskach sądowych albo pod nazwą polską włodyków, albo pod całym szeregiem opisowych określeń łacińskich [6], zgoła nic wspólnego z nazwą tą niemających. Jakkolwiekbądź, zapiska ta stwierdza tożsamość pojęciową wyrażeń »scartabellus« i »squirio«; niema natomiast między niemi istotnego związku etymo-

[1] Petrycy, Polit. Aryst. I. 201.
[2] Zalaszowski, Ius regni Poloniae I. 799.
[3] Por. rozdz. XII.
[4] Broecker, Beitr. z. Kenntniss des poln. Rechts I. 32.
[5] Helcel, Starod. prawa pol. pomn. II. nr. 2369.
[6] Przytoczone na str. 4.

logicznego. Według trafnego objaśnienia Brücknera, a obecnie i Semkowicza, wyraz »squirio« zaczerpnięty został z terminologii zachodniej (łać. scutarius, włos. scudiere, franc. écuyer, écuyer, ang. squire), i oznacza pierwotnie giermka, niosącego tarczę; zewnętrznie odpowiada on najbardziej formie angielskiej, utrzymanej po dziś dzień w określeniach »squire« i »esquire« [1].

Żeby w całej wątpliwej sprawie znaczenia nomenklatury »scartabellus« znaleźć właściwy punkt wyjścia do naukowego jej rozwiązania, trzeba pamiętać o tem, że sama kwestya etymologicznego pochodzenia wyrazu odgrywa tu rolę podrzędną; bo wyraz ten, podobnie jak »squirio«, nie powstał w Polsce jako pierwotny: przeciwnie, wytworzył się najpierw na Zachodzie, i istniał tam już dawno przedtem, zanim go przyjęto do łacińskiej terminologii prawniczej Polski średniowiecznej. Kwestya momentów etymologicznych przedstawia tedy znaczenie przedewszystkiem dla wyrozumienia genezy tego wyrazu na Zachodzie; co do pytania, jakie pojęcie oznaczono nim w zabytkach polskich, chodzi przedewszystkiem, a raczej jedynie tylko o stwierdzenie, co on w chwili przejęcia z Zachodu oznaczał, i w jakiem go tu znaczeniu przejęto. Otóż stwierdzić trzeba, że nie udało się dotąd odszukać jakiegokolwiek zabytku z tamtych stron (z Zachodu), któryby użył wyrazu »scartabellus« w znaczeniu osoby stanu rycerskiego w ogóle, czy niższego rycerstwa w szczególności. Słownikarze łaciny średniowiecznej nie umieją przytoczyć innego cytatu, podającego wyraz ten w określonem co dopiero znaczeniu (rycerz), jak tylko ustęp statutów Kazimierzowskich, którym się obecnie zajmujemy [2], i który sam dopiero wymaga oświetlenia praktyką językową zachodnią. Jako gotowe już, przedtem wyrobione określenie pewnej grupy rycerstwa, wyraz ten nie mógł być tedy stamtąd przejęty.

[1] Brückner, Arch. f. slav. Philol., przygodna wzmianka w jednym z artykułów, którego cytacyi przez niedopatrzenie niestety nie zapisałem. Semkowicz, Włodycy polscy, Kwart. Hist. 1908, str. 593. Dodaję, że czysta forma »squirio« nie dała się dotąd odszukać w średniowiecznych zabytkach zachodnich; znają one tylko formę »scurra«, »scurro« (towarzyszący, pachołek, famulus), a jeden z zabytków angielskich (Madox, Form. Anglic. 79) przytacza formę »squierius«. Por. Du Cange, Glossar. wyd. Favre VII. 377. 566. Squirio w średniowiecznej terminologii zachodniej oznacza rzecz zgoła inną: wiewiórkę. Ibid. VII. 567.

[2] Du Cange, Glossar. VII. 341; Brinkmaier, Glossar. dipl. II. 512.

»Scartabellus« w języku literackim średniowiecznych zabytków zachodnich oznacza jedno tylko pojęcie: księgę na papierze spisaną (codex chartaceus), i nie jest niczem innem, jak zlatynizowaną formą wyrazu włoskiego »scartabello« [1]. Na słowo to złożyły się dwa wyrazy włoskie: »carta« i »libello«; z połączenia obu powstał termin »cartabello«, a po dodaniu spiranty na początku: »scartabello«, podobnie, jak n. p. z »chartafacium« powstało »scartafacium« [2] i t. p. Wyraz ten powstał rzeczywiście z »carta«, jak twierdzili interpretatorowie polscy XVI—XIX w., tylko że owa »carta« nic nie ma wspólnego z późniejszymi przywilejami nobilitacyjnymi szlachty nowej; oznacza ona tylko materyał, na którym spisaną została księga. Przytem w chwili, kiedy ten wyraz przedostawał się do Polski, znaczenie pojęciowe owego składnika było już samo dla siebie zgoła obojętne; przejęto wyraz cały, jako taki, w pewnem znaczeniu przenośnem. W wiekach średnich, epoce dyplomów i kodeksów pergaminowych, księga na zwykłym spisana papierze, mogła snadno uchodzić za wytwór niższej wartości; przenośnie pojęcie to, w gwarze ludowej czy ulicznej, dało się dostosować do osób, które dla jakichkolwiek przyczyn w porównaniu z innemi podrzędniejsze zajmowały stanowisko [3]. Może w związku z tem przenośnem jego znaczeniem stoją średniowieczne wyrazy włosko-łacińskie: »scarsus«, tyle co imminutus, minimus, i »scarzo«, wyraz oznaczający wprost: hominem nihili, avarum, vilem, abiectum [4]. Domniemany redaktor tekstu ustaw Kazimierzowskich, Janusz Suchywilk [5], doktor dekretów, który stopień akademicki nabył na którymś z uniwersytetów włoskich, miał chyba sposobność zapoznania się z językiem tych stron, a zapewne i niektóremi osobliwościami gwar miejscowych; nie można się tedy dziwić, jeżeli wpadł na pomysł określenia nazwą »scartabellus« w jej znaczeniu przenośnem, niższej warstwy rycerstwa polskiego, dla której ani współcześnie, ani nigdy później, miejscowa praktyka sądowa nie zdołała wytworzyć utartego łacińskiego wyrazu technicznego we właściwem tego

[1] Du Cange, Glossar, VII. 341.

[2] Ibid. VII. 341.

[3] Przypominam analogią, jaką przedstawiają dzisiejsze wyrazy: świstek, szpargał i t. p.

[4] Du Cange, Glossar. VII. 341.

[5] Helcel, Starod. prawa pol. pomn. I. wstęp, str. CCXXVI.

słowa znaczeniu [1]. Wyraz ten, jako dosadna, łatwo w pamięć wrażająca się nazwa, przeciwstawiony tu został przez tegoż samego redaktora również niezwykłemu określeniu szlachty właściwej: »miles famosus«. I tak stało się, że wyraz »scartabellus«, który na Zachodzie, w przenośnem nawet rozumieniu, nie wybiegł nigdy poza granice określenia konwencyonalnego, oznaczającego jednostki jakiegokolwiek zawodu czy stanu, dla tych czy owych przyczyn uważane za pośledniejsze lub niższorzędne, przystosowany w statutach Kazimierza W. do pewnego, ściśle określonego pojęcia prawnego, stał się tu od razu technicznym wyrazem prawniczym, nazwą pewnej, odrębnie zorganizowanej warstwy społecznej. Ten osobliwy proces przemian, na który tu zwróciliśmy uwagę, stał się też powodem, że wyraz ten, lubo zapożyczony z Zachodu, nabrał w Polsce osobnego znaczenia, w jakiem nie występuje nigdzie indziej, jako określenie niższej grupy rycerstwa polskiego, włodyków [2].

Istotna tedy myśl, tkwiąca w pojęciu skartabelatu, w chwili, kiedy je przenoszono do Polski, oświetla tę nazwę pewnym odcieniem żartobliwości czy pogardliwości, znajdującym dostateczne uzasadnienie w pośledniejszem stanowisku włodyków w obrębie ówczesnej organizacyi rycerstwa. Że ten wniosek jest usprawiedliwiony, stwierdzają pośrednio także wyrazy polskie, których na oddanie pojęcia »scartabellus« użyli pisarze średniowieczni, zwłaszcza tłómacze statutów Kazimierzowskich. Marcin Międzyrzecki (1428) podaje »ścirzko« (lub »ścirzek«) [3], Świętosław (1449): »ścirciałka« [4], kod. Dzik. (1501) i kod. Strad. (1503) »wirczałka« albo »swirczałka« (wyrczalcze albo swyrczalcze) [5]. Wyrażono ponadto domniemanie, że występujący w zapiskach średniowiecznych Staszek Werkałka z Potoka, prawdopodobnie włodyka, otrzymał samo nazwisko swoje

[1] Wszystkie łacińskie nazwy włodyków, jakie podają zapiski średniowieczne, jak milites medii, communes i t. d. (str. 4), nie są właściwie nazwami technicznemi, jeno określeniami opisowemi. O wyjątkowo użytem określeniu »squirio«, także obcem, por. str. 9 i str. 10 przyp. 1.

[2] Uwagi te wykazują, że z wszystkich autorów, usiłujących wyjaśnić genezę i pierwotne znaczenie tego wyrazu, jeden tylko Lelewel (por. str. 8) miał pewne przeczucie, gdzie znaleźć można klucz do rozwiązania kwestyi; ale i on mylnie ją pojął w przeprowadzeniu szczegółowego wywodu.

[3] Brückner, O Piaście, Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. hist.-fil. XXXV. 333.

[4] Helcel, Starod. prawa pol. pomn. I. 119.

[5] Piekosiński, w Arch. kom. prawn. III. 99. 468.

z określenia stanu, do którego należał [1]. Niema natomiast żadnem zródłem poświadczonej formy »skwirzałka«, czy »skwirczałka«, jak ją przyjmują jeszcze niektórzy nowsi badacze [2]. Dawniejszy wywód etymologiczny przytoczonych wyrazów, jaki podał Lelewel, oparty na temacie *wier-* (wierny, wierzyciel, powiernik, przeniewierca), z którego miało powstać »wircałka«, a stąd, przez dodanie przyrostka *s* »swircałka« (wierny, towarzysz boju) [3], pod którego wpływem zostawał snać i Maciejowski, utożsamiając polskiego skartabela z bułgarskim »wieren« i zachodnim »fiduciarius« [4], jest z pewnością z gruntu chybiony. W nowszych czasach przyjmowano dość powszechnie, że wyrazy owe są spolszczoną formą słowa »squirio« [5]; ostatnie badania naukowe wykazały jednak bezpodstawność tego poglądu. Według Brücknera forma »ścirzek« lub »ścirzko« (u Marcina Międzyrzeckiego), pochodzi od »ścierać«, i jest jakoby dubletem męskim lub nijakim do żeńskiego »ścierka«; niezależnie od tego wytworzyła się inna forma, również rodzima, nic wspólnego z skwiryonatem nie mająca: »wirciałka«, »wierciałka« od »wiercić«, z przetworzoną za pomocą dodanej na początku (jak i kiedyindziej u ludu) spiranty formą pochodną »swirciałka«, której odpowiednikiem jest może także zniekształcona przez błąd przepisywacza forma Świętosławowa: »ścirciałka« [6]. Określenia te noszą na sobie wybitne znamiona wy-

[1] Potkański, Zagrod. szlachta, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist. XXIII. 233; obecnie także Semkowicz, Włodycy polscy, Kwart. Hist. 1908, 594.

[2] Potkański, Zagrod. szlachta 233.

[3] Lelewel, Pocz. prawod. pol., Pol. wiek. śred. III. 278.

[4] Maciejowski, Hist. praw. słow. II². 109. 110.

[5] Potkański, Zagrod. szlachta 179; obecnie także Semkowicz, Włodycy polscy 594, choć oględniej (»zapewne«).

[6] Brückner, Przycz. do dziej. języka pol., Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. filol. S. III t. II (1910) 381 n. Jeszcze przed pojawieniem się tej pracy, w pierwszem wydaniu niniejszego rozdziału (por. str. 1 przyp. 1), zwróciłem r. 1909 uwagę na wątpliwości, jakie mi nastręczał przyjęty podówczas powszechnie wywód »ścierciałki« od »squirio«: »Wniosku tego, zdaniem mojem, nie można jeszcze teraz uważać za wyższy ponad wszelką wątpliwość. Najpierw dla tego, że sam wyraz łaciński »squirio«, raz tylko jedyny w źródłach naszych użyty, był tu widocznie zgoła wyjątkowem zjawiskiem. Powtóre, brakuje w źródłach wyraźnie poświadczonego członu pośredniczącego »skwirzałka« czy »skwirczałka«, jedynego, który mógłby połączyć »squirio« z rzeczywistemi formami »ścirczałka« i t. d. Wreszcie uwagi godną jest rzeczą, że właśnie najstarsza, w źródłach zachowana forma »ścirzko« (1428) przedstawiałaby w takim wywodzie etymologicznym najdalej posuniętą zbitkę, podczas gdy wszystkie formy późniejsze (1449 –

razów pospolitujących, o zabarwieniu satyrycznem, żartobliwem czy pogardliwem [1]. W ten sposób nazwy polskie stają równorzędnie obok łacińskiej statutowej, jako pokrewne jej duchem i znaczeniem: jedne i drugie jak gdyby poza nawiasem poważnej z obowiązku, bo wprost z stronami stykającej się praktyki sądowej, która nigdy owych nazw statutowych, łacińskich czy polskich, nie użyła, poprzestając na określeniach ściśle rzeczowych, choćby, w braku innych, tylko opisowych: włodyka, milites medii i t. p.

Trzecia warstwa społeczna, wymieniona w obu ostatnich (2 i 3) członach rozpatrywanego tu artykułu statutów Kazimierzowskich, określona jest opisowo słowami: »miles creatus de sculteto vel de kmethone«, lub: »scultetus vel kmetho facti milites«. Jakkolwiek wyróżniono ją wyraźnie od grupy skartabelów, która nas tu przedewszystkiem zajmuje, musimy przecież zwrócić bliższą uwagę na odnośne przepisy statutowe, ile że należyte ich wyrozumienie okaże się potrzebnem dla dalszych wywodów; zwłaszcza, że nauka nasza zbyt po macoszemu uwzględniała dotąd przedmiot niniejszy. Najczęściej poprzestawano tu, nawet w najnowszych czasach, na polskiej parafrazie tekstu łacińskiego: »sołtysi i kmiecie kreowani rycerzami« [2], która oczywiście błędną nie jest, ale niczego nie wyjaśnia, nie podając bliższych wskazówek, jakie tej warstwie wyznaczyć miejsce w ówczesnym układzie społecznym. Gorzej jeszcze przedstawiają się inne dorywcze próby wytłómaczenia rzeczy, pośród których dwa przedewszystkiem wyróżnić można zapatrywania. Jedno, rozwinięte bliżej przez Steinera, a przyjęte przez jego naśladowców, Bandtkiego i Chylińskiego, wychodzi z założenia, że statut zajmuje się tu wyłącznie wojownikami, z pośród sołtysów i kmieci do boju powołanymi, i to jedynie w czasie, kiedy służą w obozie i szyku bojowym (in castris ac acie); w ślad za tem, według Steinera, określona w statucie głowszczyzna i nawiązka służy im wy-

1503) »ścirczałka«, »świrczałka«, »wirczałka«, musiałyby wobec niej uchodzić za formy pierwotniejsze. Ostateczne wyjaśnienie tych wątpliwości jest rzeczą filologów, których zadaniem będzie wykazać, czy wyraz ten urósł pośrednio z skwiryonatu, czy też może wytworzył się samorodnie na gruncie rodzimym«.

[1] Także ci badacze, którzy wywodzili »ścierciałkę« od »squirio«, uznawali również tkwiącą w tem określeniu żartobliwość, pogardliwość, por. Potkański, Zagrodowa szlachta, i przytoczone tamże zdanie Ł. Malinowskiego 179.

[2] Tak jeszcze Hube, Prawo pol. XIV w. I. 108.

łącznie tylko w czasie wojny, nie zaś pokoju [1]. Inni, z dawniejszych Lelewel [2], a w nowszych czasach Kutrzeba, nie krępując się wzmianką o kmieciach, mają tu przedewszystkiem na myśli sołtysów, obowiązanych do wyprawy wojennej na mocy przywilejów zasadźczych. Ostatni wyraża się wprost: »chodziło tu widocznie głównie o sołtysów, obowiązanych do służby wojskowej«, przyczem, jak wynika z dalszych uwag, zdaje się sołtysom przyznawać prawo poboru określonej w statucie głowszczyzny (i nawiązki) nie tylko w czasie wojny, ale także w pokoju [3].

Że chodzi tu o winy zarówno w wojnie jak i pokoju, jest rzeczą pewną. Jedyną podstawą, na której Steiner oparł swoję teoryą o prawie poboru odnośnych win tylko w czasie wyprawy wojennej, był zwrot: »miles creatus de sculteto vel de kmethone«: jakoby tu chodziło o osoby, wysłane właśnie na wojnę, o »wojowników« w nowożytnem tego wyrazu znaczeniu. Przeoczył przytem, że »miles«, zarówno tu, jak i w innych miejscach statutów Kazimierzowskich, jak zresztą też najczęściej w zabytkach średniowiecznych w ogóle, oznacza wprost pewną warstwę społeczną, stale zorganizowaną, że zatem »miles creatus« może snadnie oznaczać także osobę do stanu rycerskiego przypuszczoną i trwale doń przynależną, bez względu na to, czy ona w danej chwili wojenną powinność spełnia, czy nie. Że tylko w tem ostatniem znaczeniu ustęp ten rozumieć można, stwierdza ponad wszelką wątpliwość zestawienie niniejszej, najniższej warstwy rycerstwa, z dwiema innemi, w tymże samym artykule wymienionemi: szlachtą i włodykami; bo głowszczyzny i nawiązki szlacheckie i włodycze, jak je określił statut Kazimierzowski, według świadectwa licznych zabytków współczesnej praktyki sądowej, pobierane były w tej samej wysokości nie tylko podczas wojny, ale także w czasie pokoju [4]. Skoro tedy co do owych dwu pierwszych warstw prawo poboru wymienionych win nie zależy od faktycznego w danej chwili udziału w wojnie, ale jest prostym wypływem przynależności stanowej, jako czynnika stale oddziaływującego, to takie samo znaczenie i zastosowalność muszą mieć przepisy statutu także ze względu na trzecią z rzędu, najniższą warstwę rycer-

[1] Steiner, Exercitationes I. 40; Bandtkie, Prawo pryw. pol. 61 n.; Chyliński, Rzecz o skartabelach, Bibl. Ossol., pocz. nowy XI. 229.

[2] Lelewel, Początk. prawod. pol., Pol. wiek. śred. III. 281.

[3] Kutrzeba, Mężobójstwo 65.

[4] Por. obecnie zestawienia u Kutrzeby, Mężobójstwo 50 n.

stwa, łącznie z tamtemi dwiema w tymże samym artykule wymienioną: określona tu głowszczyzna i nawiązka musi być stałą normą dla wszystkich stosunków życiowych, prawem, wypływającem wprost z przynależności stanowej, niezależnem od faktycznego udziału w wojnie.

Tak rozumiejąc rzecz, dochodzimy równocześnie do wniosku, że statut nie mógł tu mieć na myśli zwykłych sołtysów, o ile oni wykonywują ciążący na nich obowiązek służby wojennej; w takim bowiem razie musielibyśmy w istocie ograniczyć prawo poboru odnośnych win jedynie tylko do czasu, w którym biorą udział w wojnie, i nie moglibyśmy przyjąć, żeby się im one należały, w tej samej wysokości, także w pokoju. Możnaby zresztą przyjąć jeszcze, że statut przyznał owe winy tylko tym sołtysom, na których ciężył obowiązek służby wojennej, i to niezależnie od tego, czy w danej chwili uczestniczą w wyprawie, czy nie; przyczem chciał tylko zaznaczyć, że pobudką tego postanowienia jest wykonywana przez nich w czasie wojny służba rycerska; domyślnym członem pojętego w ten sposób postanowienia byłoby, że statut wykluczył tu owych sołtysów, którzy obowiązkowi wojennemu nie podlegali. Wtedy jednak natkniemy na inne trudności. Zasada, że sołtysi winni brać udział w wyprawach, przyjęła się jeszcze przed Kazimierzem W. tak powszechnie, że z nielicznymi wyjątkami, głównie z pierwszych czasów kolonizacyi na prawie niemieckiem, każdy dokument zasadźczy wyraźnie o niej wspomina. Około połowy XIV stulecia można ją uważać już jako powszechną; jeżeli zaś mogły być jeszcze jakiekolwiek wątpliwości pod tym względem, to usunęło je inne równoczesne postanowienie statutów Kazimierzowskich, orzekające, iż wszyscy bez wyjątku sołtysi winni brać udział w wyprawach wojennych: »quod indifferenter omnes sculteti tam spiritualium quam saecularium personarum iuxta ipsorum facultatem ad quamlibet expeditionem nobiscum transire teneantur« [1]. W świetle tego postanowienia rozróżnienie między sołtysami obowiązanymi i nieobowiązanymi do wojny byłoby nie tylko bezcelowem, ale prawniczo sprzecznem, a politycznie niebezpiecznem, bo dawałoby punkt oparcia do uchylania się od tego obowiązku, który król chciał widocznie utrwalić jako powszechny i bezwzględny. Ponadto osobliwą i niełatwą do

[1] Art. 7. zw. Łas. i zw. Helcla, Vol. leg. I. 5; Helcel, Starod. prawa pol. pomn. I. 52.

wytłómaczenia byłaby sama stylizacya statutu. To, co stanowisku sołtysa nadawało przedewszystkiem jego właściwe znaczenie i charakter, to były rozliczne jego funkcye, z odpowiedniemi uprawnieniami majątkowemi, w obrębie osady na prawie niemieckiem założonej, wyczerpujące się na ogół w pojęciu i nazwie sołtystwa; jego służba wojenna mogła być bardzo ważnym czynnikiem w urządzeniu wojskowości współczesnej, ale ze względu na charakterystykę sołtystwa przedstawiała się bądź co bądź tylko jako moment przydatkowy. Wypływa stąd, że właściwym do określenia tego urzędu wyrazem musiał być »scultetus« — nie »miles«, i że kiedy użyto wyrazu »scultetus«, nie było żadnej potrzeby, dla zaznaczenia ciążącego na nim i rozumiejącego się wprost obowiązku służby wojennej, przydawania mu dodatku wyjaśniającego »miles«. Nie znam też z całego bogatego zasobu średniowiecznych wzmianek dokumentowych, przed- czy po-Kazimierzowskich, jakiejkolwiek, któraby przeciw tej regule wykroczyła, któraby, chcąc mówić o sołtysie na ogół, nazwała go nie »scultetus«, ale »miles«. Tymczasem statut Kazimierzowski wyraża się: »miles, creatus de sculteto«, »scultetus factus miles«. Widocznie nie o sołtysie jako takim, pełniącym w razie wojny służbę rycerską przy boku pana, jest tu mowa; chodziło statutowi najwidoczniej o wyróżnienie osobnej grupy społecznej, wobec której sołtystwo przedstawia się tylko jako zaznaczony przykładowo (obok drugiego, zob. niżej) moment pochodzenia czy dawniejszej przynależności. Tą osobną grupą społeczną jest pewna warstwa rycerska (miles), do której wszedł dawniejszy sołtys, widocznie z innym zakresem obowiązków rycerskich, niż je nań przedtem wkładało sołtystwo, i to na zasadzie osobnego aktu twórczego (creatus, factus), który tę zmianę jego społecznej kondycyi spowodował. O rycerstwie z sołtysów, nie o sołtysach, zwykłą swoję służbę rycerską sprawujących, mówi statut w tem miejscu.

Gdyby te wszystkie spostrzeżenia nie miały jeszcze wystarczyć, zwrócę uwagę na inny szczegół, ostatecznie rozstrzygający: że statut w obu odnośnych miejscach mówi o rycerstwie nie tylko z sołtysów, ale i z kmieci pochodzącem, i że obie te grupy na równi ze sobą zestawia, jednakową opatrując je głowszczyzną i nawiązką: »miles creatus de sculteto vel de kmethone«, »scultetus vel kmetho factus miles«. Otóż trzeba stwierdzić, że w jakimkolwiek zresztą jeszcze zakresie — wiadomo, że już bardzo szczupłym — od czasu zjawienia się w Polsce przywilejów immunitetowych, zastrzegano

spełnianie powinności wojennych ze strony kmieci, nie uważano ich przecież nigdy za służbę rycerską we właściwem tego słowa znaczeniu [1]. Kmieć jako kmieć nie był rycerzem. Jeżeli mimo to statut nazywa go tu »miles«, to widocznie nie ma na myśli kmiecia jako takiego, ale odnosi się znowuż do jakiegoś osobnego faktu (creatus, factus), który kmiecia wyniósł do warstwy rycerskiej. Skoro zaś kmieć taki zestawiony tu został w jednym rzędzie z sołtysem, skoro go opatrzono prawem poboru win tej samej wysokości, to widocznie nie chodziło tu także o sołtysa jako sołtysa, ani o tę służbę rycerską, do której zobowiązywało sołtystwo jako takie, ale raczej o pewien odmienny, nowy zawód, do którego przejść mógł zarówno sołtys jak i kmieć, a którego istotę i charakter oddano za pomocą wyrazu »miles«. Na tym wyrazie, jako oznaczeniu przynależności stanowej, spoczywa też cały nacisk statutu; wzmianka o sołtysach i kmieciach jest tylko przykładowem wyliczeniem, z jakich warstw niniejsza grupa rycerstwa zasilać się może.

Oczywiście, znaczenie społeczne tej grupy, a także i jej uprawnienia, są stosunkowo małe. Na szarym końcu w hierarchii rycerstwa wymieniają ją statuty, jej głowszczyzna i nawiązka równają się jednej czwartej odpowiednich win szlacheckich i połowie win włodyczych. Nie do szlachectwa, ani nawet nie do włodyctwa wyniesieni tu zostają sołtysi i kmiecie. Choć powstanie szlachty i włodyctwa polskiego nie jest jeszcze rzeczą dokładnie rozjaśnioną, tyle pewna, że oba te stany wytworzyły się genetycznie, w związku z organicznym rozwojem dawniejszych stosunków społecznych, oba związane ściśle z posiadłością ziemską, większą czy mniejszą. Ostatnia, trzecia z rzędu warstwa rycerska, którą się tu zajmujemy, nasuwa z góry myśl, że może być formacyą późniejszą, na obcych może przykładach wzorowaną, zbiorowiskiem żywiołów, ciążących z jakichkolwiek przyczyn ku zawodowi rycerskiemu, które nie dały się już pomieścić w ustalonych, gotowych ramach organizacyi obu wyższych warstw rycerskich. Urywkowy szczegół statutów Kazimierzowskich, i skąpe, niedostateczne wiadomości innych naszych źródeł nie dają możności rozwiązania kwestyi w sposób zupełnie zadowalnia-

[1] O szczegółach por. obecnie Piekosiński, Ludność wieśn. w dobie Piastow. 48 i n., co do wsi na prawie niemieckiem 51 i n. Służba chłopów ograniczała się bądź do dostarczania wozów wojennych, bądź załogi dla obrony grodów, była przeważnie piesza, w zbroi drewnianej.

jący; w drodze kombinacyi dadzą się tu jednak może ustalić pewne wytyczne.

W sąsiednich Polsce krajach, słowiańskich i niesłowiańskich, istniał od wczesnej doby wieków średnich zwyczaj, że możniejsi panowie skupiali około siebie na dworach mniejsze lub większe drużyny osób od siebie zależnych, obowiązkiem służby rycerskiej na rzecz pana związanych; przyczem ta służba była albo wyłącznie rycerską, albo łączyła się zarazem z spełnianiem pewnych wyższych służb dworskich: stolnikowstwa, cześnikowstwa i t. p. Zaciągało się to rycerstwo pierwotnie z najniższych warstw społecznych, z ludności wiejskiej, panom poddanej, najczęściej z niewolników, którzy zrazu nie zrywali nawet węzłów niewolnictwa; ale z biegiem czasu, przez bliższe obcowanie z panem, przez spełnianie służb rycerskich, przez uzyskanie korzystniejszych warunków ekonomicznego bytu, wznosili się znaczeniem coraz wyżej; w ślad za czem i luźne jednostki, pochodzeniem należące do warstw wyższych, nawet szlachty, o ile zubożały lub wykoleiły się dla jakichkolwiek przyczyn, wchodziły w podobny stosunek zależności do panów możniejszych, przyjmując wobec nich obowiązek spełniania służby rycerskiej w sposobie powyżej określonym. Po różnych wahaniach tworzyła się ostatecznie z tych żywiołów różnorodnych jednolita, pod względem prawnym odrębnie zorganizowana warstwa rycerstwa, wyróżniająca się i ściśle odgrodzona od innych, wyższych stanów rycerskich, jako rycerstwo najniższego rzędu, zajmujące w tej hierarchii pospolicie miejsce trzecie, ze względu na zwykłą dwudzielność warstw wyższych. W Niemczech takiem rycerstwem najniższem byli zrazu służebni (ministeriales), zwani tak ze względu na to, że prócz służby rycerskiej sprawowali też u swych panów urzędy dworskie (stolnikowstwa i t. d.). Kiedy z biegiem czasu służebni znaczeniem wznieśli się wyżej, zbliżając się do szlachty, jako najbliższa po niej warstwa społeczna, zajęło ich miejsce — trzecie z rzędu — rycerstwo w znaczeniu tego wyrazu ściślejszem, rozpadające się na właściwych rycerzy (Ritter) i giermków (Knechte), w miarę tego, czy otrzymali pasowanie rycerskie, czy też nie. Podobnie ułożyły się też stosunki w średniowiecznych Czechach. Obok szlachty wyższej, t. z. panów, i niższej, t. j. włodyków, spotykamy tu jeszcze trzecią, najniższą warstwę rycerską, głównie z ludności poddańczej pochodzącą, dla której ustaliła się ostatecznie nazwa panoszów (łac. cliens, famulus clientalis, familiaris, minister), a która wytworzyła się z nadwornych

drużyn możniejszych panów, jak tego dowodzi utarta dla niej w w. XIII nazwa: »druh«, »druho«. I tutaj zrazu wyróżniano panoszów jako niepasowanych jeszcze giermków (armiger, štitonoše) od pasowanych rycerzy; ostatecznie nazwa ta stała się ogólnem określeniem najniższej warstwy rycerskiej, w przeciwstawieniu do panów i włodykow [1].

Narzuca się sama przez się myśl, że podobne stosunki mogły wytworzyć się także w Polsce, i że, gdyby nawet nie wytworzyły się tu samorodnie, to mogły się do niej przedostać chociażby przez naśladownictwo wzorów zachodnich. Przypuszczenie to popierają wyraźne wiadomości źródłowe. Już w dokumencie gnieźnieńskim z r. 1136 spotykamy wiadomość o »milites« arcybiskupich, którzy są równocześnie ludźmi przypisanymi do gleby [2]. Bardziej jeszcze wymowne są trzy dokumenty z lat 1224 i 1225. W szeregu świadków występuje tu po kilku lub kilkunastu »milites« biskupa krakowskiego Iwona, podobnież wzmiankowani tu są »milites« Pakosława, wojewody sandomierskiego, Jakóba Raciborowicza, Piotra i Gizbrachta; w szeregu ich znajdujemy kilku, spełniających osobne służby dworskie u swoich panów, jak je spełniali służebni na Zachodzie: wymienieni są camerarius i dapifer wojewody Pakosława, pincerna komesa Strzeszka, nie mówiąc już o podobnych urzędnikach dworskich bi-

[1] Co do omówionych tu stosunków niemieckich por. przedewszystkiem Zallinger, Ministeriales und Milites i Siegel, Die rechtliche Stellung der Dienstmannen in Oesterreich im XII u. XIII Jhdt., Sitzber. d. Wien. Akad. d. Wiss. Hist.-phil. Cl. t. 102; co do stosunków czeskich Jireček, Slovanské právo II. 73 n., Brandl, Glossarium 219 i n. i Čelakovský, Pově. čes. dějiny právní 68. Zestawienie wyników literatury co do obu kwestyj podaje Balzer, Hist. ustr. Austryi, wyd. 2. str. 68 n., 106 n. Semkowicz, Włodycy polscy, Kwart. Hist. 1908 str. 594, przyjmując we wszystkich krajach słowiańskich tylko dwudzielność w obrębie organizacyi rycerstwa, utożsamia panoszów czeskich z tamtejszymi włodykami. Takie zrównanie można wprawdzie czasem znaleźć w źródłach czeskich. Jest to jednak tylko urzędowa tytulatura całego niższego rycerstwa, o ile chodziło o przeciwstawienie go »panom«; pozatem rozróżniano ściśle także i w Czechach panoszów od włodyków. Por. Brandl, Glossarium 220. Czeskie prawo ziemskie z r. 1500 orzekło wyraźnie, że osoby, wyniesione przez króla na włodyctwo, uważać należy w dwu pierwszych pokoleniach właściwie za panoszów, a dopiero w trzeciem pokoleniu za włodyków w znaczeniu ścisłem; Čelakovský 66.

[2] Kod. dypl. Wielk. I nr. 7; por. o nich obecnie Semkowicz, Włodycy polscy 617.

skupa Iwona [1]. Kim są z pochodzenia owi »milites«, nie da się określić na pewno; imiona ich wykazują częściowo charakter gminny, więc można ich wywieść i z ludu; na wszelki wypadek nie ma ani dowodu, ani koniecznej przyczyny, żeby wszystkich zaliczyć do włodyków [2]; owszem, mało to nawet prawdopodobne, jeśli zważymy, że świadkując razem z panami, tworzą widocznie ich orszak, gdy przeciwnie włodycy rozrzuceni byli na swych udziałach gruntowych po kraju. Że w ich szeregu mógł się zresztą znaleźć jakiś dawniejszy włodyka, ktory ziemię swą stracił czy porzucił, i służbę w orszaku pańskim przyjął, nie chcę przeczyć, jak zresztą mogły tu należeć inne jeszcze, wyższego pochodzenia jednostki, które dla takich samych lub innych przyczyn poświęciły się tej służbie. Kiedy się rozprzestrzeniło osadnictwo na prawie niemieckiem, podobny los zapędzić mógł do orszaków pańskich nie tylko kmiecia, ale i sołtysa zubożałego, czy któregoś z młodszych jego synów, który do wojaczki więcej się skłaniał, lub dolę swą w tym zawodzie chciał poprawić. I na Zachodzie powtarzały się podobne zjawiska: pod r. 1318 w dyecezyi Eichstädzkiej wymieniony jest niejaki Henryk z określeniem: »miles sculptetus« [3], zatem sołtys, czy członek rodziny sołtysiej, który się rycerskiej służbie poświęcił, dosłownie taki sam »miles creatus de sculteto«, o jakim wspominają statuty Kazimierza W.

W drugiej połowie XIV i w ciągu XV stulecia upowszechnia się w źródłach polskich rozmaitej treści i pochodzenia wyraz »panosza«. W Biblii królowej Zofii znaczy on sługę, giermka [4]. W rękopisie Bibl. Jagiell. nr. 228 z r. 1437, podobnież w glosie polskiej do kazań łacińskich z r. 1441, słowo »cliens« oddane jest przez »panosza« [5] — takie samo zrównanie wyrazowe łacińsko-polskie, jakie co do panoszów zachodzi w źródłach czeskich. W legendzie o św. Aleksym z połowy XV w. czytamy zwrot: »A miał bardzo wielki dwór, prócz panosz trzystu rycerzów, co się mu zawżdy służyli, zawżdy k jego stołu byli« [6]; z ustępu tego wynika, że panosze, choć tu odróżnieni od rycerzów w ściślejszem tego słowa

[1] Kod. dypl. kat. krak. I. nr. 13. 14; Kod. dypl. Małop. II. nr. 395.
[2] Jak przyjmuje Potkański, Zagrod. szlach. 178.
[3] Theiner, Mon. Pol. I. 146.
[4] Małecki, Biblia królowej Zofii 343.
[5] Łebiński, Militaria, Rocz. Tow. przyj. nauk Pozn. XVI. 148; Łopaciński, Kilka zabyt. jęz. staropol., Prace filol. V. 67.
[6] Nehring, Altpoln. Sprachdenkm. 275.

znaczeniu, może jako niepasowani (jak w Czechach), są przecież z właściwem rycerstwem zestawieni jako najbliżsi, i należą wraz z niem do orszaku, czy drużyny nadwornej pana. Podobne odróżnienie panoszów od rycerzy, z równoczesnem jednak zestawieniem ich jako pojęć zbliżonych, podaje także wiersz o zachowywaniu się przy stole z r. ok. 1400: »lecz rycerz albo panosza« [1], jako też żywot św. Błażeja z w. XV: »potem z jutra rycerze i panosze poon przyjęli« [2]. To ostatnie źródło stwierdza zarazem, że panosze, zbiorowo zwani »panostwem«, tworzą rodzaj drużyny przybocznej swojego pana; »łowcy... powiedzieli swemu starzejszemu, jenże przyczyniw więcej panostwa, i posłał je ku św. Błażeju, każą(c) św. Błażeja przed się przywieść« [3]. W rotach przysiąg wielkopolskich z r. 1393 i 1397 znajdują się ustępy: »i zabił mi panoszą«, »kiedy mi panosza zabili« [4]; w innej rocie z r. 1400: »i panosza jego ranił« [5]; tak samo w początkach XV w. w zapisce czerskiej »jął panoszę mego« [6]; wynika z nich, że panosze zostawali w jakimś stosunku podległości czy podporządkowania wobec panów prywatnych. Najwymowniejszą jest inna zapiska sądowa poznańska z r. 1397, dotycząca procesu o najazd na dobra »cum octo domicellis tam bonis, sicut est solus, et cum octo etiam domicellis vulgariter panozi« [7]. Panosze (domicelli, dominicelli, wyraz łaciński, widocznie żywcem wzorowany na polskim) rozdzieleni tu na dwie kategorye: jedna równa stanem pozwanemu, który był szlachcicem, zatem również szlachta, widocznie zubożałe jednostki, które na dworze możniejszego szukały oparcia dla siebie; druga oczywiście pośledniejsza od tamtej, bo odrębnie od niej wymieniona, więc pochodzenia niższego, gminnego — jedna i druga zależna od pana, bo na jego polecenie dokonywująca najazdu, rodzaj milicyi jego nadwornej w rozumieniu przywiedzionych co dopiero pomników średniowiecznej literatury polskiej. Ważne uzupełnienie wiadomości powyż-

[1] Brückner, Neue Quellen z. Gesch. d. poln. Sprache u. Litt., Arch. f. slav. Phil. XIV. 500,

[2] Malinowski, Żyw. św. Błażeja, Prace filol. V. 319.

[3] Ibid. V. 319.

[4] Hube, Sądy, ich praktyka i t. d. 30; Lekszycki, Die ältest. grosspol. Grodbücher I. nr. 2573.

[5] Hube, Sądy 30.

[6] Lubomirski, Księga ziemi czer. nr. 482.

[7] Lekszycki, Die ältest. grosspol. Grodbücher I. nr. 2424.

szych przynosi zapiska pyzdrska z r. 1391: »pro diffamatione honoris, quod sibi protulit, quod non esset domicellus nec de nobili genere« [1]. »Domicellus« przeciwstawiony tu wprawdzie szlachcicowi (de nobili genere), ale widocznie zaliczony do wyższej, rycerskiej warstwy, skoro zarzut, jakoby nim nie był, uważany jest za obrazę czci. Wracając do zapiski z r. 1397, przypomnieć jeszcze trzeba, że ze względu na stylizacyą jest ona typową dla całej ówczesnej praktyki sądowej, o ile chodziło o określenie udziału w najazdach na dobra czy dwory, z tą tylko różnicą, że zamiast »domicelli«, »panosze«, używano częściej wyrazów »familiares«, lub, co najzwyklejsza, określenia bez rzeczownika: »cum (n. p.) decem similibus et totidem inferioribus«. Nie chcę twierdzić, żeby w każdym wypadku ci pomocnicy najazdu byli w istocie drużyną rycerską pana; czasem co do »inferiores« da się wykazać udział zwykłych kmieci ze wsi [2]; czasem przecież niewątpliwą jest rzeczą, że żyją na dworze pana, i dla tego występują pod nazwą »panis comestores«, »chlebojedźcy« [3], przyczem nie da się już rozstrzygnąć, o ile są zwykłymi tylko domownikami, o ile zaś zorganizowaną drużyną rycerską. Że mogli być taką drużyną-panoszami, świadczy najpierw, przez analogią, przytoczone poprzednio czeskie zrównanie wyrazowe: familiaris, famulus = panosza, a bardziej jeszcze pewne szczegóły z praktyki sądowej średniowiecznej, jakie nam dochowały zabytki Rusi halickiej. W ziemi tej głowszczyzna szlachcica wynosi stale 60 grz., zatem tyle, ile wyznaczył statut Kazimierzowski [4]. Otóż co do »familiares« da się stwierdzić, że głowszczyzna, pobierana za ich zabicie, wynosi czasem 30 grz. [5], czasem znowuż 15 grz. [6]. W stosunku do normalnej głowszczyzny szlacheckiej jest to zatem połowa jej lub jedna czwarta: te same proporcye, jakie ustanowił statut Kazimierzowski dla szlachty, włodyków i »milites creati de sculteto vel de kmethone«. Słuszna przypuścić, że jest to, jeżeli nie bezwzględne zastosowanie, to przynajmniej reminiscencya przepisu ustawowego, że więc w szeregu owych »familiares«, zorganizowanych jako »milites«, znaleźć się mogli bądź to dawniejsi włodycy, o których niektórzy przyjmują, że pod koniec

[1] Hube, Sądy 30.
[2] N. p. Akta grodz. i ziem. XV. nr. 3843.
[3] Ibid. XV. nr. 25.
[4] Kutrzeba, Mężobójstwo 51. 52.
[5] Akta grodz. i ziem. XVII. nr. 3753.
[6] Ibid. XIV. nr. 972, XV. nr. 2912.

wieków średnich przenosili się w znaczniejszej ilości na Ruś [1], zachowując tu dawniejsze swoje prawo do głowszczyzny 30 grz., innym razem ludzie gminnego pochodzenia, których głowszczyzna ze względu na przyjętą kondycyą rycerską podniosła się do 15 grz. [2].

Jakkolwiek Legenda o św. Aleksym zdawałaby się naprowadzać na domysł, że w Polsce, podobnie jak zrazu w Czechach, w grupie rycerstwa nadwornego panów rozróżniano panoszów, jako niepasowanych giermków, od pasowanego rycerstwa we właściwem tego słowa znaczeniu, zgodnie z takiemże samem rozróżnieniem w Niemczech na »Ritter« i »Knechte«, nie śmiałbym przecież twierdzić, że taka dystynkcya jest tu uzasadniona. Zwyczaj pasowania rycerskiego, za wzorem Zachodu przyjęty w Polsce bardzo rychło, bo już przez Galla poświadczony, stosowany był, o ile źródła nasze stwierdzić pozwalają, przedewszystkiem do osób książęcego stanu, jak n. p. Bolesława Krzywoustego [3], lub innych członków rodu piastowskiego, którzy też później, przy lokacyach wsi na prawie niemieckiem, zastrzegali sobie osobną kolektę na wypadek pasowania zdarzonego w rodzinie [4]; zresztą poświadczone mamy dokonywanie tego aktu tylko jeszcze w odniesieniu do przedniejszych jednostek w społeczeństwie, przedewszystkiem szlachty: tak n. p. w notatce Długosza pod r. 1345 o pasowaniu wielu ze szlachty, którzy się odznaczyli w walce z Janem luksemburskim [5], albo w przekazie »Cronica conflictus«, iż Jagiełło tuż przed bitwą grunwaldzką »mille vel ultra milites cinxit manu sua« [6]; występujący w jednym z dokumentów mazowieckich pod r. 1298 »miles noster (ducis) cinctus« [7] należy niewątpliwie do przedniejszej warstwy społecznej, gdyż rozporządza

[1] Potkański, Zagrod. szlachta 261, gdzie zarazem zgodne z niniejszem, choć zanadto uogólnione twierdzenie, że włodycy mogą należeć do familiares. Semkowicz, Włodycy polscy 622 nie podziela zdania Potkańskiego, jakoby włodycy przenosili się na Ruś.

[2] Hube, Sądy 30 trafnie dopatruje się związku między panoszami a familiares, ale mylnie i wbrew przytoczonym przez siebie źródłom odróżnia panoszów od domicelli, uważając tych ostatnich (bez żadnej podstawy) za »paniczów«, t. j. synów pana; wreszcie mylnie panoszom (familiares) przeciwstawia milites creatos de sculteto vel kmethone, ibid. 33.

[3] Mon. Pol. I. 440. 441.

[4] Piekosiński, Ludn. wieśn. 47.

[5] Długosz, Hist. Pol. III. 217.

[6] Mon. Pol. II. 901.

[7] Kod. dypl. Mazow. nr. 13.

kilku wsiami. Późniejszy zwyczaj pasowania rycerzy złotej ostrogi (eques auratus), dostępny nieszlachcie, ma inne znaczenie i nie stoi z tą sprawą w związku. Nie ma tedy dostatecznej podstawy do wysnucia wniosku, żeby co do panoszów pasowanie przedstawiało tu znaczenie istotnie, tem mniej zaś, żeby w miarę tego, czy go dokonano, czy nie, wpływało na rozróżnienie dwu osobnych grup rycerstwa. Z tego punktu widzenia warstwa niniejsza, wspólną określana nazwą, przedstawia się jako pojęcie jednolite, choć z innych względów wykazuje pewną róznorodność składową, ile że jednostki z grup wyższych, które tu weszły, w przeciwstawieniu do niższych, nie tracą swoich praw stanowych, zwłaszcza prawa poboru wyższej głowszczyzny i nawiązki [1]. W zwrocie: »miles creatus de sculteto vel de kmethone« nie dopatruję się tedy dowodu, jakoby akt kreacyi dokonywał się w sposób ściśle formalny, szczególnie uroczysty (pasowanie); akt ten mógł polegać na prostej umowie z panem co do przyjęcia obowiązków panoszy, i na faktycznem ich wykonywaniu; wreszcie co do potomstwa panoszów, jeżeli zasada dziedziczności znalazła tu zastosowanie, na milczącem utrzymaniu stosunku poprzednio zawiązanego.

Aż do czasów Kazimierza W. nie spotykamy nigdzie dowodu, żeby ta najniższa warstwa rycerska była już zorganizwana pod względem prawnym, oddzielona ściśle od innych pokrewnych grup, opatrzona pewnemi szczególnemi, sobie tylko służącemi prawami. Statuty Kazimierzowskie podejmują pierwszą znaną, widocznie świadomą próbę stworzenia takiej organizacyi: wyróżniają owo rycerstwo od dwu wyższych warstw rycerskich, opatrują je pewnemi osobnemi winami sądowemi. Stało się to może pod wpływem i przez naśladownictwo urządzeń czeskich, jak w ogóle stosunki czeskie w niejednym innym jeszcze względzie wpłynęły na treść i kierunek ustawodawstwa Kazimierzowskiego [2]. Znamienną jest rzeczą, że wnet po Kazimierzu W. (od r. 1393) pojawia się w źródłach naszych po raz pierwszy polski wyraz techniczny na oznaczenie tej grupy rycerstwa, jedyny, z jakim w ogóle w słownictwie naszem spotykamy się: »panosza«, że nawet do niego dorobiony zostaje odpowiedni wyraz łaciński (domicellus, dominicellus, wspomniany po raz pierwszy

[1] Por. str. 23.

[2] Przedmiotowi temu w wolniejszych chwilach zamierzam poświęcić osobną pracę.

r. 1391)[1]; wyraz »panosza« istniał już przedtem w Czechach jako określenie takiejże samej warstwy społecznej. I nie mniej zwraca tu uwagę, że same statuty ani tego, ani jakiegokolwiek innego nie używają wyrazu jako określenia technicznego, jak je użyły dla oznaczenia dwu wyższych warstw rycerskich; poprzestają wyłącznie na charakterystyce opisowej. Może dla tego, że wtedy wyraz techniczny nie był zrozumiały, t. z. nie wyrobił się jeszcze. Przejęta wnet potem do słownictwa polskiego nazwa czeska[2], wskazuje drogę, skąd także zaczerpnięto wzorów do samej organizacyi. Próba przeprowadzenia jej spełzła jednak na niczem. Może w części wpłynął na to brak owego znamienia zewnętrznego, z istoty rzeczy bardziej sprzęgającego, jak je w pasowaniu znalazło na Zachodzie niższe rycerstwo. W większej z pewnością mierze oddziałał tu brak uposażenia gruntowego, choćby w drobniejszych rozmiarach, jakie w ramach systemu lennego otrzymywało niższe rycerstwo zachodnie, zyskując silniejszy, materyalny punkt oparcia do warowania swoich interesów stanowych; w Polsce ściśle dworskie »chlebojedztwo«, łącznie z wytworzonem już podówczas prawem jurysdykcyi pańskiej nad »familiares«[3], trzymało panoszów w ścisłej zawisłości od panów. Wreszcie nie pozostało bez wpływu potężne już w w. XV, niwelujące działanie warstwy szlacheckiej, wchłaniającej żywioły rycersko-ziemiańskie w jedno wielkie ciało szlacheckie, spychającej żywioły słabsze na stanowisko nierycerskiego gminu[4]. Stąd wytłómaczyć można, dlaczego już w w. XV w grupie panoszów ci, co z wyższych warstw pochodzili, zachowują dawniejsze swoje głowszczyzny: są one tu wyraźną przegrodą stanową w obrębie tych samych kół, wspólnym zawodem złączonych, i w wspólnej zależności od tego samego pana zostających. Stąd nawet w tych wypadkach, gdzie za »familiares« (panoszów) płacono normalną głowszczyznę statutową (15 grz.), wysokość jej nie tyle wypływała z samego przepisu prawa, ile raczej z umowy stron[5]; stąd wreszcie głowszczyzna ta widocznie jest

[1] Por. str. 23.

[2] Także Brückner, O Piaście 332 oświadcza się za przypuszczeniem, że wyraz panosza przejęty został u nas z języka czeskiego.

[3] Hube, Sądy 30. 31.

[4] O oddziaływaniu tego prądu na zanik innej warstwy rycerskiej, włodyków, por. obecnie trafne uwagi Semkowicza, Włodycy pol., Kwart. Hist. 1908, 621 n.

[5] Należą tu oba przytoczone na str. 23 przyp. 6 wypadki.

chwiejną co do wysokości, wynosi bowiem w innych razach po 20, 17, 12, 10 grz. [1]. W tych momentach formalnych przejawia się na zewnątrz wielka płynność, a raczej nieokreśloność i chwiejność całej organizacyi. To też kiedy na Zachodzie odpowiednie niższe warstwy rycerskie, wytworzone tam i skrystalizowane przez dłuższy rozwój dawniejszy, utrzymały się jeszcze przez pewien czas jako skupione, zwarte organizacye, choć i tutaj rozprzęgają się one pod koniec wieków średnich [2], w Polsce warstwa panoszów, jak ją pomyślał był statut Kazimierzowski, łamie się i rozprzęga w ciągu wieku XV, podobnie jak i warstwa włodyków w drugiej połowie tego stulecia, pod wpływem tego samego, dawniejsze różnice społeczne zacierającego prądu niwelacyjnego warstwy szlacheckiej. Sam wyraz »panosza« już w średniowiecznych zabytkach praktyki sądowej, o ile je przynajmniej dotąd ogłoszono, nie występuje często; później zatraca się tu zupełnie. Przecież jednak jeszcze w początkach ostatniej ćwierci XVI stulecia utrzymało się w języku naszym pierwotne, ściśle prawne znaczenie tego wyrazu, kiedy Bazylik (1577) użyć mógł zwrotu: »pospolita przypowieść: lepszy rycerz (w znaczeniu ścisłem), niż panosza« [3]; ale wnet potem, pod koniec tegoż wieku, zanika już ta świadomość, jak dowodzi tytuł znanego dzieła Paprockiego; w początkach wieku XVII. u Birkowskiego (1613, 1623), »panosza« co do znaczenia swego zbliża się już i utożsamia z pojęciem »pana« [4]. Podobne, jak sam wyraz, koleje przeszła także i instytucya sama. Milicye nadworne pańskie utrzymały się do końca istnienia Rzpltej, ale nie odzyskały już nigdy znaczenia skupionego na wewnątrz, jednolitego na zewnątrz odłamu społecznego.

Powyższe uwagi miały przedewszystkiem na celu wyjaśnienie kilku wątpliwych, nie zawsze trafnie oświetlanych pytań z dziejów

[1] Zestawienie u Kutrzeby, Mężobójstwo 65.

[2] Por. o tem zwłaszcza Seyler, Geschichte d. Heraldik 324.

[3] Bazylik, O poprawie Rzpltej, przekł. Modrzewskiego, wyd. 1770, 304.

[4] Birkowski, Syn koronny 1613: »ubogoś się urodził, nierychło panoszą będziesz« str. Bb; Kazania obozowe 1623: »Pokruszył Pan kostur niezbożnych, kij panoszy, który tłukł ludzie w rozgniewaniu«, str. E². Według informacyi, udzielonej mi łaskawie przez prof. Kręeka, w rękop. Bibl. Jagiell. nr. 2503 z r. 1428, pochodzenia wielkopolskiego, znajdować się ma zwrot: »primas pyrzwy panosse«. Czy tu »panosza« użyty w znaczeniu zbliżonem do późniejszego (jak u Birkowskiego), czy też w innem, rozstrzygnąć będzie można dopiero po dokładniejszem zbadaniu tekstu, w związku z całą myślą odnośnego ustępu.

ustroju średniowiecznego rycerstwa polskiego. W statutach Kazimierza W. odkrywają one dążność do przeprowadzenia ścisłego rozdziału w obrębie tegoż rycerstwa w miarę różności składników, z jakich się ono wytworzyło; dążność, która zmierzała zarazem do prawnego zorganizowania każdego z nich w osobną, od innych wyodrębnioną całość. Liczyła się ona z istniejącymi stosunkami i dawniejszym historycznym rozwojem, ale przystosowała je w części do pewnych gotowych wzorów, skądinąd zaczerpniętych. I jeśli nie we wszystkiem przyniosła trwały skutek, jeżeli warstwy panoszów nie zdołała skupić w jednolite ciało społeczne, jak nie zdołała na trwałe zapewnić bytu chylącej się do upadku warstwie włodyków, jedno przecież jest pewne: że mówiąc o ustroju rycerstwa polskiego z kilku ostatnich stuleci średniowiecza, a przynajmniej oceniając tę rzecz ze stanowiska ustaw Kazimierzowskich, nie należy się tu posługiwać wykładnikiem dwudzielności (szlachta, włodycy), jak się to pospolicie dzieje, w najnowszych nawet pracach historycznych; owszem, uwzględniając także panoszów, trzeba przyjąć trójdzielność rycerskiego stanu; jak niemniej, że nie można panoszów zastąpić zwykłymi sołtysami, ani też przenosić ich do warstwy włodyków [1].

[1] O teoryi, jakoby tu chodziło o sołtysów, por. wyżej str. 15. Łączenie panoszów (trzeciej warstwy rycerstwa w statutach Kazimierzowskich) z włodykami należy do pospolitych błędów naszej historyografii, n. p. Szymański, O służbie wojennej włościan, Przegl. Pozn. III. 26, Bandtkie, Prawo pryw. pol. 63. 64, Maciejowski, Hist. praw. słow. II² 109. 110, nawet Potkański, Zagrod. szlachta 178, por. str. 21. Ostatnio także Semkowicz, Włodycy polscy, Kwart. Hist. 1908, 593 n. utożsamia włodyków z panoszami, i przytacza pewne argumenty na poparcie tego twierdzenia. Jednym z nich jest rzekoma analogia ze stosunkami czeskimi, gdzie wyrazy panosza i włodyka miały oznaczać to samo pojęcie. Wskazaliśmy wyżej (str. 20 przyp. 1), że zaszło tu nieporozumienie. Nadto powołuje się autor na przekazane w naszych źródłach nazwy włodyków »squirio« i równoznacznych z nimi ścierciałków (ścirzko), »satellio«; ponieważ squirio i satellio oznaczają pierwotnie towarzysza, giermka, niosącego przy panu szczyt, a co do panoszów stwierdzić się da niewątpliwie, że tworzyli drużynę zbrojną swoich panów, przeto upatruje w tem dowód, iż oba pojęcia (włodycy, panosze) są identyczne. Nadmieniam wszelako, że squirio, satellio, wyrazy bardzo zresztą wyjątkowo w źródłach naszych zachodzące (każdy po razu), mogły tu być użyte w znaczeniu przenośnem, jakiego nabyły przez dłuższe utarcie się na Zachodzie, jako określenia niższego rycerstwa w ogóle, niezależnie od tego, czy ono spełnia rzeczywiste funkcye giermków. Geneza i zawód włodyków z jednej, a panoszów polskich z drugiej strony, są przecież w zasadzie zgoła odmienne. Włodyctwo sprzęgło się ściśle z posiadaniem ziemi, co stwierdza tra-

Dla dalszych wywodów o skartabelacie nowożytnym wyniki te przedstawiają również doniosłe znaczenie, podobnie jak i wypływający z samej treści statutów Kazimierzowskich wniosek, że wszystkie wymienione tamże trzy grupy rycerskie stoją do siebie w stosunku pewnego hierarchicznego uwarstwowania, przyczem dwie ostatnie, jakkolwiek objęte ogólnem pojęciem rycerstwa, nie są przecież szlachtą, i wyraźnie też szlachcie jako najwyższej warstwie rycerskiej są przeciwstawione.

---

fnie sam autor (618), i, pomijając odosobnione wypadki, gdzie ten lub ów włodyka, porzuciwszy ziemię, zaciągnął się w służbę rycerską pana na jego dworze, nie było nigdy »chlebojedztwem« dworskiem, który to stosunek jest znowu typowy dla panoszów z końca XIV i z XV w. Sam autor bardzo trafnie rozróżnia w w. XIII rycerstwo włodycze od rycerstwa »servitores«, zaciąganego z chłopów (609. 616. 617); ten rozdział widnieje też w statutach Kazimierza W. i w zabytkach praktyki sądowej XIV XV wieku. Niewątpliwie tę trafną teoryą byłby autor utrzymał i co do stosunków z tego czasu, gdyby jej nie było stanęło w drodze omówione poprzednio rzekome zrównanie: włodyka = panosza.

II.

Skartabelat średniowieczny i nowożytny. Próby genetycznego ich związania ze sobą.

Według obecnego stanu badań naukowych istota włodyctwa, t. j. skartabelatu statutów Kazimierzowskich, polega na tem, że osoby do stanu tego należące, jako też całe dalsze ich potomstwo, pokąd trwa w włodyctwie, używając zresztą w części ogólnych przywilejów rycerstwa na równi ze szlachtą, zajmują przecież społecznie i ekonomicznie stanowisko pośledniejsze, a nadto podlegają pewnym ograniczeniom prawnym, które je od szlachty zasadniczo wyróżniają. Wolną, w żadnym stosunku zależności prywatno-prawnej wobec innych osób niezostającą własność ziemską posiadają wprawdzie, podobnie jak szlachta, ale ta ich własność gruntowa jest drobna, kilku- czy kilkunastomorgowa, więc tylko z własnością szlachty zagrodowej porównać się dająca. Wolność od danin publicznych przysługuje im tak samo jak szlachcie, przynajmniej w wieku XIV, choć zdaje się, że wtedy dopiero ją uzyskali, w przeciwieństwie do szlachty, która zyskała ją rychlej. Najważniejsze ograniczenia ich ujawniają się w tem, że nie posiadają herbów i zawołań, że głowszczyzna ich i nawiązka równa się połowie odpowiednich win szlacheckich, że wreszcie nie mogą sprawować żadnych urzędów publicznych, z wyjątkiem najniższych, jak komorników i woźnych sądowych [1].

[1] Potkański, Zagrod. szlachta 186—191; Semkowicz, Włodycy polscy, 561 n. Ten ostatni autor wywiódł trafnie przeciw Potkańskiemu, że nie ma podstawy do twierdzenia, jakoby włodycy uiszczali dziesięcinę nieswobodną 571. Natomiast pogląd jego, jakoby włodycy posiadać mogli także herby, chociażby tylko wyjątkowo (572. 574. 578), nie wydaje mi się jeszcze dostatecznie poparty przytoczonym przezeń materyałem źródłowym, który nie wyklucza możliwości innej jeszcze wykładni.

Skartabelat nowożytny, jak się ta instytucya ostatecznie w prawie naszem ukształtowała, wyraża się na zewnątrz w pewnych ograniczeniach prawnych, jakim podlegają osoby nowo uszlachcone, albo także dwa najbliższe pokolenia od nich pochodzące: ograniczenia te obejmują przedewszystkiem niezdolność do piastowania wyższych urzędów duchownych tudzież urzędów świeckich, jako też sprawowania legacyj państwowych. Dopiero w dalszych pokoleniach ograniczenia te ustają same z siebie, skutkiem czego odnośny ród nabywa pełnych praw szlacheckich.

Niezdolność piastowania urzędów jest zatem wspólną właściwością obu skartabelatów. Ale nawet ta wspólność jest tylko zewnętrzną, gdyż zakres ścieśnień jest tu inny u włodyków, aniżeli u skartabelów późniejszych; zresztą ograniczenie to u włodyków trwa wieczyście, u skartabelów nowo uszlachconych tylko czasowo. Pozatem istnieją jeszcze inne ważne i zasadnicze różnice pomiędzy obu temi warstwami. Skartabel w rozumieniu czasów nowszych ma prawo do tytułu i herbu szlacheckiego, do poboru głowszczyzny i nawiązki szlacheckiej, jedno i drugie w przeciwstawieniu do włodyków, którym uprawnienia te nie przysługiwały; nie mówiąc już z osobna o prawie nabywania i posiadania dóbr ziemskich, stanowiącem w owych czasach również prerogatywę wyłącznie szlachecką [1].

Poprzestajemy tu na zaznaczeniu tych różnic, zewnętrznie rzucających się w oczy, odkładając zasadnicze ich rozpatrzenie na dalsze miejsce [2]. Ale już z tego, co tu przytoczyliśmy, wypływa, że skartabelat średniowieczny i nowożytny — to dwie instytucye, zgoła odmiennie pod względem prawnym zbudowane; rzecz, której już dawniej domyślano się w nauce naszej [3], nawet w tych czasach, kiedy nie umiano sobie zdać jeszcze dokładnej sprawy, czem właściwie był skartabelat średniowieczny. Nasuwa się samo z siebie pytanie, czem się tak stało; i w jaki sposób nowsze nasze ustawodawstwo i życie prawne, znające najdokładniej statuty Kazimierzowskie, doszukujące się w nich często podstaw do dalszego rozwijania urządzeń prawnych, nieraz wprost na nich przepisy swoje opierające.

[1] Por. rozdz. IV, V, VI i XI.

[2] Por. rozdz. VI i XIII.

[3] Steiner, Exercitationes 7. 42; Bandtkie, Prawo pryw. pol. 64; Chyliński, Rzecz o skartabelach, Bibl. Ossol. pocz. n. XI. 233.

mogło stworzyć rzecz tak dalece odbiegającą od tego, co stanowiło rzeczywistą treść przepisów Kazimierzowskich o tym przedmiocie? Pytanie trudne samo przez się do rozwiązania; tem trudniejsze do niedawna, kiedy brak dostatecznych wiadomości źródłowych nie dozwalał wyjaśnić dokładniej znaczenia skartabelatu (włodyctwa) w wiekach średnich. Nie dziw, że wobec tego w przeważnej części uchylano się od dociekań w tym kierunku; właśnie najbardziej naukowi badacze dawnych naszych urządzeń prawnych, jak Czacki, Lelewel. Helcel, nie mówiąc o kilku innych, nie chcąc snuć hypotez bez dostatecznego uzasadnienia, nie wypowiedzieli pod tym względem żadnych poglądów czy domysłów. W szeregu dotychczasowych prac, zajmujących się tym przedmiotem, natknęliśmy na dwie tylko próby wytłómaczenia sprawy. Obie wychodzą z założenia, że skartabelat dawniejszy i nowszy różnią się wprawdzie co do treści zasadniczo między sobą, ale zachodzi pomiędzy nimi związek genetyczny, o tyle, iż skartabelat nowszy, zmieniając istotę i charakter, wytworzył się przecież rozwojowo z skartabelatu dawniejszego.

Pierwsza z tych prób, podjęta przez Steinera, sięga jeszcze końca XVIII w. (1786). Zewnętrznie przedstawia się ona jako hypoteza gruntowna, w szczegółowych wywodach subtelna i wyczerpująca. Jak sam autor przyznaje, myślą tej hypotezy natchnęło go okolicznościowe spostrzeżenie Hartknocha, że nazwa »scartabellus« pochodzi od »scara« i »bellum«, jak niemniej, że »miles famosus« statutów Kazimierzowskich odpowiada niemieckiemu pojęciu »Ritter«, a »scartabellus« (tyle co »Schaarmann«) pojęciu »Knecht« [1]. W osobnej pracy, przedmiotowi temu poświęconej, na szerszy zakrojonej rozmiar [2], śledzi Steiner koleje dziejowe, jakim od najdawniejszych czasów podlegać miał w Polsce stan rycersko-szlachecki. W dobie najdawniejszej, przedkazimierzowskiej, pojęcie szlachectwa (nobilis) i rycerstwa (miles) należy ściśle odróżnić od siebie. Przynależność do stanu rycerskiego i łączące się z tem prawo rycerskie (ius militare) zawisłe były od aktu pasowania na rycerza: były to zatem prerogatywy ściśle osobiste, niedziedziczne, z pojęciem szlacheckości niekoniecznie związane: tylko ten szlachcic był rycerzem, który otrzy-

[1] Hartknoch, Resp. Pol. wyd. 2, 659. 661. 662.

[2] Steiner, Exercitationes ad ius Polon. tam publ. quam priv., Fasc. I: Scartabellus, sive de antiquo militum et nobilium in Polonia statu exercitatio, 1786.

mał pasowanie, i na odwrót na rycerza mógł być pasowany nieszlachcic. Służba wojenna jest zrazu obowiązkiem osobistym rycerzy, niezwiązanym z posiadłością ziemską. W stosunki te zaczynają jednak pod wpływem niemieckim przenikać żywioły prawa lennego. System lenny obejmuje najpierw organizacyą urzędów; wszyscy dostojnicy i urzędnicy otrzymują godności tytułem lenna; to »barones« lub »comites« dawniejszych czasów, zwani zresztą także »nobiles«, jako że pochodzili ze szlachty; prócz nich są inni »nobiles«, niesprawujący urzędów. Za Kazimierza W. system lenny ogarnia także urządzenie wojskowości; służba rycerska złączona zostaje z posiadłością ziemską, ale tylko taką, która nadana została jako lenno; szlachcic, który lenno otrzymał, określany był nazwą »miles«, i to z przydatkiem »famosus«, jako pochodzący ze szlachty; inna szlachta, siedząca w posiadłościach alodyalnych, choćby największych, nie zaliczała się do rzędu »milites«. Na wyprawę wojenną przybywali tedy »milites« szlacheckiego czy nieszlacheckiego pochodzenia. Kto w tej grupie obowiązany był do udziału w wojnie, wiedziano dobrze z góry, mając przegląd rozdanych dóbr lennych: dla tego co do niej nie istniała potrzeba sporządzania osobnych dla kontroli rejestrów obozowych. Ale rycerstwo przyprowadzało ponadto ze sobą poczty zbrojnych »familiares«, których Steiner, jak można wnioskować z pewnego ustępu, uważa za ludzi lepszej kondycyi społecznej (generosae prosapiae — co jednak przeciwstawia pojęciom »miles« i »nobilis«); zresztą gdzieindziej są mu »familiares« plebejuszami. Wreszcie przybywała na wyprawę także szlachta, posiadająca dobra alodyalne. Obie te ostatnie grupy, niezaliczające się do rycerstwa lennego, tworzyły osobne oddziały, które trzeba było spisywać w rejestrach, żeby uzyskać przegląd wojska, gdyż od wypadku do wypadku zarówno osoby jako też ilość ich zmieniały się tu znacznie. Owe oddziały (globus hominum armatorum) miały nosić nazwę »scara« (Schaar), rejestry zaś, w których je spisywano, »tabella«, skąd ludzi do takich oddziałów należących i w rejestrach zapisanych nazywano skartabelami. Skartabelowie średniowieczni w rozumieniu Steinera, to zatem nie jakaś jednolita warstwa społeczna, owszem mięszanina bliżej nieokreślonych »familiares«, tudzież szlachty właściwej, o ile posiadała tylko dobra alodyalne. Przytem skartabelat ma tylko znaczenie w czasie wojny (in castris ac acie), i wtedy też tylko przysługuje skartabelom prawo poboru wyznaczonych w statucie głowszczyzn i nawiązek. Wnet po Kazimierzu W. system lenny poczyna się w Polsce

rozprzęgać i upada ostatecznie pod koniec w. XV; szlachta przetwarza się w jednolitą korporacyą, a w ślad za tem i skartabelat inne przybiera kształty. Szlachta, dążąc do uchylenia się od obowiązków wojennych, ustanawia sobie stałych zastępców do udziału w wyprawach i porucza ten obowiązek dawniejszym swoim »familiares«, zatem skartabelom; żeby zaś wynagrodzić im włożony na nich ciężar, uposaża ich mniejszymi udziałami gruntowymi ze swych posiadłości. Zyskawszy w ten sposób własność ziemską i zbliżywszy się przez to stanowiskiem ekonomicznem do szlachty, ci oto zastępcy-plebejusze zaczynają się podszywać pod szlachectwo i przywłaszczają sobie wszelkie jego przywileje, nie wyjmując nawet herbów. W ślad za tem idzie także mieszczaństwo, które podówczas jeszcze mogło nabywać i posiadać dobra ziemskie; przyczem obie grupy, widząc, że stanowisko ich staje się coraz silniejszem, dążą do wyłamania się z pod obowiązku służby wojennej. Wszystko to wzbudziło czujność i odpór szlachty, która zaczyna się teraz ściślej odgraniczać od intruzów, nie dając im miejsca między sobą w obozie i szyku. W ten sposób wytworzyć się miało drugie z kolei znaczenie skartabelatu, jako określenie ludzi plebejskiego pochodzenia, którzy posiadając grunt szlachecki, przywłaszczali sobie nieprawnie samo szlachectwo. Stąd wreszcie tworzy się rzekomo, w sposób, bliżej przez Steinera nieokreślony, trzecie z rzędu pojęcie skartabelatu: nazwa ta przechodzi na osoby, świeżo uszlachcone, które ze stanowiska prawa są wprawdzie szlachtą, ale dla braku równorodności (ob defectum paritatis) ze szlachtą starożytną, do urzędów koronnych i ziemskich nie mają dostępu.

Oto cała konstrukcya. Na jej błędy złożyły się: niedostateczność źródeł, na których opierać się mógł Steiner, przeświadczenie, że instytucye polskie dadzą się żywcem wtłoczyć w ramy współczesnych urządzeń niemieckich, wielka nieznajomość różnych stosunków prawnych, z omawianym tu przedmiotem zostających w związku, zbytnia pochopność do uogólnień, i nieuboga fantazya. Miarą wartości całej teoryi jest zasadniczy jej punkt wyjścia, jakoby cała organizacya urzędów, a od czasów Kazimierza W. także stosunki posiadłości ziemskiej, jako też urządzenia wojskowe, oparły się na zasadach prawa lennego, i jakoby ów system lenny przetrwał w Polsce aż do końca wieków średnich. Byłoby dziś już rzeczą bezcelową rozbierać cały ten pogląd we wszystkich jego szczegółach; wystarczy zwrócić uwagę na to, co się tu odnosi wprost do kwestyi

skartabelatu. Najpierw tedy mylnem jest samo określenie skartabelatu średniowiecznego: szlachta właściwa, »alodyalne dobra« posiadająca, nie liczyła się nigdy do włodyków, nie należeli też tutaj »familiares«, którzy wprawdzie przybywali z panami na wojnę, ale tworzyli najniższą, trzecią z rzędu warstwę rycerstwa, określaną wyrazem »panosze«. Tworzenie osobnych oddziałow z owych niższych warstw rycerskich i szlachty alodyalnej, i spisywanie ich w odpowiednich rejestrach w przeciwstawieniu do rycerstwa lennego, jest czczym domysłem Steinera, który nie tylko nie znajduje jakiegokolwiek poparcia w źródłach, ale owszem upada sam przez się wobec tego, co wiemy o organizacyi pospolitego ruszenia w Polsce średniowiecznej. Stąd i cały wywód etymologiczny co do pierwotnego znaczenia skartabelatu (scara, tabella) rozpływa się sam przez się w niwec; istota i nazwa skartabelatu średniowiecznego są tu z gruntu błędnie wytłómaczone. Wynika stąd, że także objaśnienie wszystkich dalszych rzekomych faz rozwojowych tej instytucyi jest błędne; gdyż Steiner nakreślił całą późniejszą jej historyą w związku z ustalonem przez siebie błędnem pojęciem skartabelatu pierwotnego. Dodać zresztą trzeba, że nawet i te momenty rozwojowe, jakie odniósł do czasów nowszych, są wierutnie błędne. Powstanie skartabelatu nowszego miało być zapośredniczone przedewszystkiem przez to, że szlachta, uchylając się od obowiązków wojennych, ustanawiała dawnych skartabelów-familiares stałymi swymi zastępcami w wojnie, opatrując ich równocześnie posiadłością gruntową. Zastępstwo wojenne było instytucyą, znaną w organizacyi pospolitego ruszenia w Polsce, ale dopuszczano go tylko w wypadkach wyjątkowych, z góry przez prawo przewidzianych (co do duchownych, starców, kobiet, nieletnich); przytem było ono zawsze przygodne, jednorazowe, nie powstała nigdy warstwa zastępców stałych. Służba wojenna szlachty w pospolitem ruszeniu utrzymała się w zasadzie jako obowiązek ściśle osobisty, pokąd się utrzymała sama instytucya pospolitego ruszenia. Nawet zresztą przygodne zastępstwo nie było w zasadzie spełniane przez »familiares« pana, nigdy zaś nie pociągało za sobą trwałego uposażenia mniejszą posiadłością gruntową. Z bogatych źródeł, jakimi dziś rozporządzamy, możemy sobie urobić dokładne wyobrażenie o stosunkach agrarnych Polski średniowiecznej: w ramach ówczesnego systemu agrarnego i społecznego nie ma miejsca na posiadłość gruntową zastępców wojennych — i nie ma też żadnego ich śladu. Teorya o uposażeniu gruntowem drobniej-

szego rycerstwa przeniesiona tu została żywcem, bez dowodów i krytyki, ze stosunków niemieckich; podobnie jak i dalsze mniemanie, które Steiner sam wyraźnie już tylko powołaniem analogii niemieckiej objaśnia, jakoby owi rozsiedleni po gruntach zastępcy mieli sobie przywłaszczać prerogatywy szlachectwa. Żeby je sobie przywłaszczali, nie znajdujemy dowodów w źródłach, i nie znajdziemy ich z pewnością nigdy, skoro uposażonych w ten sposób zastępców nie było wcale. Odpadają tedy wszelkie podstawy, na których Steiner oparł pogląd swój co do rzekomej drugiej, pośredniej fazy w rozwoju skartabelatu polskiego [1].

Gdyby wreszcie nawet wszystkie rozważone dotąd poglądy tego autora były trafne, pozostałoby niewytłómaczoną rzeczą, w jaki sposób owa druga faza zapośredniczyć mogła najnowszą, trzecią z rzędu, t. j. skartabelat w znaczeniu nowo kreowanej, pewnym ograniczeniom prawnym podlegającej szlachty. Moglibyśmy wyobrazić sobie, że pod koniec wieków średnich, czy na początku doby nowszej, rozsiedleni byli na gruntach szlachty stali ich zastępcy wojenni, zwani skartabelami dla tego, że pochodzili z dawniejszych »familiares«, nazwą taką za Kazimierza W. określanych; moglibyśmy nawet przyjąć, że w grupie tej ujawniła się powszechna dążność bezprawnego podszywania się pod przywileje szlacheckie. Wynikałoby stąd conajwięcej, że skartabel stał się równoznacznikiem szlachcica-samozwańca, który w zasadzie żadnych praw do szlachectwa nie ma. Jakimże tedy sposobem wyraz ten zmienić się mógł w określenie jednostek, które z plebejskich wprawdzie pochodząc warstw, z osobna wyniesione zostały do stanu szlacheckiego, które zatem prawnie do tej grupy zaliczać się i wszystkich przywilejów szlachectwa używać mogły, z pewnemi tylko ograniczeniami, jakie tu nałożono ze względu na szlachectwo nowe? Między obu rzekomemi fazami rozwojowemi (drugą i trzecią), jak je ustalił Steiner, istnieje tedy poważna, niezapełniona luka, przerywająca ich związek ewolucyjny; jak trudno ją zapełnić, dowodzi okoliczność, że nie zdołał tego dokonać nawet sam, tyle subtelny, w wywodach niezbyt wstrzemięźliwy twórca hypotezy. Ta niemożność wyszukania ogniwa pośredniczącego między skartabelatem nowszym a nakreślonemi przez

[1] Co do omówionych tu kwestyj z zakresu organizacyi pospolitego ruszenia por. Friedberg, Posp. ruszenie w Wielkop. w drugiej połowie XV w., passim.

Steinera dawniejszemi jego rzekomemi fazami rozwojowemi, rzuca też pośrednio światło na wartość całego wywodu: konstrukcya musiała się oprzeć na mylnej podstawie i błędnemi iść drogami, skoro właściwej kwestyi zasadniczej wytłómaczyć nie zdołała.

Mimo to wszystko hypoteza Steinera zyskała sobie wielkie wzięcie w nauce naszej; ok. r. 1830 uznał ją bez zastrzeżeń Bandtkie, a jeszcze w r. 1868 Chyliński, poświęciwszy osobną monografią historyi skartabelatu polskiego, nie umiał zdobyć się na żadną myśl nową w tej sprawie, i poprzestał na prostej parafrazie przejętej żywcem teoryi Steinera [1].

Na krótko przed Chylińskim podjęto inną próbę wytłómaczenia rzeczy. Mamy tu na myśli dorywczą, bez gruntowniejszego uzasadnienia rzeczowego postawioną hypotezę Szymańskiego (1846); ze względu na ten jej charakter przygodny możemy snać poprzestać na krótkiem zarejestrowaniu poglądu, przydając kilka najkonieczniejszych uwag objaśniających. Zdaniem Szymańskiego skartabelowie-włodycy statutów Kazimierzowskich, zmięszani przezeń również bezzadnie z »milites ex scultetis et kmethonibus creati«, byli wojskiem włościańskiem na wzór późniejszej piechoty łanowej czyli wybranieckiej (do boju wyrusza co dziesiąty), walczącem w oddziałach zwanych »scarae« (Schaar). Szlachectwo nadawane tego rodzaju wybrańcom mogło już wtedy przybrać nazwę skartabelatu i ugruntować w ten sposób znaczenie tego pojęcia [2]. W hypotezie tej mylną jest znowuż sama przesłanka, jakoby skartabelowie średniowieczni byli wojskiem włościańskiem. Ale nawet gdyby ją przyjąć jako zasadną, należałoby wykazać, że w najstarszych czasach, kiedy w Polsce zaczęto udzielać nobilitacyj, dotyczyły one przeważnie kmieci, służących w wojsku (rzekomych skartabelów), skutkiem czego dla osób nowo uszlachconych utarła się przeniesiona z nich nazwa skartabelów. Tymczasem na ogólną ilość 23 przywilejów nobilitacyjnych, jakie się z wieków średnich (do 1506 r.) dochowały [3], po wyłączeniu dwu bliżej nieokreślonych, 3 odnoszą się do bojarów litewskich, 1 do rycerza pruskiego, 2 do cudzoziemców, może także rycerzy, 1 do rycerskiego rodu włodyczego w Polsce, 3 do rotmistrzów woj-

[1] Bandtkie, Prawo pryw. pol. wyd. pośm. 1851, 61—63; Chyliński, Rzecz o skartabelach, Bibl. Ossol., pocz. nowy XI.

[2] Szymański, O służbie wojen. włościan w Pol., Przegl. Pozn. III. 21. 26.

[3] Por. zestawienie u Piekosińskiego, Rycer. pol. I. 260—268.

skowych, 1 do podstarościego, 2 do dworzan królewskich, 3 do doktorów medycyny lub dekretów, 2 do mieszczan (w tem jeden dla kobiety), 1 do wójta, 1 do ochrzczonego żyda. Nie ma ani jednego, któryby napewno odnieść można do kmiecia z powodu jego zasług wojennych. Po sprostowaniu przesłanki, zgodnie z dzisiejszym stanem nauki, że skartabelat Kazimierzowski oznacza rycerstwo włodycze, należałoby znowuż, chcąc utrzymać powyższą hypotezę, przeprowadzić dowód, że najstarsze nasze nobilitacye dotyczyły wyłącznie lub przedewszystkiem włodyków; tymczasem na 23 zestawionych powyżej przywilejów zaledwie jeden odnosi się do włodyczego rodu. Dodamy jeszcze, że gdyby tą drogą miało się ukształtować nowe pojęcie, to jako oznaczenie szlachty nowej byłby się raczej ustalił wyraz »włodyka«, nie »scartabellus«, bo tej ostatniej, egzotycznej nazwy użyto tylko raz jeden i wyjątkowo w statutach Kazimierzowskich, natomiast praktyka sądowa i w ogóle życie codzienne posługiwały się stale określeniem »włodyków«. Wreszcie gdyby nawet przyjąć, że nazwa statutowa mogła tu przybrać znaczenie wyrazu technicznego, należałoby oczekiwać, że już w ciągu wieków średnich, kiedy dokonywano owych rzekomych, licznych uszlachceń włodyctwa, skartabelat stanie się określnikiem szlachty nowej; tymczasem nie ma najmniejszego śladu, żeby mu już podówczas znaczenie takie przypisywano. Kiedy zaś znacznie później dopiero wyraz ten zmienił swą treść dawniejszą [1], nie mógł go już zaczerpnąć od uszlachcania skartabelów w rozumieniu średniowiecznem, gdyż w owym czasie nie tylko już włodyków nie uszlachcano, ale w ogóle stan włodyczy zniknął z widowni dziejowej.

Oto dwie teorye, tłómaczące powstanie skartabelatu nowszego w genetycznym związku z średniowiecznym skartabelatem statutów Kazimierza W.; jedyne, jakie dotąd w literaturze naszej naukowej postawiono. Okazało się, że obie są bezzasadne; zaczem też pytanie całe staje przed nami znowu jako otwarte, niewyjaśnione. Otwartą jest także kwestya zasadnicza, czy w ogóle pomiędzy skartabelatem średniowiecznym a nowożytnym zachodzi istotny związek genetyczny, czy też raczej może skartabelat nowożytny powstał w sposób samorodny, bez oparcia o podstawy skartabelatu dawniejszego. Rozpatrzeniu tej sprawy poświęcimy dalsze uwagi, zaznaczając z góry, że wymagają tu osobnego zbadania dwie rzeczy odrębne: samo ustale-

[1] Por. rozdz. III.

nie się nazwy skartabelatu jako określenia szlachty nowej, tudzież kwestya ograniczeń prawnych, ciążących na tejże szlachcie. Obie rzeczy nie łączą się ze sobą istotnie i koniecznie; zaczem też nie można z góry przesądzać, czy powstały równocześnie, od samego początku ściśle zespolone ze sobą, i czy kolejny ich rozwój był pod każdym względem równomierny. Jak w rzeczywistości ułożyły się tu stosunki, okażą dalsze zestawienia.

III.

Powstanie nazwy skartabelatu jako określenia szlachty nowej.

Cokolwiek sądzić będziemy o czasie powstania instytucyi uszlachceń w Polsce, zatem: czy w zgodzie z dotychczasowymi badaczami [1] przyjmiemy, że istniała ona już za Kazimierza W., czy też, że nastała dopiero nieco później [2], jedno jest rzeczą pewną: że około połowy w. XIV, kiedy stanął rozpatrzony poprzednio [3] statut Kazimierzowski, wyraz »scartabellus« nie oznaczał osób nowo uszlachconych; wtedy miał on bowiem ściśle określone znaczenie odmienne, jako nazwa żywotnej jeszcze podówczas warstwy rycerstwa niższego, włodyków. Licząc odtąd, przez cały dalszy ciąg wieków średnich i początek doby nowszej, aż do połowy stulecia XVI, nie spotykamy znowuż nigdzie śladu, iżby nazwą skartabelów oznaczano nową szlachtę; nie spotykamy go ani w przywilejach nobilitacyjnych, które się dochowały w pokaźniejszej ilości już od czasów Jagiełły [4], ani w zabytkach współczesnego ustawodawstwa polskiego, ani wreszcie w jakichkolwiek innych pomnikach tego czasu. Średniowieczni tłómacze statutów ziemskich zajmują stanowisko zupełnie poprawne wobec łacińskiego tekstu statutu, zawierającego wzmiankę o skartabelach: oddają to pojęcie wyrazami: ścierciałka, wirczałka lub świrczałka [5], nie przydając nic takiego, coby wskazywało na odmienne (w porównaniu z połową w. XIV) jego pojmowanie, zwłaszcza zaś na utożsamienie go z pojęciem nowej szlachty. U Świętosława (1449) jest wszelako błąd, pozorny

[1] Por. Piekosiński, Rycer. pol. I. 162.
[2] Por. rozdz. VI.
[3] Por. rozdz. I.
[4] Piekosiński, Rycer. pol. I. 260 n.
[5] Por. str. 12.

zresztą tylko, w innym kierunku: najniższa, trzecia grupa rycerska statutów Kazimierzowskich, »miles creatus de sculteto vel de kmethone«, określona tu jest zwrotami: »ślachcic uczyniony z sołtysa« lub »sołtys abo kmieć uczyniony ślachcicem«[1] Zdawałoby się, że mowa tu o nobilitacyi we właściwem tego słowa znaczeniu: gdyby nawet tak było, tkwiłby w tem dowód, że Świętosław nie określał nowej szlachty nazwą skartabelów (ścierciałków), ścierciałkę bowiem, zgodnie z tekstem łacińskim (grupa 2), wyróżnia on ściśle od owego »ślachcica uczynionego z sołtysa« (grupa 3). Można zresztą przyjąć, że wyraz »ślachcic« nie jest tu użyty w późniejszem, właściwem jego znaczeniu: przekład Świętosława powstał w czasie, kiedy w Polsce obok właściwej szlachty były jeszcze inne niższe warstwy rycerskie, i to właśnie wtedy, kiedy proces przetwarzania się zróżnicowanego rycerstwa w jednolity stan szlachecki był w pełnym toku. W owej dobie płynności całej sprawy, mięszały się niejednokrotnie ze sobą pojęcia »miles« i »nobilis«, zwłaszcza, że każdy »nobilis« był zarazem »miles«; w ślad za czem też na odwrót »miles« niższego rzędu, choć szlachcicem w znaczeniu ścisłem nie był, mógł otrzymać niewłaściwe określenie »nobilis«, szlachcic. Wszak i włodyków-nieszlachtę współczesna praktyka mieni czasem »minores nobiles«[2]. W tem to przenośnem, a raczej niewłaściwem znaczeniu, mógł Świętosław użyć tu wyrazu »ślachcic«, bez istotnego zamiaru określenia tej najniższej warstwy rycerskiej jako szlachty rzeczywistej, lub też wskazania na akt nobilitacyi we właściwem tego słowa znaczeniu. Inne przekłady polskie, z samego jeszcze końca doby średniowiecznej, używają i tutaj całkiem poprawnych zwrotów; kod. Dzik. (1501) i kod. Strad. (1503) tłómaczą odnośne miejsca: »rycerz czyniony z sołtysa albo kmiecia« i »kmieć albo sołtys rycerzem poczyniony«[3].

Na przełomie wieku XV i XVI warstwa włodyków znika zupełnie z układu społecznego Polski; także warstwa panoszów nie zdołała się zorganizować w odrębną grupę społeczną. W miejsce dawniejszego, trójdzielnie zróżnicowanego rycerstwa, powstaje obecnie jednolity na wskróś stan szlachecki, przeciwstawiony innym

[1] Helcel, Starod. prawa pol. pomn. I. 119.

[2] Ulanowski, Inscr. clenod., Star. prawa pol. pomn. VII. nr. 565; por. Potkański, Zagrod. szlachta 185.

[3] Arch. Kom. Prawn. III. 99. 468.

stanom plebejskim, do grupy »rycerstwa«, chociażby niższego, niezaliczanym. Wyraz »scartabellus«, jak go pojmowały statuty Kazimierzowskie, jako równoznacznik włodyctwa, musiał odtąd utracić dawniejsze swoje znaczenie; bo nie tylko zabrakło już rzeczy samej, którą dawniej oznaczał, ale nie pozostała ani nie wytworzyła się żadna inna rzecz podobna czy pokrewna, t. j. jakakolwiek inna, niższa w stosunku do szlachty warstwa rycerska, na której określenie drogą analogii wyraz ten mógłby być przeniesiony. Zgoła niespodzianie w takiem właśnie znaczeniu pokrewnem, do pierwotnego częściowo zbliżonem, spotykamy go w wyjątkowem użyciu jeszcze pod koniec w. XVI w ziemi, która wprawdzie podówczas należała od niedawna do Korony, ale przez długi czas przedtem wchodziła w skład Litwy, i w układzie społecznym dostosowała się do wzorów litewskich: na Podlasiu.

W księgach grodzkich mielnickich zapisano pod r. 1599 protestacyą w pewnej sprawie sądowej: »nomine honestae Apoloniae, relictae nobilis Laurentii Olowka Zieniewicz, scartabelli de Zienie«; pełnomocnikiem protestującej jest »famulus« Anny z Kiszków Petowej, z jej posesyi Woźnik [1]. Żeby wspomniany tu Wawrzyniec Hołowka Zieniewicz był skartabelem w późniejszem tego wyrazu rozumieniu, t. j. osobą nowo przez króla czy sejm uszlachconą, o tem nie ma nigdzie jakiejkolwiek wzmianki, czy choćby pośredniego śladu [2]; za to są inne wiadomości, które wskazują dość wyraźnie na inną jego kondycyą społeczną. Wieś Zienie, podobnie jak

[1] Arch. centr. w Wilnie, t. 10877 str. 59.

[2] Nie dochował się mianowicie przywilej nobilitacyjny Hołowki. Gdyby zresztą Wawrzyniec otrzymał był nobilitacyą, rodzina jego byłaby weszła w skład szlachty koronnej wobec tego, że jeszcze na 30 lat przed r. 1599 Podlasie przyłączone zostało do Korony. Tymczasem heraldycy nasi znają tylko jednę rodzinę Hołowków jako szlachtę koronną, osiadłą nawet na Podlasiu, w ziemi bielskiej, ta jednak w innych osobach poświadczona jest jako szlachecka już r. 1556, por. Boniecki, Herbarz VII. 314. Zapewne członka tej rodziny, szlachetnego (nobilis) Alberta Hołowki (Olowka, Holowka) dotyczą wzmianki z r. 1553 i 1558, zapisane w aktach grodu brańskiego (w ziemi bielskiej) i ziemstwa bielskiego, Arch. centr. w Wilnie t. 8005 str. 148 i t. 9130 str. 515. Gdyby Wawrzyńca chcieć zaliczyć do tej rodziny, nie mogłoby szlachectwo dostać mu się przez nobilitacyą. Inna tego imienia rodzina siedzi w powiecie pińskim, należy zatem już do szlachty litewskiej; i ona zresztą już pod koniec w. XV, zatem na całe stulecie przed Wawrzyńcem, występuje jako szlachecka; por. Boniecki, Herbarz VII. 314. 315.

i sąsiedni jej, do tej samej parafii (Łosice) należący folwark Woźniki, są u schyłku w. XVI i w początkach XVII w posiadaniu rodziny Kiszków; r. 1600 Mikołaj Kiszka, starosta drohiczyński, występuje jako »haeres in Woźniki« [1], r. 1601 wspomniana powyżej córka jego Anna Petowa jako »tenutrix in Woźniki« [2]. Roku 1609 znowuż występują rozmaici »laboriosi subditi de Zienie, mfci Nicolai Kiszka capitanei Drogicensis« [3]. Wspomniany w zapisce z r. 1599 »scartabellus« Wawrzyniec Hołowka Zieniewicz ze wsi Zienie nie może być tedy właścicielem tej posiadłości, w całości, czy w części, skoro ona podówczas należała do Kiszków. Czem tu był, na to rzuca pośrednie światło nie tylko okoliczność, że w sprawach procesowych wdowę jego zastępuje sługa Kiszczanki-Petowej, do której podówczas posiadłość ta należała, ale także osobliwa chwiejność, objawiająca się w tytulaturze urzędowej zapiski z r. 1599: on sam (podówczas już zmarły) określony jest jako »nobilis«, a równocześnie pozostała po nim wdowa Apolonia jako »honesta«. Widocznie stanowisko społeczne Hołowków zbliżało się w pewnej mierze do stanowiska szlachty, ale zarazem także nie dorównywało mu w pełni: stąd przeskok od szlacheckiej do nieszlacheckiej tytulatury. Ostateczne wyjaśnienie sprawy przynosi inwentarz dóbr Kiszków z r. 1591. Już pośród ludności Woźnik, pomiędzy »bojarynami wolnymi«, wymienia on niejakiego Sthrocza Hołowczyna; ważniejszym jeszcze jest ustęp, dotyczący samych Zień: »Sioło Zienie, bojary putni z listy biegają, i ta powinność z nich jest«: — następuje wyliczenie owych bojarów putnych, pośród nich zaś podany: »Audoszczek Ołowka, daje czynszu zł. 24, dani miodowej zł. 3«; po dalszem zaś wymienieniu innych, następuje końcowa uwaga ogólna: »robót ani danin inszych nie winni« [4]. Ów Audoszczek Hołowka, to najprawdopodobniej krewniak Wawrzyńca, w tych samych Zieniach osiedlonego, zatem i Wawrzyniec tej samej kondycyi co Audoszczek, więc bojarzyn »putny«, albo conajwyżej »wolny«, jak inny, zdaje się, z tej rodziny

[1] Arch. centr. w Wilnie t. 10877 str. 302.

[2] Ibid. t. 10878 str. 161.

[3] Ibid. t. 10260 str. 50.

[4] Ibid. t. 10014 str. 82. Całego niniejszego materyału do dziejów rodziny Hołowków, wraz z główną zapiską z r. 1599, zawierającą wzmiankę: »scartabellus«, udzielił mi łaskawie ks. Zygmunt Dunin Kozicki. Za tę wielką jego życzliwość, która umożliwiła mi objaśnić tu zjawisko, gdzieindziej zgoła niepoświadczone, składam Mu podziękowanie najszczersze.

(Hołowczyc), w sąsiednich Woźnikach siedzący. Tytuł »scartabellus«, użyty w zapisce z r. 1599, jest tu zatem równoznaczny z owem jego »bojarstwem« [1].

Pojęty w ten sposób wyraz ten nie odpowiada ściśle znaczeniu, w jakiem go użyły statuty Kazimierzowskie: włodyctwo polskie i niższe stopnie bojarstwa litewskiego miały odrębną genezę i przeważnie odmienną budowę prawną. W jednym szczególe zbliżają się przecież oba te pojęcia do siebie: jak włodyctwo polskie w wiekach średnich, tak i owo bojarstwo litewskie, jeszcze w czasach późniejszych, jest niższą w porównaniu ze szlachtą właściwą grupą ludności, w zasadzie rycerskiej. Nazwa »scartabellus« jest tedy w zapisce z r. 1599 użyta bądź co bądź w znaczeniu pokrewnem określeniu statutów Kazimierzowskich: ciekawy objaw oddziaływania prawa koronnego na stosunki litewskie. Kiedy w Polsce z końcem wieku XV zanikł stan włodyków, wyraz ten stracił tu pierwotne swoje znaczenie; na Litwie i w krajach z urządzeniami społecznemi, na wzorze litewskim opartemi, gdzie rozdział rycerstwa na kilka różnych warstw utrzymał się dłużej, mógł on w owem znaczeniu pokrewnem utrzymać się jeszcze u schyłku w. XVI. Ale i tu używa się go w takiem rozumieniu widocznie bardzo tylko wyjątkowo. Omówiona zapiska z r. 1599 jest, jak dotąd, jedynem tego świadectwem; innych podobnych wiadomości nie posiadamy. Urzędowa tytulatura niższych warstw rycerskich na Litwie pozostała, jak dawniej (n. p. w Statutach litewskich): »bojarzy pancerni«, »bojarzy wolni«, »bojarzy putni«, ci ostatni czasem »służkowie«; ci z pośród nich, którzy spełniali pewne obowiązki wobec panów, zwani czasem także, zresztą tylko opisowo, »szlachtą niewolną«, w przeciwstawieniu do właściwej »szlachty wolnej« [2].

Kiedy w krajach litewskiego ustroju społecznego dawniejsze, w znaczeniu rodzajowem, pojęcie skartabelatu słabym jeszcze tliło

[1] Mniej zasadną wydaje się nam inna próba wytłómaczenia zwrotu »scartabellus« w zapisce z r. 1599: jakoby Hołowka pochodził z przesiedlonego dawniej z rdzennej Polski rodu włodyczego. Nazwisko jego, jako też imię jego krewniaka (Audoszczek) są ruskie, i zdają się wskazywać na dawne pochodzenie ruskie. Zresztą rzekomy przodek-przesiedleniec byłby w tym razie przyniósł tu ze sobą nomenklaturę »włodyka«, »miles medius«, »communis« i t. p., nie zaś statutową nazwę »scartabellus«, w praktyce niestosowaną.

[2] Por. Kozicki, Nieznane pismo Ł. Górnickiego o szlachcie wolnej i niewolnej, Mies. Herald. 1911, nr. 4—6.

płomykiem, w Koronie rdzennej dokonywał się już, zapoczątkowany na krótko przedtem, proces zasadniczego na wskróś przetworzenia wewnętrznej treści tego określenia.

Osobliwym zbiegiem okoliczności przemiana ta oparła się znowu o znany nam artykuł statutów Kazimierzowskich w przedmiocie głowszczyzn i nawiązek trzech warstw średniowiecznego rycerstwa polskiego. Ściśle rzecz biorąc, artykuł ten w wieku XVI stracił wszelką doniosłość praktyczną: dwie uwzględnione w nim warstwy rycerskie, włodycy i panosze, nie istniały już podówczas jako wyodrębione odgałęzienia społeczne; nawet postanowienie jego, dotyczące szlachty właściwej, przestało już obowiązywać, w miejsce bowiem głowszczyzny szlacheckiej 60 grz., szereg ustaw, jeszcze z końca XV stulecia, wprowadził był głowszczyznę zdwojoną 120 grz. [1]. Na dobrą sprawę artykuł ten był w owym czasie już tylko czcigodnym zabytkiem archeologicznym; w dziełach prawniczych, poświęconych przedstawieniu prawa obowiązującego, jakie się wtedy pojawiać zaczęły, można go było snadno opuścić. Zrozumienie istotnego stanu rzeczy okazała tu Korrektura praw z r. 1532: mimo dokładne i bardzo skrupulatne wyzyskanie całego zasobu dawniejszych, znanych pomników ustawodawstwa polskiego, zwłaszcza zaś statutów Kazimierzowskich, nie zużytkowuje ona wcale postanowień niniejszego artykułu. Ale co można było, i co należało przeprowadzić w Korrekturze, która miała stać się kodeksem prawa obowiązującego, z tem nie łatwo przyszło się pogodzić współczesnym autorom prywatnych układów prawa. Wielka i najlepiej zasłużona powaga statutów Kazimierzowskich, wybitne ich znaczenie jako głównej podstawy dalszego rozwoju ustawodawstwa polskiego, pewnego rodzaju legitymizm autorów w zakresie prawa, ich skłonność do stwierdzenia i utrzymania ciągłości między instytucyami nowszemi a dawniejszemi, oględność i wstrzemięźliwość, czy nieudolność krytyki historyczno-prawnej, spowodowały, że w literaturze naszej prawniczej spożytkowywano o ile możności wszystkie dawniejsze przepisy ustawowe, nie zawsze bacząc, czy one w rzeczywistości odpowiadają stosunkom danej chwili, i czy nie przestały już nawet formalnie obowiązywać, zmienione lub zniesione ustawami późniejszemi, w tejże samej pracy również uwzględnionemi. Ten rys charakterystyczny przewija się w całem naszem prawnictwie aż do końca istnienia

[1] Por. str. 5.

Rzpltej: jest on znamienny już także w dobie wielkiego rozkwitu jurysprudencyi polskiej XVI wieku. Pierwszym, który określonej tu metody na szerszy użył rozmiar, był nie kto inny, jak mistrz naszej nauki, Przyłuski (1553). Metodę tę zastosował także do wspomnianego artykułu statutów Kazimierzowskich; co o tej sprawie w księdze swojej napisał, przyniosło wynik zgoła niespodziewany dla dalszego rozwoju pojęcia skartabelatu.

Przyłuski w odpowiednich miejscach swego układu, mówiąc o głowszczyznach i nawiązkach za rany, przytacza zaczerpnięte z statutów Kazimierzowskich postanowienie; przytacza je nie tylko w odniesieniu do szlachty, ale także i do obu niższych grup rycerskich tamże wyróżnionych, skartabelów i panoszów (miles de sculteto vel de kmethone). Sam odnośny tekst przejęty jest z statutów prawie dosłownie [1]. Można zarzucić Przyłuskiemu, że uwzględnił tu obie te niższe warstwy rycerstwa, mimo że ich już podówczas nie było; ale stawiając się na określonem co dopiero stanowisku ówczesnych prawników, trzeba przyznać, że postąpił całkiem poprawnie: przejął wiernie brzmienie dawniejszego statutu, zachował mianowicie ściśle ustalony w nim troisty rozdział w układzie rycerstwa, i każdą jego warstwę określił w ten sam sposób, jak to uczyniły statuty Kazimierzowskie. Tylko niejasne dlań znaczenie wyrazu »scartabellus« pobudziło go snać do pewnych rozważań czy dociekań, których wynik zapisał osobno: jest to przytoczony już poprzednio [2] wywód etymologiczny wyrazu od grec. σκαρθμός wraz z dodatkowemi objaśnieniami, jakie to słowo oznacza pojęcie. Zamieszczenie tego wywodu jako hypotezy filologiczno-historycznej można oczywiście uznać za usprawiedliwione, choćby nawet sama hypoteza okazała się mylną — jak nią jest w istocie; sam sposób postawienia kwestyi w kształcie domysłu nie przesądzał jeszcze sprawy i otwierał drogę krytyce rzeczowej, nie stawał na zawadzie odkryciu prawdy. Ale Przyłuski nie poprzestał na tem. Wywód swój zaopatrzył on jeszcze osobnym napisem (rubryką); w tym zaś napisie podał określenie istoty skartabelatu nie już w kształcie domysłu, ale kategorycznego twierdzenia, które na dalsze pojmowanie tej instytucyi mogło i musiało wywrzeć wpływ rozstrzygający: zwłaszcza że błędy, jakie się tu mogły kryć, nie łatwo dały

[1] Przyłuski, Statuta 276. 282.

[2] Por. str. 7.

się sprostować wobec niedość jeszcze urobionego krytycyzmu ówczesnych prawników, oraz braku wiadomości o właściwem znaczeniu skartabelatu pierwotnego.

Napis Przyłuskiego brzmi: »Porro, quod sculteti et kmethones etiam in militarem ordinem per regem inautorentur et milites atque scartabelli appelientur« [1].

»Militaris ordo« w czasach Przyłuskiego, to już nie jedna z kilku warstw rycerskich, niższa czy wyższa, jak w wiekach średnich, to »stan rycerski« w rozumieniu doby Zygmuntowskiej i czasów późniejszych, szlachta we właściwem tego słowa znaczeniu, jedyna warstwa »rycerska«, jaka podówczas istniała. W napisie jest zatem mowa o wyniesieniu sołtysów i kmieci do stanu szlacheckiego. Z dodatku, że wyniesienia dokonywa król (per regem inautorentur), wypływa, że chodzi tu o nobilitacye we właściwem tego słowa znaczeniu; jeszcze bowiem podówczas (do r. 1578, częściowo do 1601) prawo uszlachcania było nieskrępowaną przyzwoleniem sejmu prerogatywą monarszą [2]. Napis orzeka zatem, ze sołtysi i kmiecie, a więc w ogóle ludzie plebejskiej kondycyi, wyniesieni przez króla do stanu szlacheckiego, nazywają się milesami i skartabelami.

Nasuwa się pytanie: w jaki sposób doszedł Przyłuski do takiego określenia? Niewątpliwie nie zaczerpnął go z rzeczywistych stosunków ówczesnego życia społeczno-prawnego. Stwierdziliśmy już, że aż do jego czasów nie ma najmniejszego śladu, iżby nazwą skartabelów oznaczano nową szlachtę; wiemy też, że aż do schyłku wieków średnich, zatem na krótko przed Przyłuskim, pokąd się utrzymał w Polsce stan włodyczy, nazwa ta nie mogła przybrać takiego znaczenia, owszem oznaczała pojęcie zasadniczo odmiennej treści. Źródła poglądu Przyłuskiego należy zatem szukać gdzieindziej; są też najwyraźniejsze wskazówki, gdzie ono tkwiło. W statucie Kazimierzowskim, o ile dotyczył charakterystyki obu niższych warstw średniowiecznego rycerstwa, występują trzy składniki pojęciowe: dwie nazwy techniczne na oznaczenie każdej z nich, »scartabellus« (druga) i »miles« (trzecia), i określenie pochodzenia warstwy najniższej (trzeciej) »creatus (factus) de sculteto vel de kmethone«. Wszystkie te trzy pojęcia zużytkowane są też dosłownie w okre-

[1] Przyłuski, Statuta 268.

[2] Por. rozdz. XIII.

śleniu Przyłuskiego; tylko zamiast »creatus (factus)« użył on humanistycznego wyrażenia »inautorentur«, zresztą zaś dodał tylko, z przyczyn poprzednio wyjaśnionych, rzecz, co do której mogło mu się wydawać, że rozumie się sama przez się: »per regem«. Nie ma poza tymi składnikami pojęciowymi jakiegokolwiek innego, któryby wszedł w skład określenia Przyłuskiego. Zupełna zależność jego definicyi od statutu Kazimierzowskiego rzuca się sama w oczy; Przyłuski, układając ją, miał przed sobą tekst owego statutu i opierał się na nim wyłącznie. A jednak, określenie, które stworzył, dało rzecz zupełnie nową, zgoła odmienną od tego, co stanowiło treść przepisów statutowych. Przyczyna leży w tem, że zaczerpnąwszy wprawdzie wszystkie owe trzy składniki ze statutu, nie utrzymał przecież tego związku myślowego, w jakim one łączyły się w samym statucie. Dwa wyodrębnione i przeciwstawione sobie w statucie określenia warstw rycerskich, »scartabellus« i »miles«, zestawił ze sobą jako równoznaczne, a bliższe dane co do pochodzenia ostatniej z tych warstw, z sołtysów i kmieci, odniósł także jako znamię wspólne do warstwy drugiej. W związku z zmienionem już podówczas znaczeniem pojęcia »ordo militaris«, powstało stąd określenie, że sołtysi i kmiecie, wyniesieni przez króla do stanu szlacheckiego, noszą nazwę »milites et scartabelli«.

Określenie Przyłuskiego jest zatem prostą tylko kombinacyą literacką. W czem tkwiła jej pobudka, możemy się tylko domyślać; ale z największem prawdopodobieństwem da się tu przyjąć, iż nie było nią jakieś przypadkowe niedopatrzenie, mimowolna niedokładność, powierzchowne, bez gruntowniejszego rozważenia rzeczy, ujęcie sprawy. Przeciwko takiemu przypuszczeniu przemawia poważna indywidualność Przyłuskiego jako prawnika i myśliciela. Są podstawy do stwierdzenia, że ta kombinacya jest świadomym aktem myślowym pisarza. Za jego czasów nie było już rzeczą zrozumiałą, żeby w obrębie stanu rycerskiego istnieć mogło kilka różnych, odmiennie pod względem prawnym zorganizowanych warstw. Znano już wtedy jeden tylko stan rycersko-szlachecki, przeciwstawiany innym warstwom plebejskim. Dla Przyłuskiego ta dwudzielność — szlachty-nieszlachty — była zresztą nie tylko zjawiskiem dostrzeżonem w życiu ówczesnej Polski, ale zarazem, pod wpływem wzorów romanistyczno-humanistycznych, teoryą naukową, dogmatem filozoficznym, który uznawał nie tylko w zakresie orga-

nizacyi społecznej, ale przeniósł nawet w dziedzinę duchową. »Atque adeo nobilitate et ignobilitate inter se differant animae« pisał w komentarzu do rozdziału o szlachcie polskiej, »ob idque appellentur alii nobiles sive liberi... alii ignobiles sive servi«; powołuje przytem wzór Rzymu, gdzie już Romulus podzielił naród na dwa stany, plebejski i senatorski, ten ostatni przemianowany później patrycyuszami i optymatami [1]. Statut Kazimierzowski, wytłómaczony według rzeczywistej swej treści, nie dawał się dostosować do tych ram: w przeciwstawieniu bowiem do nierycerskiej warstwy, odróżniał jeszcze w obrębie samego rycerstwa trzy osobne grupy społeczne. Należało te grupy sprowadzić do wspólnego mianownika, którym oczywiście nie mogło już być średniowieczne, szerokie pojęcie rycerstwa, sięgające nawet poza warstwę szlachecką; Przyłuski musiał wyjść z założenia, że wszystkie one są szlachtą w ścisłem tego słowa znaczeniu. Formalnie i ze stanowiska utartego już podówczas słownictwa usprawiedliwiała go tu okoliczność, że nawet najniższa grupa (panosze) określona była w statucie wyrazem »miles«, używanym za jego czasów na oznaczenie szlachty we właściwem tego słowa znaczeniu. Zadaniem do naukowego rozwiązania pozostała tylko kwestya, jak owe trzy grupy w obrębie rzekomego wspólnego stanu szlacheckiego rozmieścić, i czem je wyróżnić od siebie. Nie można ich było oczywiście wyróżniać na zasadzie jakichś momentów, tkwiących w organizacyi stanowej, gdyż pod tym względem, zgodnie z teoryą autora i stosunkami ówczesnego życia społecznego, musiały one stać na równi ze sobą; dało się natomiast przeprowadzić rozróżnienie na podstawie czysto faktycznej, t. j. ze względu na pochodzenie poszczególnych jednostek. I tutaj znowu chodziło o dostosowanie rzeczy do teoryi ogólnej, jaką sobie urobił Przyłuski. »Nobilitatis praerogativa aut natalium aut propriae virtutis beneficio, principis diplomate insignitae, quaeritur«, »cum... nobiles partim generentur, partim fiant« [2]. Jest tedy, z tego punktu widzenia, szlachta dwojaka: bądź to starożytna, rodowa, bądź nowa, z przywileju monarszego prawa swe wywodząca. W ramy tej teoryi wtłoczył Przyłuski wszystkie trzy grupy rycerstwa statutów Kazimierzowskich, zwłaszcza, że w tekście ich znajdował się ustęp, który na taki rozdział pozornie wskazywać

[1] Przyłuski, Statuta 264. 265.
[2] Ibid. 265. 266.

się zdawał, mianowicie zwrot: miles de sculteto vel de cmethone creatus. Tylko że niepodobna było przyjąć troistego rozdziału, jak go przeprowadził statut: dwie warstwy musiały tedy być zbite razem, w jednę całość. Warstwa środkowa statutu, skartabelów, nienależąca już widocznie do szlachty rodowej, o której słusznie można było przyjąć, że wymienioną została na miejscu pierwszem, warstwa w samym statucie co do charakteru i pochodzenia bliżej nieokreślona, dla Przyłuskiego snać już niezrozumiała, połączona została z ostatnią (trzecią) w jednolite pojęcie, dwiema jakoby równoznacznemi nazwami (milites et scartabelli) określone, i przez to stało się zadość postulatowi dwudzielności, o szlachcie z rodu i szlachcie z przywileju.

Takim jest przypuszczalny początek i tok myśli, z którego zrodziła się kombinacya Przyłuskiego. Mimo wszystko, co się da przytoczyć na jej usprawiedliwienie, niepodobna przemilczeć jej stron ujemnych. Formalnie była ona błędną z tego względu, że odróżnione wyraźnie w statucie trzy warstwy przetworzyła w dwie tylko osobne, i stanęła przez to nawet w sprzeczności do ustępów, w innych miejscach księgi Przyłuskiego zamieszczonych, które przejęły wiernie tekst postanowień statutowych i również o trzech warstwach rycerstwa wspominają [1]. Poważniejszym jeszcze zarzutom podlega kombinacya ze względów rzeczowych, które dziś już, w świetle nowszych wyników nauki, trafnie ocenić możemy. Statuty Kazimierzowskie, mówiąc o kreacyi sołtysów i kmieci milesami, nie miały na myśli nobilitacyj szlacheckich, dotyczyły tylko zaliczenia jednostek z owych warstw plebejskich do rzędu panoszów, najniższej grupy rycerstwa [2]. Co do warstwy skartabelów-włodyków nie mówią one nic, i mówić nie mogły o zasilaniu jej sołtysami i kmieciami, gdyż włodyctwo polskie powstało w innym sposobie i odmienną drogą; u Przyłuskiego natomiast skartabelat tworzy się rzekomo w ten sam sposób, jak grupa panoszów. Wreszcie, i to rzecz najbardziej charakterystyczna, w statutach Kazimierza zarówno skartabelowie jak i panosze nie są szlachtą; połączone u Przyłuskiego znamiona obu tych warstw, w związku z odmiennem znaczeniem wyrazów »miles« i »militaris ordo«, złożyły się niespodziewanie na pojęcie szlachty,

[1] Por. str. 46.
[2] Por. str. 14 n.

takiej samej, jak wszelka inna, różnej tylko w tem, że to nie szlachta rodowa, jeno nowa.

Takie są narodziny nowożytnego pojęcia skartabelatu. Z rozpatrzonych szczegółów wynika nie tylko, że różni się on zasadniczo samą treścią od skartabelatu średniowiecznego, ale zarazem, że obu skartabelatów nie można wprowadzać w jakikolwiek związek genetyczny ze sobą. Nie przez prawidłową ewolucyą rzeczywiście istniejących stosunków życia społecznego dokonało się to przekształcenie pojęć. I nie mogło się nawet dokonać: bo w chwili, kiedy powstawało pojęcie nowe, skartabelat dawniejszy, t. j. włodyctwo, wcale już nie istniało. Odgrzebano rzecz przedtem już pochowaną; ale do ponownego życia nie można już było przywołać ducha, który ją dawniej ożywiał: w starą powłokę (nazwę) tchnięto myśl całkiem nową, która treściowo i rozwojowo nic nie miała wspólnego z rzeczą dawniejszą. Pojęcie nowożytnego skartabelatu powstało samorodnie; powstało jako prosta kombinacya pisarska, literacka, której źródło leżało w błędzie i nieporozumieniu, w mylnej i zgoła chybionej wykładni niezrozumiałego już wtedy dostatecznie przestarzałego przepisu ustawowego.

Oczywiście, określenie Przyłuskiego nie ustaliło się od razu jako wykładnik gotowej, ukształconej w pełni instytucyi prawnej. Nie zaraz znalazło ono zastosowanie w stosunkach życia społecznego, nie zaraz uznane zostało w obowiązującem prawie. Na razie było ono prostą tylko teoryą naukową jednego z pisarzy, której przyszłość bynajmniej nie była pewna, ani jasno wytknięta. Teorya ta mogła sobie zdobyć praktyczną zastosowalność w życiu, ale mogła też upaść, niepostrzeżona lub nieuwzględniona, jak wiele innych teoryj ówczesnych prawników. O ile miała się utrzymać, trzeba jej było najpierw — wywalczyć sobie pełne uznanie. Sama istota rzeczy wskazywała, że ta walka musi się rozegrać przedewszystkiem w dziedzinie współczesnej i najbliższej potem literatury prawniczej, i że dopiero zapewniwszy tu sobie prawo obywatelstwa, będzie mogła wsiąknąć w życie społeczne i wkroczyć do ustawodawstwa. To też przez całe niemal najbliższe po Przyłuskim stulecie jest ona wyłącznie tylko przedmiotem dyskusyi literacko-naukowej. Jest rzeczą nie tylko ciekawą, ale i dla dalszych dziejów skartabelatu nowożytnego szczególnie ważną, poznać tę dyskusyą we wszystkich jej szczegółach; wykazuje ona dowodnie, jak chwiejnym przez dłuższy

czas był los poglądu Przyłuskiego, jak nowe, stworzone przezeń pojęcie powoli tylko i z trudnością torowało sobie uznanie. Obok określenia Przyłuskiego pojawia się kilka innych, odmiennych określeń skartabelatu. Wszystkie, tak samo jak u Przyłuskiego, były błędne; wszystkie, zestawione ze sobą, stwierdzają, że cała sprawa znajdowała się podówczas jeszcze w stanie płynnym. Pośrednio wskazują one na drugą jeszcze rzecz, poprzednio już innymi dowodami oświetloną: że określenie Przyłuskiego było wyłącznie jego tworem, jego własnością literacką, że nie zostało zaczerpnięte z istniejących stosunków życia; bo gdyby skartabelat w określonem przezeń znaczeniu był już podówczas upowszechnił się w zastosowaniu praktycznem, inni pisarze byliby musieli przyjąć wyjaśniające określenie swego poprzednika, nie byliby mogli występować sami z nowemi teoryami i domysłami.

Idąc porządkiem chronologicznym regestrujemy najpierw fakt ujemnej treści. W czasie między r. 1555 a 1558 ułożył Kromer znany swój opis Polski współczesnej, w którym omawiając stosunki stanu szlacheckiego, poświęcił także dokładniejszą wzmiankę określeniu stanowiska szlachty nowej; umiał już nawet podać pewne szczegóły o ograniczeniach prawnych, jakie na niej ciężyły [1]. Szlachty tej nie nazywa on skartabelami, używa tylko określenia opisowego: »eiusmodi creati nobiles« [2]. Tkwi w tem dowód pośredni, że pojęcie skartabelatu w rozumieniu Przyłuskiego nie istniało jeszcze w rzeczywistości, jak niemniej, że sama teorya tego pisarza, jeśli ją Kromer znał, nie znalazła w nim zwolennika; w przeciwnym razie, zajmując się z osobna stosunkami szlachty nowej, byłby też najprawdopodobniej przytoczył odpowiednią nazwę techniczną na jej oznaczenie.

Z kolei następuje Herburt. W łacińskim alfabetycznym układzie praw koronnych (1563) przytacza on w odpowiednich miejscach przepisy Kazimierzowskie o głowszczyznach i nawiązkach, z zachowaniem trójdzielności warstw rycerskich i bez jakiejkolwiek zmiany nazw technicznych [3]. W systematycznym układzie polskim (1570), w dziale, zajmującym się głowszczyznami, podaje najpierw

[1] Por. niżej rozdz. IV—VI.

[2] Kromer, Polonia, wyd. Czermaka 56. O dacie spisania tej pracy (ogłoszonej drukiem po raz pierwszy r. 1575) por. uwagi Czermaka str. V. VI.

[3] Herburt, Statuta regni Pol. 1563, 103. 304. Tak samo we wszystkich późniejszych wydaniach.

rubrykę: »Jeśli chłop ślachcica, skartabelusa, albo tego, który z wójta jest uczynion ślachcicem, zabije, wiele płacić będzie winien«, a następnie właściwy tekst: »Za głowę ślachcie 60 grz., skartabelusowi, to jest ślachcicowi uczynionemu 30 grz., z sołtysa uczynionemu ślachcicowi 15 grz. od chłopa mężobójce ustawiamy być płacono« [1]. Odpowiednio do rozkładu statutów Kazimierzowskich zachowuje Herburt i tutaj trójdzielność; ale poszczególnych warstw nie określa już jako rycerstwa w rozumieniu średniowiecznem; owszem, przystosowując rzecz do stosunków współczesnych, zalicza każdą z nich do szlachty we właściwem tego słowa znaczeniu. W samym tekście (nie w rubryce) zamieszcza ponadto pewien dodatek, nieuzasadniony tekstem łacińskim statutu; dodatek dotyczy wyrazu »scartabellus« i jest niejako jego bliższem objaśnieniem: »t. j. ślachcicowi uczynionemu«. Dodatek wskazuje na to, że Herburt uważa skartabelów za nową szlachtę, widocznie już pod wpływem teoryi Przyłuskiego, na którym, jak wiadomo, przeważnie się opierał. Ale ponieważ nie przyjął dwudzielności szlachty, jak ją podawało określenie poprzednika, owszem trzymał się tu ściśle rozdziału Kazimierzowskiego, przeto musiał skartabelów wyróżnić od warstwy trzeciej, którą określił znowu, idąc za tekstem statutu, jako »ślachcica uczynionego z wójta« (rubryka) czy »z sołtysa« (tekst). Stąd u Herburta są dwie grupy »ślachciców uczynionych«, widocznie pod względem prawnym różniące się między sobą, skoro głowszczyzna każdej z nich jest odmienna. Na czem polegać ma różnica między niemi, nie określił Herburt i nie dał też podstawy do jakiegokolwiek domysłu; bo z tego, że w grupie ostatniej mówi tylko o szlachcie pochodzącej z wójtów czy sołtysów, pomijając kmieci, wspomnianych w statucie Kazimierzowskim, nie można bynajmniej wnioskować, żeby skartabelów uważał za szlachtę kreowaną z kmieci: głowszczyzna tych uszlachconych kmieci byłaby w tym razie wyższa od uszlachconych wójtów i sołtysów. Nie można też przyjąć, żeby skartabelat wyprowadzał z uszlachcenia wyższych warstw plebejskich, n. p. mieszczaństwa, skoro nawet wójtów nie tutaj, ale do niższej (trzeciej) warstwy zaliczył. Na ogół biorąc, cały ten rozdział nowej szlachty na dwie grupy, które niewiedzieć czem miałyby się różnić od siebie co do pochodzenia, jest ciemny; i można mieć poważne wątpliwości, czy

[1] Herburt, Statuta i przywil. koron. 1570, 255.

ze znaczenia jego zdawał sobie sprawę sam autor. Prawdopodobnie zachodzi tu proste bałamuctwo, spowodowane przymusowem położeniem, w jakiem znalazł się Herburt, przyjmując z jednej strony określenie Przyłuskiego, oparte na zasadzie dwudzielności, z drugiej zaś utrzymując trójdzielność statutu Kazimierzowskiego. I tu więc przejawia się jeszcze nieokreśloność ówczesnego pojęcia skartabelatu, w samej nawet literaturze. Ponadto, przy zastosowaniu ścisłej wykładni, tekst Herburtowy staje poniekąd w sprzeczności z określeniem Przyłuskiego. Według Herburta skartabelat nie pokrywa się w całości z pojęciem szlachty nowej; oprócz bowiem skartabelów, jest tu jeszcze inna, niższa warstwa »szlachciców uczynionych«, widocznie do skartabelów nieliczona, skoro używa mniejszych praw (niższej głowszczyzny), aniżeli skartabelowie.

Dalszym z kolei objawem chwiejności, a zarazem pewnego zakłopotania, w jakie literaturę prawniczą jeszcze na przełomie wieku XVI i XVII wprowadzała kwestya skartabelatu, jest dzieło Januszowskiego (1600). W samym tekście swojej księgi podaje on w brzmieniu łacińskiem postanowienia Kazimierzowskie o głowszczyznach i nawiązkach, zachowując system trójdzielny [1]; w rejestrze natomiast umieszcza w odpowiedniem miejscu następujący ustęp polski: »Za głowę szlachecką 60 grz. ma być płacono; a który jest uczyniony szlachcicem z kmiecia albo sołtysa, 15 grz.« [2]. Środkowa część o skartabelach opuszczona; może dla tego, że Januszowski nie umiał wyrazu tego przełożyć na język polski, czy też bliżej go określić rzeczowo.

Jak gdyby dla potwierdzenia wszystkich powyższych spostrzeżeń zjawia się w literaturze naszej pod r. 1604 zgoła nowe określenie skartabelatu, podane przez Szczerbica, jednego z najwybitniejszych prawników swojego czasu. W księdze swej o statutach i konstytucyach koronnych przytacza on, jak wszyscy inni poprzednicy, przepis Kazimierzowski o głowszczyznach i nawiązkach, poczem przystępuje do jego wyjaśnienia, poczynając od słusznej teoretycznej uwagi: »dubitatur ex hac lege, quis sit miles famosus, quis miles ślachta, quis scartabellus«. Co do dwu pierwszych pytań zachodzi tu pewne bałamuctwo; postawienie trzeciego dowodzi wprost, że w r. 1604 pojęcie skartabelatu zgoła

[1] Januszowski, Statuta i przywil. koronne 1600, 602.
[2] Ibid. 1226.

jeszcze nie było ustalone, zatem pośrednio także, że określenie Przyłuskiego bynajmniej jeszcze nie przyjęło się w życiu społecznem, a nawet w literaturze. Szczerbic przytacza inne zgoła objaśnienie tego wyrazu od siebie, choć z stylizacyi ustępu widać, że sam nie dowierza mu bezwarunkowo; dla tego usiłuje poprzeć je powołaniem świadectwa wielu szlachty poważnego wieku. »Scartabellos autem ego eos semper fuisse ex plerisque nobilissimis senibus intellexi, qui nati nobiles, bonis terrestribus venditis, in civitatem transeunt et victum ibi quaerunt«[1]. Wiadomo, że od r. 1505 szlachcic, pozbywszy się dóbr i osiedliwszy się w mieście dla wykonywania zawodów mieszczańskich, tracił szlachectwo[2]; w rozumieniu Szczerbica wyraz »skartabel« oznacza tedy osoby, w szlachectwie wprawdzie urodzone, ale ze względu na zmieniony zawód nie do szlacheckiego już, jeno do mieszczańskiego należące stanu. Określenie wprost sprzeczne z definicyą Przyłuskiego, który do skartabelów zalicza właśnie ludzi plebejskiego pochodzenia, wyniesionych do szlachectwa. Jak, co do samej istoty rzeczy, mylił się Przyłuski, tak niewątpliwie błądził także Szczerbic, oraz ci, na których zdaniu się opierał, nie tylko objaśniając znaczenie wyrazu tego w wiekach średnich, ale i w odniesieniu do chwili sobie współczesnej: ustalona bowiem przez niego treść tego pojęcia nie tylko nie da się genetycznie wyprowadzić z stosunków dawniejszych, ale nie ma też żadnego innego śladu, żeby wtedy (początek XVII w.), czy później kiedykolwiek skartabelat przybrał był tego rodzaju znaczenie. Zaznaczyć trzeba przytem, że wywód Szczerbica zwraca się wprost i świadomie przeciw definicyi Przyłuskiego, i pokrewnemu, choć bałamutnemu określeniu Herburta. Znał on je niewątpliwie; wszak zaraz w dalszym ciągu Szczerbic zbija zapatrywanie Przyłuskiego co do etymologii wyrazu (σκάρθμός i bellum), a w szeregu źródeł, z których zaczerpnął tekst statutowy o głowszczyznach i nawiązkach, wymienia też polskie wydanie Herburta, to samo, w którem zaznaczony został pogląd tego autora na znaczenie skartabelatu. Cała nieokreśloność i chwiejność pojęcia w literaturze występuje tu dosadnie na jaw. Osobliwą przytem jest

[1] Szczerbic, Promptuarium statutor. omn. et constit. regni Pol. 262.
[2] Vol. leg. I. 303.

rzeczą, że właśnie Szczerbic, na zasadzie nobilitacyi z r. 1585 [1], należał do szlachty nowej, t. j. był skartabelem w późniejszem tego wyrazu rozumieniu, i jeśli już nie jako biegły prawnik, to przynajmniej z pobudek osobistych najlepiej chyba wiedzieć był powinien, jaki mu z tego powodu przysługuje tytuł; a przecież tytuł ten odsuwa on z całą świadomością od szlachty nowej.

Nierychlej, jak dopiero w r. 1605, spotykamy w literaturze naszej pierwszy wypadek pełnego przejęcia definicyi skartabelatu, jak ją był ustalił Przyłuski. Przejmuje ją Petrycy w znanem dziele o Polityce Arystotelesa; w odnośnem miejscu czytamy tu ustęp następujący: »U nas jedni są szlachcicy starodawni, drudzy nowi; nowych schartabellos zowią w statucie, jakoby rzekł ex charta bellos, t. j. którzy się szczycą szlachectwem dopiero uczynionym« [2]. Zwrot: »w statucie« można odnieść albo do Statutu Przyłuskiego, albo do samego statutu Kazimierzowskiego, czy też urzędowego jego wydania w Statucie Łaskiego. W obu ostatnich wypadkach przydane określenie, że skartabelowie są szlachtą nową, nie zostało oczywiście zaczerpnięte z samego statutu, jest tylko oświetleniem rzeczy z punktu widzenia teoryi Przyłuskiego. Ponadto znamienną jest stylizacya tego ustępu z innego względu. Podział szlachty na starodawną i nową zaczerpnął Petrycy z rzeczywiście istniejących stosunków życia społecznego, i dla tego wyraża się: »u nas... są«; o samej nazwie szlachty nowej (skartabel) mówi zgoła odmiennie, odnosząc ją do samego statutu: »zowią w statucie«. Z tego, może umyślnego, przeciwstawienia wypływa, że zapewne i sam Petrycy miał jeszcze co do znaczenia owej nazwy pewne wątpliwości.

W niecałe trzydzieści lat potem spotykamy się po raz wtóry, w jednym z utworów literackich, z takiem samem, jak u Petrycego, określeniem skartabelatu; sposób, w jaki tu wiadomość tę przywiedziono, zdaje się wskazywać na powszechniejszą już recepcyą nowego pojęcia nie tylko w literaturze, ale i w praktyce codziennego życia. Oto bowiem co pisze Dargodzki w broszurze z r. 1634: »I przystojniejsza rzecz Spartam antiquae nobilitatis ornare

[1] Pawiński, Źródła dziej. XI. nr. 152.

[2] Petrycy Seb., Polityka Arystotelesowa 1605, I. 201.

virtutibus. niżeli być w tych tytułach nowicyuszem, albo, jako po polsku zowią, skartabellusem« [1].

Oto zasób wiadomości, jakie literatura nasza podaje o skartabelacie w pierwszem stuleciu po zjawieniu się nowego określenia Przyłuskiego, aż do początków drugiej połowy wieku XVII [2]. Rozpatrując je jako całość, dostrzegamy, że w pierwszej połowie tego okresu, mniej więcej do r. 1604/5 pogląd Przyłuskiego nie zdołał jeszcze zapewnić sobie uznania. Nie przeszedł do praktyki, jak na to wskazują liczne pośrednie i bezpośrednie wiadomości; nie przyjął się nawet w literaturze, która conajwyżej, w jednym zresztą tylko, odosobnionym wypadku (Herburt), zdobyła się na połowiczną, bałamutną jego recepcyą, albo też występowała z określeniami zgoła odmiennemi i sprzecznemi; nie mówiąc już z osobna o używanem współcześnie (koniec XVI w.) w krajach litewskiego ustroju społecznego odmiennem od tamtych wszystkich, różnem znaczeniu tego określenia, jako równoznacznika bojarstwa putnego [3]. Punkt zwrotny stanowi dopiero rok 1605: wtedy to po raz pierwszy teoryą Przyłuskiego przejmuje w całości Petrycy; na tem samem stanowisku stoi także jedyna, jaka się jeszcze odszukać dała, późniejsza wzmianka o skartabelacie. Dargodzkiego. Przeciwko tym dwu jednozgodnym poglądom nie da się po roku 1605 przytoczyć żaden inny, któryby rzecz tę pojmował odmiennie, czy przeciwnie. Jeżeli zaś jeszcze co do czasu około tegoż roku (1605) da się stwierdzić prawdopodobnie, że zrazu była to tylko recepcya literacka, to już pod r. 1634 nie brak wskazówek, że nowe pojęcie zaczęło się także ucierać w prak-

[1] Dargodzki M. (właściwie Adam Dryja Grodziecki, kaszt. międzyrzecki), Przestroga o tytułach i dygnitarstwach cudzoziemskich 1634 (dwa dalsze wydania 1637), art. 48.

[2] Nie mogę brać odpowiedzialności za to, że wyczerpane tu zostały wszystkie, w utworach naszej literatury rzeczywiście istniejące wzmianki z tego czasu o skartabelacie. Dla uzyskania pewności w tej mierze należałoby przeczytać niemal wszystko, co się drukowało w Polsce przez ciąg jednego stulecia, bo nie można przesądzać z góry, czy nie zabłąkała się gdziekolwiek okolicznościowa wzmianka o skartabelach. Zostały jednak przeglądnięte ważniejsze dzieła prawnicze i spożytkowane dokładnie zestawienia cytatów o skartabelach, jakie dotąd posiadamy. Zebrany materyał wystarcza do nakreślenia ogólnych kierunków rozwoju sprawy; możliwe odkrycia późniejsze będą tu zawsze cennem uzupełnieniem, przyczynią się może nawet do ściślejszego ustalenia chronologii poszczególnych faz rozwojowych.

[3] Por. str. 42 n.

tyce. Potężny wpływ dzieła Przyłuskiego przemógł ostatecznie przeszkody; pozyskał dla swej teoryi najpierw literaturę, poczem pogląd nowy wsiąknął częściowo w samo życie społeczne. Można postawić pytanie, dla czego zwrot ten dokonał się właśnie wtedy, około początku stulecia XVII i w najbliższych potem latach; dla czego nie objawił się rychlej czy później? Powodem była snać okoliczność, że właśnie w tym czasie sprawa uszlachceń i nowej szlachty przeszła w nową, częściowo odmienną fazę rozwojową. R. 1601 stanęła ustawa, że wszystkie nobilitacye mają być pod nieważnością wpisywane do konstytucyj sejmowych; takichże nobilitacyj dotyczy też ustawa z r. 1613. Przez uchwały sejmujących stanów, już od roku 1578 opatrzonych w znacznej części prawem nobilitowania [1], stykało się teraz coraz częściej całe społeczeństwo ze sprawą uszlachceń; musiano, w życiu codziennem, odczuwać coraz większą potrzebę stworzenia pewnej krótkiej, dosadnej nazwy technicznej na określenie jednostek, należących do nowej szlachty. Gotowa już, od pół wieku w pewnem zapomnieniu pogrążona definicya Przyłuskiego oddać tu mogła dobre usługi. Od tego też czasu poczyna się upowszechniać pojęcie skartabelatu w określonem przez niego znaczeniu [2].

Dopiero po tych przygotowaniach, około połowy XVII stulecia, przyszedł czas, w którym nowe określenie można było spożytkować już także i w aktach ustawodawczych. Aż dotąd słownictwo naszych konstytucyj, o ile znalazło się w potrzebie określenia pewnym technicznym wyrazem osób, nowo do stanu szlacheckiego wyniesionych, używało do tego celu bądź to zwrotów: »qui recens insignia nobilitatis sunt nacti«, albo »adepti«, jak ustawa z r. 1539 [3], albo: »szlachta nowa przywilejmi kreowana«, jak uniwersał poborowy z r. 1626 [4], albo wreszcie krótkiego określenia: »nowa szlachta«, jak przytoczone poprzednio ustawy z r. 1601 i 1613, albo uniwer-

[1] O szczegółach por. rozdz. XIII.

[2] Z powyższych uwag wypływa, że zdania, jakoby stan nowo kreowanej szlachty nazywano u nas (w praktyce) już od XVI wieku skartabelatem, jak twierdzi Helcel, Prawo pryw. pol. 64, albo, jakoby ta nazwa ustaliła się od r. 1578, jak mniema Dutkiewicz, Prawa cywilne 54. 55, są mylne. Ostatnie twierdzenie jest wypływem nieopatrznego pomięszania kwestyi nazwy nowej szlachty z kwestyą przyznanego w r. 1578 sejmom prawa udzielania nobilitacyi.

[3] Metr. kor. t. 58 k. 26′–27′.

[4] Vol. leg. III. 534.

sały poborowe z r. 1613 (dwa), 1620, 1626 (dwa), 1628 i 1629 [1]. Takich samych lub podobnych określeń używa sama szlachta w petitach sejmowych lub laudach sejmikowych. Petita z r. 1550 mówią o tych, »którzy na liściech szlachectwa swe noszą« [2], laudum proszowskie z r. 1597 wspomina »szlachcica listownego« [3], a petita poselskie z tegoż roku »nową szlachtę listowną« [4]; inne, współczesne laudum łęczyckie używa zwrotu »szlachta nowo kreowana« [5], halickie zaś pokrótce, jak wnet potem konstytucye sejmowe, »szlachta nowa« [6]. W r. 1654 pojawia się po raz pierwszy dopiero w konstytucyach nazwa skartabela: »salvis legibus de scartabellis sancitis« [7], i to niewątpliwie jako określenie szlachty nowej, gdyż użyto jej z okazyi dokonanej nobilitacyi, i zastrzeżono przytem, że nowo uszlachcony podlegać ma pewnym ograniczeniom z racyi skartabelatu. Upłynęło równo lat sto, zanim teorya Przyłuskiego zdobyła sobie dostęp do urzędowego języka ustaw, a przeszło trzysta, zanim wyraz, użyty w statucie Kazimierzowskim, powtórzył się po raz wtóry w zabytku ustawodawstwa polskiego. Ale w chwili, w której święcił tu swój powrót, znaczył już zgoła co innego, niż za czasów Kazimierza W.; prawnictwo polskie, z Przyłuskim na czele, zapośredniczyło zasadniczą zmianę pojęcia.

Wszelako jeszcze i teraz cały ten proces rozwojowy nie był zakończony. W najbliższem potem ośmdziesięcioleciu widoczne są jeszcze poważne wahania i odchylenia; trwa jeszcze w dalszym ciągu niepewność w pojmowaniu i chwiejność w używaniu nowego wyrazu. Nie zapobiegł temu fakt przejęcia nazwy do konstytucyi z r. 1654, zapewne dla tego, że konstytucya nie określiła tu zasadniczo samego pojęcia skartabelatu, ani też w ogóle nie użyła tej nazwy w jakimś przepisie ogólnej treści; namieniła o nim tylko przygodnie, okolicznościowo, jakoby o rzeczy skądinąd znanej, i tylko

[1] Vol. leg. II. 1502, III. 169. 231. 261. 400. 514. 534. 591. 628.
[2] Script. rer. Pol. I. 47.
[3] Barwiński, Dyar. sejm., Script. rer. Pol. XX. 377.
[4] Ibid. 99.
[5] Ibid. 352.
[6] Ibid. 392.
[7] Vol. leg. IV. 458. Twierdzenie Helcla, Prawo pryw. pol. 65, jakoby już r. 1634 w zabytkach naszego ustawodawstwa użyto wyrazu scartabellatus, polega na niedopatrzeniu; powołane przezeń miejsce Vol. leg. II. 1502 nie zawiera wcale tego wyrazu i pochodzi z konstytucyi z r. 1601.

w ustępie, dotyczącym szczególnego wypadku uszlachcenia (Mikołaja Hadziewicza).

Wahania te dadzą się dostrzec zarówno w słownictwie literackiem, jako też urzędowem. Wprawdzie w dwu mowach Grzymułtowskiego, wojewody poznańskiego, z r. 1683 i 1685, nazwą skartabelów określana jest stale i niewątpliwie nowa szlachta [1], ale na krótko przedtem jeszcze (1678) Hartknoch wyraźnie podkreśla niejasność pojęcia, przytaczając zarówno te zapatrywania, według których skartabelat oznaczać ma nową szlachtę, jako też i inne, jak n. p. Szczerbica, które wprost przeciwne nazwie tej przypisują znaczenie; co większa, Hartknoch, pierwszy w naszej literaturze, zwraca uwagę na zasadniczy błąd określenia Przyłuskiego, opartego na mylnem połączeniu dwu przeciwstawionych sobie pojęć statutów Kazimierzowskich, i przez to wywraca całą podstawę, na której wsparło się nowsze pojęcie skartabelatu [2]. Podobnież i Zalaszowski (1699) stwierdza jeszcze wyraźnie: »num autem nobiles recenter creati debeant appellari scartabelli, diversi diverse opinantur« i przytacza znowu różne poglądy na tę sprawę, między innymi także sprzeczny pogląd Szczerbica [3]; sam wreszcie szlachectwo nowo nadane nie określa wyrazem »scartabellatus«, jeno »nobilitas dativa« [4]. I jeszcze Lengnich (1742/6) mówi tylko o »nowej szlachcie« (novi nobiles), nie o skartabelach [5].

Jeszcze dobitniej występuje ta chwiejność w zakresie słownictwa urzędowego, zarówno w konstytucyach, jak i przywilejach królewskich, jak wreszcie i w laudach sejmikowych i w praktyce władz sądowych. Na szczególną uwagę zasługuje okoliczność, że na tym samym sejmie z r. 1654, który w konstytucyi nobilitacyjnej Hadziewicza użył po raz pierwszy wyrazu »scartabellus« w nowem znaczeniu, uchwalona równocześnie konstytucya nobilitacyjna Warterysowicza posługuje się zwrotem »noviter creatus nobilis«, powtórzonym także w odnośnym przywileju nobilitacyjnym [6]. Na kilkadziesiąt konstytucyj sejmowych z r. 1654—1726, dotyczących poszczególnych nobilitacyj, w dwu tylko wypadkach, raz w r. 1683

[1] Źródła dziej. I. 116. 117. 133.
[2] Hartknoch, Respubl. Pol. wyd. 2 1687, 658—661.
[3] Zalaszowski, Ius regni Pol. I. 799. 800.
[4] Ibid. I. 805.
[5] Lengnich-Moszczeński, Prawo posp. II. 39.
[6] Vol. leg. IV. 458. 459; Barącz, Żyw. sław. Orm. 354.

i drugi raz w r. 1726, użyto nazwy »skartabel« celem zastrzeżenia ograniczeń prawnych, wypływających z nowego szlachectwa [1]; daleko częściej i chętniej używano tu zwrotu: »non obstante lege et statutis o nowej szlachcie« (1661), »non obstante lege de novis nobilibus« (1673, 1676), »salvis obligationibus na nową szlachtę włożonych« (1726) [2]. W szeregu ustaw z tego czasu, które zawarły ogólne postanowienia o nowej szlachcie, ani jedna nie użyła wyrazów »skartabel« czy »skartabelat«; pakta konwenta z r. 1669 i 1674 mówią o tych, »którzy kreowani będą« [3], pakta z r. 1697 (1699) o tych, »którzy nową szlachtą kreowani będą«, pakta z r. 1733 (1736) o »nowo kreowanych szlachcie« [4], ustawy z lat 1677, 1678, 1685 i 1690 pokrótce o »nowej szlachcie« [5]. W laudach sejmikowych pojawiają się już w tym czasie kilkakrotnie (1659, 1664, 1665, 1666, 1669, 1697) określenia »scartabellus«, »scartabellatus« [6], musimy je tu wszelako uznać jeszcze jako zjawisko wyjątkowe wobec przeważającej ilości określeń odmiennych, jak: »szlachta nowo kreowana« (1656) [7], »nowo creata szlachta« (1670) [8], »szlachta noviter creati« (1669) [9], »nowo nobilitowani« (1662) [10], »nobilitowana szlachta« (1658) [11], »nowo nobilitowana

[1] Vol. leg. V. 673. 674, VI. 452.

[2] Ibid. IV. 810, V. 127. 400, VI. 455.

[3] Ibid. V. 22. 267.

[4] Ibid. VI. 22. 625.

[5] Ibid. V. 492. 595. 715. 770. 771.

[6] Laud. kujaw. 1659, Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. I. 87; lauda ruskie 1664, 1665, 1666, Castr. Prem. t. 398 str. 1009 n., t. 399 str. 429 n., t. 401 str. 2804 n., Castr. Sanoc. t. 177 str. 165 n.; laud. kujaw. 1666, Pawiński II. 156; laud. bełs. 1669, Castr. Bełz. t. 259 str. 371 n.; laud. kujaw. 1697, Pawiński III. 224. Możność wglądnięcia w teksty niedrukowanych dotąd laudów województwa ruskiego i bełskiego zawdzięczam uprzejmości dra A. Prochaski, który posiada całkowity ich zbiór w odpisach, za co mu tu gorącą wyrażam wdzięczność. Dodaję przytem, że w chwili spisywania niniejszej pracy nowy tom laudów województwa ruskiego, obejmujący czas od r. 1648 – 1672, nie był jeszcze ogłoszony drukiem (Akta grodz. i ziem. XXI); lauda z tego czasu przytaczam tedy nie według wydania drukowanego, lecz według pierwotnych cytatów rękopiśmiennych.

[7] Laud. ruskie 1656, Castr. Leop. t. 405 str. 439 n.

[8] Laud. bełs. 1670, Castr. Bełz. t. 260 str. 60 n.

[9] Laud. ruskie 1669, Castr. Sanoc. t. 181 str. 902 n.

[10] Laud. halic. 1662, Castr. Halic. t. 153 str. 1021 n.

[11] Laud. ruskie 1658, Castr. Leop. t. 406 str. 1249 n.

szlachta« (1672) [1], lub, co najczęstsza, »szlachta nowa« (1664, 1666, 1669, 1671, 1672) [2]. Na tem samem stanowisku stoi też współczesny język aktów sądowych, tworząc zresztą czasem, jak w aktach z lat 1685—1687, niefortunne pod względem lingwistycznym połączenia: »neonobiles« [3].

Tak więc aż do późnych lat pierwszej połowy stulecia XVIII nowa nazwa nie zdołała jeszcze zapewnić sobie pełnego prawa obywatelstwa czy to w literaturze prawniczej, czy w słownictwie urzędowem. Stosunki z lat 1736—1764 nie dadzą się rozjaśnić dokładniej, zwłaszcza co do słownictwa urzędowego, dla braku konstytucyj sejmowych z tego czasu. Może właśnie wtedy dokonały się w praktyce ostateczne ustalenie i recepcya owego określenia jako technicznego; od r. 1764 wyrazy »skartabel«, »skartabelat« są już stałą i wyłącznie używaną nazwą na oznaczenie nowej szlachty. Już w paktach konwentach Stanisława Augusta (1764) wyraz ten występuje w tem znaczeniu, po raz pierwszy użyty w przepisie ustawowym treści ogólnej [4]; wszystkie zaś wydawane odtąd aż do końca istnienia Rzpltej konstytucye szczególne, dotyczące uszlachcenia pewnych osób, o ile zachodziła potrzeba określenia ich jako nowej szlachty, lub zastrzeżenia ograniczeń prawnych, z szlachectwa nowego wypływających, posługują się stale i bez żadnego wyjątku określeniami »skartabela« i »skartabelatu« [5].

Doba ostatecznego, zupełnego ustalenia się nowej nazwy, wraz z przywiązanem do niej znaczeniem rzeczowem, jest zatem stosunkowo bardzo późna; nie sięga ona dalej wstecz, jak w okres panowania ostatniego króla. Szczegół ten podkreślić należy z osobnym naci-

[1] Laud. ruskie 1672, Castr. Prem. t. 413 str. 2419 n.

[2] Laud. ruskie 1664, Castr. Prem. t. 398 str. 1009 n.; laud. halic. 1664, Castr. Halic. t. 157 str. 1550 n.; laud. ruskie 1666, Castr. Prem. t. 401 str. 2804 n.; laud. kujaw. 1666, Pawiński II. 157; laud. dobrzyń. 1669, Kluczycki, Lauda sejm. dobrzyń. 94; laud. bełs. 1669, Castr. Bełz. t. 259 str. 769 n.; laud. rus. 1671, Castr. Prem. t. 413 str. 109 n.; laud. halic. 1672, Castr. Halic. t. 172 str. 691 n.

[3] Castr. Leop. t. 449 str. 187, t. 451 str. 274; Castr. Halic. t. 187 str. 48.

[4] Vol. leg. VII. 201. 202.

[5] Ibid. VII. 378. 379. 420. 421. 801. 802. 803. 804, VIII. 300. 301. 302. 304. 305. 307. 679. 680, IX. 170. 199. 200. 422. 446.

skiem; prostuje on bowiem liczne błędy dotychczasowej nauki, która, przyjmując daleko wcześniejszą datę ustalenia się pojęcia, osnuwała na tej podstawie mylne wnioski rzeczowe o genezie i rozwoju skartabelatu polskiego [1].

[1] Por. rozdz. XIII.

IV.

Sprawa ograniczeń szlachty nowej co do prawa nabywania i posiadania dóbr ziemskich [1].

Do sprawy tej odnosi się wiadomość Kromera, zawarta w jego »Polonii«. Stwierdziwszy, że szlachta rodowa używa społecznie większego znaczenia, aniżeli szlachta nowa, dodaje on: »eiusmodi tamen

[1] Zarówno w tym, jak i w kilku dalszych rozdziałach materyał faktyczny zebrany został przeważnie — jak z istoty rzeczy wynika — z przywilejów nobilitacyjnych, obok nich zaś, od r. 1601, z konstytucyj sejmowych, które w myśl ustawy z tegoż roku (Vol. leg. II. 1502) wymieniały każdą nowo uchwaloną nobilitacyą. O ile konstytucye sejmowe w dalszych zestawieniach mogły być wyzyskane w całości, o tyle o wyczerpaniu całego materyału przywilejów nobilitacyjnych nie mogło być mowy. Zawierają go w znacznej bardzo ilości księgi Metryki koronnej, ponadto także w luźnych oblatach księgi sądowe z całego obszaru Rzpltej. Z materyału tego ogłoszono dotąd drukiem bardzo niewiele. Stosunkowo najkorzystniej przedstawia się pod tym względem najstarszy okres, wiek XV, którego przywileje nobilitacyjne wydane zostały w kilku zbiorach średniowiecznych zapisek sądowych i herbowych; uzupełnienia z tego czasu, o ile jeszcze mogłyby się znaleść, będą zapewne nieliczne. Z wieku XVI ogłoszone mamy w pokaźniejszej ilości jedynie tylko przywileje nobilitacyjne z czasów Batorego, głównie dzięki publikacyom Paprockiego, Herby rycerstwa polskiego i Pawińskiego, Akta metryki koronnej (Źródła dziej. XI). Z okresu Jagiellonów XVI w., a następnie z czasów po Stefanie Batorym materyał ogłoszony jest nadzwyczaj ubogi i urywkowy. Jakie tu braki, widać z regestów Piekosińskiego, Rycer. polskie I. str. 260—314, zestawionych głównie na podstawie ksiąg Metryki koronnej; w okresie 1500—1585 wymieniono tu około 100 niedrukowanych dotąd przywilejów nobilitacyjnych. Całego tego zasobu materyałów nieogłoszonych nie miałem możności uwzględnić; oparłem się przedewszystkiem na przywilejach już wydrukowanych, uzupełniłem jednak materyał nadto jeszcze niedrukowanymi przywilejami nobilitacyjnymi, jakie się dały odszukać w oblatach aktów Archiwum krajowego we Lwowie. Nie taję sobie, że skutkiem tego praca niniejsza chroma pod względem dokładności. Mam jednak przekonanie, że

creatis nobilibus obtinere et possidere bona terrestria statuto quodam novo non licet«. Dodaje przytem, że ograniczenie to odnosi się do samych tylko osób nowo uszlachconych: ich potomstwo, zatem najbliższe zaraz po nich pokolenie, używa już pełni praw szlacheckich: »sed posteritas eorum pari cum aliis natis equitibus iure esse incipit« [1]. Z ustępu tego wypływałoby, że od chwili wydania powołanego przez Kromera statutu, a w każdym razie w czasie spisania (1555—1558) i zapewne też ogłoszenia (1575) »Polonii«, zatem conajmniej jeszcze w trzeciej ćwierci stulecia XVI, nowa szlachta nie miała prawa nabywania i posiadania dóbr ziemskich.

Bliżej rozpatrzona wiadomość powyższa nastręcza przecież szereg poważnych wątpliwości. Przedewszystkiem nie znamy żadnej ustawy z czasów przed spisaniem czy ogłoszeniem pracy Kromerowej, któraby nowej szlachcie odbierała zdolność posiadania dóbr ziemskich. Przytem nie można przypuścić, żeby ustawa taka rzeczywiście kiedyś była uchwalona, jeno zatraciwszy się, do naszych czasów nie doszła. Wobec zbudzonej wnet potem dążności do przeprowadzenia ograniczeń praw szlachty nowej, z pewnością nie omieszkanoby jej odgrzebać z pyłu zapomnienia, i chociażby w nowej jakiejś ustawie jeśli nie odnowić, to przynajmniej przypomnieć; tymczasem, jak przed Kromerem, tak i po nim, ani takiej ustawy nigdy nie powołano, ani innej w tym duchu nie wydano. Zresztą konstytucye sejmowe z owych czasów znamy już w całości [2], tak że o jakiemś zatraceniu rzeczonej ustawy mowy być nie może.

dostępny mi materyał drukowany, uzupełniony zabytkami archiwum lwowskiego, pochodzącymi z różnych lat wszystkich trzech ostatnich stuleci istnienia Rzpltej, wystarcza do skreślenia wytycznych linij rozwojowych całej sprawy. Innym badaczom pozostawić muszę dokładniejsze wycieniowanie obrazu, ściślejsze ustalenie niektórych wątpliwych dat chronologicznych, może także sprostowanie niektórych szczegółów rzeczowych, z góry wyrażając im wdzięczność za wszelkie zasadne uzupełnienia i poprawki.

[1] Kromer, Polonia, wyd. Czermaka 56.

[2] Przeważnie drukowane współcześnie. Pewne uzupełnienia ze źródeł urzędowych niedrukowanych (z Metryki koronnej, z ksiąg sądowych) do r. 1548 zebrane mam już w całości, nie znalazłem jednak nigdzie powołanego przez Kromera przepisu. Konstytucye najbliższych potem kilku sejmów, które doszły do skutku w pierwszych latach panowania Zygmunta Augusta (1550, 1552, 1557) przed spisaniem »Polonii« Kromera, są znane z współczesnych druków i licznych późniejszych przedruków (Vol. leg. II. 591 n.), ale i one nie zawierają takiego przepisu.

Wiadomość Kromera, jeśli ją tłómaczyć ściśle, jest tedy wprost mylna, nie odpowiada rzeczywistości. Dostrzeżono tę rzecz już dawno w naszej nauce i usiłowano ją wyjaśnić w inny sposób, przyjmując, że albo sam Kromer, albo współczesna mu praktyka, której w piśmie swojem dał wyraz, przystosowała i rozszerzyła do nowej szlachty ustawę, wydaną ze względu na inne stosunki i inną warstwę społeczną. Steiner [1], a za nim Chyliński [2] mają tu na myśli znany statut z r. 1496, wzbraniający mieszczanom i plebejuszom nabywania i posiadania dóbr, prawu ziemskiemu podległych [3]. Wyjaśnienie takie chroma wszelako z rozlicznych względów. Najpierw nie mógł Kromer nazwać ustawy z r. 1496 »statutum quoddam novum«, gdyż zawierała się ona w pierwszym wielkim urzędowym zbiorze najstarszych ustaw polskich (Łaskiego), który w drugiej, a nawet w pierwszej połowie XVI w. nazywany był »statutum antiquum« w przeciwstawieniu do ogłaszanych później konstytucyj [4]. Powtóre, statut z r. 1496 odbiera mieszczanom i w ogóle plebejuszom zdolność prawną posiadania dóbr ziemskich właśnie dla tego, że nie są szlachtą, i przeciwstawia to ich ograniczenie pełni praw szlacheckich; zastosowanie statutu tego do szlachty nowej byłoby tedy w zasadzie nie jakąś wykładnią rozszerzającą, rodzajem analogii prawniczej, ale raczej wprost wywróceniem istotnej jego treści. Wypadłaby stąd taka sprzeczność logiczna: że ponieważ statut wzbrania mieszczanom i w ogóle plebejuszom posiadania dóbr ziemskich dla tego, że nie są szlachtą, przeto szlachta nowa, mimo że nią już jest i do stanu mieszczańsko-plebejskiego nie należy, dóbr takich posiadać nie może.

Jednę z podniesionych tu wątpliwości starał się ominąć Helcel, przyjmując, że Kromer miał na myśli przepis konstytucyi z r. 1550 [5]. Ta konstytucya mogła rzeczywiście w piśmie z r. 1555—1558 otrzymać nazwę »statutum novum«. Inna rzecz, czy treść jej da się tu przystosować z lepszem powodzeniem, aniżeli treść statutu z r. 1496. W powołanem przez Helcla miejscu konstytucyj z r.

[1] Steiner, Exercitationes 46.

[2] Chyliński, Rzecz o skartabelach, Bibl. Ossol. p. n. XI. 238.

[3] Łaski, Comm. privil. 105; Vol. leg. I. 271.

[4] Por. naprzykład wzmianki w konstytucyach z r. 1507, Corp. iur. Pol. III. nr. 7. 11 i in.

[5] Helcel, Prawo pryw. pol. 64.

1550 [1] znajdujemy dwa ustępy (art. 27 i 28), do których można odnieść jego twierdzenie. Art. 27 stanowi: »Mieszczanie, którzy ziemskie imiona mają, gdy o nie będą pozywani od kogo, zachowamy się wedle prawa«. Jest to proste zobowiązanie królewskie stosowania ustawy z r. 1496. znowu tylko ze względu na mieszczan; przypuszczenie, iż przepis niniejszy mógł być rozciągnięty na szlachtę nową, podlega tym samym zasadniczym zarzutom, jakie podnieśliśmy poprzednio co do samej ustawy z r. 1496. Art. 28 orzeka: »Drudzy szlachectwem się bronić nie mogą, którzy list na szlachectwo otrzymawszy, biorą na się sprawy stanu rycerskiemu nieprzystojne, które są statutem opisane; żaden się takowym listem u prawa szczycić nie będzie mógł«. Tu w istocie jest mowa o szlachcie nowej, ale kwestya prawna, o którą chodzi, jest zgoła odmienna. Nie chodzi o to, czy szlachta nowa posiadać może dobra ziemskie, czy nie; jeno o to, czy taka szlachta, powróciwszy do zajęć, nieodpowiadających stanowi rycerskiemu, utrzymać może nadany sobie przywilej szlachectwa.

Że w ten właśnie sposób tłómaczyć należy treść owego artykułu, stwierdzają petita rycerstwa, przedstawione na sejmie z r. 1550 [2], skutkiem których właśnie przepis ten został wydany. Stylizacya odnośnego artykułu petitów jest, co prawda, dość ciemna, i rodzi pewne wątpliwości; dla tego podamy go tu przedewszystkiem w dosłownem brzmieniu: »Ludzie prostego rządu nie mają dzierżeć imienia ziemskiego. Item ziemskiego imienia aby ludzie miestcy i prostego rządu nie dzierżeli, aby zwłaszcza, którzy na liściech szlachectwa swe noszą, nie dostawszy onego na wojnie albo na poczciwych posługach i pożytecznych Rzpltej, jedno tylko dostawszy a nazbierawszy z prostego questu bogactw, a chcą być tak dobrymi szlachcicy, jako i ci, którzy wiele lat od przodków swych wszystkiego szlachectwa w niwczem nie obrazili, fol. 46, ani też podle polskiego statutu łokciem, kwartą, fortem, cytwarzem i t. d. przekupując mierzyli ani używali, i gdyż ten statut na nich, aby powinni brać od szlachty pieniądze z takowych imion, nic nie bacząc na takowe listowne i już w mierze szlacheckiej niezachowałe szlachectwo. Sigismundi 1538, aby był na nie sta-

[1] Vol. leg. II. 596.
[2] Script. rer. Pol. I. 47.

tut ekstendowan«. Petita rozróżniają tu wyraźnie dwa rodzaje zajęć w odniesieniu do szlachty nowej: rzemiosło rycerskie i inne »użyteczne dla Rzpltej« zajęcia, w przeciwstawieniu do zajęć miejskich, mających na celu przedewszystkiem wzbogacenie się (z prostego questu bogactw). Niejasną tylko jest rzeczą, czy o owych zajęciach mówi się tu jako o uprzednich w stosunku do faktu uszlachcenia, czy też ma się na myśli wykonywanie ich już po dokonanej nobilitacyi. Z brzmienia pierwszej części artykułu zdawałoby się wypływać, że chodzi tu o zajęcia uprzednie. Treść żądania byłaby w takim razie następująca: tym z pośród szlachty nowej, którzy otrzymali szlachectwo za wojenne lub inne Rzpltej użyteczne posługi, wolno wprawdzie posiadać dobra ziemskie; natomiast ci, którzy przedtem trudnili się handlem czy rzemiosłem, jeśli zostaną uszlachceni, dóbr takich nabywać ani dzierżyć nie powinni. Gdyby więc nawet w ten sposób tłómaczyć petita, wypływałoby, że na sejmie z r. 1550 bynajmniej nie chodziło o odebranie szlachcie nowej jako takiej, na ogół, prawa posiadania dóbr ziemskich; żądanie odnosiłoby się tu wyłącznie tylko do jednej grupy owej szlachty, tej mianowicie, która poprzednio wyłącznie oddawała się zajęciom miejskim. Stosunek samej konstytucyi z r. 1550 (art. 28) do petitów byłby w tym wypadku taki, że wprawdzie nie stanęła na tem samem co one stanowisku, t. j. nie wciągnęła w rachubę stosunków z przeszłego życia osób uszlachconych, orzekła jednak przynajmniej tyle, że nowa szlachta, o ile już po nobilitacyi wróciłaby do zajęć miejskich, traci zdolność posiadania dóbr ziemskich. Zdaje się wszelako, że nawet i same petita nie domagały się niczego innego nad to, co orzeczono w konstytucyi. Świadczy o tem najpierw powołanie ustawy na k. 46 Łaskiego, t. j. przepisu statutów Kazimierza W., że kmieć nie może wprawdzie naganić szlachcica (rodowego), że jednak gdyby ten szlachcic osiadł w mieście i trudnił się szynkowaniem piwa i t. p., nagana taka skutecznie może być podniesiona[1]: chodzi tu zatem o osoby, które szlachectwo już posiadane, i to nawet szlachectwo rodowe, tracą skutkiem oddania się zajęciom miejskim. Do tego samego wniosku uprawnia także powołanie »polskiego« statutu o tych, którzy łokciem, kwartą, fortem i cytwarzem mierzą, t. j. niewątpliwie statutu z r. 1505, mówiącego o utracie dawniejszego szlachectwa przez tych, którzy osiedlą

[1] Vol. leg. I. 79.

się w mieście i poświęcą się zawodowi miejskiemu [1]. Bardzo wymownym wreszcie jest sam ustęp końcowy petitów o »już w mierze szlacheckiej niezachowałem szlachectwie«, którego żadną miarą nie można odnieść do osób jeszcze nieuszlachconych, t. j. do dawniejszych miejskich zajęć szlachty nowej; widocznie miano tu na myśli stosunki już po dokonanem uszlachceniu zachodzące. Do takich też tylko osób domagają się petita zastosowania statutu z r. 1538 [2], »aby powinni brać od szlachty pieniądze z tak zwych imion«, t. j., iżby, podobnie jak mieszczanie, których statut ów dotyczy, mogli być przez szlachtę przymusowo skupieni z dóbr ziemskich, gdyby jakie posiadali. Tak wyrozumiana treść petitów schodzi się zupełnie z treścią konstytucyi z r. 1550: prawo posiadania dóbr ziemskich odejmują one tylko tym z pośród szlachty nowej, którzy po dokonanej nobilitacyi powrócą do zawodów miejskich.

Na szczególną uwagę zasługuje jeszcze okoliczność, że, podobnie jak w samych petitach, tak też i w ustawie z r. 1550, powołano dawniejszy statut, w przedmiocie tym wydany, niewątpliwie statut z r. 1505, wymagający, w odniesieniu do szlachty rodowej, żeby, siedząc w swych posiadłościach ziemskich, oddawała się zajęciom, przystojnym stanowi rycerskiemu, zwłaszcza zaś, żeby się nie trudniła zawodami miejskimi, pod grozą utraty szlachectwa [3]. Konstytucya z r. 1550 jest zatem prostem tylko przystosowaniem statutu z r. 1505 do szlachty nowej. Kwestya ograniczeń prawnych szlachty nowej jest dla niej obojętną, orzeka ona tylko, że w pewnym wypadku (oddanie się zajęciom miejskim) szlachetwo takie, podobnie jak szlachectwo rodowe, może być stracone, i że wtedy nie pomoże także odwoływanie się do niedawno uzyskanego przywileju nobilitacyjnego. Następstwem tej zmiany będzie oczywiście także niezdolność posiadania dóbr ziemskich, jak zresztą nie-

[1] Vol. leg. I. 303.

[2] Ibid. I. 526.

[3] ...quorum tamen parentes et ipsimet vivant et vixerint ad instar aliorum nobilium in regno, ut supra, et non exercuerint vel non exerceant eas artes et actones, quas communiter cives et qui in civitatibus morantur, exercere solent. Per contrarium enim usum nobilitas ipsa in popularem et plebeiam conditionem transire solet. Zwrot: ut supra odnosi się do bezpośrednio poprzedniego zwrotu: quod tam ipse quam parentes eiusdem habitarunt et habitant in suis possessionibus, castris, oppidis et villis iuxta morem patriae et consuetudinem nobilitatis, viventes legibus et iuribus regni nostri nobilium. Ibid. I. 303.

możność wykonywania jakichkolwiek innych praw ściśle szlacheckich; ale owa niezdolność posiadania ziemi nie jest tu wypływem szlachectwa nowego, jeno skutkiem utraty szlachectwa, dotykającym w ten sam sposób także szlachtę rodową.

Chybiły tedy celu wszelkie próby pośredniego chociażby związania wiadomości Kromera z jakąkolwiek dawniejszą ustawą. Dodać jeszcze należy, że rozpatrzony właśnie art. 28 konstytucyi z r. 1550 prowadzi do wniosku wprost przeciwnej treści. Skoro bowiem konstytucya ta rozszerzyła wyraźnie statut z r. 1505 na szlachtę nową, to należy go zastosować do niej nie tylko częściowo, t. j. ze względu na sam zakaz oddawania się zawodom miejskim, ale w całości, t. j. ze względu na drugą, logicznie konieczną i uzupełniającą ten zakaz część postanowienia, która wskazuje, co w miejsce zawodów miejskich stanowić ma właściwe zajęcie szlachty. Ta część wymienia tu zaś najwyraźniej osiadłość i gospodarowanie w dobrach ziemskich: »habitarunt et habitant in suis possessionibus, castris, oppidis vel villis iuxta morem patriae et consuetudinem nobilitatis« [1]. Ścisła interpretacya rzeczonej konstytucyi prowadzi tedy do wniosku, że jeszcze r. 1550, zatem na kilka zaledwie lat przed spisaniem Kromerowej książki, szlachta nowa nie tylko nie podlegała żadnym ograniczeniom co do prawa posiadania dóbr ziemskich, ale wprost prawo to miała sobie przyznane.

Wywody powyższe stwierdza kilka wypadków praktycznych, częściowo jeszcze z pierwszej połowy w. XVI, częściowo z najbliższych czasów po ogłoszeniu »Polonii«, jakie się nam udało zebrać przeważnie ze źródeł archiwalnych. Nobilitowany r. 1507 Stefan Fischl (z pochodzenia żyd), występujący później pod imieniem Powidzkiego, zabezpiecza r. 1532 posag żony na swych dobrach [2]. Nobilitowany przez Zygmunta I (w czasie bliżej nieokreślonym) Ludwik Decyusz posiada dwie wsie w województwie krakowskiem (daty bliżej nieznane) [3]. Nobilitowany r. 1553 Jan Grabowski jest r. 1578 właścicielem wsi Strnadlic w powiecie sandomierskim [4]. Z nobilito-

[1] Por. przyp. poprz.

[2] Piekosiński, Rycer. pol. I. 269 nr. 25; Boniecki, Herbarz V. 296.

[3] Żernicki, Der poln. Adel I. 198; Boniecki, Herbarz IV. 183. 184.

[4] Piekosiński, Rycer. pol. I. 285 nr. 96; Pawiński, Źródła dziej. XIV. 177, por. Boniecki, Herbarz VII. 1.

wanych r. 1570 trzech braci Czernieckich, Eliasza, Steńka i Piotra [1]. Eliasz w r. 1583 poświadczony jest jako właściciel dóbr ziemskich, zapisuje bowiem wierzycielowi swemu dług 300 zł. »in et super bonis suis haereditariis et obligatoriis, mobilibus ac immobilibus« [2]; w roku zaś 1599 drugi z braci, Piotr Czerniecki, »bona sua haereditaria, videlicet medietatem totius et integrae villae suae dictae Sianki« darowuje Sienkowi Siańskiemu [3]. Z dwu nobilitowanych r. 1578 braci, Krzysztofa i Piotra Dolińskich [4], pierwszy, określony jako dzierżawca (tenutarius) Stratyna, otrzymuje w r. 1590 od Aukta Buczackiego zapis sumy dłużnej na jego (dłużnika) dobrach [5], co w wykonaniu egzekucyi sądowej doprowadzić mogło do nabycia dóbr samych; podobnież Piotrowi Dolińskiemu zapisuje ktoś r. 1589 sumę dłużną na swych dobrach, i w razie niezapłacenia upoważnia go wyraźnie do wwiązania się w tę posiadłość ziemską [6]. W r. 1591 Aukt Buczacki oddaje temuż Piotrowi Dolińskiemu kilka swych wsi w posiadanie zastawne [7]; przypomnieć należy, ze zdolność nabywania nieruchomości w zastaw, ze względu na charakter tego prawa w owych czasach, oceniano u nas na równi ze zdolnością nabywania ich na własność [8]. Przeszukanie ksiąg sądowych innych archiwów dostarczy zapewne więcej podobnych przykładów z innych stron Polski. Jakikolwiek zresztą wynik dadzą owe poszukiwania dalsze, już sam materyał faktów, jaki tutaj zestawiliśmy, rzuca jaskrawe światło na ocenę zajmującego nas pytania. Materyał ten sięga częściowo w pierwszą połowę XVI wieku, i stwierdza, że bezpośrednio przed Kromerem szlachcie nowej nie odmawiano prawa posiadania dóbr ziemskich. W znacznej części odnosi się on znowuż do ostatniej ćwierci wieku XVI (od r. 1578), łącząc się pod względem chronologicznym bezpośrednio z okresem spisania i wydania »Polonii« (1555—1575), i stwierdza właśnie przeciwieństwo tego, co o tej

[1] Castr. Sanoc. t. 323 str. 247.

[2] Terr. Sanoc. t. 8 str. 274.

[3] Castr. Sanoc. t. 50 str. 410.

[4] Castr. Halic. t. 132 str. 41.

[5] Terr. Halic. t. 62 str. 146.

[6] Ibid. t. 60 str. 367; zapiska częściowo zniszczona, stąd nazwisko dłużnika niewiadome.

[7] Ibid. t. 63 str. 716.

[8] Stąd n. p. wspomniany wyżej statut z r. 1496, odmawiając mieszczanom zdolności posiadania dóbr ziemskich, wyraźnie zastrzega, że nie wolno im dzierżyć ich perpetuo vel obligatorio modo. Vol. leg. I. 271.

sprawie zaznaczył Kromer w swem dziele. Żeby utrzymać wiadomość Kromera, należałoby przyjąć: albo że w czasie między 1575 a 1578, lub chociażby między 1555 a 1578, wyszła jakaś ustawa, która przywróciła nowej szlachcie odebraną rzekomo przedtem zdolność nabywania i posiadania dóbr ziemskich — co, jak wiadomo, nie nastąpiło; albo też przypuścić, że w tymże samym czasie nowo wytwarzający się zwyczaj prawny uchylił ograniczenie to, dawniej rzekomo istniejące — co znowu jest rzeczą zgoła nieprawdopodobną. Właśnie bowiem, jak niżej okażemy [1], w ostatniej ćwierci stulecia XVI zaczyna się objawiać w społeczeństwie naszem pewna dążność do ścieśnienia praw szlachty nowej; niepodobna tedy przyjąć, żeby w takich warunkach uchylano ograniczenia dawniejsze, gdyby one w istocie były już przedtem istniały. Dodamy, że dające się stwierdzić od r. 1578 przykłady posiadania dóbr ziemskich przez nową szlachtę wiążą się ściśle z treścią rozpatrzonego powyżej art. 28 konstytucyi z r. 1550, jako praktyczne zastosowanie wyrażonej tamże pośrednio zasady, iż szlachta nowa dobra takie posiadać ma prawo. W owym okresie 1550—1578 mieści się w całości okres powstania i ogłoszenia »Polonii«; skąd wniosek, że zawarta u Kromera wiadomość o niezdolności nowej szlachty do nabywania dóbr ziemskich jest — błędną.

Żeby wiadomość tę utrzymać jako zasadną, należałoby chyba przypuścić jeszcze, że albo sam Kromer uznawał, albo przynajmniej za jego czasów uznawano teoryą, jaka się później częściowo upowszechniła w Polsce, że nowa szlachta szlachtą nie jest. Wtedy przystosowanie do niej statutu z r. 1496, czy art. 27 konstytucyi z r. 1550, czy jakiejkolwiek innej ustawy z pierwszej połowy XVI w., wzbraniającej plebejuszom nabywania i posiadania dóbr ziemskich, byłoby usprawiedliwione, gdyż nowa szlachta musiałaby w tym wypadku podlegać ograniczeniom plebejskim. Jednakże i to przypuszczenie utrzymać się nie da. Jeżeli kto, to Kromer nie miał powodu przychylać się ku teoryi o nieszlachectwie szlachty nowej; on sam bowiem, z mieszczańskiego pochodząc rodu, został na krótko przed spisaniem »Polonii« uszlachcony (1552) [2]. Że w istocie nie wyznawał jej, dowodzi własne jego, wyraźne określe-

[1] Por. rozdz. VI.

[2] Piekosiński, Rycer. pol. I. 284 nr. 89.

nie »eiusmodi creati nobiles« [1]. Powtóre, jak okażemy niżej [2], teorya owa urobiła się dopiero na zasadzie i jako konsekwencya błędnego określenia skartabelatu, jakie podał był Przyłuski [3], równocześnie z spisaniem »Polonii«; tego zaś określenia Kromer właśnie nie uznawał [4]; nie mówiąc już o tem, że sam pogląd o nieszlachectwie ustalił się dopiero znacznie później, kiedy określenie Przyłuskiego zdobyło sobie szersze uznanie w literaturze prawniczej i życiu społecznem. Wypływa stąd prawem przeciwieństwa, że za Kromera szlachta nowa uważana była niewątpliwie za szlachtę, że więc nie było żadnej podstawy stosować do niej ustaw z r. 1496 i nast., przedmiotu tego dotyczących.

»Statutum novum«, na które powołuje się Kromer, uzasadniając twierdzenie o niezdolności szlachty nowej do nabywania dóbr ziemskich, zdaje się być tedy, zgodnie z przypuszczeniem Helcla. art. 28 konstytucyj z r. 1550; tylko że konstytucya ta przepisu owego rzeczywiście nie zawierała, i tylko ze względu na niedość jasną stylizacyą wytłómaczona została w tej myśli przez nieporozumienie Kromera.

W czasach po Kromerze, od lat siedmdziesiątych wieku XVI aż do końca istnienia Rzpltej, zdolność prawna szlachty nowej w rozpatrywanym tu kierunku nie tylko w pełni istnieje, ale nie nastręcza też jakichkolwiek wątpliwości pod względem naukowego jej stwierdzenia. Nie wydano w tym czasie żadnej ustawy, któraby odmówiła jej prawa posiadania dóbr ziemskich, nie dał się odszukać żaden zabytek prawa zwyczajowego, któryby o takiem ograniczeniu wspominał; nawet literatura późniejsza, choć niejednokrotnie szlachtą nową się zajmuje i upośledzone jej stanowisko prawne pod innymi względami określa, nie zawiera żadnej wzmianki o tem właśnie ograniczeniu. Znamiennem jest tu zwłaszcza milczenie Starowolskiego, który w połowie XVII w. ogłosił wzorowany na Kromerze opis Polski, i jak w wielu innych szczegółach, tak też i co do szlachty nowej przejął zeń dosłownie cały prawie odnośny ustęp. Powtarza on tu za swem źródłem myśl, że szlachta nowa, w porównaniu z szlachtą rodową, używa mniejszego znaczenia społecznego, opuszcza jednak

[1] Kromer, Polonia 56.
[2] Por. rozdz. VI.
[3] Por. str. 47 n.
[4] Por. str. 52.

dalszą część, dotyczącą rzekomej niezdolności jej do nabywania i posiadania dóbr ziemskich [1]. Widocznie chciał przez to zaznaczyć, że takie ograniczenie, choć o niem wspomina Kromer, za jego czasów nie istniało.

Konstytucya z r. 1631, określając ogólne warunki zdolności posiadania dóbr ziemskich tytułem prawa wieczystego czy zastawnego, wymienia tu podległość prawu ziemskiemu oraz »aequalitatem et paritatem iuris et poenae z drugimi obywatelami państw naszych« [2]. Postanowienie to nie skierowywuje się w niczem przeciw szlachcie nowej. Z szlachtą rodową ma ona wspólną podległość pod sądownictwo ziemskie i tę samę wysokość win (głowszczyzny i nawiązki); nawet inne jej ograniczenia, co do prawa piastowania urzędów duchownych i świeckich [3], nie wpływają na odmówienie jej równości prawa (paritas iuris) z inną szlachtą; owszem, równość ta wyraźnie jest w źródłach uznawana [4]. Wymóg »paritatis iuris« postawiony tu został nie ze względu na szlachtę nową, jeno właśnie ze względu na osoby ponad szlachtą w ogóle, zatem także rodową stojące, t. j. członków rodziny królewskiej. Dowodzi tego najbliższy zaraz artykuł tejże konstytucyi o dobrach żywieckich, należących podówczas do królowej Konstancyi, żony Zygmunta III, co do których orzeczono, że mogą być każdej chwili przymusowo wykupione, czy to przez Rzpltą, czy też przez kogokolwiek ze szlachty [5]; przytoczona powyżej ustawa ogólna była niejako uzasadnieniem tego przepisu szczególnego. Przez dłuższy czas w pierwszej połowie XVII w., tuż przed wydaniem konstytucyi z r. 1631, ustawodawstwo podatkowe Rzpltej liczy się z posiadłością ziemską jako typowym kształtem stosunków majątkowych szlachty nowej; uniwersały poborowe z r. 1613, 1626, 1628 i 1629 przyjmują jako główną podstawę jej opodatkowania »majętności dziedziczne i zastawne« [6].

Tak samo najbliższa potem praktyka stwierdza liczne wypadki nabywania i posiadania dóbr ziemskich przez szlachtę nową, bez jakichkolwiek trudności ze względu na ustawę z r. 1631 [7]. W po-

[1] Starowolski, Polonia, wyd. 2 1652, 235.
[2] Vol. leg. III. 666.
[3] Por. rozdz. V i nast.
[4] Por. rozdz. XIII.
[5] Vol. leg. III. 667.
[6] Ibid. III. 231. 514. 534. 591. 628.
[7] Tak Jerzy Papara, uszlachcony r. 1658/9 (Castr. Leop. t. 408 str. 2116

czątkach drugiej połowy w. XVII zjawiają się wprawdzie na sejmikach żądania, ażeby szlachcie nowej odmówić zdolności nabywania na własność dóbr ziemskich z darowizny Rzpltej [1]; ale i one nie wychodzą z założenia, jakoby szlachta owa nie miała w ogóle zdolności nabywania rzeczonych dóbr, jeno, że nie powinna uczestniczyć w korzyściach z rozdawnictwa dóbr koronnych płynących. Jak dalece przeświadczenie o zupełnej pod tym względem równości pomiędzy szlachtą nową a rodową utrwaliło się w przekonaniu prawnem narodu, dowodzą zresztą współczesne głosy samych sejmików. R. 1664 sejmik ruski domaga się, ażeby tym, »którzy sine consensu et notitia sejmików są nobilitowani«, odebrać rozdane dobra [2]: t. z. nie dla tego odmawia im tu zdolności, że są szlachtą nową, jeno dla tego, że nobilitacya ich przyszła do skutku bez zachowania przepisanych warunków. Bardziej jeszcze jaskrawo oświetla tę sprawę żądanie sejmiku dobrzyńskiego, włożone do instrukcyi z r. 1733. Sejmik poleca tu posłom starać się o to, ażeby nobilitacye, dokonane na sejmie z r. 1726 bez przyzwolenia izby poselskiej, zatem w myśl obowiązujących przepisów w zasadzie nieważne, zawieszone były do przyszłej elekcyi »i ci wszyscy aby non gaudeant titulo aequalitatis i dóbr nie kupowali, a którzy kupili, aby subiaceant fisco« [3]. Prawa równości i nabywania dóbr ziemskich nie odmawia się tu szlachcie nowej; żeby jej tych praw odmówić, trzeba było dopiero zaczepić samę ważność aktu uszlachcenia.

Wreszcie na sejmie r. 1773/5 staje ustawa, że każdy nowo uszlachcony winien w ciągu roku (zapewne od daty ogłoszenia konstytucyi sejmowej) nabyć dobra ziemskie wartości conajmniej 50.000 złp., i że dopiero po wykazaniu się nabyciem takiej majętności kancelarya królewska wyda mu przywilej nobilitacyjny; gdyby

i Vol. leg. IV. 636) otrzymuje r. 1658 wieś z darowizny królewskiej (Castr. Leop. t. 408 str. 2121); podobnież po bezpotomnej śmierci Jana Mazarakiego, uszlachconego r. 1659 (Ibid. t. 408 str. 1971) nadaje król spadłe na się prawem kaduka dobra jego ruchome i nieruchome (bona mobilia et immobilia) Stefanowi Złoczewskiemu, chorążemu halickiemu (Terr. Leop. t. 78 str. 136). Cały szereg innych osób, uszlachconych r. 1659, otrzymuje razem z nobilitacyą nadanie posiadłości ziemskich, tak T. Tomkiewicz, J. Chmielnicki, T. Nosacz, S. Zarudny, H. Leśnicki, Kowalewski, J. Samczenko, A. Romanenko, W. Mitczenko, O. Feckowicz. Vol. leg. IV. 636. 649. 650. 651. 652.

[1] Por. rozdz. VIII i IX.

[2] Castr. Prem. t. 398 str. 1009 n.

[3] Kluczycki, Lauda sejm. dobrzyń. 283.

do tego czasu nabycie nie nastąpiło, uchwała sejmowa w przedmiocie nadania szlachectwa traci sama przez się znaczenie [1]. Odtąd posiadanie dóbr ziemskich jest już nie tylko prawem szlachty nowej, ale zarazem warunkiem ważności aktu nobilitacyjnego [2].

[1] Vol. leg. VIII. 293.

[2] O bliższych szczegółach co do tej sprawy por. rozdz. XII przy końcu.

V.

Ograniczenia szlachty nowej co do zdolności piastowania urzędów duchownych.

Istotnem i rzeczywistem było inne ograniczenie prawne szlachty nowej: niezdolność piastowania pewnych urzędów. Ale i ono nie istniało od początku, wytworzyło się dopiero z biegiem czasu; przyczem sprawa ta co do godności duchownych przedstawia rozwój zgoła odmienny, aniżeli co do urzędów świeckich.

Ograniczenia szlachty nowej co do prawa piastowania godności duchownych, przedewszystkiem kapitulnych, nie są wytworem samorodnym polskim. Oparły się one dość dokładnie na wcześniejszych wzorach zachodnich, i to tak, że główne jądro kwestyi tkwiło tu zrazu, podobnie jak na Zachodzie, w pytaniu, czy nieszlachta (plebejusze) ma obok szlachty dostęp do pewnych wyższych dostojeństw kościelnych; dopiero z biegiem czasu także i szlachta nowa wciągnięta została w zakres walki obu tych zasad sprzecznych, w następstwie czego nasunęło się do rozwiązania pytanie dalsze, czy stoi ona pod tym względem na równi ze szlachtą rodową, czy też, razem z plebejuszami, dostępu do tych godności nie posiada. W urządzeniu całego stosunku wykazują kraje zachodnie wiele różnic miejscowych, nie tylko między sobą; istnieją one nawet w obrębie tego samego terytoryum państwowego ze względu na różne jego części składowe. Nie zajęła się tu bowiem sprawą niniejszą władza świecka, państwowa, skutkiem czego też nie było przepisów, ogólnie obowiązujących; urządzały tę rzecz przedewszystkiem czynniki kościelne sposobem autonomicznym, zatem każda kapituła z osobna ze względu na siebie, albo conajwyżej jeszcze także władza papieska; ale nawet i papieże nie wydawali pospolicie jakichś norm

ogólnych, jeno przywileje na rzecz poszczególnych kapituł, zatem znowuż przepisy partykularne. Oczywiście były w tych wszystkich zarządzeniach szczególnych pewne zasady wspólne; poza niemi jednak także różnice w tym lub owym kierunku, nieraz daleko sięgające.

Jako rzecz wspólną uznać można tutaj (na Zachodzie) przygotowaną już częściowo w praktyce w ciągu wieku XII, a ustaloną ostatecznie jako prawo w ciągu stulecia XIII zasadę, że godności w kapitułach katedralnych, i to zarówno prelatury, jako też zwykłe kanonikaty, gdzieniegdzie także prelatury w kapitułach kollegiackich, dostępne są tylko szlachcie. Znaczna część kapituł katedralnych kieruje się tą zasadą już w wieku XIII i wyraźnie nieraz ją w statutach swoich określa; nawet papieże postanowienia takie od czasu do czasu zatwierdzają. Wymóg szlachectwa stawiany był tu z dwu pobudek: najpierw w interesie kapituł samych, których znaczenie, a częstokroć i dochody przez to się podnosiły, a następnie w interesie świeckiego społeczeństwa szlacheckiego, które w intratnych prebendach kapitulnych znachodziło jeden z najlepszych środków zaopatrzenia krewnych. Ta na ogół dość powszechnie uznana zasada główna dopuszczała pewnych odchyleń, i to w dwu przeciwnych, wprost sprzecznych sobie kierunkach. Raz — zjawisko dość pospolite — przyznawano obok szlachty także i nieszlachcie dostęp do kapituł, ograniczając go tu wszelako tylko do osób, które posiadały stopnie akademickie, więc doktoraty albo licencyaty teologii, praw, medycyny, czasem także magisteryat artium, przyczem, odpowiednio do postanowień miejscowych, ilość tych kanonikatów »doktorskich« była albo nieograniczona, albo ściśle pewną cyfrą najwyższą (n. p. tylko 6) określona; znowuż jednak w różnych dyecezyach cyfry te były rozmaite. Było to pewne ustępstwo na rzecz warstw nieszlacheckich, popierane zwłaszcza chętnie przez papieży; teoretycznie opierało się ono zresztą na fikcyi, ustalonej już w średnich wiekach na Zachodzie, że stopień akademicki nadaje promowanemu rodzaj »szlachectwa duchowego« (nobilitas moralis)[1]. Jako objaw dążności

[1] Już na przełomie w. XV i XVI, toż i później, pogląd o »nobilitas moralis« doktorów zarysowuje się bardzo wyraźnie na Zachodzie. Uchwała sejmu Rzeszy niemieckiej z r. 1500 orzeka, że doktorowie, podobnie jak szlachta, nie podlegają ograniczeniom co do noszenia strojów, jakie sejm Rzeszy z r. 1496 nałożył był na nieszlachtę. W połowie XVI w. ustala się na Zachodzie zapatrywanie, że doktorowie noszą w herbach klejnot szlachecki, t. z. Spangenhelm,

przeciwnej zjawiają się znowuż w niektórych kapitułach postanowienia, wymagające do uzyskania kanonikatu nie tylko szlachectwa na ogół, ale z osobna szlachectwa rodowego, zatem wykazania, że kandydat pochodzi z przodków szlacheckich. Szczegóły tej sprawy znowuż były w różnych kapitułach urządzane rozmaicie. Najczęściej poprzestawano na wymogu szlachectwa obojga rodziców (nobilis... ex utroque parente), jak n. p. wyraźnie stwierdza Sykstus IV w przywileju z r. 1476 dla kapituł miśnijskiej, naumburskiej i merseburskiej, z dodatkiem, że tak samo »in plurimis aliis ecclesiis Alemaniae statutum est«. Gdzieniegdzie posuwano się tu jednak dalej, tak w kapitule ratyzbońskiej stawiano wymóg ośmiu przodków szlacheckich (t. j. szlachectwo od pradziadów), gdzieindziej 16—24 przodków (t. j. od prapradziadów i t. d.), gdzieindziej wreszcie, jak w kapitule würzburskiej, »omnium ascendentium nobilitatem immemoriabilem« [1]. Dopiero ta ostatnia grupa postanowień mieści w sobie ograniczenie zdolności prawnej szlachty nowej co do nabywania kanonikatów; inne, wymagające szlachectwa na ogół, bez wykazania przodków szlacheckich, uznawały w zasadzie prawo osób nowo uszlachconych do sprawowania godności kapitulnych.

Gotowe wzory zachodnie poczęto w Polsce stosować już od wczesnych lat wieku XV, najpierw za pośrednictwem przywilejów papieskich, i to zrazu w kształcie łagodniejszym. R. 1414 Jan XXIII, na prośbę Jagiełły, wydaje równocześnie dwa równobrzmiące (pomijając drobne odmianki) przywileje, jeden dla kapituły gnieźnieńskiej, drugi dla kapituły krakowskiej, w których stanowi: »quod nullus... ad canonicatus, praebendas, dignitates, personatus, officia aut administrationes eiusdem ecclesiae recipi (debeat)... nisi de nobili genere et legitimo matrimonio procreatus, aut magister sive baccalarius formatus in sacra pagina, sive iuris

nie mieszczański, t. z. Steckhelm. We Włoszech razem z dyplomami doktorskimi nadawano wprost herb, co później (od początków XVIII w.) przeniosło się częściowo także do Niemiec. Por. Seyler, Gesch. d. Heraldik 396 n. Ta sama myśl, częściowo zacieśniona, posłużyła też za podstawę ideową znanego przywileju Zygmunta I z r. 1535 o szlachectwie profesorów akademii krakowskiej i kolonij akademickich.

[1] Co do zestawionych tu szczegółów w organizacyi kapituł zachodnich, zwłaszcza niemieckich, por. Schneider, Die bischöflichen Domcapitel 76. 77. 128—131.

canonici vel civilis doctor, vel artium et medicinae magister existat« [1]. Czy takie same przywileje papieskie, po dziś niedochowane, wyszły równocześnie dla innych kapituł polskich, przesądzać nie można. Koniecznem przypuszczenie to nie jest; już bowiem z czasów Marcina V zachował się podobny przywilej dla kapituły poznańskiej, wydany między r. 1417—1431: jest rzeczą mało prawdopodobną, żeby go papież był udzielił z osobna, gdyby na krótko przedtem kapituła owa była otrzymała takiż sam przywilej od Jana XXIII. Tekstu przywileju poznańskiego nie ogłoszono dotąd drukiem; mamy o nim tylko wiadomość ogólnikową, że jest »podobny« do obu przywilejów z r. 1414 [2]. Określenie to zdaje się dokładnie odpowiadać rzeczywistości, jak wynika pośrednio z późniejszej wzmianki statutu kapituły poznańskiej z r. 1499, która powołując dawniejszy »przywilej« tegoż kościoła (ut privilegio ecclesiae Posnaniensis... non derogetur), zatem najprawdopodobniej wspomniany tu przywilej Marcina V, streszcza go w sposób następujący: »quod disponit, ut ad ecclesiam Posnaniensem in praelatos et canonicos nonnisi nobiles vel docti viri recipiantur« [3]; treść ta pokrywa się na ogół z postanowieniem obu przywilejów z r. 1414.

Opierając się na tekstach znanych (z r. 1414), możemy stwierdzić, że ustawodawstwo papieskie wprowadziło w kapitułach polskich zasady, upowszechnione już podówczas na Zachodzie: a mianowicie, że do nabycia kanonikatów i prelatur kapitulnych potrzebne jest szlachectwo, przyczem jednak dopuszczono wyjątków na korzyść plebejuszów, o ile posiadają stopnie akademickie; sama ilość tych kanonij doktorskich nie została określona żadną cyfrą najwyższą. Co do szlachectwa, w przywilejach wymaganego, wykładnia ścisła odnośnego tekstu oświadczyć się każe za szlachectwem rodowem: »nisi de nobili genere... procreatus«. Wypływałoby stąd, że przywileje wykluczają od godności kapitulnych nie tylko plebejuszów (bez stopni akademickich), ale także szlachtę nową. Inna rzecz, czy w istocie wykluczenie takie zostało tu świa-

[1] Bulla dla Gniezna Cod. epist. II. nr. 55, Ulanowski, Inscr. clen. w przyp. do nru 1575; bulla dla Krakowa ibid. nr. 1575, Heyzmann, Starod. prawa pol. pomn. IV. 169 w przyp. (tu bez daty).

[2] Smolka, Archiwa w W. X. Poznańskiem 30; por. Cod. epist. II. przyp. do nru 55.

[3] Ulanowski, Inscr. clen. nr. 1629; Tenże, Acta capit. I. nr. 905.

domie orzeczone. Określając odnośny stosunek prawny miano tu przedewszystkiem na myśli wypadki zwykłe, t. j. kandydatury osób, zrodzonych z rodziców szlachty, nie zwracając uwagi na wyjątkowe kandydatury szlachty nowej, zwłaszcza wobec mało podówczas jeszcze w Polsce upowszechnionego zwyczaju nobilitacyj. Gdzie w istocie chodziło o położenie nacisku na rodowość (starożytność) szlachectwa, tam pospolicie wyrażano się o wiele ściślej, zaznaczając, że kandydat wykazać ma pochodzenie szlacheckie czy to »ab utroque parente«, czy od większej jeszcze ilości przodków szlacheckich i t. p. Jest rzeczą uwagi godną, że wspomniany powyżej statut kapitulny poznański z r. 1499, streszczając przywilej Marcina V w tej sprawie wydany, jak się zdaje, na przywilejach z r. 1414 wzorowany, wspomina krótko o samym tylko wymogu szlachectwa (nonnisi nobiles), nie przydając nic takiego, coby tu wskazywało na szlachectwo rodowe. Może jest w tem pośrednia wskazówka, że same kapituły polskie nie tłómaczyły tych postanowień w duchu niekorzystnym dla szlachty nowej.

W ogóle stanowisko kapituł w tej sprawie odznacza się przez cały niemal ciąg wieków średnich daleko posuniętą względnością; czasem schodzą one tu nawet poniżej rygorów, zawartych w bullach papieskich. Z statutów kapitulnych, przedmiotu tego dotyczących, dochował się jeden tylko z przed końcowych lat wieku XV, gnieźnieński z r. 1462; jego treść charakteryzuje wymownie zaznaczone co dopiero stanowisko kapituł. Postanawia on, »ut... nullus de exteris partibus, qui non esset nativus origine de regno, et qui non esset regnicola, in praelatum aut canonicum... suscipiatur« [1]; wyklucza zatem od godności kapitulnych tylko cudzoziemców, nie czyniąc co do krajowców różnicy, nie tylko już pod tym względem, czy są szlachtą starożytną, czy nową, ale nawet i co do tego, czy są szlachtą, czy nieszlachtą. Że w istocie nie było tu rozróżnienia takiego, i że w ogóle aż do samego końca stulecia XV nie wydano w kapitule gnieźnieńskiej statutu, któryby plebejuszom wzbraniał dostępu do kanonij, dowodzi uchwała jej z r. 1500, w której dopiero po raz pierwszy zajęto się tą sprawą, jako przedmiotem wydać się mającego osobnego postanowienia (quod de hoc fieret speciale statutum... et inter statuta ecclesiae inscribendum); przyjęto przytem jako zasadę, opierając się na dawniejszym przywileju pa-

[1] Ulanowski, Acta capit. I. nr. 1936.

pieskim (vigore litterarum apostolicarum), t. j. niewątpliwie na przywileju z r. 1414, »quod de cetero nullus recipiatur ignobilis, nisi prius sit promotus in doctorem« [1]. I tu więc jeszcze nie tylko nie ma wyraźnego usunięcia szlachty nowej, ale nawet co do plebejuszów, tak samo jak w przywileju z r. 1414, poprzestaje się na samym wymogu stopnia akademickiego, nie ograniczając cyfrowo ilości takich kanonij plebejskich. Przed rokiem 1500 kapituła gnieźnieńska przyjmowała zresztą niejednokrotnie na kanoników plebejuszów bez stopnia akademickiego [2], łagodząc w tem postanowienie samego nawet przywileju papieskiego. I to samo działo się czasem także w innych kapitułach; więc nie tylko w takich wypadkach, jak r. 1439, kiedy Maciej z Raciąża, »magister licentiatus in decretis«, mieszczanin, poddany biskupa włocławskiego (de oppido meo), przyjęty zostaje na scholastyka włocławskiego [3], ale także i w innych, jak r. 1435, kiedy Jan, pleban z Wyskocza, »ignobilis seu plebeius«, co do którego nie ma żadnej wskazówki, żeby posiadał stopień akademicki, otrzymuje od ówczesnego biskupa poznańskiego prowizyą na kanonię poznańską [4].

Za to już dość rychło w świeckiem społeczeństwie szlacheckiem ujawnia się wyraźna dążność przeprowadzenia w dziedzinie tych stosunków najdalej idących ograniczeń na niekorzyść plebejuszów; wpływa ona odpowiednio na zachowanie się władzy państwowej. Liczą się z nią już częściowo dwie ustawy z czasów Włodzisława Jagiełły. Tak stanowi przywilej jedlneński z r. 1430: »dignitates autem ecclesiasticas et saeculares... nisi nobili illius terrae, in qua dignitas huiusmodi vel honor vacaverint... conferemus« [5]; oparty na nim przywilej krakowski z r. 1433 powtarza ten sam przepis: »quas quidem dignitates (ecclesiasticas et saeculares)... nisi nobili illius terrae, in qua dignitas huiusmodi vel honor vacaverint... conferemus« [6]. O jakie tu dostojeństwa kościelne chodzi, wyjaśnia sam tekst ustaw, wspo-

[1] Ulanowski, Acta capit. I. nr. 2547.

[2] Korytkowski, Prałaci i kanon. katedr. gnieźn. I. 346.

[3] Cod. epist. II. nr. 259. 260. 264.

[4] Ulanowski, Acta capit. I. nr. 172. Ta prowizya została przez kapitułę zakwestyonowana, wszelako nie dla tego, że kandydat był plebejuszem, jeno z tego powodu, że wymagała ona usunięcia poprzednika, tę samę kanonią dzierżącego, co do którego nie zachodziły wymogi usunięcia.

[5] Bandtkie, Ius Pol. 226.

[6] Vol. leg. I. 90.

minający o nadawaniu ich przez króla. Rozumiane są widocznie przedewszystkiem arcybiskupstwa i biskupstwa, na których obsadzenie król już podówczas stanowczy wpływ wywierał. Nie można natomiast pod przepis ten podciągnąć ogólnie kanonij katedralnych czy kollegiackich, co do których królowi prawo mianowania przysługiwało tylko częściowo i na zasadzie tytułów szczególnych. Jakiegokolwiek zresztą ograniczenia na niekorzyść szlachty nowej obie te ustawy nie zawierają, mówią bowiem tylko ogólnie o nadawaniu rzeczonych dostojeństw szlachcie, nie stawiając wymogu rodowości. Nawet przydane zastrzeżenie, w całej późniejszej praktyce właśnie co do godności duchownych bardzo często nieuwzględniane, że mianowany przez króla dostojnik winien mieć osiadłość w odnośnej ziemi, nie wzrusza w niczem tego spostrzeżenia, ile że szlachta nowa miała podówczas, jak zresztą i później, pełną zdolność nabywania i posiadania dóbr ziemskich. Ograniczenia przywilejów z r. 1430 i 1433 odnoszą się zatem wyłącznie do plebejuszów.

Poza obu tymi przywilejami nie dochował się żaden inny z czasów Jagiełły, któryby określił warunki dostępu do godności duchownych, zwłaszcza zaś do kanonij kapitulnych: rzecz, jak widzieliśmy, niezałatwiona właśnie owymi przywilejami. W mandacie Kazimierza Jagiellończyka z r. 1484 [1] powołano wprawdzie dawniejszy przywilej Jagiełły, udzielony kościołowi polskiemu, »a zwłaszcza poznańskiemu«, »ut nullus plebeus ad illas (ecclesias cathedrales) assumatur«, co zdawałoby się wskazywać na istnienie osobnego także zarządzenia Jagiełły w sprawie dostępu do kapituł; jest przecież rzeczą prawdopodobną, że wiadomości tej nie należy tłómaczyć dosłownie. Materyał dokumentowy z całego okresu rządów Jagiełły, zebrany między innemi także z archiwów kapitulnych wielkopolskich, mamy już dziś ogłoszony prawie w całości [2]; a jednak wspomniany tu rzekomy przywilej osobny o warunkach nabycia kanonikatów nie dał się odszukać. Trudno przypuścić, żeby akt tyle ważny zatracił się bez śladu, żeby się nie dochował, jeśli już nie w oryginale, to przynajmniej w jakiejś późniejszej kopii, zwłaszcza że jako udzielony »całemu kościołowi« znajdować się musiał we wszystkich kapitułach. Najprawdopodobniej mandat z r. 1484 miał na myśli bądź to przy-

[1] Por. niżej str. 87.

[2] Kod. dypl. Małop. IV. i Kod. dypl. Wielkop. III i V.

wilej jedlneński z r. 1430, bądź krakowski z r. 1433, wymagające szlachectwa przy nabywaniu dostojeństw kościelnych z nadania królewskiego; tylko przez rozszerzającą wykładnię odniósł je do godności kapitulnych, których one właśnie bezpośrednio nie dotyczyły.

Nie znaczy to zresztą, żeby także i sprawa kanonikatów nie przedstawiała już za Jagiełły doniosłego znaczenia dla szlachty, a przez to pośrednio i dla władzy państwowej. Wszak oba przywileje papieskie z r. 1414, stawiające wymóg szlachectwa przy nabyciu kanonikatów, wydane zostały »na prośbę króla Włodzisława«, co w każdym razie świadczy, że król — mniejsza o to: dobrowolnie czy z konieczności — szedł tu na rękę szlachcie. Jeszcze jaskrawiej dążenie to ujawnia się zaraz w najbliższych czasach po śmierci Jagiełły. R. 1438 zjawia się w kapitule krakowskiej legacya od króla i szlachty (ex parte regis et dominorum saecularium), i żąda, »quod nullus, qui non esset genere nobilis et de regno Poloniae natione, non obstante etiam, quod esset magister theologiae aut doctor in iure aut medicinae etc., assumi deberet in praelatum vel canonicum in ecclesia cathedrali; et si quis assumptus de facto esset, quod faceret commutationem ad ecclesiam collegiatam vel alias, praeter metropolitanam vel cathedrales« [1]. Żąda się tu zatem nie tylko wykluczenia cudzoziemców, choćby nawet szlachty, od godności kapitulnych, ale także krajowców plebejuszów, i to bez żadnego wyjątku, zatem, wbrew przywilejowi z r. 1414, nawet tych, którzy posiadają stopnie akademickie; przy ścisłej wykładni zwrotu »genere nobilis« należałoby nawet przyjąć, że chodzi również o wykluczenie szlachty nowej i wyłączne uznanie praw szlachty rodowej do piastowania godności kapitulnych. Żądanie to zaś stawia się z takim naciskiem, że od razu łączy się z niem groźba: gdyby kapituła nie ustąpiła, świeccy zaprzestaną płacić dziesięcin, przypadających na rzecz kanonij nieszlacheckich [2]; najlepszy dowód, jak ważną była ta sprawa w rozumieniu ówczesnej szlachty, i jakie ona przywiązywała już podówczas znaczenie do tego, ażeby zapewnić sobie wyłączny dostęp do tych godności.

Na razie usiłowania te nie przyniosły pożądanego skutku. Kapituła krakowska nie tylko że nie uczyniła zadość żądaniu szlachty,

[1] Ulanowski, Acta capit. Crac. et Ploc., Arch. Kom. hist. VI. nr. 1.
[2] Ibid. nr. 1.

ale na groźbę odpowiedziała groźbą z swojej strony: gdyby szlachta zaprzestała uiszczać dziesięcin, na opornych rzucone zostaną cenzury kościelne [1]. Nie mamy wiadomości o dalszym przebiegu tego epizodu walki kościelno-politycznej; ale nie ma też śladu, żeby kapituła krakowska w czemkolwiek tu wobec żądań świeckich w dalszym ciągu ustąpiła. Zestawiając ten szczegół z innymi, poprzednio stwierdzonymi, że także w kapitułach wielkopolskich jeszcze w drugiej połowie XV w. na kanonie nie tylko przyjmowano plebejuszów z stopniami akademickimi, i to w nieograniczonej cyfrowo ilości, ale nawet plebejuszów bez owych stopni [2], możemy powiedzieć, że na razie dążność szlachty, ujawniona w legacyi z r. 1438, nie znalazła warunków urzeczywistnienia. I w istocie, trudno tu było myśleć o jakichś sukcesach, dopokąd sam kler, t. j. biskupi i kapituły, mając rozstrzygający wpływ na obsadzanie kanonij, nie przyłączą się do akcyi z własnego popędu. To też, o ile wiadomo, stan świecki przez dłuższy czas potem nie ponawia już żądania z r. 1438, a także i królowie, Warneńczyk, nawet Kazimierz Jagiellończyk przez znaczny okres swoich rządów, nie wkraczają w tę sprawę osobnemi rozporządzeniami [3].

[1] Ulanowski, Acta capit. Crac. et Ploc. nr. 1.

[2] Por. str. 81. 82.

[3] Gołębiowski, Dzieje Pol. III. 319 w przyp., pośród znanych sobie dokumentów, podaje akt, z daty 14 lutego 1475 r., streszczony w sposób następujący: Statutum novum reg. Pol. de non recipiendis plebeiis ad ecclesias cath. primarias, z dodatkiem, że akt ów zaczerpnięty został »ex MS. arch. Metr. Regni«. Wynikałoby stąd, że już w r. 1475 Kazimierz Jagiellończyk wydał jakieś rozporządzenie w sprawie nieprzyjmowania plebejuszów na kanonie w kościołach katedralnych. Zdaje się jednak, że zaszła tu omyłka. Na podstawie ogłoszonych obecnie przez Wierzbowskiego Matric. summ. możemy stwierdzić na pewno, że w księgach metryki koronnej, skąd rzekomo Gołębiowski akt ów miał zaczerpnąć, dokumentu takiego nie ma. Jest inne tylko rozporządzenie królewskie, z 13 lipca tegoż samego (1475) roku, wzbraniające nadawania beneficyów kościelnych »sub pensione«, znane od dawna z kilku przedruków (u Bandtkiego, Ius Pol. 319 i w Cod. dipl. Pol. II. 428), niemające jednak nic wspólnego z sprawą dostępu szlachty i plebejuszów do godności kapitulnych. To ostatnie rozporządzenie znane jest także Gołębiowskiemu, i przytoczone zostało przezeń w regeście zaraz po rzekomem rozporządzeniu lutowem, ale nie na podstawie ksiąg Metryki koronnej, jeno z kopii w jakimś rękopisie kapituły włocławskiej. Nasuwa się wniosek, że Gołębiowski, mając pod ręką dwa wypiski tego samego aktu (o nienadawaniu beneficyów sub pensione), z dwu różnych źródeł wyjęte (Metr. kor. i rpis włocł.),

Dopiero kiedy w kapitułach samych zrodziło się silniejsze dążenie do zupełnego ich zeszlachcenia, nadeszła chwila, w której władza państwowa pomyśleć mogła o urządzeniu tej sprawy w duchu dawniejszych żądań świeckiego społeczeństwa szlacheckiego. Nie mamy dostatecznego zasobu wiadomości źródłowych, żeby uchwycić wszystkie szczegóły tej przemiany; z dochowanych wskazówek urywkowych zdaje się przecież wypływać, że dążenie to stosunkowo najrychlej i najsilniej ujawniło się w kapitule poznańskiej. W czasie, kiedy w Gnieźnie poprzestawano jeszcze na statutach, wzbraniających samym tylko cudzoziemcom dostępu do kanonij [1], w kapitule poznańskiej już r. 1461 jeden z kandydatów, ubiegających się o tę godność, wykazywać musi za pomocą świadków, że jest »de patre nobili procreatus« [2]. Wnet potem wyłania się tu kwestya, rzucająca jaskrawe światło na całą tę sprawę. R. 1484 zabiega o jednę z opróżnionych kanonij poznańskich Mikołaj Czepiel, doktor dekretów, od r. 1461 i 1482 kanonik i kantor gnieźnieński [3], podówczas jeszcze plebejusz, uszlachcony znacznie później, dopiero r. 1504 [4]. Jak silnym musiał być już podówczas w kapitule poznańskiej prąd, dążący do jej zeszlachcenia, dowodzi okoliczność, że Czepiel, żeby dojść do upragnionego celu, nie sięga do żadnych innych tytułów prawnych, jeno powołuje się, wbrew rzeczywistości, na rzekome swoje pochodzenie szlacheckie z obojga rodziców (nobilis ex utroque parente) [5]. Ale kapituła zbadała rzecz dokładnie i odmówiła mu, jako nieszlachcicowi, przyjęcia na kanonię. Nic to, że Czepiel już poprzednio był kanonikiem innej, i to metropolitalnej kapituły; nic, że miał stopień akademicki, który według dawniejszych bul papieskich dawał plebejuszom pełną zdolność piastowania

nie sprawdziwszy przy zestawieniu ich identyczności, przytem uwiedziony niedokładnem może streszczeniem, jakie podawał jeden z nich, a zapewne także pomięszawszy daty (14 lutego — 13 lipca), zestawił je jako regesty dwu rzekomo różnych aktów. W każdym razie brak rzekomego aktu w Metr. kor., skąd go właśnie Gołębiowski powołuje, rozstrzyga tu rzecz stanowczo na jego niekorzyść, nie mówiąc już o tem, że zresztą także w żadnem innem źródle nie udało się takiego aktu odszukać do tych czasów.

[1] Por. str. 81.

[2] Ulanowski, Acta capit. I. nr. 548. 549.

[3] Korytkowski, Prałaci i kanon. kat. gnieźn. I. 182.

[4] Piekosiński, Rycer. pol. I. 267 nr. 16.

[5] Szczegół, stwierdzony w mandacie królewskim z r. 1484, o którym zaraz niżej.

godności kapitulnych; sam brak szlachectwa wystarczył do odmówienia mu przyjęcia. Zapewne ze względu na to pogwałcenie obowiązującego prawa, a może także dzięki usilnym zabiegom Czepiela, sprawa ta wywołała w kapitule poznańskiej pewne zamięszanie [1]. Wtedy to władza świecka skorzystała z nadarzającej się sposobności, ażeby wkroczyć w tę sprawę i urządzić ją według swego uznania. Tak przyszedł do skutku mandat Kazimierza Jagiellończyka z r. 1484, wystosowany do Uryela Górki, ówczesnego biskupa poznańskiego, w którym król rozstrzygnął nie tylko sprawę Czepiela, ale zarazem podał pierwsze ze strony władzy świeckiej zasadnicze określenie pytania, komu przysługuje dostęp do godności kapitulnych [2].

Mandat ten, powołując dawniejszy, jakoby już przez Jagiełłę w tej samej sprawie wydany przywilej [3], orzeka, bez żadnych zastrzeżeń: »ne aliquis plebeus ad praedictam ecclesiam Posnaniensem et ceteras regni nostri cathedrales ecclesias admittatur et recipiatur«. Zatem: dostęp do godności kapitulnych zastrzeżony tu został wyłącznie i bezwarunkowo samej tylko szlachcie [4]. O jakichkolwiek wyjątkach na rzecz plebejuszów, choćby nawet ze stopniami akademickimi, i choćby tylko w ograniczonej cyfrowo ilości, nie ma tu mowy. Mandat staje dosłownie na tem samem stanowisku, jakie zajęła była szlachta w legacyi z r. 1438 do kapituły krakowskiej [5], urzeczywistnia myśl, która wtedy jeszcze, przed pół wiekiem, okazała się była niedość dojrzałą do przeprowadzenia. Przez to zrywa zarazem z zasadą, uznaną w dawniejszych przywilejach papieskich i w uprzedniej praktyce samych kapituł, które dopuszczały pewnych wyjątków na rzecz plebejuszów.

Tak przyszło do skutku najdalej idące, bo bezwzględne ogra-

[1] Odbiła się ona w licznych zapiskach kapitulnych poznańskich z r. 1484 i 1485, por. Ulanowski, Acta capit. I. nr. 733. 738. 753. 754. 759. 760.

[2] Tekst mandatu u Gąsiorowskiego, Rozprawa wyświecająca historyą zaprowadzenia kanonikatu doktora medycyny przy wszystkich kościołach katedralnych polskich, Rocz. Tow. przyj. nauk pozn. I. 294—295 w przyp., obecnie także u Ulanowskiego, Acta capit. I. nr. 753.

[3] Por. str. 83.

[4] Tak rozumiano go też współcześnie w Polsce, W zapisce kapitulnej poznańskiej podano jego treść: ut nullum plebeum ...in canonicum et neque in praelatum reciperent. Ulanowski, Acta capit. I. nr. 738.

[5] Por. str. 84.

niczenie praw nieszlachty w sprawie dostępu jej do kanonikatów, na jakie w ogóle zdobyło się ustawodawstwo polskie: ograniczenie sięgające dalej, niż we wszystkich prawie późniejszych, przedmiotu tego dotyczących ustawach. Natomiast mandat ten nie uszczuplał w niczem praw szlachty nowej. Choć w narracyi jego znalazła się wzmianka o powoływanem przez Czepiela pochodzeniu szlacheckiem z obojga rodziców, choć zatem kwestya, czy kanonikaty dostępne są tylko szlachcie rodowej, czy także i nowej, nasuwała się niejako sama z siebie do rozstrzygnięcia, nie zamieszczono przecież w ogólnym przepisie tego aktu, niczego, coby na takie rozróżnienie szlachty rodowej i nowej, a zarazem na odmienne ich stanowisko w niniejszéj sprawie wskazywało. Wykluczono ściśle samych tylko plebejuszów; plebejuszom przeciwstawiona tu szlachta na ogół, zatem także szlachta nowa, jako zdolna do piastowania godności kapitulnych.

Mandat z r. 1484 jest typowym okazem reformy radykalnej: jako silny odruch przeciw dawniejszemu stanowi rzeczy, który stał się niewygodnym i niepożądanym — poszedł za daleko. Spostrzeżono się wkrótce, widocznie nawet w społeczeństwie szlacheckiem, że bezwzględne wykluczenie plebejuszów z kapituł nie da się w całości przeprowadzić, że może nawet nie jest pożądanem. W dwanaście lat później sama szlachta uznaje potrzebę częściowego zawrócenia z drogi, na którą rzecz tę sprowadził mandat; staje ustawa z r. 1496, pierwsza o tym przedmiocie ustawa sejmowa, określająca ponownie warunki dostępu do godności kapitulnych w pięciu kościołach katedralnych rdzennej Polski: gnieźnieńskim, krakowskim, włocławskim, poznańskim i płockim [1].

Statut z r. 1496, pomijając bliżej nas tu niezajmujące przepisy o rezerwatach beneficyów i zastrzeżeniach pensyj, określa wyraźnie z osobna dwa uzupełniające się pytania: kto ma dostęp do godności kapitulnych, i kto go nie ma. Powołując się na dawniejsze przepisy, w myśl których do godności tych »non suscipiebantur... ignobiles plebeaeque personae«, orzeka on, że że i na przyszłość osoby tego stanu, zwane w dalszym ciągu tekstu bądź to »ignobiles«, bądź »plebei«, nie mają mieć dostępu do kapituł; zastrzega wszelako wyjątek na ich korzyść w tym kierunku, że w każdej z tych kapituł, o ile istnieją z dawna lub powstaną na

[1] Vol. leg. I. 262 n.

przyszłość fundacye kanonij dla doktorów lub lektorów prawa kanonicznego (dekretów) i teologii, ponadto trzej plebejusze doktorowie, jeden teologii, drugi prawa kanonicznego, trzeci medycyny, mogą być przyjęci na kanoników; gdzie takich fundacyj nie ma, zastrzega statut miejsce pięciu plebejuszom doktorom, dwu teologii, dwu prawa kanonicznego i jednemu medycyny. W tym szczególe powrca on tedy na stanowisko przywilejów papieskich z r. 1414 i nast., które również dopuszczały wyjątków na rzecz plebejuszów z stopniami akademickimi. Różni się jednak od nich tem, że w miejsce nieograniczonej tamże ilości kanonikatów plebejskich, wprowadza ilość cyfrowo ograniczoną. Przytem podkreślić jeszcze trzeba, że cyfry jego pojęte są jako najwyższe, nie zaś konieczne (non plures quam...), że więc wprawdzie nie było wolno ich przekroczyć, ale na odwrót nie było koniecznej potrzeby zapełniać plebejuszami wszystkich wymienionych tu kanonij doktorskich. Grupę drugą, osób uprawnionych do piastowania godności kapitulnych, określa statut w sposób następujący: »statuimus, ut in singulis capitulis ecclesiarum suprascriptarum ad dignitates, personatus et officia ac canonicatus et praebendas recipiantur personae tantummodo regni Poloniae indigenae, nobiles ex utroque parente, quorum nobilitatem sic constaret probabilem esse, uti in iure regni nostri communi nobilitas irreprehensibilis probari consuevit«.

Statut z r. 1496 mieni się sam jakoby tylko powtórzeniem i odnowieniem dawniejszych przepisów, w przedmiocie tym »per divos olim reges Poloniae, pradecessores nostros (regis)« wydanych, ma więc na myśli conajmniej dwa dawniejsze zarządzenia: niewątpliwie mandat z r. 1484 i prawdopodobnie wspomniany w nim rzekomy przywilej Jagiełły. Porównany ze znanym nam mandatem Kazimierza Jagiellończyka, wykazuje wszelako dwie zasadnicze różnice. Najpierw zrywa z zasadą bezwzględnego wykluczenia plebejuszów od kapituł, ustanawiając pewną ilość kanonij plebejskich, i w tem łagodzi surowość mandatu. Drugą, i to najważniejszą różnicę stanowi odmienne określenie grupy osób, uprawnionych do sprawowania godności kapitulnych. O ile z treści mandatu, wykluczającego tylko plebejuszów, wypływało, że dostęp do tych godności przysługuje wszystkiej szlachcie, zarówno rodowej, jak i nowej, o tyle w statucie z r. 1496 znalazło się już wyraźne postanowienie, że zależy on od wykazania nie tylko szlachectwa polskiego na ogół (indigenae, wykluczeni zatem szlachta cudzoziemcy), ale zarazem

także rodowego pochodzenia szlacheckiego (wykluczona szlachta nowa). Była tylko pewna niejasność, a raczej sprzeczność w postanowieniu statutowem, jak tu rozumieć szlachectwo rodowe; z ustępu: »nobiles ex utroque parente« wypływałoby, że wystarczy dowód szlachectwa samych rodziców; z dodatkowego jednak zastrzeżenia, że dowód ten prowadzony ma być w ten sam sposób, jak tego wymaga prawo koronne (uti in iure regni nostri... nobilitas... probari consuevit), t. j. niewątpliwie statut Kazimierza W., przedmiotu tego dotyczący, wynikałoby znowuż, że potrzebny jest wywód szlachectwa dwu pokoleń wstecznych [1]. W jaki sposób ta sprzeczność wyrównała się w praktyce, okażemy niżej [2]. Na tem miejscu, wracając do ogólnej oceny statutu z r. 1496, stwierdzamy jeszcze, że formalnie wykazuje on dotkliwą lukę: wymienia tylko plebejuszów jako nieuprawnionych i szlachtę rodową jako uprawnioną do uzyskiwania kanonij; o grupie pośredniej, szlachcie nowej, nie przydaje żadnego postanowienia ani w kierunku dodatnim, ani ujemnym. Nasuwające się co do tej grupy wątpliwości trzeba było ostatecznie rozstrzygać w myśl tej części jego postanowień, które w dodatni sposób określiły warunki dostępu do kapituł; że zaś jako warunek, i to konieczny (tantummodo), położono tu szlachectwo rodowe, przeto wypływało stąd, że szlachta nowa nie ma dostępu do kanonij. Statut z r. 1496 przyniósł tedy pierwsze w ustawodawstwie naszem rzeczywiste ograniczenie praw szlachty nowej co do zdolności jej do piastowania wyższych urzędów kościelnych.

Zdaje się, że w najbliższych potem czasach, częściowo może z powodu zaznaczonych luk i sprzeczności w ustawie z r. 1496, przepisy jej nie od razu znalazły pełne zastosowanie. Stwierdzono n. p. co do kapituły gnieźnieńskiej, że pod sam koniec XV i w pierwszych latach XVI stulecia ilość kanonikatów plebejskich przenosiła cyfrę ustaloną r. 1496 [3]. Stąd sejmy najbliższe wracają jeszcze niejednokrotnie do tego przedmiotu, nie zawsze zresztą określając go w tym samym sposobie. Najdalej posunął się statut sejmowy z r. 1501, stanowiąc, »ut plebei ad ecclesias cathedrales nullo modo admittantur«, przyczem zarządził, że ci plebejusze, którzy

[1] Por. rozdz. VI.
[2] Por. niżej.
[3] Korytkowski, Prałaci i kanonicy I. 347.

w chwili wydania statutu dzierżą kanonie katedralne, winni je w ciągu jednego roku zdać w ręce innych osób [1]. Była to zapewne reakcya przeciw namienionym co dopiero wykroczeniom wobec statutu z r. 1496, równocześnie jednak także reakcya przeciw samemu statutowi z r. 1496: przytoczone postanowienie orzekało zupełną niezdolność (nullo modo) plebejuszów do sprawowania godności kapitulnych, nie dopuszczając nawet wyjątku co do kanonij doktorskich. Statut z r. 1501 stanął tedy co do tego szczegółu na stanowisku mandatu z r. 1484. Niejasnym jest jego stosunek do drugiego pytania, które się z tamtem łączy bezpośrednio: czy dostęp do kanonikatów przyznawał szlachcie w ogóle, zatem także szlachcie nowej, czy też tylko szlachcie rodowej. Pytania tego nie określił on jakimkolwiek przepisem wyraźnym. Gdyby zastosować do niego wykładnię, jaka była możliwa co do mandatu z r. 1484, wypadłoby, że uznaje on tu także prawa szlachty nowej, wykluczając samych tylko plebejuszów; zważyć wszelako należy, że istniał już statut z r. 1496, przyznający tu dostęp samej tylko szlachcie rodowej, i że postanowień jego w tym przedmiocie statut z r. 1501 wyraźnie ani nie uchylił, ani nie zmienił.

Nie ma dostatecznych wskazówek do rozwiązania wątpliwości co do tego ostatniego punktu; rzecz w zasadzie podrzędna, ile że już w kilka lat później, r. 1505, pojawia się nowy statut sejmowy [2], który sprawę tę ponownie, w niektórych ważnych szczegółach odmiennie nie tylko od statutu z r. 1501, ale i 1496 urządził. Określając warunki dostępu do wyższych godności duchownych, rozróżnia on dwie grupy osób: jednę nazywa »homines... de corpore... nobilitatis«, drugą sposobem ujemnie opisowym: »alii quam nobiles« [3]. Do pierwszej z tych grup zalicza, podobnie jak statut z r. 1496, tylko szlachtę z urodzenia, jakkolwiek wprowadza równocześnie

[1] Bostel, Nieznana konstyt. sejmowa z r. 1501, Kwart. hist. I. 417.

[2] Vol. leg. I. 302 n.

[3] Alii quam nobiles (per alios quam nobiles), tak najwyraźniej (9̄3̄) w pierwodruku Łaskiego, Privil. k. 117, który takiego skrócenia używa stale w znaczeniu: quam. W wydawnictwie Vol. leg. I. 303, przez najfatalniejszą omyłkę, ustęp ten odczytano błędnie: per alios quoque nobiles, i przez to treść całego statutu doszczętnie wypaczono i zaciemniono; z dwu bowiem pojęć, które statut wyraźnie sobie przeciwstawił (szlachta — nieszlachta), określając odmiennie uprawnienia każdej z tych grup, utworzono jedno wspólne pojęcie (szlachta), rozdzielone, niewiadomo dla czego, na dwie osobne grupy, wzajemnie sobie przeciwstawione i odmiennie pod względem prawnym klasyfikowane.

pewne złagodzenie kryteryów szlachectwa rodowego. Wymaga bowiem niekoniecznie szlachectwa obojga rodziców; wystarczy tu szlachectwo samego ojca: »in quo genere nobilitatis eos quoque nobiles appellandos censemus, qui licet matre populari, patre tamen nobili sunt procreati«; dodaje jeszcze tylko zastrzeżenie, żeby rodzice i oni sami nie oddawali się zajęciom nierycerskim [1]. Tylko tym osobom, które określonym tu warunkom odpowiedzą, przyznaje statut wyłączne prawo dostępu »ad cathedrales ecclesias in episcopos et in eisdem ecclesiis in praelatos, in collegiatis vero ecclesiis ad principales dignitates«. Co do drugiej grupy wyraża się w sposób następujący: »in canonicatibus vero earundem cathedralium ecclesiarum, per alios quam nobiles obtinendis, servari volumus privilegium et decretum alias per praedecessores nostros editum«. Powołanie dawniejszego przywileju czyli dekretu królewskiego, który zarządził pewien wyjątek na korzyść nieszlachty (alios quam nobiles), odnosić się może tylko do statutu z r. 1496, jedynej z dawniejszych ustaw świeckich, która o wyjątku takim wspomina: jest to znane zastrzeżenie co do 3–5 kanonikatów, dostępnych także plebejuszom ze stopniami akademickimi.

Rozważając przytoczoną treść ustawy z r. 1505, możemy tedy stwierdzić co następuje: Statut ten zerwał po raz wtóry z zasadą zupełnego wykluczenia plebejuszów od kapituł, jak ją był postawił statut z r. 1501, i powrócił na stanowisko ustawy r r. 1496, że plebejusze mają tu ograniczony co do ilości i od pewnych szczególnych warunków zależny dostęp. Ale w wznowionem w ten sposób postanowieniu pozostała ta sama luka, jaką wykazywał statut z r. 1496: określono stanowisko prawne szlachty rodowej z jednej, plebejuszów z drugiej strony, pomijając zupełnie kwestyą uprawnień czy ograniczeń szlachty nowej. Tylko przez zastosowanie tej samej wykładni pośredniej, jaką przytoczyliśmy co do statutu z r. 1496, można było dojść do wniosku, że szlachta nowa stoi w tym względzie na równi z plebejuszami. Jakichkolwiek złagodzeń w porównaniu z statutem z r. 1496 dla obu tych niższych warstw statut z r. 1505 nie przyniósł. Usunięcie wymogu szlachectwa matki nie dotyczyło ani szlachty nowej, ani plebejuszów, gdyż syn szlachcica, choćby z matki nieszlachcianki, był w zasadzie szlachcicem z rodu. Natomiast granica uprawnień, jakie plebejuszom (zatem i no-

[1] Por. str. 69 przyp. 3.

wej szlachcie) przyznawał jeszcze statut z r. 1496, została tu bardziej ścieśniona, i to w kilku kierunkach. Najpierw co do godności w kapitułach katedralnych. Plebejuszom (i nowej szlachcie), o ile posiadają stopień akademicki, przyznano teraz dostęp wyłącznie tylko do kanonikatów zwykłych, w ilości poprzednio podanej (3—5), zastrzegając prelatury kapitulne wyłącznie tylko szlachcie rodowej; postanowienie, którego nie zna jeszcze statut z r. 1496. Powtóre, odmiennie od wszystkich dawniejszych ustaw średniowiecznych, które biskupstwa zastrzegały na ogół tylko szlachcie, nie czyniąc różnicy między szlachtą rodową a nową, orzeczono teraz wyraźnie po raz pierwszy, że godność ta dostępna jest tylko szlachcie rodowej; zamknięto więc do niej przystęp nie tylko plebejuszom, ale i tym z pośród szlachty nowej, którzy, posiadając stopnie akademickie, pozyskali kanonikaty kapitulne. Wreszcie wymóg szlachectwa rodowego rozciągnięto po raz pierwszy także na przedniejsze godności w kollegiatach, przyznając plebejuszom (i szlachcie nowej), podobnie jak w kapitułach katedralnych, dostęp do zwykłych tylko kanonikatów [1]. We wszystkiem widoczna dążność do coraz większego zacieśnienia praw obu tych warstw niższych.

Mimo czterokrotne w ciągu krótkiego okresu 1484—1505 r. urządzenie kwestyi niniejszej w ustawodawstwie świeckiem, zwłaszcza zaś mimo statuty sejmowe z r. 1496 i 1505, które pomieścił wydany zaraz potem urzędowy zbiór ustaw polskich Łaskiego z r. 1506, sprawa cała, zwłaszcza zaś sprawa warunków, od których zależy dostęp do kanonij w kapitułach katedralnych, nie została przecież jeszcze ustalona ostatecznie. Jeszcze mniej więcej przez pół stulecia potem znajduje się ona w stanie płynnym; jakkolwiek zaś zasadnicze ramy całego stosunku nie uległy już przeobrażeniu, to przecież w szczegółach dadzą się tu zauważyć różne jeszcze wahania. Zmiany te wywołują: bądź to odmienna praktyka faktyczna, w kapitułach stosowana, bądź też nowo wydawane normy ustawowe władz kościelnych, mianowicie papieży i kapituł samych; nawet ustawodawstwo świeckie wraca jeszcze niejednokrotnie do tego przedmiotu i częściowo spowodowuje tu pewne odchylenia. Na ogół odchylenia te, w miarę okoliczności, idą w dwu wręcz przeciwnych sobie kierunkach: raz zmierzają do większego jeszcze ścieśnienia koła osób, uprawnionych do piastowania godności kapitulnych; in-

[1] Obszerniej o tym ostatnim szczególe por. niżej.

nym razem przynoszą pewne złagodzenie, otwierając tu dostęp nawet tym, którzy w myśl statutu z r. 1505 wykluczeni byli od tych godności.

Pod pierwszym względem zasługuje na uwagę znamienny szczegół, że przez dłuższy czas w ciągu pierwszej połowy XVI stulecia w kapitule krakowskiej, a może i gnieźnieńskiej, nie wszystkie plebejuszom zastrzeżone kanonie dostawały się w ich ręce [1]. Nie było w tem naruszenia obowiązujących przepisów, gdyż ilość kanonij plebejskich, jak ją ustaliły statuty z r. 1496 i 1505, była w ustawach owych pojęta jako najwyższa, nie zaś konieczna [2]; w każdym razie rzecz ta oświetla dość znamiennie panujące w ówczesnych kapitułach prądy. Ważniejsza jest rzecz inna: że nawet co do kanonij szlacheckich objawiła się dążność pewnego rozszerzenia wymogów przy wykazaniu szlachectwa rodowego kandydatów. Najdalej idącą granicę wskazywał tu bałamutny przepis statutu z r. 1496, który wprawdzie wspomniał o pochodzeniu szlacheckiem »ex utroque parente«, ale powołując równocześnie przepis statutów Kazimierza W. o wywodach szlachectwa, zdawał się jakoby wymagać jeszcze szlachectwa drugiego ponadto pokolenia wstecznego (stopień dziadowski) [3]. W istocie też zrazu przepis ten tłómaczono czasem w rozumieniu tego ostatniego ustępu. Tak kardynał Fryderyk Jagiellończyk, starając się r. 1500 u władz zagranicznych o dowód szlachectwa dla opatrzonego przez siebie kanonią krakowską Bernardyna Gallela, w piśmie do nich wystosowanem stwierdza, że według statutów koronnych należy tu wykazać szlachectwo świadkami z czterech rodów: ojczystego, macierzystego, babki ojczystej i babki macierzystej [4]; tak r. 1508 Sebastyan Oleśnicki, ubiegając się o kanonią włocławską, wykazuje szlachectwo »de quatuor armis nobilibus« [5]; do tych zapewne mniej więcej czasów odnosi się także nieokreślona chronologicznie wiadomość, że w kapitule gnieźnieńskiej kandydaci na kanonie wykazywać musieli szlachectwo ojca, matki

[1] Szczegół, stwierdzony w bulli Pawła III z r. 1543, Wężyk, Constit. synod. 161. Wiadomość co do kapituły gnieźnieńskiej podana tu jako niepewna (forsan).

[2] Por. str. 89.

[3] Por. str. 90.

[4] Ulanowski, Inscr. clenod. nr. 1499. O tej zapisce por. jeszcze rozdz. VI.

[5] Ulanowski, Acta capit. I. nr. 1385.

i dwu babek [1]. Na ogół jednak ta wykładnia rozszerzająca nie utrzymała się; zgodnie z tem, co w statutach z r. 1496 i 1505 orzeczone było wyraźnie, poprzestano ostatecznie na samym tylko wymogu szlachectwa pierwszego pokolenia wstecznego [2]. Ale tu, porzucając zasadę, ustaloną r. 1505, że wystarcza szlachectwo samego ojca, wrócono na stanowisko statutu z r. 1496, stawiającego wymóg szlachectwa obojga rodzicow.

Jest rzeczą szczególnej uwagi godną, że w niecały miesiąc po wydaniu statutu z r. 1505 (31 maja), wychodzi dla kapituły gnieźnieńskiej, pod datą 25 czerwca tegoż roku, przywilej papieża Juliusza II, wydany, jak sam zaznacza, na prośbę króla Aleksandra, w którym z jednej strony liczba kanonij plebejskich zostaje nieco zwiększona (do sześciu, t. j. po dwie dla doktorów teologii, prawa i medycyny), z drugiej zaś, co do pozostałych kanonij szlacheckich, wbrew wyraźnemu przepisowi statutowemu, postawiony jest wyraźny wymóg szlachectwa »de utroque parente« [3]. Prawie równocześnie z wydaniem statutu pojawia się tedy przywilej papieski, wzruszający złagodzenie w statucie zawarte, przynajmniej ze względu na jednę z kapituł. Inne kapituły dochodzą do tego samego wyniku przez uchwalenie odpowiednich statutów kapitulnych. Poznańska jeszcze r. 1499, podówczas w zgodzie z obowiązującą ustawą sejmową z r. 1496, orzekła, że poza kanoniami doktorskiemi mają tu dostęp tylko takie osoby, ktore wykażą »se nobilem fore ex utroque parente, duobus testibus ex patre, et duobus testibus ex matre« [4]; nie ma też śladu, żeby po wydaniu statutu sejmowego z r. 1505 nastąpiło w kapitule poznańskiej złagodzenie tego wymogu. Podobny do poznańskiego, niewiadomo kiedy wydany, ale w najbliższych czasach po r. 1505 poświadczony statut istniał także w kapitule włocławskiej; tamtejsze zapiski kapitulne powołują pod r. 1508 »statutum ecclesiae«, a pod r. 1510 »statutum«, wymagające do nabycia kanonikatów wywodu szlachectwa »ex utroque parente« [5]. Wreszcie kapituła płocka ogłasza r. 1516 statut, że na

[1] Korytkowski, Prał. i kanon. kat. gnieźn. I. 348, bez przytoczenia źródeł, na których to twierdzenie opiera, i czasu, z którego one pochodzą, wreszcie też ilości wypadków, jakie tu należą.

[2] Por. o tem jeszcze pod koniec niniejszego rozdziału.

[3] Ulanowski, Inscr. clenod. nr. 1630.

[4] Ibid. nr. 1629, por. też Ulanowski, Acta capit. I. nr. 905.

[5] Ulanowski, Acta capit. I. nr. 1385. 1392.

przyszłość »ad dignitates et canonicatus et praebendas« przyjmować będzie »solum ex utroque parente procreatos« [1]. Ze wszystkich kapituł rdzennej Polski brakuje wiadomości o istnieniu przepisu tej treści jedynie tylko co do kapituły krakowskiej; że jednak i tutaj albo statut taki był wydany, albo przynajmniej szlachectwo z obojga rodziców przyjęte zostało w praktyce jako wymóg nabycia kanonij nieplebejskich, dowodzi cały szereg ogłoszonych dotąd zapisek kapitulnych krakowskich w sprawie admisyi kanoników, jakie się pojawiają właśnie w najbliższym czasie po roku 1505 (1509—1523); wspominają one stale o wywodzie szlachectwa »ex utroque parente« [2]. Na ogół stwierdzić tedy można, że złagodzenie statutu z r. 1505, zacieśniające wymóg szlachectwa do samego tylko ojca, nie utrzymało się; upadło ono zaraz po jego wydaniu, za sprawą interesowanych czynników kościelnych, nie bez zgody samych także organów świeckich.

Ostateczną sankcyą zyskała ta zmiana w dwu, za czasów Zygmunta I dla wszystkich pięciu kapituł rdzennej Polski wydanych bullach papieskich, które ponadto co do niektórych innych szczegółów przyniosły jeszcze pewne uzupełnienia i zmiany. Na ogół można o nich powiedzieć, że zarzucając niektóre innowacye, wprowadzone statutem z r. 1505, zbliżają się treścią stosunkowo najbardziej do ustawy z r. 1496. Jedną z nich jest bulla Leona X z r. 1515 [3], zatwierdzona i ogłoszona przez Zygmunta I r. 1516 [4]. Zastrzega ona w zasadzie wszelkie godności w kapitułach katedralnych (canonicatus, praebendas, dignitates, personatus, administrationes vel officia) samej tylko szlachcie rodowej, przyczem jako znamię rodowości uznaje pochodzenie z obojga rodziców szlachty. W formie wyjątku od tej zasady dopuszcza przecież w każdej z kapituł kilka kanonikatów plebejskich, nie ograniczając ich wyłącznie do kanonikatów

[1] Ulanowski, Acta capit. Crac. et Ploc., Arch. Kom. hist. VI. nr. 579.

[2] Ulanowski, Inscr. clenod. nr. 1511. 1516. 1517. 1518. 1519. 1522. 1524. 1525. 1526. 1527. 1528. Pojawiające się równocześnie inne zapiski tejże kapituły, w których jest mowa po krótce tylko o wywodzie szlachectwa, bez wyszczególnienia, od kogo kandydat wywodzi szlachectwo, ibid. nr. 1509. 1510. 1512. 1513. 1514. 1515. 1520. 1521. 1523. 1529. 1530, należy wobec tego tłómaczyć w tem rozumieniu, że chodziło tu również o wywód szlachectwa z obojga rodziców.

[3] Wężyk, Constit. synod. 150 n.

[4] Corp. iur. Pol. III. nr. 184. 185.

zwykłych, jak statut z r. 1505; nie stawia tedy przeszkód posunięciu się osób, z szlachty rodowej niepochodzących, nawet na prelatury kapitulne. Ilość kanonikatów tych ograniczona została do czterech, bez żadnego rozróżnienia, czy kapituła ma, czy nie ma osobnych fundacyi dla plebejuszów z stopniami akademickimi, jak to orzekła jeszcze ustawa z r. 1496; dwa miejsca zastrzega bulla dla magistrów teologii, dwa dla doktorów obojga prawa lub któregokolwiek z nich (kanonicznego, rzymskiego), a więc nie wyłącznie tylko dla doktorów dekretów, jak postanowił statut z r. 1496. Ilość czterech kanonii oznacza tu jeszcze tak samo, jak poprzednio, granicę najdalej sięgających ustępstw dla osób, niepochodzących ze szlachty rodowej, nie jest jednak normalną cyfrą miejsc, któreby koniecznie zajęte być musiały przez plebejuszów [1]. Druga z rzędu bulla, Pawła III z r. 1543 [2], potwierdzając w całości bullę poprzednią, a mianowicie także ustalony w niej warunek pochodzenia szlacheckiego z obojga rodziców, przynosi uzupełnienia w dwu innych kierunkach. Przedewszystkiem, obok tamtych czterech kanonii plebejskich, ustanawia jeszcze piątą, dla magistra medycyny, i w ten sposób zbliża się jeszcze bardziej do ustawy z r. 1496. Powtóre, odbiegając od wszystkich postanowień dawniejszych, zastrzega wszystkich pięć kanonii osobom plebejskiego pochodzenia, i przez to usuwa możność dopuszczania do nich szlachty rodowej [3].

W odwrotnym od rozpatrzonego dotąd kierunku szły inne odchylenia, na korzyść plebejuszów, wzgl. także i szlachty nowej, wbrew omówionym poprzednio przepisom statutów z r. 1496 i 1505 oraz uzupełniającego je późniejszego ustawodawstwa kościelnego. Zna-

[1] Statuimus et ordinamus, quod ... nullus ... nisi de nobili genere ex utroque parente procreatum et legitimo matrimonio natum se fore doceat, duobus in theologia magistris et aliis duobus in utroque vel altero iurium doctoribus et peritis ac ad magisteriatus et doctoratus gradum in aliqua universitate studii generalis promotis, duntaxat exceptis, ... quae (praebendae) quibusvis etiam non nobilibus ... personis ... conferri possint. Wężyk, Constit. synod. 152. Słowa: etiam conferri possint wskazują, że owe cztery kanonikaty nie były zastrzeżone wyłącznie i koniecznie dla plebejuszów, ze zatem cyfra ta ma tu tylko znaczenie cyfry najwyższej.

[2] Ibid. 156 n.

[3] Quodque dictis quinque personis simul vel successive cedentibus vel decedentibus ... aliae quinque similes personae, ita quod illarum numerus semper expletus sit et ad numerum quinque ascendat ... in canonicos recipi ... possint et debeant. Ibid. 163.

mienną, w przeciwstawieniu do poprzedniej grupy, właściwością tych odchyleń jest, że nie opierają się one na normach ustawowych, z dwoma conajwyżej wyjątkami: co do bulli z r. 1505, która w kapitule krakowskiej, zamiast 3—5, dopuszcza sześciu kanonij plebejskich, oraz wspomnianej co dopiero bulli z r. 1543, która wraca wprawdzie do cyfry pięciu kanonij, ale wbrew przepisom dawniejszym ustala ją jako konieczną. Pozatem odchylenia te ujawniają się tylko jako praktyka faktyczna, w zasadzie jako naruszenie obowiązującego prawa, jako wyjątek, w tym lub owym szczególnym wypadku stosowany w odniesieniu do pewnych kandydatów, nieposiadających przepisanych ustawami warunków. W każdym razie naruszenia takie zdarzają się, i to zrazu, jak wszystko za tem przemawia, dość często. Stwierdzona ze względu na kapitułę gnieźnieńską okoliczność, jakoby od wydania statutu z r. 1505 stosunek kanonikatów plebejskich do szlacheckich ułożył się ściśle i na stałe według normy ustawowej [1], jeżeli nie polega na lukach lub myłkach w zestawieniu, jest conajwyżej zjawiskiem miejscowem, któremu nie odpowiadają współczesne (z pierwszej połowy w. XVI) stosunki w innych kapitułach polskich. Najlepszym dowodem, jakim wahaniom rzecz ta ulegała podówczas jeszcze w praktyce, jest kilka, w krótkich odstępach czasu wydanych statutów sejmowych z r. 1510—1539, które, widocznie z powodu częstszych naruszeń, przypominają ciągle obowiązek stosowania dawniejszych przepisów, sprawy tej dotyczących. Jest ponadto szereg innych wiadomości szczegółowych, które istnienie takich wahań ponad wszelką wątpliwość stwierdzają.

Przedewszystkiem tedy, wbrew wyraźnemu postanowieniu statutu z r. 1496, którego nie zmieniła ustawa z r. 1505, że kanonikaty dostępne są tylko szlachcie rodowej p o l s k i e j (indigenae), zdarzają się wypadki powoływania tu także osób, posiadających tylko szlachectwo zagraniczne. W toczącej się r. 1508—1515 sprawie o kanonią płocką, nadaną Karolowi Antoniemu z Bononii, szkopuł ustawowy dał się usunąć przez to, że król przyznał mu indygenat jako osiadłemu przez dłuższy czas w Polsce [2]; ale jeszcze przedtem, 1500 r., Bernardyn Gallelus uzyskuje kanonie w kapitułach gnie-

[1] K o r y t k o w s k i, Prał. i kanon. kat. gnieźn. I. 347.

[2] Por. co do tej sprawy U l a n o w s k i, Acta capit. Crac. Ploc., Arch. Kom. hist. VI. nr. 547. 574. 576.

źnieńskiej i krakowskiej, wykazawszy samo tylko szlachectwo rodowe zagraniczne [1]; i znowuż później, r. 1537, proboszczem kapituły krakowskiej jest Włoch Jan de Valentinis, zapewne doktor medycyny (medicus) [2], niewiadomo zresztą, czy szlacheckiej, czy nawet plebejskiej kondycyi. Nie brak też przykładów, gdzie krajowcy, nieposiadający szlachectwa rodowego, dostają się do kapituł bez dopełnienia warunków, wymaganych przy osiągnięciu kanonij plebejskich. Może jako przykład da się tu przytoczyć kanonikat krakowski Macieja z Mąkolina, o którym w wydanym dlań r. 1533 przywileju nobilitacyjnym [3], jak zresztą gdziekolwiek indziej [4], nie znajdujemy wzmianki, żeby był doktorem; jeśli to nie przypadkowa niedokładność źródeł, to zachodziłby tu wypadek zasiadania zrazu plebejusza, a następnie szlachcica nowego na kanonii nieplebejskiej. Zdaje się, że o taką samę kanonią chodziło też r. 1521 w kapitule gnieźnieńskiej, kiedy tu zabiegał o przyjęcie Jakób Szuc; zrazu bowiem miała kapituła wątpliwości »super interpretatione et informatione privilegiorum de plebeis non suscipiendis«, ostatecznie jednak przyjęła kandydata do swego grona [5]. Ustawa sejmowa z r. 1510 wyraźnie stwierdza bezprawne wdzieranie się plebejuszów do godności kapitulnych z pominięciem obowiązujących przepisów, i zarówno sama [6], jako też najbliższy potem statut z r. 1532 [7], samą formą stylizacyi wskazuje, że chodziło tu o ukrócenie nadużyć, popełnianych w tym kierunku. Nawet król wykraczał tu nieraz przeciw obowiązującemu prawu, jak wynika z wydanego przezeń podczas sejmu r. 1533, widocznie pod naciskiem żądań szlachty, mandatu do kapituły płockiej, ażeby prócz »doctores designatos« t. j. ograniczonej ilości plebejuszów z stopniami akademickimi, przyjmowała do swego grona samą tylko szlachtę, według zasad określonych w statutach: »ne per contrarias nostras interpretationes et mandata his statutis derogaretur«; przyczem sprzeczne z statutami

[1] Ulanowski, Inscr. clenod. nr. 1499. 1508 i przyp. do tej ostatniej zapiski.

[2] Kętrzyński, Conciones, Arch. Kom. hist. I. 76.

[3] Piekosiński, Rycer. pol. I. 279 nr. 66.

[4] Łętowski, Katal. bisk. i kanon. krak. nie ma o nim żadnej wiadomości.

[5] Ulanowski, Acta capit. I. nr. 2997.

[6] Corp. iur. Pol. III. nr. 51 art. 26 (20).

[7] Vol. leg. I. 512.

mandaty królewskie uznano jako nieważne [1]. Żeby wreszcie rzecz całą przypomnieć i niejako odnowić, wydano na tymże sejmie 1533 r. osobną ustawę w sprawie dostępu do wyższych godności duchownych, t. j. biskupstw, prelatur kapitulnych i kollegiackich, wreszcie zwykłych kanonij, która stylistycznie jest dosłownem niemal powtórzeniem odnośnych przepisów statutu z r. 1505, a rzeczowo zupełnie się z nim zgadza [2]. Mimo to wszystko i teraz jeszcze widocznie zdarzały się wykroczenia, skoro w r. 1538, na wyraźne żądanie szlachty [3], w osobnym artykule statutów sejmowych trzeba było ponowić nakaz przestrzegania wydanych przepisów [4].

Że w szeregu osób, które wbrew prawu promowano na kanonie, znaleść się mogli nie tylko właściwi plebejusze, ale i nowa szlachta, rozumie się samo przez się; że zaś w istocie znaleźli się, dowodzi nie tylko przytoczony poprzednio przykład Macieja z Mąkolina, ale i wyraźne świadectwo urzędowe z r. 1539. Na sejmie z tegoż roku donoszą królowi zgromadzeni biskupi: »nonnullos plebeo ordine genitos, nobilitatis insignia recens a nobis (rege) nactos, ad maiores ecclesias regni nostri adspirare« [5]. O ile kwestya dostępu plebejuszów w właściwem tego słowa znaczeniu była już całym szeregiem ustaw dawniejszych wyraźnie określona i przesądzona, o tyle co do szlachty nowej, ze względu na zaznaczone poprzednio luki w statutach z r. 1496, 1505 i 1533, mogła ona jeszcze rodzić wątpliwości prawne, a w następstwie tego wywoływać chwiejność w praktyce. Nasuwała się stąd potrzeba zasadniczego i całkiem wyraźnego określenia sprawy, któreby wypełniło zaznaczone luki dotychczasowego ustawodawstwa. Zadaniu temu uczyniła zadość ustawa sejmowa z r. 1539, wydana skutkiem przytoczonej co dopiero relacyi biskupów, pierwszy znany nam przepis, określający ściśle i dokładnie stanowisko szlachty nowej pod tym względem. Ustawa ta, powołując się na dawny zwyczaj i konstytucye koronne, t. z. stosując do ustaw z r. 1496, 1505 i 1533 podaną poprzednio wykładnię pośrednią [6], orzekła, że

[1] Acta Tomic. z r. 1533, rpis Bibl. Czart. t. 271 k. 241'.

[2] Ustawa dotąd niedrukowana, znajduje się w Acta Tomic. z r. 1533, rpis Bibl. Czart. t. 268 str. 427—429.

[3] Kętrzyński, Conciones, Arch. Kom. hist. I. 65.

[4] Vol. leg. I. 526.

[5] Ustęp wstępny ustawy z r. 1539, o której zaraz niżej.

[6] Por. str. 90. 92.

tylko ci mogą być uważani za szlachtę, mającą dostęp do kościołów katedralnych, którzy pochodzą z rodziców szlachty, nie zaś ci, którzy świeżo uzyskali szlachectwo; ci bowiem »nigdy przedtem« nie mieli tu dostępu, ani na przyszłość nie mają go mieć z racyi nadanego sobie szlachectwa, które pod tym względem nie stwarza dla nich żadnych uprawnień [1]. Orzeczeniem tem szlachta nowa została wyraźnie zrównana z plebejuszami co do ograniczeń w uzyskiwaniu godności kapitulnych.

W brzmieniu przytoczonej tu ustawy, prócz tego, w czem ona określiła stanowisko szlachty nowej, uderza jeszcze jeden szczegół, wyróżniający ją od dawniejszych statutów sejmowych z r. 1505 i 1533: jako kryteryum szlachectwa rodowego podano tu już nie pochodzenie z samego tylko ojca szlachcica, ale z obojga rodziców szlachty (ex utroque parente nobili). Zmiana ta, jak zresztą wyraźnie w tekście ustawy podniesiono [2], wynikła z dostosowania się do wydanych tymczasem w tej samej sprawie przepisów papieskich [3].

W ten sposób około połowy XVI w. połączonym usiłowaniom władz kościelnych i świeckich udało się wreszcie doprowadzić do uporządkowania i utrwalenia tych stosunków, na razie jednak tylko w pięciu kapitułach rdzennej Polski. Dopiero konstytucya z r. 1576 rozszerzyła zastosowalność odnośnych ustaw na ruskie kraje koronne [4], a konstytucya z r. 1607 na Litwę [5]. Nie poddano im jedynie ziem pruskich (biskupstwo chełmińskie i warmińskie), jako też nabytych tymczasem Inflant; dla tego tutaj jeszcze w drugiej połowie XVI w. plebejusze, szlachta nowa, albo rodowa szlachta zagraniczna, która indygenatu polskiego nie uzyskała, nie tylko zasiadają na kanoniach w liczbie znaczniejszej, czasem bez wymaganych stopni akademickich, ale nieraz posuwają się nawet na biskupstwa [6].

[1] Declaramus eos duntaxat censeri esse nobiles et in ecclesiis maioribus loca habere posse... qui ex utroque parente nobili geniti... non autem qui recens insignia nobilitatis essent adepti, quibus ad ecclesias maiores antea nunquam patuit aditus, ad praesens quoque et perpetuis temporibus patere non debebit praetextu quorumcunque insigniorum nobilitatis... nactorum, quae quoad hoc illis nullatenus suffragantur. Metr. Kor. t. 58 k. 26′—27′.

[2] Secundum constitutiones regni et ordinationem bullae apostolicae. Ibid.

[3] Por. str. 96 n.

[4] Vol. leg. II. 926.

[5] Ibid. II. 1605.

[6] Tak n. p. Tideman Gise, mieszczanin gdański, jako magister artium (za-

Pomijając wyjątek co do Prus — zresztą, zasady ustalone przez ustawodawstwo papieskie i sejmowe przestrzegane były dość ściśle od połowy XVI wieku. Nie tak wprawdzie, żeby i teraz jeszcze nie wykroczono czasem przeciwko prawu. Tak Stanisław Fogelweder, obdarzony szlachectwem polskiem dopiero r. 1589, jest

tem nie doktor teologii, praw czy medycyny), już jako plebejusz jest kanonikiem i oficyałem warmińskim, zanim r. 1519 został nobilitowany (Piekosiński, Rycer. pol. I. 274 nr. 50). Jako szlachcic nowy uzyskuje potem kustodyą warmińską i zostaje biskupem chełmińskim r. 1538, a warmińskim 1549. Przedstawione przez rodzinę Gizów r. 1651 poświadczenie cesarza Ferdynanda, że posiadała dawne szlachectwo niemieckie (por. Boniecki, Herbarz pol. VI. 58. 59), jeśli nawet ściśle odpowiada rzeczywistości, jest bez znaczenia dla oceny stosunków z pierwszej połowy w. XVI; nobilitacya Zygmunta I z r. 1519 uważa Gisego za plebejusza. Jan Dantyszek, z rodu plebejusz, miał tylko szlachectwo niemieckie, udzielone sobie przez Maksymiliana I r. 1515, mimo to jako szlachcic nowy, i to zagraniczny, jest kanonikiem warmińskim, od 1530 biskupem chełmińskim, od 1537/8 biskupem warmińskim. Sprawa Stanisława Hozyusza nie całkiem jasna. Według wiadomości biografów miał on pochodzić z rodziny szlacheckiej niemieckiej, mógł więc otrzymać indygenat polski i używać odtąd praw szlachty rodowej; dokument indygenacyjny nie dochował się jednak do naszych czasów, znamy tylko takiż dokument dla dwu jego braci z r. 1561 (Piekosiński. Rycer. pol. I. 291 nr. 115). Z kościelnych godności, poza obrębem Prus, piastował on: od r. 1529 prepozyturę wieluńską i kanonię wiślicką, od 1540 kanonię krakowską, od 1542 kanonię sandomierską, od 1547 jest scholastykiem skalmierskim; ale jeszcze w r. 1540, kiedy uzyskał kanonię krakowską, wyrażano się, że otrzymał »canonicatum pro doctoribus plebeis assignatum tamquam iurium doctor«; kilka też wzmianek z pierwszej połowy w. XVI określa członków jego rodziny tytułem »famati« (mieszczanie). Po uzyskaniu r. 1537 kanonii warmińskiej zostaje r. 1549/50 biskupem chełmińskim, a r. 1551 biskupem warmińskim, por. Regesta Hosii u Hiplera-Zakrzewskiego, Hosiana I. II. Marcin Kromer jest wprawdzie doktorem prawa, i z tego tytułu jeszcze jako plebejusz piastuje kanonię krakowską, ale nobilitowany r. 1552 (Piekosiński, Rycer. pol. I. 284 nr. 89) dostaje się jako szlachcic nowy r. 1574/9 na biskupstwo warmińskie. R. 1768 sejm udziela nobilitacyi Kajetanowi Ghigiotemu, kanonikowi warmińskiemu i Jakóbowi Nowickiemu, kanonikowi inflanckiemu (Vol. leg. VIII. 802. 803); obaj zasiadali tedy na kanoniach jako plebejusze, a później jako szlachta nowa. Były pewne usiłowania, żeby stosunki te w Prusiech nagiąć do wzoru polskiego, jak tego dowodzi n. p. żądanie sejmiku ziem ruskich z r. 1645 »aby beneficia duchowne pruskie ludziom tylko szlacheckiego narodu ... rozdawane były«, z powołaniem konstytucyi z r. 1607, jako podstawy tego żądania (Akta grodz. i ziem. XX. nr. 223 art. 38). O ile późniejsza praktyka kapituł pruskich przystosowała się do tego wzoru, należałoby rozpatrzyć jeszcze z osobna; przytoczony co dopiero wypadek uszlachcenia kanonika warmińskiego z r. 1768 zdaje się przemawiać za tem, że przystosowania bezwzględnego nie było.

przedtem jeszcze kanonikiem płockim [1]; tak ks. Dzianotti, cudzoziemiec, dostaje sufraganią kijowską, a ponadto oficyalat w kapitule gnieźnieńskiej, o co się skarży szlachta r. 1670 [2]; na sejmiku ruskim z r. 1643 pojawia się nawet grawamin ogólny, »iż się po niektórych kapitułach zagęściło kanoników, co są plebei« [3]. Jeszcze też za Stanisława Augusta dochodzą do skutku nobilitacye niektórych dostojników kapitulnych, tak r. 1768 Melchiora Kochnowskiego, archidyakona chełmskiego, i Pawła Soldadiniego, kanonika gnieźnieńskiego [4], r. 1775 Ludwika Matthyego, Jana Olrycha i Andrzeja Reptowskiego, kanoników poznańskich [5]. Czy wszyscy ci, jako plebejusze, a od nobilitacyi jako szlachta nowa, piastowali kanonie plebejskie (doktorskie), czy też z naruszeniem obowiązującego prawa otrzymali kanonie zastrzeżone szlachcie, mogłyby wykazać dopiero osobne badania co do kwestyi, czy posiadali stopnie akademickie. Na pewno nie było naruszenia tegoż prawa, kiedy nobilitowany r. 1775/6 Kasper Szajowski [6], lubo bez stopnia akademickiego, uzyskał, jako szlachcic nowy, r. 1779 kanonię gnieźnieńską, a r. 1781 mianowany został sufraganem łowickim [7]; nobilitacya nastąpiła bowiem »praeciso scartabellatu«, t. j. z usunięciem wszelkich ograniczeń prawnych, ciążących na nowej szlachcie. Na ogół, o ile nawet były pewne wykroczenia [8], nie są już one, jak dawniej, przejawem chwiejności samej zasady prawnej, ale prostem od niej odstąpieniem. To też ustawodawstwo dwu ostatnich z górą stuleci istnienia Rzpltej, papieskie czy sejmowe, prawie już do tej sprawy nie wraca;

[1] Żernicki, Der poln. Adel I. 253; Boniecki, Herbarz pol. V. 300. 301.

[2] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 295.

[3] Akta grodz. i ziem. XX. nr. 215 art. 50.

[4] Vol. leg. VII. 802. 803.

[5] Ibid. VIII. 295.

[6] Ibid. VIII. 307 (uchwała nobilitacyjna sejmowa z r. 1775), Korytkowski, Prał. i kanon. kat. gnieźn. IV. 56 (przywilej nobilitacyjny królewski z r. 1776).

[7] Korytkowski, Prał. i kanon. kat. gnieźn. I. 348, IV. 56 n.

[8] Nie mieliśmy zamiaru podawać tu wyczerpującego ich zestawienia; przytoczone przykłady wystarczą do stwierdzenia, że się one od czasu do czasu zdarzały. Dokładne opracowanie tego pytania co do kapituły poznańskiej, aż do upadku Rzpltej, ułatwić może ogłoszone właśnie zestawienie Weimanna. Receptiones seu installationes ad episcopatum, praelaturas et canonicatus eccl. cath. Posnaniensis ab anno 1532 usque ad annum 1800 collectae et editae, w Rocz. Tow. przyj. nauk pozn. XXXV.

nie tylko jej nie urządza na nowo, ale, odliczając niektóre wyjątki, n. p. konstytucyę z r. 1607 [1], nawet jej nie przypomina: zgoła inaczej, aniżeli jeszcze w pierwszej połowie stulecia XVI, kiedy sprawa ta była przedmiotem ciągle powtarzanych, nowych przepisów ustawodawczych, świeckich czy kościelnych. I nawet wielka reforma stosunków społecznych, dokonana na sejmie wielkim, niczego tutaj nie zmieniła: ustawa z 18 kwietnia 1791 r. zastrzegła, zgodnie z dawniejszymi przepisami, że mieszczanie (tem bardziej plebejusze niższych stanów) w kapitułach katedralnych mogą uzyskać dostęp do samych tylko kanonij doktorskich [2]. Utrzymuje się bez zmiany, aż do upadku państwa, zasada, że plebejusze, i co nas tu przedewszystkiem zajmuje, postawiona z nimi pod tym względem na równi szlachta nowa, odliczając ograniczoną ilość kanonij doktorskich, nie mają dostępu do biskupstw ani do kapituł katedralnych.

Po ułatwieniu się z katedrami przyszła kolej na kollegiaty. Jeszcze około połowy stulecia XV sprawa zeszlachcenia ich była właściwie obojętną dla społeczeństwa świeckiego; legacya króla i szlachty z r. 1438, domagając się usunięcia plebejuszów-doktorów z kapituły krakowskiej, przyjmuje właśnie jako naturalne następstwo tej zmiany przeniesienie się ich na kanonie kollegiackie [3]. Ale przykład Zachodu, gdzie także w niektórych kollegiatach pochodzenie szlacheckie uznano jako warunek nabycia kanonij, albo przynajmniej prelatur [4], nie pozostał ostatecznie i w Polsce bez wpływu. Pierwsze ograniczenie praw plebejuszów i szlachty nowej pod tym względem przynosi tu statut z r. 1505, zastrzegając w kollegiatach dostęp do przedniejszych godności (principales dignitates), t. j. do prelatur kollegiackich, samej tylko szlachcie rodowej, zatem w rozumieniu tegoż statutu osobom, wywodzącym się z rodziców szlachty, lub conajmniej z ojca szlachcica [5]. Do zwykłych kanonikatów kollegiackich, poza prelaturami, plebejusze i nowa szlachta mieli jeszcze, w duchu tej ustawy, dostęp otwarty, i to w zasadzie bez jakiegokolwiek ograniczenia cyfrowego, i niezależnie od posiadania stopni

[1] Vol. leg. II. 1605.

[2] Ibid. IX. 217.

[3] Ulanowski, Acta capit. Crac. Ploc., Arch. Kom. hist. VI. nr. 1; por. wyżej str. 84.

[4] Por. Schneider, Die bischöfl. Domkapitel 131.

[5] Vol. leg. I. 303; por. wyżej str. 92. 93.

akademickich, t. z. bez obu ograniczeń, jakie wprowadzono co do kanonij katedralnych. Jakoż w istocie, żeby się ograniczyć tylko do pełniejszego materyału, jakim co do tego przedmiotu rozporządzamy z pierwszej połowy XVI w., spotykamy w tym czasie niejednokrotnie na kanonikatach kollegiackich osoby plebejskiej kondycyi, niektóre z nich później uszlachcane, zatem piastujące te godności także jako szlachta nowa: tak Gala z Raciborza, kanonika kurzelowskiego, uszlachconego na tej godności r. 1511 [1] i Filipa z Mąkolina, kanonika pułtuskiego, uszlachconego r. 1533 [2]. Zdaje się nawet, że zrazu przepis statutowy z r. 1505 o wyłącznem prawie szlachty rodowej do piastowania przedniejszych godności w kollegiatach nie był ściśle przestrzegany; wspomniany bowiem co dopiero Gal z Raciborza sprawuje w chwili uszlachcenia oprócz kanonii kurzelowskiej nadto także dziekanat kielecki (prelatura). Konstytucya z r. 1607 przyniosła w całej tej sprawie zasadniczą zmianę, zresztą tylko w odniesieniu do Korony (z wyłączeniem Litwy): »także ad ecclesias tam cathedrales quam collegiatas, na kanonie i prelatury nie mają być przyjmowani plebei i prostego stanu ludzie, jedno polskiego szlacheckiego z ojca i z matki narodu, indigenis (sic) regni et dominiorum, oprócz pewnych osób w prawie wyrażonych« [3]. Konstytucyą tą, zastrzegającą dostęp nie tylko do prelatur, ale i do zwykłych kanonij kollegiackich samej tylko szlachcie rodowej, pozbawieni zostali zarówno plebejusze, jako też i szlachta nowa, prawa zasiadania w kollegiatach. Co do wyjątków, na rzecz obu tych ostatnich warstw dopuszczalnych, konstytucya powołuje ogólnikowo dawniejsze przepisy prawne; zdaje się, że miano tu na myśli analogiczne, jak w kapitułach katedralnych, zastosowanie przepisów o kilku kanoniach doktorskich; gdyż co do kollegiat samych żadnych osobnych tego rodzaju przepisów dawniej nie wydano. Jak zresztą ułożyły się pod tym względem stosunki w praktyce, wykazać mogą dopiero szczegółowe badania. Są pewne podstawy do przypuszczenia, że i później jeszcze dopuszczano do kollegiat osoby, niepochodzące ze szlachty rodowej, w znaczniejszej może

[1] Piekosiński, Rycer. pol. I. 271 nr. 36.

[2] Ibid. I. 279 nr. 66.

[3] Vol. leg. II. 1605/6. Konstytucya niniejsza rozciąga na Litwę przepisy koronne o warunkach nabycia godności kapitulnych, ale ogranicza to rozszerzenie do samych tylko kapituł katedralnych; w kollegiatach tamtejszych przepisy koronne nie miały tedy zastosowania.

ilości i niekoniecznie pod warunkiem wykazania stopnia akademickiego. Tak kiedy r. 1669 kollegiatę warszawską, jako stołeczną, porównano z kapitułami katedralnemi, zastrzeżono, że zasiadać w niej mają tylko »nobiles personae« (rozumiana snać szlachta rodowa), zwłaszcza na prelaturach, »salvis jednak quatuor doctoralibus praebendis« [1]; widocznie przedtem osoby, nienależące do szlachty rodowej, przyjmowane tu były w większej jeszcze ilości. Podobnie r. 1775 otrzymuje nobilitacyą Jan Szajowski, podówczas już kanonik kollegiaty sandomierskiej [2]. Dopiero ustawa kwietniowa z r. 1791 zawróciła w całości z dawniejszej drogi: utrzymując ograniczenia mieszczan w kapitułach katedralnych, przyznała im wyraźnie dostęp zarówno do kanonij, jako też nawet i prelatur w kollegiatach [3]. O ile z jednej strony nie usunięto tu jeszcze ograniczeń ze względu na wszystkie osoby stanu plebejskiego (n. p. kmieci), o tyle z drugiej nie można wątpić, że skoro je zniesiono co do mieszczan, to tem bardziej pośrednio uchylone zostały także i co do szlachty nowej.

Rychlej, aniżeli co do kollegiat, bo w ciągu pierwszej połowy w. XVI, przeprowadzono podobne ograniczenia co do warunków nabycia i piastowania naczelnych godności zakonnych, opactw i przeorstw. Załatwiło tę sprawę w całości kilka w krótkich odstępach czasu wydanych ustaw, przedewszystkiem statuty z r. 1538. 1539 i 1550; wzajemne ich z sobą porównanie rzuca jaskrawe światło na ewolucyę pojęć i dążności szlacheckich, jaka się tu w ciągu kilkunastu lat dokonała. Rzecz cała zasługuje tem bardziej na uwagę, że ją poruszono zrazu pod hasłem zgoła odmiennem: nie tyle chodziło tu o warowanie praw szlachty w ogóle, czy szlachty rodowej z osobna, ile raczej o usunięcie szkodliwej w rzeczywistości praktyki, że na opactwa i przeorstwa wybierano częstokroć cudzoziemców. Już na sejmie z r. 1511 uznano za rzecz niepożądaną, że w niektórych klasztorach sami tylko Niemcy otrzymują rzeczone godności, i polecono biskupom zbadać odnośne przywileje klasztorne, zastrzegając, że tam, gdzie nie będzie wyraźnego o tem postanowienia, na godności te mają być wybierani naprzemian Niemcy i Polacy [4]. Na sejmie z r. 1521/2 rzecz ta była przed-

[1] Vol. leg. V. 17.
[2] Ibid. VIII. 307.
[3] Ibid. IX. 217.
[4] Por. Corp. iur. Pol. III. nr. 69 art. 16.

miotem ponownych obrad, które jednak nie doprowadziły na razie do jakiejś rozstrzygającej uchwały [1]. W czasie wojny kokoszej 1537 r. rycerstwo występuje znowu z wyraźnem żądaniem, ażeby opactwa nadawać tylko szlachcie polskiej, gdyby zaś brakło odpowiednio uzdolnionych osób stanu szlacheckiego, plebejuszom polskiego pochodzenia [2]. Zgodnie z tem żądaniem, przyjętem już r. 1537 przez króla, orzekł sejm z r. 1538, że opatami i przeorami zakonnymi mogą być tylko Polacy, i to tak, że na godności te obierać należy przedewszystkiem zakonników odnośnego klasztoru, szlacheckiego pochodzenia (ex nobili genere procreatus), w ich braku zakonników innego klasztoru (niewątpliwie tej samej reguły), również szlachtę, wreszcie, gdyby i tutaj uzdolnionego kandydata szlacheckiego nie było, wybór paść może na plebejusza [3]. Usunięto zatem cudzoziemców od tych godności; zarazem jednak zastrzeżono pewne osobne uprawnienia szlachcie, i to szlachcie rodowej; na razie ograniczono się jednak tylko do zapewnienia jej pierwszeństwa przy uzyskiwaniu tych dostojeństw, dopuszczając tu także plebejuszów, zatem i nierodową (nową) szlachtę, w razie gdyby się nie znalazł odpowiedni kandydat pośród szlachty rodowej. Statut z r. 1539, zatwierdzając w całości ustawę poprzednią, dopuszcza jeszcze ze względów praktycznych wyjątku w tym kierunku, że w klasztorach, mających także posiadłości zagraniczne, można przy wyborach opackich zachować alternatę między Niemcami a Polakami [4]. Konstytucya z r. 1550, ponawiając rzekomo statut z r. 1538, wprowadza tu przecież bardzo ważną zmianę. Orzeka ona, »aby żaden opatem nie był obran, jeno polskiego, szlacheckiego z ojca i matki narodu«; gdyby zaś w odnośnym klasztorze nie znalazła się odpowiednia osoba, ma być również »szlachcic« z innego klasztoru tej samej dyecezyi postulowany na opata [5]. O możności wybrania plebejusza na opactwo nie ma już mowy. Czy tak samo wykluczono tu szlachtę nową, nie jest rzeczą bezwzględnie pewną; posiłkowo bowiem, w braku kandydata z pośród szlachty rodowej w odnośnym klasztorze, uznaje konstytucya możność wyboru »szlachcica« (w ogóle) z innego klasztoru, nie wspominając tym razem wyraźnie o warunku rodowości. Z treści

[1] Corp. iur. Pol. III. nr. 261 art. 8.
[2] Kętrzyński, Conciones, Arch. Kom. hist. I. 64.
[3] Vol. leg. I. 521.
[4] Ibid. I. 547.
[5] Ibid. II. 599.

postanowienia naczelnego zdaje się wszelako wypływać, że i w tym wypadku miano na myśli szlachtę rodową [1].

I te statuty, podobnie jak omówione poprzednio postanowienia co do kollegiat, pozostały w zasadzie prawem, obowiązującem tylko w Koronie [2]. Konstytucya z r. 1607, ponawiając je łącznie z innemi ustawami, dotyczącemi obsadzania wyższych godności duchownych, rozszerzyła na Litwę wyraźnie tylko przepisy dotyczące kapituł katedralnych [3], i stwierdziła przez to pośrednio, że postanowienia co do opactw pozostają wyłącznie prawem koronnem. Innem jest pytanie, które rozwiąże dopiero dokładne rozpatrzenie historyi klasztorów litewskich, o ile prawo koronne wpłynęło na ukształtowanie się odnośnych stosunków także i w litewskiej części Rzpltej. W Koronie samej zwrot dokonał się dopiero w przededniu upadku państwa. Wspomniana kilkakrotnie ustawa kwietniowa z r. 1791, utrzymując dawniejsze ograniczenia jedynie co do kanonikatów w kapitułach katedralnych, przyznała zresztą mieszczanom dostęp do wszystkich innych »beneficyów sekularnych i regularnych« [4], zatem także do opactw i przeorstw zakonnych. Z przyczyn poprzednio już przytoczonych [5] należy stąd wysnuć wniosek, że także i co do szlachty nowej dawniejsze ograniczenia pod tym względem zostały uchylone.

Pomijając częściową reformę z r. 1791, która w praktyce nie mogła już znaleść zastosowania, i licząc się wyłącznie z uprzednim rozwojem sprawy, możemy tedy stwierdzić, że w ciągu mało co więcej niż jednego stulecia 1496—1607, a w przeważnej części już w ciągu pierwszej połowy tego okresu, do r. 1550, w Koronie jako też częściowo na Litwie, w porównaniu z tem, co tu istniało przedtem, dokonało się ważne przeobrażenie zasad, dotyczących prawa dostępu do wyższych godności duchownych. Wszystkie te godności,

[1] Zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy stwierdza Kromer, Polonia 66, że za jego czasów (1555—1558) już także i na opactwa, podobnie jak poprzednio na kanonikaty kapitulne, przyjmuje się tylko szlachtę.

[2] W czasach późniejszych zdarzały się czasem naruszenia tych ustaw. Tak n. p. na sejmie z r. 1585 skarżą się posłowie, że wbrew konstytucyi z r. 1550 opactwo sulejowskie znajduje się w ręku Dalmaty węgrzyna, a probostwo miechowskie oddano węgrzynowi Batoremu. Arch. Kom. hist. XVIII. 289. 290.

[3] Vol. leg. II. 1605/6.

[4] Ibid. IX. 217.

[5] Por. str. 106.

zarówno świeckie jak i zakonne, biskupstwa, kanonie katedralne i kollegiackie, opactwa i przeorstwa, z jedynym wyjątkiem kilku kanonikatów plebejskich w kapitułach katedralnych i kollegiatach, zastrzeżono wyłącznie szlachcie rodowej. Szlachcie nowej, na równi z plebejuszami, wbrew dawniejszej praktyce średniowiecznej, odebrano prawo piastowania tych godności. Na wszelki wypadek, po pewnych nieznacznych wahaniach w początku wieku XVI, wywołanych bałamutną stylizacyą statutu z r. 1496 [1], ograniczenie to odnosi się wyłącznie do pierwszego tylko pokolenia szlachty nowej, t. j. do samego nobilitowanego; nie spada już na jego potomstwo, t. j. na pokolenia dalsze. Wniosek ten wypływa z wszystkich postanowień ustawowych, przedmiotu tego dotyczących, jako to statutów i konstytucyj z r. 1505 i 1550, bul papieskich z r. 1505, 1515 i 1543 i licznych statutów kapitulnych, które od kandydata wymagają zawsze tylko wykazania szlachectwa rodziców, albo poprzestają nawet na samem szlachectwie ojca; nie rozciągają zaś tego warunku na dalsze pokolenia przodków. Syn uszlachconego mógł tedy ze skutkiem powołać się na to, że pochodzi z ojca szlachcica (wzgl. także matki szlachcianki), i uzyskać na tej zasadzie wyższą godność duchowną, samej tylko szlachcie rodowej zastrzeżoną. To samo znaczenie mają także przepisy stylizowane ogólniej, jak n. p. ustawa o opatach z r. 1538: »ex nobili genere procreatus«, albowiem i z nich nie da się nic więcej wyprowadzić jako warunek konieczny, jak tylko pochodzenie z rodziców szlachty. Zabytki praktyki ówczesnej, o ile je dotąd ogłoszono, stwierdzają też, że nie rozszerzono tu kryteryów rodowości przez uwzględnienie dalszych jeszcze pokoleń przodków. Przy nadawaniu kanonikatów w pierwszej ćwierci w. XVI wymagano tylko wykazania szlachectwa rodziców (esse nobilem ex utroque parente) [2], nie zaś ponadto szlachectwa dziada czy babki. Co do stosunków z drugiej połowy XVI w. przytoczyć można wypadek, gdzie syn uszlachconego r. 1555 Kacpra Geschawa, również Kacper, zyskuje godność opacką nie tylko w Oliwie (Prusy królewskie), ale i w Paradyżu [3], zatem we właściwej Koronie, poddanej omówionym poprzednio przepisom ustawowym. Na tem samem stanowisku stoją też ustawy późniejsze.

[1] Por. str. 89. 90.
[2] Por. str. 95. 96.
[3] Piekosiński, Rycer. pol. I. 286 nr. 98; Boniecki, Herbarz VI. 28.

sprawy tej dotyczące; tak konstytucya z r. 1607, przypominając dawniejsze prawa, i rozszerzając częściowo ich zastosowalność na Litwę, mówi znowu tylko o osobach »szlacheckiego z ojca i matki narodu« [1]. Istnienie tych samych zasad w praktyce, jeszcze na przełomie XVII/XVIII w., stwierdza także Zalaszowski [2]. Żeby kiedykolwiek warunki te rozszerzono, sięgając do szlachectwa dziadów czy dalszych pokoleń wstecznych, a tem samem ograniczając nie tylko samego uszlachconego, ale i pochodzące odeń pokolenia najbliższe, nie da się wykazać dowodnie [3].

[1] Vol. leg. II. 1605/6.

[2] Zalaszowski, Ius reg. Pol. I. 785.

[3] Co do wzmianki Korytkowskiego, Prał. i kanon. kat. gnieźn. I. 348, por. str. 95.

VI.

Sprawa ograniczeń szlachty nowej co do zdolności piastowania urzędów świeckich do r. 1669.

Po godnościach duchownych przyszła kolej na urzędy i dostojeństwa świeckie. Nieocenioną wskazówkę dla określenia chronologii tej sprawy podaje nam Kromer w swojej »Polonii«. Sam, na krótko przed spisaniem tej pracy nobilitowany (1552), zwrócił on z przyczyn łatwo zrozumiałych bliższą uwagę na stosunki szlachty nowej; podał w tej pracy swojej pierwszą w literaturze naszej wiadomość szczegółową o stanowisku prawnem tego odłamu społecznego. Widocznie chciał wiernie stwierdzić wszystko, co mu o tym przedmiocie było wiadome; dla tego wraca doń na dwu miejscach, mówiąc raz o ograniczeniach szlachty nowej w sprawie dostępu do godności duchownych, innym razem o ograniczeniach jej w zakresie stosunków świeckich, t. j. o (rzekomej) niezdolności nabywania dóbr ziemskich [1]. Wymieniając te ograniczenia, stwierdził nie tylko takie, które dały się poprzeć wyraźnymi przepisami ustawowymi, ale przytoczył jedno, właściwie nieistniejące, przez bardzo tylko rozciągliwą, w zasadzie mylną wykładnię na przepisie takim oprzeć się dające [2]. Widocznie nie miał zamiaru przemilczać czegokolwiek; w dążeniu do przedstawienia rzeczywistego obrazu tej sprawy poszedł nawet dalej, aniżeli nakazywała ścisła krytyka. Otóż Kromer nie wspomina ani słowem, żeby nowa szlachta nie mogła piastować urzędów i godności świeckich. Nie wspomina nawet na tem miejscu, gdzie o ograniczeniach jej w zakresie stosunków świeckich założył sobie mówić ex professo, t. j. w związku

[1] Kromer, Polonia 56. 66.

[2] Por. wyżej str. 64 n.

z wzmianką o rzekomej niezdolności nabywania dóbr ziemskich. Stwierdzona co dopiero dążność jego do przedstawienia rzeczywistego stanu rzeczy wyklucza przypuszczenie, żeby brak takiej wzmianki przypisać jakiemuś przeoczeniu, zwłaszcza że sprawa zdolności piastowania urzędów przedstawiała w ogóle, a przedewszystkiem w stosunkach ówczesnych, znaczenie pierwszorzędne, i nie byłaby mogła nie zwrócić jego uwagi, gdyby w rzeczywistości istniała. Również na przemilczenie takie nie mogły wpłynąć jakieś względy osobistej natury, bo gdyby je tu nawet przyjąć, sprawa dostępu do urzędów świeckich nie przedstawiała dla Kromera, jako duchownego, praktycznej doniosłości. Milczenie jego jest tedy bardzo wymowne; stwierdza ono pośrednio, że w czasie spisania »Polonii«, zatem około połowy XVI wieku, szlachcie nowej nie odmawiano jeszcze w zasadzie dostępu do urzędów świeckich.

W jedno stulecie później, r. 1654, konstytucya sejmowa przypuszcza Mikołaja Hadziewicza »do klejnotu szlachectwa polskiego«, z dodatkiem wszelako: »salvis legibus de scartabellis sancitis« [1]. I znowuż w kilka lat później, 1661 r., zarządza sejm nobilitacyą Pawła Tetery, nadając mu wszystkie prawa szlacheckie »non obstante lege et statutis o nowej szlachcie« [2]. Dwie inne nobilitacye współczesne, z r. 1658 i 1662, przypuszczając uszlachconych do prerogatyw szlacheckich, przydają tu zastrzeżenie »iuxta praescripta statutorum et constitutionum regni« [3]. Zastrzeżenia te stwierdzają, że w owym czasie uznawano istnienie ustawowych ograniczeń prawnych szlachty nowej, zwanej tu już także skartabelami; nie podano tylko wyraźnie, na jakich ustawach one polegają. Jedyny dawniejszy przepis statutowy polski, mówiący wyraźnie o skartabelach, znany nam statut Kazimierza W., nie wchodzi tu naprawdę w rachubę: nie tylko dla tego, że mówi o zgoła innej warstwie społecznej (włodykach), o czem w początkach drugiej połowy XVII w. można już było nie wiedzieć, ale przedewszystkiem z tego powodu, że ograniczenie w statucie tym zawarte, t. j. niższa o połowę niż u właściwej szlachty główszczyzna, notorycznie nie odnosiło się nigdy, ani przedtem, ani potem, do skartabelów w nowszem tego

[1] Vol. leg. IV. 458.
[2] Ibid. IV. 810.
[3] Castr. Leop. t. 408 str. 2116 n., Castr. Sanoc. t. 178 str. 328 n.

wyrazu rozumieniu, t. j. do szlachty nowej. Miano tu zatem na myśli niewątpliwie rzecz inną. Z rozpatrzonych poprzednio ograniczeń szlachty nowej odpada z pewnością niezdolność posiadania dóbr ziemskich, nieistniejąca w zasadzie nigdy jako ograniczenie rzeczywiste, zwłaszcza zaś w drugiej połowie stulecia XVII, kiedy szlachta owa używała pełnego, żadnej wątpliwości niepodlegającego prawa nabywania i posiadania dóbr. Pozostaje jedyne tylko, w pełni w owym czasie istniejące, na przepisach ustawowych oparte ograniczenie: niezdolność piastowania wyższych godności kościelnych. Ale można przyjąć na pewno, że i tego ograniczenia nie miały na myśli przytoczone poprzednio wzmianki. Niezdolność piastowania dostojeństw kościelnych była już wtedy zdawna ustalonem, powszechnie przyjętem prawem; nie łatwo tedy przyszłoby wytłómaczyć, dla czego dopiero od drugiej połowy w. XVII, przy dokonywaniu poszczególnych nobilitacyj, mianoby odczuć potrzebę czynienia osobnych pod tym względem zastrzeżeń, skoro nie zamieszczano ich w tem znaczeniu w dawniejszych aktach nobilitacyjnych. Tak dochodzimy do wniosku, że chodzi tu o jakieś ograniczenie w zakresie stosunków świeckich, i to odmienne od tych, jakie rozpatrzyliśmy dotychczas.

Jakie tu ograniczenia miano na myśli, wyjaśnia kilka innych aktów współczesnych. Sejmik ziem ruskich z r. 1659 żali się, że wielu z pośród nowo uszlachconych »przeciwko prawu... urzędy koronne i ziemskie cum praeiudicio legis et iactura benemerentium poupraszali« [1]; podobnież r. 1664, iż »scartabelli... urzędy ziemskie contra legem otrzymali« [2]. W r. 1659 sejmik bełski domaga się co do nowej szlachty, »aby według praw dawnych nie przychodzili ad gradus honoris« [3]; r. 1666 sejmik radziejowski wkłada posłom swoim w instrukcyą: »nowa ślachta aby się według prawa w dostawaniu urzędów i wakansów zachowała, a którzyby one przeciwko prawu otrzymali, aby z nich ustąpili sub poena infamiae et confiscationis bonorum« [4]; podobnież sejmik dobrzyński, »ponieważ też nowa szlachta... wiele urzędów, starostw i dygnitarstw przeciwko wyraźnemu prawu sobie poupraszali«, zleca r. 1669 swym posłom poczynić

[1] Castr. Leop. t. 407 str. 429 n.
[2] Castr. Prem. t. 398 str. 1009 n.
[3] Castr. Bełz. t. 250 str. 381 n.
[4] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 157.

odpowiednie starania, »żeby się w tem praeiudicium prawu pospolitemu nie działo« [1]. Stwierdzono tu wszędzie, powołując się na dawno obowiązujące prawa i ustawy, że nowa szlachta nie ma zdolności piastowania dostojeństw i urzędów świeckich; i to są niewątpliwie owe »leges de scartabellis sancitae«, czy »leges et statuta o nowej szlachcie« lub »praescripta statutorum et constitutionum«, które miały na myśli ograniczające zastrzeżenia przytoczonych poprzednio przywilejów i konstytucyj nobilitacyjnych z lat 1654—1662.

Zbierając wszystkie te szczegóły, otrzymamy następujące zestawienie: w latach 1555—1558 (czas spisania »Polonii«) nowa szlachta ma jeszcze pełny dostęp do urzędów świeckich; w latach 1654—1669 istnieje już zapatrywanie, popierane powołaniem ustaw, że urzędy te są jej niedostępne. W ciągu jednego stulecia, między połową XVI i połową XVII w., dokonała się tedy ewolucya pojęć, niosąca nowe, najdotkliwsze i najdalej ze wszystkich sięgające ograniczenie praw szlachty nowej. Nasuwa się pytanie, do jakiego czasu w obrębie rzeczonego stulecia zmianę tę odnieść należy.

Rozważmy najpierw niektóre szczegóły, niedotyczące wprost sprawy niniejszej, zostające z nią jednak w pewnym związku pośrednim. Mamy tu przedewszystkiem na myśli niektóre, co prawda, wyjątkowe tylko zastrzeżenia przy nadawaniu indygenatów. Nawet wtedy, kiedy co do szlachty nowej ustaliły się już dalej idące ograniczenia prawne, nie podlegały im w zasadzie osoby indygenowane; gdyż indygena, lubo świeżo w poczet szlachty polskiej przyjęty, był przedtem już szlachcicem któregokolwiek z obcych państw, z starożytnego nieraz domu pochodzącym, t. j. szlachcicem z rodu: jako taki, po uzyskaniu indygenatu, używał w Polsce wszystkich praw, służących szlachcie rodowej. Między innemi miał też dostęp do wszelakich urzędów świeckich, choćby najwyższych, i to zaraz po nadaniu sobie indygenatu. Relacya nuncyusza papieskiego z r. 1665, mówiąc o indygenatach i nobilitacyach, wyraźnie skutki prawne obu tych aktów przeciwstawia sobie w tym kierunku, że indygenowany może natychmiast uzyskać urząd, uszlachcony natomiast dopiero później [2]. Stąd też nadania indygenatów, zarówno przed, jak i po roku

[1] Kluczycki, Lauda sejm. dobrzyń. 94.

[2] Rykaczewski, Rel. nunc. apost. II. 324. O ile ostatnia część tego poglądu zasadna, por. niżej.

1669, poprzestają prawie bez wyjątku na orzeczeniu, że odnośnej osobie udziela się: albo po krótce praw szlachty polskiej [1], albo dokładniej: wszelkich praw stanu szlacheckiego w Polsce [2]. Wyjątkowo tylko znajdzie się tu osobna wzmianka wyjaśniająca, że indygenowany ma też prawo piastowania urzędów [3]; ile że uprawnienie to, jako rozumiejące się samo przez się, wypływało wprost z nadanego indygenatu. Mimo to wszystko spotykamy przecież czasem zastrzeżenia, ograniczające indygenowanych co do prawa piastowania urzędów. Pierwszym tego rodzaju przykładem jest konstytucya z r. 1588, nadająca indygenat kardynałowi Andrzejowi Batoremu, z tem ograniczeniem, że nie może zostać arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem, a przeto także nominować i inaugurować króla [4]. To zastrzeżenie można zresztą wytłómaczyć szczególnymi powodami natury politycznej; dotyczy też ono tylko najwyższej w Polsce godności kościelnej. Jest wszelako drugi jeszcze wypadek, który już w taki sposób wyjaśnić się nie da. R. 1616 nadał sejm indygenat bojarowi moskiewskiemu Borysowi Hraźnemu, orzekając równocześnie, że »do żadnych dygnitarstw i urzędów przychodzić nie ma« [5]; dopiero osobna konstytucya z r. 1638 zniosła to jego ograniczenie, i zatwierdzając nadany mu urząd łowczego nowogrodzkiego, zastrzegła, że zarówno Borys, jak i jego potomstwo, mają mieć dostęp »do wszelkich honorów i dygnitarstw«; zmianę tę uzasadniono uwag godnym argumentem, że ograniczenie z r. 1616 nastąpiło »przeciwko wszystkim indygenatom, które[mi] do wszelakich prerogatyw szlacheckich przypuszczają się cudzoziemcy« [6]. Zarysowuje się tu dość

[1] Konst. r. 1607, 1629, 1654, 1658, 1659, 1662, 1667, 1673, 1676, 1678, 1683, 1685, 1726, 1764, 1768, 1775, Vol. leg. II. 1628, III. 615, IV. 475. 566. 569. 570. 634. 683. 867. 868. 869. 903. 939, V. 126. 128. 132. 152. 405. 440. 574. 673. 730, VI. 452, VII. 377. 797. 798, VIII. 295.

[2] Konst. r. 1627, 1654, 1658, 1662, 1667, 1673, 1676, 1690, 1726, 1764, 1768, 1775, 1776, ibid. III. 551, IV. 458. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 867. 868. 869. 904. 1002, V. 126. 399. 400. 445. 776, VI. 452. 454, VII. 376. 377. 795. 796, VIII. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 919.

[3] W konstytucyach sejmowych znalazłem taką szczególną wzmiankę tylko dwa razy, pod r. 1593 i 1776, ibid. II. 1404, VIII. 919; częściej spotkać ją można w przywilejach na indygenaty, n. p. przyw. z 1607, Castr. Leop. t. 422 str. 520 n.

[4] Vol. leg. II. 1239.

[5] Ibid. III. 314.

[6] Ibid. III. 973.

wyraźnie walka dwu sprzecznych zasad: jednej, iż szlachcic zagraniczny, otrzymawszy szlachectwo polskie, wchodzi we wszelkie prawa starej szlachty polskiej; i drugiej, że indygenowany, jako osoba nowo dopiero w koło szlachty polskiej przyjęta, podlega pewnym ograniczeniom, ujawniającym się na zewnątrz w niezdolności sprawowania urzędów świeckich. W dziedzinie stosunków indygenackich nowa ta zasada, po słabych próbach, jakie właśnie przedstawiliśmy, nie zdołała zapewnić sobie uznania; bądź co bądź próby te rzucają znamienne światło na ujawnioną w społeczeństwie dążność ograniczenia ludzi nowych co do prawa piastowania urzędów w obrębie tego koła, do którego niedawno weszli. I trzeba dodać, że ślady takiej samej dążności objawiają się także pośród innych kół społecznych, tu nawet wcześniej, aniżeli w wypadkach poprzednio omówionych; już r. 1567 zastrzegł Zygmunt August co do miasta Kazimierza, że żydzi tamtejsi, o ile nawróciliby się na chrześciaństwo, nie będą mieli dostępu do żadnego urzędu miejskiego, ani też nad urzędami tymi przez króla nie będą przełożeni [1].

Omówione tu wypadki stwierdzają, że na ogół pogląd o niezdolności sprawowania urzędów zaczyna kiełkować w Polsce już od schyłku trzeciej ćwierci stulecia XVI. Dla nowej szlachty był on zgoła niebezpieczny: bo i ona stanowiła element nowy, napływowy, w obrębie szlachty starej; zaczem też i w odniesieniu do niej, zgoła zresztą niezależnie od tego, co tu już przeprowadzono przedtem w dziedzinie stosunków kościelnych [2], zbudzić się mogło dążenie, ażeby ją ograniczyć w prawie piastowania urzędów świeckich, zastrzeżonych osobom stanu szlacheckiego.

Pierwsze, w znanych nam dotychczas przywilejach nobilitacyjnych wskazówki pośrednie o zjawieniu się tego zapatrywania spotykamy prawdopodobnie w nobilitacyach z r. 1578 i 1580, a mianowicie w pewnych przydanych tu zastrzeżeniach szczególnych, określających stanowisko prawne nowo uszlachconego. Ostrzegamy z góry, iż rzeczowo, co do zakresu nadanych praw, zastrzeżenia te nie mają znaczenia szczególnego [3]; na wszelki wypadek można je uważać za przejaw ucierającego się już podówczas nowego poglądu; i z tego

[1] Piekosiński, Prawa i przyw. m. Krakowa I. nr. 215.
[2] Por. rozdz. V, a także XIII.
[3] Por. rozdz. XI.

też tylko stanowiska rozpatrujemy je na tem miejscu. Przywilej z r. 1578, wydany na rzecz Wołoszynowskiego, porównywa go co do wszystkich bez wyjątku praw z szlachtą starą, »nullis penitus exceptis« [1], t. z. nadaje mu także prawo sprawowania »quosvis... honores et dignitates, tam spirituales quam saeculares« [2]; chciano snać przez to zaznaczyć, że możliwe są także uszlachcenia, gdzie co do nadanych praw zachodzą pewne wyjątki. Z przyczyn, na które zaraz niżej zwrócimy uwagę, można ten wyjątek odnieść przedewszystkiem do prawa piastowania urzędów świeckich. Jeszcze wyraźniej określa tę rzecz przywilej nobilitacyjny Krzepickiego i zredagowany według tej samej formuły przywilej Łączyńskiego, oba z r. 1580. Orzekają one, że obdarzeni używać mają wszystkich praw szlachty starej, »etiam si talia forent, de quibus in praesentibus litteris specialis mentio fieri deberet« [3]. Przeziera stąd myśl, że istnieją szczególne jakieś prawa szlacheckie, których nobilitacya nie nadaje sama przez się, jeśli się o nich z osobna i wyraźnie nie wspomni w przywileju nobilitacyjnym. O jakie tu prawa chodzi, nie podano dokładnie. Z pewnością nie o prawo posiadania dóbr ziemskich, którego właściwie nigdy nie odmawiano szlachcie nowej, zwłaszcza zaś w czasie, z którego pochodzą owe nobilitacye [4]. Jedynem, na pewno podówczas istniejącem ograniczeniem szlachty nowej, jest brak dostępu do wyższych godności kościelnych; i nie można twierdzić, żeby przytoczone wzmianki nie były właśnie usunięciem tego ograniczenia. Jeśli jednak zważymy, że szlachta nowa wzbroniony miała dostęp do tych godności już od końca w. XV, a zastrzeżenia te zjawiają się dopiero od ostatniej ćwierci stulecia XVI, snadno będziemy mogli przyjąć, że wzmianki powyższe odnoszą się do innej jeszcze sprawy, że mianowicie stoją w związku z poglądem o niezdolności szlachty nowej do piastowania urzędów świeckich, jedynem ograniczeniu, jakie przez długi czas potem, obok ograniczeń co do godności kościelnych, ciężyło na szlachcie nowej. Ostatecznie zatem pierwsze prawdopodobne ślady zjawienia się nowego poglądu dadzą się stwierdzić dopiero

[1] Castr. Prem. t. 296 str. 529 n.

[2] Podobne zastrzeżenia spotykamy także w licznych przywilejach nobilitacyjnych z czasów potem najbliższych, jak z r. 1580, 1581, 1582, 1592, Paprocki, Herby 271. 273. 885, Castr. Sanoc. t. 21 str. 1182 n. Por. rozdz. XI.

[3] Pawiński, Źródła dziej. XI. nr. 52. 54.

[4] Por. str. 64 n., zwłaszcza 73.

pod datą 1578—1580 r. Zestawiając ją z ustaloną poprzednio datą 1555—1558, kiedy myśl ta jeszcze się nie pojawiła, dochodzimy do wniosku, że sprawa wykluczenia szlachty nowej od urzędów świeckich nabrała znaczenia dopiero w trzeciej, lub w początkach czwartej ćwierci wieku XVI. Trzeba przypomnieć, że równocześnie (1567) pojawiają się pierwsze ślady analogicznego poglądu także w obrębie innych kół społecznych ówczesnej Polski [1].

Nasuwają się wobec tego dwa pytania do rozstrzygnięcia. Najpierw: które urzędy wchodzą tu w rachubę, kiedy się mówi o niezdolności sprawowania ich przez szlachtę nową? Ogólnikową odpowiedź pod tym względem daje jeden z późniejszych przywilejów nobilitacyjnych (z r. 1654); przyznaje on uszlachconemu pełne prawa szlachty starej, wraz z możnością sprawowania urzędów koronnych, ziemskich, grodzkich i wojskowych (capacemque... omnium dignitatum tam spiritualium, quam saecularium, officiorum regni et terrestrium castrensiumque ac militarium palam facimus) [2]. Z tem łączy się pytanie drugie: na jakiej zasadzie prawnej dążono do ograniczenia szlachty nowej co do prawa piastowania rzeczonych urzędów? Wszystkie bez wyjątku wzmianki o tym przedmiocie z lat 1654—1669, jakie przytoczyliśmy powyżej [3], powołują się na »prawo«, »wyraźne prawo«, »prawa dawne«, »prawo pospolite«, »leges«, »leges et statuta«. Opierano tedy ograniczenie to na wyraźnych przepisach ustawowych. Rozpatrzmy je wszystkie, dla wyjaśnienia kwestyi, czy i w jakich rozmiarach pogląd ten był zasadny.

Sprawą nadawania urzędów, a zarazem określeniem warunków, potrzebnych do ich uzyskania, zajmował się cały szereg ustaw dawniejszych, zarówno statutów jak i przywilejów królewskich, poczynając już od drugiej połowy stulecia XIV. Postanowienia ich, o ile zwłaszcza chodzi o ustawy dawniejsze, średniowieczne, odnoszą się w przeważnej części do urzędów ziemskich. Przywilej koszycki z r. 1374, w ustępie sprawy tej dotyczącym, wymieniając z osobna wojewodów, kasztelanów, sędziów ziemskich i podkomorzych, nie wspomina jeszcze wyraźnie o szlachcie, jako uprawnionej do piastowania tych urzędów, mówi tylko o »regnicolae terrarum eiusdem

[1] Por. str. 116.
[2] Barącz, Żyw. sław. Orm. 354.
[3] Por. str. 112—114.

regni« [1]. Przywilej z r. 1386 orzeka: »honores et dignitates singularum terrarum... nulli nisi nobili bene merito illius terrae, in qua honor vacaverit... conferemus« [2]; toż samo dosłownie, albo ze zmianami stylistycznemi bez znaczenia, zawsze jednak z naciskiem na sam wyraz »nobilis«, bez bliższych określeń szczegółowych, powtarzają: przywileje z r. 1388 [3], 1430 [4], 1433 [5], statut z r. 1538 [6]. Ogólnie więc wymagane jest tylko szlachectwo, bez wyraźnego zaznaczenia, że ma to być szlachectwo rodowe; rzeczone przywileje i statuty nie wyłączają tedy w zasadzie szlachty nowej. Warunek osiadłości w danej ziemi, przydawany do wszystkich powyższych postanowień, w niczem tego wniosku nie wzrusza, jak bowiem na ogół, tak zwłaszcza w wiekach średnich, prawo posiadania dóbr ziemskich przysługiwało w pełni szlachcie nowej. W tem samem tedy znaczeniu wytłómaczona być musi także druga grupa przepisów przywilejowych i statutowych z tego czasu, która w sprawie dostępu do urzędów tych nie stawia już nawet wyraźnie warunku szlachectwa, kładąc tylko nacisk na sprawę osiadłości, jako to: ustęp przywileju cerekwickiego z r. 1454: »maiores et minores quascunque dignitates et officia... solummodo illis, qui possessionati in illa terra resident... in quibus dignitates huiusmodi vacare contingat... conferemus« [7]; statutu nieszawskiego z r. 1454: »dignitates, castellanatus et officia... distribuemus... illi personae, quae illius terrae indigena fuerit... habueritque haereditaria ibidem bona« [8]; przywileju mielnickiego z r. 1501: »ut duntaxat possessionati succedant« [9]; statutu z r. 1503: »dignitates et officia terrestria... incolis tantummodo terrarum possessionatis... conferantur« [10]; statutu z r. 1505: »dignitates et officia terrestria non dabimus nisi possessionatis in regno terrisque illis« [11]; statutu z r. 1510: »quibus dignitates

[1] Vol. leg. I. 57.
[2] Bandtkie, Ius Pol. 189.
[3] Ibid. 191.
[4] Ibid. 226.
[5] Vol. leg. I. 90.
[6] Ibid. I. 528.
[7] Bandtkie, Ius Pol. 268.
[8] Vol. leg. I. 248.
[9] Bandtkie, Ius Pol. 362.
[10] Vol. leg. I. 293.
[11] Ibid. I. 306.

et officia terrestria conferemus, possessionati sint« [1]. Osiadłość (posiadanie dóbr ziemskich) jest od końca w. XV (1496) wyłącznem prawem szlachty, warunek osiadłości jest zatem odtąd zarazem warunkiem szlachectwa. Ale prawo posiadania dóbr ziemskich ma także szlachta nowa, zatem i ona warunkowi temu uczynić może zadość; nigdzie zaś nie zaznaczono w przytoczonych przepisach, żeby tu chodziło koniecznie o szlachtę rodową, jak to już od tego czasu orzekano wielokrotnie, urządzając sprawę dostępu do wyższych godnośc kościelnych.

Ustalone w ten sposób do połowy XVI stulecia zasady co do ziem rdzennie koronnych rozciągano później na inne województwa, łączone z biegiem czasu z właściwą Koroną. W r. 1569 zastrzeżono co do Podlasia, że dygnitarstwa i urzędy nadawane będą tylko szlachcie osiadłej [2], a co do województw wołyńskiego i kijowskiego, że takież dygnitarstwa i urzędy (duchowne i) świeckie, »wielkie i małe« uzyskiwać mogą tylko ludzie osiadli stanu szlacheckiego [3]. Także i co do Litwy orzekł przywilej unii z r. 1569, że dygnitarze i urzędnicy mają tu być osiadli [4].

Wszystkie przytoczone postanowienia dotyczą dygnitarstw i urzędów ziemskich w właściwem tego słowa znaczeniu, wykonywających samodzielnie i z własnego prawa przynależne sobie czynności, nadawanych przez króla bądź to według własnego uznania i wyboru, bądź też na podstawie uprzedniej, po czterech kandydatów obejmującej prezenty sejmikowej; urzędom tym przysługiwał w pełni charakter organów publicznych. To też ustawy, o ile o urzędach takich szczegółowo wspominają, jak przywilej koszycki i statut nieszawski, wymieniają tu tylko: wojewodów, kasztelanów, podkomorzych, sędziów ziemskich i t. p. Poza tą właściwą hierarchią urzędniczą ziemską istniał wszelako organicznie z nią związany liczny zastęp innych jeszcze urzędników podrzędnych, działających w zastępstwie tamtych, albo wykonywających pewne czynności pomocnicze, których uważać można za prywatnych funkcyonaryuszy swoich

[1] Corp. iur. Pol. III. nr. 51 art. 10 (8).

[2] Vol. leg. II. 749.

[3] Ibid. II. 757. 764.

[4] Ibid. II. 795. Postanowienia co do województw wcielonych r. 1569 do Korony, jako też co do Litwy, są tak ogólnie stylizowane, że należy je odnieść nie tylko do urzędów ziemskich w właściwem tego słowa znaczeniu, ale i innych (n. p. starostw).

pryncypałów, skoro byli przez nich samych (nie przez króla) dowolnie mianowani i usuwalni, przez nich odpowiednią nagrodą opatrywani, i, zrazu przynajmniej, na zewnątrz nieodpowiedzialni; odpowiedzialność za ich czynności ciężyła na właściwym urzędniku ziemskim. Takie stanowisko zajmowali n. p. podwojewodzi wobec wojewody, komornicy wobec podkomorzych, sędziów i podsędków ziemskich, pisarz podkomorski wobec podkomorzego, podpiskowie różnych stopni wobec pisarza ziemskiego [1] i t. p. Pytaniem, komu przysługuje dostęp do tych urzędów zastępczych czy pomocniczych, ustawodawstwo nasze przez dłuższy czas nie zajmowało się wcale, choć już w pierwszej połowie XVI w. napotykamy ślady usiłowań, aby je zastrzec samej tylko szlachcie [2]; w zasadzie można je było wtedy poruczyć nawet plebejuszom. Dopiero w drugiej połowie tego stulecia, a częściowo i później, wychodzą ustawy szczegółowe, wymagające szlachectwa od niektórych urzędników tej grupy. Warunek ten stosowano zwłaszcza do tych, »którym sprawa sądów szlacheckich należy« [3], jako też tych, którzy powołani byli do wygotowywania aktów sądowych, ze względu na ich znaczenie jako dokumentów publicznych. W ten sposób orzeczono: co do podwojewodzich, zrazu tylko na Podlasiu r. 1569, a co do wszystkich w ogóle w Koronie r. 1633, że mają być szlachtą osiadłą [4]; co do komorników podkomorskich r. 1569 [5], co do komorników ziemskich r. 1616 [6], co do tych ostatnich z wyraźnem uzasadnieniem, iż »sądzą na leżeniu ksiąg«, że również winni mieć osiadłość, zatem także należeć do szlachty; ten sam warunek osiadłości (szlachectwa) stawia konstytucya z r. 1631 do pisarzów podkomorskich (w ziemi sandomierskiej) [7], a jeszcze przedtem, konstytucya z r. 1588, do podpiska ziemskiego, jako zastępcy pisarza ziemskiego, w Ciechanowskiem,

[1] Że komorników ustanawiają odnośni urzędnicy ziemscy, por. statut warcki 1420/3 r., Vol. leg. I. 77; że ich opatrują sędzia, podsędek ziemski i t. d., stwierdza jeszcze konstytucya z r. 1616, ibid. III. 295.

[2] Por. petita szlachty na wojnie kokoszej r. 1537: scribae terrestres... vicarios habeant viros bonos nobiles et possessionatos, Kętrzyński, Conciones, Arch. Kom. hist. I. 64.

[3] Tak ogólnie i zasadniczo orzekł co do Litwy przywilej unii z r. 1569, Vol. leg. II. 795.

[4] Ibid. II. 791, III. 808.

[5] Ibid. II. 790.

[6] Ibid. III. 295.

[7] Ibid. III. 698.

i konstytucya z r. 1590 do podpisków ziemskich starszych w ziemiach zakroczymskiej, liwskiej i zębrowskiej [1]. Wszystkie te ustawy poprzestają jednak na samym warunku osiadłości czy szlachectwa; z żadnej nie da się wyprowadzić wniosek, żeby tu chodziło o szlachtę rodową: szlachta nowa w świetle tych przepisów nie miała zatem wzbronionego dostępu do tych funkcyj.

Co do obsadzania urzędów grodzkich, przedewszystkiem zaś naczelnej godności starosty sądowego, ustawodawstwo nasze stanęło zrazu, z łatwo zrozumiałych przyczyn natury politycznej, na tem tylko stanowisku, że grody dostawać się mogą w ręce samych tylko krajowców, z wykluczeniem cudzoziemców, do czego, z tych samych powodów, dodawano nieraz dalsze zastrzeżenie, że nie należy ich oddawać osobom, pochodzącym z rodów panujących. Już przywilej koszycki z r. 1374 orzekł, że król nikogo »praeterquam natione Polonum« nie ustanowi starostą [2]. Pomijając na razie odnoszące się tu postanowienie przywileju z r. 1386, które rozpatrzymy poniżej, przytaczamy w dalszym ciągu przywileje z r. 1388 [3], 1430 [4] i 1433 [5], stanowiące zgodnie, iż król nie nada żadnego zamku cudzoziemcowi lub księciu. Postanowienia te nie wymagają nawet wyraźnie szlachectwa jako warunku dostąpienia starostwa, tem mniej zaś szlachectwa rodowego. Dopiero na samym początku w. XVI, r. 1501, zjawia się ustawa, orzekająca, iż starosta winien być osiadłym [6], co w związku z obowiązującem już podówczas prawem co do nabywania dóbr ziemskich było zarazem warunkiem szlachectwa. Ten sam warunek osiadłości (szlachectwa) powtarza kilka po kolei najbliższych potem statutów z pierwszej połowy XVI stul., jako to statuty z r. 1505 [7], 1519 [8], 1538 [9] i 1543 [10]. I na tem poprzestało ustawodawstwo nasze, określając warunki nabywania starostw; w późniejszych bowiem czasach rozpatrywanego

[1] Vol. leg. II. 1231. 1338.
[2] Ibid. I. 57.
[3] Bandtkie, Ius Pol. 191.
[4] Ibid. 226.
[5] Vol. leg. I. 90.
[6] Bostel, Nieznana konst. sejm. z r. 1501, Kwart. Hist. I. 416.
[7] Vol. leg. I. 307.
[8] Corp. iur. Pol. III. nr. 210 art. 9 (7).
[9] Vol. leg. I. 528.
[10] Ibid. I. 573.

tu okresu już się tą sprawą nie zajmowało, mianowicie zaś nie przydało nigdy dalszego jeszcze warunku szlachectwa rodowego.

Znacznie później zajęły się konstytucye określeniem warunków dostępu do urzędu surrogatorów, t. j. jakoby starostów tymczasowych, których ustanawiał król w razie trwałej co do samych starostów przeszkody w sprawowaniu urzędu. Warunków tych nie ujęto zresztą nigdy w jakąś formułę ogólną, ustalano je tylko ze względu na poszczególne wypadki, jak r. 1589 co do surrogatorstwa w Poznaniu i Kaliszu, r. 1613 w Nowym Korczynie, r. 1616 w Wieluniu, r. 1621 w Ciechanowie i Haliczu [1]. Orzekano przytem zawsze, iż odnośny surrogator ma być szlachcicem, bez wyraźnego zaznaczenia, że chodzi tu o szlachectwo rodowe.

Rychlej natomiast ustalono podobne zasady co do innych urzędów pomocniczych i zastępczych, które wyręczały starostę w rozlicznych jego czynnościach urzędowych, i były też przez niego samego ustanawiane [2]. Postanowienia, określające warunki dostępu do tych urzędów, zjawiają się częściowo wcześniej, aniżeli co do pomocniczych urzędów ziemskich. Co do podstarościch orzekły już ogólnie dwie ustawy z r. 1543 i 1550 [3], iż mają być osiadli (szlachta); którą to zasadę uznano także wyraźnie na Podlasiu w przywileju inkorporacyjnym z r. 1569 [4]. Być może zresztą, że zrazu w niektórych ziemiach na wschodnich krańcach rdzennej Polski leżących, zasada ta nie od razu została zastosowana: jeszcze bowiem w roku 1590 trzeba było osobnej konstytucyi, orzekającej, iż podstarościowie grodów zakroczymskiego, liwskiego i zembrowskiego mają być osiadli; tej samej treści konstytucyę wydano też r. 1616 co do podstarościch grodu kamienieckiego i latyczowskiego [5]. Przecież jednak r. 1631 stwierdzono znowu ogólnie, powołując się na dawne prawo, iż podstarościowie mają mieć osiadłość. Co do wicesgerentów grodzkich, zastępujących starostę w wykonywaniu t. z. spraw urzędowych (causae officii w przeciwstawieniu do causae iudicii), posiadamy je-

[1] Vol. leg. II. 1280, III. 169. 282. 427. 428.

[2] Jeszcze w r. 1683 co do tyle ważnego w grupie niniejszej urzędu, jak sęstwo grodzkie, sejmik kujawski wyraźnie stwierdza prawo nominacyi starosty, zwracając się doń tylko z prośbą, żeby się liczył z pewnemi kwalifikacyami kandydatów. Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. III. 89.

[3] Vol. leg. I. 573, II. 597.

[4] Ibid. II. 791.

[5] Ibid. II. 1338, III. 292.

den tylko i to późny (z r. 1611) przepis szczególny, domagający się osiadłości wicesgerenta kamienieckiego [1]; natomiast co do burgrabiów grodzkich wydano takiż sam przepis ogólny znacznie wcześniej, już r. 1507 [2]. Jeszcze przed nim, r. 1501, zjawia się pierwsza ustawa o osiadłości sędziów grodzkich [3], ze względu na wielkie znaczenie tego urzędu, zastępującego starostę w wymiarze sprawiedliwości, kilkakrotnie później w ciągu pierwszej połowy w. XVI, a mianowicie r. 1507, 1543 i 1550 ponawiana [4]; przejął ten przepis przywilej inkorporacyjny podlaski z r. 1569 [5]. Na osiadłość pisarzów grodzkich zaczęto zwracać uwagę dopiero od czasu, kiedy poszczególnym grodom przyznawano po kolei t. z. »wieczność«, t. j. prawo przyjmowania do ksiąg grodzkich wieczyście ważnych wpisów w sprawach o dobra ziemskie: okazała się wtedy potrzeba żądać większych niż dawniej rękojmi osobistych od pisarzów grodzkich, którzy wpisów tych dokonywać mieli. Zwykle też równocześnie z uznaniem wieczności pewnego grodu, albo w krótkim czasie potem, orzekano, iż pisarz grodzki winien tu być nie tylko przysięgły, ale i osiadły. Początek uczyniła konstytucya z r. 1565, określając rzeczone warunki co do pisarzów grodzkich w województwach poznańskiem, kaliskiem, sieradzkiem, łęczyckiem, ziemi wieluńskiej i gostyńskiej, z wyjątkiem przecież powiatów poznańskiego i kaliskiego: także w innych ziemiach wielkopolskich, w województwach brzeskiem i inowrocławskiem, poprzestano wtedy jeszcze na samym tylko warunku zaprzysiężenia pisarzów grodzkich [6]. Z kolei postawiono warunek zaprzysiężenia i osiadłości co do województw: krakowskiego r. 1589, sandomierskiego r. 1590, starostwa oszmiańskiego r. 1609, województw chełmińskiego, malborskiego i pomorskiego r. 1611, starostw kamienieckiego i latyczowskiego r. 1616, ziem ruskich r. 1631 [7]. Ostatnia z tych konstytucyj wskazuje, że warunek, stosowany do pisarza grodzkiego, nie odnosił się do podwładnego mu personalu kancelaryjnego, przeciwstawiono tu bowiem wyraźnie osiadłość pisarza samemu tylko zaprzysiężeniu podpisków grodzkich. Już jednak

[1] Vol. leg. III. 23.
[2] Corp. iur. Pol. III. nr. 6 art. 22 (21).
[3] Bostel, Nieznana konst. sejm. z r. 1501, Kwart. Hist. I. 416.
[4] Corp. iur. Pol. III. nr. 6 art. 22 (21); Vol. leg. I. 573, II. 597.
[5] Ibid. II. 791.
[6] Ibid. II. 694.
[7] Ibid. II. 1272. 1337. 1684, III. 29. 292. 688.

w r. 1635, z powodu uznania wieczności grodów w województwie bełskiem, żądano od tamtejszych podpisków nie tylko, żeby byli przysięgli, ale zarazem szlacheckiego stanu (nobilis), choćby zresztą bez osiadłości [1].

Rozpatrzone tu przepisy szczegółowe wykazują, jak z biegiem czasu proces zeszlachcenia hierarchii urzędniczej grodzkiej zataczał coraz szersze kręgi, jak objął wreszcie nawet bardzo podrzędne w tejże hierarchii urzędy. Ustalało się zapatrywanie, że w ogóle urzędy grodzkie dostępne są tylko szlachcie. Myśl tę wyraził już statut z r. 1519, orzekając: »capitanei et eorum officiales... sint in terris, ubi ipsa officia gerunt, possessionati iuxta antiquum statutum« [2]. Postanowienie to, niedość zresztą jasno określone, nie podaje bowiem, o których tu urzędników grodzkich chodzi, nie da się z drugiej strony zastosować do nich wszystkich, gdyż powołuje przepisy statutów dawniejszych, które tylko od niektórych (przed rokiem 1519 tylko od burgrabiego i sędziego grodzkiego) domagały się już wtedy osiadłości (szlachectwa). Bardziej odpowiadały rzeczywistości późniejsze (z wieku XVII) konstytucye tej samej treści, jak konstytucye z r. 1635 i 1661, z których pierwsza co do województwa bełskiego, druga co do województwa wołyńskiego i ziemi chełmskiej orzekły ogólnie, iż urzędnicy grodzcy winni być osiadli [3]; wtedy już bowiem w istocie, skutkiem całego szeregu wydanych tymczasem postanowień szczególnych, ustalono ten warunek co do wszystkich prawie urzędów grodzkich tej grupy. Zaznaczyć przecież należy, że wszystkie te przepisy, zarówno szczególne jak i ogólne, poprzestały na warunku szlachectwa wzgl. wskazującego na przynależność do tego stanu warunku osiadłości; żaden nie ograniczył tu prawa dostępu do samego tylko koła szlachty rodowej, żaden prawa tego nie odmówił wyraźnie szlachcie nowej.

Co do właściwych urzędów koronnych, jako też nadwornych, nie było żadnej ustawy, któraby orzekła wyraźnie, jakiego stanu mają być osoby, godności te piastujące; nie zajął się tem pytaniem nawet osobny, organizacyi tych urzędów poświęcony statut z r. 1504; okolicznościowo tylko, mówiąc o podskarbim nadwornym, zarządza on, że winien być »iuratus et idoneus« [4], nie wspomina

[1] Vol. leg. III. 881. 882.
[2] Corp. iur. Pol. III. nr. 210 art. 9 (7).
[3] Vol. leg. III. 881, IV. 714.
[4] Ibid. I. 298.

jednak ani o szlachectwie, ani o osiadłości. Tylko z ogólnego przepisu konstytucyi z r. 1550, w myśl której wszyscy członkowie rady królewskiej (senatu) winni być »rycerskiego narodu« [1], wysnuć można wniosek, że urzędnicy koronni, wchodzący w skład senatu (kanclerz i podkanclerzy kor., marszałek kor. i podskarbi kor.) należeć musieli do szlachty. Co do innych urzędów na dworze królewskim, jak referendarzy, instygatorów koronnych i t. p., brak nawet takich pośrednich wskazówek, stwierdzających ustawowy warunek szlachectwa; tak n. p. przy ustanowieniu referendarzów r. 1507 zastrzeżono tylko, że jeden ma być duchowny, drugi świecki, a obaj przysięgli [2]. Toż samo dotyczy także pomocniczego personalu urzędniczego, jaki się skupiał około wielkich urzędów koronnych. Z urzędników kancelaryjnych nawet co do najprzedniejszego po obu pieczętarzach, sekretarza wielkiego, nic pod tym względem nie postanowił statut z r. 1504 [3], ani jakakolwiek późniejsza ustawa z tego okresu; o pisarzach kancelaryi koronnej (notarii vel scribae) orzeczono r. 1538 tyle tylko, że mają być przysięgli [4]; co do regentów metryk nie postawiono wyraźnie nawet tego warunku. Sekretarzami królewskimi i pisarzami pokojowymi nie zajmuje się już w ogóle żadna ustawa w tym czasie. Podobnież co do dwu najprzedniejszych po podskarbim urzędów skarbowych, pisarza skarbowego, którego mianował i opatrywał podskarbi, i pisarza głównego, mianowanego przez króla [5], nie ma w ustawodawstwie ówczesnem żadnych przepisów, stawiających warunek szlachectwa, czy jakikolwiek inny, choć to były urzędy ważne i wpływowe [6]. Tem mniej zwracano uwagi na niższych jeszcze urzędników skarbowych, jak pisarzy niższego rzędu, podwła-

[1] Vol. leg. II. 598; o tej konstytucyi jeszcze niżej z osobna.

[2] Corp. iur. Pol. III. nr. 6 art. 19 (18). Za to cały szereg przepisów zastrzega ogólnie, że urzędnicy nadworni, tudzież ci, których król przywołuje do rady, nie mają być cudzoziemcami, por. pakta konwenta z r. 1573, 1587, 1632, 1648 i konst. z r. 1607, Vol. leg. II. 862. 1099. 1598, III. 765, IV. 195.

[3] Ibid. I. 297.

[4] Ibid. I. 529.

[5] Pawiński, Skarbowość w Polsce za Stef. Batorego 264. Że pisarz skarbowy opatrywany był z prowentów podskarbiego, nie Rzpltej, stwierdza też wyraźnie konstytucya z r. 1616, Vol. leg. III. 276.

[6] Tak stwierdza laudum kujawskie z r. 1670: »urząd najwyższego pisarstwa skarbowego koronnego... ab origine zawsze dotąd prowenta stołu Jego Król. Mci tak koronne jako i W. X. litewskiego odbierał«. Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 263.

dnych pisarzowi skarbowemu [1]; i co do nich zatem nie pojawiły się przepisy, określające jakiekolwiek warunki, zwłaszcza zaś warunek szlachectwa przy nabyciu urzędu. Taż sama uwaga dotyczy także urzędu lustratorów dóbr królewskich.

Pilniej natomiast zajęto się tymi urzędnikami skarbowymi, nieraz podrzędniejszego znaczenia, którzy rozrzuceni po kraju, zlecony sobie mieli obowiązek zarządu lub wybierania pewnych dochodów królewskich, jako to celników, mytników i żupników. Zrazu nie było ustawy, któraby co do nich ustaliła warunek przynależności do stanu szlacheckiego. Statut z r. 1496 przyjmuje tylko jako rzecz możliwą, nie konieczną, że mogą być osiadli [2]; statut z r. 1505 zastrzega jedynie, żeby żydom nie powierzać wybierania ceł i podatków [3]. Dopiero r. 1538 orzeczono po raz pierwszy, że celnicy mają być szlachtą osiadłą (nobiles possessionati) [4]; przepis, ponowiony r. 1569, z rozszerzeniem ponadto jeszcze na mytników i żupników [5], a przypomniany ponownie konstytucyą z r. 1616 ze względu na mytników, zajętych na cłach koronnych [6]. O innych urzędnikach, prowadzących bezpośredni zarząd niektórych regaliów lub dóbr królewskich, jak mincarzach (magister monetariae), barkmistrzach (barkmagister, minerator), kończąc wreszcie na samym wielkorządcy krakowskim, nie dochowały się nawet tego rodzaju ogólne postanowienia ustawowe.

Co do urzędów wojskowych w ścisłem tego słowa znaczeniu zapisać tu możemy, z okresu bliżej rozpatrywanego, przepis konstytucyi z r. 1591, stanowiący, iż pisarz polny ma być przysięgły [7]; warunku szlachectwa, tem mniej zaś szlachectwa rodowego, konstytucya owa wyraźnie nie stawia. Za to wydano kilka szczególnych postanowień co do warunków nabycia niektórych stopni wojskowych, tak r. 1637 i 1653 co do starszych nad armatą (artilleriae magister), r. 1613 co do rotmistrzów kwarcianych, i, znacznie wcześniej, 1527 r., co do poruczników (praefecti militum);

[1] Pawiński, Skarbowość 264.

[2] Theloneatores... si possessionati fuerint. Vol. leg. I. 262.

[3] Bostel, Tymcz. ustawa radomska, Kwart. Hist. III. 679. Tenże przepis powtórzony r. 1538, Vol. leg. I. 524.

[4] Ibid. I. 518.

[5] Ibid. II. 782.

[6] Ibid. III. 282.

[7] Ibid. II. 1372.

wszystkie one poprzestają na warunku szlachectwa lub osiadłości [1], żaden nie wyklucza od sprawowania tych funkcyj szlachty nowej. Co do komend wojskowych nad twierdzami, zamkami i miastami warownemi, istniało tylko kilka przepisów z średnich wieków, określających tę sprawę w związku z warunkami nabycia starostw grodowych, a mianowicie przywileje z r. 1388, 1430 i 1433, w myśl których król zobowiązywał się: »aliquod castrum, fortalicium aut civitatem ad regendum pro tempore vel in aevum« nie dawać żadnemu księciu lub cudzoziemcowi [2]. W świetle tych postanowień komendy owe mogli tedy otrzymywać krajowcy, chociażby nawet nieszlacheckiego pochodzenia, tem bardziej szlachta nowa [3].

Ogół rozpatrzonych tu przepisów ustawowych, określających warunki dostępu do urzędów świeckich, jakie wydano aż do r. 1669, stwierdza tedy, że, jakkolwiek przeważna część ważniejszych godności zastrzeżona była od samego początku samej tylko szlachcie, a z biegiem czasu proces zeszlachcenia urzędów coraz szersze zataczał kręgi, obejmując różne po kolei urzędy podrzędniejsze, dostępne zrazu także plebejuszom, to przecież nie znalazła się pośród nich ani jedna ustawa, któraby wyłączne pod tym względem prawo przyznała szlachcie rodowej, z wykluczeniem praw szlachty nowej. Wymaga się tu na ogół tylko szlachectwa, niezależnie od tego, czy je kto odziedziczył po przodkach, czy nabył świeżo na mocy uszlachcenia. W świetle tych postanowień obie grupy szlacheckie stoją na równi z sobą: szlachta nowa zapewniony ma dostęp do urzędów świeckich.

Wywód ten wymaga jeszcze bliższego oświetlenia z innej strony: przez rozpatrzenie ówczesnej praktyki w rozdawnictwie urzędów. Z góry ostrzec należy, że wiadomości o sprawowaniu urzędów przez szlachtę nową nie są i nie mogą być liczne. Zastęp szlachty nowej w porównaniu z szlachtą rodową był w tym okresie tak nieznaczny, że gdyby uwzględnić sam tylko stosunek cyfrowy obu grup, i obliczyć zgoła równomiernie przypadający na każdą z nich stosunek procentowy urzędów, wykładnik, odpowiadający grupie szlachty nowej, musiałby się okazać również znikomym. Ponadto

[1] Vol. leg. I. 473, III. 164. 919, IV. 404.

[2] Bandtkie, Ius Pol. 191. 226; Vol. leg. I. 90; por. wyżej str. 122.

[3] Późniejsze (od początku wieku XVI) ustawy (wymienione na str. 122), dotyczące warunku osiadłości (szlachectwa), odnoszą się już wyłącznie tylko do starostów (capitanei), nie dotyczą zatem komend wojskowych.

zważyć jeszcze należy, że faktycznie szlachcie rodowej przychodziło znacznie łatwiej zdobywać sobie urzędy i godności, aniżeli nowicyuszom, którzy co dopiero weszli do uprzywilejowanego stanu; stosunek procentowy trzeba tu zatem zmienić jeszcze bardziej na niekorzyść owej grupy napływowej. Wreszcie samo wyczerpujące zebranie odnośnego materyału faktycznego, rozrzuconego — gdziekolwiekbądź, jest rzeczą prawie niemożliwą, przynajmniej tak długo, dopokąd kto sprawie tej nie poświęci mozolnych, długoletnich może badań. Co na tem miejscu z wiadomości tych spożytkowujemy, to tylko urywki, zebrane z dostępniejszych, z przedmiotem niniejszym bardziej związanych materyałów źródłowych, które snadno dadzą się może uzupełnić innymi, pominiętymi tutaj szczegółami. A jednak i to, co się tu zgromadzić udało, rzuca już dość znamienne światło na ogólny charakter sprawy. Oto zestawienie, co do którego ostrzegamy jeszcze, że uwzględnia nie tylko wypadki sprawowania urzędów przez szlachtę nową, ale także i przez plebejuszów; przez wniosek a minori ad maius słuszna bowiem przyjąć, że urzędy, na których spotykamy osoby nieszlacheckiego stanu, były tem bardziej dostępne szlachcie nowej.

Stosunkowo najmniej wiadomości dostarczają nam pod tym względem źródła co do urzędów ziemskich. Ale i tu jest do zapisania szczegół ważny, zarówno ze względu na wczesną datę, jako też osobę, która urząd sprawowała. Tak mianowicie Stefan Fischl, z pochodzenia żyd, występujący później pod nazwiskiem Powidzkiego, nobilitowany r. 1507, otrzymuje r. 1518 godność wojskiego kruszwickiego [1]. Podobnie, jeszcze pod sam koniec rozpatrywanego tu okresu, stwierdzić się da co do nobilitowanego r. 1654 Mikołaja Hadziewicza, że już w latach 1662 i 1668 występuje jako łowczy przemyski, snać na podstawie udzielonej sobie nominacyi królewskiej, i to przeciw piastującemu równocześnie ten sam urząd z czasów dawniejszych Jerzemu Grochowskiemu [2].

Obfitszym jest materyał, dotyczący urzędów grodzkich. W czasie bliżej nieokreślonym, w każdym razie w pierwszej połowie XVI w., pisarzem grodzkim gostyńskim jest sławetny Jakób

[1] Piekosiński, Rycer. pol. I. 269 nr. 25; Boniecki, Herbarz V. 296.

[2] Vol. leg. IV. 458; Lauda sejmikowe ruskie z 1662 i 1668, Castr. Sanoc. t. 174 str. 150 n. 738 n., Castr. Prem. t. 404 str. 1135 n.

z Dąbrowicy, ojciec uszlachconego dopiero w r. 1550 Pawła Gromackiego [1]. Jeszcze przedtem Mikołaj Gut z Zagórzan, uszlachcony r. 1468, sprawuje bezpośrednio potem, w latach 1469—1476, urząd justycyaryusza (oprawcy) krakowskiego [2]. Jakób Alekswange, burmistrz elbląski, nobilitowany r. 1525, zostaje później burgrabią elbląskim [3]. Nieznany z nazwiska Stanisław, nobilitowany r. 1505, jest podstarościm gródeckim już w chwili uszlachcenia [4], zatem dzierży ten urząd jeszcze jako plebejusz, i zatrzymuje go potem jako szlachcic nowy [5]. Tęż samę godność podstarościego gródeckiego otrzymuje uszlachcony r. 1553 Jan z Grabowa, i to już po nobilitacyi [6]. Podobnież Paweł Gromacki, syn wzmiankowanego powyżej Jakóba z Dąbrowicy, nobilitowany r. 1550, występuje r. 1557 jako podstarości grodu (sądowego) gostyńskiego [7]. Ponad wszystko góruje wiadomość, przekazana przez W. Potockiego w jednej z jego fraszek, pisanych najprawdopodobniej między r. 1660—1669 [8]. Nosi ona

[1] Piekosiński, Rycer. pol. I. 283 nr. 86.

[2] Ibid. I. 264 nr. 8; Fedorowicz, Dostojnicy i urzędnicy 1374—1506, Arch. Kom. hist. VIII. 146.

[3] Piekosiński, Rycer. pol. I. 276 nr. 55; Boniecki, Herbarz I. 33.

[4] Piekosiński, Rycer. pol. I. 268 nr. 21.

[5] Gródek był wtedy jeszcze, i długo przez ciąg XVI wieku, starostwem sądowem, por. Liske, przedm. do Aktów grodz. i ziem. XIII. str. X, XI, i XIV str. IX. W archiwum kraj. we Lwowie przechowuje się po dziś dzień jeszcze tom aktów sądowych starostwa gródeckiego z lat 1528—1540.

[6] Piekosiński, Rycer. pol. I. 285 nr. 96; Boniecki, Herbarz VII. 1.

[7] Piekosiński, Rycer. pol. I. 283 nr. 86; Boniecki, Herbarz VII. 106.

[8] Potocki, Ogród fraszek I. nr. 187. Dokładne ustalenie daty powstania tej fraszki jest niemożliwe; wiadomo, że cały zbiór powstał między r. 1660 a 1690 (por. Brückner, ibid. II. 452. 453). Z treści utworu, który ironizuje powołanie nowego szlachcica na urząd starościński, zaraz po uszlachceniu, a nie wspomina o ustawie, wyraźnie tego wzbraniającej, ani o zawartem w niej zastrzeżeniu, że urzędy nie mają się dostawać skartabelom aż do trzeciego pokolenia, wolno wnioskować, że fraszka ta spisana została jeszcze przed r. 1669 (por. rozdz. X). Data jej powstania przypada zatem na czas między r. 1660 a 1669. Jest inne jeszcze poparcie tego domniemania. Niniejsza fraszka następuje w zbiorze bezpośrednio po innej (I. nr. 186), poświęconej temu samemu przedmiotowi, i stosownie do tego zatytułowanej »Na nowego szlachcica«. Nasuwa się stąd wniosek, że obie powstały równocześnie. Otóż we fraszce nr. 186 wyrzeka Potocki na zbytnią łatwość w udzielaniu nobilitacyj, »która się na tym sejmie do Korony wniosła«. Właśnie zaś na czas między r. 1660 a 1669 i na najbliższe przedtem dwa lata przypada kilka sejmów, które, w przeciwieństwie do praktyki dawniejszej, bardzo hojnie szafowały nobilitacyami, mianowi-

tytuł: »Do starosty z nowego szlachcica«, i przedrwiwa wypadek, imiennie nieokreślony, nadania godności starościńskiej sobie, czy osobom, dopiero co uszlachconym, w najbliższym czasie po uszlachceniu. Nasuwającą się wątpliwość, czy Potocki nie miał tu na myśli starostwa niegrodowego, rozwiązują niektóre ustępy, zawarte w samym utworze: nie mówi tu autor o nabyciu królewszczyzny, czy dochodów, jakie ona przynosi, ale wprost o »uczczeniu honorem« i o uzyskaniu »urzędu«, ma tedy niewątpliwie na myśli starostwo sądowe. Tak więc jeszcze pod koniec rozpatrywanego tu okresu da się stwierdzić, że sam urząd naczelny w ówczesnej organizacyi grodowej (starostwo) mógł być nadany także szlachcicowi nowemu, przez trafną wykładnię, że skoro ustawy dawniejsze do nabycia starostwa wymagają szlachectwa, to i szlachta nowa, jako tutaj należąca, ma do tej godności dostęp otwarty.

Co do urzędów nadwornych i koronnych pomijamy wiadomości, dotyczące sprawowania ich przez cudzoziemców [1]; były to bowiem wypadki jawnego naruszenia obowiązujących przepisów [2]. Szczególnie liczne są wypadki sprawowania sekretarstw królewskich przez osoby, nienależące do szlachty rodowej. Czasem jest sekretarzem plebejusz, który nigdy nie doszedł do nobilitacyi, n. p. opatrzony tym urzędem r. 1634 ormianin lwowski Zacharyasz Bernatowicz [3]. Często sekretarze królewscy, otrzymawszy ten urząd jeszcze jako plebejusze, uzyskują dopiero później nobilitacyę, n. p. Hozyusz, sekretarz od r. 1538 [4], Stanisław Fogelweder od r. 1576, uznany za szlachcica polskiego dopiero r. 1589 [5], podobnie nobilitowani na tym urzędzie r. 1581 Krzysztof Trecyusz [6], r. 1658 Jan Torosowicz [7] i Grzegorz Barkman [8], r. 1676 Stefan Hankiewicz, sprawujący funkcyą

cie sejmy z r. 1658, 1659 i 1662 (por. rozdz. XIII). Po jednym z tych sejmów zostały tedy najprawdopodobniej spisane oba utwory. Inny ważny szczegół, o którym poucza nr. 187, rozpatrzymy jeszcze poniżej.

[1] Por. n. p. Barwiński, Dyar. sejm. I. 117. 398; Arch. Kom. hist. XVIII. 293.

[2] Por. str. 126 przyp. 2.

[3] Barącz, Żyw. sław. Orm. 70.

[4] Hipler-Zakrzewski, Hosiana I. regesta.

[5] Boniecki, Herbarz V. 300. 301.

[6] Piekosiński, Rycer. pol. I. 307 nr. 164.

[7] Vol. leg. IV. 571.

[8] Ibid. IV. 569.

sekretarską już r. 1661 [1]. Czasem wreszcie nobilitowany plebejusz, jak Hadziewicz (1654), otrzymuje dopiero później, jako szlachcic nowy, sekretarstwo przy królu [2]. Podobne przykłady przytoczyć można co do różnych urzędów pisarskich, zajętych przy królu lub w kancelaryi koronnej. R. 1556 dostaje szlachectwo Jakób Janczewski, pisarz królewski [3], a r. 1563 Marcin Podgórski, pisarz nadworny [4], tak samo r. 1569 Jakob Stroiński, »maioris cancellariae regiae notarius« [5], r. 1571 Jan Bork [6] i r. 1581 Stanisław Pachołowiecki [7], pisarze kancelaryi królewskiej. Wspomniany już poprzednio Stefan Hankiewicz, zanim się doczekał nobilitacyi polskiej r. 1676, a nawet, zanim pozyskał wcześniejsze od niej szlachectwo szwedzkie (1655), jest już r. 1653 pisarzem kancelaryi koronnej a zarazem pisarzem dekretowym ruskim, roku zaś 1661 posuwa się na stanowisko metrykanta kancelaryi wielkiej koronnej [8]. Jeszcze r. 1668 zaznacza sejmik kujawski, że na pisarstwach koronnych znajdują się plebejusze i cudzoziemcy [9].

Podobne stosunki dadzą się stwierdzić także ze względu na urzędy skarbowe. Niedość jasnym jest szczegół, przekazany w niedatowanym przywileju nobilitacyjnym Macieja z Jeżowa, zamieszczonym w zbiorze Tomicyanów pośród aktów z r. 1526; mieści się tu wiadomość, że Maciej już przedtem (zatem jako plebejusz) »vices quaestoris nostri (t. j. podskarbiego królewskiego), domini sui obivit« [10]: przedstawiony on tu jakoby zastępca podskarbiego. Dokument rozumie zapewne pisarstwo skarbu koronnego, które ze względu na ważne jego funkcye [11] można było określić jako zastępstwo podskarbiego; na urzędzie tym poświadczony jest Maciej wyraźnie jeszcze r. 1537, podówczas już jako szlachcic nowy [12]. Z cza-

[1] Vol. leg. V. 126; Boniecki, Herbarz VII. 235.
[2] Vol. leg. IV. 458; Boniecki, Herbarz VII. 225.
[3] Piekosiński, Rycer. pol. I. 288 nr. 104.
[4] Ibid. I. 292 nr. 117.
[5] Ibid. I. 295 nr. 128.
[6] Ibid. I. 297 nr. 134.
[7] Ibid. I. 308 nr. 167.
[8] Vol. leg. V. 126, por. też ibid. V. 48. 310; Boniecki, Herbarz VII. 235.
[9] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 215.
[10] Rpis Petersb., Lat. fol. otd. 4, 558 nr. 145.
[11] Por. str. 126 przyp. 6.
[12] Boniecki, Herbarz VIII. 65.

sów późniejszych przytoczyć można również liczne wypadki, w których osoby, określane tytułem pisarza skarbu królewskiego lub skarbu koronnego, otrzymują dopiero na tym urzędzie nobilitacyę: tak uszlachcony r. 1589 Stanisław Fogelweder, pisarz skarbowy za Zygmunta Augusta [1], uszlachceni r. 1574/80 Mikołaj Łączyński [2], r. 1580 Walenty Krzepicki [3], tudzież r. 1581 Krzysztof Stefanowicz [4] i Krzysztof Szydłowski [5]. Wszyscy oni sprawowali pisarstwa skarbowe przez pewien czas jako plebejusze, a następnie jako szlachta nowa. Jeszcze zaś pod koniec rozpatrywanego tu okresu sejmiki stwierdzają wielokrotnie istnienie tej samej praktyki: tak sejmik kujawski r. 1662 żaląc się, iż »cudzoziemcy rządzą koronnym skarbem« [6], i ponownie r. 1668, iż pisarzami skarbowymi są »plebei et alienigenae« [7]; ten ostatni szczegół stwierdza też sejmik dobrzyński w dwu uchwałach z r. 1669 [8]. Podobne zjawisko da się też spostrzec co do urzędów celnych. Pod r. 1519 wspomniany jest jako celnik brzesko-kujawski Mojżesz, a inowrocławski Mosel, obaj żydzi [9]. Statut z r. 1538 wyraźnie stwierdza, że w czasie tym bywali celnikami plebejusze [10]. I znowuż lauda sejmikowe z końca niniejszego okresu wykazują, że podobne stosunki utrzymały się aż do tego czasu: laudum dobrzyńskie z r. 1669 nadmienia, że »pisarze na cłach, komorach celnych, na składach solnych« bywają plebejuszami [11], inne, z tegoż samego roku, że »pisarstwa... celne, solne, plebeiae personae administrują« [12]. Nieraz też mennica królewska zostawała pod zarządem plebejuszów lub nowej szlachty. R. 1502 mincarzem (monetarius) jest Henryk Slaker, mieszczanin krakowski [13], od r. 1507 conajmniej do 1526 Kasper Ber, również mieszczanin

[1] Pawiński, Skarbowość pol. za Stef. Batorego 268; Boniecki, Herbarz V. 300. 301; Żernicki, Der poln. Adel I. 253.
[2] Piekosiński, Rycer. pol. I. 299 nr. 201 i 304 nr. 154.
[3] Pawiński, Źród. dziej. XI. nr. 52.
[4] Piekosiński, Rycer. pol. I. 311 nr. 171.
[5] Ibid. I. 311 nr. 172.
[6] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 132. 133.
[7] Ibid. II. 215.
[8] Kluczycki, Lauda sejm. ziemi dobrz. 95. 102.
[9] Corp. iur. Pol. III. 381.
[10] Vol. leg. I. 519.
[11] Kluczycki, Lauda sejm. ziemi dobrz. 95.
[12] Ibid. 102.
[13] Piekosiński, O monecie i stopie menn. w Pol. 96. 270. 273.

i rajca krakowski [1], w drugiej połowie rządów Zygmunta I Jodok Decyusz, nobilitowany dopiero za tego króla (data bliższa niewiadoma), zatem szlachcic nowy [2]. To samo dotyczy zarządu innych dochodów królewskich. Pod r. 1540 otrzymuje nobilitacyę Marcin Klobar jako barkmistrz (minerator officinae minerariae ferri) [3], a pod r. 1578 Walenty Duracz jako zarządca kopalni rudy żelaznej [4]; wspomniany już Jodok Decyusz jest wreszcie jako szlachcic nowy karbarzem wielickim r. 1533 [5]. I znowuż Adam Wierzchowski, jeszcze jako plebejusz ustanowiony zarządcą ekonomii królewskiej w Siewierzu, otrzymuje dopiero na tym urzędzie godność szlachecką r. 1638 [6].

Do tych szczegółów przydać jeszcze należy kilka wiadomości ogólnych, które rozpatrywaną tu sprawę oświetlają w sposób jaskrawy. Sejmik kujawski z r. 1666 żali się, iż nowa szlachta otrzymała wiele urzędów i wakansów [7]; sejmik ruski z r. 1659, iż ci, którzy na przeszłych sejmach uzyskali indygenaty i nobilitacye, »urzędy koronne i ziemskie... poupraszali« [8]; tenże sam sejmik r. 1664, iż »scartabelli... urzędy ziemskie otrzymali« [9], r. 1665, iż »scartabelli... dignitates et praerogativas statui nobilitatis pertinentes otrzymali« [10], r. 1666, iż wielu, »którzy pokupili szlachectwa, poupraszali sobie urzędy« [11], wreszcie najdokładniej i najwyraźniej, sejmik dobrzyński r. 1669, iż »nowa szlachta... wiele urzędów, starostw i dygnitarstw... sobie poupraszali« [12]. Wiadomości te nie tylko stwierdzają ogólnie wyniki poprzednich zestawień szczegółowych, ale znacznie je rozszerzają; wynika z nich bowiem, że nowej szlachcie nadawano podówczas nie tylko urzędy podrzędniejszego znaczenia, jakie w prze-

[1] Corp. iur. Pol. III. nr. 21, IV. nr. 93. 94.
[2] Boniecki, Herbarz IV. 183. 184; Żernicki, Der poln. Adel I. 198.
[3] Piekosiński, Rycer. pol. I. 280 nr. 73.
[4] Ibid. I. 301 nr. 143.
[5] Boniecki, Herbarz IV. 183. 184.
[6] Vol. leg. III. 973.
[7] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 157.
[8] Castr. Leop. t. 407 str. 429 n.
[9] Castr. Prem. t. 398 str. 1009 n.
[10] Ibid. t. 399 str. 429 n.
[11] Ibid. t. 401 str. 2804 n.
[12] Kluczycki, Lauda sejm. ziemi dobrz. 94.

ważnej części wykazuje poprzednie zestawienie, ale na ogół także urzędy wyższe, nie wyjmując samych dygnitarstw.

Również da się wykazać, że i stopnie wojskowe, nawet bardzo wysokie, zajmowane były podówczas niejednokrotnie przez osoby, nienależące do rodowej szlachty polskiej, a poza nią niekoniecznie nawet tylko przez szlachtę cudzoziemską, i to nie jedynie tylko w pułkach cudzoziemskiego autoramentu, ale także w innych rodzajach broni, zaliczanych do wojska t. z. »polskiego«. Niejednokrotnie — wypadki są tu dość liczne — stopnie te piastują także plebejusze i szlachta nowa. Ograniczamy się do zestawienia materyału, dostarczonego przez przywileje i konstytucye nobilitacyjne, pomijamy zaś nawet wypadki dokonanych na szerokie rozmiary w r. 1659 nobilitacyj w wojsku zaporoskiem, choć i tu można przytoczyć ciekawe szczegóły uszlachcenia: setników, sędziego wojsk zaporoskich i obożnego [1]. Pozatem dochodzą do skutku nobilitacye: r. 1662 licznych poruczników (oficyerów) [2] i porucznika rajtarskiego [3], kapitanów [4], kapitanów królewskich [5], kapitanów pieszych [6], kapitana i zarazem miniera [7], w r. 1613, 1658 i 1662 rotmistrzów [8], r. 1662 majorów [9] i majora pieszego [10], nadto oberszterlejtnantów [11] i pułkownika [12]. Nawet »admirał floty«, Michał Figenaw, musiał r. 1569 uzyskać nobilitacyą, żeby wejść w poczet szlachty polskiej [13]. Wszystkie te osoby zajmowały rzeczone stopnie przez pewien czas jako plebejusze, później jako szlachta nowa. Zdarzały się zresztą wypadki, że stopień taki dostawał się wprost dopiero szlachcicowi nowemu; tak n. p. nobilitowany r. 1662 Baubonabik występuje r. 1664 jako rotmistrz królewski [14]. I znowuż na komendach zamków

[1] Vol. leg. IV. 649. 650. 684.
[2] Ibid. IV. 872—874.
[3] Ibid. IV. 872.
[4] Ibid. IV. 874. 904.
[5] Ibid. IV. 876.
[6] Ibid. IV. 875.
[7] Ibid. IV. 904.
[8] Ibid. III. 313. 314, IV. 572. 873. 874.
[9] Ibid. IV. 873. 874.
[10] Ibid. IV. 876.
[11] Ibid. IV. 873. 874. 904.
[12] Ibid. IV. 904.
[13] Piekosiński, Rycer. pol. I. 294 nr. 123.
[14] Vol. leg. IV. 874; Boniecki, Herbarz I. 131.

i fortec spotykamy osoby, nieposiadające szlachectwa polskiego; tak r. 1668 komendantem Białej Cerkwi jest Jan Zygmunt Löbel [1], zapewne ten sam, który dopiero w r. 1676/8 otrzymał indygenat polski [2], zatem poprzednio miał tylko szlachectwo cudzoziemskie.

Bardzo pouczającem jest rozpatrzenie stosunku pomiędzy zestawionym tu materyałem faktycznym, a streszczonymi poprzednio przepisami ustaw, określającymi warunki dostępu do urzędów. Urzędy owe podzielić można na dwie grupy. Jednę stanowią te z pośród nich, przeważnie podrzędniejszego znaczenia, co do których ustawy nie wymagały szlachectwa polskiego, albo co do których w ogóle nie wydano żadnego postanowienia, określającego bliżej jakiekolwiek warunki ich nabycia. Na tych urzędach, jak sekretarstwach królewskich i pisarstwach pokojowych, na pisarstwach lub urzędzie metrykantów kancelaryi koronnej, na pisarstwach skarbowych, mincarstwach, barkmistrzowstwach, karbarstwach, zarządach ekonomij królewskich, też i na komendach fortecznych, spotykamy niejednokrotnie, czasem nawet w znacznym poczcie, plebejuszów. Są wypadki, gdzie plebejusze ci nie wznoszą się na wyższy szczebel społeczny; często jednak przez nobilitacyą wchodzą w grono szlachty nowej. Zdarza się też, że dopiero szlachcic nowy otrzyma któryś z tych urzędów. O jakiemkolwiek naruszeniu obowiązującego prawa nie ma tu oczywiście mowy w jednym czy drugim wypadku: skoro nie było osobnych warunków ustawowych co do przynależności stanowej tych urzędników, nie stało oczywiście nic na zawadzie, żeby urząd taki posiadł także plebejusz czy szlachcic nowy, jak go zresztą posiąść mógł także szlachcic z rodu. Ale na odwrót szczegóły te nie oświetlają pytania, o które nam tu przedewszystkiem chodzi: czy szlachta nowa, w przeciwieństwie do szlachty rodowej, podlegała jakimś ograniczeniom w nabywaniu urzędów. Pytanie to da się wyjaśnić dopiero przez rozpatrzenie szczegółów, odnoszących się do drugiej grupy urzędów, tych mianowicie, co do których istniały wyraźne postanowienia ustawowe, stawiające warunek szlachectwa do ich nabycia.

Tutaj rzuca się nam w oczy zjawisko uwagi godne: że na urzędach tych nie spotykamy — prawie bez wyjątku — plebejuszów.

[1] Kluczycki, Sobiesciana I. 405 nr. 172 i 414 nr. 180.

[2] Vol. leg. V. 398. 574; obie ustawy mówią z osobna o Janie i Zygmuncie Löblach.

Najczęstsze jeszcze odchylenia na korzyść plebejuszów zdarzają się tu co do stopni wojskowych, wbrew niektórym ustawom dawniejszym, które usuwały od nich plebejuszów; choć i tutaj jeszcze wyrazić można wątpliwość, czy przepis z r. 1527 o szlachectwie (osiadłości) poruczników, wydany ze względu na szczególne stosunki chwilowe (zarządzona podówczas t. z. taksacya dóbr), odnosi się do porucznikowstw późniejszych, a postawiony r. 1613 wymóg szlachectwa co do rotmistrzów kwarcianych, może być stosowany do rotmistrzowstw w innych (bez wyjątku) przytoczonych poprzednio gatunkach broni. Pozatem jako odchylenie wskazać możemy jeszcze tylko zapisany pod r. 1669 szczegół sprawowania pisarstw celnych i solnych przez plebejuszów, wbrew ustawom z r. 1538, 1569 i nast., znowuż z zastrzeżeniem, jeżeli ustawy te, mówiące o szlachectwie celników, mytników i żupników, dadzą się zastosować do pisarstw na komorach celnych i składach solnych. Zresztą, o ile ponadto jeszcze spotkamy plebejusza na urzędzie, należącym do tej grupy, to odnosi się to do czasu, *z a n i m* wyszedł przepis, stawiający warunek szlachectwa: należy tu podstarostwo gródeckie Stanisława z r. 1505 przed ustawami z r. 1543 i 1550, celnikowstwo dwu żydów z r. 1519 przed ustawą z r. 1538. Na ogół powiedzieć tedy można, że przepisy o niedopuszczaniu plebejuszów do urzędów szlacheckich były dość ściśle przestrzegane. Jeżeli w związku z tem uda się nam stwierdzić większą ilość wypadków sprawowania tych samych urzędów przez szlachtę nową, to będziemy mogli osnuć na tem usprawiedliwiony wniosek, *ż e s z l a c h t a n o w a , t a k s a m o j a k r o d o w a*, w świetle obowiązujących podówczas przepisów ustawowych i stosowanej na ich zasadzie praktyki, *m i a ł a z a p e w n i o n y d o s t ę p d o u r z ę d ó w s z l a c h e c k i c h*, że tedy w zasadzie, w porównaniu z szlachtą rodową, *n i e p o d l e g a ł a p o d t y m w z g l ę d e m o g r a n i c z e n i o m p r a w n y m*. Wypadki takie dadzą się w istocie przytoczyć w dość pokaźnej liczbie. Należy tu podstarostwo gródeckie Jana z Grabowa z czasów po roku 1553 i gostyńskie Pawła Gromackiego z r. 1557, oba po ustawach z r. 1543/50, zastrzegających tu dostęp szlachcie; żeby już nie mówić o burgrabstwie elbląskiem (Prusy) Jakóba Alekswange (ok. 1525) po ustawie (koronnej) z r. 1507; przedewszystkiem zaś stwierdzony dwu niezależnymi przekazami źródłowymi z czasu 1660—1669 fakt sprawowania starostw sądowych przez szlachtę nową; a także, po całym szeregu ustaw średniowiecznych, wymagających szlachectwa do

piastowania urzędów ziemskich, nadanie Powidzkiemu godności wojskiego kruszwickiego r. 1518, Mikołajowi Hadziewiczowi godności łowczego przemyskiego, i ogólnikowe, a przecież bardzo znamienne wiadomości z końca niniejszego okresu (1659—1668) o szlachcie nowej, piastującej urzędy, nawet dygnitarstwa ziemskie i koronne. Widocznie nie ustaliło się jeszcze podówczas zapatrywanie, jakoby ustawy, stawiające warunek szlachectwa co do tych urzędów, przez to samo wykluczały od nich szlachtę nową. Osobny nacisk trzeba przytem położyć na chronologią zestawionych tu szczegółów: wykładnia taka istnieje nie tylko do połowy czy trzeciej ćwierci wieku XVI, w którym to czasie nie dały się skądinąd wykazać ograniczenia szlachty nowej co do prawa nabywania urzędów szlacheckich, ale także i później, zatem w okresie, w którym ślady kiełkującego poglądu o potrzebie takich ograniczeń dadzą się już stwierdzić na podstawie wyraźnych wiadomości źródłowych [1].

Przecież jednak — wracamy tu do rzeczy poprzednio już stwierdzonej [2] — szereg aktów urzędowych z pierwszych lat drugiej połowy XVII w. (1654—1669), pośród nich lauda sejmikowe i konstytucye sejmowe, nadmieniają wyraźnie, że nowa szlachta czy skartabelowie dawniejszemi ustawami ograniczeni zostali w prawie nabywania urzędów szlacheckich. Rozpatrzymy jeszcze pominiętych dotąd kilka przepisów, celem stwierdzenia, czy w nich przypadkiem nie tkwi podstawa tego poglądu.

R. 1386, Jagiełło, powołany właśnie na tron polski, wydał przywilej ziemski, w którym obowiązuje się między innemi: »quod omnia fortalicia parva et magna in regno Poloniae consistentia nulli extraneo, praeterquam alicui nobilium, a progenitoribus suis in eodem regno Poloniae nato... conferemus« [3]. Jest to jedno z licznych postanowień, jakiemi przez cały ciąg wieków średnich, i później jeszcze, określano warunki dostępu do urzędu starościńskiego, tudzież prawo dzierżenia grodów i twierdz, odmienne od nich zewnętrznie o tyle, że inne przywileje i statuty wymagają pokrótce bądź tylko krajowości, bądź szlachectwa [4], tutaj natomiast, prócz tych dwu momentów, jest jeszcze dodatek, zdający się

[1] Por. str. 116 n.
[2] Por. str. 112 n.
[3] Bandtkie, Ius Pol. 189.
[4] Por. str. 122.

wskazywać na warunek szlachectwa rodowego. Po bliższem rozważeniu stylizacyi tego przepisu trzeba przecież wniosek taki usunąć. Główny nacisk spoczywa tutaj, jak gdzieindziej, na postanowieniu, że cudzoziemiec nie może otrzymać żadnego grodu czy twierdzy w królestwie; odpowiednikiem tego przepisu jest druga część zdania, że można go nadać tylko szlachcicowi-krajowcowi. Tę ostatnią myśl wyrażono w ten sposób, że użyto zwrotu o pochodzeniu opatrzonego z rodziców w Polsce osiadłych. Przyczem — żeby zastosować wykładnię ścisłą — położono nacisk na szlachectwo samego opatrzonego, nie zaś jego rodziców (alicui nobilium a progenitoribus... nato, nie: alicui a progenitoribus nobilibus nato). Ściśle rzecz biorąc, w przepisie tym nie tkwiło tedy wykluczenie szlachty nowej od rzeczonych urzędów, bo i szlachcic nowy, krajowiec, był »nobilis, a progenitoribus in regno Poloniae natus«; co najwyżej możnaby tu mówić o wykluczeniu tych z pośród szlachty nowej, którzy przedtem byli plebejuszami-obcokrajowcami. Przyznać można zresztą, że przy bardziej powierzchownem rozważeniu tekstu mógł on rodzić domniemanie, jakoby chodziło tu o szlachtę polską rodową. Gdyby go jednak nawet tłómaczyć w ten sposób, niepodobna w nim szukać podstawy, na której około połowy XVII wieku opierano pogląd o niezdolności szlachty nowej do sprawowania urzędów szlacheckich. Najpierw bowiem przepis ten nie określa warunków nabywania urzędów szlacheckich w ogóle, ale tylko starostw i komend wojskowych w twierdzach i zamkach. Powtóre, i to najważniejsza, przywilej z r. 1386 nie został zamieszczony w zbiorze Łaskiego z r. 1506, a skutkiem tego nie zużytkowała go też cała późniejsza literatura prawnicza z czasów Rzeczypospolitej; dopiero w wieku XIX wydobyła go nauka z pyłu zapomnienia. W czasie, o którym mowa, przywilej ten jakoby nie istniał, nie był znany nikomu.

W związku z tym szczegółem rozpatrzyć należy dwie dalsze ustawy, z r. 1550. W konstytucyach sejmowych z tegoż roku Zygmunt August zobowiązał się: »nie ma być żaden w Radzie naszej, jeno z rycerskiego narodu«, a w dalszym ciągu: »zamków ani dzierżaw żadnych zwierzać się nie chcemy, jedno Polakom szlacheckiego narodu, osiadłym, a to wedle przywileju Ludwikowego« [1]. Słowo »naród« w współczesnej polszczyźnie oznacza dwa

[1] Vol. leg. II. 598.

różne pojęcia: albo stan (warstwę społeczną), albo ród, pochodzenie [1]. Pojmując je w znaczeniu drugiem, należałoby stwierdzić, że w istocie ustawy z r. 1550 stawiają tu warunek urodzenia w szlachectwie, pochodzenia z rodziny szlacheckiej, zatem szlachectwa rodowego. O ile natomiast wyraz ten wytłómaczymy w znaczeniu pierwszem, wniosek taki utrzymać się nie da: będziemy wtedy musieli stwierdzić, że ustawa wymaga tylko przynależności do polskiego stanu szlacheckiego, niezależnie od tego, czy odnośna osoba pochodzi ze szlachty rodowej, czy też należy do szlachty nowej. Jakie znaczenie przywiązywali sami ustawodawcy do rzeczonych zwrotów, wskazuje już samo powołanie (przy konstytucyi co do zamków) »przywileju Ludwikowego« (1374), który zgoła tu nie wspomina o szlachectwie rodowem, poprzestając na postanowieniu, że zamków nie należy oddawać cudzoziemcom, jeno krajowcom Polakom (praeterquam natione Polonum) [2]. Ten sam wniosek stwierdza też sama historya powstania niniejszych przepisów. W petitach, przedłożonych na sejmie r. 1550, których wynikiem były właśnie owe dwie przytoczone ustawy, domaga się szlachta tego tylko: »aby dostojeństwa, urzędy, kanclerstwa, podkanclerstwa i starostwa i inne imiona i dobra królewskie aby były wedle statutów rozdawane... nie cudzoziemcom, ale wiernym ludziom w onej ziemi albo w województwie osiadłym« [3]; chodzi tu jedynie o usunięcie cudzoziemców i zawarowanie dostępu samej tylko szlachcie polskiej (osiadłej), nie zaś o uprzywilejowanie szlachty rodowej wobec szlachty nowej. Wprost przeciwnie pojął znaczenie tych przepisów Przyłuski; wyraz »naród« jest mu tu równoznaczny z pojęciem: ród, pochodzenie. Skutkiem tego w Statucie swym tłómaczy pierwszą z tych ustaw: »nullus debet esse in consilio nostro, nisi ex militari genere«, a bardziej jeszcze stanowczo drugą z nich: »neque castra, neque tenutas ullas volumus concedere, nisi Polonis nobili genealogia ortis iisdemque possessionatis« [4]. Położony tu wyraźny nacisk na szlachectwo rodowe jako warunek uzyskania rzeczonych urzędów. Było to drugie z rzędu nieporozumienie czy bałamuctwo, jakiego w sprawie niniejszej dopuścił się Przyłuski, tym razem dające się przynajmniej

[1] Linde, Słownik III. 274.
[2] Vol. leg. I. 57. Por. str. 122.
[3] Script. rer. Pol. I. 43.
[4] Przyłuski, Statuta 73. 180.

usprawiedliwić dwuznacznością podstawowego wyrazu polskiego, ale znaczeniem praktycznem sięgające bardzo głęboko: zmieniało ono gruntownie treść obu przepisów, przetwarzając warunki dostępu do najważniejszych urzędów w państwie wbrew istotnym zamiarom i duchowi ustaw z r. 1550. Dodać trzeba, że zmiana Przyłuskiego nie pozostała tylko zapatrywaniem czysto teoretycznem; są dowody, iż oddziałała także na praktykę ówczesnego życia publicznego. Społeczeństwo tych czasów, odnosząc się do ustaw dawniejszych, nie zawsze sięgało do pierwotnego ich tekstu autentycznego; w zaufaniu do dzieł prawników, przejmowało je stamtąd nieraz wprost i bezpośrednio. Zwłaszcza dzieło Przyłuskiego używało wielkiej pod tym względem powagi, i z niego też często powoływano teksty przepisów dawniejszych. Stało się to także co do ustaw z r. 1550. Posłowie, zgromadzeni na sejmie r. 1585, stawiają wobec króla żądanie przeprowadzenia i wykonania różnych ustaw dawniejszych, między innemi także ustawy z r. 1550 o nadawaniu zamków: przytoczony w grawaminach tekst jej nie podaje autentycznego (polskiego) brzmienia konstytucyi, jeno (łacińską) stylizacyą Przyłuskiego, z dosłownem powtórzeniem zwrotu: »nisi Polonis nobili genealogia ortis« [1].

Tą drogą ucierać się mógł w życiu codziennem rozszerzony przez Przyłuskiego pogląd o szlachectwie rodowem jako warunku nabycia rzeczonych urzędów. Ale i to przypuszczenie nie tłómaczy jeszcze postawionego na czele pytania. Bo w takim razie byłby się mógł ustalić jedynie pogląd, że szlachectwo rodowe wymagane jest do nabycia urzędów senatorskich i starościńskich, wzgl. do objęcia komend zamkowych, których dotyczyła konstytucya z r. 1550. Tymczasem przytoczone powyżej wzmianki z lat 1654—1669 powołują się na rzekome ustawy, wykluczające szlachtę nową od wszystkich w ogóle urzędów szlacheckich. Musiała tedy istnieć jeszcze inna jakaś podstawa, na której oparło się to zapatrywanie.

Tą podstawą stał się pogląd, że szlachta nowa — szlachtą nie jest.

Twierdzenie to wygląda na paradoks. Bo przecież w samej istocie aktu nobilitacyjnego tkwi nadanie szlachectwa nowo uszlachconemu; bez takiego skutku prawnego nie da się pomyśleć nobilitacya. I w samej znowu nazwie, nadawanej pospolicie uszlachco-

[1] Script. rer. Pol. XVIII. 289.

nym: »nowa szlachta« [1], mieści się również wyraźne uznanie ich szlachectwa. Każdy akt nobilitacyjny stwierdza też wprost w jakiejkolwiek formie stylistycznej, że osoba, nobilitacyą opatrzona, zostaje szlachcicem. Gdyby chcieć wyczerpać odnośne wzmianki źródłowe, należałoby przytoczyć wszystkie po kolei przywileje i konstytucye nobilitacyjne, jakie posiadamy. Poprzestaniemy na niektórych tylko, gdzie myśl ta wyrażona jest z naciskiem szczególnym, i to jedynie z okresu po rok 1669. Jest tedy najpierw grupa przywilejów, w których opatrzony dostaje prawo wyraźnego mianowania się szlachcicem: »se... regni nostri nobilem scribere... debeat« (1658, 1659, 1662) [2], »se... nobilem regni nostri... titulo ac nomine scribere... debeat« (1662) [3]. W innej grupie przywilejów król wyraża się o opatrzonym: »verum nobilem creamus« lub »declaramus« (1570, 1581) [4], albo »verum regni nobilem creamus« (1588, 1605) [5], »verum nobilem Polonum dicimus« lub »declaramus« (1593, 1662) [6]. Kiedyindziej odnośne zwroty tę samą myśl uwydatniają jeszcze silniej: »in verum legitimumque nobilem creamus« (1578, 1579, 1581) [7], »verum ac legitimum nobilem dicimus« (1654) [8], »legitimos ac veros nobiles... creamus« (1582) [9]. Zachodzą też zwroty: »vera et integra nobilitate donamus« (1581) [10]. W całym szeregu przywilejów z osobnym naciskiem zaznacza się, że uszlachcony otrzymuje te same prawa, co inna (rodowa) szlachta; więc: »quibus equester ordo (ac nobilitas)... utitur et fruitur« (1581, 1582, 1588) [11], »quibus nobilitas regni nostri dotata est« (1546) [12], »quibus ceteri... nobiles utuntur« (1605) [13], »quibus ceteri naturales nobiles...

[1] Por. str. 60 n.

[2] Castr. Leop. t. 408 str. 1971 n. 2116 n., t. 410 str. 1431 n.

[3] Castr. Sanoc. t. 178 str. 328 n.

[4] Ibid. t. 323 str. 247 n.; Pawiński, Akta metr. kor. nr. 103. 119.

[5] Castr. Leop. t. 52 str. 515 n.; Barącz, Żyw. sław. Orm. 49.

[6] Terr. Sanoc. t. 38 str. 531 n., Castr. Leop. t. 412 str. 1341 n.

[7] Pawiński, Akta metr. kor. nr. 10. 13. 37.; Castr. Halic. t. 132 str. 41 n.; Paprocki, Herby 281.

[8] Barącz, Żyw. sław. Orm. 354.

[9] Pawiński, Akta metr. kor. nr. 138.

[10] Ibid. nr. 97.

[11] Paprocki, Herby 271. 273; Castr. Leop. t. 52 str. 515 n.

[12] Paprocki, Herby 137.

[13] Barącz, Żyw. sław. Orm. 49.

gaudere... consueverunt« (1499) [1], »atque (sicut) his, qui ex maioribus suis nobilitatis acceperunt initium« (1546) [2], »quae vere nobilibus regni nostri hominibus e vetere maiorum nobilitatis (sic) descendentibus tribui... solent« (1592) [3], najczęściej zaś, w końcowych latach rozpatrywanego tu okresu: »quibus (et) ceteri regni (nostri) nobiles nati... gaudent« (1658, 1659, 1662) [4]. Przytaczamy jeszcze kilka zwrotów, zaznaczających wyraźnie fakt zrównania szlachty nowej z inną (rodową); tak już w najstarszym dochowanym przywileju nobilitacyjnym: »omnibus... regni nostri et aliis quoque nobilibus in orbe terrarum ex stirpe nobili descendentibus... assimilamus, parificamus et aequamus« (1434) [5], zwrot, który prawie dosłownie powtarzają przywileje z r. 1456 i 1487 [6]; podobnież: »parem aequalemque cum universa regni nostri... nobilitate dignitatem... conferimus« (1582) [7]. Tak samo literatura prawnicza ówczesna, poczynając od samego Przyłuskiego, nie ma wątpliwości, że nowo uszlachcony należy do szlachty; Przyłuski (1553) stwierdza: »nobilitatis praerogativa aut natalium, aut... principis diplomate... quaeritur«, a na innem miejscu: »nobiles partim generentur, partim fiant« [8]; podobnież Kromer (1555/8) i wypisujący go tu Starowolski (1652): »censenturque... nobiles esse, quorum maiores... gentilicio signo donati sunt, aut qui nunc ipsi... militiae... sunt ascripti« [9]; ostatni dwaj autorowie, mimo że już zaznaczają pewną podrzędność społecznego stanowiska szlachty nowej, a częściowo nawet mówią o ciążących na niej ograniczeniach prawnych, nie mają przecież wątpliwości, że chodzi tu o szlachtę. Krasiński (1573), wspomniawszy o szlachcie

[1] Ulanowski, Mater. do herald. pol. nr. 201.

[2] Paprocki, Herby 137.

[3] Castr. Sanoc. t. 21 str. 1182 n.

[4] Castr. Leop. t. 408 str. 1971 n. 2116 n., t. 410 str. 1431 n., Castr. Sanoc. str. 328 n.

[5] Helcel, Starod. pr. pol. pomn. II. nr. 3193.

[6] Ulanowski, Materyały nr. 195. 201.

[7] Pawiński, Akta metr. kor. nr. 138. Z innego punktu widzenia zestawione tu wzmianki przywilejów nobilitacyjnych rozpatrzone zostaną jeszcze w rozdz. XI.

[8] Przyłuski, Statuta 265. 266.

[9] Kromer, Polonia 56; Starowolski, Polonia, wyd. 1652, 235

nowej obok rodowej, zamyka uwagi swe spostrzeżeniem, iż »wszystka szlachta polska równego prawa szlachectwa używa« [1].

I nie do samych tylko wzmianek w przywilejach czy literaturze ówczesnej ograniczają się te dowody; uzupełnić je należy momentami czysto rzeczowej treści. Mimo pewne ograniczenia prawne, jakim podlegała szlachta nowa, przysługują jej niewątpliwie rozliczne prawa, zastrzeżone wyłącznie szlachcie. Ma ona prawo nabywania i posiadania dóbr ziemskich, które od r. 1496 przysługiwało tylko szlachcie. Główszczyzna i nawiązka szlachty nowej i szlachty rodowej jest taka sama, a różna od główszczyzny i nawiązki wszystkich niższych stanów; żadna też ustawa nie czyni pod tym względem rozróżnienia, owszem, wszystkie, licząc od statutów z końca XV w. (1472, 1493, 1496) określają jednolitą dla całej szlachty główszczyznę 120 grz. [2], tudzież jednolitą dla niej nawiązkę za rany (konstytucya z r. 1588) [3], bez względu na to, do której z obu warstw należy zabity lub zraniony. Szlachcie nowej przysługuje też prawo używania herbów, i to natychmiast po uszlachceniu; to też każdy akt nobilitacyjny zawiera wyraźne przyznanie tego przywileju, wraz z powołaniem, a najczęściej i dokładnym opisem herbu [4], stanowiącego w stosunkach ówczesnych najistotniejsze znamię zewnętrzne szlachectwa. Wszystkie te prawa nie mogłyby przysługiwać nobilitowanym, gdyby ich od początku (t. j. od chwili nobilitacyi) nie uważano za szlachtę.

A przecież — mimo to wszystko — dadzą się przytoczyć z owych czasów ślady istnienia poglądu wprost przeciwnego. Chronologicznie najwcześniejszy, jaki się nam udało odszukać, mieści się w laudum sejmiku proszowskiego z r. 1597, które wspomina o »ślachcicu listownym«, dodając żądanie: »a takiego syn dopiero ad gradum nobilitatis et officiorum przyjść może« [5]. Skoro dopiero syn nabywa stopień szlachectwa (gradus nobilitatis), to jego ojciec, sam nobilitowany, nie uchodzi widocznie za szlachcica. Bardziej zasadniczo ujmuje tę sprawę Petrycy (1605). Stwierdza on istnienie poglądu, wyznawanego przez niektórych: »Szlachcica mają, który z szlachcica ojca i matki szlachcianki urodzi się; drudzy

[1] Krasiński, Polska, wyd. Budzińskiego 64. 68.
[2] Kutrzeba, Mężobójstwo 54. 55.
[3] Vol. leg. II. 1214.
[4] Por. też Piekosiński, Rycer. pol. I. 251.
[5] Barwiński, Dyar. sejm. I. 377.

przestają na szlachcicu ojcu; drudzy sięgają dalej, chcąc, aby do czwartego pokolenia szlachcicy przodkowie byli« [1]. Mimo różnice co do szczegółów (ilość pokoleń, kwestya szlachectwa matki), owe różne zapatrywania zgadzają się w jednem: że szlachectwo nie przysługuje samemu nobilitowanemu, ale dopiero któremuś z dalszych, od niego wywodzących się pokoleń, drugiemu lub czwartemu; w tym ostatnim wypadku pogląd ów — logicznie — odmawiałby szlachectwa także drugiemu i trzeciemu pokoleniu nobilitowanego. Sam Petrycy zapatrywań tych nie podziela, stojąc na całe zasadnem stanowisku, że szlachectwo przysługuje już pierwszemu uszlachconemu; przyczem zdanie przeciwników zbija metodą ściśle dyalektyczną, wywodząc, że jeśli pierwszemu z przodków nie przyznamy od razu szlachectwa, to żaden z potomków w jakiemkolwiek pokoleniu dalszem nie będzie się mógł wywieść od ojca szlachcica, w ślad za czem w ogóle nie mógłby powstać stan szlachecki [2]. Kończy Petrycy zwrotem: »a to dla tego, iż jeśli schartabellus szlachectwa nie ma sam, tedyć i tym nie może go dać, którzy od niego potomkowie idą« [3], stwierdzając tu pośrednio, ale najwyraźniej, istnienie poglądu, iż skartabelowie szlachectwa nie posiadają. I znowuż pod koniec rozpatrywanego tu okresu przeziera to samo zapatrywanie z instrukcyi sejmiku ziem ruskich, uchwalonej r. 1665; wspomina się tu o »scartabelli... którzy in primo gradu dignitates et praerogativas statui nobilitatis pertinentes otrzymali« [4]: skartabelat i szlachectwo jako takie wyraźnie tu sobie przeciwstawione.

Skądże mógł się urodzić ten pogląd osobliwy, zgoła nieuzasadniony? Pośrednią wskazówką jest tu już sama chronologia zestawionych co dopiero wzmianek źródłowych. Zaczynają się one pojawiać dopiero w tym czasie (na przełomie wieku XVI i XVII), kiedy nowe pojęcie skartabelatu, jak je mylnie ustalił Przyłuski, jako równoznaczne z pojęciem szlachectwa nowego, zaczęło już sobie torować uznanie w społeczeństwie ówczesnem [5]. Jest rzeczą uwagi godną, że Petrycy, którego dzieło po raz pierwszy w literaturze naszej odtworzyło bez zmiany definicyę skartabelatu Przyłuskiego,

[1] Petrycy S., Polityka Arystotelesowa 1605 I. 201.
[2] Ibid. I. 197. 198. 201.
[3] Ibid. I. 201.
[4] Castr. Prem. t. 399 str. 429 n.
[5] Por. str. 52. 56 n.

stwierdza też istnienie poglądu, iż skartabelat nie jest szlachectwem. Nie bez znaczenia jest i ten szczegół, że przeważna część przytoczonych tu wzmianek, w których poglądowi temu dano wyraz, mówiąc o nieszlachectwie szlachty nowej, używa określenia: »scartabelli«. Widocznie — przez skartabelat, jak go teraz za przewodem Przyłuskiego zaczęto pojmować, doszło się do zaprzeczenia nowej szlachcie charakteru szlachectwa. I trzeba powiedzieć, że — formalnie był to proces myślowy zupełnie logiczny. Należało tylko sięgnąć do statutów Kazimierza W., jedynej z ustaw polskich, która aż do tego czasu zawierała wzmiankę o skartabelach. W statutach Kazimierzowskich »scartabellus« jest wyraźnie przeciwstawiony szlachcicowi (miles famosus alias slachta), jest wobec niego czemś innem, czemś niższem, należy do innej warstwy społecznej, aniżeli szlachcic[1]. W rozumieniu, jakie statuty owe przywiązywały do wyrazu »scartabellus«, przeciwstawienie to było zupełnie trafne i usprawiedliwione; bo średniowieczny włodyka w istocie nie był szlachcicem, i należał wobec niego do innej, niższej warstwy społecznej. Kiedy teraz, w miejsce włodyctwa, podstawiono pod skartabelat pojęcie szlachectwa nowego, wniosek logiczny musiał pozostać ten sam: że szlachcic nowy przeciwstawia się tu szlachcicowi w znaczeniu właściwem, a przeto naprawdę szlachcicem nie jest. Cały proces rozwojowy w zakresie niniejszej sprawy odbył tu zatem drogę powrotną: w tekście statutu Kazimierzowskiego jednemu z użytych tam wyrazów (scartabellus) podsunięto zgoła odmienne od pierwotnego znaczenie techniczne; a kiedy ta zmiana, po pewnym czasie, utarła się w społeczeństwie, wrócono do statutu, żeby przetworzyć całą jego treść rzeczową. Takim sposobem oba punkty, początkowy i końcowy, krzywizny ewolucyjnej, jaką tu zatoczono, wsparły się na nieporozumieniu i błędzie; jak bowiem błędnem było mniemanie, jakoby skartabelat Kazimierzowski oznaczał szlachectwo nowe, tak błędnym był i ostateczny wniosek, do którego się tu doszło, jakoby szlachectwo nowe szlachectwem nie było.

Jakkolwiekbądź — ten błędny pogląd miał zwolenników. W przeciwstawieniu do rzeczywistego stanu rzeczy, że istnieje jeden tylko stan szlachecki, obejmujący zarówno szlachtę rodową jak i nową,

[1] Por. str. 3. 29.

różne między sobą tylko co do sposobu nabycia szlachectwa (urodzenie, przywilej) i conajwyżej jeszcze tylko co do czasowego zawieszenia lub niezawieszenia pewnych praw, uznawał on dwie różne warstwy społeczne, jakoby dwa osobne stany, odrębnie zorganizowane, z odrębnemi a różnemi prawami, i to tak, że tylko pierwszej z tych warstw, jako szlachcie, przysługują prawa, wyraźnie stanowi temu zastrzeżone, druga zaś udziału w nich mieć nie może. Od tego poglądu był już tylko krok do twierdzenia, że wszystkie bez wyjątku ustawy, jakie zestawiliśmy poprzednio [1], wymagające szlachectwa do nabycia urzędów, mają na myśli samo tylko szlachectwo rodowe. I dopiero z tego punktu widzenia dadzą się wytłómaczyć wzmianki, zawarte w licznych aktach z początków drugiej połowy XVII stulecia [2] o »leges de scartabellis sancitae« i »prawach«, wzbraniających szlachcie nowej dostępu do urzędów, które nie już do jakiegoś szczególnego odnoszą się statutu (n. p. do konstytucyi z r. 1550 w przetworzonej przez Przyłuskiego stylizacyi), ale na ogół powołują ustawy, stwierdzające rzekomą niezdolność skartabelow do sprawowania urzędów szlacheckich.

Zadano w ten sposób najoczywistszy gwałt całemu dawniejszemu ustawodawstwu polskiemu o tym przedmiocie. I to nie tylko formalnie, wtłaczając pojęcie szlachectwa rodowego w ramy przepisów, mówiących ogólnie tylko o szlachectwie. Wypaczono zarazem samego ducha i niewątpliwą myśl zasadniczą, jakie tkwiły w owych ustawach, w chwili, kiedy je wydawano. Bo przeważna część ustaw, wymagająca szlachectwa do nabycia urzędów świeckich, prawie że wszystkie, odnoszące się do urzędów ważniejszych, samoistnych, a nawet spora ilość co do funkcyj zastępczych i pomocniczych, wydana została jeszcze przed połową XVI stulecia, zatem przed zjawieniem się nowego pojęcia skartabelatu, jak je sformułował Przyłuski; i jeszcze wiele innych, z najbliższych potem lat, przyszło do skutku w czasie, kiedy pogląd Przyłuskiego jeszcze się nie rozpowszechnił. Wtedy, przez wtłoczenie poglądu jego w ramy statutu Kazimierzowskiego, nie było się mogło jeszcze wytworzyć przeciwstawienie pomiędzy skartabelatem jako szlachectwem nowem, a szla-

[1] Por. str. 118—128.
[2] Por. str. 112—114.

chectwem rodowem; nie mogła była powstać jeszcze teorya o odrębności stanowej szlachty nowej wobec szlachty rodowej. Z taką dystynkcyą prawną ustawy owych czasów liczyć się jeszcze nie mogły; stawiając warunek szlachectwa przy nabyciu urzędów, nie mogły tedy wykluczać tu szlachty nowej; owszem, musiały mieć na myśli obie warstwy, zaliczane podówczas bez zastrzeżeń do stanu szlacheckiego, t. j. zarówno szlachtę rodową, jak i nową. W rozumieniu tych ustaw szlachta nowa ma tedy pełny dostęp do urzędów szlacheckich; podsunięta im później myśl, jakoby wymagały tu szlachectwa rodowego, jest zasadniczem przetworzeniem i wypaczeniem ich pierwotnej, właściwej treści.

Dopiero w tem oświetleniu uwydatnimy dosadniej kilka faktów i zjawisk, stwierdzonych luźnie w poprzednich zestawieniach, a zarazem znajdziemy tu nowe potwierdzenie zasadności wyników poprzednio ustalonych. Wyjaśnimy, dla czego Kromer (1555—1558), a nawet jeszcze Krasiński (1573), nie tylko nie wspomnieli, ale i wspomnieć nie mogli o ograniczeniach szlachty nowej w sprawie dostępu jej do urzędów szlacheckich [1]. Był to czas, kiedy nowe pojęcie skartabelatu, jak je sformułował Przyłuski (1553), zaledwie się było pojawiło, i nie zdołało sobie jeszcze zapewnić uznania nie tylko w praktyce życia publicznego, ale nawet w samej literaturze prawniczej [2]; nie można było jeszcze wtedy wysnuć zeń konsekwencyj, jakie się tu później nasunęły. Zrozumiemy także, dla czego już w ostatniej ćwierci wieku XVI (ok. 1578, 1580) pojawiają się najstarsze ślady poglądu o ograniczeniach szlachty nowej pod tym względem [3]; teorya Przyłuskiego miała już wtedy ćwierć wieku istnienia za sobą, zaczęła już sobie częściowo torować uznanie: zestawiona z treścią statutu Kazimierzowskiego, zaznaczyła tu pierwszy wpływ swój na ustalenie warunków dostępu do urzędów świeckich. Zrozumiemy wreszcie, dla czego z chwilą, w której nastąpiła jej recepcya w literaturze prawniczej (przełom wieku XVI i XVII) [4], pojawiają się równocześnie pierwsze wyraźne twierdzenia o nieszlachectwie szlachty nowej.

[1] Por. str. 111 i 144.
[2] Por. str. 52 n.
[3] Por. str. 116 n.
[4] Por. str. 57.

Mimo to wszystko — nowy pogląd aż do końca rozpatrywanego tu okresu nie zdołał sobie zapewnić uznania powszechnego. Obok niego utrzymywał się drugi, wprost sprzeczny, jedynie zasadny, że skartabelat (szlachectwo nowe) jest szlachectwem rzeczywistem [1]. Powstało stąd osobliwe zamięszanie pojęć, na przemian bowiem szlachcic nowy uchodził raz za szlachcica, innym razem za nieszlachcica. Wyrodziła się w następstwie tego chwiejność i niepewność w samej ocenie stosunków prawnych z skartabelatem złączonych; pozostało wiele niedomówień logicznych, zrodziło się dużo niekonsekwencyj teoretycznych. Najbardziej znamiennym przejawem tej chwiejności jest okoliczność, że skutków rzekomego nieszlachectwa skartabelów nie odniesiono do całej dziedziny praw wyłącznie szlacheckich. Gdyby z nowego pogiądu wysnuto wszystkie logiczne następstwa, należałoby skartabelom odmówić nie tylko dostępu do urzędów szlacheckich, ale także prawa używania herbów, pobierania główszczyzny i nawiązki szlacheckiej, nabywania i posiadania dóbr ziemskich; były to bowiem prawa, zastrzeżone podówczas wyłącznie szlachcie. Takich następstw nowy pogiąd nie pociągnął za sobą. W materyale źródłowym, na którym opieraliśmy się, nie udało się nam spotkać chociażby pewnych usiłowań w tym kierunku; i gdyby badania późniejsze miały tu przynieść jakieś uzupełnienie pod tym względem, przyjąć można z góry, że będą to w każdym razie zjawiska zgoła wyjątkowe. Poprzestano na wysnuciu jednej tylko, częściowej konsekwencyi: że skartabelat, jako rzekome nieszlachectwo, nie daje prawa dostępu do urzędów szlacheckich. Dla czego poprzestano na tem właśnie ograniczeniu, a nie wciągnięto w rachubę jeszcze innych, albo, dla czego zamiast niego nie podstawiono któregokolwiek z innych, rozpatrzymy poniżej [2]; tutaj wystarczy stwierdzić ogólnie, że ta rzecz (odsunięcie od urzędów) w oczach ówczesnego społeczeństwa szlacheckiego przedstawiała się jako najpilniejsza i najważniejsza.

Nie koniec na tem: chwiejność, jaką wykazywała teorya, przeniosła się także w dziedzinę praktyki. Głoszono, że urzędy szlacheckie nie są dostępne skartabelom, a równocześnie na urzędach tych,

[1] Por. str. 141 n.

[2] Por. rozdz. XIII.

nie wyjmując bardzo wysokich, zasiadali skartabelowie [1]. Uważano, że urzędy te zajmują oni bezprawnie, a równocześnie godzono się na rzecz samę, w zamian za inne ustępstwa. Na szczególną uwagę zasługuje pod tym względem przytoczony już poprzednio ustęp z instrukcyi sejmikowej ziem ruskich z r. 1665, który przeciwstawia wyraźnie skartabelat szlachectwu, a stwierdziwszy, że skartabelowie mimo to zajmują »dignitates et praerogativas statui nobilitatis pertinentes«, nie domaga się, jakby oczekiwać należało, usunięcia ich z urzędów, rzekomo przeciw prawu nabytych, jeno przyczynienia się do pokrycia potrzeb Rzpltej w wyższym stopniu, aniżeli szlachta rodowa [2]. Między teoryą a praktyką dochodziło tedy do kompromisów. I nie tylko co do zasady samej, czy nową szlachtę dopuszczać do urzędów szlacheckich, czy też wykluczyć ją od nich. Próbowano tu kompromisu w innym jeszcze kierunku: że nowej szlachcie przysługuje wprawdzie dostęp do tych urzędów, ale nie od razu, bezpośrednio po nobilitacyi, lecz dopiero po upływie pewnego, kilkuletniego okresu czasu.

Oto kilka należących tu szczegółów źródłowych, jakie się nam zebrać udało: Jeden zawiera się w przytoczonym już poprzednio wierszu Potockiego z r. 1660—1669: »Do starosty z nowego szlachcica« [3]. Potocki nie tem się tu gorszy, że nowy szlachcic otrzymał starostwo, jeno tem, że je otrzymał zbyt wcześnie, w jaki rok po nobilitacyi, stwierdzając zarazem, że dawniej promocya taka następowała nierychlej, jak w trzy, albo nawet w dziesięć lat od uszlachcenia [4]. Instrukcya sejmiku dobrzyńskiego z r. 1661 poleca posłom starać się o uchwałę, »aby ad decursum lat siedem (nobilitowani) nullum habeant accessum ad quosvis honores in regno...« [5], a na krótko przedtem, 1659 r., sejmik ziem ruskich daje podobne zlecenie swoim wysłańcom na sejm: »aby... nobilitowani do dwudziestu (lat) dóbr Rzpltej, urzędów koronnych i ziemskich... incapaces byli« [6].

[1] Por. str. 128 n.

[2] Castr. Prem. t. 399 str. 429 n.; por. str. 145 i rozdz. XII.

[3] Por. str. 130 przyp. 8.

[4] »Cóż, jeśli go w rok jaki uczczono honorem!... Dziesiątek lat poczekać było (trzeba dawniej) albo ze trzy z urzędem, niech się pierwej z oliwy wywietrzy«, Potocki, Ogród fraszek I. nr. 187.

[5] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 24.

[6] Castr. Leop. t. 407 str. 429 n.

Zestawione tu wiadomości dają następujący szereg cyfrowy okresów niezdolności do piastowania urzędów: 1, 3, 7, 10 i 20 lat. Niektóre z nich wyrażają tylko postulaty szlachty, inne stwierdzają, co się działo w praktyce. Sprawdzenie ich zasadności na podstawie pewnych, źródłami stwierdzić się dających wypadków szczególnych, jest wielce trudne, ponieważ co do znanych nam osób, które otrzymały szlachectwo, posiadamy bardzo tylko nieliczne wiadomości, określające dokładnie datę, kiedy im nadano pewien urząd. Uszlachcony r. 1507 Powidzki mianowany zostaje wojskim kruszwickim r. 1518, zatem w 11 lat później; uszlachcony r. 1550 Gromacki jest podstarościm gostyńskim już r. 1557, zatem w 7 lat później; uszlachcony r. 1654 Hadziewicz jest łowczym przemyskim już r. 1662, zatem w 8 lat później, i to pomimo, że nobilitacya nastąpiła »salvis legibus de scartabellis sancitis«; przyczem niewiadomo, na ile lat przedtem obaj ostatni urzędy te otrzymali [1]. Jakkolwiekbądź, sama już rozmaitość przekazanych cyfr, jak niemniej postulat dobrzyński, domagający się siedmioletniego zawieszenia zdolności, wobec stwierdzonego gdzieindziej, w praktyce rzekomo stosowanego okresu dziesięcioletniego, świadczą, że i tutaj nie wytworzyła się jakakolwiek stała, ściśle przestrzegana zasada, że więc, jak w innych kierunkach, tak też i pod tym względem panowała chwiejność.

Gdyby w ustawodawstwie naszem szukać jakiejś podstawy tych ograniczeń czasowych, możnaby wskazać conajwyżej na konstytucyą z r. 1613: »Warowały to nieraz statuta... aby wszelakie dygnitarstwa, starostwa sądowe i insze urzędy ziemskie obywatelom posesyą niezmyśloną, ani nowo nabytą... mającym konferowane były«, którą to zasadę konstytucya ta przypomina i ponawia [2]. Powołanie rzekomych ustaw dawniejszych, warunki takie stawiających, nie całkiem było ścisłe: w wielu wypadkach domagano się osiadłości jako warunku nabycia urzędu [3], ale żaden statut dawniejszy nie wykluczył przytem wyraźnie »posesyi nowo nabytej«. Jakkolwiekbądź, przepis taki wydany został r. 1613, i on też może być wprowadzony w pewien związek z sprawą niniejszą. Posiadłość ziemską według obowiązującego podówczas prawa mógł bowiem nabyć tylko szlachcic, zatem nobilitowany dopiero po uszlachceniu;

[1] Por. str. 129. 130.
[2] Vol. leg. III. 192.
[3] Por. str. 119 n.

jego »posesya« była tedy w każdym razie »nowo nabytą«, i przez to w rozumieniu ustawy z r. 1613 stanowić mogła przeszkodę w uzyskaniu urzędu. Nie określiła tylko konstytucya, czy to znamię »nowości« przywiązane jest do takiej posesyi przez całe życie pierwszego nabywcy, czy też tylko przez pewien, ściśle określony przeciąg czasu. Gdyby tu można zastosować analogię, zaczerpniętą z stosunków prawa prywatnego, nasuwałby się na myśl okres trzyletni, jako czas dawności ziemskiej: w związku z tem możnaby też tłómaczyć jeden z przytoczonych poprzednio (trzyletni) okres niezdolności skartabelów do piastowania urzędów. Ale i ta wykładnia podlega poważnym zarzutom, choćby już dla tego, że żadna z przytoczonych powyżej wzmianek o czasowem ograniczeniu skartabelów ani samej ustawy z r. 1613, ani jej treści nie powołuje. Zważyć ponadto należy, że fakt nabycia dóbr ziemskich przez uszlachconego niekoniecznie schodzić się musi czasowo z faktem uszlachcenia, i że najczęściej nabycie dokonywało się dopiero później; tymczasem wszystkie wzmianki powyższe, obliczając okres czasowej niezdolności, biorą tu za punkt wyjścia nie datę nabycia dóbr, jeno datę uszlachcenia. Na ogół, związek niniejszej ustawy z omawianą sprawą jest zatem wątpliwy; gdyby zaś nawet przypuścić, że tu zachodził, należałoby znowu stwierdzić chwiejność całego stosunku: albowiem przypuszczalnemu trzyletniemu okresowi niezdolności, jaki z ustawy tej zdawałby się wynikać, należałoby przeciwstawić inne, w praktyce stosowane lub w postulatach sejmikowych wymagane okresy jedno-, siedmio-, dziesięcio- i dwudziestoletnie.

W stosunku do zasady czasowej tylko (pewną ilość lat trwającej) niezdolności sprawowania urzędów, posuwał się o jeden krok dalej omówiony już przedtem pogląd [1], że nowo uszlachcony nie ma w ogóle dostępu do urzędów, że więc niezdolność ta cięży na pierwszem pokoleniu skartabelów bez żadnego ograniczenia czasowego. O ile pierwszy był wynikiem kompromisu dwu sprzecznych z sobą zasad: szlachectwa-nieszlachectwa skartabelów, o tyle w ostatnim ujawniło się już ściśle, logiczne zastosowanie teoryi, że skartabelat szlachectwem nie jest. W świetle tego poglądu zdolność do sprawowania urzędów szlacheckich rozpoczynała się dopiero w drugiem pokoleniu, t. j. poczynając od synów uszlachconego.

[1] Por. str. 112 n. 144.

Ograniczenie pokolenia pierwszego w prawie dostępu do urzędów było w zasadzie najdalej idącą konsekwencyą, jaka się wysnuć dała z poglądu o nieszlachectwie skartabelów; nie można było ograniczenia tego przenosić na pokolenie drugie, czy też na dalsze jeszcze pokolenia. Samego tylko nobilitowanego uznał Przyłuski za skartabela, i samego tylko skartabela (włodykę) statut Kazimierzowski przeciwstawił szlachcicowi. Gdyby przyjąć, że syn nobilitowanego nie posiada szlachectwa (dostępu do urzędów) dla tego, iż ojciec nie był szlachcicem w właściwem tego słowa znaczeniu, należałoby to samo stwierdzić także co do wnuka, prawnuka i t. d., to znaczy, zgodnie z wywodem Petrycego [1], uznać niemożność nabycia szlachectwa przez jakąkolwiek dalszą generacyą, bez żadnego ograniczenia. Naprawdę, najbliższe, drugie z rzędu pokolenie mogło już z skutkiem powołać się na swe prawa szlacheckie; syn skartabela nie był już bowiem sam osobą nowo uszlachconą, owszem, mógł się wykazać ojcem, który posiadał udzielone sobie szlachectwo. W zasadzie syn ów był tedy szlachcicem z urodzenia. Na tem stanowisku stoją też wszystkie przytoczone poprzednio wzmianki o ograniczeniach w stopniu pierwszym [2]; także niektóre przywileje nobilitacyjne, n. p. z r. 1456, kiedy chcą wyrazić myśl, że nowo uszlachcony zrównany zostaje z szlachtą rodową, uważają tu za rzecz wystarczającą stwierdzić, że znamię rodowości polega na pochodzeniu z rodziców (ojca) szlachty: »eosdem (uszlachconych)... numero nobilium... de nobili genere ex utroque parente procreatorum aggregamus« [3]. Na tym punkcie zatrzymał się też, w pierwszej połowie wieku XVI, rozwój sprawy, o ile chodziło o ocenę zdolności do piastowania wyższych urzędów kościelnych [4]; jakkolwiek ostrzec tu zaraz należy, że nie stoi ona w żadnym związku z (nieistniejącą jeszcze podówczas) sprzecznością teoretyczną szlachectwa nieszlachectwa nobilitowanych, lecz była prostem naśladownictwem gotowych wzorów zachodnich [5]. O wiele dalej pod tym względem usiłowano posunąć się przy ocenie warunków dostępu do urzędów świeckich, zastrzeżonych szlachcie. Pojawiają się dążenia, ażeby niezdolność rozciągnąć tu na drugie, albo nawet i trzecie

[1] Por. str. 145.
[2] Por. str. 144. 145.
[3] Ulanowski, Materyały nr. 195.
[4] Por. str. 109.
[5] Por. str. 79.

pokolenie nowo uszlachconych, t. z. przyznać dostęp do urzędów dopiero trzeciemu (wnuk), wzgl. czwartemu pokoleniu (prawnuk).

Znowuż zestawimy tu najpierw przekazane o tym przedmiocie wiadomości źródłowe. Dargodzki (1634), mówiąc o szlachcie nowej, stwierdza: »pospolicie tacy tytułaci nie ozywają się z tą dostojnością (szlachectwa) aż in secunda vel tertia generatione« [1]. Nie ma tu wprawdzie mowy o ograniczeniach prawnych szlachty nowej, zwłaszcza zaś o niezdolności jej do sprawowania urzędów, jest raczej zwrócona tylko uwaga na mniejsze jej znaczenie społeczne czy towarzyskie; nie można jednak wątpić, że podstawa myślowa jest dla obu poglądów jednakowa. Wspomina przytem Dargodzki o dwu odmiennych zapatrywaniach co do grup szlachty nowej, które uważa się za upośledzone; o ile jedno z nich, przyznające pełnię znaczenia drugiej z rzędu generacyi, wchodzi w ramy omówionego już poprzednio typu ograniczeń pokolenia pierwszego (samego uszlachconego), o tyle drugie, w myśl którego ograniczenia te ustają dopiero w generacyi trzeciej, stwarza nowy typ ograniczeń, odnoszących się do dwu pierwszych pokoleń. Na tem stanowisku stoi też żądanie sejmiku ruskiego z r. 1668, »aby nowa szlachta aż in tertia progenie capaces była praerogativarum et praeeminentiarum statui equestri servientium« [2], co znaczy, że w dwu pierwszych pokoleniach prerogatyw owych należy jej odmówić. Jeszcze dobitniej oświetla ten pogląd relacya nuncyatury papieskiej z r. 1665, stwierdzająca, że w Polsce nieszlachcic może być uszlachcony, ale dopiero jego wnuki, uważani za rodowitą szlachtę, mają przystęp do urzędów [3].

Obok tego poglądu istnieje inny, dalej jeszcze idący. Zapisuje go już Petrycy (1605), stwierdzając: »drudzy sięgają dalej, chcąc aby do czwartego pokolenia szlachcicy przodkowie byli« [4]; co znaczy, że trzy pierwsze pokolenia uważano za pośledniejsze, czy też ograniczeniom prawnym poddane. O jakie tu ograniczenia chodzi, świadczą bardzo wymownie lauda współczesnych sejmików, u których ten ostatni pogląd szczególnie się rozpowszechnił;

[1] Dargodzki, Przestroga o tytułach i dygnit. cudzoziem. art. 48.
[2] Castr. Prem. t. 404 str. 1135 n.
[3] Rykaczewski, Rel. nunc. apost. II. 324.
[4] Petrycy S., Polityka Arystotelesowa I. 201.

żądają one dość zgodnym chórem, ażeby szlachcie nowej w trzech pierwszych pokoleniach odjąć prawo sprawowania urzędów. Tak sejmik ziem ruskich z r. 1636: »żeby ad tertiam generationem nie byli capaces honorum et dignitatum Rpcae« [1]; sejmik halicki r. 1661: »a którzy są nobilitowani, incapaces omnium muniorum stanowi szlacheckiemu należnych ad tertium gradum być mają« [2]; sejmik bełski r. 1669: »scartabelli i wszyscy nowa szlachta aby ad tertiam progeniem incapaces omnium honorum zostawali« [3]; i znowuż sejmik ruski r. 1669: »szlachta noviter creati aby nie byli capaces honorów in Rpca aż ad tertiam generationem« [4].

Z wszystkich przytoczonych tu wiadomości źródłowych, dotyczących ograniczeń pokolenia drugiego czy trzeciego, jedna tylko, relacya nuncyatury apostolskiej z r. 1665, stwierdza wyraźnie, jakoby ograniczenia te rzeczywiście już podówczas stosowano; zajmiemy się nią jeszcze niżej z osobna. Wszystkie inne albo nie wspominają z osobna o niezdolności nabywania urzędów, poprzestając, jak Petrycy lub Dargodzki, na prostem stwierdzeniu samej teoryi o rzekomem nieszlachectwie lub niższej wartości społecznej kilku pierwszych pokoleń szlachty nowej; albo, jak szereg przytoczonych laudów sejmikowych, stawiają dopiero żądanie odsunięcia jej od urzędów, jako postulat do urzeczywistnienia. Na ogół nie są tedy stwierdzeniem obowiązującego już podówczas prawa, jeno odbiciem pewnych dążeń, jakie się podówczas ujawniły w społeczeństwie szlacheckiem.

Na jakiejże tedy podstawie oprzeć się mogły dążenia w sprawie odjęcia pewnych praw dalszym pokoleniom szlachty nowej? Skoro nie można ich wprowadzić w ścisły, przyczynowy związek z teoryą o nieszlachectwie pokolenia pierwszego, należy rozpatrzyć, jakie tu mogły działać wpływy inne.

Przedewszystkiem mogłaby się nasunąć myśl o naśladownictwie wzorów obcych, jak się ono już raz przedtem było tu ujawniło przy ustaleniu warunków dostępu do wyższych godności kościelnych. W innych państwach ówczesnej Europy zachodniej

[1] Akta grodz. i ziem. XX. nr. 200 art. 21.
[2] Castr. Halic. t. 152 str. 206 n.
[3] Castr. Bełz. t. 259 str. 371 n.
[4] Castr. Sanoc. t. 181 str. 902 n.

liczenie pokoleń w sprawach, związanych z szlachectwem i uprawnieniami szlacheckiemi, przedstawiało niejednokrotnie ważne znaczenie. Ale zasady, jakie się tam w dziedzinie tych stosunków wytworzyły, mogły na rozwój skartabelatu polskiego oddziałać conajwyżej w sposobie powierzchownym, czysto zewnętrznie; nie ma natomiast w urządzeniach zachodnich prawie niczego, co z skartabelatem polskim dałoby się związać w sposób ściśle rzeczowy i logiczny. Jedyny ze znanych nam szczegółów, na jaki tutaj możnaby zwrócić uwagę, to postanowienie czeskiego prawa ziemskiego z r. 1500, w myśl którego osoby plebejskie, wyniesione przez króla na włodyctwo, uważane były w dwu pierwszych pokoleniach tylko za panoszów, warstwę niższą od włodyczej [1], a dopiero w trzeciem z rzędu pokoleniu uchodziły za włodyków w właściwem tego słowa znaczeniu. Stosunek ten zbliżałby się dość znacznie do tego, co tkwiło w poglądzie o ograniczeniach kilku pierwszych pokoleń szlachty nowej: w obu bowiem wypadkach przyznaje się pewnej osobie od razu przynależność do pewnego stanu wyższego, ale przez kilka generacyj ogranicza się ją co do praw stanowi temu przysługujących, dając jej tylko takie uprawnienia, częściowo nawet i tytuł, jakich używa bezpośrednio niższa warstwa w miejscowym układzie społecznym. Wątpić jednakże można, czy przytoczony wzór mógł oddziałać na stosunki polskie. Najpierw dla tego, że było to czysto miejscowe zarządzenie, nieupowszechnione poza Czechami gdzieindziej w Europie; a powtóre i dla tego, że ustalało stosunek między dwu podrzędniejszemi, niższemi warstwami rycerskiemi, nie zaś między szlachtą jako taką a nowicyuszami, pochodzącymi z grupy nieszlacheckiej; i że wreszcie dla owych niższych warstw rycerskich czeskich, włodyków i panoszów, nie było już podówczas odpowiednika w Polsce, uznającej jeden tylko wspólny stan rycersko-szlachecki w przeciwstawieniu do nieszlachty.

Co pozatem da się tu przytoczyć z wzorów zachodnich, to treścią i znaczeniem bardziej jeszcze oddala się od rozpatrywanych stosunków polskich. Na Morawach postanowiono r. 1480, że do stanu panów (wyższej szlachty) wchodzą tylko te rody, które conajmniej od trzech pokoleń zasiadały w sejmie. W Czechach orzeczono r. 1501, że król wynieść może do stanu panów tylko takie osoby, które poprzednio conajmniej od trzech pokoleń posiadały włodyctwo (szla-

[1] Por. str. 20 przyp. 1.

chectwo niższe). W statutach niektórych miast dalmatyńskich, n. p. Zadaru, Kotaru, mieściły się postanowienia, że tylko ten uchodzić może za szlachcica, którego ojciec i dziad zasiadali w radzie miasta. O kilku pokoleniach jest tu mowa każdym razem; ale zliczanie ich nie odnosi się do osób, które zostały już wyniesione do stanu wyższego, przy równoczesnem ograniczeniu praw w tychże pokoleniach, jeno do tych, które dopiero przejść mają do stanu wyższego, i które przeszedłszy doń, nie podlegają już same, tem mniej zaś w pokoleniach dalszych, jakimkolwiek ograniczeniom. Przynależność do pewnej warstwy rycerskiej niższej, czy sprawowanie pewnych zaszczytniejszych funkcyj przez kilka generacyj, jest tu zatem uprzednim warunkiem, od którego zależy wywyższenie; nie mają one żadnego związku z późniejszem stanowiskiem prawnem wywyższonego. Na ustrój skartabelatu polskiego wzory te nie mogły zatem oddziaływać. Gdyby szukać dla nich podobieństw w stosunkach polskich, możnaby je raczej zestawić z indygenatem w rozumieniu naszego prawa; bo warunkiem nabycia indygenatu polskiego było uprzednie posiadanie szlachectwa zagranicznego.

Inny wreszcie typ wzorów obcych przedstawia znana, w Zwierciadle saskiem ściśle określona, zresztą powszechnie w całych Niemczech i wielu innych krajach zachodniej Europy przyjęta zasada o wywodzie szlachectwa z czterech przodków szlacheckich (vier adelige Ahnen, quatuor avi). Według niej osoba, pragnąca wykazać szlachectwo rodowe, musiała dowieść, że wszyscy czterej dziadowie, t. j. oboje rodzice ojca i oboje rodzice matki byli szlachtą. Przy tym wywodzie domagano się tedy stwierdzenia szlachectwa dwu najbliższych przed dowodzącym pokoleń, zarówno po mieczu jak i po kądzieli; i dopiero, kiedy taki dowód został przeprowadzony, miało się prawo należenia do szlachty rodowej; w następstwie tego przywilej szlachectwa rodowego służył zatem dopiero trzeciemu z rzędu pokoleniu. Z naciskiem jednak stwierdzić należy, że chodziło w takim razie jedynie o prawo używania przywilejów szlachty rodowej (n. p. w stosunkach lennych), nie o przywileje szlacheckie w ogóle. Zaczem i do tego wzoru nie da się przystosować budowa skartabelatu polskiego; albowiem co do nowo uszlachconych, oraz najbliższych pokoleń, jakie od nich się wywodziły, chodziło tu o to, czy mogą sprawować urzędy zastrzeżone szlachcie polskiej na ogół, nie zaś wyłącznie tylko szlachcie rodowej. W ogóle, w wywodzie »czterech przodków« nacisk nie tyle spoczywał

na momencie szlachectwa, ile raczej rodowości; mógł on zatem nabrać znaczenia nawet tam, gdzie stosunki szlacheckie wcale w grę nie wchodziły. Tak municypalne prawo saskie (magdeburskie), zajmując się sprawą t. z. »nienaganności« (Unbescholtenheit) w prawie miejskiem, stosuje tu bez zastrzeżeń »wywód czterech przodków«: »qui etiam ex quatuor progenitoribus suis, ex duobus avis et duabus aviis indiffamati iuris est, ille a nullo inculpari potest in iure suo« [1].

Inna rzecz, czy pośrednio sprawa wywodów szlachectwa nie oddziałała na wytworzenie się poglądu o ograniczeniach prawnych dalszych pokoleń szlachty nowej. Wyraźną pod tym względem wskazówkę znajdujemy u Petrycego, który zapisując różne mniemania współczesnych o skartabelacie, wyraża się między innemi: »drudzy sięgają dalej, chcąc, aby do czwartego pokolenia szlachcicy przodkowie byli, i tak dowodzą szlachectwa swojego« [2]. Ale jeżeli wpływów tych szukać mamy w tym kierunku, to nie ma potrzeby odnosić się do wzorów obcych; tem bardziej, że przystosowanie zachodniego wywodu »a quatuor avis« wytłómaczyłoby tylko ograniczenie dwu pierwszych pokoleń, t. j. jednę tylko z teoryj, jakie sobie w tej mierze co do skartabelatu utworzono w Polsce; niewyjaśnioną pozostałaby rozwijająca się równolegle obok tamtej teorya o ograniczeniu trzech pokoleń. Wpływu owego szukać należy w rodzimem ustawodawstwie polskiem z czasów dawniejszych. Mamy tu na myśli statuty Kazimierza W. o wywodzie szlachectwa.

Autentyczne, pierwotne układy statutów zajęły się tą sprawą dwukrotnie. Statut małopolski (art. 31 zw. zup. Helcla) wymagą tu »sex nobiles de sua (probantis) stirpe genitos« jako świadków dowodowych [3], nie określając bliżej, czy i do jakich wyosobnionych gałęzi rodu dowodziciela mają oni należeć, ani też jaką ilość wstecznych pokoleń szlacheckich mają stwierdzić; nie ma też bliższych pod tym względem wskazówek w zabytkach praktyki

[1] Co do zestawionych tu szczegółów z praw obcych, por. Seyler, Gesch. d. Heraldik 348; Daniels, Rechtsdenkmäler, Das sächs. Weichb., art. 4; Balzer, Hist. ustr. Austr. wyd. 2, 107. 108; Čelakovský, Pově. čes. dějiny právní 68; Brandl, Glossarium 220; Tomaschek, Recht u. Verf. d. Markgr. Mähren 61; Reutz, Verf. u. Rechtszustände der dalmat. Küstenstädte 132; por. też Semkowicz, Włodycy polscy, Kwart. Hist. 1908, 592.

[2] Petrycy S., Polit. Aryst. I. 201.

[3] Helcel, Starod. prawa pol. pomn. I. 76.

sądowej małopolskiej, pokąd się ona do przepisu tego stosowała [1]. Statut wielkopolski (art. 163 zwodu zup. Helcla) stanowi znowuż: »ipse (dowodzący) duos seniores suae genologiae, alios duos alterius genologiae et tertios duos tertiae genologiae... producat« [2]. Skompilowana wulgata Łaskiego nie podaje obu tych przepisów z osobna; ściąga je ona w jeden wspólny przepis, w którym zresztą bardzo łatwo obok ogólnikowego przepisu małopolskiego dały się zmieścić dokładniejsze szczegóły artykułu wielkopolskiego. Odnośny ustęp brzmi tu: »debet inducere sex nobiles viros seniores, duos de sua stirpe genitos, et hi duo iurati dicant, quod sit eorum frater et de domo ac stirpe eorum paterna procreatus. de secunda et tertia genealogia etiam per duos testes producendo« [3]. Ten tekst, przejęty w całej późniejszej literaturze prawniczej, poczynając od Przyłuskiego aż do upadku Rzpltej, stał się też na dalszą przyszłość normą podstawową, według której rozstrzygano sprawę wywodów szlacheckich.

Co znaczy ustęp, mówiący o świadkach z trzech genealogij? Liczne zabytki praktyki z całego okresu wieków średnich stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że, przynajmniej w owym czasie, miano tu na myśli, i że przeprowadzano w rzeczywistości dowód szlachectwa ojca, matki i babki ojczystej [4], to znaczy: wywód trzech herbów. Określenie »genealogia« wyraża tu ród, a przenośnie herb, którego ród ten używa, ma zatem w ostatnim wypadku to samo znaczenie, które źródła średniowieczne oddają kiedyindziej (i najczęściej) wyrazem »clenodium«, »arma«; takie jego znaczenie da się zresztą stwierdzić także w średniowiecznem naszem słownictwie prawnem [5]; w statucie mazowieckim z r. 1412 i konsty-

[1] Jeszcze w ciągu wieków średnich praktyka małopolska dostosowała się do przepisów statutu wielkopolskiego, który zaraz niżej przytoczymy; por. Semkowicz, Nagana i oczyszcz. szlachectwa w Polsce XIV i XV w. 33.

[2] Helcel, Starod. prawa pol. pomn. I. 170. Takież same przepisy o dowodzie przez świadków z trzech genealogij lub klejnotów w statutach mazowieckich z r. 1377 i 1412, tudzież w konstytucyach łęczyckich z r. 1418/9, Bandtkie, Ius Pol. 198. 421. 430; por. Semkowicz, Nagana 27.

[3] Łaski, Comm. privil. I. 16'; przedr. w Vol. leg. I. 16. 17.

[4] Por. Semkowicz, Nagana 28. 33. 34, gdzie rzecz ta po raz pierwszy gruntownie została wyjaśniona.

[5] Tak: geneloya, genologia, genelogia w znaczeniu herbu u Łaguny, Nieznane zapis. herald. 89, Helcla, Starod. pr. pol. pomn. II. nr. 4108, Ulanowskiego, Materyały nr. 146; por. Polaczkówna, Mater. do herald. pol. 8.

tucyach łęczyckich z r. 1418/9, określających wywód szlachectwa w ten sam sposób, co i statut Kazimierzowski, w miejsce »genealogia« podstawiono w istocie wyraz »clenodium« [1]. Zestawiając określony w ten sposób wywód herbów z wywodem pokoleń, stwierdzimy, że statut Kazimierzowski domagał się wykazania szlachectwa dwu generacyj wstecznych dowodziciela. Wywód ten zbliża się zatem częściowo do zachodnio-europejskiego dowodu »a quatuor avis«, o tyle, że i tam chodzi również tylko o wywód szlachectwa dwu pokoleń wstecznych, tylko że na Zachodzie nacisk spoczywa na dowodzie herbów (szlachectwa) obu par dziadowskich (razem 4 osoby), z którego oczywiście, jako następstwo logiczne, wypływało także szlachectwo pary rodzicielskiej, w Polsce natomiast przesuwa się on na parę rodzicielską (2 osoby), z grupy zaś dziadów uwzględnia tylko jednę osobę, babkę ojczystą. Może właśnie ze względu na to podobieństwo zdarzało się wyjątkowo i w Polsce u schyłku wieków średnich, że przy wykładni statutu Kazimierzowskiego podsuwano mu wymóg przedstawienia świadków: »duos de stirpe paterna, duos de stirpe matris, duos de stirpe aviae paternae, duos de stirpe aviae maternae [2]. Jak w praktyce późniejszych czasów, poczynając od wieku XVI, rozwinęła się konstrukcya tego dowodu, nie wyjaśniono dotąd szczegółowo [3]; są przecież pewne wskazówki, że nacisk przy wywodach zaczął się tu częściowo przesuwać na stopień dziadowski. Przyłuski, streszczając niniejszy statut Kazimierzowski, opatruje go napisem: »sex testes producat, duos de sua genealogia, quatuor ab avis et matre« [4]; konstytucya z r. 1658, określając sposób dowodzenia szlachectw, przykazuje czterema świadkami (po dwu z linii ojczystej i macierzystej) udowodnić pochodzenie od dziada szlachcica [5]; jeszcze zaś Zalaszowski (1699), streściwszy przepis Kazimierza W. o trzech genealogiach, dodaje objа-

[1] Por. str. 159 przyp. 2.

[2] Ulanowski, Inscr. clen. nr. 1499.

[3] O ile mi wiadomo, dr. Wł. Semkowicz przygotowuje pracę o tym przedmiocie.

[4] Przyłuski, Statuta 267.

[5] Vol. leg. IV. 538. Przepis ten wydany został po najazdach szwedzkich, wśród których wiele ksiąg sądowych, zawierających dowody szlachectwa, uległo zniszczeniu. Podobny przepis dla wojew. kijowskiego, bracławskiego i czernichowskiego z r. 1654 mówi wprawdzie o czterech świadkach z obu linij, ale nie wspomina o wywodzie od dziada, ibid. IV. 449.

śnienie: »hoc est ex avis et matre productos« [1]. Być może, iż na to częściowe przesunięcie wpłynął wzór zachodnio-europejskiego wywodu »czterech dziadów«. Że to rzecz możliwa, dowodzą niektóre przywileje nobilitacyjne polskie już z ostatniej ćwierci XVI stulecia (1580), w których, chcąc wyrazić zrównanie nowo uszlachconego z szlachtą rodową, używa się utartego dla takiego wywodu określenia technicznego: »quibus ceteri nostri a quatuor avis paternis et maternis nobiles nati et procreati gaudent« [2]. O tyle uznać tu zatem można oddziaływanie wpływów zachodnich; pamiętać jednak trzeba, że było ono tylko częściowe i posiłkowe, i że się ujawniło w ramach i na podłożu gotowych już, dawniej istniejących przepisów rodzimego prawa polskiego. Dokądkolwiek tu zresztą wpływ ten mógł sięgnąć, nie zmienił on niczego co do pytania, ile pokoleń wstecznych wykazać trzeba dla udowodnienia szlachectwa: jak od początku, tak i teraz wchodziły tu w rachubę dwa pokolenia. Na tym, aż do końca rozpatrywanego tu okresu, a częściowo i później niezarzuconym poglądzie, oparła się zaznaczona poprzednio teorya, że szlachectwo przysługuje dopiero temu, kto powołać zdoła rodziców i dziadów szlachtę, że zatem dwa pierwsze pokolenia nie posiadają jeszcze szlachectwa.

Omówiony tu przepis statutów Kazimierzowskich dał jednak podstawę do wytworzenia się innego jeszcze poglądu, a to ze względu na odmienne znaczenie, jakie połączono z użytem przezeń kilkakrotnie określeniem: »genealogia«. Wytłómaczono ten wyraz jako »pokolenie« w dzisiejszem, technicznem tego słowa znaczeniu (generacya): że zaś w statucie mowa o trzech genealogiach, więc osnuto na tem wniosek, że chodzi tu o wywód szlachectwa trzech poprzednich pokoleń. Jeszcze uczeni badacze z końca XVIII i z XIX wieku, Steiner, Bandtkie, Chyliński, tłómaczyli ustęp ten w takiem właśnie rozumieniu [3]; nie dziw, że taka sama omyłka przydarzyć się mogła także w czasach dawniejszych, zwłaszcza że wyraz »genealogia« już w wieku XVI utracił dawniejsze swoje znaczenie

[1] Zalaszowski, Ius regni Pol. I. 801.

[2] Pawiński, Akta metr. kor. nr. 52. 54.

[3] Steiner, Exercit. ad ius Pol. (1786) I. 46: tres ascendentium generationes; Bandtkie, Prawo pryw. pol. 63. 64 mówi o trzech stopniach (poprzedników) przy wywodzie, a Chyliński, Rzecz o skartabelach, Bibl. Ossol. pocz. n. XI. 237 dokładniej jeszcze: że wymagano dowodu szlachectwa od trzech pokoleń wstecz, ojca, dziada i pradziada.

»herbu«. Najstarszym śladem tej przemiany pojęć jest tekst przekładu polskiego niniejszego statutu, zawarty w rękopisie dzikowskim z początku XVI w.: »ma wieść sześć mężów szlachciców swego rodu, którzy mają przysiąc, aż on jest ich brat w pirwem pokoleniu, a ze wtórego i trzeciego pokolenia ma po dwu świadków wieść« [1]. I znowuż pod koniec rozpatrywanego tu okresu wspomniana poprzednio konstytucya z r. 1658 o wywodzie szlachectwa, używając wyrazu »genealogia«, ma tu na myśli ustosunkowanie pokoleń: »genealogią domu i rodzaju swego od dziada począwszy« [2]. Skutkiem takiego przestawienia pojęć nastąpiło pomięszanie dwojga rzeczy, które przez długi czas w praktyce i po dziś dzień w nauce odróżnia się ściśle: wywodu herbów (rodów herbowych) i wywodu pokoleń (filiacyi). Oba te wywody niekoniecznie pokrywają się i niekoniecznie wiodą do jednakowych wyników cyfrowych, ile że kilka herbów rodowych przypaść może na jedno pokolenie, i na odwrót jeden herb na szereg następujących po sobie pokoleń [3]. W ten sposób, przez nieporozumienie, Kazimierzowski przepis o dowodzie trzech herbów pojęto jako rzekomy warunek szlachectwa trzech pokoleń wstecznych, i stworzono przez to podstawę, na której oparła się druga z zaznaczonych poprzednio teoryj, że trzy pokolenia pierwsze, nie mogąc wykazać się pradziadem szlachcicem, nie są uważane za szlachtę.

Poparcia temu poglądowi udzielić też mogła stylizacya licznych przywilejów nobilitacyjnych, które porównywając uszlachconego z szlachtą rodową, używają na jej określenie takich zwrotów: 1499: »cunctis... nobilibus... de nobili stirpe ab avis, atavis... descendentibus... assimilantes« [4], 1546: »non secus atque si ab avis atque atavis... progenitus fuisset« [5], 1570 i 1578: »non secus atque eos (lub iidem), qui ex maioribus suis avis atque atavis nobili-

[1] Piekosiński, Tłómaczenia pol. stat. ziem., Arch. Kom. prawn. I. 89. »Pokolenie« znaczy także »ród« (n. p. u Świętosława stirps = pokolenie, por. też zwroty: pokolenie Izaka i t. d.), tu jednak wyraz ten przeciwstawiony jest pojęciu rodu (stirps), nadto dodatek tłómacza »w pirwem« (nieuzasadniony tekstem łacińskim) dowodzi, że chodziło mu o ustosunkowanie generacyj.

[2] Vol. leg. IV. 538.

[3] Tak n. p. dwa herby, ojca i matki, składają się na jedno pokolenie wsteczne (para rodzicielska); jeden herb ojczysty odpowiadać może nieokreślonej ilości pokoleń wstecznych (ojciec, dziad, pradziad i t. d. w górę).

[4] Ulanowski, Materyały nr. 201.

[5] Paprocki, Herby 137. 138.

tatis ceperunt originem« [1], 1578 i 1580: »quam si qui ex maioribus suis avis, atavis nobilitatis initium ceperunt« [2], 1581: »non secus ac si ex avis atavisque nobilibus procreati essent« [3], 1588: »atque regni nostri nobilibus ab avis et atavis... patet aditus« [4]. Wszystkie te wzmianki były tylko przykładowem określeniem stosunku, pospolicie zauważyć się dającego, że szlachectwo rodowe zazwyczaj wywodzi się »z dziada pradziada«; w zasadzie nie było ich zadaniem stwierdzać, że ustopniowane w ten sposób pochodzenie szlacheckie aż od pradziada wstecz jest koniecznym warunkiem przynależności do szlachty rodowej. Bo inne przywileje nobilitacyjne, mówiąc o tym samym stosunku, poprzestają czasem, z jednej strony (1456), na stwierdzeniu samego tylko pochodzenia »ex utroque parente« [5], z drugiej znowuż, posuwając się dalej w kierunku przeciwnym (1580), powołują szlachectwo »ex maioribus... avis, proavis, adavis« [6], t. j. od prapradziadów, nie mówiąc już o takich (1581, 1582), które bez żadnych określeń szczegółowych, stwierdzają pochodzenie od długiego szeregu przodków: »tam maioribus paternis quam maternis longa propagine nobilitatis ortus« [7]; a przecież nikt nie osnuwał na tem wniosku, że do wywodu szlachectwa rodowego potrzeba aż czterech albo nawet więcej pokoleń wstecznych. Niemniej przeto powtarzająca się dość często formuła o »dziadach pradziadach« nasuwała myśl, że tkwi w niej znaczenie twórcze, nie wyjaśniające, że więc określa ona ściśle warunek dowodu trzech dawniejszych pokoleń szlacheckich. Pojęta w ten sposób rzecz dawała wynik zupełnie zgodny z tą wykładnią Kazimierzowskiego statutu, która wyraz »genealogia« tłómaczyła jako »pokolenie«. I tak nieporozumienie jedno, szukając podstaw, na których mogłoby się oprzeć, wsparło się — na nieporozumieniu drugiem.

Zestawiając wyniki, do jakich doprowadził nas rozbiór statutu Kazimierzowskiego o wywodzie szlachectwa, mamy tedy do zaznaczenia zjawisko osobliwe: że ten sam tekst statutowy, w miarę tego, jakie tu do określenia »genealogia« przywiązano znaczenie, stał

[1] Castr. Sanoc. t. 323 str. 247 n.; Castr. Halic. t. 132 str. 41 n.
[2] Castr. Prem. t. 296 str. 529 n.; Paprocki, Herby 885. 886.
[3] Pawiński, Akta metr. kor. nr. 103.
[4] Castr. Leop. t. 52 str. 515 n.
[5] Ulanowski, Materyały nr. 195.
[6] Paprocki, Herby 885. 886.
[7] Ibid. 271. 273; Pawiński, Akta metr. kor. nr. 117.

się podstawą dwu odmiennych poglądów. Jedni opierali na nim wniosek o nieszlachectwie dwu tylko pokoleń, inni rozciągali je ponadto na trzecie z rzędu pokolenie. Rozważając poglądy owe same w sobie, przyznamy, zgodnie z wywodem poprzednim, że pierwszy był zasadny, drugi oparł się na nieporozumieniu, może podwójnem. Ale jeżeli poglądy owe zastosowano do szlachty nowej, to trzeba stwierdzić, że zaszło tu dalsze, trzecie nieporozumienie, i to takie, które odnieść należy nie tylko do jednego, ale do obu tych poglądów.

Przepis statutów Kazimierzowskich nie zajmuje się sprawą wywodu szlachectwa w ogóle, jeno tylko szlachectwa rodowego. »Nobilitatis stirpes ex progenitoribus eorum ducunt originem semper« [1], oto słowa, od których zaczyna się artykuł statutów, przedmiotowi temu poświęcony. Uwzględniając stosunki, panujące w czasie podjętej przez Kazimierza W. ustawodawczej akcyi, stwierdzić trzeba, że innego wywodu szlachectwa nie było nawet można mieć wtedy na myśli; w czasie tym każdy wywód musiał być wywodem szlachectwa rodowego. Nie bez przyczyny przytoczony co dopiero wstęp łaciński statutu stwierdza, że szlachectwo zawsze (semper) wywodzi się od przodków. Instytucya szlachectwa »listownego«, sztucznie przez nobilitacyą nadanego, jeszcze się podówczas nie była narodziła. Wprowadził ją dopiero, pod wpływem nauki legistów, zwłaszcza Bartola de Saxoferrato, Karol IV, współczesnik Kazimierza W., i dopiero odtąd zaczęły się nobilitacye upowszechniać także w innych państwach; pierwszy, dochowany do naszych czasów przywilej nobilitacyjny samego Karola IV pochodzi z r. 1360 [2]. Jest to data, przypadająca na czas po wydaniu statutów małopolskiego i wielkopolskiego, które zawarły rozpatrzone poprzednio przepisy o wywodzie szlachectwa. Gdyby przyjąć nawet najrychlejsze oddziaływanie wzoru tego na Polskę, możnaby tu myśleć o naśladownictwie conajwyżej od sam koniec rządów Kazimierza W. Rzekome wzmianki źródeł przedkazimierzowskich, z wieku XII i XIII, o »nobilitacyach« w Polsce wprowadzić mogła w związek z tą sprawą tylko duża nieznajomość rzeczy [3]. Nawet rzekome dowody

[1] Vol. leg. I. 16.

[2] Seyler, Gesch. d. Heraldik 338. 339.

[3] Niestety, nie tylko wielu pisarzy dawniejszych ale także jeszcze Piekosiński, Herald. pol. 404 n. 407 n. poczytuje je za »nobilitacye« i w związku

dokonywanych jakoby już za Kazimierza W. nobilitacyj [1], odnoszą się w przeważnej części do stosunków zgoła innych (nadanie herbu miastu, sądowi), w części zaś, w jednym tylko wypadku (domniemalna nobilitacya Amadejów), są jedynie pośrednim, niepewnym wnioskiem hypotetycznym. Przez pośrednie, na późniejszych źródłach oparte wnioskowanie, dadzą się stwierdzić niektóre wypadki nobilitacyj za Ludwika węgierskiego [2], może rzeczywiście pierwsze ślady naśladownictwa instytucyi, niedawno przedtem na Zachodzie wytworzonej. Najstarsze, dochowane po dziś dzień przywileje nobilitacyjne polskie pochodzą dopiero z czasów Jagiełły [3]. Na ogół więc właściwa forma nobilitacyj nie mogła się tu pojawić rychlej, dopóki nie upowszechnił się wzór nobilitacyj monarszych Karola IV; za czasów Kazimierza W., albo przynajmniej w chwili wydania jego statutów o wywodzie szlachectwa, nie istniała jeszcze zupełnie kwestya szlachectwa nowego. Statuty owe nie mogły tedy liczyć się jeszcze z sprawą dowodu takiego szlachectwa; nie mogły przesądzać, jak się ten dowód ułoży, kiedy rozwój stosunków społecznych instytucyą taką wytworzy; w zasadzie nie można tedy było wysnuwać z nich wniosku, że dowód szlachectwa nowego ma być wtłoczony w ramy ustalonego w statutach wywodu szlachectwa rodowego.

Stało się jednak inaczej. Całe średniowieczne ustawodawstwo polskie (powszechne), a także i ustawodawstwo późniejsze, przez cały niemal ciąg rozpatrywanego tu okresu, aż do wydania konstytucyj szczególnych z r. 1654 i 1658 [4], posiadało jeden tylko wyraźny przepis o sposobie prowadzenia wywodów szlachectwa, t. j. rozpatrzony właśnie statut Kazimierzowski, jak go, po ściągnięciu dwu pierwotnie odrębnych przepisów w jeden artykuł wspólny, podała skompilowana wulgata Łaskiego [5]. Ten jedynie statut zużytko-

z tem rozpatruje nawet zgoła niepraktyczne pytanie, czy sami tylko królowie, czy też n. p. książęta z XII i XIII w. mieli prawo uszlachcania.

[1] Por. Piekosiński, Rycer. pol. I. 162 n.

[2] Ibid. I. 160.

[3] Por. spis Piekosińskiego ibid. I. 260 n. O t. z. nobilitacyach przez adopcyą do rodu szlacheckiego por. jeszcze rozdz. XIII.

[4] Vol. leg. IV. 449. 538; por. str. 160.

[5] Przepisy średniowiecznych praw partykularnych, mazowieckiego i łęczyckiego (por. str. 159) nie wchodzą tu w rachubę, ile że na stosunki z w. XVI i XVII albo wcale nie (jak łęczyckie), albo częściowo tylko (jak mazowieckie, po włączeniu do kodyfikacyj mazowieckich z r. 1532 i 1541) oddziaływać mo-

wywała co do tego przedmiotu literatura prawnicza wieku XVI i XVII, do niego odnosiło się wyłącznie ówczesne życie publiczne w tej sprawie. W ten sposób stało się, że kiedy w Polsce ustaliła się i upowszechniła instytucya szlachectwa nadanego, przystosowano doń niebacznie przepis Kazimierzowski o dowodzie szlachectwa rodowego, a w ślad za tem, odpowiednio do dwu różnych wykładni, jakie mu podsunięto, wysnuto wniosek o nieszlachectwie czy ograniczeniach prawnych dwu lub trzech pierwszych pokoleń skartabelów. Przepomniano, że już w samej istocie nobilitacyi tkwi nadanie szlachectwa na rzecz pierwszego uszlachconego. Nie liczono się z tem, że nawet w świetle przepisu Kazimierzowskiego, owe dwa czy trzy pierwsze pokolenia, jakkolwiek nie mogłyby udowodnić szlachectwa rodowego (o ile same nie sięgną znowuż dalej wstecz w pokoleniach), nie były przecież odsądzane od szlachectwa w ogóle, owszem, szlachectwo wyraźnie im tu było przyznawane, bo wszakże sama teza dowodowa obejmowała tu wykazanie szlachectwa owych pokoleń wstecznych, i z niej dopiero jako wniosek logiczny wypływało uznanie szlachectwa rodowego strony dowodzącej. Nie uwzględniono nie tylko już orzekanego przy nobilitacyach zrównania szlachty nowej z szlachtą rodową [1], ale nawet stwierdzonej czasem wyraźnie zasady, że przywilej nobilitacyjny jest dla uszlachconego samego, tem bardziej dla jego potomków, tak samo skutecznym, zupełnie wystarczającym środkiem dowodowym szlachectwa, jak dla innych wywód tej prerogatywy z kilku pokoleń wstecznych; tak w przywilejach z r. 1580—1582: »eodem iure (afficimus)... quo quis unquam... aut maioribus... ortus... aut regum Poloniae... beneficio nobilis factus est« [2], lub, dobitniej jeszcze, w latach 1434, 1492, 1499: »nostro praesenti privilegio, quod ad om-

gły. Zresztą treść ich co do szczegółów, jakie nas tu obchodzą (trzy genealogie czyli klejnoty) pokrywała się w zupełności z treścią statutu Kazimierzowskiego, por. str. 159 przyp. 2. Konstytucya z r. 1633 »o wywodzie szlachectwa« (Vol. leg. III. 805. 806) nic nowego w głównej kwestyi, t. j. co do wywodu herbów czy pokoleń nie przynosi, owszem odnosi się pod tym względem do »dawnych konstytucyj« (t. j. do statutu Kazimierzowskiego); inne jej przepisy dotyczą niektórych szczegółów samoistnych, z sprawą niniejszą w związku niestojących.

[1] Por. str. 143.

[2] Pawiński, Akta metr. kor. nr. 55. 65. 117; Paprocki, Herby 271. 273.

nem nobilitatis probationem sufficere volumus«[1]. Z postanowień tych wypływa, że przewód dowodowy szlachectwa nowego opierać się miał na zgoła odmiennych podstawach, aniżeli wywód szlachectwa rodowego. A przecież, licząc się z jedyną istniejącą normą statutową o wywodach szlacheckich, przytem nie uwzględniając, że dotyczyła ona tylko tej ostatniej sprawy, poddano jej przepisom także wywód szlachectwa nowego, i osnuto na tem teoryę, która, zamiast szlachectwa rodowego, kilku pierwszym pokoleniom skartabelów, szlachectwa w ogóle, a w ślad za tem także dostępu do urzędów szlacheckich odmawiała.

Zestawiając wszystkie uzyskane dotąd wyniki, możemy tedy powiedzieć, że sprawa ograniczeń szlachty nowej co do zdolności sprawowania urzędów świeckich oparła się na dwu różnych podstawach, i skutkiem tego przybrała na zewnątrz dwa różne kształty: jako ograniczenie samego tylko nowo uszlachconego (pokolenie pierwsze), i jako ograniczenie, sięgające także do pokoleń dalszych. Pierwszy z tych poglądów oparł się na mylnej wykładni słowa »scartabellus«, jaką za sprawą Przyłuskiego przystosowano do statutu Kazimierzowskiego o główszczyznach i nawiązkach różnych warstw rycerskich; druga na mylnem odniesieniu również Kazimierzowskiego przepisu o wywodzie szlachectwa rodowego do szlachty nowej. I trzeba dodać, że obie te zasady podstawowe i oba wnioski, jakie z nich wysnuwano, istniały współrzędnie obok siebie, że żadna z nich nie da się pomyśleć jako zawarta w drugiej. Gdyby istniała tylko błędna koncepcya Przyłuskiego o skartabelacie, wytłómaczylibyśmy wprawdzie ograniczenia generacyi pierwszej, ale nie byłoby miejsca na pogląd o ograniczeniach pokoleń dalszych; gdyby istniała sama tylko mylna wykładnia statutu o wywodach szlacheckich, należałoby bezwarunkowo przyjąć ograniczenie pokoleń kilku, zarzucając pogląd o ograniczeniach pierwszego tylko pokolenia. W tem współistnieniu dwu, co do podstawowej myśli różnych teoryj, oddziaływających współrzędnie na ukształtowanie się praktyki, czy na ujawnione współcześnie dążności społeczno-polityczne, leży klucz do wytłómaczenia wielkiej chwiejności, jaka zapanowała w ułożeniu się stosunków prawnych szlachty nowej. Nie

[1] Helcel, Starod. prawa pol. pomn. II. nr. 3193; Ulanowski, Inscr. clenod. nr. 1339; Tenże, Materyały nr. 201.

koniec jednak na tem. W obrębie każdego z tych dwu różnych poglądów dokonało się jeszcze zróżnicowanie dalsze, czy to skutkiem odmiennych wykładni, jakie do przepisów statutowych zastosowano, czy też w następstwie kompromisów, jakie tu wskazała potrzeba praktyczna. Pogląd, domagający się ograniczenia pokoleń kilku, sięgał raz do pokolenia trzeciego włącznie, innym razem poprzestawał na pokoleniu drugiem. Pogląd o ograniczeniu pokolenia pierwszego domagał się raz bezwzględnego przeprowadzenia tej zasady, innym razem zadowalniał się ograniczeniem kilkuletniem, i to znowu w rozmaitych stosunkach cyfrowych. Wreszcie praktyka nie liczyła się czasem z żadnym z tych poglądów i uznawała możliwość piastowania urzędów przez szlachtę nową — zaraz po uszlachceniu. Pięć rozmaitych stopni ograniczeń skartabelatu, albo, żeby powiedzieć dokładniej: cztery, i jeden — bez ograniczeń: oto wynik, do którego ostatecznie doprowadził rozwój sprawy pod koniec rozpatrywanego tu okresu.

Ta chwiejność stosunków przebija się bardzo wyraźnie w literaturze współczesnej. Dargodzki, mówiąc o upośledzonem stanowisku szlachty nowej, rozciąga je bądź to na pierwsze, bądź także na drugie pokolenie. Petrycy zapisuje obok siebie dwa poglądy o nieszlachectwie skartabelów: jeden, podporządkowujący tu pierwsze tylko, drugi zaś aż trzy pierwsze pokolenia; sam znowuż, przeciw obu, wywodzi, że pełne szlachectwo posiada już pokolenie pierwsze. To samo zjawisko przeziera też z współczesnych uchwał sejmikowych: jedne domagają się ograniczenia skartabelów aż do trzeciego pokolenia włącznie, inne tylko dwu pokoleń pierwszych, albo samego uszlachconego, a w tym ostatnim wypadku niektóre jedynie w ciągu kilku pierwszych lat po nobilitacyi. Dopiero w tem oświetleniu ocenimy wartość, jaką przedstawia szczegół, podany w relacyi nuncyusza papieskiego z r. 1665, że w Polsce nowo uszlachconym nie nadaje się urzędów przez dwa pierwsze pokolenia, i że dostęp do nich przysługuje dopiero wnukom uszlachconego [1]. Wiadomość ta polega zapewne na informacyi, jaką nuncyusz otrzymał od zwolennika teoryi o ograniczeniu skartabelów w dwu pierwszych pokoleniach; ale nie może uchodzić za stwierdzenie zasady prawnej, podówczas już przyjętej, ściśle przestrzeganej. Prawie że w tym samym czasie, kiedy wiadomość ta szła do Rzymu (1665), Potocki (1660—1669)

[1] Por. str. 154.

zżymał się, że skartabelowie dostają starostwa w rok po uszlachceniu; w tym samym czasie nobilitowany z zastrzeżeniem ograniczeń skartabelatu Hadziewicz dostaje już w kilka lat po nobilitacyi (1654, 1662) urząd łowczego przemyskiego; wtedy też sejmiki ziem ruskich żądają co do nowej szlachty, która otrzymała urzędy, nie żeby jej te urzędy, jako bezprawnie nabyte, odebrać, lecz żeby na nią wyższe nałożyć podatki (1665), albo conajwięcej, ściągnąć rozdarowane jej królewszczyzny (1666) [1]; a sejmik dobrzyński (1661) uważa za rzecz godną zabiegów starać się na sejmie o uchwałę, że urzędy nie mogą im być nadawane do lat siedmiu od nobilitacyi!

I tak, kiedy w ostatnich kilkunastu latach rozpatrywanego tu okresu (1654—1669), z okazyi kilku nobilitacyj szczególnych, konstytucye sejmowe zaczęły powoływać »leges de scartabellis sancitae«, »prawa dawne de noviter creatis nobilibus postanowione«, »leges de novis nobilibus« [2], czyniąc pewne zastrzeżenia co do osób nowo uszlachconych ze względu na przysługujące im prawa, to można stąd wprawdzie wysnuć wniosek, że miano już podówczas na myśli jakieś ograniczenia ich zdolności do piastowania urzędów, ale nie można bynajmniej określić, jak daleko one sięgać miały. Prawie że nasuwa się pytanie, czy ci, którzy spisywali owe konstutucye nobilitacyjne, zdawali sobie z tego jasną sprawę; a jeśli było już pod tym względem jakieś urobione zdanie, rodzi się żal, że go nie określili ściśle i dokładnie, nie już tylko na pożytek dzisiejszych dociekań naukowych, ale jako praktyczną wskazówkę dla współczesnych. Wszak właśnie jedna z jedynych dwu w tym czasie (przed r. 1669) z zastrzeżeniem ograniczeń skartabelatu uszlachcona osoba (Hadziewicz) występuje w kilka lat po uszlachceniu w godności łowczego ziemi przemyskiej [3]. Na ogół, w całej dziedzinie omawianych tu stosunków, panowało, jeszcze przy końcu niniejszego okresu, zamięszanie największe, niepewność wszechstronna. Zasadnicze urządzenie tej sprawy za pomocą odpowiedniej, wyraźnej ustawy stało się potrzebą ważną, naglącą.

[1] Castr. Sanoc. t. 177 str. 165 n.; Castr. Prem. t. 401 str. 2804 n.
[2] Por. str. 112.
[3] Por. str. 129.

VII.

Sprawa dostępu szlachty nowej do sprawowania legacyj do r. 1669.

Źródła rozpatrywanego tu okresu rozróżniają kilka rozmaitych rodzajów poselstw czyli legacyj zagranicznych. Ze względu na treść i charakter spraw, o których załatwienie chodziło, jako też czynniki, powołane do wysyłania legatów, przeciwstawiano sobie prywatne legacye królewskie i legacye w sprawach Rzeczypospolitej. O »poselstwach, któreby się Rzpltej nie dotykały« wspomina instrukcya sejmiku ziem ruskich z r. 1645 [1]; o »prywatnych legacyach«, przez króla wysyłanych, laudum sejmiku halickiego z r. 1669 [2]. Do prywatnych można zapewne zaliczyć wyróżnione z osobna przez Warszewickiego [3] legacye, w których chodziło o »okazanie grzeczności« zagranicznemu monarsze (t. z. poselstwa ceremonialne). Dokładna granica pomiędzy legacyami prywatnemi a publicznemi nie da się ustalić na podstawie materyału, którym rozporządzamy; zdaje się, że nawet współcześnie nie było ściśle urobionych pod tym względem kryteryów; w prywatnych bowiem sprawach króla tkwił zazwyczaj w mniejszej lub szerszej mierze interes publiczny, i na odwrót legacye Rzpltej dotyczyć mogły nieraz interesów królewskich. W związku z tą chwiejnością zdaje się stać żądanie sejmikowe z r. 1669, ażeby król nawet prywatnych legacyj nie wysyłał pod samą tylko pieczęcią pokojową, i nie inaczej, jak tylko za wiedzą senatorów ad latus [4].

[1] Akta grodz. i ziem. XX. nr. 223 art. 5.
[2] Castr. Halic. t. 166 str. 543 n.
[3] Warszewicki, De legato et legatione 60.
[4] Castr. Halic. t. 166 str. 543 n.

O ile legacye prywatne z istoty rzeczy mogły być tylko doraźne, jednorazowe, po wykonaniu danego zlecenia rozwiązywane, o tyle legacye Rzpltej, ze względu na czas trwania, rozpadają się na dwie grupy. Jedne są również tylko przygodne, i ustają z załatwieniem odnośnej sprawy lub pewnego kompleksu spraw; inne są ciągłą reprezentacyą interesów państwa na dworze zagranicznym, przez zastępców ustanowionych na stałe. Takie rozróżnienie przeprowadza już ściśle Warszewicki [1]; spotykamy się z niem także w innych źródłach współczesnych, podających zarazem określenia techniczne na oznaczenie obu tych rodzajów poselstw. Tak w laudum kujawskiem z r. 1670 [2] przeciwstawieni są sobie »posłowie extraordinarii« (przygodni) i »ordinarii« (stali), z przydatkiem, że tych ostatnich »rezydentami zowią«; sejmik dobrzyński z r. 1661 i bełski z r. 1666 wymieniają również rezydentów w przeciwstawieniu do legatów (przygodnych) [3]. Kiedyindziej wreszcie, jak w przytoczonem dziele Warszewickiego, zarówno przygodne jak i stałe poselstwa określane są ogólnie wspólnem mianem legacyj [4].

W charakterze każdej legacyi, przynajmniej legacyi w sprawach Rzpltej, tkwi znamię funkcyi publicznej, jak w urzędzie. Ale przez długi czas zbywało im drugiego znamienia istotnego, składającego się na pojęcie urzędu: stałości. Zrazu wszystkie legacye są tylko poselstwami przygodnemi; rezydentury stałe, podobnie jak gdzieindziej w Europie, są tu formacyą późniejszą, niewątpliwie późniejszą jeszcze, aniżeli w niektórych innych państwach zachodnich [5]. Dla tego legacye w przepisach ówczesnego ustawodawstwa polskiego nie zostały nigdzie zaliczone wyraźnie do urzędów. Stąd wypływa wniosek, że ustawy, wymagające szlachectwa do nabywania urzędów, nie odnosiły się w zasadzie do legacyj, że więc, gdyby nawet ustawom tym podsunąć znaczenie, jakie im z biegiem czasu usiłowano nadać, przyjmując tu warunek szlachectwa rodowego [6], nie byłoby w tem żadnej przeszkody, żeby ze stanowiska ówczesnego pra-

[1] Warszewicki, De legato et legatione 60. 61.

[2] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 292.

[3] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 23; Castr. Bełz. t. 256 str. 1592 n.

[4] Warszewicki, De legato et legatione 60. 61.

[5] Na tym ogólniku, niestety, trzeba poprzestać, gdyż historya poselstw polskich (co do ich strony organizacyjnej), którą tutaj zajmować się nie możemy, nie została dotąd szczegółowo w sposób naukowy wyświetlona.

[6] Por. str. 147.

wodawstwa polskiego, przyznać szlachcie nowej (jak zresztą także i plebejuszom) pełną zdolność sprawowania legacyj. Że zaś prawo ówczesne, do końca niemal okresu niniejszego, nie wydało także osobnych, do legacyj wyłącznie zastosowanych przepisów, któreby tu nie już warunek szlachectwa rodowego, ale chociażby szlachectwa w ogóle stawiały, przeto wynika stąd, że szlachta nowa przez cały ten czas miała nieścieśniony żadnem ograniczeniem dostęp do legacyj.

Co tu stwierdziliśmy teoretycznie, poświadczają także liczne wypadki praktyczne. Zestawiamy materyał, zebrany przygodnie, świadomi, że nie jest on bynajmniej wyczerpany; wszakże i to, co tu podamy, wystarcza do charakterystyki stosunku, i to aż do ostatnich lat rozpatrywanego okresu czasu.

R. 1501 Erazm Ciołek posłuje do Rzymu, a r. 1518 na sejm Rzeszy niemieckiej w Augsburgu; szlachectwo jego wątpliwe, on sam powołuje się na to, że był synem mieszczanina krakowskiego, który pochodził z dawniejszej rodziny szlacheckiej; jest wiadomość, że go adoptowano do rodziny Dryjów, a dopiero r. 1502 miał otrzymać potwierdzenie szlachectwa [1]. Jan Dantyszek, co do którego w ogóle nie ma przekazanej wiadomości, żeby otrzymał kiedykolwiek szlachectwo polskie, posiadał tylko nobilitacyę, udzieloną mu przez Maksymiliana I r. 1517, a i wtedy piastował już przy nim poselstwo polskie; później odbył jeszcze kilkanaście poselstw zagranicznych [2]. Just Ludwik Decyusz, nobilitowany między r. 1518 a 1521 przez Karola V, został dopiero później przyjęty do herbu Tęczyńskich (data niewiadoma; tytułowany do r. 1519 »famatus«, a w późniejszych dopiero aktach »nobilis«, wysłany zostaje przed rokiem 1524 jako poseł do Bari [3]. Stanisław Hozyusz odprawia r. 1549 poselstwo do Karola V, i to z ramienia sejmu, r. 1554 posłuje do Prus, a r. 1558 do Ferdynanda I. Jego bracia otrzymali nobilitacyą dopiero r. 1541, on sam jest plebejuszem jeszcze r. 1540 [4]. Marcin Kromer jeszcze jako plebejusz wysłany zostaje r. 1548 przez Zy-

[1] Boniecki, Herbarz III. 225; por. też Lukas, Erazm Ciołek, pass.

[2] Finkel, Poselstwa J. Dantyszka, pass.; Boniecki, Herbarz IV. 101.

[3] Hirschberg, O życiu i pismach J. L. Decyusza 29; Boniecki, Herbarz IV. 184.

[4] Hipler-Zakrzewski, Hosiana, reg. Hosii; Boniecki, Herbarz VII. 369; Piekosiński, Rycer. pol. I. 291 nr. 115. O kwestyi szlachectwa Hozyusza por. str. 102 w przyp.

gmunta Augusta z obedyencyą do Pawła III. otrzymawszy zaś nobilitacyę r. 1552, sprawuje zaraz w najbliższym potem roku 1553 jako szlachcic nowy poselstwo na dwór rakuski celem zmówienia małżeństwa z Katarzyną, później zaś, przez szereg lat, posłuje na dworze cesarzów niemieckich [1]. R. 1558 Łukasz Haraburda posłuje do Moskwy; według wiadomości, niedającej się zresztą dokładnie sprawdzić, miał on dopiero w tym roku otrzymać szlachectwo [2]. Stanisław Fogelweder, z rodu uszlachconego przez Maksymiliana I, sprawuje już za Zygmunta Augusta poselstwo do Hiszpanii, zanim r. 1589 uzyskał szlachectwo polskie [3]. Nobilitowany r. 1659 Jan Mazaraki odprawiał przedtem poselstwo do Ordy krymskiej [4]. Nieokreślone bliżej poselstwa sprawował też przed rokiem 1662 ks. Marynus Saint-Martin, szlachcic zagraniczny [5]. Mikołaj de Bije, po trzydziestoletniej służbie w charakterze rezydenta królewskiego »apud status foederati Belgii«, otrzymuje szlachectwo dopiero r. 1662 [6]. Wreszcie nobilitowany dopiero r. 1676 Bogdan Gurdziecki, posłuje jeszcze r. 1668 do Persyi [7].

Zestawiony tu wykaz obejmuje zarówno prywatne poselstwa królewskie, jak i legacye Rzpltej, a w szeregu tych ostatnich są i legacye przygodne, jednorazowe, i dłuższe, kilkuletnie, i wreszcie nawet rezydentury stałe. Odprawiają je czasem plebejusze. Odprawia je niejednokrotnie szlachta zagraniczna, która jeszcze indygenatu polskiego nie otrzymała, i to w licznych wypadkach tak, że nawet jej szlachectwo zagraniczne jest nowem, często dopiero podczas sprawowania poselstwa nadanem. Odprawia je wreszcie także polska szlachta nowa, czy to w tym sposobie, że już i poprzednio, w charakterze plebejuszów, spełniała te funkcye, czy też tak, że do sprawowania poselstw powołana została dopiero po uszlach-

[1] Łętowski, Katalog III. 180. 181; Boniecki, Herbarz XII. 301; Piekosiński, Rycer. pol. I. 284 nr. 89. Por. str. 102 w przyp.

[2] Żernicki, Der poln. Adel I; Boniecki, Herbarz VII. 240 nie wspomina o nobilitacyi i omawia ród Haraburdów jakoby z dawna szlachecki.

[3] Żernicki, Der poln. Adel I. 253; Boniecki, Herbarz V. 300. 301.

[4] Vol. leg. IV. 652; Castr. Leop. t. 408 str. 1972.

[5] Vol. leg. IV. 840.

[6] Ibid. IV. 876. 877; por. Boniecki, Herbarz I. 264.

[7] Vol. leg. V. 403; Boniecki, Herbarz VII. 198. W zestawieniu powyższego spisu, zwłaszcza z czasów obu ostatnich Jagiellonów, doznałem wiele życzliwej pomocy ze strony kol. prof. L. Finkla, za którą wyrażam mu tu gorącą wdzięczność.

ceniu, zwykle w najbliższym potem czasie. Jak w ustawodawstwie, tak też i w praktyce współczesnej nie ma prawie aż do końca niniejszego okresu jakiegokolwiek śladu ograniczeń szlachty nowej co do zdolności sprawowania legacyj

Dopiero u schyłku tych czasów, w związku z ujawnionemi współcześnie dążeniami sejmików [1], z powołaniem się na konstytucyę r. 1607, staje na sejmie z r. 1662 ustawa, w której król zobowiązuje się. »że za posłów i rezydentów ad exteros principes cudzoziemców posyłać nie będziemy, jeno szlachtę polską rodowitą, osiadłą, probatae fidei et functionibus pares« [2]. Na konstytucyi z r. 1607 postanowienie niniejsze oparło się w jednej tylko części, mianowicie co do przepisu o niezdolności cudzoziemców, a i co do tego nawet szczegółu przez zastosowanie wykładni rozszerzającej, gdyż była w niej mowa tylko o sprawowaniu urzędów nadwornych oraz dygnitarstw i urzędów państwowych, nie zaś legacyj [3]; postanowienie, że legacye dostawać się mogą tylko rodowitej szlachcie polskiej, jest już samoistnym dodatkiem konstytucyi z r. 1662. Postanowienie to, stawiając warunek rodowości, wykluczyło szlachtę nową od sprawowania legacyj. Nie określono jednak, jakie tu znaczenie przywiązuje się do pojęcia rodowości: więc, czy wykluczonym jest tylko sam uszlachcony, czy także najbliższe po nim pokolenia. Pełnego zastosowania ustawa ta zresztą nie znalazła zaraz, jak świadczy przytoczony poprzednio wypadek poselstwa perskiego, które w r. 1668 sprawował Gurdziecki, podówczas nawet jeszcze nie szlachcic nowy, ale plebejusz. Na ogół zresztą, wobec dokonanej w najbliższych potem latach reformy tych stosunków [4], znaczenie tej ustawy jest dość podrzędne.

[1] Por. rozdz. IX.
[2] Vol. leg. IV. 840.
[3] Ibid. II. 1598.
[4] Por. rozdz. X.

VIII.

Sprawa zdolności szlachty nowej do użytkowego »trzymania« dóbr i dzierżawienia dochodów królewskich do r. 1669.

W instrukcyi sejmikowej z r. 1653 szlachta województwa ruskiego, podnosząc różne grawamina, stwierdza między innemi, że niektóre osoby z pośród nowej szlachty »contra legem« dopuszczone zostały »ad praemia et beneficia starożytnej szlachcie debita«, zwłaszcza, iż »konferowane im były dobra (królewskie)« [1]; podobnież instrukcya z r. 1659: że z pośród osób, które niedawno otrzymały indygenaty i nobilitacye, niektóre poupraszały sobie dobra Rzpltej, i że się to stało »przeciwko prawu«, »cum praeiudicio legis« [2]. Ogólna stylizacya laudów pozwala odnieść zawarte w nich wzmianki do wszelakiego rodzaju rozdawnictwa królewszczyzn pomiędzy szlachtę nową, między innemi także do nadań na wieczystą, dziedziczną własność; przeciw takim darowiznom zwraca się n. p. laudum tegoż województwa z r. 1666, domagając się ściągnięcia nadanych tymże tytułem dóbr, »osobliwie Paparze« [3], o którym skądinąd wiadomo, że otrzymał na własność pewne królewszczyzny [4]. Ale, jak wynika z zestawień dalszych [5], wzmianki te odnoszą się przedewszystkiem do różnych stosunków użytkowego dzierżenia królewszczyzn, które współczesne słownictwo określało ogólną nazwą »trzymania« dóbr królewskich (czy Rzpltej), jako to: dożywoci, w krajach ruskich len. przedewszystkiem zaś dzierżaw królewszczyzn, które znowuż, o ile obej-

[1] Castr. Sanoc. t. 166 str. 322 n.
[2] Castr. Leop. t. 407 str. 429 n.
[3] Castr. Prem. t. 401 str. 2804 n.
[4] Por. str. 74 przyp. 7.
[5] Por. dalszy ciąg niniejszego rozdziału i rozdz. IX.

mowały większe kompleksy dóbr, nazywano starostwami niegrodowemi albo tenutami.

Na jakiejże zasadzie można było stwierdzić, że to »trzymanie« królewszczyzn w użytkowem dzierżeniu szlachty nowej sprzeciwia się prawu, a nawet wyraźnym przepisom ustawowym? Zwróćmy najpierw uwagę na starostwa niegrodowe. Gdyby je nawet zestawić w jednym rzędzie z starostwami grodowemi, i zastosować do nich odnośne przepisy ustawowe co do warunków nabycia, nie wystarczyłyby one do uzasadnienia tego poglądu, ile że nawet co do starostw grodowych wymagano tu jedynie szlachectwa, nie zaś szlachectwa rodowego [1]; tylko rozszerzająca, zgoła bezzasadna wykładnia, jaką z biegiem czasu zastosowano do ustalonego w przepisach statutowych warunku szlachectwa, rozumiejąc przez nie szlachectwo rodowe [2], mogłaby uzasadnić owo twierdzenie. Co ważniejsza, starostw niegrodowych nie było tu nawet można podporządkować pod pojęcie starostw grodowych: jakkolwiek bowiem w obu wypadkach obdarzony otrzymywał pewien kompleks dóbr skarbowych w użytkowanie dzierżawne, to jednak raz uzyskiwał zarazem urząd państwowy, co w drugim wypadku nie zachodziło; owe zaś ustawy, które określały warunki dostępu do starostw grodowych, miały na myśli przedewszystkiem urząd, nie zaś połączoną z nim dzierżawę dóbr królewskich. Z ustaw, dotyczących starostw grodowych, możnaby tu conajwyżej uwzględnić te, które nie wprost o nadaniu urzędu starościńskiego, lecz o rozdawnictwie zamków i twierdz mówią, jak przywileje z r. 1374, 1388, 1430 i 1433 [3], ile że zamki takie, chociażby mniejsze, znaleźć się mogły także w kompleksie dóbr starostwa niegrodowego; tu jednak staje na zawadzie okoliczność, że wszystkie te ustawy nie stawiają już nawet warunku szlachectwa w ogóle, ale zastrzegają, iż zamki nie mogą się dostać w ręce cudzoziemców [4]. Jedyna tylko ustawa, przywilej krakowski Jagiełły z r. 1386, postanowiła, że wszelkie »fortalitia parva et magna« mogą być nadawane tylko »alicui nobilium a progenitoribus suis in... regno Poloniae nato« [5]; gdyby tu nawet, wbrew rzeczywistej intencyi ustawy, przyjąć warunek szlachectwa rodowego, przypomnieć

[1] Por. str. 122.
[2] Por. str. 147.
[3] Vol. leg. I. 57. 90; Bandtkie, Ius Pol. 191. 226.
[4] Por. str. 122.
[5] Bandtkie, Ius Pol. 189.

trzeba, że ustawa ta conajmniej już od początków wieku XVI zgoła nie była znana, że zatem na pogląd ów w okresie, bliżej nas tu zajmującym, wpłynąć nie mogła. Wreszcie, choćby się nawet nie liczyć z wszystkiemi temi trudnościami, stwierdzić trzeba, że ustawy o rozdawnictwie zamków w bardzo tylko szczupłej mierze stosować się mogły do starostw niegrodowych; w wielu bowiem tenutach nie było wcale zamków, chociażby »małych«. Cały tedy zasób przepisów o starostwach grodowych czy zamkach nie wystarczy, nawet przy najwzględniejszej wykładni, do uzasadnienia poglądu, że szlachta nowa nie miała zdolności nabywania starostw niegrodowych.

Pozostaje jeszcze znany nam już skądinąd przepis konstytucyi z r. 1550, ze względu na swą ogólną stylizacyą dający się zastosować nie tylko do starostw niegrodowych, ale i do wszelakich dzierżaw pomniejszych królewszczyzn, jak poszczególnych wsi, a nawet ich części, w której to ustawie król zobowiązał się »zamków ani dzierżaw żadnych« nie zwierzać »jedno Polakom szlacheckiego narodu osiadłym« [1]. Że ustawa ta nie postawiła warunku szlachectwa rodowego, że chodziło jej tylko o odsunięcie cudzoziemców, wykazaliśmy już poprzednio [2]; popiera to zdanie także tekst petytów szlacheckich, na sejmie z r. 1550 przedłożonych, skutkiem których właśnie doszła do skutku owa konstytucya. Żąda się w owych petytach: »aby dostojeństwa... starostwa i inne imiona i dobra królewskie aby były... rozdawane... nie cudzoziemcom, ale wiernym ludziom w onej ziemi albo w województwie osiadłym« [3]. Postawiono tu warunek samego tylko szlachectwa (osiadłości), nie zaś szlachectwa rodowego. Stwierdziliśmy, że w przetworzonym przez Przyłuskiego tekście tej konstytucyi znalazł się, w zasadzie bezpodstawnie, ustęp, wskazujący na warunek szlachectwa rodowego: »neque castra, neque tenutas ullas volumus concedere nisi Polonis nobili genealogia ortis iisdemque possessionatis« [4]. Ten tekst, do którego chętnie odwoływano się później w praktyce, mógł się stać chyba jedyną podstawą poglądu, że dzierżawy królewszczyzn według obowiązującego prawa nie są dostępne szlachcie nowej.

[1] Vol. leg. II. 598.
[2] Por. str. 139 n.
[3] Script. rer. Pol. I. 43.
[4] Przyłuski, Statuta 180; por. tutaj str. 140.

Ale ten tekst ustawy nie był autentyczny; na takie jego sformułowanie u Przyłuskiego wpłynęło nieporozumienie [1]. Nowa, ogólna ustawa o rozdawnictwie dzierżaw w dobrach królewskich, wydana na sejmie z r. 1607, ustaliła tu znowuż tylko ogólny warunek szlachectwa, nie wprowadzając żadnego ograniczenia na niekorzyść szlachty nowej [2].

Podobne stosunki dadzą się stwierdzić ze względu na niektóre pomniejsze części królewszczyzn, nieraz z pewnemi szczególnemi prawami połączone, które nie już tytułem dzierżawnym, ale w nieodpłatne dożywocia (dożywotnie użytkowanie) nadawano różnym osobom, zwykle jako nagrodę ich zasług. Mamy tu na myśli wójtowstwa i sołtystwa w królewszczyznach, mniejsza o to, czy podówczas jeszcze z jurysdykcyą złączone, czy też prawa tego pozbawione, jak niemniej t. z. leśnictwa, t. j. pewne obszary lasów, wydzielone jako samoistne jednostki gospodarcze, nieraz wcale intratne [3]. Z tych pomniejszych kompleksów majątkowych szczególnie wójtowstwa i sołtystwa w królewszczyznach istniejące były przedmiotem licznych zabiegów; to też sprawą nadawania ich w dożywocie zajęło się kilka ustaw z w. XVII. Trzy po kolei konstytucye z r. 1607, 1620 i 1647 orzekły, że należy je rozdzielać tylko pomiędzy zasłużonych żołnierzy, jako zaopatrzenie, w nagrodę spełnionych służb [4], nie stawiając zresztą żadnego innego warunku: co znaczy, że w zasadzie uznawano nawet możność nadania ich plebejuszom. Dopiero konstytucye z r. 1662 i 1669 wykluczyły osoby plebejskiego pochodzenia, i zastrzegły dożywocia wójtowstw i sołtystw skarbowych tylko szlachcie [5]. Ale i tutaj poprzestano na ogólnym warunku szlachectwa, nie ograniczając w niczem praw szlachty nowej.

Współczesna praktyka wykazuje niejednokrotnie przykłady nadawania starostw niegrodowych i innych dóbr królewskich w użytkowe dzierżenie osobom nowo uszlachconym. Nobilitowany r. 1507 Stefan Fischl otrzymuje wnet potem starostwo powidzkie, od którego też przybrał nazwisko Powidzkiego [6]. Nobilitowany r. 1659 Je-

[1] Por. str. 140. 141.
[2] Vol. leg. II. 1607.
[3] Linde, Słownik II. 623.
[4] Vol. leg. II. 1606, III. 367, IV. 108.
[5] Ibid. IV. 845, V. 15.
[6] Piekosiński, Rycer. pol. I. 269 nr. 25; Boniecki, Herbarz V. 296.

rzy Chmielnicki otrzymuje r. 1661 starostwo hadziackie i mirhorowskie [1]. Nobilitowany r. 1659 Maksym Bułyha dostaje r. 1661 starostwo hajsyńskie [2]. Tutaj zaliczyć też należy wypadki, w których król nobilitowanym r. 1659 licznym osobom z wojska zaporoskiego nadał (1659, 1661) niektóre dobra królewskie prawem lennem, tak Pawłowi Teterze, Samuelowi Zarudnemu, Hrehoremu Leśnickiemu [3]. Przypomnieć też trzeba przytoczone na początku niniejszego rozdziału ustępy z instrukcyj sejmikowych 1653 i 1659 r., w których stwierdzono, iż wielu z nowej szlachty otrzymało dobra Rzpltej [4]. Ponad wszystkie te wiadomości szczególne wysuwa się wreszcie świadectwo, zawarte w całym szeregu uniwersałów poborowych z pierwszej połowy w. XVII, a mianowicie w uniwersałach z r. 1613, 1626, 1628 i 1629. Nakładają one na szlachtę nową pewien zwiększony pobór z ich majątków, w szeregu zaś opodatkowanych przedmiotów majątkowych wymieniają nadto, obok prywatnych dóbr dziedzicznych i zastawnych, także wyraźnie dzierżawy królewskie [5]. Przez to nie tylko stwierdzają, iż szlachta nowa podówczas dzierżawy takie posiadała, ale zarazem, iż współczesne ustawodawstwo to jej prawo posiadania uznawało i stosownie do tego zasady swej podatkowości urządzało.

Co do dzierżawienia innych dochodów królewskich i Rzpltej, jako to: mennicy, żup solnych, ceł, myt, mostowego, czopowego i t. p., nie wydano w ciągu całego rozpatrywanego tu okresu żadnych przepisów, któreby stawiały nie tylko warunek szlachectwa rodowego, ale chociażby tylko szlachectwa w ogóle. Rozpatrzone powyżej postanowienia, głównie z wieku XVI, wymaga-

[1] Vol. leg. IV. 649. 766.

[2] Ibid. IV. 652. 768; por. Boniecki, Herbarz II. 250.

[3] Vol. leg. IV. 636. 650. 768.

[4] Castr. Leop. t. 407 str. 429 n. W powyższym spisie pominęliśmy wiadomości, dotyczące dzierżenia starostw niegrodowych przez cudzoziemców, które to wypadki były wykroczeniem przeciw obowiązującemu prawu, przynajmniej od wydania konstytucyi z r. 1550. Tak r. 1512 występuje jako tenutarius Jaslensis Mikołaj z Lapispataku, r. 1585 starostwo lanckorońskie jest w ręku Ferensa, a starogrodzkie (w woj. pomorskiem) w ręku Berseviczego, podobnież kilka innych tenut na Litwie w dzierżawie obcokrajowców. Por. Corp. iur. Pol. III. str. 235, Arch. Kom. hist. XVIII. 289. 290.

[5] Vol. leg. III. 231. 534. 591. 628.

jące szlachectwa celników, mytników, żupników [1], odnoszą się w zasadzie do urzędów, sprawujących zarząd ceł, myt, żup, w imieniu i na rachunek państwa, nie zaś do prywatnej dzierżawy rzeczonych źródeł dochodu. Jedyne ustawowe ograniczenia, jakie co do dzierżaw samych istniały, zawierały się w zakazach kilku konstytucyj z XVI wieku, jak konstytucyj z r. 1562/3 i 1565, iż żup, ceł i najmów nie mogą trzymać żydzi [2]. Dla oceny sprawy, czy szlachta nowa była tu w czemkolwiek ograniczona, przepisy te nie mają żadnego znaczenia. Praktyka współczesna wykazuje, że w istocie ograniczeń takich nie było, niejednokrotnie bowiem owe dochody puszczano arendą nawet szlachcie zagranicznej, czy plebejuszom krajowcom, a czasem jeszcze, z naruszeniem przytoczonych co dopiero ustaw, żydom. Postulat sejmiku ziem ruskich z r. 1624 »aby mennica żydom arendowana nie była« [3], wskazuje, że około tego czasu zdarzył się wypadek takiej arendy. Co do żup wielickich i bocheńskich posiadamy liczne wiadomości o dzierżawieniu ich przez cudzoziemców lub mieszczan już w wiekach średnich: przez Mikołaja Bochnera r. 1392—1407, Piotra Pikarana r. 1408—1416, Antoniego i Leonarda de Florentiis r. 1425—1440; tenże Antoni de Florentiis i Mikołaj Serafin z Krakowa (Barwałdu) występują r. 1434 także jako »zupparii (dzierżawcy żup) Russiae« [4]. R. 1585 skarży się szlachta, że ruskie żupy żydzi osiedli [5], a jeszcze r. 1665 stwierdza relacya nuncyatury papieskiej, iż żupy dzierżą w arendzie cudzoziemcy [6]. Podobne stosunki widzimy także co do arendy ceł i myt. Za Zygmunta Augusta dzierżawi cło ruskie grek, Konstanty Korneades i odnawia w tym przedmiocie kontrakt na dalsze trzy lata w r. 1574; według niedających się sprawdzić wiadomości miał on otrzymać indygenat polski dopiero ok. r. 1580 [7]; r. 1585 szlachta skarży się na sejmie, iż żydzi wybierają cła, myta, mostowe [8],

[1] Por. str. 127.

[2] Vol. leg. II. 624. 691.

[3] Akta grodz. i ziem. XX. nr. 145 art. 5.

[4] Kutrzeba, Handel Krakowa, Rozpr. Akad. Umiej. S. II t. XIX. 132; por. obecnie także Kod. dypl. Małop. IV. nr. 1312.

[5] Script. rer. Pol. XVIII. 291. 292.

[6] Rykaczewski, Rel. nunc. apost. II. 317.

[7] Pawiński, Skarbowość za Stef. Batorego 101; Żernicki, Der poln. Adel I. 445.

[8] Script. rer. Pol. XVIII. 291. 292.

a w latach 1662 i 1664 sejmik halicki stwierdziwszy dwukrotnie, iż żydzi i Ormianie trzymają cła i myta, domaga się usunięcia tego nadużycia [1]. Co wszystko zresztą nie przeszkadzało, że nieraz same sejmiki godziły się z faktem arendy dochodów Rzpltej przez żydów, n. p. sejmik ziem ruskich z r. 1642, wymieniający kilku żydów jako arendarzy czopowego [2].

Poprzestajemy znowuż na zestawieniu tych kilku przygodnie zebranych wiadomości. Wynika z nich, żeby pozostać tylko przy sprawie, bliżej nas tu zajmującej, że zarówno w świetle ustawodawstwa ówczesnego, jako też praktyki, stosowanej aż do końca niniejszego okresu, nie ma jakichkolwiek ograniczeń szlachty nowej co do zdolności »trzymania« dóbr i dzierżawienia dochodów królewskich.

[1] Castr. Halic. t. 153 str. 1021 n., t. 157 str. 1550 n.
[2] Akta grodz. i ziem. XX. nr. 213.

IX.

Dążenia sejmików i sejmów do ograniczenia praw szlachty nowej do r. 1669.

Dążenie, jakie się ujawniło pośród ogółu szlachty w sprawie usunięcia pewnych warstw społecznych od sprawowania urzędów, a z biegiem czasu także od »trzymania« dóbr i dzierżawienia dochodów królewskich, zwracało się po kolei w kilka rozmaitych stron, i to w ten sposób, że prawa te odbierano warstwom coraz szerszym. Odmawiano ich cudzoziemcom, zastrzegając je wyłącznie dla krajowców, po części nawet bez rozróżnienia szlachty od nieszlachty. Odmawiano ich nieszlachcie (plebejuszom), chociażby krajowcom, uznając wyłączne pod tym względem prawa szlachty, bez rozróżnienia jednak, czy to szlachta rodowa, czy nowa. Wreszcie wytwarza się dążenie, ażeby usunąć tu także szlachtę nową, i zapewnić wyłączny dostęp szlachcie starej, rodowej.

W dwu pierwszych kierunkach dążenia te zbudziły się i przeprowadzone zostały stosunkowo wcześnie. Wyrazem ich rozpatrzony poprzednio zasób ustaw, poczynając od najstarszego przywileju ziemskiego Ludwika, w myśl których cudzoziemcy i nieszlachta usunięci zostali od wszystkich niemal właściwych, samoistnych urzędów państwowych, a częściowo także od urzędów pomocniczych i zastępczych [1]. Myśl ta przeprowadzona została już przeważnie w ciągu wieków średnich, w każdym razie mniej więcej do połowy stulecia XVI; w pewnej mierze posuwa się ona zresztą naprzód także w czasach późniejszych, aż do końca rozpatrywanego tu okresu, tylko że jest to już tylko jakoby uzupełnienie, domówienie sprawy poprzednio w zasadzie załatwionej, dotyczące przeważnie urzędów pod-

[1] Por. str. 118 n.

rzędniejszych. O wiele później rozpoczyna się akcya przeciw nowej szlachcie. Pomijając jedyny, omówiony poprzednio przywilej ziemski średniowieczny — z r. 1386 — który pozornie zdawałby się ograniczać szlachtę nową co do zdolności piastowania urzędów [1]; pomijając przetworzony przez nieporozumienie Przyłuskiego tekst konstytucyi z r. 1550 [2]: nie ma, aż do ostatniej ćwierci wieku XVI, nie tylko żadnych ustaw, któreby szlachcie nowej wzbraniały dostępu do urzędów, ale także żadnych śladów, żeby współczesna praktyka dostępu tego im broniła. Dopiero odtąd zaczyna się ta rzecz ważyć; pojawiają się pierwsze, niewyraźne zresztą ślady poglądu o ograniczeniach szlachty nowej w tym kierunku [3], które zresztą aż do końca zajmującego nas tu okresu nie doprowadzają do ustalenia pewnych, ściśle określonych zasad [4]. Jeszcze też przy końcu XVI i przez całą pierwszą połowę XVII stulecia szlachta na ogół mało zajmuje się tą sprawą na sejmikach. Jakkolwiek materyał źródłowy, którym rozporządzamy (ogłoszone dotąd dyaryusze sejmowe z tych czasów, lauda sejmików kujawskich, dobrzyńskich, oraz województw ruskiego i bełskiego) nie jest zupełny, to jednak wystarcza on, żeby twierdzenie to podtrzymać jako pewne: z czasu tego znalazły się zaledwie cztery wyjątkowe wzmianki o pewnych usiłowaniach sejmików czy sejmów w sprawie ograniczenia praw szlachty nowej co do zdolności piastowania urzędów (1597, 1636, 1645, 1646). Dopiero w początkach drugiej połowy stulecia XVII, określając rzecz dokładniej, od r. 1659, dążenie to, jak gdyby na dane hasło, występuje od razu z wielką siłą, przenika do zgromadzeń sejmikowych najodleglejszych między sobą ziem Rzpltej, i nie schodzi odtąd z porządku dziennego, owszem potęguje się coraz bardziej. Stwierdzamy na razie zjawisko samo, odkładając uzasadnienie jego na dalsze miejsce [5]; tutaj wystarczy zaznaczyć, że jedenastolecie między r. 1659—1669, to okres najusilniejszych zabiegów szlachty o ścieśnienie praw szlachectwa nowego. Nie przeszkadza to zresztą temu, że równocześnie i równorzędnie taż sama szlachta sejmikowa zmierza też w ciągu

[1] Por. str. 138.
[2] Por. str. 139 n.
[3] Por. str. 116.
[4] Por. str. 168. 169.
[5] Por. rozdz. XIII.

dalszym do przeprowadzenia niektórych jeszcze ograniczeń dodatkowych co do cudzoziemców i plebejuszów.

Rozpatrzmy rzecz całą szczegółowo w świetle dostępnych nam wiadomości źródłowych.

Na pierwsze miejsce wysuwa się tu oczywiście sprawa urzędów samoistnych, właściwych (dygnitarstwa, starostwa sądowe, urzędy ziemskie). W całym okresie 1659—1669 r. odzywa się tu jednozgodny chór żądań sejmikowych, żeby ich nie dawać szlachcie nowej. Sejmik bełski z z r. 1659 domaga się, aby skartabelowie »według praw dawnych nie przychodzili ad gradus honoris« [1]; sejmik halicki z r. 1664, z osobna co do urzędów ziemskich, aby »nie nowej szlachcie rozdawane były« [2]; sejmik kujawski z r. 1666: »nowa ślachta aby się według prawa w dostawaniu urzędów i wakansów zachowała, a którzyby one przeciwko prawu otrzymali, aby z nich ustąpili sub poena infamiae et confiscationis bonorum« [3]; sejmik dobrzyński przedelekcyjny z r. 1669 stwierdziwszy, że wielu z pośród nowej szlachty otrzymało urzędy, starostwa i dygnitarstwa, zleca posłom zabiegać o to, żeby się w tem »praeiudicium prawu pospolitemu nie działo«, i żeby przyszły król odebrał im te urzędy i nadał szlachcie starej [4].

Wszystkie te żądania, jak się zdaje, mają na myśli odsunięcie samych tylko nowo uszlachconych, t. j. pierwsze pokolenie od sprawowania urzędów, jak tego zresztą domagała się już wyraźnie najwcześniejsza ze znanych nam o tym przedmiocie uchwała sejmikowa proszowska z r. 1597: »a takiego syn dopiero ad gradum nobilitatis et officiorum przyjść może« [5]. Wskazaliśmy jednak już poprzednio w innym związku, że co do żądania tego ujawniły się w współczesnych laudach sejmikowych także pewne odchylenia, i to w dwu przeciwnych kierunkach: jedne z nich żądały tu ograniczenia szlachty nowej tylko na przeciąg pewnego, ściśle ilością lat określonego czasu; inne, albo nawet te same w innych latach, dążyły do rozszerzenia ograniczeń także na pokolenia dalsze. Dobrzyński sejmik z r. 1661 żąda ograniczenia takiego przez lat siedm [6], sejmik

[1] Castr. Bełz. t. 250 str. 381 n.
[2] Castr. Halic. t. 157 str. 1550 n.
[3] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 157.
[4] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 94.
[5] Barwiński, Dyar. sejm. I. 377.
[6] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 24.

ziem ruskich z r. 1659 przez lat dwadzieścia; znamienna rzecz, że z tem ostatniem żądaniem, wbrew ustalonej już podówczas w prawie naszem zasadzie [1], złączono postulat usunięcia osób indygenowanych od sprawowania urzędów przez lat dziesięć od nadania indygenatu [2]. Inne znowuż sejmiki z tego samego czasu, jak ruski z r. 1636, 1668 i 1669, halicki z r. 1661, bełski z r. 1669, domagają się ograniczenia bądź to wyjątkowo dwu (1668), bądź w przeważnej części wszystkich trzech pierwszych pokoleń szlachty nowej, przyznając dostęp do urzędów dopiero pokoleniu trzeciemu lub najczęściej czwartemu [3].

Poza sprawą urzędów samoistnych nasuwało się do załatwienia także pytanie, komu nadawane być mogą urzędy pomocnicze i zastępcze. Zdaje się, że do tej sprawy odnosi się ogólne żądanie sejmiku kujawskiego z r. 1669, który, wskazując na »krzywdę«, jaka się dzieje szlachcie, »kiedy plebejae conditionis osoby dignitatibus, officiis etiam et minimis gaudent«, poleca posłom swym starać się o uchwałę sejmową, »żeby minimum quodque officium stan ślachecki piastował« [4]. Uwagi godną jest rzeczą, że sejmik, widocznie ze względu na podrzędniejsze znaczenie tych urzędów, dąży tu do usunięcia samych tylko plebejuszów, nie zaś szlachty nowej; owszem, zastrzegając dostęp szlachcie na ogół, uznaje także zdolność skartabelów do piastowania tych urzędów.

Taż sama myśl ujawnia się też w przeważnej części ówczesnych żądań sejmikowych w sprawie nadawania poszczególnych urzędów tej grupy. Tak przedewszystkiem co do urzędów pomocniczych kancelaryi koronnej. Sejmik halicki z r. 1669 domaga się: »metrykanci u Ich Mość PP. pieczętarzów sint nobiles, non plebei« [5]. Do pisarzów kancelaryi koronnej odnieść należy żądanie sejmiku kujawskiego z r. 1668, »aby pisarze koronni... a do tego plebei et alienigenae relegowani byli, i possessionati nobiles przydani byli, a jeśliby się in posterum plebeius et aliena (sic) znalazł, tedy aby o to sądzeni byli (na trybu-

[1] Por. str. 114 n.

[2] Castr. Leop. t. 407 str. 429 n.

[3] Akta grodz. i ziem. XX. nr. 200 art. 21; Castr. Prem. t. 404 str. 1135 n.; Castr. Sanoc. t. 181 str. 902 n.; Castr. Halic. t. 152 str. 206 n.; Castr. Bełz. t. 259 str. 371 n. Por. str. 154. 155.

[4] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 250. 251.

[5] Castr. Halic. t. 166 str. 543 n.

nale)« [1]. Chodzi tu o usunięcie samych tylko plebejuszów i cudzoziemców, nie zaś szlachty nowej.

Szczególną uwagę zwrócono na sejmikach na urzędy skarbowe do tej grupy należące, i do tej też sprawy najczęściej powracano w uchwalanych laudach. Ogólnie domaga się sejmik bełski z r. 1664, »aby od skarbu i od innych wszelakich miejsc, na którychby szlachta promoveri mogła, plebei oddaleni, a na to miejsce szlachta przyjęci i promoti byli« [2]. I tym razem uchwała skierowaną jest tylko przeciw plebejuszom. Najważniejszą co do tych urzędów była tu do określenia sprawa dostępu do godności pisarstw skarbowych, ze względu na wielkie jej w zarządzie skarbowym Rzpltej znaczenie [3]. Sejmik halicki z r. 1659 rozróżnia przytem starszego (naczelnego) pisarza skarbowego od innych, zwyczajnych pisarzów skarbu koronnego, i domaga się, co do pierwszego, ażeby był »nobilis et possessionatus«, a co do innych, żeby byli krajowcami (indigenae) [4]; chodzi mu zatem o usunięcie samych tylko plebejuszów, wzgl. samych tylko cudzoziemców. Inne lauda sejmikowe mówią już na ogół tylko o pisarzach skarbowych, bez powyższego rozróżnienia między starszymi i zwykłymi; nie można jednak wątpić, że w każdym wypadku miały tu na myśli pisarza naczelnego (starszego), przy możliwem uwzględnieniu także innych, podrzędniejszych. Wszakże i one, określając warunki dostępu do tego urzędu, nie posuwają się zbyt daleko. Na ogół zgadzają się prawie wszystkie w żądaniu, żeby tu nie dopuszczać plebejuszów, dodając jeszcze czasem osobny postulat o wykluczenie cudzoziemców. Sejmik kujawski poleca r. 1662 starać się, »aby pisarzem skarbowym ślachcic był bene possessionatus, a w żadne się cudzozimiec żaden nie wdawał koronne rządy« [5], a r. 1668, »aby pisarze... skarbowi, a do tego plebei et alienigenae, relegowani byli, a possessionati nobiles przydani byli« [6]; sejmik bełski r. 1669: »pan podskarbi kor. aby pisarzów przy skarbie... nie miał jeno personas nobiles possessionatas« [7]; sejmik halicki z tegoż roku:

[1] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 215.
[2] Castr. Bełz. t. 253 str. 1588 n.
[3] Por. str. 126 przyp. 6.
[4] Rpis B. Ossol. t. 408 str. 9 n.
[5] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 132. 133.
[6] Ibid. II. 215.
[7] Castr. Bełz. t. 259 str. 371 n.

»w administracyi skarbowej i we wszystkich skarbowych ekspedycyach pisarze i officiales aby byli indigenae nobiles, non plebei nec externi« [1]; dwa sejmiki dobrzyńskie z tegoż roku: »pisarze skarbowi... żeby szlachta polska, nie obcy przez JM. pana podskarbiego podawani byli« i »żeby pisarze skarbowi... była szlachta polska osiadła przez skarb podawana, a któryby plebeius ważył się takie officium procurare et emptitare, aby... był karany« [2]. W tym jednozgodnym chórze żądań, domagających się tu usunięcia samych tylko plebejuszów i cudzoziemców, pośród których nie brak także późniejszych głosów sejmiku kujawskiego (1668), stoi zgoła odosobnione wcześniejsze laudum kujawskie z r. 1666, żądające usunięcia szlachty nowej od tego urzędu: »pisarze skarbowi aby byli possessionati, nobiles terrigenae, i nie ci, którzy jeszcze non sunt liberi a scartabellatu« [3]. Widocznie, sama szlachta tamtejsza spostrzegła się, że w uchwale tej poszła za daleko, i dla tego już w dwa lata później poprzestała na prostem tylko żądaniu usunięcia plebejuszów i cudzoziemców.

Podobnież przedstawia się rzecz co do pisarstw celnych i solnych. Sejmik dobrzyński z r. 1669 domaga się, żeby pisarze na cłach, komorach celnych i składach solnych byli »szlachta polska, nie obcy« [4], inny z tegoż roku, żeby pisarze na cłach i komorach solnych »była szlachta polska osiadła«, nie zaś plebejusze [5]. Tylko wspomniane poprzednio laudum kujawskie z r. 1666 stawia wyjątkowe żądanie, podobnie jak i co do pisarzów skarbowych, żeby celnicy na komorach koronnych byli szlachtą osiadłą, i to nie z tych, »którzy jeszcze non sunt liberi a scartabellatu« [6].

W uchwale sejmiku bełskiego z r. 1669 spotykamy wreszcie także żądanie, ażeby na administratorów ekonomij królewskich powoływane były przez podskarbiego »personae nobiles possessionatae« [7]; i tutaj więc chodzi tylko o usunięcie plebejuszów, nie zaś nowej szlachty.

[1] Castr. Halic. t. 166 str. 543 n.
[2] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 95. 102.
[3] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 156.
[4] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 95.
[5] Ibid. 102.
[6] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 156.
[7] Castr. Bełz. t. 259 str. 371 n.

O warunkach dostępu do właściwych urzędów wojskowych nie wspominają znane nam uchwały sejmikowe; za to bardzo często spotykamy tu żądania w sprawie określenia warunków nabycia rozmaitych stopni wojskowych. Ogólnie domaga się sejmik halicki z r. 1666, żeby obersterami, majorami, kapitanami i większymi oficerami zostawała tylko »szlachta osiadła« [1]. Co do wojsk pieszych, już laudum województwa ruskiego z r. 1634 żąda, żeby obersterami i kapitanami »nie byli, jeno Polacy narodu ślacheckiego osiadli« [2]. W konnicy, co do rotmistrzów powiatowych, domaga się toż samo laudum, żeby byli »w tych województwach osiadli« (szlachta) [3], w roku zaś 1647 wychodzi od tegoż sejmiku żądanie, żeby »magister artilleriae« był »possessionatus (szlachcic) proportionaliter« [4]. Co do regimentów cudzoziemskich sejmik halicki z r. 1662 wkłada w instrukcyę artykuł, ażeby »oficyerowie szlachta bene possessionati byli« [5], sejmik dobrzyński z r. 1666, żeby »generalstwa, oberszterstwa i insze officia praecipua w wojsku cudzoziemskiem« szlachta polska osiadła otrzymywała [6], i znowuż tenże sam sejmik r. 1669, ażeby »oficerstwa w wojsku cudzoziemskiem... szlachta osiadła trzymała« [7]. Podobnież jeszcze laudum województwa ruskiego z r. 1646 żąda ogólnie, ażeby w wojsku cudzoziemskiem »officerowie, tak wielkiej jako i mniejszej (sic) szlachta polska albo litewska et ex provinciis Coronae annexis bywali« [8], a na rok przedtem, r. 1645, rozciągając tę zasadę także i do gwardyi królewskiej, »aby oficerowie więksi i mniejsi nie inszego tylko polskiego albo litewskiego narodu et ex provinciis Koronie annexis ślachta bywali« [9]. W wszystkich przytoczonych tu żądaniach chodzi jedynie o usunięcie cudzoziemców i plebejuszów, nie zaś szlachty nowej.

Co do komend i innych ważniejszych stopni wojskowych w zamkach i twierdzach, żądania sejmikowe dadzą się po-

[1] Castr. Halic. t. 161 str. 1168 n.
[2] Akta grodz. i ziem. XX. nr. 193 art. 20.
[3] Ibid. XX. nr. 193 art. 19.
[4] Ibid. XX. nr. 231 art. 20.
[5] Castr. Halic. t. 153 str. 1021 n.
[6] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 47.
[7] Ibid. 95.
[8] Akta grodz. i ziem. XX. nr. 277 art. 17.
[9] Ibid. XX. nr. 223 art. 40.

dzielić na kilka grup. Jedne, najdawniejsze, domagają się tylko usunięcia cudzoziemców, nie wykluczają zatem w zasadzie nie tylko szlachty nowej, ale nawet plebejuszów krajowców. Tak laudum ziem ruskich z r. 1593: »około opatrzenia Krakowa, Lubowli, Kamieńca... aby rotmistrze Polacy przysięgą dla dotrzymania miast i zamków J. Kr. Mości i Rzpltej obowiązani byli« [1], i znowuż laudum tychże ziem z r. 1629, »aby na miejscach potrzebnych praesidia były piechoty, mianowicie polskiej, przy kapitanach polskich« [2]. Późniejsze, najliczniejsze żądania, domagają się już szlachectwa polskiego komendantów, wykluczając przez to nie tylko cudzoziemców, ale i plebejuszów krajowców; jednakże między szlachectwem rodowem a nowem nie czynią żadnej jeszcze różnicy. Sejmik ruski z r. 1667 żąda, żeby »komenda miasta Lwowa... szlachcicowi polskiemu bene possessionato... oddawana była« [3]; sejmik bełski z r. 1669: »praesidia i komendy na fortecach żeby nie były ludziom cudzoziemskim, ale szlachcie dobrze osiadłej... cale zlecane« [4]; wreszcie sejmik halicki z r. 1669: »a po prezydyach (t. j. fortecach)... aby komendant ślachcic iuratus Polonicae nationis bywał« [5]. Znowuż w przeciwieństwie do całej grupy tych zgodnych żądań staje jako rzecz wyjątkowa wspomniane już kilkakrotnie przedtem laudum sejmiku kujawskiego z r. 1666: »także i na fortecach aby nie scartabelli, ale nobiles terrigenae bene possessionati komendantami byli« [6].

Za to co do legacyj poselskich tylko w odleglejszych czasach poprzestawano na żądaniu samej tylko krajowości, jak w petytach izby poselskiej z r. 1550, »aby posłów cudzoziemców... nie posyłano, jedno polskiego narodu« [7]. Później domagano się już wyraźnie szlachectwa rodowego, z wykluczeniem szlachty nowej. Tak żąda sejmik ruski w laudach z r. 1645 i 1646, oba razy w sformułowanym jednobrzmiąco artykule: »żeby nie cudzoziemiec, ale Polak albo Litwin, urodzony szlachcic, posyłany był« [8].

[1] Akta grodz. i ziem. XX. nr. 56 art. 4.
[2] Ibid. XX. nr. 166 art. 4.
[3] Castr. Prem. t. 402 str. 1460 n.
[4] Castr. Bełz. t. 259 str. 371 n.
[5] Castr. Halic. t. 166 str. 543 n.
[6] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 156.
[7] Script. rer. Pol. I. 42.
[8] Akta grodz. i ziem. XX. nr. 223 art. 5, nr. 277 art. 13.

Żądaniu temu, jak stwierdziliśmy poprzednio, jeszcze przed upływem rozpatrywanego tu okresu, uczyniła zadość ustawa z r. 1662 [1].

Co do prawa trzymania starostw niegrodowych, dzierżaw i tenut dóbr królewskich rozchodzą się żądania szlachty w dwu kierunkach. Jedne zmierzają tylko do wykluczenia plebejuszów, nie nastając na prawa szlachty nowej. Petita sejmowe izby poselskiej z r. 1550 domagają się tu, podobnie jak co do urzędów, ażeby »imiona i dobra królewskie« rozdawane były »nie cudzoziemcom, ale wiernym ludziom w onej ziemi albo w województwie osiadłym« (szlachcie) [2]; jeszcze zaś sejmik halicki z r. 1669 umieszcza w instrukcyi swej ustęp: »wszelakie dzierżawy albo tenuty ani administratorio ani feudatario iure dzierżeć mają plebei« [3]. Równorzędnie i równocześnie ujawnia się dążenie inne, zmierzające do ograniczenia w tej dziedzinie nie tylko praw plebejuszów, ale także i szlachty nowej, i to, podobnie jak co do urzędów, z rozmaitemi odchyleniami co do czasu trwania tych ograniczeń. Tak sejmik dobrzyński z r. 1661 żąda, ażeby nobilitowani do lat siedmiu nie mieli dostępu »ad vacantias dóbr J. K. Mci i Rzpltej« [4], sejmik ziem ruskich z r. 1659, ażeby »do lat dwudziestu dóbr Rzpltej... incapaces byli« [5], wreszcie sejmik bełski z r. 1669, ażeby »ad tertiam progeniem... dóbr królewskich nie trzymali« [6].

Za to co do dzierżawienia innych dochodów Rzpltej, zgoła wyjątkowo tylko odezwie się głos, ażeby odsunąć tu szlachtę nową, jak w laudum sejmiku ruskiego z r. 1666: »prowenta Rzpltej aby arendowane były terrigenis et nobilibus bene possessionatis, a nie scartabellis« [7]; zresztą, o ile chodzi o prawo dzierżawienia tych dochodów, zwłaszcza ceł i myt, znane nam uchwały sejmikowe (wszystkie halickie) poprzestają na żądaniu usunięcia samych tylko plebejuszów, nie skierowując się przeciw szlachcie nowej. Sejmik z r. 1662 domaga się, żeby ceł i myt nie dawano, jeno »szlachcie bene possessionatis« [8]; sejmik z r. 1664 poprzestaje tu nawet

[1] Por. str. 174.
[2] Script. rer. Pol. I. 43.
[3] Castr. Halic. t. 166 str. 543 n.
[4] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 24.
[5] Castr. Leop. t. 407 str. 429 n.
[6] Castr. Bełz. t. 259 str. 371 n.
[7] Castr. Prem. t. 401 str. 2804 n.
[8] Castr. Halic. t. 153 str. 1021 n.

na żądaniu wykluczenia samych tylko żydów [1]; natomiast sejmik z r. 1669, wracając na zajęte poprzednio stanowisko ogólne, stanowi w instrukcyi, podobnie jak co do dzierżaw: »cła, myta koronne... ani administratorio ani feudatario iure dzierżeć mają plebei« [2].

Oto materyał szczegółowy, jaki udało się nam zebrać co do ujawnionych w tej sprawie dążeń sejmów i sejmików, głównie z końcowych lat (1659—1669) rozpatrywanego tutaj okresu. Rozważając go w całości, dochodzimy do wniosku, że jedynie tylko co do prawa piastowania urzędów samoistnych, w właściwem tego słowa znaczeniu, istniała wówczas powszechna dążność ograniczenia szlachty nowej. Takiego ograniczenia domagają się wszystkie bez wyjątku sejmiki, różniąc się między sobą tylko co do ilości pokoleń, lub też co do czasu trwania tych ograniczeń w pokoleniu pierwszem. W przeważnej części innych wypadków jest znowuż zgodność powszechna w dążeniu do ograniczenia praw samych tylko plebejuszów, bez uszczuplenia prerogatyw szlachty nowej: tak na ogół co do urzędów pomocniczych i zastępczych, jako to metrykantów i pisarzów kancelaryi koronnej, co do podrzędniejszych urzędów skarbowych, co do pisarstw celnych i solnych, co do administracyj w ekonomiach królewskich i co do stopni wojskowych. W niektórych tylko szczegółach ujawniają się tu rozbieżności, o tyle, że jedne sejmiki żądają usunięcia samych tylko plebejuszów, inne nadto także szlachty nowej; przyczem stosunek obu tych sprzecznych dążeń przedstawia się w sposób rozmaity. Co do legacyj przeważa żądanie usunięcia szlachty nowej; co do dzierżaw i tenut królewskich oba sprzeczne dążenia mniej więcej równoważą się; co do pisarstw skarbowych, celnych, solnych, co do komend fortecznych i zamkowych, wreszcie co do prawa dzierżawienia dochodów Rzpltej, sejmiki poprzestają przeważnie na żądaniu usunięcia plebejuszów, wyjątkowo tylko podnosząc głos przeciw szlachcie nowej. Jakkolwiek zaś w wszystkich przytoczonych tu żądaniach niejednokrotnie powoływano się na rzekome ustawy dawniejsze, jakoby już istniejące, naprawdę chodziło tu o stworzenie zasad nowych, w dotychczasowem ustawodawstwie polskiem jeszcze nieustalonych: o stosunkach tych bowiem albo nie wydano dotąd ustaw żadnych, albo, jeżeli je nawet wydano, to orzekały one co innego, i tylko przez mylną wy-

[1] Castr. Halic. t. 157 str. 1550 n.
[2] Ibid. t. 166 str. 543 n.

kładnię mogły być żądaniom tym podsunięte za podstawę. W czem chodziło o uszczuplenie praw plebejuszów, nie było dotąd wyraźnych przepisów, któreby je zarządzały; gdzie żądano usunięcia szlachty nowej, istniały conajwyżej przepisy, odmawiające tych praw plebejuszom.

Na ogół chodziło tedy o wydanie ustawy nowej, która co do zdolności piastowania urzędów i dzierżawienia dóbr i dochodów Rzpltej, w odniesieniu do plebejuszów, do wielu innych, dawniej już ustalonych ograniczeń, przydać miała szereg nowych; co do szlachty nowej zaś wprowadzić po raz pierwszy pewne w tej dziedzinie ograniczenia wyraźne. Że do takiej ustawy rychło dojść musi, wskazywała sama siła napięcia rozpatrzonych tu dążeń w czasie od roku 1659—1669. Rozbudziły się one w ostatnich latach rządów Jana Kazimierza; kiedy po jego abdykacyi miało przyjść do obioru nowego Pana, nadarzała się najlepsza sposobność, jak w innych kierunkach, tak też i pod tym względem, wytargować na nowym elekcie odpowiednie ustępstwa, i, co się tu uzyska, włożyć w pakta konwenta jako szczególne zobowiązanie królewskie. To też, jeżeli sejmiki na ogół już w całym okresie czasu od 1659—1668 dość żywo zajmują się tą sprawą, wysuwa się ona jeszcze silniej naprzód na sejmikach przedkonwokacyjnych z r. 1668 i przedelekcyjnych z r. 1669. Każdy sejmik — o ile znamy ich uchwały — ponawia tu odnośne żądania, określa ponownie stanowisko swoje co do wszystkich niemal szczegółów sprawy. Sejm elekcyjny z r. 1669 staje wobec konieczności ostatecznego załatwienia tego przedmiotu.

Jest rzeczą szczególnie doniosłą stwierdzić, jak wśród obrad tegoż sejmu skrystalizowały się ostatecznie żądania szlachty, zanim przyszło do ustalenia samego tekstu ustawy w odnośnym przepisie paktów konwentów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności dochowały się o tem dość szczegółowe relacye w sprawozdaniu współczesnego, naocznego świadka. Jest to dyaryusz (t. z. reces) sejmu elekcyjnego z r. 1669, spisany przez wysłanego nań z ramienia gdańskiej rady miejskiej agenta [1]. Szczegóły tutaj należące przedstawiają się jak następuje: Deputaci, wyznaczeni do egzorbitancyj, przyjmują dnia 14 czerwca t. r. jednogłośnie punkt następujący: »ut futurus rex nullos

[1] Ogłoszony przez Hirscha, Zur Geschichte der polnischen Königswahl von 1669, w Zeitschr. d. westpr. Geschichtsver. XXV. 46—94.

secretarios habeat nisi Polonos« [1]. Dnia 22 czerwca uchwalają ci deputaci, według relacyi agenta: »Die legati et residentes a Rpca missi sollen nobiles Poloni sein, bene possessionati et iurati, Polonico habitu utantur« [2]. Wreszcie wybrani dnia 21 czerwca, obok deputatów do egzorbitancyj, osobni deputaci z senatu i koła poselskiego do ułożenia paktów konwentów [3], wstawiają d. 25 czerwca w tekst tychże paktów następujące punkty: »1. Legationes extra comitia nisi urgente necessitate non expediam (rex), legatos alios non mittam, nisi nobiles bene possessionatos... praevio iuramento, quod contra instructionem non egerint. 2. Indigenatum nemini conferam, nisi in militia bene meritis et ab utroque exercituum duce commendatis, quorum indigenarum tertia demum progenies honorum et dignitatum capax erit. 3. Administrationes bonorum oeconomicorum, item officia imprimis apud thesaurum et in cancellaria solis tantum nobilibus vere possessionatis dabo. Munitiones et fortalicia extraneis et plebeis non concedam« [4].

Z porównania przytoczonych tu szczegółów z zestawionemi poprzednio żądaniami sejmików okazuje się, że aż do dnia 25 czerwca obie deputacye, do egzorbitancyj i paktów konwentów, zgodziły się na wykluczenie szlachty nowej jedynie tylko od urzędów samoistnych, właściwych (honores et dignitates) [5], rozszerzając tu niezdolność, zgodnie z petytami niektórych sejmików,

[1] Hirsch, Zur Geschichte, Zeitschr. d. westpr. Geschichtsver. XXV. 72.
[2] Ibid. XXV. 82.
[3] Ibid. XXV. 81.
[4] Ibid. XXV. 83.
[5] Dyaryusz mówi tu wprawdzie o indygenacie i indygenach, nie o nobilitacyach i nobilitowanych; że jednak nie chodziło tu o indygenaty w rozumieniu prawa koronnego (nadanie szlachectwa polskiego szlachcicowi zagranicznemu), wypływa zarówno z samej treści przytoczonego przepisu, jako też ze względu na to, że w takim razie indygenowani, bądź co bądź z szlacheckiej krwi poczęci, których zdolność do piastowania urzędów zaraz po nadaniu indygenatu nie ulegała dotąd wątpieniu (por. str. 114 n.), zostaliby od razu postawieni w gorszem położeniu, aniżeli nowa, z plebejuszów pochodząca szlachta, co do której w takim razie nie byłoby tu żadnego ograniczenia. Wyraz »indygenat« użyty tu został w znaczeniu, jakie mu nieraz przydawano w słownictwie technicznem Europy zachodniej, i które nie było też obcem w słownictwie ziem pruskich, jako równoznaczny z nobilitacyą (plebejusza). Por. Balzer, Hist. ustr. Austryi wyd. 2, 227.

do najdalszych granic, t. j. aż do trzeciego pokolenia[1]. Co do wszystkich innych funkcyj orzeczono jedynie wykluczenie plebejuszów lub conajwyżej szlachty nieosiadłej: tak co do legacyj, co do administratorów dóbr królewskich, co do pomocniczych urzędów skarbowych, pod którymi zapewne domyśleć się należy przedewszystkiem pisarzów skarbowych, celnych, solnych, jako też co do takichże urzędów kancelaryjnych, do których zapewne znowuż zaliczyć należy wspominanych w laudach metrykantów i pisarzów kancelaryj; toż samo odnosi się także do komend zamków i fortec. Co do wszystkich tych funkcyj wymaga się tu na ogół samego tylko szlachectwa, bez rozróżnienia, czy to szlachectwo rodowe czy nowe, i to w wyraźnem przeciwstawieniu do ustępu o urzędach samoistnych, gdzie to rozróżnienie przeprowadzono. Zaliczono więc do tej grupy nie tylko te funkcye, co do których także sejmiki poprzednie domagały się zgodnie usunięcia samych tylko plebejuszów, ale i niektóre takie, co do których żądania ich przedstawiały pewne rozbieżności, skierowując się raz przeciw samym tylko plebejuszom, innym razem także przeciw szlachcie nowej: jako to co do legacyj, pisarstw skarbowych i celnych i komend fortecznych. Nowością jest tu postulat co do sekretarzów królewskich, o których uchwały sejmikowe, przynajmniej te, które znamy, nic nie wspominają; co do nich skala warunków jest jeszcze bardziej obniżona, aniżeli co do tamtych urzędów, nie wyklucza się tu bowiem nie tylko nowej szlachty, ale nawet plebejuszów jako takich, lecz tylko cudzoziemców. Za to o warunkach zyskania stopni wojskowych, o dzierżawach dóbr i dochodów królewskich, któremi dość żywo zajmowały się poprzednie sejmiki, nie ma w przytoczonych ustępach żadnej wzmianki.

Punkty, ustalone przez deputatów, nie przeszły jednak bez zmiany do urzędowego, zatwierdzonego ostatecznie przez króla Michała tekstu paktów konwentów. Są tu znaczne różnice nie tylko co do samej stylizacyi, która zresztą w dyaryuszu gdańskim mogła

[1] Tak tłómaczyć należy zwrot: »quorum indigenarum tertia demum progenies honorum et dignitatum capax erit«. Widocznie autor odróżnia tu samych nobilitowanych (indigenarum) i wywodzące się od nich potomstwo (progenies), i dopiero trzeciemu z rzędu potomstwu przyznaje zdolność piastowania urzędów; uwzględniając przy zliczaniu pokoleń także samych nobilitowanych, wypadnie stąd, że właściwie czwarte dopiero pokolenie ma prawo piastowania urzędów, trzy pierwsze zaś są pod tym względem ograniczone.

być podana nie całkiem dosłownie, ale, co ważniejsza, także i co do rzeczowej treści. Ponieważ nie ma podstawy do przypuszczenia, żeby relacya gdańska pod tym ostatnim względem była błędna, więc trzeba przyjąć, że co do tekstu, ustalonego 25 czerwca, przeprowadzono jeszcze w najbliższym czasie potem, na tymże sejmie elekcyjnym, dalej idące zmiany rzeczowe, skutkiem których dopiero powstał ostateczny tekst, zawarty w paktach konwentach. Niestety, dyaryusz nie podaje nam już żadnych osobnych wiadomości o dalszym przebiegu tej sprawy. Ale to, co ogólnie stwierdza o późniejszej akcyi sejmu w sprawie paktów konwentów, wykazuje, że w istocie projekt ten podległ jeszcze dalej idącym przeobrażeniom i uzupełnieniom. Dnia 28 czerwca był zamiar skończyć obrady nad paktami, co się jednak nie udało, zaczem sesyę odłożono do dnia następnego. Ale i nazajutrz sprawa paktów nie posunęła się naprzód. Dnia 1 lipca sejm ułatwia się już »przeważnie« z tekstem, przyjmując jeszcze niektóre poprawki deputatów. Dnia 3 lipca pakta są już rzekomo gotowe i przyjęte, i elekt ma nazajutrz złożyć na nie przysięgę; tymczasem jeszcze 5-go powstaje wielka »konfuzya« z powodu licznych protestów przeciw ułożonym już egzorbitancyom i paktom, skutkiem czego nie doszło ani do przysięgi królewskiej, ani w ogóle do załatwienia sprawy samej; sesyę trzeba było odłożyć do dnia następnego. Może też skutkiem tego jeszcze w ostatniej chwili przeprowadzono tu pewne poprawki. Dopiero 6 lipca zaprzysiągł król pakta, przyczem, w obawie nowych sprzeciwów, tekstu ich nie odczytano wcale, o co nawet prymas założył protestacyą [1]. Widzimy: sprawa ustalenia tekstu paktów w czasie między 25 czerwca a 6 lipca była przedmiotem wielokrotnych jeszcze namów, a w następstwie tego sam tekst poddawano przeróbkom i uzupełnieniom. W szeregu tych przekształceń, w artykule, sprawy niniejszej dotyczącym, jak go 25 czerwca ustaliła deputacya, musiano niewątpliwie przeprowadzić również pewne zmiany.

Tak, po wydanej na krótko przedtem (1662) ustawie szczególnej o legacyach, przyszła do skutku pierwsza w Polsce ustawa ogólna, dotycząca ograniczeń prawnych szlachty nowej w zakresie stosunków świeckich.

[1] Hirsch, Zur Geschichte, Zeitschr. d. westpr. Geschichtsver. XXV. 85. 88. 91. 92. 93.

X.

Pakta konwenta z r. 1669—1764 o ograniczeniach szlachty nowej, w oświetleniu współczesnej praktyki prawnej.

Znana jest właściwość naszych paktów konwentów, wspólna z niemieckiemi kapitulacyami wyborczemi: że postanowienia prawne, jakie w nich raz zamieszczono, przechodziły pospolicie do wszystkich paktów późniejszych, prawda, że nieraz ze zmianami, nawet gruntownemi. O ile w danej chwili okazała się potrzeba przydania tu postanowień nowych, wstawiano je bądź to jako artykuły samoistne, wtedy zwłaszcza, jeżeli nie dały się połączyć myślowo z treścią jakiegokolwiek postanowienia paktów dawniejszych; bądź też, o ile takie połączenie, chociażby tylko czysto zewnętrzne i formalne, okazało się możliwem, przetwarzano w stosowny sposób odpowiedni artykuł dawniejszych paktów, wprowadzając tu nowe przepisy, które treść artykułu podstawowego nieraz doszczętnie zmieniały.

Właśnie tę ostatnią drogę obrano r. 1669, kiedy nasunęła się potrzeba zamieszczenia w paktach nowego przepisu w sprawie, którą się tu bliżej zajmujemy. Istniał w tekście wszystkich paktów dawniejszych, poczynając od najstarszych z r. 1573, osobny artykuł o ograniczeniach prawnych cudzoziemców, odmawiający im zdolności piastowania urzędów i trzymania dóbr królewskich, czasem jeszcze z dodatkiem, iż nie mogą wchodzić do gwardyi przybocznej króla, albo, jak w równobrzmiącym tekście dwu ostatnich przed rokiem 1669 paktów, z r. 1632 i 1648, z przydanem postanowieniem, że nie mają dostępu do rady królewskiej, ani też udziału w sprawowaniu rządów państwowych [1]. Do tej wzmianki o cudzoziemcach nawiązano teraz zgoła zewnętrznie przepis, sprawy niniejszej doty-

[1] Vol. leg. II. 862. 1099, III. 765, IV. 195.

czący. Nawet to, co w nim jeszcze o cudzoziemcach pozostało, nie dotyczy już z osobna ograniczeń ich zdolności prawnej, ale sposobu nadawania im indygenatów; pozatem znalazły się tu zgoła nowe przepisy o ograniczeniach szlachty nowej i plebejuszów co do prawa dostępu do urzędów, »trzymania« królewszczyzn i dzierżawienia dochodów Rzpltej.

Zaznaczona co dopiero właściwość paktów, że artykuły, raz w nich zamieszczone, przechodziły pospolicie do paktów późniejszych, przesądzała poniekąd z góry, że także przepis niniejszy powtórzy się w paktach następców Korybuta. Wypływało to zresztą z przyczyn zasadniczej treści. Przepisy paktów co do znaczenia swego i obowiązującej mocy różniły się od zwykłych konstytucyj sejmowych. Konstytucye, o ile nie wydano ich wyraźnie na pewien tylko przeciąg czasu, były w zasadzie ustawami wieczystemi, obowiązującemi, niezależnie od zmiany władców, tak długo, dopokąd ich nie zmieniono lub nie zniesiono konstytucyami nowemi. W przeciwieństwie do tego pakta konwenta były tylko umową między sejmującymi stanami a pewnym władcą, a zarazem osobistem tegoż władcy zobowiązaniem, iż przestrzegać będzie zawartych tamże postanowień. W zasadzie moc obowiązująca paktów rozciągała się zatem tylko na czas jego panowania, kończyła się z jego śmiercią czy ustąpieniem. Jeżeli następca miał być związany tymi samymi przepisami, trzeba je było przejąć do nowych paktów, jakie z nim zawierano. Postanowienia, na których utrzymaniu zależało sejmowi, musiano tedy ponawiać z każdą zmianą tronu. Tak stało się też z artykułem, sprawy niniejszej dotyczącym. Umieszczony w paktach z r. 1669, przechodzi on po kolei do wszystkich paktów późniejszych, jakie doszły do skutku aż do upadku Rzpltej, więc Jana III z r. 1674, Augusta II z r. 1697 (zatw. na sejmie z r. 1699), Augusta III z r. 1733 (zatw. na sejmie z r. 1736) i Stanisława Augusta z r. 1764. Jest rzeczą uwagi godną, że w ten sposób cały zasób norm ustawowych o ograniczeniach szlachty nowej w zakresie stosunków świeckich wyczerpuje się właśnie w przepisach paktów konwentów. Całe ustawodawstwo o tym przedmiocie aż do upadku państwa wykazuje skutkiem tego znamiona tymczasowości, istnieje i odnawia się od panowania do panowania. Właściwe ustawodawstwo sejmowe sprawą tą nie zajmuje się zgoła: nie dotyka jej żadna z konstytucyj, żadna nie ustala tu jakiegoś przepisu ogólnego, mimo że konstytucye owe w uchwałach nobilitacyjnych po-

szczególnych osób mieszczą tak częste wzmianki o istnieniu pewnych ograniczeń skartabelatu.

Z wyjątkiem ostatnich paktów z r. 1764, których stylizacya jest tu oryginalna, wszystkie inne poprzestają w zasadzie na przejęciu pierwotnego tekstu niniejszego artykułu, jak go zawarły pakta z r. 1669. Nie bez pewnych jednak zmian, które na ogół wydają się podrzędnemi przekształceniami stylistycznemi, i rzeczywiście też w znacznej części są bądź tylko poprawką wierutnego błędu dawniejszego, bądź jaśniejszem wyrażeniem tej samej myśli, bądź wreszcie dokładniejszem jej określeniem. W jednym przecież wypadku zmiana, pozornie podrzędna i małoznaczna, przetwarza zasadniczo istotną treść całego postanowienia. Wobec tego rozbiór przepisów pierwotnego tekstu z r. 1669 przedstawia tu doniosłość pierwszorzędną: daje on podstawę do wyrozumienia treści wszystkich tekstów późniejszych, a zarazem klucz do rozwiązania kwestyi, czy i w jakim kierunku przeprowadzono reformę w paktach późniejszych. Niestety, cała redakcya i stylizacya artykułu, jak go zawarły pakta z r. 1669, rodzi liczne wątpliwości co do wykładni. O ile na ogół strona techniczna redakcyi ówczesnych ustaw polskich nie była doskonała, o tyle w artykule niniejszym niedoskonałość ta urasta do potęgi: jest to jedna z najniedołężniej sformułowanych ustaw, na jakie zdobyło się prawodawstwo polskie. Nie dość, że w wielu szczegółach nie przeprowadzono ścisłego określenia i rozgraniczenia pojęć prawnych, ale co gorsza, w tem nawet, co się tu znalazło wyraźnie podane, zmieniono do niepoznania brzmienie niektórych wyrazów lub przybrano je w błędne kształty gramatyczne, niektóre inne przestawiono w ten sposób, że trudno się doszukać wzajemnego ich między sobą związku, przez zgoła mylną interpunkcyę rozerwano nie tylko jednolite pojęcia w tych samych zdaniach, ale nawet istotne części składowe zdań samych; i to wszystko, w formie na wskróś błędnej, ogłoszono drukiem jako tekst urzędowy. Pospiech i metoda dorywczych poprawek, z jakimi, wśród ciągłej »konfuzyi«, w dwu ostatnich tygodniach sejmu elekcyjnego 1669, zabrano się do ostatecznego ustalenia tekstu paktów [1], odbiły się na niniejszym artykule w sposób najbardziej ujemny.

Przytaczamy tu tekst artykułu z r. 1669, w brzmieniu przez nas poprawionem, stosownie do wywodów, jakie w dalszym ciągu

[1] Por. str. 195.

zostaną podane; zamieszczamy jednak w nawiasach odmiany (błędy) tekstu według współcześnie ogłoszonego wydania urzędowego [1], jak go zresztą bez zmiany oddały także »Volumina legum« [2]. Modernizujemy również pisownię i interpunkcyę; o ile ze zmianą interpunkcyi łączy się zarazem zmiana treści, uzasadniamy przyczynę odstąpienia w poniższym wywodzie, w nawiasach zaś podajemy interpunkcyę pierwotną. Rozdzielamy przytem cały artykuł ze względu na jego treść, na cztery osobne, cyframi porządkowemi opatrzone ustępy. Ze względów technicznych zestawiamy z tym artykułem w równoległej kolumnie odpowiadający mu tekst, jaki podały najbliższe z rzędu pakta konwenta Jana III z r. 1674 [3], uwydatniając kursywą różnice, jakie zachodzą pomiędzy obu tekstami.

Oto ich brzmienie:

Tekst z r. 1669.

1. Cudzoziemców, ani nikogo, z osoby naszej na indygenaty i nobilitacye promowować nie będziemy, *jeno* tych, których Nam Wielmożni hetmani obojga narodów i stany koronne i W. Ks. Litewskiego zalecać będą, ale takowych, którzy to dobrze krwią zasłużą w okazyach i bojach wojennych, ingenuos(?) *[indigenis]*, i których virtutes in Rempublicam ac merita probata będą.

2. A tym, którzy kreowani będą, officia et beneficia ad tertiam progeniem dawać, ani ich na żadne legacye posyłać będziemy, *wyjąwszy* w wojsku dobrze zasłużonych, i tych, którzy tak zdrowiem, jako substancyą swoją zaszczycali i zaszczycać będą całość tej ojczyzny. *[,]*

3. Dóbr *[dóbr]* naszych ekonomicznych, *[,]* ani *[Ani]* starostw, żup sol-

Tekst z r. 1674.

1. Cudzoziemców, ani nikogo, z osoby naszej na indygenaty i nobilitacye promowować nie będziemy, *tylko* tych, których Nam Wielmożni hetmani obojga narodów i stany koronne i W. Ks. Litewskiego zalecać będą, ale takowych, którzy to dobrze krwią zasłużą w okazyach i bojach wojennych, *ingenuos*, i których virtutes in Rempublicam ac merita probata będą.

2. A tym, którzy kreowani będą, officia et beneficia ad tertiam progeniem dawać, ani ich na żadne legacye posyłać będziemy, *[.]* wyjąwszy *[Wyjąwszy]* w wojsku dobrze zasłużonych, i tych, którzy tak zdrowiem, jako *i* substancyą swoją zaszczycali i zaszczycać będą całość tej ojczyzny.

3. *Dóbr* naszych ekonomicznych, *ani* starostw, żup solnych, regencyi ko-

[1] Bez osobnej kartki tytułowej. Wydanie zaczyna się od słów: »Actum in curia regia Varsaviensi« i t. d., poczem, po przytoczeniu formułki oblatuacyjnej, intytulacya dużemi literami: »Porządek na sejmie walnym elekcyej«. Pakta konwenta wydrukowane tu na kartach (nieliczbowanych) 8—14, artykuł, którym się zajmujemy, na k. 10 a_3. Używaliśmy egzemplarza Bibl. Ossol. nr. 48985.

[2] Vol. leg. V. 22. 23.

[3] Ibid. V. 267.

nych, *metryk [,]* regencyi koronnych i W. Ks. Litewskiego, sekretaryi i pisarstw pokojowych, pisarstw skarbowych, *i* in genere wszystkich administracyi skarbowych, lustratorskich, dawać nie mamy, *[,]* ani *[Ani]* myt, ceł, komór arendować nie *pozwolemy*, czego podskarbiowie obojga narodów przestrzegać będą, *jeno* ludziom stanu szlacheckiego, *mere* possessionatis w Koronie i w W. Ks. Litewskiem et *annexarum provinciarum tej Korony i Księstwa;* którzy to extranei mere administrować, ani trzymać żadnych dóbr naszych i Rzeczypospolitej nie powinni będą, sub nullitate contractus et *poena* duorum millium marcarum, ad instantiam cuiusvis nobilis in iudiciis tribunalitiis ex regestro causarum fisci vindicanda, a w W. Ks. Litewskiem w jakimkolwiek regestrze.

4. Także komendy w dobrach naszych, po miastach, zamkach i fortecach, tak w Koronie i w W. Ks. Litewskiem et annexis provinciis, extraneis et plebeis personis dawać nie będziemy, chyba szlachcie osiadłej et bene meritis, od Wielmożnych hetmanów obojga narodów zaleconym, także ex annexis provinciis.

ronnych i W. Ks. Litewskiego, sekretaryi i pisarstw pokojowych, pisarstw skarbowych, *et* in genere wszystkich administracyi skarbowych, lustratorskich, dawać *im także* nie mamy, *ani* myt, ceł, komór arendować nie *pozwolimy*, czego podskarbiowie obojga narodów przestrzegać będą, *tylko* ludziom stanu szlacheckiego, *bene* possessionatis *tak* w Koronie *jako* i w W. Ks. Litewskiem et *annexis provinciis;* którzy to extranei mere *ani* administrować, ani trzymać żadnych dóbr naszych i Rzeczypospolitej nie powinni będą, sub nullitate contractus et poena *[poenarum]* duorum millium marcarum, ad instantiam cuiusvis nobilis in iudiciis tribunalitiis ex regestro causarum fisci vindicanda, a w W. Ks. Litewskiem w jakimkolwiek regestrze.

4. Także komendy w dobrach naszych, po miastach, zamkach i fortecach, tak w Koronie, *jako* i w W. Ks. Litewskiem et annexis provinciis, extraneis et plebeiis personis dawać nie będziemy, chyba szlachcie osiadłej et bene meritis, od Wielmożnych hetmanów obojga narodów zaleconym, także ex annexis provinciis.

Przystępujemy do objaśnienia treści artykułu, jak go podały nasze konwencye z r. 1669.

Ustęp pierwszy dotyczy promocyj na indygenaty i nobilitacye, i zarządza ograniczenie tej treści, że król »z osoby swojej« promowować nie może, chyba że zajdą warunki bliżej w ustawie określone. Należy ostrzec, że nie chodzi tu o samo prawo udzielania indygenatów i nobilitacyj. To prawo, służące dawniej bez ograniczenia samemu królowi, ścieśnione zostało w znacznej mierze na rzecz sejmu już r. 1578; w całości ograniczyła je ustawa z r. 1601, która, wymagając do ważności nobilitacyi wpisania jej w konstytucye, uczyniła ją w każdym wypadku zawisłą od przyzwolenia sejmu[1]. W niniejszym ustępie punktów chodzi jedynie o samą pro-

[1] Vol. leg. II 971. 1502. Por. o tym przedmiocie w rozdz. XIII.

pozycyę, czyli podawanie kandydatów na indygenaty i szlachectwa, którą to czynność określano współcześnie także wyrazem: »promocya« [1]; ustanowiono tu zatem, zgodnie z dążeniem, jakie się podówczas pośród szlachty sejmikowej objawiło [2], że król takich promocyj od siebie samego, z własnej inicyatywy (»z osoby naszej«), podejmować nie będzie, chyba że mu kandydatów zalecą hetmani obojga narodów lub »stany koronne«, t. j. posłowie sejmowi, działający tu z polecenia sejmików [3]. Jako dalszy warunek dodano tu jeszcze, że za kandydatami przemawiać winny zasługi wojenne (»krwią zasłużą w okazyach i bojach wojennych«) i (lub) inne zresztą zasługi (»virtutes ac merita«) wobec Rzpltej.

Określając osoby, o których promocyę na indygenaty i nobilitacye rzecz idzie, używają pakta zwrotu: »cudzoziemców i innych«. To ostatnie wyrażenie nie bardzo fortunne; nie można jednak wątpić, że chodziło tu o wymienienie krajowców: to bowiem jest jedyna warstwa, którą jako »innych« przeciwstawić można logicznie cudzoziemcom. Artykuł mówi zresztą wyraźnie o indygenatach i nobilitacyach; jakkolwiek zaś na ogół da się przyjąć możliwość dokonania któregokolwiek z obu tych aktów wobec cudzoziemca, w miarę tego, czy posiadał już przedtem szlachectwo zagraniczne, czy nie, to jednak trudno przypuścić, żeby tu miano na myśli jedynie rzadkie dość w praktyce wypadki nobilitowania cudzoziemców nieszlachty, owszem przyjąć raczej należy, iż chodziło o wydanie przepisu ze względu na zwykłe, najczęściej zachodzące wypadki uszlachcenia krajowców-plebejuszów.

Zgoła niespodziewanie, po wymienieniu na czele obu grup kandydatów na indygenaty i nobilitacye, zjawia się w środku ustępu wyraz: »indigenis«. Zachodzi tu niewątpliwie błąd tekstu. Gramatycznie nie da się ten wyraz związać z żadnem z orzeczeń, w ustępie tym znajdujących się, zarówno bowiem »promowować« jak i »zalecać« wymagałyby konstrukcyi przypadku czwartego. Gdyby jednak nawet sprostować tę formę na »indigenas«, nie usuniemy niejasności. Do słów »ani nikogo«, mających w istocie na myśli krajowców, nie przystanie gramatycznie forma »indigenas«, tak samo

[1] Tak n. p. laudum sejmiku halickiego przedkoronacyjnego z r. 1669 skarży się, że przy paktach hadziackich »za kozacką promocyą« siła ludzi niegodnych dopuszczono do nobilitacyi. Castr. Halic. t. 167 str. 1362 n.

[2] Por. rozdz. XIII.

[3] Por. tamże.

jak »indigenis«; zresztą, wyraz ten zanadto jest oddalony i całym szeregiem innych zwrotów przedzielony od ustępu »ani nikogo«. Z orzeczeniem »zalecać« nie da się znowuż połączyć zmieniona forma »indigenas«, chodzi tu bowiem o zalecenia zarówno na nobilitacye jak indygenaty, zaczem też i kandydatów, o których tu mowa, nie możnaby zamknąć w kole samych tylko krajowców. Już pakta z r. 1674, dostrzegłszy tu oczywisty błąd, wstawiają w jego miejsce wyraz »ingenuos«, wyrażając przez to myśl, że promowowany kandydat winien być osobą wolną, zatem nie poddanym jakiegoś pana. Przeciwko poprawce tej nie da się nic zarzucić ze stanowiska gramatycznego: będzie to w takim razie przedmiot do orzeczenia »promowować« albo »zalecać«; nie podlegnie ona też zarzutom że względu na układ i stylizacyę zdania, wyraz ten bowiem znajdzie się w tej części ustępu, w której mowa także o innych przymiotach osobistych kandydata (czyny wojenne, zasługi wobec Rzpltej). Również rzeczowo, poprawka ta, sama w sobie rozważona, okaże się zupełnie zasadną: byłoby to tylko przypomnienie zasady, w konstytucyi z r. 1601 wyraźnie ustalonej, a w praktyce ściśle przestrzeganej, że poddany może być uszlachcony tylko po nabyciu pełnej wolności, t. j. po uprzedniem zwolnieniu go przez pana z dotychczasowego stosunku poddańczego [1]. Mimo to wszystko nie jest pewną rzeczą, czy ta poprawka odpowiada rzeczywistej myśli kodyfikatorów z r. 1669. Możliwem jest bowiem także przypuszczenie, że wyraz »indigenis« miał w istocie wejść w skład artykułu, tylko że skutkiem niedopatrzenia czy to pisarza, który wśród konfuzyi na sejmie przygotowywał tekst do druku, czy też drukarni samej, która go tłoczyła, przesunięty został na dalekie, zgoła dla siebie niewłaściwe miejsce, skutkiem czego w związku z otaczającymi wyrazami stał się niezrozumiałym. W takim razie restytucya może pójść w dwu rozmaitych kierunkach, z których jeden nadaje się zaraz na tem miejscu do omówienia. Można mianowicie przyjąć, że wyraz ten należy umieścić zaraz w początkowej części ustępu, z dodaniem

[1] Vol. leg. II. 1502. Por. ciekawe pismo Stanisława Koniecpolskiego obożnego koronnego, dziedzica Jazłowca, z r. 1676, wydane z powodu zamierzonej nobilitacyi Bogdana Seferowicza, poprzednio wójta jazłowieckiego: »wypuszczam go i uwalniam z tej przysięgi i obowiązku, którą się był miastu Jazłowcowi, a przez to i mnie samemu inautorował subjekcyej, emancipando jego i wolnym czyniąc od wszelakich do niego ratione poddaństwa pretekstów moich«, Barącz, Żyw. sław. Ormian 309. 310.

słowa »ex«, które z powodu przestawienia, jako doszczętnie zaciemniające myśl, zostało opuszczone. Zrestytuowany tekst brzmiałby w takim razie: »Cudzoziemców ani nikogo ex indigenis« i t. d.; byłoby to tylko całkiem jasne określenie dwu przeciwstawionych sobie pojęć, które bez owego dodatku zostało wykoszlawione, choć nawet w tym wykoszlawionym kształcie (»ani nikogo«), jak wykazaliśmy poprzednio, musi być wytłómaczone jako przeciwstawienie krajowców cudzoziemcom. O możliwości drugiej restytucyi mówić możemy dopiero niżej, w związku z dalszymi wywodami.

Ustęp drugi artykułu stanowi, że król nie może nadawać urzędów i legacyj aż do trzeciego pokolenia »tym, którzy kreowani będą«. Znowuż wyrażenie niedokładne; nie podano bowiem, czem owe osoby kreowane zostały. Umieszczony na czele ustępu zwrot niniejszy, z przydanym jeszcze spójnikiem łączącym (»A tym, którzy kreowani będą«) odnosi się najwidoczniej do tego, co omówiono w bezpośrednio poprzednim, pierwszym ustępie artykułu. W ustępie pierwszym zaś była mowa o »cudzoziemcach i innych« (krajowcach), w związku zaś z tem o nadawaniu indygenatów i nobilitacyj. Gdyby oprzeć się na tym formalnie ujawniającym się tu związku, należałoby zatem stwierdzić, że w ustępie niniejszym jest mowa zarówno o indygenowanych, jako też o nobilitowanych krajowcach; wynikłoby stąd, że orzeczona niniejszem niezdolność sprawowania urzędów i legacyj aż do trzeciego pokolenia odnosi się do jednych i drugich. Takiej szerokiej wykładni sprzeciwiają się jednak liczne względy. Przedewszystkiem możność sprawowania urzędów przez indygenowanych zaraz po uzyskaniu indygenatu, tem bardziej zaś w najbliższych potem pokoleniach, jest już podówczas ustaloną zasadą prawną [1]. O zmianę tej zasady tuż przed powstaniem paktów z r. 1669 prawie nie zabiegano. Wszystkie żądania sejmikowe z okresu 1659—1669, o ile zmierzały do utrudnienia warunków dostępu do urzędów, poprzestawały prawie bez wyjątku na postulacie odsunięcia od nich szlachty nowej, nie zaś także indygenowanych; jeden zaledwie sejmik ziem ruskich z r. 1659 poruszył tę myśl wyjątkowo, a i ten nie sięgał aż do pokolenia trzeciego, lecz domagał się ograniczenia dziesięcioletniego [2]. Nie można więc przypuścić, żeby bez żadnego przygotowania uprzedniego, bez ujawnionych poprzednio

[1] Por. str. 114.

[2] Castr. Leop. t. 407 str. 429 n. Por. str. 185.

dążeń sejmikowych w tym kierunku, przeprowadzoną być mogła naraz, zgoła niespodziewanie, tak głęboko sięgająca zmiana, odbierająca indygenowanym prawo piastowania urzędów aż do trzeciego pokolenia. Także pierwotny projekt niniejszego artykułu, ułożony na elekcyi z r. 1669, choć użył wyrazu »indigenae«, miał tu na myśli, jak wykazaliśmy powyżej [1], niewątpliwie tylko szlachtę nową, z krajowców plebejuszów pochodzącą. Już te względy przemawiają stanowczo za przypuszczeniem, że ustęp niniejszy (drugi) odnosi się wyłącznie tylko do osób nobilitowanych, nie zaś także do indygenowanych. Popiera ten wniosek samo określenie techniczne, jakiego tu użyto. Odnośny zwrot brzmi: »a tym, którzy kreowani będą«. Takiem wyrażeniem współczesne słownictwo nasze określało tylko szlachtę nową (nobilitowanych): »szlachta noviter creati« (1669), »nowo creata szlachta« (1670), »nowo kreowana szlachta« (1736) [2]. O indygenowanych nie używa się w tym związku myślowym zwrotu »kreowani« (szlachtą). I słuszna: gdyż indygenat nie stwarzał (nie kreował) nowego szlachectwa, ale uznawał (w Polsce) dawniej już istniejące szlachectwo zagraniczne.

Mając ten wynik na uwadze, wracamy jeszcze do poruszonej poprzednio sprawy możliwego przestawienia wyrazu »indigenis«, umieszczonego na niewłaściwem miejscu w ustępie pierwszym artykułu. Jeżeli wyraz ten naprawdę należy gdzieindziej, to równie dobrze, jak się dał przenieść na początek ustępu pierwszego, może być wstawiony także do początkowego zwrotu w ustępie drugim, tutaj o tyle bezpieczniej, że nie ma nawet potrzeby uzupełnienia niezawartego w tekście słowa »ex« [3]. Początek ustępu drugiego brzmiałby w takim razie: »A tym, którzy kreowani będą, indigenis«... i t. d., wskazując wyraźnie na pospolity typ szlachty nowej, zaciągającej się z plebejuszów-krajowców, a zarazem określając ściśle nową myśl, że ustawa, która w ustępie poprzednim (pierwszym) mówiła łącznie o nadawaniu indygenatów i nobilitacyj, przechodzi teraz (w ustępie drugim) do rozpatrzenia stanowiska prawnego samych tylko nobilitowanych.

W ustępie tym król zobowiązuje się tedy przedewszystkiem nie nadawać szlachcie nowej »officia et beneficia«. Ogólne

[1] Por. str. 193 przyp. 5.
[2] Por. str. 58. 61.
[3] Por. str. 203.

znaczenie pierwszego z tych wyrazów oczywiście jasne: są to urzędy. Ale co znaczy w tem zestawieniu wyraz »beneficia«? Możnaby tu przedewszystkiem myśleć o rozdawnictwie dóbr czy dochodów królewskich jakimkolwiek tytułem prawnym; »beneficium« znaczyłoby zatem tyle, co łaska lub nadanie królewskie. Za takim poglądem mógłby nawet przemawiać inny artykuł paktów z r. 1669. po raz pierwszy tutaj zamieszczony, w którym zawiera się podobny zwrot: »Żeby iustitia distributiva occasionem ambitui civium nie podawała, tedy My przy konferowaniu honorów, jako i beneficiorum od nikogo juramentów żadnych prywatnych odbierać et submissiones subscriptas wymagać nie będziemy« [1]. Tutaj »beneficia« wyraźnie są przeciwstawione (»jako i«) honorom (urzędom), i zdają się naprawdę dotyczyć rozdawnictwa dóbr, zwłaszcza że przepis ten odwołuje się do »iustitia distributiva«, przez którą, jak wiadomo, rozumiano nie tylko rozdawnictwo urzędów, ale także majątków i w ogóle źródeł dochodów państwowych. Mimo to wszystko niełatwo przyjąć, żeby wyrazu tego użyto tutaj w określonem co dopiero znaczeniu. Znaczna bowiem część podpadających pod takie pojęcie nadań, a mianowicie rozdawnictwo starostw niegrodowych, dzierżaw królewszczyzn, oraz innych dochodów Rzpitej, jak ceł, myt, żup solnych, stała się przedmiotem postanowień następnego dopiero, trzeciego z rzędu ustępu niniejszego artykułu, i to w ten sposób, że ustalono tam inne, odmienne warunki ich nabycia, aniżeli je podaje ustęp drugi; nie było zatem nie tylko potrzeby, ale nawet możności zajmowania się tą sprawą już na tem miejscu.

Inne, również blizkie przypuszczenie, byłoby to, że wyraz »beneficia« oznacza tu godności duchowne, jak się go zresztą w tem znaczeniu używało pospolicie w słownictwie kanonistycznem. W takim razie chodziłoby tu o zestawienie obok siebie urzędów świeckich z jednej, a duchownych z drugiej strony, a zarazem o stwierdzenie zasady, że jedne i drugie nie mogą być nadawane szlachcie nowej. Wykładnia ta znalazłaby nawet poparcie w stosunkach, które już poprzednio rozpatrzyliśmy dokładnie: że w istocie szlachta nowa miała wzbroniony dostęp do wyższych godności kościelnych, kanonij, opactw, biskupstw, arcybiskupstw [2]. Artykuł nasz, co do przepisu o »beneficyach« w ten sposób pojętych, możnaby w takim razie

[1] Vol. leg. V. 20.
[2] Por. rozdz. V.

uważać za ponowne stwierdzenie i przypomnienie zasady, dawno już przedtem w prawie naszem uznanej. Przecież jednak, po bliższem wglądnięciu w rzecz, i to tłómaczenie trzeba będzie porzucić. I to znowuż nie tylko dla tego, że uchwały sejmikowe, wyprzedzające pakta z r. 1669, nie wysuwają tej sprawy jako pilnej, domagającej się załatwienia czy ponownego określenia; ale bardziej jeszcze z innego względu. Ustalone w dotychczasowem ustawodawstwie polskiem o tym przedmiocie zasady poprzestały na odsunięciu pierwszego tylko pokolenia szlachty nowej od sprawowania wyższych godności duchownych, i taką też była praktyka dotychczasowa; tutaj zaś orzeczono, że owe »beneficia«, podobnie jak i »officia«, nie mają się dostawać szlachcie nowej aż do trzeciego pokolenia. Byłaby to reforma głęboko sięgająca, dla interesowanych bardzo dotkliwa, która nie dałaby się przeprowadzić nagle, niespodziewanie, bez przygotowań; która zresztą w razie przeprowadzenia byłaby musiała wpłynąć na stanowczą zmianę stosunków w zakresie praktyki. Tymczasem reformy tej ani nie zapowiadają w niczem uprzednie żądania sejmikowe, ani też nie widać dowodnych śladów jej oddziaływania na praktykę. Na jedno zwłaszcza zwrócimy tu uwagę: że jeśli w czem, to przedewszystkiem przy rozdawnictwie biskupstw postanowienie paktów w ten sposób pojęte byłoby musiało oddziałać na późniejszą praktykę. Ustęp niniejszy mówi bowiem o tych beneficyach, które rozdaje król; właśnie zaś prawo mianowania biskupów było w tych czasach wyłączną atrybucyą króla, w przeciwstawieniu do kanonij, co do których przysługiwały mu tu jedynie uprawnienia szczególne i częściowe. Otóż cała późniejsza literatura prawnicza, zajmująca się wielokrotnie sprawą obsadzania katedr biskupich, nigdy nie odnosi tu ustawy z r. 1669, mianowicie zaś nie stwierdza nigdzie, żeby szlachta nowa przez trzy pokolenia nie miała dostępu do biskupstw. Nie stwierdza tego nawet w tych wypadkach, gdzie nadarzała się najlepsza po temu sposobność, n. p. u Skrzetuskiego, który wyraźnie wspomina o warunku szlachectwa rodowego kandydatów (»szlachta rodowita«)[1], ale nie od trzech pokoleń — zatem, zgodnie z tem, co ustaliły prawa dawniejsze, od pokolenia bezpośrednio poprzedniego.

Tak więc nie pozostaje nic innego, jak tylko przyjąć, że zwrot

[1] Skrzetuski, Prawo polit. nar. pol. I. 147; por. też Lengnich-Moszczeński, Prawo posp. król. pol. I. 409.

»officia et beneficia«, chętnie zresztą w ówczesnem słownictwie dla swego eufonicznego brzmienia używany, jest określeniem jednego tylko wspólnego pojęcia, że zatem zestawienie obu wyrazów obok siebie jest właściwie tylko zwrotem tautologicznym; albo że, jeśli już rzeczywiście każdy z nich ma oddawać pewną myśl osobną, to w najlepszym razie określają one dwie strony tego samego stosunku prawnego, a mianowicie samą funkcyę urzędową z jednej, i połączone z jej sprawowaniem dochody z drugiej strony. Jakkolwiekbądź, zwrot niniejszy odnieść będziemy musieli wyłącznie do samych tylko urzędów świeckich.

W ślad za czem rodzi się pytanie dalsze: jakie urzędy świeckie miano tu na myśli? Pierwszą wskazówkę pod tym względem podaje sama stylizacya ustępu: »dawać... będziemy«. Chodzi tu zatem o urzędy, które rozdaje sam król, i to, wobec braku jakichkolwiek osobnych w tej mierze zastrzeżeń, bez względu na to, czy to jego prawo rozdawnictwa jest niczem nieścieśnione, czy też uprzednią prezentą innych czynników częściowo ograniczone, jak się ta rzecz ułożyła co do urzędów ziemskich, prezentowanych przez sejmiki. Wypływa stąd, że urzędy, nie przez nominacyę królewską rozdawane, nie podlegają przepisom niniejszego ustępu. Odpada tedy cała grupa wszelakich urzędów, powoływanych przez samorządne wybory (duchowne, miejskie); z tych zaś, które spełniały służbę państwową, odpada też znaczna część urzędów zastępczych i pomocniczych, które działały pod kierownictwem mianowanego przez króla urzędnika właściwego, samoistnego. Wyjątkowo tylko urząd taki nadawał bezpośrednio sam król, n. p. surrogatorstwo grodzkie, powołane do zastępstwa starosty, który doznał trwałej przeszkody w sprawowaniu czynności [1]; ale bo też surrogator był jakby tymczasowym starostą grodowym. Zresztą, co do urzędów pomocniczych i zastępczych, rzecz składała się po części odmiennie, w miarę tego, czy chodziło o władze powiatowe, czy centralne. Urzędy takie, działające przy władzach powiatowych: podkomorstwach, ziemstwach, starostwach, mianowane były wprost przez odnośnych naczelników władz: jak komornicy ziemscy i podkomorscy, pisarze podkomorscy, podpiskowie ziemscy, wicesgerenci, sędziowie grodzcy, pisarze grodzcy i t. p. [2]. Te urzędy nie podpadają tedy pod przepis niniejszego ustępu. Co

[1] Por. str. 123.

[2] Por. str. 121 przyp. 1, 123 przyp. 2.

do urzędów takich przy władzach centralnych, jak w kancelaryi: co do regentów metryki, metrykantów, pisarzów dekretowych, i znowuż przy podskarbim: pisarza skarbowego starszego i innych pisarzów, metrykanta skarbu i t. p., a w związku z tem także co do takich funkcyonaryuszów, którzy z ramienia skarbu w różnych miejscach w państwie prowadzili zarząd dóbr czy dochodów państwowych i królewskich, prawo nominacyi przysługiwało w zasadzie odnośnym naczelnikom władz centralnych (kanclerzowi, podskarbiemu), w ten jednak sposób, że potrzebne było zatwierdzenie królewskie, wydawane czasem w kształcie królewskiego dyplomu nominacyjnego [1]. Rzecz cała była tu zatem w zasadzie chwiejna: można było mówić naprzemian o prawie nominacyi, przysługującem czy to urzędnikom wielkim, czy też samemu królowi. Ta chwiejność ujawniła się nawet w źródłach współczesnych, zwłaszcza co do urzędów skarbowych tej grupy. Jedne z nich prawo »ustanawiania« albo »umieszczenia« tych urzędów, nie wyjmując nawet celnictw na komorach, przyznają tu wprost podskarbim [2]; inne mówią już tylko o »podawaniu« takich urzędników królowi przez podskarbiego [3], inne wreszcie wprost o rozdawnictwie tych urzędów przez króla [4]. Gdyby wszelako nawet przyjąć tu formalne prawo nominacyi królewskiej, nie będzie można urzędów tych podciągnąć pod przepisy omawianego tu ustępu drugiego; co do przeważnej bowiem ich części, poczynając od najważniejszych w tej grupie, jak pisarstw skarbowych przy podskarbich, lub regencyj metryk przy kanclerzach, zamieszczono osobne przepisy dopiero w ustępie trzecim [5], i tam też określono warunki dostępu w sposób odmienny, aniżeli je określa ustęp drugi.

[1] Wszystkich szczegółów niniejszej sprawy nie wyjaśniono dotąd całkiem dokładnie w sposób naukowy; nie było też możności zająć się nimi gruntownie na tem miejscu.

[2] Laudum dobrzyńskie z r. 1713: »aby plebei ani żydzi na cłach żadnych wodnych i lądowych przez JW. P. Podskarbiego substituti nie byli«, Kluczycki, Lauda sejm. dobrzyń. 241. Laudum kujawskie z r. 1790: »na skarbowe urzędy z wolnością umieszczenia onych JJWW. PP. Podskarbim, Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. V. 366.

[3] Laudum kujawskie z r. 1674: »aby JW. P. Podskarbi... na żadne funkcye, jako to cła i pisarstwa skarbowe ludzi plebeios nie podawał«, Ibid. III. 13.

[4] Laudum dobrzyńskie z r. 1669: »pactis conventis teraźniejszemu królowi... podanych, aby się in toto de facto działo... osobliwie w rozdawaniu komór celnych«, Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 102.

[5] Por. niżej.

Pozostają zatem ostatecznie, zgodnie z tem, co stwierdziliśmy na czele, tylko urzędy, wychodzące z właściwej nominacyi królewskiej. Ale i w tym kierunku trzeba poczynić jeszcze pewne zastrzeżenia i ograniczenia. Z bezpośredniej nominacyi królewskiej wychodzili także tacy »urzędnicy«, jak sekretarze królewscy i pisarze pokojowi, a jednak zajmuje się nimi z osobna ustęp trzeci naszego artykułu, określając tu, podobnie jak co do innych funkcyj, odmienne warunki ich nabycia. Przyczyna wyjątku tego łatwa do wytłómaczenia: sekretarze i pisarze pokojowi, o ile nawet rzeczywiście spełniali pewne czynności, powołani byli tylko do podręcznych usług przy osobie króla, nie byli na zewnątrz urzędnikami publicznymi we właściwem tego słowa znaczeniu; i dla tego zdolność do sprawowania tych urzędów mogła być określona odmiennie.

Zestawiając rozpatrzone szczegóły, możemy tedy stwierdzić na ogół, że ustęp drugi omawianego artykułu, wzbraniający szlachcie nowej dostępu do urzędów aż do trzeciego pokolenia, odnosi się do samoistnych, publicznych (właściwych) urzędów świeckich, wychodzących z bezpośredniej lub na prezencie sejmikowej opartej nominacyi królewskiej. Zaliczymy tu bez żadnego wahania urzędy stanu, jak kanclerstwa, podkanclerstwa, podskarbiowstwa, marszałkowstwa wielkie, koronne czy litewskie; zaliczymy wszystkie dostojeństwa i samoistne urzędy ziemskie, poczynając od wojewodów i kasztelanów aż do najniższych, choćby tylko tytularnych; zaliczymy starostów sądowych i zapewne surrogatorów grodzkich. Ale idąc dalej, natkniemy przecież na wątpliwości. Tak już, przynajmniej częściowo, co do grupy urzędów nadwornych i dworskich. Najprzedniejsze z nich, jak marszałkowstwa i podskarbiowstwa nadworne, znowuż koronne i litewskie, jako powołane z ustawy do sprawowania funkcyj urzędników wielkich w razie przeszkody z ich strony [1], z pewnością tu należą; zapewne także tego rodzaju urzędy, działające przy królu, jak referendarstwa, instygatorstwa królewskie. Ale co sądzić o urzędach dworskich w ścisłem tego słowa znaczeniu, jak cześnikowstwa, krajczowstwa, kuchmistrzowstwa nadworne? Urzędy te wychodziły z nominacyi króla i były samodzielne; ale w zasadzie spełniały tylko usługi osobiste przy nim, choć naodwrót, ze względu na tkwiący w nich charakter reprezentacyi dworu monarszego, niepodobna im odmówić bezwzglę-

[1] Por. statut z r. 1504, Vol. leg. I. 295 n.

dnie pewnych znamion urzędów publicznych, ujawnionych w samej, ostatecznie ustalonej tytulaturze: stolnik koronny, krajczy koronny i t. p. Taż sama wątpliwość rodzi się co do drugiego pytania: czy ustęp niniejszy dotyczy tylko urzędów świeckich cywilnych, czy także wojskowych; więc, żeby pominąć już same stopnie wojskowe w właściwem tego słowa znaczeniu, takich urzędów, jak hetmani jako kierownicy zarządu wojskowego, i niektórzy inni funkcyonaryusze wojskowi, jak pisarze polni, w pewnej mierze strażnicy, oboźni, audytorowie: wszyscy, sprawujący bądź to wyłącznie, bądź częściowo obok funkcyj militarnych, pewne czynności w zakresie administracyi i sądownictwa wojskowego? Czy do tych wszystkich urzędów szlachta nowa aż do trzeciego pokolenia nie miała mieć dostępu; czy też wystarczało tu szlachectwo samo, niezależnie od tego, czy stare, czy nowe; czy też może wreszcie, do niektórych przynajmniej, w braku innych dawniejszych przepisów ograniczających, nie mieli tu dostępu nawet plebejusze? Oto szereg wątpliwości, których nie rozwiązuje ogólnikowe określenie »officia et beneficia«: nowy, znamienny przejaw tkwiących w tekście niniejszej ustawy niedokładności.

Oprócz urzędów ustęp drugi wymienia jeszcze legacye jako niedostępne szlachcie nowej aż do trzeciego pokolenia. Znowuż określenie niecałkiem ścisłe, jako że wyraz ten używany był podówczas w dwojakiem znaczeniu, obszerniejszem i ściślejszem: raz oznaczał on wszelakie poselstwa, przygodne, czy stałe, innym razem tylko przygodne, w przeciwstawieniu do stałych rezydentur [1]. Jak tu wyraz ten rozumieć, nie określono dokładnie; tylko z samej stylizacyi: »na żadne legacye« można się domyślać, że użyto go tu w znaczeniu obszerniejszem. Stwierdza ten pogląd powzięta na elekcyi, przy układaniu projektu paktów, uchwała deputatów z 22 czerwca 1669, wymieniająca w odpowiedniem miejscu wyraźnie: »legati et residentes« [2]. Dodać zresztą trzeba, że o warunkach dostępu do legacyj pakta konwenta z r. 1669 mówią jeszcze z osobna w innym, bezpośrednio niniejszy artykuł wyprzedzającym przepisie; tu zaś warunki te określone są odmiennie. Przepis ów stanowi: »iż posłów w legacyach do postronnych narodów posyłać inakszych nie będziemy,

[1] Por. str. 171.
[2] Por. str. 193.

tylko szlachtę bene possessionatos z obojga narodów« [1]. W tem miejscu wymaga się zatem tylko szlachectwa (z osiadłością) w ogóle, bez rozróżnienia, czy to szlachectwo stare, czy nowe. Przepis ten jest nowym, samoistnym dodatkiem paktów z r. 1669; nie został przejęty z tekstu paktów dawniejszych, jakie się pojawiły aż do r. 1648. Nasuwa się pytanie: jakim sposobem takie dwa przepisy, dotyczące tego samego przedmiotu, a przecież niepokrywające się ze sobą i po części sprzeczne, jeden z nich sprzeczny nawet z wydaną niedawno przedtem (1662) ustawą o warunku szlachectwa rodowego do sprawowania legacyj, mogły być wstawione jako nowe artykuły w tych samych paktach konwentach? Wytłómaczymy rzecz, przypominając genezę aktu niniejszego. Na sejmie elekcyjnym, który pakta układał, istniał pierwotnie zamiar zastrzeżenia legacyj jedynie tylko szlachcie jako takiej, z wykluczeniem plebejuszów: zamiar ten znalazł też wyraz w uchwale deputatów z 22 czerwca i w ustalonym przez nich projekcie z 25 czerwca 1669 [2]. Jest rzeczą uwagi godną, że w projekcie tym artykuł o legacyach umieszczony jest bezpośrednio przed artykułem o urzędach, tak samo jak w zatwierdzonym tekście paktów przytoczony właśnie osobny przepis o legatach przed naszym artykułem. Widocznie: pierwotny układ projektu przeszedł w tem miejscu bez zmiany do tekstu zatwierdzonego, z tą tylko pod względem rzeczowym różnicą, że przy dokonywaniu popoprawek pod koniec obrad sejmu elekcyjnego, w artykule, wykluczającym nową szlachtę od urzędów, umieszczono jeszcze wstawkę o wykluczeniu jej od legacyj; przepomniano jednak przytem skreślić zbędny wobec tego poprzedni artykuł projektu, poprzestający na ogólnym wymogu szlachectwa do sprawowania legacyj. W ten sposób, przez nieopatrzną technikę kodyfikowania, zestawiono z sobą dwa przepisy, które mogły stać się podstawą rozmaitych wykładni.

Od wymienionych tu urzędów i legacyj, pakta, powtarzając dosłownie zwrot, używany częstokroć w uprzednich laudach sejmikowych [3], odsuwają szlachtę nową »ad tertiam progeniem«. Ściśle rzecz biorąc, i tego określenia nie można nazwać dokładnem. Można je było tłómaczyć bądź to jako wyłączne, bądź też jako włączne: a więc albo tak, że już trzecie pokolenie (wnuk uszlach-

[1] Vol. leg. V. 22, tuż przed artykułem »Cudzoziemców ani nikogo«.
[2] Por. str. 193.
[3] Por. str. 154. 155. 184.

conego) może spełniać rzeczone funkcye, niedostępne tylko dwu pokoleniom pierwszym; albo też tak, że niezdolność rozciąga się także na pokolenie trzecie, a zdolność rozpoczyna się dopiero z pokoleniem czwartem (prawnuk). Uprzednie żądania sejmikowe nie zdołają bezwzględnie rozwiązać tych wątpliwości; wiemy bowiem, że skutkiem dwu różnych wykładni Kazimierzowskiego statutu o wywodzie szlachectwa, ścierały się podówczas z sobą dwa różne poglądy, odpowiadające obu przytoczonym alternatywom o niezdolności dwu wzgl. trzech pierwszych pokoleń [1]. Uwagi godną jest przecież rzeczą, że przeważnie sejmiki poprzednie domagały się ograniczenia trzech pokoleń, i że takie samo ograniczenie przewidziane też było w projekcie paktów, ustalonym na elekcyi [2]. Już te szczegóły wskazują z wielkiem prawdopodobieństwem na to, że pakta miały na myśli rozszerzenie ograniczeń do najdalszych rozmiarów. Stwierdzają ten pogląd także wiadomości z najbliższych, czy późniejszych czasów po roku 1669, wyjaśniające, w jaki sposób przepis ów pojmowano w praktyce. Sejmik halicki przedelekcyjny z r. 1674 zleca swym posłom, ażeby w nowych paktach konwentach (Jana III) zastrzegli co do nowej szlachty: »po staremu aby nie byli capaces honorów... ad quartam progeniem« [3]. Na sejmie z r. 1676, przy »deklaracyi« szlachectwa kilku imiennie podanych osób (t. j. przy wyraźnem uznaniu wątpliwego czy zaprzeczonego szlachectwa rodowego) przywrócono osobom owym dawne prawa, »których aby byli capaces ex stirpe nobili a quarta i dalej generatione pochodzący« [4]. W obu wypadkach wzmianka o pokoleniu czwartem ma oczywiście znaczenie wyłączne, nie ma bowiem dowodów stosowania u nas zasady, że także prawnucy uszlachconego (czwarte pokolenie) podlegają ograniczeniom prawnym, i że pełnię praw szlacheckich uzyskują dopiero pra-prawnucy (piąte pokolenie); ale okoliczność, że przy wyłącznem określeniu koła upośledzonych można było sięgnąć aż do pokolenia czwartego, dowodzi, że upośledzenie to rozciągało się na trzy (nie dwa) pokolenia pierwsze. Taką samę wykładnię stosuje też jednozgodnie do niniejszego tekstu późniejsza literatura naszego prawa politycznego z ostatniego

[1] Por. str. 154 n. 158 n.
[2] Por. str. 155. 194.
[3] Castr. Halic. t. 92 str. 1041 n.
[4] Vol. leg. V. 404.

wieku istnienia Rzpltej. Lengnich stwierdza, że »aż prawnuki« mogą dostępować urzędow [1]; Skrzetuski wyraża się wprawdzie, że nowa szlachta w trzeciem dopiero pokoleniu wszystkich przywilejów używać może (co wskazywałoby na ograniczenie dwu tylko pierwszych pokoleń); zaraz jednak potem przydaje, że »aż prawnukowie nowej szlachty mogą być uczestnikami tej (szlacheckiej) prerogatywy« [2]; skąd wniosek, że mówiąc zrazu o trzeciem pokoleniu jako w pełni uprawnionem, nie liczył tu widocznie samego uszlachconego. Ostrowski wreszcie stwierdza znowuż wyraźnie, że nowa szlachta dopiero w czwartem pokoleniu nabywa prawa do dostojeństw i urzędów [3].

Końcowa część ustępu drugiego przynosi ważne ograniczenie rozpatrzonych dotąd postanowień. W zasadzie urzędów i legacyj król nie ma nadawać szlachcie nowej, jednakże »wyjąwszy w wojsku dobrze zasłużonych i tych, którzy tak zdrowiem jako substancyą swoją zaszczycali i zaszczycać będą całość tej ojczyzny«. Zatem zasługi wojenne skartabela, albo świadczenia jego materyalnej treści na cele publiczne (substancyę) [4], usuwają konieczność stosowania owych przepisów ograniczających, stwarzają możność prawną nadania urzędu, czy zlecenia legacyi, chociażby już samemu pierwszemu uszlachconemu, tem bardziej zaś przedstawicielom najbliższych po nim pokoleń. Zasługi wojenne i świadczenia materyalne na cele państwowe, to dwa tytuły, do których odnieść się dadzą prawie wszystkie szczególne wypadki dokonywanych podówczas nobilitacyj; dość zestawić zwrot niniejszy ze zwrotem ustępu pierwszego, określającym ogólne warunki uszlachcenia: »takowych, którzy to dobrze krwią zasłużą w okazyach i bojach wojennych... i których virtutes in Rempublicam ac merita probata będą«, ażeby dojść do przekonania, że oba zakresy pokrywają się prawie w całości. O ile wyjątkowo pewna nobilitacya nie dałaby się odnieść

[1] Lengnich, Prawo posp. król. pol., tłóm. Moszczeńskiego II. 40.

[2] Skrzetuski, Prawo polit. nar. pol. I. 77.

[3] Ostrowski, Prawo cywil. nar. pol. I. 23. Mimo to wszystko jeszcze Chyliński, Rzecz o skartabelach, Bibl. Ossol. pocz. n. XI. 239, zwrot paktów »ad tertiam progeniem« tłómaczył w znaczeniu wyłącznem, i uznał skutkiem tego tylko dwa pierwsze pokolenia za skartabelów, ograniczonych w prawie dostępu do urzędów.

[4] O pomocy materyalnej, uprzedniej, lub przyrzeczonej na przyszłość, jako tytule nobilitacyj, por. rozdz. XII.

do jednego z tych dwu tytułów, można było defekt uzupełnić po jej dokonaniu, gdyż przepis uznaje tu także możność uwzględnienia zasług późniejszych (»zaszczycali lub zaszczycać będą«). Ściśle rzecz biorąc, mimo rygor ustawionej na czele zasady ogólnej, owo tedy zastrzeżenie końcowe stwarza niemal w każdym wypadku szczególnym możność usunięcia jej skutków wobec skartabelów. Co jedną ręką zbudowano, to drugą równocześnie podważono. Z szczególnym naciskiem dodać trzeba, że prawo zwolnienia z pod tego rygoru nie zostało tu z osobna zastrzeżone sejmowi, który dokonywał nobilitacyi; nie orzeczono mianowicie, że owo usunięcie ograniczeń skartabelatu w sprawie dostępu do urzędów i legacyj, dla położonych przez kandydata zasług, ma być wyraźnie stwierdzone w odnośnej konstytucyi nobilitacyjnej sejmu (t. z. nobilitacya »praeciso scartabellatu«). Owszem, tekst paktów omawia tę rzecz jako uprawnienie samego króla, wykonywane przy rozdawnictwie urzędów (»dawać ani... posyłać będziemy, wyjąwszy...« i t. d.), co znaczy, że król w każdym, pod niniejsze zastrzeżenie podpadającym wypadku, odstąpić może od rygoru ustawy, niezależnie od tego, czy sejm nadał szlachectwo »praeciso scartabellatu«, czy też bez owego dobrodziejstwa. Tkwi w tem najdalej idące uznanie swobodnej dystrybutywy królewskiej w rozdawaniu urzędów na rzecz szlachty nowej.

Skąd się tu wzięło owo zastrzeżenie, oświetlić można w sposób dość prawdopodobny. Przypomnieć trzeba, że uchwały sejmikowe, wyprzedzające postanowienie paktów z r. 1669, domagając się ścieśnienia praw szlachty nowej, nigdzie nie wspominają o dopuszczalności tego rodzaju klauzuli ograniczającej. Również pierwotny projekt niniejszego artykułu paktów, uchwalony przez deputacyę d. 25 czerwca 1669 r., o ile wiadomość współczesnego dyaryusza jest tu ścisła, nie zawierał takiego zastrzeżenia [1]. I nie można się temu dziwić: skoro sejmiki i sejmy dążyły do stworzenia ograniczeń skartabelatu w tym kierunku, to nie mogły równocześnie osłabiać spodziewanego ich wyniku uznaniem tak daleko sięgających wyjątków. Zastrzeżenie owo mogło być zatem dodane do pierwotnego projektu chyba tylko w interesie władzy królewskiej, która rygorem postanowienia głównego nie chciała sobie bezwzględnie wiązać rąk przy rozdawnictwie urzędów na rzecz szlachty nowej. Mo-

[1] Por. str. 193.

żna przyjąć, że wśród dwutygodniowych rokowań, jakie na elekcyi pomiędzy ułożeniem projektu pierwotnego a ostatecznem ustaleniem tekstu paktów upłynęły, nadarzyła się przedstawicielom elekta możność wywarcia odpowiedniego wpływu w kierunku stosownego przekształcenia przepisu głównego, a raczej uzupełnienia go niniejszem zastrzeżeniem. I tak, nie tylko ze względu na treść, ale także i prawdopodobną genezę, zastrzeżenie owo trafnie będziemy mogli nazwać rezerwatem królewskim. Ów rezerwat stał się środkiem ubezwładnienia samej zasady głównej, na czele niniejszego ustępu w przepis ustawowy ujętej.

Rozbiór ustępu trzeciego niniejszego artykułu rozpocząć musimy od szeregu poprawek mylnej interpunkcyi tekstu urzędowego, które istotną jego myśl wierutnie błędnie przetwarzają, albo ją nawet czynią niezrozumiałą. Tak przedewszystkiem początkowe słowa ustępu: »Dóbr naszych ekonomicznych« nie są oddzielone kropką od końcowej części ustępu drugiego; jest w tem miejscu tylko przecinek, za to po słowie »ekonomicznych« kropka. Wypływałoby stąd, że owe trzy przytoczone słowa nie należą do tekstu ustępu trzeciego, ale są zakończeniem poprzedniego, drugiego. W tem połączeniu nie przedstawiają jednak żadnego sensu, nie dadzą się z ustępem owym wprowadzić w żaden związek myślowy, ani nawet gramatyczny. Należą natomiast najwidoczniej do ustępu trzeciego, zestawione w tym samym przypadku gramatycznym obok całego szeregu innych przedmiotów równorzędnych (»ani starostw, żup solnych...« i t. d.), zależne od słów: »dawać nie mamy«. Przed »Dóbr« należy zatem wstawić kropkę zamiast przecinka, a po »ekonomicznych« umieścić przecinek zamiast kropki, i oczywiście skutkiem tego następujące słowo »ani« wypisać małą, nie zaś dużą literą. Podobnież po słowach »dawać nie mamy« zmienić należy kropkę tekstu urzędowego na przecinek, i skutkiem tego następujące słowo »ani« rozpocząć od małej, nie od dużej litery; bo gdybyśmy na tem miejscu zamknęli zdanie, cała jego treść stałaby się nie tylko niezrozumiałą, ale wprost nierozumną. Wypadłoby mianowicie, że król zobowiązuje się dóbr ekonomicznych, starostw, żup, regencyj kancelaryjnych, pisarsw skarbowych i t. p. nie rozdawać zgoła. Nie o to oczywiście tutaj chodziło; chciano raczej wyrazić myśl, że król tych funkcyj nie ma rozdawać, jeno (jak tylko) osobom, posiadającym pewne kwalifikacye; owo zaś »jeno« wraz z wymienieniem kwalifikacyj, mieści się dopiero w dalszej części ustępu, już po owej

kropce tekstu urzędowego: widoczna więc, że oba rzekomo rozdzielone zdania osobne należy połączyć z sobą. Podobny błąd zaszedł tu jeszcze przy samem wyliczeniu funkcyj, o których rozdawnictwo chodzi. Tekst urzędowy podaje mianowicie: »żup solnych, metryk, regencyi koronnych i W. Ks. litewskiego«, jakoby »metryki« same były osobnym przedmiotem rozdawnictwa. Tak zbudowany zwrot jest oczywiście błędny: naprawdę, jest tu mowa o nadawaniu regencyj metryk, t. j. urzędu regenta metryki zarówno w kancelaryi koronnej jak i litewskiej, w stylizacyi o tyle niefortunniej, że dopełniacz umieszczony został przed rzeczownikiem głównym. »Metryki« i »regencye« nie są tu zatem dwu odrębnymi przedmiotami rozdawnictwa, jeno łącznem określeniem jednego pojęcia; z pomiędzy obu tych wyrazów należy tedy usunąć przecinek. Wszystkie te błędy interpunkcyi zostały sprostowane trafnie już w tekście paktów z r. 1674, ostatni w ten sposób, że dla uniknięcia niejasności opuszczono sam wyraz »metryk«, poprzestając na zwrocie, niedość znowuż dokładnym: »regencyi koronnych i W. Ks. litewskiego«.

Po tych sprostowaniach możemy wreszcie zająć się rozbiorem samej treści ustępu trzeciego. Główna jego myśl ześrodkowuje się w słowach: »dawać nie mamy... jeno ludziom stanu szlacheckiego mere possessionatis« z Korony, Litwy, czy innych prowincyj do państwa podówczas należących (Prusy, Inflanty). Przedmioty rozdawnictwa, w ustępie tym wymienione, zostają tedy zastrzeżone szlachcie na ogół, z tem jedynie tylko jeszcze ograniczeniem, że ma to być szlachta osiadła. Czy to zaś szlachta stara, rodowa, czy nowa, pod tym względem ustęp niniejszy żadnego już nie czyni rozróżnienia. I nie można przypuścić, żeby to była tylko jakaś niedokładność stylizacyi. O ograniczeniach szlachty nowej wyraźnie przecież mówił bezpośrednio poprzedni ustęp drugi; gdyby i tutaj o ograniczenia takie chodziło, byłoby można albo oba ustępy zbić w jedno wspólne postanowienie, albo też pokrótce powołać się tutaj na osoby, wymienione w ustępie drugim. Nie uczyniono przecież tego; owszem, przez osobne, szczegółowe opisanie, określono grupę osób, podlegających wymienionym tu ograniczeniom. Obie grupy — ustępu drugiego i trzeciego — są tu zatem z umysłu przeciwstawione sobie: o ile w ustępie drugim mówi się o przedmiotach rozdawnictwa, dostępnych tylko szlachcie rodowej, o tyle tutaj wymienia się te przedmioty, które otrzymać może szlachta (w ogóle) osiadła. Ustęp niniejszy ścieśnia zatem tylko prawa ple-

bejuszów i szlachty nieosiadłej (jakiejkowiek, choćby rodowej), ale nie zawiera żadnych ograniczeń co do praw szlachty nowej jako takiej.

W stosunku do omówionego ustępu, który w sposób dodatni określa grupę osób uprawnionych, logicznem uzupełnieniem jest zamieszczone w dalszym ciągu określenie ujemne: »którzy to extranei administrować ani trzymać... nie powinni będą«. »Extranei«, wyraz, znowuż niebardzo fortunnie na tem miejscu użyty, nie są tu napewno »cudzoziemcy«, bo nie samych tylko cudzoziemców, ale także różne grupy ludności krajowej wykluczono od wykonywania tych praw; wyraz ten tłómaczyć należy w znaczeniu »postronni«, »inni«, t. j. ci, którzy są poza wymienioną poprzednio grupą uprawnionych. Chciano przez to wyrazić myśl, że ci, którzy nie są szlachtą osiadłą, nie mogą wykonywać praw w ustępie niniejszym określonych.

Prawa te, jak je w tekście ustawy wyliczono, dadzą się na ogół podzielić na dwie grupy: prawo dostępu do pewnych urzędów, i prawo trzymania wzgl. dzierżawienia pewnych dóbr i dochodów skarbowych. Rozdział ten przeprowadza w zasadzie sama ustawa, mówiąc o każdej z obu grup w osobnych częściach ustępu trzeciego, nie bez pewnego jednak pomięszania szczegółów.

Pomiędzy wymienionymi tu urzędami można znowuż rozróżnić pewne kategoryę. Najpierw dwa urzędy podrzędne, sprawujące funkcye przy osobie króla, t. j. sekretarstwa królewskie i pisarstwa pokojowe. Następnie pewne urzędy pomocnicze, działające przy władzach centralnych, a mianowicie z zajętych w kancelaryi (koronnej lub litewskiej): regencye metryk; z tych zaś, które podlegały podskarbim, pisarstwa skarbowe. Ale co do urzędów skarbowych (w przeciwstawieniu do kancelaryjnych) nie poprzestano na samych tylko wyraźnie wymienionych pisarzach; przydano jeszcze, iż postanowienie niniejsze odnosi się do »wszystkich in genere administracyj skarbowych«; zatem najpierw: do innych urzędów pomocniczych, zajętych w centralnym zarządzie skarbu, a ponadto, o czem ze względu na dawniejszy rozwój sprawy wątpić nie można [1], i co zresztą wynika z samego tekstu ustawy, mówiącej na ogół o wszystkich administracyach skarbowych, także do tych urzędów, którym z ramienia zarządu naczelnego po-

[1] Por. str. 187.

ruczona była w różnych stronach państwa administracya poszczególnych źródeł dochodów publicznych. Tutaj należą mianowicie wszelkie urzędy administratorskie w dobrach królewskich i Rzpltej, wyraźnie w dalszym ciągu ustępu wymienione (»administrować... żadnych dóbr naszych i Rzpltej nie powinni będą«), pośród nich zwłaszcza administratorstwa osobno jeszcze podanych »dóbr ekonomicznych« i »żup solnych«. Tutaj zaliczymy też, lubo już wyraźnej o tem nie podano wzmianki, wszelkie w imieniu państwa sprawowane administratorstwa i pisarstwa ceł i myt, bo i one mieszczą się w pojęciu »wszystkich in genere administracyj skarbowych«; wiemy zaś skądinąd, jak często i z jakim naciskiem domagały się przedtem sejmiki zlecania tych funkcyj samej tylko szlachcie [1]. Żeby wyczerpać ten dział, dodamy wreszcie wyraźnie w ustawie wymieniony urząd lustratorów, zespolony zresztą ściśle z pojęciem urzędów skarbowych. Zdaje się natomiast, że nie można tu podciągnąć urzędów zorganizowanej niedawno przedtem (głównie r. 1647) poczty państwowej. Wprawdzie i one podlegały ostatecznie podskarbiemu i rozporządzały pewnymi, przez państwo na ten cel przeznaczonymi źródłami dochodów, a przeto też w znaczeniu dalszem mogły być nazwane »administracyami skarbowemi«; jednak ze względu na odmienny charakter czynności, jako też odrębną organizacyę pod naczelnymi pocztmistrzami prowincyj (Korony, Litwy, Prus), nie dadzą się tu, w braku wyraźnej o tem wzmianki ustawowej, zaliczyć [2].

Zestawiając wszystkie wymienione tu urzędy, używają pakta wyrażenia »dawać nie mamy« (król), określają zatem osobę, uprawnioną do rozdawnictwa, w ten sam sposób, jak co do urzędów i legacyj, wymienionych w ustępie drugim. W rzeczywistości prawo właściwej, bezpośredniej nominacyi przysługiwało tu królowi tylko co do niektórych urzędów, jak sekretarstw, pisarstw pokojowych, może lustratorstw. Urzędy pomocnicze władz centralnych, jak regencye metryk, pisarstwa skarbowe i t. p., ustanawiali właściwie naczelnicy odnośnych władz, kanclerze, podskarbiowie; podobnież ci ostatni nadawali administracye miejscowe pewnych źródeł dochodów, jak pi-

[1] Por. str. 187.

[2] Co do szczegółów o poczcie por. Dąbkowski, Rys urządzeń pocztowych w dawnej Polsce 18. 25. 26. Uwzględniamy tu tylko pocztę państwową; sprawa rozdawnictwa urzędów na pocztach prywatnych nie wchodzi tu w rachubę.

sarstwa celne, mytne, solne i t. p. Ze względu jednak, że także i król miał tu przy mianowaniach pewien udział pośredni [1], użyto zwrotu o nadawaniu przezeń rzeczonych urzędów; zwrot ten ma tu jednak zasadniczo inne znaczenie, aniżeli w ustępie drugim.

Zwracamy jeszcze uwagę na to, że wymóg szlachectwa (osiadłego), postawiony jako warunek nabycia tych urzędów, zjawia się tu, co do wszystkich niemal, po raz pierwszy dopiero w naszem ustawodawstwie: w statutach i konstytucyach dawniejszych ledwie co do celników, mytników i żupników wykazać możemy postanowienia tej treści [2]; nie było ich co do innych wymienionych tu urzędów, w zasadzie dostępnych dotąd także plebejuszom [3]. Mamy tu zatem w istocie nowość ustawodawczą. Jak w ustępie drugim, po raz pierwszy, odsunięto wyraźnie szlachtę nową od sprawowania funkcyj, zastrzeżonych dawniej szlachcie na ogół, tak w ustępie trzecim po raz pierwszy szereg urzędów, dostępnych dawniej innym stanom niższym, zastrzeżono z osobna samej tylko szlachcie; tutaj już nawet bez przyznania królowi prawa pominięcia tych przepisów w pewnych wypadkach. Jest to znowuż znaczny krok naprzód w kierunku zeszlachcenia urzędów polskich. Ale właśnie ze względu na ten dość radykalny charakter reformy musimy cały ustęp trzeci tłómaczyć bardzo ostrożnie, bez stosowania w czemkolwiek wykładni rozszerzającej. Wyliczenie urzędów tutaj należących jest ściśle wyczerpujące; do innych, któreby się obok nich dały zestawić, jako równorzędne czy podobne, których jednak ustawa wyraźnie nie wymieniła, przepisów jej stosować nie można; nie można tedy twierdzić, żeby i one zastrzeżone zostały odtąd tylko szlachcie osiadłej. Pomijając urzędy »administracyi skarbowej«, ogólnem określeniem tutaj włączone, nie zastosujemy tedy wymogu tego do urzędów pomocniczych przy innych władzach centralnych, n. p. w kancelaryi koronnej czy litewskiej (prócz podanego tu regenta metryki), albo do regencyj lub wicesregencyj w kancelaryi i sądach marszałkowskich, podobnież do pisarstw dekretowych, assessoryi i t. p. Również nie odniesiemy tych przepisów do urzędów pomocniczych u władz powiatowych (grody, ziemstwa); wymóg szlachectwa przy ich naby-

[1] Por. str. 208.
[2] Por. str. 127.
[3] Por. str. 126.

ciu, jaki tu co do niektórych istnieje, da się wyprowadzić tylko z innych, osobno o tym przedmiocie dawniej wydanych ustaw [1].

Rozpatrywany artykuł paktów nie określił więc sprawy dostępu do urzędów w całej rozciągłości; rozstrzygnął ją tylko, licząc się przedewszystkiem z dążeniami sejmików, bezpośrednio przedtem ujawnionemi, co do pewnych grup, czy nawet co do pewnych urzędów szczególnych, i to według dwu rozmaitych kryteryów: które urzędy dostępne są tylko szlachcie rodowej (ustęp 2), a które znowuż szlachcie na ogół, byleby osiadłej (ustęp 3).

Oprócz urzędów ustęp trzeci, w części końcowej, zajmuje się także dobrami i dochodami skarbu królewskiego i Rzpltej. Co do dóbr stanowi przedewszystkiem ogólnie, że »extranei«, t. j. ci, którzy nie są szlachtą polską osiadłą [2], »trzymać żadnych dóbr naszych i Rzpltej nie powinni będą« pod nieważnością kontraktu i karą 2000 grzywien, o co mogą być pozwani za czyjąkolwiek instancyą w trybunale koronnym lub litewskim, w pierwszym z regestru spraw skarbowych, w drugim z jakiegokolwiekbądź regestru. Wyraz »trzymać«, użyty w tekście przepisu, wskazuje na stosunki użytkowego dzierżenia dóbr skarbowych, więc na rozdawnictwo ich w dożywocia, w lenno, przedewszystkiem w dzierżawę [3]. W szeregu tych dóbr jedna kategorya wymieniona jest wyraźnie: »starostwa«, niewątpliwie niegrodowe, czyli tenuty, gdyż starostwa grodowe, jako samoistne urzędy publiczne, z nominacyi królewskiej wychodzące, podlegały przepisom ustępu drugiego (wzbroniony dostęp nie tylko nieszlachcie, ale także szlachcie nowej); tylko wzmianka o tym przedmiocie znalazła się tu na miejscu niewłaściwem, gdyż starostwa owe wymienia ustęp trzeci w części początkowej, zajmującej się sprawą dostępu do podrzędniejszych urzędów. Oprócz starostw niegrodowych, t. j. dzierżaw większych kompleksów posiadłości królewskich, zaliczyć tu należy niewątpliwie nadania użytkowe innego rodzaju dóbr, n. p. poszczególnych wsi; przemawia za tem kategoryczny przepis: »trzymać żadnych dóbr... nie powinni będą«. Do ważności tych nadań wymaga się tu zatem szlachectwa i osiadłości obdarzonego. Natomiast nie można pod przepis niniejszy podciągnąć rozdawnictwa wójtowstw i sołtystw w dożywocia; wydane równo-

[1] Por. str. 121. 123.
[2] Por. str. 217.
[3] Por. str. 175 n.

cześnie (1669) w »egzorbitancyach« postanowienie osobne, ponawiając konstytucyą z r. 1662, przyznaje tu dostęp szlachcie na ogół, bez przydania warunku osiadłości, wyklucza zatem ściśle samych tylko plebejuszów [1].

Oprócz dóbr królewskich i Rzpltej ustęp niniejszy zajmuje się jeszcze sprawą dzierżawienia dochodów skarbowych, i zleca podskarbim, żeby tego rodzaju dzierżawy rozdawali również tylko szlachcie osiadłej; równocześnie zaś wkłada na króla obowiązek, ażeby do naruszenia tego przepisu nie dopuścił. W szeregu tych dochodów wymieniono wyraźnie dzierżawę myt, ceł i w ogóle komór skarbowych. Niewątpliwie zaliczyć tu należy także dzierżawę żup solnych, które zresztą ustęp niniejszy wymienia z osobna w tej części, gdzie mowa o nadawaniu urzędów administratorskich poszczególnych źródeł dochodów państwowych.

Ustęp czwarty artykułu stanowi, że komendy wojskowe w zamkach, fortecach, miastach i dobrach królewskich, na przestrzeni całego państwa, w Koronie, na Litwie i w innych prowincyach Rzpltej, nie będą nadawane cudzoziemcom ani plebejuszom, do czego dodać jeszcze należy szlachtę nieosiadłą; zaraz bowiem w dalszym ciągu zastrzega je wyraźny przepis samej tylko szlachcie osiadłej. Z łatwo zrozumiałych powodów przydano tu jeszcze postanowienie, że ci, którzy komendy takie otrzymać mają, winni być zaleceni przez hetmanów. Koło osób, uprawnionych do sprawowania komend, jest tu zatem takie samo, jak w ustępie trzecim; o wyłączeniu szlachty nowej jako takiej, przepis zgoła nie wspomina, przeciwstawiając się tu znowuż, niewątpliwie świadomie, postanowieniom ustępu drugiego w sprawie ograniczeń prawnych skartabelów.

Oto treść całej ustawy, jaką o tym przedmiocie zawarły pakta konwenta z r. 1669. O ograniczeniach praw szlachty nowej mówi tu jedynie tylko ustęp drugi, zakreślając im, co prawda, zakres dość szeroki, bo obejmujący wszystkie ważniejsze urzędy w państwie, łącznie z legacyami; inne ustępy artykułu bądź to ustalają pewne warunki, dotyczące nobilitacyj i indygenatów (1), bądź też ograniczają prawa cudzoziemców, plebejuszów, czy szlachty nieosiadłej, choćby rodowej, co do nabywania pewnych urzędów czy też »trzymania« dóbr i dochodów Rzpltej (3, 4); nie

[1] Vol. leg. V. 15. 16; por. str. 178.

przynosząc już jednak żadnych zgoła ograniczeń co do szlachty nowej.

Porównana z pierwotnym projektem sejmu elekcyjnego, tudzież z treścią uprzednich żądań sejmikowych, ustawa ta wykazuje pewne różnice. Najważniejszą stanowi tu uznanie zasady, że szlachta nowa nie może sprawować legacyj do trzeciego pokolenia włącznie; odstępuje ona tu od projektu, który stawiał jedynie wymóg szlachectwa (na ogół), zbliża się zaś do dawniejszych żądań sejmikowych, ażeby dostęp zastrzec tu tylko szlachcie rodowej, jako też do konstytucyi z r. 1662, która zasadę tę po raz pierwszy wyraźnie uznała; ale posuwa się na tej linii jeszcze dalej, bo już nie tylko samemu pierwszemu uszlachconemu, ale, podobnie jak co do urzędów, także i dwu dalszym pokoleniom odmawia zdolności do sprawowania legacyj. Za to w całym szeregu innych szczegółów ustawa pozostaje na stanowisku projektu, nie licząc się z niektóremi odmiennemi żądaniami sejmików. Podobnie jak projekt, do sprawowania pisarstw skarbowych, celnych, solnych, wreszcie komend zamkowych, ustawa wymaga tylko szlachectwa (osiadłego), choć na sejmikach odzywały się także głosy, żeby od tych funkcyj wykluczyć szlachtę nową. Również nieuwzględnionem pozostało dość często powtarzane żądanie uprzednich sejmików, co do którego tekst projektu (jeżeli dokładnie streszczony) nie zajął stanowiska: żeby szlachtę nową wykluczyć od prawa »trzymania« dóbr królewskich; pakta stawiają tu znowu tylko wymóg szlachectwa na ogół (osiadłego). Za to co do niektórych funkcyj, wymienionych w ustępie trzecim i czwartym, przeprowadzono, w stosunku do projektu, pewne zmiany: tak komendy wojskowe, od których tam usunięto tylko plebejuszów i cudzoziemców, zastrzeżono tu wyraźnie szlachcie osiadłej, t. z. usunięto także szlachtę nieosiadłą; podobnież sekretarstwa królewskie, od których projekt usuwał samych tylko cudzoziemców.

Najbliższe z kolei pakta konwenta Jana III z r. 1674 poprzestają w zasadzie na wiernem odtworzeniu całkowitego tekstu artykułu z r. 1669. Przeprowadzają tylko tu i ówdzie drobne zmiany słowne lub stylistyczne, któremi nie ma powodu zajmować się z osobna, gdyż w niczem nie zmieniają myśli pierwotnej; prostują błędny wyraz »indigenis«, wstawiając w jego miejsce »ingenuos« [1], same znowuż, pod koniec ustępu trzeciego popadając w błąd: »poenarum«

[1] Por. str. 201. 202.

zamiast poprawnego »poena«; poprawiają też wszędzie błędną interpunkcyę tekstu poprzedniego, w zamian za co w ustępie drugim po słowach: »posyłać będziemy« wstawiają niepotrzebnie kropkę, zamiast pierwotnego, poprawnego przecinka. Pozatem przeprowadzono tu jednę tylko, na pozór nieznaczną i niewinną zmianę, która jednakże przekształciła treść postanowienia, i to zasadniczo i radykalnie. Oto w ustępie trzecim słowa »dawać nie mamy«, zmieniono przez odpowiednią wstawkę na »dawać im także nie mamy«. W tekście z r. 1669 konstrukcya »dawać nie mamy« była tylko odpowiednikiem do dalszej części zdania: »jeno ludziom stanu szlacheckiego mere possessionatis«, i dopiero w związku z nią przedstawiała myśl zupełną, t. j. stwierdzała, że wymienione w ustępie tym urzędy i dobra nadawane być mogą tylko szlachcie osiadłej. Skutkiem zmiany, przeprowadzonej w tekście z r. 1674, owa pierwsza część nabrała znaczenia samoistnego, mieściło się w niej już bowiem określenie, komu urzędy i dobra, w ustępie trzecim wymienione, nie mają być dawane. Na pytanie »komu« zamieszczono tu odpowiedź: »im«. To »im« odnieść zaś należy z konieczności do osób, wymienionych w bezpośrednio poprzednim ustępie drugim: »A tym, którzy kreowani będą«, t. j. do szlachty nowej. Że w istocie rzecz tę rozumiano w ten sposób, układając tekst z r. 1674, dowodzi słowo »także«, przydane do »im«; zestawia ono postanowienia ustępu trzeciego z postanowieniami, zawartemi w ustępie drugim, jako odnoszące się do tych samych podmiotów. To znaczy: że w rozumieniu ustawy z r. 1674 o ograniczeniach szlachty nowej mówi nie tylko ustęp drugi, ale także i trzeci, że więc odmawia owej szlachcie, aż do trzeciego pokolenia włącznie, dostępu nie tylko do publicznych, samoistnych urzędów nadawanych przez króla, oraz do legacyj, ale także do wszystkich pomocniczych urzędów skarbowych, poczynając od pisarza skarbowego, do administracyj ekonomij królewskich czy żup solnych, do urzędów lustratorskich czy celnych, do regencyj metryk i sekretarstw królewskich czy pisarstw pokojowych; ponadto odbiera jej prawo »trzymania« dóbr królewskich i Rzpltej, dzierżawienia ceł, myt i żup solnych. Było to najdalej idące rozszerzenie ograniczeń szlachty nowej, na jakie zdobyło się ustawodawstwo polskie; że nie stało się to przez przypadkowe tylko nieporozumienie,

lecz z zamiaru z góry powziętego, i że w istocie treść tego przepisu później w określony co dopiero sposób tłómaczono, wykażemy poniżej.

Prawda, że to tłómaczenie nie było bezwzględnie konieczne. Obok przetworzonego ustępu »dawać im także (nowej szlachcie) nie mamy«, pozostawiono bowiem w tekście paktów niniejszych przejętą bez zmiany z tekstu 1669 r. dalszą część ustępu »tylko (jeno) ludziom stanu szlacheckiego mere possessionatis«. Ściśle rzecz biorąc były tu dwa osobne określenia, komu mogą być nadawane funkcye i prawa, wymienione w ustępie trzecim: jedno w formie ujemnej, i to wykluczało szlachtę nową; drugie w formie dodatniej, to zaś dopuszczało tu szlachtę na ogół (zatem także nową), byleby osiadłą. Pomiędzy obu określeniami zachodziła po części sprzeczność, gdyż oba zakresy pojęciowe, jakie tu sobie przeciwstawiono jako rzekomo wykluczające się, w rzeczywistości częściowo się pokrywały. Zachodził więc w zbudowanym w ten sposób przepisie rodzaj antynomii, dający podstawę do dwu rozmaitych wykładni, w miarę tego, które z obu określeń, dodatnie czy ujemne, zostanie uwzględnione; wnoszący zarazem nowe zamięszanie i chwiejność w dziedzinę tych stosunków, i tak niecałkiem jasno skutkiem wadliwej na ogół stylizacyi tekstu określonych.

Dalsze z rzędu pakta konwenta obu Sasów, Augusta II z r. 1697 (1699) i Augusta III z r. 1733 (1736), przejmują dość wiernie cały artykuł niniejszy z tekstów 1669 i 1674 r., z niektórymi błędami interpunkcyi; nie bez pewnych jednak, czasem nawet dalej sięgających zmian stylistycznych, a po części nawet z podrzędniejszemi zmianami rzeczowemi lub uzupełnieniami. Wspólną ich właściwością jest, że w ustępie trzecim opuszczają omówioną co dopiero wstawkę tekstu z r. 1674 »dawać im także nie mamy«, powracając do stylizacyi pierwotnej »dawać nie mamy«. Nie można wątpić, że zmiana ta jest świadomą; nawrócono więc do zasady z r. 1669, iż ograniczenia szlachty nowej odnoszą się tylko do funkcyj, wymienionych w ustępie drugim. Że w istocie o taki nawrót chodziło, dowodzi najwyraźniej okoliczność, że jednolity w paktach z r. 1669 i 1674 cały niniejszy artykuł rozbito na dwa osobne artykuły, z których pierwszy objął ustęp pierwszy i drugi, drugi zaś ustęp trzeci i czwarty, i oba te artykuły umieszczono w oddalonych od siebie miejscach tekstu,

przedzieliwszy je w paktach z r. 1697 dziewiętnastu [1], a w paktach z r. 1733 szesnastu innymi artykułami [2], odmiennych przedmiotów dotyczącymi. Widocznie rozbicie nastąpiło w tym celu, ażeby wskazać, że ustęp 3 i 4 nie zawierają ograniczeń co do tej grupy osób, o których była mowa w ustępie drugim, t. j. co do szlachty nowej.

Skutkiem tego z obu oddzielonych obecnie od siebie artykułów, ostatni, dotyczący ograniczeń szlachty nieosiadłej na ogół, nie przedstawia znaczenia dla dalszych naszych dochodzeń o ograniczeniach praw szlachty nowej; dla tego pomijamy go w dalszym ciągu, zwłaszcza że mimo znaczniejszych częściowo różnic pod względem stylizacyi (głównie w paktach Augusta III), zgadza się on rzeczowo z rozpatrzonemi już postanowieniami odnośnej części tekstu z r. 1669, z tym jedynym uzupełniającym dodatkiem rzeczowym, że od prawa arendowania ceł i myt wyraźnie wyklucza żydów. Poprzestajemy zatem na przytoczeniu pierwszego tylko artykułu obu paktów, odpowiadającego ustępom 1 i 2 tekstów z r. 1669 i 1674, oddając znowuż kursywą wzajemne między niemi (t. j. między paktami z r. 1697 i 1733) różnice:

Tekst z r. 1697 (1699).

1. Cudzoziemców, *ani* nikogo, z osoby naszej na indygenaty *i* nobilitacye promowować nie będziemy, *jedno* tych, których Nam *Wielmożni* hetmani *obojga narodów i stany koronne i W. Ks. Litewskiego zalecać będą, ale takowych, którzy to dobrze krwią zasłużą w okazyach i bojach wojennych, i których virtutes et merita in Rempublicam probata będą.*

2. *Tym zaś, którzy szlachtą nową kreowani będą*, officia et beneficia ad tertiam progeniem dawać, *ani ich* na żadne legacye posyłać będziemy, wyjąwszy *w wojsku dobrze zasłużonych*, i tych, którzy *tak* zdrowiem, *jako i* substancyą *swoją zaszczycali i* zaszczycać będą *całość tej ojczyzny, i tych, których* ex antiquis *externorum* familiis *ad indigenatum przyjmować będziemy.*

Tekst z r. 1733 (1736).

1. Cudzoziemców, *i* nikogo, z osoby naszej na indygenaty, nobilitacye promowować nie będziemy, *tylko* tych, których Nam *utriusque gentis województwa, albo ministri status, także* hetmani, *sago et toga zasłużonych, zalecą.*

2. *Nowo zaś kreowanym szlachcie* officia et beneficia ad tertiam progeniem dawać *i* na żadne legacye posyłać *nie* będziemy, wyjąwszy tych, którzy zdrowiem *albo* substancyą zaszczycać będą *ojczyznę, i którzy* ex antiquis familiis *externis przyjęci będą.*

[1] Vol. leg. VI. 22. 26.
[2] Ibid. VI. 625. 627.

W paktach konwentach Augusta II, ustęp pierwszy przejęty został prawie dosłownie z tekstów dawniejszych (1669, 1674); wykazuje on w porównaniu z nimi zaledwie dwie drobne odmianki stylistyczne, w niczem samej myśli niezmieniające; tylko błędny wyraz »indigenis« (1669), wzgl. podstawiony w jego miejsce wyraz »ingenuos« (1674), został tu, snać dla usunięcia wszelkich wątpliwości, opuszczony.

Za to ustęp drugi, na ogół również wiernie odtwarzający teksty dawniejsze, uzupełniono dwoma dodatkami rzeczowej treści. Jeden z nich, to wstawka na początku ustępu, zmieniająca dawniejszy zwrot: »A tym, którzy kreowani będą«, na: »Tym zaś, którzy szlachtą nową kreowani będą«. Wykazaliśmy poprzednio, że nawet ów krótszy tekst dawniejszy miał wyłącznie na myśli osoby nobilitowane; że jednak, podając stylizacyą niecałkiem dokładną, wobec zawartej w ustępie pierwszym wzmianki o nobilitacyach i indygenatach, mógł, przy powierzchownem rozważeniu rzeczy, rodzić wątpliwości, czy ustęp drugi, oprócz szlachty nowej, nie ma na myśli także indygenowanych [1]. Tę wątpliwość, zgodnie z rzeczywistą treścią i duchem postanowienia, usuwa wstawka niniejsza, stwierdzając wyraźnie, że chodzi tu tylko o szlachtę nową. Nie jest ona tedy przydatkiem czy zmianą rzeczowej treści, ale dokładniejszem, ściślejszem określeniem myśli, zawartej w tekstach dawniejszych.

Pewnego rodzaju niespodzianką jest wobec tego drugi dodatek, umieszczony na końcu ustępu drugiego. Do przewidzianych w dawniejszych paktach wypadków, w których, wbrew głównemu postanowieniu, przyznano królowi prawo nadawania szlachcie nowej urzędów i legacyj (zasługi wojenne uszlachconego i materyalna jego pomoc, udzielona Rzpltej), dodano jeszcze, jakoby wypadek trzeci: możność nadania tych funkcyj w któremkolwiek z trzech pierwszych zaraz pokoleń, indygenowanym, o ile pochodzą z starożytnych rodzin szlacheckich cudzoziemskich. Logicznie wyjątek ten tutaj nie należy; bo ustęp drugi, zgodnie z osobną wstawką samych paktów, dotyczy w zasadzie tylko szlachty nowej. Kwestya zdolności czy niezdolności indygenowanych do sprawowania urzędów i legacyj nie tutaj więc należała, gdyż indygenat był odmienną od nobilitacyj i skartabelatu instytucyą naszego prawa, która rządziła się odrę-

[1] Por. str. 203.

bnemi zasadami. Nie można tedy wątpić, że przyczyną zajęcia się tą sprawą i bliższego jej tu określenia, stały się względy użyteczności. Niejasna stylizacya początkowej części ustępu drugiego, jaką zawierały pakta dawniejsze (»a tym, którzy kreowani będą«), rodząca, jak już zaznaczyliśmy, wątpliwości, czy ustęp ten nie odnosi się także do indygenowanych, mogła była poprzednio, w zastosowaniu praktycznem, wbrew zasadzie ustalonej zdawna, nasunąć wykładnię, że w myśl ustaw z r. 1669 i 1674, podobnie jak szlachta nowa, tak też i indygenowani, licząc od nadania indygenatu, przez trzy pierwsze pokolenia nie posiadają zdolności sprawowania urzędów i legacyj. Przeciwko tej wykładni mylnej, a zarazem w obronie zasady dawnej, występują pakta Augustowe w dodatku, o którym mowa: stwierdziwszy wyraznie na czele, że ograniczenia ustępu drugiego odnoszą się tylko do szlachty nowej, orzekają zarazem, niejako objaśniająco, że nie mają być stosowane do indygenów. To też, jakkolwiek w stylistycznej budowie zdania dodatek ów połączono z ustępem, w którym określony był rezerwat królewski [1], nie można go przecież uważać za część składową owego rezerwatu. Rezerwat ustalił wyjątki, dopuszczalne w poszczególnych wypadkach co do stosowania ustawy o niezdolności szlachty nowej do sprawowania urzędow i legacyj; tutaj o wyjątku takim nie było mowy, chodziło raczej o ustalenie zasady ogólnej, z tamtą sprzecznej, że indygenowani mają od razu zdolność do sprawowania rzeczonych funkcyj.

Przecież jednak ujawnił się tu pewien wpływ jednej sprawy na drugą. Pakta Augustowe zastrzegają pełną zdolność tylko tym indygenom, którzy pochodzą z starożytnych rodzin szlacheckich cudzoziemskich (ex antiquis externorum familiis). Jakie tu znaczenie przywiązano do pojęcia »rodzin starożytnych« o tem, w związku z treścią niniejszego artykułu, jako też z całym dawniejszym rozwojem sprawy, nie może być żadnych wątpliwości: są to widocznie rodziny, które wykazać mogły przynajmniej trzy wsteczne pokolenia szlacheckie zagraniczne. Przyznając im pełną zdolność sprawowania urzędów i legacyj polskich, zaraz po udzieleniu indygenatu, wychodzono tu niejako z założenia, że okres ich niezdolności (skartabelat) przeminął jeszcze w stanie szlachectwa zagranicznego. Ale stąd wnioskować należy koniecznie, że ci, którzy uzyskali indygenat

[1] Por. str. 213 n.

polski po niedawnem uprzedniem uszlachceniu zagranicą, o ile od nobilitacyi nie zmieniły się już trzy pokolenia, których zatem nie można zaliczyć do »starożytnych« rodzin cudzoziemskich, podlegają tym samym ograniczeniom, co i polska szlachta nowa, t. j. nie mogą sprawować wymienionych w ustępie drugim urzędów i legacyj. Idąc dalej, całkiem ściśle i konsekwentnie, możnaby nawet ustawić twierdzenie, że ta niezdolność ich mogła się kończyć bądź na nich samych, bądź na drugiem, bądź wreszcie trzeciem dopiero pokoleniu, w miarę tego, czy już ich dziad, czy ojciec, czy dopiero oni sami uzyskali szlachectwo zagraniczne. Ograniczenia skartabelatu, rozciągające się na trzy pierwsze pokolenia, byłyby w każdym razie zachowane, tylko że rozdzielałyby się częściowo na czas szlachectwa zagranicznego, częściowo zaś polskiego, i to, w miarę zachodzących okoliczności, w różnych stosunkach. Wypadki nadawania indygenatów nowej szlachcie zagranicznej nie były zapewne częste w praktyce: dla tego przepis, przyznający pełną zdolność tym tylko indygenowanym, którzy pochodzą z rodzin starożytnych, nie wiele z pewnością ważył w stosunkach życia codziennego. Bądź co bądź jednak przyniósł on już pewne ograniczenia w tym kierunku, był, po odosobnionych próbach szczególnych z r. 1588 i 1616 [1], pierwszą ustawą ogólną, która ścieśniła częściowo prawa indygenowanych do sprawowania urzędów i legacyj. Stało się to przez złączenie i zestawienie sprawy niniejszej z kwestyą uprawnień nowej szlachty polskiej. W ten sposób ewolucya skartabelatu oddziałała częściowo niekorzystnie na ukształtowanie się stosunków prawnych w zakresie instytucyi indygenatu. Czy to ograniczenie utrzymało się w praktyce na stałe, nie tutaj miejsce dochodzić; zaznaczymy przecież, że późniejsza literatura prawnicza sprzeczne na to pytanie daje odpowiedzi. Jeszcze Lengnich, zgodnie z tekstem niniejszej ustawy, i z powołaniem się na nią, stwierdza, że indygenowani, podobnie jak szlachta nowa, nie mogą sprawować urzędów i legacyj aż do trzeciego pokolenia, chyba, że pochodzą z dawnych familij cudzoziemskich [2]; ale już Skrzetuski do przypuszczenia indygeny »do urzędów i jurysdykcyj krajowych« nie wymaga nic więcej, jak tylko (w myśl konstytucyi z r. 1775), ażeby był »dobrze osiadły

[1] Por. str. 115.

[2] Lengnich-Moszczeński, Prawo posp. król. pol. I. 385.

w państwach Rzpltej« [1]. Może więc z biegiem czasu wrócono do poglądu pierwotnego o pełnej w dziedzinie tych stosunków zdolności prawnej wszystkich na ogół indygenowanych.

Pakta konwenta Augusta III przejmują w zasadzie artykuł niniejszy z paktów poprzednich; tylko stylizacya tekstu jest tu znacznie zmieniona, z widoczną dążnością do zwięźlejszego i bardziej jasnego określenia rzeczy. Rzeczowo — zawierają one zatem to, co r. 1697 przejęto z paktów 1669 i 1674 r., a ponadto i owe dodatki, jakie tu wstawiono r. 1697. W ustępie pierwszym jest zresztą przeprowadzona jedna ważna, samoistna zmiana. Z dwu czynników, którym wszystkie pakta poprzednie przyznawały prawo zalecania kandydatów do nobilitacyj i indygenatów, stanów koronnych i litewskich (sejmu), oraz hetmanów, utrzymano tu tylko prawa hetmańskie, w miejsce zaś »stanów« wprowadzono dwa inne czynniki, t. j. »województwa« (sejmiki), oraz po raz pierwszy »ministrów stanu«, t. j. wielkich urzędników koronnych i litewskich. Natomiast zwrot, że do nobilitacyj i indygenatów podawani być mają tylko ci, którzy się zasłużą »sago et toga«, t. j. w wojnie i pokoju, nie przynosi właściwie żadnej zmiany rzeczowej w porównaniu z odpowiednimi tytułami dawniejszych paktów: »zasługi w okazyach i bojach wojennych« i »virtutes et merita in Rempublicam«. Podobnież w ustępie drugim opuszczenie zwrotu »w wojsku dobrze zasłużonych« nie wskazuje zapewne na zamiar przeprowadzenia jakiejś zmiany rzeczowej, skoro ta sama myśl mieści się w zachowanym ustępie o »zaszczycaniu Rzpltej zdrowiem«. Czy zaś zmiana dawniejszego ustępu »zaszczycali i zaszczycać będą« na samo tylko »zaszczycać będą« miała na celu reformę przepisów dawniejszych: czy mianowicie chciano przez to wyrazić, że odtąd rezerwat królewski nie może być stosowany z powodu zasług przed nobilitacyą położonych, tylko z powodu tych, jakie ktoś wykaże już po nobilitacyi, tego stanowczo przesądzać nie można; można jednak przyjąć także, że jest to prosty wypływ ujawnionej w całym artykule niniejszym (jak zresztą i gdzieindziej w paktach z r. 1733) dążności do skrócenia i uproszczenia dawniejszej, rozwlekłej stylizacyi przepisów.

Dodać jeszcze trzeba, że zarówno pakta Augusta II jak i III, obok omówionego tu przepisu, wykluczającego szlachtę nową od sprawowania legacyj, przejmują z paktów dawniejszych wyprzedza-

[1] Skrzetuski, Prawo polit. nar. pol. I. 73.

jący go bezpośrednio przepis, w myśl którego do sprawowania legacyj wystarcza szlachectwo na ogół (zatem i nowe) [1].

W przeciwieństwie do wszystkich poprzednich, pakta konwenta Stanisława Augusta z r. 1764 nie przejmują już pełnego tekstu artykułu, w dawniejszych paktach przedmiotowi temu poświęconego, choćby zresztą ze zmianami stylistycznemi czy rzeczowemi; jeno omawiają niektóre z należących tu pytań w kilku artykułach osobnych, w różnych miejscach rozrzuconych, co do przeważnej zaś części innych pytań poprzestają na prostem, ogólnikowem powołaniu przepisów dawniejszych.

O udzielaniu indygenatów i nobilitacyj (w poprzednich paktach ustęp 1) jest artykuł osobny, ale nie zajmuje się on już określeniem warunków, jakie wykazać winni kandydaci, ani też w zasadzie kwestyą promocyj, lecz wprost sprawą ich nadawania; i stanowi, zgodnie z ustawą z r. 1578 i 1601, że nadanie takie nastąpić może tylko na sejmie, większością głosów rekomendujących województw, ziem i powiatów [2].

O rozdawnictwie urzędów i dóbr skarbowych mówi inny artykuł: »W rozdawaniu dygnitarstw, krzeseł senatorskich, starostw sądowych, prowentowych i dzierżaw wszystkich, wakansów duchownych i świeckich, według dawnych praw i zwyczajów, z predecessorami naszymi umówionych, zachować się obiecujemy« [3]. Zakres urzędów, o których tu mowa, jest po części obszerniejszy, aniżeli w odpowiednim artykule poprzednich paktów; jest bowiem także wzmianka o urzędach duchownych, których artykuł ten nie dotyczył, wywołana zapewne mylnem zrozumieniem dawniejszych tekstów: »officia et beneficia« [4]. Ponieważ pakta Stanisława Augusta nie zawierają osobnego przepisu, że urzędy duchowne nie są dostępne szlachcie nowej aż do trzeciego pokolenia, owszem przykazują w tej sprawie stosować ustawy dawniejsze, przeto wynika stąd, że nie zmieniły one niczego w dziedzinie tych stosunków: niezdolność szlachty nowej, w myśl ustaw, wydawanych od końca XV w. w sprawie dostępu do godności kapitulnych, kollegiackich, opackich, kończyła się tu zaraz na pokoleniu pierwszem [5].

[1] Vol. leg. VI. 21. 22. 624. Por. str. 210. 211.
[2] Ibid. VII. 203.
[3] Ibid. VII. 201.
[4] Por. str. 204 n.
[5] Por. rozdz. V.

Z funkcyj świeckich nie wymieniono zgoła legacyj; znalazł się tylko osobny, z dawniejszych paktów przejęty przepis, że na legacye posyłać należy szlachtę osiadłą [1], niezawierający zatem ścieśnienia praw szlachty nowej. Z właściwych urzędów świeckich przytacza rozpatrywany ustęp z osobna tylko dygnitarstwa, krzesła senatorskie i starostwa sądowe; jednakże dalsza wzmianka ogólna o »wakansach... świeckich« pozwala przepis ten odnieść do wszystkich w ogóle urzędów, samoistnych czy pomocniczych i zastępczych, którymi dawniejsze pakta zajmowały się w ustępie drugim i trzecim odnośnego artykułu. Co do tych tedy urzędów zobowiązuje się król stosować do »dawnych praw i zwyczajów, z predecessorami naszymi umómionych«, t. j. powołuje wyraźnie przepisy owego artykułu z dawniejszych paktów konwentów. W tem ogólnikowem powołaniu jest, co prawda, pewna nieścisłość, gdyż pakta dawniejsze zawierały co do tego przedmiotu postanowienia częściowo między sobą sprzeczne, żeby przypomnieć tylko pakta z r. 1674 w przeciwstawieniu do innych. Przyjąć jednak można, że w zasadzie odwoływał się tu król: albo do najstarszego, podstawowego tekstu artykułu, jak go podały pakta z r. 1669, albo do tekstu paktów bezpośredniego swego poprzednika, jaki został ustalony r. 1733 (1736). W jednym czy drugim wypadku ścieśnienie praw szlachty nowej odnosiło się tylko do urzędów, wymienionych w ustępie drugim, nie zaś także i do tych, które wyliczał ustęp trzeci. Może też w tem ogólnem powołaniu przepisów dawniejszych mieściło się równoczesne uznanie zasady, wyraźnie tutaj nigdzie niestwierdzonej, że także i legacye nie są dostępne szlachcie nowej aż do trzeciego pokolenia.

Ponawiając co do sprawy niniejszej postanowienia dawniejszych paktów, zastrzegał sobie nowy władca bez wątpienia także prawo rezerwatu królewskiego, jakie w nich bez wyjątku zawsze było uznawane, zatem prawo nadawania szlachcie nowej rzeczonych urzędów, o ile zajdą warunki ustawowo przewidziane. Nie wzrusza tego wniosku inny artykuł paktów: »Które to urzędy (poprzednio była mowa o honorach i dygnitarstwach, urzędach wszelkich i wakansach tak duchownych jako i świeckich) solis bene meritis w Rzeczypospolitej, Catholicis, nobilibus, terrigenis et aetate vigentibus, possessionatis... według prawa co do krzeseł, starostw grodowych i urzędów, exceptis scartabellis,

[1] Vol. leg. VII. 203.

którzy do niczego należeć nie mają, cedere powinny«[1]. Zwrot o skartabelach, »którzy do niczego należeć nie mają«, nie da się tu pojąć jako bezwzględne ich wykluczenie od urzędów, wobec którego nie dałby się zastosować rezerwat królewski; tekst paktów zastrzega bowiem wyraźnie, że rozdawnictwo ma się tu odbywać »według prawa«, t. j. powołuje znowuż dawniejsze pod tym względem postanowienia, które, jak stwierdziliśmy właśnie, rezerwat ów w pełni uznawały.

Z innych przedmiotów, którymi zajmował się rozpatrywany tu artykuł paktów dawniejszych (w ustępie trzecim), pakta z r. 1764 wymieniają jeszcze tylko »starostwa prowentowe (niegrodowe) i dzierżawy wszystkie«, zatem dobra skarbowe, odnosząc się tu, podobnie jak co do urzędów, do postanowień dawniejszych; t. z. zastrzegają je szlachcie osiadłej, bez wykluczenia jednak szlachty nowej jako takiej. Tylko co do jednej grupy dóbr skarbowych, a raczej co do pewnych części, jakie w ich skład wchodziły, znalazło się postanowienie nowe, odmiennej treści. W osobnym artykule orzekają pakta co do wójtowstw w starostwach i ekonomiach, koronnych czy litewskich, że wójtowstwa z jurysdykcyą na ogół, a z wójtowstw bez jurysdykcyi znaczniejsze, podobnież leśnictwa w tychże dobrach[2], nadawane być mogą (w dożywotnie użytkowanie) tylko szlachcie rodowitym, katolikom[3]. W zasadzie tedy szlachcie nowej odebrano prawo »trzymania« rzeczonych wójtowstw i leśnictw, rzekomo w wykonaniu dawniejszych ustaw, wyraźnie tu powołanych, w rzeczywistości zaś przeciw zawartym tamże przepisom; gdyż ustawy te (1662, 1669) wymagały tu tylko szlachectwa na ogół, nie ograniczając w niczem praw szlachty nowej[4]. Że zaś wójtowstwa i leśnictwa były częściami królewszczyzn, co do królewszczyzn zaś na ogół utrzymano przepisy dawniejsze, niewzbraniające szlachcie nowej prawa ich trzymania, przeto wynikła stąd osobliwa nierównomierność: nabycie użytkowania pewnych cząstek królewszczyzn uczyniono zawisłem od wyższej kwalifikacyi osobistej, aniżeli nabycie całych kompleksów tych dóbr, więc wsi i starostw niegrodowych. Jakkolwiekbądź, omówiony tu artykuł

[1] Vol. leg. VII. 202.
[2] Por. str. 178.
[3] Vol. leg. VII. 206.
[4] Por. str. 178.

paktów z r. 1764 przynosi nowe, dawniej nieistniejące ograniczenie praw szlachty nowej, ostatnie z kolei, jakie spotykamy w ustawodawstwie polskiem.

O arendach dochodów państwowych, jak ceł i myt, nie mają już pakta niniejsze wyraźnych postanowień ogólnych; w osobnym tylko artykule, podobnie jak to uczyniły pakta z r. 1697 i 1733, zastrzegają co do żydów, że ich król »do żadnych funkcyj na cłach, mytach, komorach, przykomorkach i administracyach wszelkich dóbr naszych królewskich« zażywać nie będzie [1]. Również nie poruszono tu sprawy, komu mogą być nadawane komendy zamkowe i forteczne (ustęp czwarty dawniejszego artykułu paktów).

Na tem zamykamy rozbiór przepisów o ograniczeniach szlachty nowej, jak je zawarły pakta konwenta pięciu ostatnich królów. Ogólnie możemy stwierdzić, że co do funkcyj, wymienionych w ustępie drugim rozpatrywanego artykułu, postanowienia ich są zupełnie zgodne, że więc wszystkie usuwają szlachtę nową aż do trzeciego pokolenia od piastowania publicznych świeckich urzędów samoistnych, mianowanych przez króla, oraz od sprawowania legacyj, z zastrzeżeniem zresztą rezerwatu królewskiego w określonem powyżej znaczeniu. To jest niejako zasada stała w sprawie ograniczeń szlachty nowej, która mimo formalną konieczność odnawiania paktów przy każdej zmianie tronu, utrzymała się bez przekształceń od r. 1669 aż do upadku Rzpltej. Natomiast co do urzędów, dóbr i dochodów, wymienionych w ustępie trzecim, istnieje chwiejność; przeważna część paktów, licząc tu także najdawniejsze, przedmiot ten określające (1669), wymaga co do nich tylko szlachectwa na ogół (osiadłego), nie wyklucza zatem szlachty nowej; ale pakta z r. 1674, obowiązujące prawie przez ćwierć stulecia (do 1696), posuwają się tu dalej, odmawiając szlachcie nowej prawa piastowania także i tych urzędów, oraz »trzymania« rzeczonych dóbr i dzierżawienia dochodów skarbowych. Jest to niejako pozycya zmienna w dziejowej ewolucyi skartabelatu polskiego.

Zmiana, przeprowadzona w paktach z r. 1674, jest sama przez się bardzo znamienna; dowodzi ona, że ustawa z r. 1669 nie zadowoliła wszystkich żądań szlachty sejmikowej, że była pośród niej dążność do zatoczenia szerszych

[1] Vol. leg. VII. 207.

kręgów ograniczeniom szlachty nowej, aniżeli je był ustalił ustęp drugi tej ustawy. I nie można nawet zjawiska tego nazwać niespodzianką. Wiemy przecież, że w okresie, w którym przygotowywała się sprawa owych ograniczeń (1659—1669), niektóre sejmiki domagały się usunięcia szlachty nowej od wielu funkcyj, wymienionych w ustępie trzecim, a nawet czwartym, więc od pisarstw skarbowych i celnych, nawet od komend fortecznych, a ponadto od dzierżawienia dóbr skarbowych [1]. Tym żądaniom nie uczyniły zadość pakta z r. 1669, stawiając tu prosty tylko warunek szlachectwa osiadłego. Nie dziw więc, że żądania te później wznowiono, że do ich urzeczywistnienia zaraz w najbliższych czasach potem znowuż zdążać zaczęto. Na sejm koronacyjny króla Michała z r. 1669, najbliższy po elekcyi i ułożeniu paktów, sejmik halicki daje swoim posłom instrukcyą, w której domaga się wydania ustawy, co do szlachty niedawno przy zawarciu paktów hadziackich za promocyą kozacką nobilitowanej, »aby starostw, dzierżaw nie kupowali« [2]. O ile żądanie to zdaje się odnosić tylko do pewnej grupy skartabelów, o tyle inne, z czasów najbliższych potem, zwracają się już w całości przeciwko nim: Sejmik bełski z r. 1670 żąda: »nowo creata szlachta do honorów i ad distributivam iustitiam aby nie uprzedzali ad tertiam progeniem szlachty starożytnej« [3]; »distributiva iustitia«, przeciwstawiona rozdawnictwu honorów (urzędów), znaczy tu oczywiście rozdawnictwo tenut, dzierżaw i t. p. Wreszcie szlachta halicka, zgromadzona przed sejmem elekcyjnym Jana III, tym samym, na którym doszły do skutku pakta z r. 1674, wkłada swym posłom w instrukcyę żądanie ogólne: »aby nie byli (szlachta nowa) capaces honorów et Rpcae bonorum ad quartam progeniem« [4]. Chodziło, jak widzimy, przedewszystkiem o to, ażeby szlachtę nową usunąć od »trzymania« dóbr królewskich; ponieważ o dobrach tych była mowa w ustępie trzecim paktów z r. 1669, więc chodziło o odpowiednie przekształcenie jego tekstu, w sposób, wskazujący na ograniczenie szlachty nowej. Nieznaczna na pozór wstawka w paktach z r. 1674: »im także« [5], zmieniająca gruntownie całą treść ustępu trzeciego, nie przedostała się tu zatem tylko jako przypadkowa, bezmyślna

[1] Por. str. 186. 187. 188. 190.
[2] Castr. Halic. t. 167 str. 1362 n.
[3] Castr. Bełz. t. 260 str. 60 n.
[4] Castr. Halic. t. 92 str. 1041 n.
[5] Por. str. 223.

próba wygładzenia stylizacyi ustawy, w tem miejscu zresztą zupełnie zbędna; była ona świadomą i zamierzoną reformą przepisu dawniejszego.

Że w istocie za Jana III nowy przepis w ten sposób pojmowano i tłómaczono, dowodzą ponad wszelką wątpliwość dwie mowy wojewody poznańskiego Grzymułtowskiego, jak wiele innych mów współczesnych, bogatsze w cyceroński stylistykę i katońskie wobec króla mentorstwo, aniżeli w rzetelną myśl polityczną. Prawi tedy Grzymułtowski, na radzie senatu r. 1683: »Azaż nie trzeba (ograniczyć podskarbiego) w tem, żeby scartabelli ani plebei do żadnego officium skarbowego, et nominatim pisarstw skarbowych, administracyi celnych, żup, myt, komor, przypuszczani nie byli; czego podskarbiowie dojrzeć powinni, a W. Kr. Mość tego nie pozwalać corporali iuramento sacrosancte spopondisti. Czytam artykuł ex pactis conventis (t. j. z r. 1674)... który przeczytawszy, pytam, jeśli Kotowski nie scartabellus? pytam, jeśli Płaskowski nie scartabellus? pytam, jeśli Gumiński nie takiż? [1]... W tem upewniam, że póty nie będą na podatki deklaracye... póki wszyscy scartabelli ad tertiam generationem, a plebei in perpetuum od skarbu non relegabuntur« [2]. I znowuż r. 1685 odzywa się Grzymułtowski na sejmie: »A któryż to szlachcic w Polszcze temi czasy tak wiele prosperował, jako plebei albo scartabelli, którzy łupiąc codziennie peculium Rzpltej, i szlachectwa pokupili, i urzędy ziemskie possident, pisarstwa skarbowe, administracye prowentów Rzpltej. Co w rękach mają przeciw statutowi i wyraźnemu punktowi in pactis conventis, które nam W. Kr. Mość sacrosancte trzymać spondidisti, czegom dopiero postrzegł, gdy przed kilką dni pacta conventa czytano, że scartabellos ad tertiam progeniem przypuszczać nie mają do takich munia, et per expressum in pactis conventis czytano co do pisarstw skarbowych, administracyi ceł, żup solnych, myt etc.; które pacta abyś nam W. Kr. Mość, Panie Nasz Miłościwy, dotrzymać raczył, uniżenie proszę. Boć to przecie wielka krzywda stanu

[1] O Kotowskim, administratorze ceł ruskich i wielkorządów krakowskich i Płaskowskim (Pląskowskim), pisarzu skarbowym, zob. niżej. Co do Gumińskiego, jakąby podówczas funkcyą przy skarbie sprawował, nie udało mi się wykryć.

[2] Źród. dziej. I. 116. 117.

szlacheckiego, kiedy przeciw tak jawnym prawom plebei i scartabelli impune przy tak wielkich protekcyach patrocinantur w skarbie Rzpltej« [1]. Pisarstwa skarbowe, administracye ceł, żup solnych, myt, w ogóle »officia skarbowe«, to funkcye, wymienione w ustępie trzecim artykułu, zatem pierwotnie (1669) zastrzeżone szlachcie na ogół; a przecież Grzymułtowski, powołując się wyraźnie na pakta z r. 1674, domaga się usunięcia od nich szlachty nowej aż do trzeciego pokolenia.

Ze śmiercią Jana III i ustaleniem nowego tekstu paktów jego następcy wróciła rzecz w zasadzie na to samo stanowisko, na jakiem je postawiły pakta z r. 1669: ustęp trzeci (rozdzielony teraz zewnętrznie od obu ustępów poprzednich) [2], nie odmawiał już szlachcie nowej dostępu do wymienionych tamże funkcyj, dóbr i dochodów publicznych. Ale myśl, że ustęp ów ograniczenie takie zawiera, pokutowała przecież częściowo dalej. Stało się to z dwu powodów. Najpierw dla tego, że pakta dawniejsze, w zbiorach konstytucyj drukowane, jakkolwiek zastąpione późniejszemi, przez panującego w danej chwili króla zatwierdzonemi, uważano nieraz jako obowiązujące nadal, nawet w tych materyach, co do których pakta późniejsze przyniosły zmianę. W ten sposób powstawały w pojmowaniu naszych przepisów ustawowych rozmaite antynomie, nasuwała się możność powołania, w miarę okoliczności, tego czy owego z dwu sprzecznych przepisów, zatem także, w naszym wypadku, przepisu paktów z r. 1674, jakkolwiek je, co do ustępu trzeciego, zmieniły pakta późniejsze. Powtóre, w paktach dawniejszych (1669, 1674) wszystkie cztery ustępy zespolone były w jednym wspólnym artykule, ów zaś artykuł na początku (w ustępie pierwszym) mówił ogólnie o indygenatach i nobilitacyach, na czem, rozumując powierzchownie, i nie zważając na stopniowe różnicowanie rzeczy w ustępach dalszych, można było oprzeć wniosek, że w ogóle wszystkie postanowienia całego artykułu dotyczą ograniczeń osób indygenowanych i szlachty nowej. Stwierdziliśmy już powyżej możność pojawienia się takiej wykładni co do indygenowanych, i prawdopodobną przeciwko niej reakcyą w paktach z r. 1697 i 1733 [3]; nie zdziwimy się przeto, jeśli napotkamy ślady takiejże wykładni także

[1] Źród. dziej. I. 133.
[2] Por. str. 224. 225.
[3] Por. str. 226 n.

i co do szlachty nowej, w tem rozumieniu, jakoby wszystkie cztery ustępy artykułu zawierały w sobie ograniczenia przysługujących jej praw. W tej myśli, przez zastosowanie nawet pewnego rodzaju wykładni rozszerzającej do ustępu trzeciego [1], domaga się sejmik dobrzyński z r. 1790, ażeby metrykanci i inni oficyaliści dla straży archiwów Rzpltej byli »szlachtą rodowitą od trzeciego pokolenia«; prawda, że przydaje tu szczególne uzasadnienie rzeczowe, iż archiwa te zawierają skład praw i pamiątkę wolności szlacheckich [2]. W tej myśli tenże sam sejmik, powołując tym razem już wyraźnie »wiele konstytucyj«, rzekomo o tem stanowiących (t. j. artykuł niniejszy paktów dawniejszych), domaga się r. 1764, ażeby »na cłach, komorach, ekonomiach, żupach, sama szlachta rodowita officia (administratorstwa, pisarstwa i t. d.) trzymali« [3]. Zapewne na tej samej mylnej wykładni polegając, jeszcze r. 1697 sejmik kujawski domaga się, ażeby arendy ceł, królewskich czy Rzpltej, koronnych czy ruskich, nie były puszczane nie tylko cudzoziemcom, żydom, plebejuszom, ale także skartabelom [4]. Wreszcie, odwołując się do ustaw dawniejszych, »osobliwie« do paktów z r. 1669 (gdzie tego nie było, zatem nie nawet do paktów z r. 1674, które snadniej możnaby tu było przytoczyć jako uzasadnienie), sejmik dobrzyński z r. 1764 stawia żądanie, ażeby »wójtowstwa i sołectwa (w dobrach Rzpltej) szlachcie rodowitej i zasłużonej oddawane były« [5].

Z wszystkich tych prób dalszego ograniczenia praw szlachty nowej, jedna tylko przyniosła pożądany skutek; ta mianowicie, której wyrazem jest przytoczone właśnie laudum dobrzyńskie z r. 1764: wynikiem jej było omówione poprzednio postanowienie paktów Stanisława Augusta, usuwające szlachtę nową od trzymania wójtowstw i leśnictw w dobrach królewskich [6]. Trzeba zresztą stwierdzić także, że owe próby rozszerzenia rzeczonych ograniczeń na funkcye i prawa, wymienione w ustępie trzecim czy czwartym artykułu, były bądź co bądź wyjątkowe. Na ogół, w całym okresie czasu od r. 1669 aż do upadku Rzpltej, szlachta sejmikowa, czy posłowie sejmowi, stosowali do owych ustępów wykładnię właściwą, uznając, że stawiają

[1] Por. str. 217. 219.
[2] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 400.
[3] Ibid. 321.
[4] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. III. 224.
[5] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 337.
[6] Por. str. 232.

one tu jedynie warunek szlachectwa (osiadłego), bez wykluczenia szlachty nowej jako takiej. Ten pogląd ujawnił się w całym szeregu uchwał sejmikowych lub głosów poselskich, kiedy dla tej lub owej przyczyny, najczęściej z powodu wykroczenia przeciw owym przepisom, okazała się potrzeba przypomnienia, co one zawierają. Przypominano tedy wymóg szlachectwa, zwykle z przydaniem wymogu osiadłości, co do sekretaryj królewskich [1], co do wszelakich »administracyj« skarbu koronnego [2], co do pisarstw skarbowych właściwych [3], co do »pisarzów wszelakich skarbowych tak do kwarty odbierania jako i inszych prowentów Rzpltej« [4], co do urzędów skarbowych »wszelakich« na komorach, co do »oficyalist celnych«, co do administratorów i administracyj ceł i komór, lub dokładniej ceł lądowych i wodnych, co do superintendentów takichże ceł, z osobna co do pisarzy i sprawców (faktorów) ceł i myt [5]; co do administratorów i superintendentów żup, co do administracyi »koktury soli«, co do pisarzów i faktorów komor solnych [6]; podobnież co do administratorów ekonomij królewskich [7] i co do lustratorstw wojewódzkich [8]. Na tym samym wymogu szlachectwa na ogół poprzestają też żądania co do arend ceł i komor celnych [9], tudzież żup solnych [10]. Tegoż samego żąda się także co do komend zamkowych [11]. Ilekroć szlachta wytyka tu jakieś nadużycia, chodzi jedynie o usunięcie cudzoziemców, plebejuszów, żydów; nigdy skartabelów. Zna-

[1] Kluczycki, Sobesciana II. 987 (1672).

[2] Castr. Bełz. t. 260 str. 935 n. (1670).

[3] Kluczycki, Sobiesciana II. 987 (1672); Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. III. 13 (1674).

[4] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 303 (1670).

[5] Castr. Bełz. t. 260 str. 935 n. (1670); Kluczycki, Sobiesciana II. 987 (1672); Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 303. 433, III. 13. 239, IV. 37. 414, V. 366. 382 (1670, 1673, 1674, 1699, 1702, 1729, 1790); Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 128. 168. 176. 192. 226. 241. 260 (1678. 1698, 1699, 1701, 1711, 1713, 1718).

[6] Castr. Bełz. t. 260 str. 935 n. (1670); Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 303, IV. 37. 412, V. 3 (1670, 1702, 1729, 1733); Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 176. 192. 226. 260 (1699, 1701, 1710, 1718).

[7] Castr. Sanoc. t. 181 str. 902 n. (1669); Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. V. 3 (1733).

[8] Castr. Halic. t. 92 str. 1041 n. (1674).

[9] Kluczycki, Dyar. sejm. 43 (1672).

[10] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 303 (1670).

[11] Castr. Prem. t. 414 str. 2427 n. (1672).

mienną jest rzeczą, że w szeregu tych żądań są liczne z czasów panowania Jana III [1], zatem z okresu, w którym obowiązywały pakta konwenta z r. 1674. Widocznie, przejęty w nich z paktów 1669 r. ustęp o warunku samego tylko szlachectwa osiadłego był tu podstawą wykładni wprost sprzecznej z tą, do jakiej upoważniała wstawka »im także« [2], z takim naciskiem podnoszona przez obóz przeciwny (Grzymułtowski) [3]. Na tem samem stanowisku, co przytoczone tu żądania szlachty, stoją też ówczesne ustawy sejmowe, o ile im wypadło wznowić przepisy niniejszego ustępu; tak konstytucya r. 1685 stanowi co do arend ceł [4], a konstytucya r. 1736 co do superintendentur i administracyj ceł i składów solnych [5], że mają być nadawane szlachcie osiadłej, nie wspominając o wymogu pochodzenia rodowego.

Nawet do takich urzędów, co do których niedość dokładnie stylizowany ustęp drugi naszego artykułu nie orzekł wyraźnie, czy je wyłącza, czy też przepisom swoim poddaje [6], co do których zatem można było łatwo postawić wymóg szlachectwa rodowego, nie odmawiano przecież dostępu szlachcie nowej jako takiej. Tak przedewszystkiem do urzędów wojskowych. Sejmik kujawski z r. 1734 domaga się usunięcia od »officia belli« jedynie tylko cudzoziemców i nieosiadłych (personis exoticis impossessionatis) [7], zatem zgadza się na dopuszczenie do nich osiadłej szlachty w ogóle. Podobnież r. 1748 przemawia za usunięciem generałów i oficerów cudzoziemców, »którzy ministeria et officia belli... gerunt«, z dodatkiem, ażeby »ślachta polska substituatur« [8]. Nie doszło zresztą nawet do wydania ustawy, któraby postawiła ogólny wymóg chociażby szlachectwa samego, przy nabywaniu tych urzędów; że zaś wymogu tego nie ustaliło także ustawodawstwo dawniejsze, z przed roku 1669 [9], przeto nie zdziwi nas, że piastują je nie tylko osoby nowo uszlachcone, ale nawet plebejusze. Tak dopiero przez osobny

[1] Por. daty poprz. przypisków.
[2] Por. str. 223.
[3] Por. str. 235.
[4] Vol. leg. V. 728.
[5] Ibid. VI. 659.
[6] Por. str. 209.
[7] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. V. 72.
[8] Ibid. V. 114.
[9] Por. str. 127. 128.

akt nobilitacyi otrzymują klejnot szlachectwa: r. 1726 Antoni Bekierski, oboźny polny koronny [1], r. 1673 Krzysztof Treyge, a r. 1775 Jan Gretz, generałowie-audytorowie [2], r. 1790 Józef Weytykant i Karol Halman, audytorowie, ostatni w korpusie artyleryi koronnej [3]. Nie mówimy już o rozdawnictwie właściwych stopni wojskowych; w braku ustawy ogólnej, któraby je była zastrzegła nie tylko już szlachcie rodowej, ale chociażby szlachcie na ogół, wykazać możemy, zestawiając chociażby same tylko konstytucye nobilitacyjne, kilkaset wypadków, w których do szlachectwa podniesieni zostają plebejusze, piastujący w chwili nobilitacyi wszelakie możliwe stopnie wyższe, od chorążowstw i porucznikowstw, aż do generalstw w rozmaitych rodzajach ówczesnego wojska [4]. W ustawie miejskiej z 18 kwietnia 1791 r., przyznającej szlachectwo mieszczanom, którzy dosłużyli się rangi sztabs-kapitanów lub kapitanów chorągwi [5], została pośrednio, ale całkiem wyraźnie uznana pełna zdolność szlachty nowej, wywodzącej się z stanu mieszczańskiego, do piastowania wyższych stopni wojskowych.

Też same uwagi dotyczą innej grupy urzędów, co do której ustęp drugi artykułu paktów nie rozwiązał wątpliwości, ażali są dostępne szlachcie nowej, t. j. urzędów nadwornych. R. 1670 sejmik kujawski, powołując się na »dawne prawa i teraźniejsze, na przeszłej elekcyej (1669) umówione pacta conventa«, domaga się, aby »cudzoziemcy i plebejae personae, na dworze J. Kr. Mości intrantes et in officia aulae sese ingerentes, widziani nie byli« [6]. Powołana treść ustaw dawniejszych nie jest tu całkiem dokładna; broniły one tutaj dostępu tylko cudzoziemcom [7], wzmianka o plebejuszach jest tu zatem samowolnem rozszerzeniem. Ale właśnie dla tego, że nawet przy tem rozszerzeniu poprzestano na samych tylko plebejuszach, dowodzi, że sejmik ów bynajmniej nie miał na myśli ograniczenia szlachty

[1] Vol. leg. VI. 452.

[2] Ibid. V. 134, VIII. 301.

[3] Ibid. IX. 190. 198.

[4] Por. ibid. V. 130. 131. 152. 153. 403. 406. 407. 446. 730. 731 (1673, 1676, 1685), VI. 452. 454. 455 (1726), VII. 378. 801. 802. 803. 804 (1764, 1768), VIII. 301. 302. 304. 679. 680 (1775), IX. 190. 191. 193. 198. 199 (1790). Przeważna część tych konstytucyj zawiera po kilkanaście, czasem po kilkadziesiąt nobilitacyj osób wojskowych.

[5] Ibid. IX. 217.

[6] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 294.

[7] Por. str. 126 przyp. 2.

nowej co do prawa sprawowania »officia aulae«. Na tem samem stanowisku stanął też przepis paktów konwentów z r. 1697, który sprawę tę po raz pierwszy wszechstronnie urządził: »Dwór... z narodu polskiego i litewskiego et annexarum provinciarum, samego tylko stanu szlacheckiego, począwszy od oficyalistów, dworzan, oficyerów, aż do paziów i odźwiernych... chować... obiecujemy, oprócz innych osób ad minora obsequia w pokoju naszym« [1]. Pomijając to, co się w tej ustawie odnosi do zwykłych dworzan, oficerów i służby niższej, stwierdzić tedy można, że do nabycia urzędów nadwornych (»oficyaliści«) wymagano samego tylko szlachectwa, nie wykluczając od nich szlachty nowej. Przepis ten utrzymał moc obowiązującą aż do końca istnienia Rzpltej, powtórzyły go bowiem także, z nieznacznemi odmiankami stylistycznemi lub pewnemi skróceniami, pakta konwenta z r. 1733 i 1764 [2]. Wobec tego uznamy za rzecz zupełnie zgodną z przepisami obowiązującego prawa, że nobilitowani r. 1768, i to z wyraźnem zastrzeżeniem ograniczeń skartabelatu, Jan i Andrzej Fontanowie są r. 1773 burgrabiami zamku królewskiego w Warszawie [3]; podobnież nobilitowany w tymże roku z tem samem zastrzeżeniem Wilhelm Friese występuje r. 1780 jako łożniczy królewski [4]. Tem bardziej zrozumiałem będzie poświadczone pod r. 1781 szambelaństwo Daniela Belgrama, nobilitowanego wprawdzie r. 1768 z zastrzeżeniem ograniczeń skartabelatu, zwolnionego od nich jednak wnet potem, na sejmie z r. 1775 [5].

Stwierdziliśmy poprzednio, że wyliczenie urzędów pomocniczych władz centralnych, jakie podał ustęp trzeci artykułu paktów, stawiając szlachectwo osiadłe jako warunek ich nabycia, było ściśle wyczerpujące [6], że zatem przepis jego nie odnosił się do takich urzędów tej grupy, które w nim nie zostały podane wyraźnie. Że zaś także dawniejsze ustawy nie ustaliły co do nich wymogu szlachectwa [7], przeto nie dziw, że spotykamy na nich niejednokrotnie plebejuszów, którzy później dopiero, w tym lub owym wypadku, zostają uszlachceni. Żeby się ograniczyć wyłącznie do ma-

[1] Vol. leg. VI. 23.
[2] Ibid. VI. 625, VII. 203.
[3] Ibid. VII. 802; Boniecki, Herbarz V. 303.
[4] Vol. leg. VII. 802; Boniecki, Herbarz, V. 324.
[5] Vol leg. VII. 802, VIII. 300; Boniecki, Herbarz I. 150.
[6] Por. str. 219.
[7] Por. str. 125 n.

teryału, którego dostarczają konstytucye nobilitacyjne, stwierdzić możemy to zjawisko przedewszystkiem ze względu na urzędy pomocnicze kancelaryi koronnej. Z urzędów tych co do jednego tylko regenta metryki ustanowiono r. 1669 i nast. wymóg szlachectwa; na innych zyskują nobilitacyę dawniejsi plebejusze: r. 1768 Jan Chęcki i Antoni Sikorski, sekretarze kancelaryi (pieczęci) wielkiej koronnej, r. 1775 Wilhelm Zugehör, sekretarz kanclerza koronnego, r. 1676 Mikołaj Szulc, r. 1726 Andrzej Cichocki, a r. 1764 Ignacy Nowicki i Jan Słomiński, metrykanci kancelaryi koronnej [1]. Podobnie ma się rzecz co do urzędów pomocniczych marszałkowstwa koronnego: r. 1768 dostaje nobilitacyę Michał Chroniewski, wiceregent kancelaryi marszałkowskiej [2]. Tenże sam Chroniewski, już jako szlachcic nowy, mimo, że nobilitacya nastąpiła z zastrzeżeniem ograniczeń skartabelatu, postępuje r. 1774 na stanowisko regenta sądów marszałkowskich [3]. Tak samo wreszcie układają się stosunki w asesoryi: r. 1726 dostaje nobilitacyę Sebastyan Rybczyński, r. 1764 Antoni Brzozowski, pisarze dekretowi asesoryi, a r. 1768 kilku patronów tejże jurysdykcyi [4].

Co do urzędów poczty państwowej, niepodpadających pod przepisy ustępu trzeciego [5], podnoszono wprawdzie kilkakrotnie na sejmikach żądanie, żeby ich nie dawać cudzoziemcom [6], lub wprost, żeby dostęp do nich zapewnić tylko szlachcie [7], ale i wtedy nawet nie było mowy o wyłączeniu szlachty nowej. Że zaś nie doszło do wydania ustawy, któraby tu ustaliła chociażby wymóg szlachectwa na ogół, przeto, jak przed rokiem 1669, tak i później spotykamy na tych urzędach czy to cudzoziemców, czy plebejuszów, jak pocztmistrzów naczelnych koronnych Karola Montelupiego (do 1674), Bartłomieja Sardego (od 1674), później Bibersteina, Sartoryusza [8], lub pruskich, jak Franciszka Grattę przed r. 1676 [9]. Niektó-

[1] Vol. leg. V. 402, VI. 454, VII. 379. 801. 802, VIII. 302.

[2] Ibid. VII. 802.

[3] Boniecki, Herbarz III. 95; dopiero r. 1775 Chroniewski został dodatkowo uwolniony »a scartabellatu«, Vol. leg. VIII. 300.

[4] Ibid. VI. 454, VII. 378. 802.

[5] Por. str. 218.

[6] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. V. 60 (1736).

[7] Ibid. IV. 37 (1702); Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 321 (1764).

[8] Dąbkowski, Rys urządz. poczt. w daw. Polsce 25.

[9] Dopiero potomstwo Gratty uzyskało indygenat polski r. 1676, Vol. leg. V. 399.

rzy z urzędników poczty, jako plebejusze, uzyskują dopiero z biegiem czasu nobilitacyę, tak r. 1768 Stanisław Łodwigowski, postmajster radomski, tegoż roku Grzegorz Zacharyasiewicz, a r. 1775 Krystyan Kaulfuss, sekretarze poczty [1].

Toż samo odnosi się także do urzędów zastępczych i pomocniczych w niższych władzach powiatowych, podkomorskich, ziemskich, grodzkich, niewymienionych również w ustępie trzecim artykułu paktów. Były wprawdzie także próby zastrzeżenia tych urzędów samej tylko szlachcie, n. p. w uchwale sejmiku kujawskiego z r. 1701, żądającej, ażeby w kancelaryach ziemskich i grodzkich regentów i skrybentów plebejuszów nie ustanawiano [2]; ale do wydania takiej ustawy nie doszło, i wymóg szlachectwa, jako warunek nabycia tych urzędów, dał się tylko tam uzasadnić, gdzie go postawiły ustawy dawniejsze, z przed r. 1669 [3]. Szczegółowe rozpatrzenie składu urzędniczego tych władz dałoby niewątpliwie bardzo obfity materyał, stwierdzający, iż plebejusze sprawowali tu rozmaite funkcye zastępcze i pomocnicze; na tem miejscu poprzestaniemy na przytoczeniu kilku przykładów, zapisanych w konstytucyach nobilitacyjnych, lub innych przygodnie napotkanych źródłach. Tak sejmik dobrzyński r. 1678 zaleca do nobilitacyi Hieronima Kowalewskiego, chełmińskiego regenta kancelaryi [4], a sejm z r. 1768 nadaje szlachectwo Andrzejowi Cedrońskiemu, który jeszcze r. 1755 występuje jako komornik graniczny wołkowyski [5]; podobnie sejm z r. 1775 Józefowi Jonemanowi, podówczas wiceregentowi ziemskiemu wschowskiemu [6]. R. 1768 otrzymuje nobilitacyę Franciszek Soldadyni, subdelegat grodzki lwowski [7]. Tem pewniej można twierdzić, że szlachta nowa miała niezaprzeczone prawo dostępu do tych urzędów. Nie brak dowodów i pod tym względem. Nobilitowany r. 1685 Benoe (Paweł) jest może tą samą

[1] Vol. leg. VII. 803, VIII. 303.

[2] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. IV. 24.

[3] Por. str. 121. 123 n. Sporną była także kwestya, czy patronami w palestrach tych władz mogą być plebejusze, czy tylko szlachta, por. dwa akty z r. 1783, Kutrzeba, Zbiór aktów do hist. ustr. sądów, Arch. Kom. prawn. VIII, nr. 279. 280.

[4] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 127.

[5] Vol. leg. VII. 802; Boniecki, Herbarz II. 315.

[6] Vol. leg. VIII. 303.

[7] Ibid. VII. 803.

osobą, która r. 1723 występuje jako pisarz grodzki halicki [1]; podobnież nobilitowany r. 1768 Tomasz Kostecki jest r. 1774 subdelegatem grodzkim sandomierskim, i to, zanim jeszcze dodatkowo r. 1775 otrzymał zwolnienie od skartabelatu; w kilka lat później, 1779 r., posuwa się na urząd wicegerenta grodzkiego sandomierskiego [2]. Tem bardziej oczywiście dostęp do tych urzędów przysługuje najbliższemu potomstwu uszlachconych; tak Adam, syn nobilitowanego r. 1659 Krzysztofa Peretyatkowicza, jest komornikiem łuckim i pisarzem grodzkim żytomierskim [3]; Michał, syn nobilitowanego r. 1673 Zygmunta Darowskiego, sprawuje urząd podstarościego i sędziego grodzkiego oświęcimskiego, i znowuż Adam, wnuk Zygmunta, jest regentem grodzkim oświęcimskim, od r. 1741 komornikiem ziemskim podolskim, a Jan, inny jego wnuk, wiceregentem grodzkim oświęcimskim [4]. Podobnież Jan Nepomucen, syn nobilitowanego r. 1768 Michała Chroniewskiego, sprawuje r. 1784 urząd burgrabiego zakroczymskiego; prawda, że nobilitowany zrazu z zastrzeżeniem ograniczeń skartabelatu, Michał Chroniewski otrzymał dodatkowo r. 1775 zwolnienie od tego rygoru [5]. I znowuż w ostatnich latach istnienia Rzpltej, ustawa miejska z r. 1791, co do jednej z należących tu grup urzędów, t. j. urzędów kancelaryjnych, stwierdziła pośrednio, że są dostępne szlachcie nowej, stanowiąc, że mieszczanie, którzy w kancelaryach władz rządowych lub sądowych doprowadzą do stopnia regenta kancelaryjnego, mają być uszlachceni [6].

Na ogół stwierdzić tedy możemy, że do wszystkich bez wyjątku urzędów, których ustępy 2—4 omówionego tu artykułu paktów z r. 1669 i nast. wyraźnie nie wymieniły, a nawet do niektórych takich, ze względu na które zachodziła wątpliwość, czy zostały poddane ich przepisom, nie odmawiano dostępu szlachcie nowej, owszem uznawano go w całej pełni. Obecnie pytanie to należy odwrócić: jak ułożyły się w praktyce stosunki co do tych urzędów (dóbr, dzierżaw), o których pakta w artykule tym wyraźnie wspominają?

[1] Vol. leg. V. 730; Boniecki, Herbarz I. 163.
[2] Vol. leg. VII. 802; Boniecki, Herbarz XI. 350.
[3] Vol. leg. IV. 637; Niesiecki, Herbarz VII. 272.
[4] Vol. leg. V. 129; Boniecki, Herbarz III. 104 n.
[5] Vol. leg. VII. 802, VIII. 300; Boniecki, Herbarz III. 95.
[6] Vol. leg. IX. 217.

Stwierdźmyż z góry: działy się tu niejednokrotnie nadużycia, zdarzały się wykroczenia przeciw obowiązującemu prawu. Ich odgłosem, a zarazem reakcyą, zmierzającą do usunięcia nadużyć, są liczne, w całym okresie czasu od 1669—1790 r. powtarzające się żądania szlachty sejmikowej i posłów sejmowych, jakie przytoczyliśmy powyżej [1], a które nie domagały się niczego innego, jak tylko zastosowania przepisów, zawartych w paktach z r. 1669 i nast. Było przedewszystkiem naruszeniem przepisów ustępu 3 i 4 naszego artykułu, jeżeli wymienione tam urzędy, dobra, dzierżawy, komendy, nadawano cudzoziemcom czy plebejuszom; bo wszystkie one były tu zastrzeżone wyraźnie szlachcie osiadłej. Grzymułtowski r. 1685 wytyka królowi, tym razem słusznie, że administracye skarbowe znajdują się także w ręku plebejuszów [2]; ten sam zarzut co do pisarstw podnoszą jeszcze wcześniej egzorbitancye z r. 1672 [3]. Andrzej Bajer, pisarz starszy skarbu koronnego, dopiero przez nobilitacyę r. 1673 wchodzi w poczet szlachty polskiej [4]. Może tutaj zaliczyć też będzie można wypadek sprawowania funkcyi metrykanta skarbu koronnego przez plebejusza Stanisława Kleinpolta, uszlachconego dopiero r. 1676 [5]. Podobnież otrzymują nobilitacyę: r. 1768 Wojciech Antoszewski, kontraregestrant generalny skarbu koronnego, Michał Węgrzecki, plenipotent komisyi skarbowej koronnej, r. 1775 Roland Paweł, kasyer prowincyi krakowskiej [6]. Dość licznym jest poczet plebejuszów, sprawujących funkcye urzędników celnych, którzy na tych dopiero stanowiskach doczekali się uszlachcenia: tak r. 1775 Sebastyan Jabłoński, pisarz ceł J. Kr. Mości, r. 1790 Feliks Gliński, pisarz celny, r. 1768 August Gliński, jeszcze r. 1761 sprawujący urząd rewizora ceł, r. 1775 Jelonek, rewizor komory leszneńskiej [7]; jeszcze zaś r. 1672 stwierdzają egzorbitancye poselskie, że na cłach, mytach i komorach zajętych jest wielu plebejuszów [8], zarzut, powtórzony wyraźnie w uchwałach sej-

[1] Por. str. 237 n.
[2] Źród. dziej. I. 133.
[3] Kluczycki, Sobiesciana II. 987.
[4] Vol. leg. V. 127.
[5] Ibid. V. 403.
[6] Ibid. VII. 802. 803, VIII. 303.
[7] Ibid. VII. 802, VIII. 300. 303, IX. 191; Boniecki, Herbarz VI. 87.
[8] Kluczycki, Sobiesciana II. 987.

mikowych dobrzyńskich z r. 1698 i 1699 [1]. Żupnik krakowski, Wawrzyniec Wodzicki otrzymuje szlachectwo dopiero na tem stanowisku r. 1676 [2]. Znowuż na oddawanie arend ceł i myt cudzoziemcom i plebejuszom narzekają posłowie na sejmie z r. 1672 i sejmik kujawski r. 1693 i 1718 [3]. Ten ostatni sejmik skarży się ponadto dwukrotnie r. 1722, że generalnym administratorem ekonomii samborskiej jest nieosiadły w Polsce cudzoziemiec baron Blumenthal [4]; r. 1768 plebejusz Stanisław Rysiewicz otrzymuje nobilitacyę jako pisarz prowentów wielkorządowych krakowskich [5].

Szczególnie liczne są wypadki, w których, wbrew wyraźnemu postanowieniu paktów, sekretarstwa królewskie dostają się w ręce plebejuszów. Na tem stanowisku uzyskują dopiero nobilitacyę: r. 1673 Stefan Hankiewicz i Andrzej Bajer, r. 1676 Wawrzyniec i Maciej Wodziccy, tudzież Mikołaj Szulc, r. 1764 Łukasz Kozłowski, r. 1768 Kajetan Ghigiotti, Jan Chęcki, Szymon Szymonowicz, Józef du Hamel, Marek Rewerdil, Maurycy Glaire i Jan Just Pattensen [6]. Pewno znacznie większa ilość sekretarzy plebejuszów nie uzyskała nigdy klejnotu szlachectwa, n. p. wspomniani pod r. 1674 Franciszek Zardlic, rajca krakowski, Paweł Boim, wójt wileński i inni, albo mianowany r. 1692 sekretarzem królewskim mieszczanin lwowski Jakób Minaszewicz [7]. Już też r. 1672 izba poselska skarżyła się w egzorbitancyach, że plebejusze, wbrew prawu, sprawują sekretarye [8].

Nie brak też przykładów naruszenia przepisu, wymagającego szlachectwa do sprawowania komend fortecznych (ustęp 4). Jan Samuel Chrzanowski, wsławiony obroną Trembowli komendant tamtejszej fortecy, dokonał tego czynu jako plebejusz, zanim w nagrodę za to otrzymał szlachectwo r. 1676. R. 1683 uzyskuje nobilitacyę Ludwik de Orgiewał, kapitan praesidii zamku białocerkie-

[1] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 168. 176.

[2] Vol. leg. V. 400.

[3] Kluczycki, Dyar. sejm. 43; Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. III. 176. 351.

[4] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. IV. 363. 371.

[5] Vol. leg. VII. 803.

[6] Ibid. V. 126. 127. 400. 402, VII. 379. 802.

[7] Ibid. V. 279. 284; Castr. Leop. t. 462 str. 508.

[8] Kluczycki, Sobiesciana II. 987.

wieckiego, a r. 1790 Marcin Wierzbowski, komendant fortecy częstochowskiej [1].

Tym naruszeniom obowiązującego prawa przeciwstawić należy wypadki, w których urzędy czy dobra, wymienione w ustępie 3 i 4 naszego artykułu, dostają się nie już tylko szlachcie rodowitej, ale także szlachcie nowej. Materyał, jaki się nam co do tej sprawy udało zgromadzić, choć z pewnością cząstkowy, jest przecież dość obfity, ażeby ją oświetlić w sposób, niepozostawiający żadnych wątpliwości. Tak przedewszystkiem w licznych wypadkach spotykamy szlachtę nową w dzierżeniu starostw niegrodowych. Nazwany przez Grzymułtowskiego r. 1683 skartabelem Adam Kotowski [2], któremu r. 1673 udzielone zostało szlachectwo polskie [3], otrzymuje właśnie r. 1683 konsens królewski na wykupno starostwa bolimowskiego [4]. Nobilitowany r. 1726 z zastrzeżeniem ograniczeń skartabelatu Józef Gieżycki jest r. 1737 starostą grójeckim [5]. Nobilitowani r. 1768 z tem samem zastrzeżeniem Józef Fontana i Daniel Belgram, są później: pierwszy starostą smolnickim, drugi (1781) starostą malczowskim [6]. Nawet urząd pisarza skarbowego dostaje się w ręce skartabelów: nobilitowany r. 1673 Franciszek Pląskowski jest już około r. 1678, a zapewne także w r. 1683, jak wynika z mowy Grzymułtowskiego, pisarzem skarbowym [7]. Nie kładziemy nacisku na sprawowaną przez Józefa Hiżego r. 1781 funkcyę poborcy podymnego, gdyż Hiże, nobilitowany zrazu, r. 1764, z zastrzeżeniem ograniczeń skartabelatu, uzyskał dodatkowo, już

[1] Vol. leg. V. 403. 673, IX. 198.

[2] Źród. dziej. I. 116. 117.

[3] Konstytucya z r. 1673 udziela Kotowskiemu indygenatu, nie nobilitacyi, wspominając nawet wyraźnie, że authenticum diploma nobilitatis suae produxit, Vol. leg. V. 127. Właściwie tedy nie był skartabelem; uwzględniamy go jednak na tem miejscu ze względu na współczesny głos Grzymułtowskiego. Może zresztą w tem określeniu Grzymułtowskiego przejawia się odgłos teoryi, na mylnej interpretacyi paktów z r. 1669 (i 1674) opartej, jakoby cały odnośny artykuł zestawiał, co do ograniczeń prawnych, szlachtę nową na równi z indygenowanymi, por. str. 236.

[4] Boniecki, Herbarz XI. 397.

[5] Vol. leg. VI. 454; Boniecki, Herbarz VI. 49.

[6] Vol. leg. VII. 802; Boniecki, Herbarz I. 150, V. 303. Belgram uzyskał zresztą r. 1775 uwolnienie od skartabelatu, Vol. leg. VIII. 300.

[7] Vol. leg. V. 152; Źródła dziej. I. 116. 117; Niesiecki, Herbarz VII. 319. Konstytucya nazywa go Plaskowskim, Grzymułtowski Płaszkowskim, Niesiecki Pląskowskim; identyczność wszystkich trzech określeń nie podlega wątpieniu.

r. 1768, zwolnienie z pod tego rygoru [1]; za to stwierdzamy, że wspomniany poprzednio Kotowski, uzyskawszy szlachectwo polskie r. 1673, otrzymuje r. 1675 nominacyę na administratora ceł ruskich, a jeszcze r. 1674 zostaje administratorem wielkorządów krakowskich [2], wchodzi zatem w skład zarządu najważniejszego kompleksu dóbr skarbowych. Tutaj zaliczymy też Tomasza Kosteckiego, który r. 1768 otrzymał szlachectwo z zastrzeżeniem ograniczeń skartabelatu, kiedy zaś konstytucya z r. 1775 ograniczenia te co do jego osoby zniosła, sprawował już urząd plenipotenta ekonomii samborskiej [3]; podobnież Jana Fontanę, nobilitowanego r. 1768 z tem samem zastrzeżeniem, a który r. 1789 zostaje administratorem królewskiej ekonomii kozienickiej [4]. Także dzierżawy dochodów Rzpltej dostają się w ręce skartabelów: Kotowski, po nadaniu szlachectwa polskiego r. 1673, bierze r. 1677 w dzierżawę podatki nadzwyczajne Rzpltej [5]. Spotykamy wreszcie wypadki nadawania sekretaryj królewskich nowej szlachcie: tak nobilitowany r. 1768 Wilhelm Friese, z zastrzeżeniem ograniczeń skartabelatu, występuje r. 1790 jako sekretarz gabinetowy [6]. Toż samo dotyczy także komend fortecznych: wspomniany już poprzednio Jan Samuel Chrzanowski, obrońca Trembowli, otrzymawszy szlachectwo 1676, prawda że »praeciso scartabellatu«, zostaje komendantem Lwowa r. 1679 [7].

Nie brak też przykładów, gdzie wymienione urzędy lub dobra dostają się w ręce najbliższego potomstwa uszlachconych (drugie i trzecie pokolenie). Tak Franciszek Brzozowski, syn nobilitowanego r. 1764 Antoniego »salva de scartabellis lege sancita«, jest starostą ożarowskim r. 1789 [8], Paweł, syn lub wnuk nobilitowanego r. 1685 Benoego, r. 1732 starostą jabłonowskim, a r. 1735 starostą sołotwińskim [9], Stanisław Hankiewicz, prawdopodobnie syn nobilitowanego

[1] Vol. leg. VII. 378; Boniecki, Herbarz VII. 286.

[2] Vol. leg. V. 127; Akta grodz. i ziem. X. nr. 4975; Boniecki, Herbarz XI. 397.

[3] Vol. leg. VII. 802, VIII. 300; Boniecki, Herbarz XI. 350.

[4] Vol. leg. VII. 802; Boniecki, Herbarz V. 303.

[5] Vol. leg. V. 127; Akta grodz. i ziem. X. nr. 5578; Boniecki, Herbarz XI. 397.

[6] Vol. leg. VII. 802; Boniecki, Herbarz V. 324.

[7] Vol. leg. V. 403; Boniecki, Herbarz III. 109. 110.

[8] Vol. leg. VII. 378; Boniecki, Herbarz II. 199.

[9] Vol. leg. V. 730; Boniecki, Herbarz I. 163.

r. 1676 Stefana, podrzęczym krakowskim r. 1717, a jego zapewne wnuk, czy inny syn, Franciszek, superintendentem ceł r. 1730 [1].

Z wszystkich przytoczonych tu wypadków conajwyżej te, które odnoszą się do lat 1674—1696 możnaby uznać za wykroczenia przeciw obowiązującym przepisom, jak tę rzecz w latach 1683 i 1685 pojmował Grzymułtowski [2]; wtedy bowiem obowiązywały pakta z r. 1674, które do urzędów, dóbr i dzierżawy dochodów, wymienionych w ustępie trzecim, rozszerzyły wymóg szlachectwa rodowego. Ale i one, jak wykazaliśmy, mogły być tłómaczone w sposób odmienny, a mianowicie w tym samym duchu, jak pakta z r. 1669 lub którekolwiek późniejsze [3]; tak, że nawet tych przykładów nie można określić bezwzględnie jako naruszeń ustawy. Co zresztą odnosi się do czasu poza granicami lat 1674 – 1696, tego już bezwarunkowo do naruszeń takich nie zaliczymy. Widocznie tak samo pojmowano tę rzecz w współczesnej praktyce: zestawione tu liczne przykłady wykazują dowodnie, że szlachcie nowej, w wszystkich trzech pierwszych pokoleniach, przyznawano pełną zdolność piastowania urzędów i dzierżawienia dóbr i dochodów Rzpltej, wymienionych w ustępach 3 i 4 rozpatrywanego tu artykułu paktów konwentów.

Co do urzędów, wymienionych w ustępie drugim tegoż artykułu, zawierającym, jak wiadomo, właściwe ustawowe ograniczenia szlachty nowej, wskazać możemy na pewne naruszenie odnośnych przepisów jedynie tylko co do legacyj. Dostają się one czasem w ręce cudzoziemców, czasem znowuż plebejuszom. Egzorbitancye sejmowe z r. 1672 zarzucają królowi, że wbrew postanowieniu paktów z r. 1669 na dworze wiedeńskim »trzyma« (jako rezydenta) Syrego, w Rzymie Manciniego, w Paryżu de Berau'a [4]. Dopiero r. 1790 Bernard Zabłocki, po kilkunastoletnich usługach w obowiązkach legacyi (jako rezydent) na dworze berlińskim, otrzymuje w nagrodę za to szlachectwo polskie [5]; nie mówiąc już o Danielu Skowrońskim, który również zostaje nobilitowany r. 1791 za sprawowaną poprzednio w negocyacyi drezdeńskiej przy ks. Czar-

[1] Vol. leg. V. 126; Boniecki, Herbarz VII. 235.
[2] Por. str. 235.
[3] Por. str. 224. 239.
[4] Kluczycki, Sobieskiana II. 987.
[5] Vol. leg. IX. 170.

toryskim powinność sekretarza [1]. Zapewne reakcyą przeciwko tego rodzaju wykroczeniom była uchwała sejmiku dobrzyńskiego z r. 1790, która, stawiając się w całości na stanowisku zawartego w paktach przepisu, poleca posłom swym domawiać się na sejmie, »aby za granice do jakiegokolwiekbądź mocarstwa od trzeciego pokolenia szlachta rodowita wysyłana była« [2].

Za to, co do urzędów właściwych, o których mówi ustęp drugi, prawie że nie spotykamy skarg, iżby się dostawały cudzoziemcom czy plebejuszom. Nawet wzmianka Grzymułtowskiego z r. 1685 o »plebei et scartabelli, którzy... urzędy ziemskie possident, pisarstwa skarbowe, administracye prowentów Rzpltej« [3], niewiadomo, czy tutaj się odnosi: w wzmiance tej bowiem zestawione są obok urzędów ziemskich także inne, wymienione w ustępie trzecim, co do których stwierdziliśmy, że dostawały się nieraz w ręce plebejuszów [4]; zarzut co do urzędów ziemskich może tedy mieć na myśli nadawanie ich skartabelom. Nie umiemy też przytoczyć wypadków szczególnych, żeby takie urzędy (z ustępu 2) sprawowali plebejusze. Jest w tem wskazówka, że praktyka, odmiennie od tego, co się dało stwierdzić przy legacyach, przestrzegała tu ściśle zasady rozdawnictwa tych urzędów na rzecz samej tylko szlachty polskiej. Natomiast stwierdzić można, że dostają się one nie tylko szlachcie rodowej, ale, w przeciwieństwie do głównego przepisu, zawartego w ustępie drugim, w wielu wypadkach także szlachcie nowej.

Gdzie konstytucye nobilitacyjne wyraźnie zwalniają uszlachconych od ograniczeń skartabelatu, tam zjawisko to uznamy za zupełnie prawidłowe; bo w tem zwolnieniu mieściło się zarazem stwierdzenie, że odnośne osoby nie podpadają rygorowi ustępu drugiego. W ten sposób wytłómaczymy, dla czego uszlachcony r. 1676 »praeciso scartabellatu« Jan Samuel Chrzanowski sprawować mógł r. 1682 urząd podstolego mielnickiego [5]; tem bardziej zaś, dla czego Jan Elert, prawdopodobnie wnuk Andrzeja lub Baltazara Elertów, uszlachconych r. 1673 z wyraźnem przyznaniem im zdolności do

[1] Vol. leg. IX. 422.
[2] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 399.
[3] Źród. dziej. I. 133; por. str. 235.
[4] Por. str. 245 n.
[5] Vol. leg. V. 403; Boniecki, Herbarz III. 109. 110.

»wszelakich godności w tej Rzpltej«, postąpić mógł r. 1730 na stolnikowstwo inflanckie [1].

Ale prócz tego są liczne wypadki sprawowania tych urzędów przez nową szlachtę nawet w tym razie, gdzie nobilitacya nie doszła do skutku »praeciso scartabellatu«. Zaczynamy tu od pokoleń dalszych, trzeciego i drugiego. Teodor Papara, prawdopodobnie wnuk uszlachconego r. 1659 Jerzego, jest podczaszym nowogrodzkim, nadto r. 1733 sędzią kapturowym lwowskim [2]. Adam Darowski, wnuk uszlachconego r. 1673 Zygmunta, jest r. 1740 podstolim trembowelskim, a r. 1748 podsędkiem podolskim. Z dwu zaś synów tegoż Zygmunta, Szymon jest skarbnikiem owruckim, a Michał Władysław łowczym trembowelskim, od r. 1748 podstolim trembowelskim [3]. Z potomstwa nobilitowanego r. 1685 Benoego, Paweł, jego wnuk lub syn, jest r. 1727 chorążym kołomyjskim, r. 1737 wiceinstygatorem, r. 1739 instygatorem koronnym, r. 1749 kasztelanem warszawskim; inny Paweł, syn nobilitowanego, lub on sam, r. 1717 skarbnikiem podolskim [4]. Jan Aleksander Peretyakowicz, syn nobilitowanego r. 1659 Krzysztofa, jest cześnikiem latyczowskim [5]; podobnież Bazyli Iskrzycki, syn równoimiennego ojca, nobilitowanego w tymże r. 1659, jest r. 1691 strażnikiem poleskim [6]. Teodor Bernicz, prawdopodobnie syn nobilitowanego r. 1673 Marcina, jest r. 1692 skarbnikiem rożańskim [7]. Teodor Bogdański, syn nobilitowanego r. 1672 Grzegorza Jana, jest r. 1696 stolnikiem owruckim; Jan, prawdopodobnie inny syn, albo wnuk Grzegorza, r. 1724 cześnikiem latyczowskim [8].

Ale nie tylko pokolenia dalsze dostępują tych urzędów; spotykamy na nich niejednokrotnie już pokolenie pierwsze, t. j. samych uszlachconych. Że nobilitowany r. 1685 Benoe mógł r. 1717 sprawować skarbnikowstwo podolskie, wspomnieliśmy przed chwilą. Nobilitowany r. 1662 Wilhelm Klat jest r. 1674

[1] Vol. leg. V. 130; Boniecki, Herbarz V. 226.
[2] Vol. leg. IV. 636; Niesiecki, Herbarz VII. 243.
[3] Vol. leg. V. 129; Boniecki, Herbarz III. 104 n.
[4] Vol. leg. V. 730; Boniecki, Herbarz I. 163.
[5] Vol. leg. IV. 637; Niesiecki, Herbarz VII. 272.
[6] Vol. leg. IV. 651; Boniecki, Herbarz VIII. 63.
[7] Vol. leg. V. 152; Boniecki, Herbarz I. 171.
[8] Vol. leg. V. 403; Boniecki, Herbarz I. 331. 332.

podczaszym rzeczyckim [1]. Obdarzony r. 1673 szlachectwem polskiem Adam Kotowski jest sędzią ziemskim, a r. 1680 stolnikiem wyszogrodzkim [2]. Nobilitowani r. 1673 Jan Izbrand i Franciszek Czerniewicz, są: pierwszy r. 1689 łowczym malborskim [3], drugi r. 1676 wojskim parczewskim [4]. Z nobilitowanych r. 1676, Wojciech Grątkowski jest później cześnikiem bracławskim [5], a Stanisław Kleinpolt r. 1708 podstolim bracławskim [6].

Ale co najważniejsza, i co tu z szczególnym naciskiem podkreślić należy, urzędy owe dostają się nawet takim osobom, które otrzymały szlachectwo z wyraźnem zastrzeżeniem ograniczeń skartabelatu. Nobilitowany r. 1726 Józef Gieżycki, »salvis obligationibus na nową szlachtę włożonych« [7], jest r. 1728 cześnikiem buskim [8]. Nobilitowani r. 1768, »salvo jednak scartabellatu«: Jan Dworzański jest zapewne r. 1781 wojskim inflanckim [9], Jan Kiwalski r. 1780 skarbnikiem latyczowskim [10], Józef Kluczewski r. 1778 cześnikiem nowogrodzkim [11]; nie wspominamy już nobilitowanego razem z nimi z tem samem zastrzeżeniem Michała Chroniewskiego, który r. 1786 występuje jako miecznik zakroczymski, dodatkowo bowiem, r. 1775, otrzymał on zwolnienie od skartabelatu [12].

Materyał ten, znowuż tylko cząstkowy, jest bardzo pouczający. Świadczy on, że urzędy, o których mówi ustęp drugi artykułu paktów, odsuwając od nich szlachtę nową, w wielu bardzo wypadkach sprawują osoby do tej szlachty należące. Sprawują je w wszystkich trzech pierwszych pokoleniach, przez ustawę wyłączonych, nie wyjmując najbliższego, pierwszego, które samo co dopiero uzyskało nobilitacyę. Sprawują urzędy najrozmaitsze, zwłaszcza ziemskie, rozmieszczone na wszystkich niemal

[1] Vol. leg. IV. 903; Boniecki, Herbarz X. 108. 109.
[2] Vol. leg. V. 127; Boniecki, Herbarz XI. 397; por. str. 247 przyp. 3.
[3] Vol. leg. V. 130; Boniecki, Herbarz VIII. 88.
[4] Vol. leg. V. 130; Boniecki, Herbarz III. 370.
[5] Vol. leg. V. 403; Boniecki, Herbarz VII. 51.
[6] Vol. leg. V. 403; Boniecki, Herbarz X. 118.
[7] O znaczeniu tej formuły por. rozdz. XI.
[8] Vol. leg. VI. 454; Boniecki, Herbarz VI. 49.
[9] Vol. leg. VII. 802; Boniecki, Herbarz V. 121.
[10] Vol. leg. VII. 802; Boniecki, Herbarz X. 108.
[11] Vol. leg. VII. 802; Boniecki, Herbarz X. 150.
[12] Vol. leg. VII. 802, VIII. 300; Boniecki, Herbarz III. 95.

stopniach hierarchicznej drabiny, poczynając od najniższego, aż do tych, które stały tu bardzo wysoko: więc urzędy skarbników, mieczników, wojskich, łowczych, cześników, podstolich, podsędków, podczaszych, stolników, sędziów ziemskich i chorążych. Są pośród nich nie tylko takie, które na ogół lub przeważnie były urzędami tytularnymi, ale i takie, które wykonywały rzeczywistą w obrębie ziemi władzę jurysdykcyjną, jak sęstwo i podsęstwo ziemskie. Nawet do dygnitarstwa ziemskiego, do kasztelanii sięgnąć może czasem ze skutkiem ambicya skartabela. Nie są mu też niedostępne urzędy koronne, jak wiceinstygatorstwo i instygatorstwo. Urzędy te sprawują nie tylko ci, którzy otrzymali szlachectwo z uchyleniem ograniczeń skartabelatu, ale i ci, co do których konstytucye nobilitacyjne tego nie orzekły, a nawet tacy, którym udzielono szlachectwa z wyraźnem zastrzeżeniem, iż podlegać mają ograniczeniom, na nową szlachtę ustawami włożonym.

Jak to wszystko wytłómaczyć? Jest-że to taki sam, drugi rejestr nadużyć i wykroczeń przeciw obowiązującemu prawu, jaki podaliśmy poprzednio co do urzędów z ustępu trzeciego, zastrzeżonych wyłącznie szlachcie, a nadawanych niejednokrotnie plebejuszom i cudzoziemcom, albo nawet co do legacyj, które się im również od czasu do czasu dostawały [1]? Nie sądzę, żeby taki argument uznać tu można za rozwiązanie sprawy. Uderza już to, że w przeciwieństwie do tamtych grup, nie da się wykazać, żeby urzędy te sprawowali kiedykolwiek plebejusze: widocznie przestrzegano tu o wiele ściślej obowiązujących przepisów, i trudno przyjąć, żeby w innym kierunku tak często i w tak szerokich rozmiarach przeciw nim wykraczano. I nie dziw: bo grupa urzędów, o których tu mowa, przedewszystkiem urzędy i dygnitarstwa ziemskie, to była źrenica w oku szlachty ówczesnej; gdyby szlachta owa miała tu poczucie, iż dzieją się rzeczywiste nadużycia, groził silny z jej strony odpór przeciw takiemu postępowaniu. Tymczasem prawie że nie ma śladu takiego odporu: o ile żądania jej o nienadawanie plebejuszom i cudzoziemcom urzędów z ustępu trzeciego ponawiają się w całym okresie czasu 1669—1795 w licznych, ciągle powtarzanych uchwałach sejmikowych [2], o tyle skargi o rozdawnictwo urzędów z ustępu drugiego pomiędzy szlachtę nową, prawie że się nie odzywają, a w każdym

[1] Por. str. 245 n. i 249.

[2] Por. str. 238.

razie są bardzo wyjątkowe. Pomijając wyrzekania Grzymułtowskiego, który zresztą także gorszył się przedewszystkiem naruszeniem przepisów ustępu trzeciego, w całym dostępnym nam materyale uchwał sejmikowych z tego długiego okresu czasu wskazać możemy zaledwie dwa głosy, z których przeziera reakcya przeciw nadawaniu wspomnianych tu urzędów szlachcie nowej. Więc: głos sejmiku halickiego z r. 1672, aby »nowa szlachta... infra aequalitatem starej szlachty podług praw dawnych ad tertiam generationem zostawała, t. j. aby ad munia publica nieprzypuszczani byli usque ad tertiam generationem«; a i tutaj uchwała ta kieruje się głównie przeciw jednej tylko grupie szlachty nowej, »z promocyi kozackiej«, na zasadzie której szlachectwo dostało się także osobom, »podejrzanym o wiarołomstwo wobec Rzpltej« [1]; podobnież, jakby wzorowany częściowo stylistycznie na poprzednim, głos sejmiku chełmskiego z r. 1701: »aby nowo ad paritatem status przyjętych progenies veteranorum praemia w otrzymywaniu wakansów i honorów non anticipet ad tertiam sui generationem według dawnego prawa« [2]. Pozatem — głucho o tej sprawie na sejmikach. Do tego dodać jeszcze należy, że same sejmiki niejednokrotnie przechodziły nad nią świadomie do porządku dziennego, gdyż w szeregu wymienionych urzędów było wiele, które król nadawał na podstawie uprzedniej prezenty sejmikowej: jeżeli więc urząd taki dostał się szlachcicowi nowemu, to musiał go już przedtem sam sejmik postawić w rzędzie wybranych przez siebie kandydatów.

Wszystko to wskazuje na istnienie poglądu, zarówno w społeczeństwie szlacheckiem, jako też po stronie wykonywającej prawo dystrybutywy władzy państwowej, że rozdawnictwo urzędów na rzecz szlachty nowej, mimo naczelny zakaz ustępu drugiego, ma przecież uzasadnienie prawne. W czem to uzasadnienie tkwiło, nie można mieć wątpliwości: był niem uznany wyraźnie w tymże samym ustępie rezerwat królewski. Rezerwat bardzo rozciągliwy, bo upoważniający króla do pominięcia przepisu głównego w każdym wypadku położonych zasług wojennych, lub udzielonej państwu pomocy materyalnej, uprzedniej czy późniejszej, niezależnie nawet od tego, czy sejm, udzielając nobilitacyi,

[1] Castr. Halic. t. 172 str. 691 n.

[2] Castr. Chełm., rel. et obl. teka 11 plik 2 k. 200 n.

zwolni uszlachconego od ograniczeń skartabelatu [1]. Na zasadzie tak pojętego rezerwatu, dającego się odnieść do wszystkich niemal wypadków uszlachcenia, uznawanego w pełni przez współczesną naukę prawniczą [2], mogła tedy władza monarsza w tak szerokim zakresie szafować urzędami na rzecz szlachty nowej; a posunęła się ona tu tak daleko, że nie wiązała się nawet zastrzeżeniami konstytucyj nobilitacyjnych, warującemi w tym lub owym wypadku ograniczenia skartabelatu co do osób nowo uszlachconych. I tak rezerwat królewski, zastosowany w praktyce, sprowadził naczelną zasadę prawną ustępu drugiego do znaczenia bardzo podrzędnego.

[1] Por. str. 213 n.

[2] Por. Lengnich-Moszczeński, Prawo posp. król. pol. I. 385.

XI.

Sprawa ograniczeń szlachty nowej w świetle przywilejów i konstytucyj nobilitacyjnych.

Materyał, pozornie najważniejszy do wyjaśnienia sprawy ograniczeń szlachty nowej, przywileje i konstytucye nobilitacyjne, wydawane na rzecz poszczególnych, nowo uszlachconych osób, zmuszeni byliśmy odłożyć aż na to, końcowe miejsce, posługując się nim w poprzednich wywodach wyjątkowo tylko i przygodnie. Zdawałoby się, że, jeżeli gdzie, to przedewszystkiem w przywilejach i konstytucyach nobilitacyjnych znajdziemy najdokładniejsze określenie, jakie prawa przysługują uszlachconemu, i jakie ciążą na nim ograniczenia, albo, jaka pod tym względem zachodzi różnica między pierwszym uszlachconym, a jego bliższem lub dalszem potomstwem. Czasem, w istocie, znajdziemy tu pożądaną co do tej sprawy wskazówkę, zwłaszcza w konstytucyach nobilitacyjnych; ale już nawet i konstytucye same w licznych bardzo wypadkach nie dają dostatecznego w tej mierze wyjaśnienia, a bardziej jeszcze przywileje nobilitacyjne, które nas tu zawodzą prawie bez wyjątku. Co większa, gdybyśmy każdy przywilej czy konstytucyę taką tłómaczyć chcieli ściśle i dosłownie, zgodnie z tekstem, jaki one zawierają, doszlibyśmy w przeważnej części do wyników zgoła błędnych.

Złożyło się na to kilka przyczyn, przedewszystkiem dwie najważniejsze. Najpierw okoliczność, że formularyzm kancelaryjny, wytworzywszy zrazu kilka typów rzeczowego określenia praw szlachty nowej, zachował je w kolei czasów bez zmiany, mimo zresztą liczne i różnorodne przekształcenia stylistyczne, jakim typy te w poszczególnych przywilejach czy konstytucyach podlegać jeszcze mogły. Zachował je bez zmiany, mimo że z postępem czasu zmieniał się zakres ograniczeń szlachty nowej.

Ta sama, rzeczowo, formuła, może tedy zjawić się w okresie, w którym nie ma jeszcze żadnych ograniczeń szlachty nowej, i znowuż później, w czasie, w którym ograniczenia takie już istnieją; w miarę tego trzeba ją będzie, w odniesieniu do każdego z tych wypadków, tłómaczyć odmiennie, choć pozornie zdawałoby się, że zarządza ona to samo. I znowuż te same formuły, powtarzające się w okresie istniejących już ograniczeń szlachty nowej, mogą mieć znaczenie rozmaite, w miarę tego, czy w danej chwili ograniczenia te sięgają bliżej, czy dalej. Stąd osobliwe do zaznaczenia zjawisko: że formuły, stwierdzające na pozór mniejszy zakres praw uszlachconego, mogą naprawdę przyznawać mu je w pełni, albo przynajmniej przyznawać ich więcej, aniżeli inne, w innym czasie wydane, w których zakres ten rzekomo jest obszerniejszy, a przecież, w rzeczywistości, istniejącemi ograniczeniami prawa bardziej ścieśniony.

Ponadto inny wzgląd jeszcze wchodzi tu w rachubę. Przywileje i konstytucye nobilitacyjne nie zawsze mają na celu określenie stosunków prawnych nowo uszlachconego, czy też najbliższych po nim pokoleń. Stosunkami tymi zajmą się jeszcze od czasu do czasu konstytucye nobilitacyjne, bardzo już tylko wyjątkowo przywileje. O wiele częściej chodzi im tu o określenie stanowiska prawnego uszlachconego rodu na całą dalszą przyszłość. Stąd w przywilejach prawie bez wyjątku, a w konstytucyach bardzo często mówi się nie tylko o samym uszlachconym, ani nawet o najbliższem jego potomstwie z osobna, lecz na ogół o całem potomstwie dalszem. Używane przytem zwroty są rozmaite: »z jego dziećmi«, »cum liberis illius«, »onego i potomków jego«, »z potomstwem jego«, »z całem jego potomstwem«, »posteritatemque suam«, »posteros suos legitimos«, »eiusque posteros legitimos«, »cum posteritate ipsius legitima«, »wraz z jego sukcesorami«, »posteri legitimi ex ipso descendentes«, »successores illius legitime descendentes«, »liberosque eius legitimos posterosque«, »cum prole utriusque sexus procedente«, »cum omni ipsius utriusque sexus posteritate«, »omnibus utriusque sexus posteris illius«, »heredesque successores eius legitimos utriusque sexus«, »eiusque legitimam utriusque sexus posteritatem«, »posterosque eius universos sexus utriusque«, »una cum descendentibus sexus utriusque«, »z ichże obojej płci sukcesorami«, »z domem i potomstwem jego utriusque sexus«, »potomków jego utriusque sexus ex lumbis paternis descendentes«, »z potomstwem i z domem jego utriusque sexus ex lumbis procedentibus«, »z potomkami jego obojej

płci ex lumbis onego idącymi«, »cum posteris de lumbis jego procedentibus«, »cum successoribus utriusque sexus de lumbis eorum descendentibus«, »ipsius utriusque sexus liberos posterosque omnes legitimos«, »eiusque utriusque sexus liberos omnes ac eorum posteros«, »ac posteros eius tam masculos quam femineos«, »eiusque legitimi descendentes tam virilis quam feminei sexus«, »ac illius succedaneam tam virilis quam muliebris sexus posteritatem«, »omnemque legitimam prolem et posteritatem suam utriusque sexus«, »cum prole, które mają i mieć będą«, »cum sua eiusdem domo liberisque utriusque sexus habitis et habendis«, »cum prole utriusque sexus nata et nascitura« i in. Mając w ten sposób zwrócone oczy na całą dalszą przyszłość rodu, na wszystkie następne w kolei czasów pokolenia, określano przedewszystkiem to, co tu miało być później stosunkiem trwałym, t. j. przyznawano rodowi temu wszystkie prawa szlacheckie, nie licząc się, nawet już w tych okresach, kiedy wytworzyły się ograniczenia prawne szlachty nowej, z tem, co tu bądź co bądź było tylko stosunkiem przejściowym, t. j. z ograniczeniami samego uszlachconego, czy też najbliższych jego pokoleń; przyczem, nie wdając się już w rozróżnienia dalsze, zestawiano tu na równi uszlachconego oraz najbliższe jego potomstwo z wszystkiemi pokoleniami dalszemi. W ten sposób, ustalając rzeczone prawa, miano na myśli wyłącznie późniejszy, wieczysty stan szlachectwa, nie zaś przejściowy stan szlachectwa nowego. Przez co stało się, że przywileje i konstytucye nobilitacyjne przyznają nieraz wyraźnie pełnię praw szlacheckich w zakresie posuniętym do granic najdalszych, mimo że w rzeczywistości sam uszlachcony, czy także najbliżsi jego potomkowie, podlegać jeszcze mieli ograniczeniom z tytułu skartabelatu.

Na ogół powiedzieć tedy można: w przeważnej części wypadków przywileje i konstytucye nobilitacyjne nie dają nam dostatecznej wiadomości, czy i jaki był zakres ograniczeń prawnych szlachty nowej; to też zamiast służyć do objaśnienia tej sprawy, wymagają raczej same objaśnień pod tym względem, na podstawie danych, skądinąd uzyskanych.

Po tych uwagach wstępnych przystąpić możemy do szczegółowego rozpatrzenia samego materyału, ograniczając się na razie do okresu czasu przed rokiem 1669 [1].

[1] W poniższem zestawieniu, w którem pomijamy już podane poprzednio

W obrębie materyału tego osobną, pierwszą grupę stanowić będą takie akty nobilitacyjne, w których poprzestaje się na prostem stwierdzeniu, iż pewna osoba wyniesiona została do stanu szlacheckiego. W przywilejach, zmierzających z istoty rzeczy do dokładniejszego określenia stosunku, formuły takie zachodzą tylko wyjątkowo; ze znanych nam przytoczyć umiemy tylko jeden, z r. 1585: »eundem in numerum nobilium regni nostri adsciscendum duximus, uti illum numero nobilium regni nostri adscribimus« [1]. Za to bardzo często powtarza się to krótkie określenie w konstytucyach nobilitacyjnych: 1659 »onego nobilitujemy« [2], 1659 »konferowaliśmy nobilitacyą« [3], 1601 »do szlachectwa przyjmujemy«, podob. 1616 [4]; 1601 »przyjmujemy za indygenę stanu szlacheckiego« [5], 1659 »onego wprzód do szlachectwa państw tej Rzpltej przyjmujemy« [6], 1659 »onego w poczet szlachty polskiej przyjmujemy«

(str. 257) formuły o potomstwie, chodzi nam przedewszystkiem o rozdzielenie materyału na pewne grupy według jego treści rzeczowej. Podajemy więc w każdej grupie pewną ilość formuł typowych; inne, odpowiadające rzeczowo któremukolwiek z przytoczonych typów, krótko już tylko powołujemy jako podobne, mimo daleko nieraz idące różnice pod względem stylizacyi. W formułach tutaj przytoczonych uwzględniamy znowuż tylko te wyrazy i ustępy, które mają znaczenie istotne, pomijając zbędne amplifikacye stylistyczne lub wzmianki o rzeczach tutaj nienależących, często w środek pomiędzy tamte wyrazy i ustępy wsunięte. Według ogólnie przyjętej zasady należałoby zatem takie miejsca opuszczone wykropkowywać; żeby jednak, ze względu na znaczną ilość cytatów, uniknąć zbytniej pstrocizny druku, nieprzeprowadzamy tego wykropkowywania, zestawiając nieraz bezpośrednio obok siebie wyrazy, w oryginalnym tekście oddzielone od siebie innymi, opuszczonymi; zwłaszcza, że chodzi tu tylko o okazy typowe. O czem z osobna uważamy sobie za obowiązek ostrzec czytelnika.

[1] Pawiński, Źródła dziej. XI. nr. 150. W temże wydawnictwie nr. 115. 152, nadto u Paprockiego, Herby 279. 280 znajduje się jeszcze kilka innych przywilejów nobilitacyjnych z r. 1581 (dwa) i 1585, których tekst wspomina jedynie o wyniesieniu do stanu szlacheckiego; są to jednak tylko formuły skrócone bądź to przez wydawców, bądź przez pisarzów Metryki koronnej, skąd akty te zaczerpnięto, jak wskazują kilkakrotne przydatki: »etc.«. W rozwinięciu formuły te zawierać tedy mogły różne inne szczegóły, o których tu, dla braku podstaw, nic przesądzać nie można.

[2] Vol. leg. IV. 651.

[3] Ibid. IV. 651.

[4] Ibid. II. 1516, III. 313. 314.

[5] Ibid. II. 1516.

[6] Ibid. IV. 637.

lub »liczemy« [1], 1652 »szlachcicem polskim deklarujemy«, podob. 1659 [2]; 1658 »nobilitujemy i za szlachcica polskiego deklarujemy«, podob. 1659 [3]; 1609 »onego w zacność szlachectwa polskiego przyjmujemy i szlachcicem czynimy« [4]. 1659, 1662 »do klejnotu szlachectwa polskiego przypuszczamy« [5], 1662 »do klejnotu szlachectwa w państwach naszych przypuszczamy« [6], 1659 »klejnot szlachectwa polskiego konferujemy«, podob. jeszcze trzy razy 1659 [7]; 1659 »do klejnotu szlachectwa polskiego przypuszczamy et pro nobili deklarujemy«, podob. 1659 [8]; 1649, 1650 »do klejnotu i preeminencyi stanu szlacheckiego przypuszczamy i szlachcicami być deklarujemy« [9].

Do tejże samej grupy zaliczymy szereg przywilejów nobilitacyjnych, w których mowa o nadaniu szlachectwa rzeczywistego, prawnego, zupełnego; jakkolwiek na szlachectwo nobilitowanego jest tu położony pewien nacisk, ostatecznie nie stwierdza się tu nic innego, jak tylko, że go zaliczono w poczet szlachty. Tak 1581: »eundem ex plebeio in equestrem ordinem assumimus nobilitamusque et verum nobilem creatum esse volumus« [10]; 1581 »ipsum in ordinem equestrem ac nobilium adscribimus ac vera et integra nobilitate donamus« [11]; 1578 »in veros legitimosque nobiles creamus«, podob. inny z 1578 i 1579 [12]; 1581 »numeroque nobilium regni nostri adscribimus ac in verum legitimumque nobilem creamus« [13]; 1581 »nobilem creamus proque vero et legitimo nobili dici volumus«, podob. dwa inne z 1581 [14]. Toż samo znaczenie mają też przywileje, zrównywające uszlachconego z inną szlachtą w ogóle, czy szlachtą rodową z osobna; jest tu tylko w innej formie wyrażona myśl, że mu

[1] Vol. leg. IV. 652. 653.
[2] Ibid. IV. 386. 636.
[3] Ibid. IV. 572. 652. 653.
[4] Ibid. II. 1670.
[5] Ibid. IV. 650. 651. 652. 877.
[6] Ibid. IV. 874.
[7] Ibid. IV. 649. 650. 651. 652.
[8] Ibid. IV. 573. 650.
[9] Ibid. IV. 290. 357.
[10] Pawiński, Źródła dziej. XI. nr. 119.
[11] Ibid. XI. nr. 97.
[12] Ibid. XI. nr. 10. 13. 37.
[13] Paprocki, Herby 281. 282.
[14] Pawiński, Źródła dziej. XI. nr. 101. 102. 107.

nadano szlachectwo; tak 1468 »nobilitamus, aliorum militarium et nobilium numero ascribimus« podob. 1481 [1]. W końcu zaliczymy tu jeszcze kombinacyę dwu ostatnich form, t. j. uznanie za prawdziwego szlachcica i zrównanie go z inną szlachtą: 1581 »nobilitamus et verum nobilem creamus non secus acsi ex avis atavisque nobilibus procreati essent« [2].

Drugą grupę stanowią takie akty nobilitacyjne, które oprócz samego nadania szlachectwa przyznają uszlachconemu ponadto prawa szlachty. Tak: 1658 »onych do prerogatywy stanu szlacheckiego przypuszczamy«, podob. 1659 [3]; 1659 »onego do tytułu i prerogatywy szlacheckiej przypuszczamy« [4]; 1662 »do praw i prerogatyw szlacheckich przypuszczamy« [5]; 1662 »do klejnotu szlachectwa polskiego i prerogatyw przypuszczamy« [6]; 1613, 1616 »onego szlachcicem czyniemy i do wolności i prerogatyw szlacheckich przypuszczamy« [7]; 1662 »przypuszczamy go do klejnotu szlachectwa polskiego i do prerogatyw, spólnych wolności w państwach naszych« [8]; 1662 »do klejnotu szlachectwa polskiego i jego wolności, swobód i prerogatyw przypuszczamy«, podob. inny 1662 [9]; 1662 »do praw, swobód i wolności szlacheckich przypuszczamy, wszystkich za szlachtę polską przyznawając« [10]; 1662 »godnym rozumiemy, aby ornamentis szlachectwa polskiego i jego prerogatyw wolnościami zostawał premiowany« [11]. W przywilejach: 1581 »in equestrem ordinem adscribimus et nobilitatis regni nostri praerogativis, honoribus [12]

[1] Ulanowski, Inscr. clen. nr. 1338; Ulanowski, Mater. do hist. prawa nr. 199.

[2] Pawiński, Źródła dziej. XI. nr. 103.

[3] Vol. leg. IV. 572. 653.

[4] Ibid. IV. 651.

[5] Ibid. IV. 875. 876.

[6] Ibid. IV. 876.

[7] Ibid. III. 193. 314.

[8] Ibid. IV. 876.

[9] Ibid. IV. 872. 873.

[10] Ibid. IV. 873. 874.

[11] Ibid. IV. 875.

[12] Wzmianka o »honores« niekoniecznie wyraża tu dostęp do urzędów; ze względu na połączenie przyjąć raczej należy, że określa na ogół zaszczyty stanu szlacheckiego, więc mniej więcej to, co: »eminentiae«, »praeeminentiae«.

et eminentiis ornamus« [1]. Tutaj, w myśl poprzednich uwag, zaliczymy też formuły, gdzie z nobilitacyą i przyznaniem praw szlacheckich łączy się też wyraźne stwierdzenie szlachectwa prawdziwego lub zrównanie z inną szlachtą: 1593 »nobilitamus eumque verum nobilem Polonum dicimus, immunitates, praerogativas, libertates ac ornamenta, quibus equestris ordinis homines in regno nostro potiuntur, illi tribuentes« [2]; albo 1654 »do prerogatyw i ozdób stanu szlacheckiego przypuszczamy i onych z szlachtą starożytną porównywamy« [3].

Grupę trzecią stanowią takie akty nobilitacyjne, które uszlachconemu przyznają wyraźnie wszystkie prawa szlachty. Spory zasób tego rodzaju formuł podają konstytucye, tak: 1659 »nobilitujemy i do wszelkich prerogatyw i honorów szlacheckich przypuszczamy« [4]; 1662 »ad nobilitatis iura et omnes immunitates przypuszczamy« [5]; 1659, 1662 »do szlacheckiego klejnotu i wszystkich wolności przypuszczamy« [6]; 1662 »przypuszczamy do klejnotu szlachectwa i wszystkich jego swobód, prerogatyw i wolności« [7]; 1662 »do klejnotu szlachectwa polskiego i wszystkich praw, wolności, prerogatyw stanu tego przypuszczamy«, podob. inny z 1662 [8]; 1658 »do szlacheckiego tej Rzpltej klejnotu przypuszczamy i do wszystkich wolności i ozdób stanu rycerskiego habilem czyniemy« [9]; 1618 »dalichmy mu przywilej na szlachectwo i onego do wszelkich wolności, praw i prerogatyw szlacheckich przypuszczamy« [10]; 1658 »onego do praw i wolności, preeminencyj i wszystkich prerogatyw, które stanowi szlacheckiemu należą, przypuszczamy« [11]; 1659 »onego za szlachcica państw Rzpltej przyjmujemy i do wszelakich prerogatyw i wolności stanowi rycerskiemu służących przypu-

[1] Paprocki, Herby 887.
[2] Castr. Sanoc. t. 38 str. 351 n.
[3] Vol. leg. IV. 457.
[4] Ibid. IV. 684.
[5] Ibid. IV. 876.
[6] Ibid. IV. 653. 904.
[7] Ibid. IV. 874.
[8] Ibid. IV. 872. 875.
[9] Ibid. IV. 569.
[10] Ibid. III. 328.
[11] Ibid. IV. 571.

szczamy«, podob. inny z 1659 [1]; 1659 »do klejnotu szlachectwa polskiego ze wszelakiemi wolnościami i ozdobami, stanowi temu należytemi, przypuszczamy i za szlachcica deklarujemy« [2]. Podobnież w przywilejach nobilitacyjnych: 1603 »nobiles regni nostri creamus et omnibus iuribus, praerogativis libertatibusque equestris ordinis frui et gaudere (permittimus)« [3]; 1581 »illum in equestrem ordinem adscribimus illique omnia nobilitatis iura, praerogativas, libertates, immunitates, ornamenta, honores, facultates attribuimus, quibus ceteri nobiles in regno et dominiis nostris utuntur«, podob. inny z 1581 [4]; 1581 »illum nobilitamus et equestri regni nostri Poloniae ordini adscribimus eoque omnino nobilitatis iure afficimus, quo quis unquam in regno nostro Poloniae optimo maximoque aut maioribus tam paternis quam maternis longa propagine nobilitatis ortus, aut regum Poloniae beneficio nobilis factus est« [5].

Tutaj zaliczymy także takie nobilitacye, w których obok przyznania wszystkich praw szlachty, stwierdzono jeszcze z osobna prawdziwe szlachectwo opatrzonego, albo też dodano klauzulę o zrównaniu go z inną szlachtą. Więc: 1605 »eundem nobilitamus et verum regni nostri nobilem attributorum participem creamus, attribuendo illi omnia nobilitatis iura, privilegia, praerogativas, libertates, immunitates, honores et facultates, quibus ceteri nobiles utuntur« [6]; 1582 »nobilitatisque ius tribuimus, legitimosque ac veros nobiles eosdem creamus, parem aequalemque cum universa regni nostri nobilitate dignitatem, conditionem, honorem libertatemque simul eis conferimus cum plenissima integraque potestate omnibus illorum etc.« [7]; 1582 »verum legitimumque nobilem eum creamus illique omnia iura, libertates, privilegia etc. conferimus« [8]. Podobnież: 1563

[1] Vol. leg. IV. 636. 653.

[2] Ibid. IV. 637.

[3] Terr. Bełz. t. 2 str. 509 n.

[4] Pawiński, Źródła dziej. XI. nr. 116; Paprocki, Herby 275.

[5] Pawiński, Źródła dziej. XI. nr. 117.

[6] Barącz, Żyw. sław. Ormian 49.

[7] Pawiński, Źródła dziej. XI. nr. 138; formuła przy końcu w przekazie metrycznym skrócona, stąd »etc.«; końcowy zwrot (omnibus) nie pozwala wątpić, że miała być mowa o wszystkich prawach szlacheckich.

[8] Ibid. XI. nr. 134; i ta formuła w przekazie metrycznym skrócona.

»eosque inter nobiles adscribimus, utantur armis et insigniis suis ceu ceteri quicunque ex equestri et nobili ordine uti solent; quibus omnibus, iure, privilegiis, praerogativa et aliis ultra ordinem plebeium antelationibus pares ad omnia et aequales prorsus esse volumus« [1]; 1434 »nobilitamus et nobilem facimus et creamus ac omnibus ipsum regni nostri et aliis quoque nobilibus in orbe terrarum ex stirpe nobili descendentibus veluti ex suis progenitoribus iura suae nobilitatis extraxissent assimilamus, parificamus et aequamus, et omnibus iuribus, privilegiis, gratiis, favoribus et immunitatibus nobilium regni nostri potiantur« [2]; 1487 »te nobilitamus in generosumque et nobilem instituimus, parificantes, coaequantes et assimilantes te omnibus regni nostri nobilibus ex genere nobili procreatis; quod tu omnibus exercitiis, honoribus, libertatibus, emunitatibus, exemtionibus et privilegiis gaudeas, quibus ceteri nobiles regni et dominiorum nostrorum potiuntur« [3].

Czwartą grupę stanowią takie akty nobilitacyjne, które przyznają uszlachconemu nie tylko wszystkie prawa szlacheckie, ale z osobna także prawo sprawowania wszelakich urzędów. Tak w konstytucyi 1658 »do szlachectwa przypuszczamy i onych pro nobilibus deklarowawszy hac praerogativa nobilitatis insignitos mieć chcemy, ad munia quaevis subeunda szlachcie należące onych przypuszczając« [4]. Toż w przywilejach: 1526 »eum nobilem pronuntiamus, et ut omnium iurium, privilegiorum, officiorum, dignitatum, immunitatum, libertatum, quibus nobiles fruuntur, ipse quoque particeps sit, atque ad omnes dignitates et officia, ad quae nonnisi nobilibus aspirare licet, ipse quoque idoneus iudicetur« [5]; 1555 »nobilitamus et praerogativis ac immunitatibus omnibus iis, quibus nobiles regni nostri ornati et donati existunt, plenam per nos habeant utendi potestatem; illud expresse ac plene adiicimus velle nos omnino, ut huius nobilitationis nostrae vi ac auctoritate ad quosvis honores et dignitates, ad quas solis in regno nostro

[1] Castr. Leop. t. 41 str. 738 n.
[2] Helcel, Starod. prawa pol. pomn. II. nr. 3193.
[3] Ulanowski, Mater. do hist. prawa nr. 201.
[4] Vol. leg. IV. 572.
[5] Rpis Petersb. Lat. fol. otd. IV. t. 145 str. 558. 559.

nobilibus aditus alioqui patet, admittantur« [1]; 1580 »nobilitamus atque in ordinem equestrem adscribimus, conferentes illi libertates, privilegia, praeeminentias, praerogativas ac iura omnia, quibus homines nobiles regni nostri utuntur, eumque et eius posteros ad omnes dignitates ac honores, ad quos solae regni nostri nobilitati aditus patet, admittimus«, podob. inny z r. 1580 [2].

Tutaj zaliczymy znowuż inne przywileje tej samej treści, z dodatkami o przyznaniu prawdziwego szlachectwa, zrównaniu z inną szlachtą, lub z obu temi zastrzeżeniami łącznie. Tak: 1662 »verum nobilem Polonum declaramus et ad omnia iura, praerogativas, immunitates, voces, loca, honores, dignitates ac praeeminentias, quibus omnes regni nostri et M. D. Lithuaniae incolae utuntur, eundem suscipimus et admittimus« [3]; 1456 »eosdem numero nobilium de nobili genere ex utroque parente procreatorum aggregamus, nobilibus et ex nobili progenie descendentibus universis assimilantes, parificantes et adaequantes, ad omnes honores et officia nobilium abilitamus, necnon omnibus gratiis, honoribus, libertatibus et immunitatbus potiri valeant, quibus ceteri nobiles utuntur« [4]. Podobnież: 1492 »adnumerando eum vero nobilium ordini, et gratiis omnibus, privilegis, libertatibus concessionibusque quibuscunque, conditionem nobilium et armigerorum regni nostri spectantibus, eum utifrui et gaudere volentes, eum ad omnes honores et dignitates, beneficia et officia quaecunque regni et ubique revalidantesque reintegrantes« i t. d. [5]; 1570 »nobilitamus, veros nobiles declaramus, ac insuper omnibus et singulis praerogativis, libertatibus immunitatibusque, quibus equestris ordinis in regno nostro homines gaudent, ipsi quoque gaudebunt, habiles quoque facimus eosdem ad omnes dignitates ac honores in regno nostro, ad quos soli nobili ordini patet aditus, non secus atque eos, qui ex maioribus suis avis atque atavis nobilitatis ceperunt originem«, podob. 1578 [6].

[1] Arch. do dziej. liter. i ośw. XII. 168. 169, z myłką: ad quorum, zam. ad quosvis.

[2] Pawiński, Źródła dziej. XI. nr. 55. 65.

[3] Castr. Leop. t. 412 str. 1341 n.

[4] Ulanowski, Mater. do hist. prawa nr. 195.

[5] Ulanowski, Inscr. clen. nr. 1339.

[6] Castr. Sanoc. t. 323 str. 247 n.; Castr. Halic. t. 132 str. 41 n.

Osobne odgałęzienie w tej grupie stanowią te przywileje, w których oprócz wyraźnego przyznania wszystkich praw szlacheckich oraz dostępu do urzędów, zamieszczono jeszcze wyraźne zastrzeżenie, iż ma się tu na myśli dostęp do urzędów zarówno świeckich jak i duchownych, z możliwemi jeszcze, jak poprzednio, uzupełnieniami o przyznaniu szlachectwa rzeczywistego lub zrównaniu z inną szlachtą rodową. Tak: 1436 »ipsum ad omnes honores et dignitates spirituales et saeculares habilitamus, iuribusque, privilegiis, immunitatibus et praerogativis, quibus omnes nobiles regni nostri et ubilibet in orbe terrarum gaudent, gaudere volumus« [1]; 1499 »nobilitamusque, ipsum cunctis nobilibus de nobili stirpe ab avis atavis descendentibus assimilantes, parificantes et adeaquantes, ut omnibus dignitatibus, libertatibus, praerogativis et gratiis gaudeat, quibus ceteri naturales nobiles gaudere ex privilegio consueverunt, ad omnes honores, officia et beneficia spiritualia et saecularia dignum facientes abilitantesque« [2]; 1546 »nobilem creamus, non secus atque si ab avis atque atavis progenitus fuisset, omnibusque immunitatibus, libertatibus et praerogativis, quibus nobilitas regni nostri dotata est et ornata, gaudebit perfrueturque, et ad assequendos quosvis in regno nostro honores et dignitates spirituales et saeculares non secus illi iter patebit, atque his, qui ex maioribus suis nobilitatis acceperunt initium« [3]; 1592 »veros et genuinos nobiles creamus ceterisque regni nostri nobilibus in iure, dignitate et praerogativis aequamus, privilegiis, iuribus et immunitatibus, quae regni nostri nobilibus competunt, ipsi quoque gaudebunt fruenturque, honores et dignitates tam spirituales, quam saeculares beneficiaque et officia quaevis pariter cum reliquis regni nostri nobilibus capere et adire poterunt [4].

Najdalej w określeniu tego szerokiego zakresu praw szlacheckich na ogół, a dostępu do wszelakich urzędów duchownych i świeckich w szczególności, posuwa się przywilej nobilitacyjny z r. 1654,

[1] Helcel, Starod. prawa pol. pomn. II. nr. 3302 a.

[2] Ulanowski, Mater. do hist. prawa nr. 201; Kod. dypl. Pol. I. nr 195.

[3] Paprocki, Herby 137. 138.

[4] Castr. Crac. rel. t. 19 str. 1996 n.; dokument udzielony mi łaskawie przez dr. Hel. Polaczkównę.

o którym zaraz tutaj, dla związku z wywodami na dalszem miejscu, nadmienimy, że wydany został na rzecz Jana Warterysowicza: »verum ac legitimum nobilem dicimus et in album nobilitatis Poloniae censumque equestris ordinis cooptamus, atque ad omnes libertates, praeeminentias, iura, immunitates et praerogativas nobilium in perpetuum admittimus, capacemque cum posteris suis omnibus omnium dignitatum, tam spiritualium, quam saecularium, officiorum regni et terrestrium castrensiumque ac militarium palam facimus, utque ipse et posteri illius perpetuo et in aevum titulo nobilitatis, praerogativa equestri iuribusque nobilium abunde innitantur« [1].

Jako osobną, piątą grupę, wyłączamy takie przywileje nobilitacyjne, w których oprócz zrównania z szlachtą rodową, oraz przyznania wszystkich praw i dostępu do wszystkich urzędów, stwierdzono ponadto wyraźnie, iż nadaje się uszlachconemu (i jego potomstwu) takie prawa, które wymagają szczególnego wymienienia. Należą tu jedyne dwa znane nam tej treści przywileje z r. 1580: »nobilem creamus, decernentes, quod ipse in rebus spiritualibus et temporalibus, ecclesiasticis et profanis, etiam si talia forent, de quibus in praesentibus litteris specialis mentio fieri deberet, omnibus et singulis exercitiis, studiis, honoribus, dignitatibus, privilegiis, gratiis et indultis utifrui et gaudere possit, quibus ceteri nostri a quatuor avis paternis et maternis nobiles nati et procreati gaudent et fruuntur, et ad quae admittuntur quomodolibet ac de quavis consuetudine vel iure« [2]. Jakie to prawa wymagają szczególnego wymienienia, o tem nie może być wątpliwości. W całym bogatym zasobie aktów nobilitacyjnych, jaki tu z okresu aż do r. 1669 zestawiamy, obok »praw«, czy »wszystkich praw« szlachty, nie wymienia się z osobna nigdy nic innego, jak tylko prawo dostępu do urzędów; ono więc tylko mogło tu być miane na myśli, i o niem też w istocie jest wyraźna wzmianka w obu niniejszych aktach z r. 1580. Ściśle rzecz biorąc, akty grupy niniejszej pokrywają się zatem co do treści z grupą poprzednią (czwartą), przyznającą również dostęp do wszystkich urzędów; inne pytanie, czy ze

[1] Barącz, Żyw. sław. Orm. 354; toż Castr. Leop. t. 407 str. 1106 n.

[2] Pawiński, Źródła dziej. XI. nr. 52. 54. Także ogłoszony ibid. nr. 9 z skróconemi formułami przywilej z r. 1578 ma się zgadzać z niniejszą stylizacyą.

względu na odmiennie skonstruowany sposób wyrażenia myśli nie przedstawiają co do pewnych szczegółów innego znaczenia, aniżeli akty grupy czwartej [1].

Prawdopodobnie w istotnym związku z tą formułą stoją takie przywileje, w których oprócz nadania wszystkich praw, oraz przyznania dostępu do urzędów, bądź to na ogół wszystkich, bądź wyraźnie duchownych i świeckich, przy równoczesnem nieraz zrównaniu z szlachtą rodową, mieści się ponadto wyraźne zastrzeżenie, przyznające uszlachconemu rzeczone prawa bez żadnego wyjątku; ten ostatni zwrot zdaje się zastępować poprzednią klauzulę, dotyczącą przyznania takich nawet praw, które wymagają osobnego wymienienia. Tak: 1578 »nobilitandum ac in ordinem nobilitatis regni nostri admittendum esse duximus, omnibusque immunitatibus, privilegiis et praerogativis, nullis penitus exceptis, quibus universa nobilitas regni nostri gaudet, non minusque ad quosvis honores et dignitates, tam spirituales, quam saeculares, erit aptus, quam si qui ex maioribus suis, avis, atavis, nobilitatis initium ceperunt; quocirca vobis, qui ex equestri ordine et nobili sanguine orti et ad quoscunque honores atque dignitates nati estis, denuntiamus, ut (ipsum) aequalem vobis habeatis«, podob. 1580 [2]; 1581 »nobilitamus, eoque animo nobilitatis iure afficimus, quo quis unquam in regno nostro Poloniae aut maioribus, tam paternis, quam maternis, longa propagine nobilitatis ortus, aut regum Poloniae beneficio nobilis factus est, conferentes illis praerogativas et praeeminentias ac magistratuum dignitatumque, tam saecularium, quam spiritualium, adipiscendorum ius, munitates, exemptiones, ornamenta, iura, nulla cum exceptione, omnia, quibus equester ordo regni nostri hominesque nobiles in Polonia pro iure ac consuetudine utuntur«, podob. 1582 [3]; 1592 »ipsum iuri, libertati, ordini atque dignitati nobilitatis in regno nostro ascribimus et praerogativas, praeeminentias, honores ac magistratuum, dignitatum, tam spiritualium, quam saecularium, adipiscendarum plenam facultatem, emunitatem, exemptionem, ornamenta

[1] Por. niżej.

[2] Castr. Prem. t. 296 str. 529 n.; Paprocki, Herby 885. 886.

[3] Paprocki, Herby 271. 273; w pierwszym z tych aktów mylnie: »nulla cum expectatione« zam. »exceptione«.

ac iura, nulla penitus exceptione, omnia, quibus equester ordo ac nobilitas in regno nostro Poloniae pro iure et consuetudine utitur et fruitur, pleno iure tribuimus« [1].

Do grupy szóstej zaliczymy takie przywileje, w których oprócz nadania wszystkich praw, najczęściej w związku z przyznaniem dostępu do urzędów, czy to na ogół wszystkich, czy wyraźnie zarówno świeckich, jak i duchownych, z możliwymi jeszcze dodatkami innej treści, n. p. przyznaniem szlachectwa rzeczywistego, zrównaniem z szlachtą rodową i t. p., mieści się zarazem stwierdzenie, iż prawa te przysługiwać mają uszlachconemu od chwili nobilitacyi (nunc, exnunc). Tak: 1588 »nobilitatis dignitate afficimus, in veros regni nobiles creamus, iamque exnunc ei ipsi et eius legitimis liberis omnes eas libertates, praerogativas, praeeminentias, dignitatum et officiorum, tam spiritualium, quam saecularium, adipiscendorum facultatem, immunitates, item ornamenta ac iura omnia, sine ulla penitus exceptione, quibus equester ordo utitur et fruitur, damus; honores, dignitates et officia, tam spiritualia, quam saecularia, atque regni nostri nobilibus ab avis et atavis longa propagatione procreatis patet aditus, eum ipsum eiusque liberos legitimos adire iisque gaudere patiantur (alii)« [2]; 1658 »in perpetuum regni nostri nobilem creamus, ita ut se exnunc et perpetuis deinceps temporibus regni nostri nobilem scribere debeat omnibusque et singulis honoribus iuxta praescriptum statutorum et constitutionum regni, dignitatibus, praerogativis, privilegiis, gratiis utifrui debeat, quibus et ceteri regni nostri nobiles nati gaudent«, podob. 1659, 1662 (dwa) [3].

Do siódmej grupy należy jeden tylko akt z tego okresu, zawarty w konstytucyi z r. 1661; zawiera on wyraźne zwolnienie od ograniczeń skartabelatu: »deklarujemy go za szlachcica Korony polskiej i W. X. litewskiego, przypuszczając go do wszelakich prerogatyw, urzędów i honorów szlacheckich, parem exnunc onych (t. j. uszlachconego i jego po-

[1] Castr. Sanoc. t. 21 str. 1182 n.

[2] Castr. Leop. t. 52 str. 515 n.

[3] Ibid. t. 408 str. 1971 n. 2116 n., t. 410 str. 1431 n.; Castr. Sanoc. t. 178 str. 328 n.

tomków) czyniąc, non obstante lege et statutis o nowej szlachcie« [1]. Zaznaczamy zresztą, że ten jedyny akt nie dotyczy nobilitacyi w właściwem tego słowa znaczeniu, t. j. nadania szlachectwa plebejuszowi: odnosi się on do osoby, której dawne szlachectwo rodowe stało się wątpliwem, i co do której sejm zarówno wtedy (1661), jak już przedtem raz r. 1659 [2], orzekł t. z. deklaracyę szlachectwa, t. j. uznał wyraźnie jej stare szlachectwo. Zwolnienie od ograniczeń skartabelatu nie jest tu zatem jakiemś osobnem uprzywilejowaniem, jeno prostem objaśnieniem, że osoba ta, jako pochodząca z dawnego rodu szlacheckiego, ograniczeniom tym podlegać nie może.

W przeciwieństwie do tego, w grupie ósmej zamieścimy znowuż konstytucye nobilitacyjne, w których mimo nadania szlachectwa, a nawet wyraźnego przyznania wszystkich praw szlacheckich, zamieszczono przecież osobne zastrzeżenie o ograniczeniach skartabelatu. I tych aktów, z czasów przed rokiem 1669. jest niewiele, razem tylko dwa; podobnie jak akt grupy poprzedniej, pojawiają się one dopiero pod koniec rozpatrywanego tu okresu, oba r. 1654. Jeden brzmi: »do klejnotu szlachectwa polskiego i wszystkich munia ordini equestri servientia plenarie przyjmujemy, salvis legibus de scartabellis sancitis« [3]; drugi: »onego z domem i z potomstwem jego utriusque sexus do szlachectwa polskiego i wszystkich prerogatyw, które stanowi szlacheckiemu należą, przypuszczamy, nie derogując prawu dawnemu de noviter creatis nobilibus postanowionemu« [4].

Jakże rozumieć wszystkie te akty? Czy tłómaczyć każdy całkiem ściśle i dosłownie, a więc przyjąć n. p., że tam, gdzie »onemu (uszlachconemu) i jego potomstwu« nadano wszystkie prawa szlacheckie i dostęp do urzędów duchownych i świeckich (4) [5], nie podlegał ani on, ani najbliższe po nim pokolenia, żadnym ograniczeniom z tytułu skartabelatu, zwłaszcza zaś zapewnione miał od razu prawo sprawowania wszystkich urzędów: i że na dwrót tam, gdzie poprzestano na prostem tylko stwierdzeniu nadanego szlachectwa (1), lub

[1] Vol. leg. IV. 810.
[2] Ibid. IV. 636.
[3] Ibid. IV. 458.
[4] Ibid. IV. 458. 459.
[5] Tu i dalej cyfry ujęte w nawias są powołaniem grup poprzednio zestawionych.

ogólnikowem przyznaniu praw szlacheckich (bez dodatku: wszystkich, 2) ograniczenia takie istniały? Czy też może istnieją podstawy do zastosowania wykładni, niewiążącej się ściśle z samem brzmieniem aktów, według kryteryów, skądinąd zaczerpniętych?

Punktem wyjścia, a zarazem znacznem ułatwieniem w rozwiązaniu tego pytania będzie nam tu rozpatrzenie *stosunków średniowiecznych*, dokładniej mówiąc: z *wieku* XV, aż do ustaw z r. 1496—1505, które wprowadziły pierwsze ograniczenia prawne szlachty nowej, wzbraniając jej, częścią tylko pośrednio, dostępu do godności kapitulnych [1]. Przed temi ustawami nie ma *żadnych* tego rodzaju ograniczeń; szlachta nowa co do służących sobie praw stoi na równi z szlachtą starą. Otóż z tego okresu (przed 1496) zachował się szereg przywilejów nobilitacyjnych, które ze względu na treść zmuszeni byliśmy rozłożyć na wszystkie cztery pierwsze grupy [2]; w skali wyraźnie określonych uprawnień zajmują one wszystkie po kolei szczeble, od najniższego do najwyższego. Poprzestaje się tu albo na ogólnikowem tylko przyznaniu szlachectwa, bez wymienienia praw z niem złączonych (1), albo na przyznaniu praw szlacheckich, bez wzmianki o wszystkich prawach (2), albo przyznaje się już wszystkie prawa, nie wspominając z osobna o dostępie do urzędów (3), albo wreszcie, razem z wszystkiemi prawami, przyznaje się uszlachconemu możność sprawowania urzędów i dostojeństw, zarówno duchownych, jak i świeckich (4). A przecież *wszystkie te przywileje muszą oznaczać to samo*, nie było bowiem wtedy jakichkolwiek ograniczeń szlachty nowej. Kto otrzymał przywilej z grupy 1, miał zaraz od początku, on sam, tem bardziej najbliższe po nim pokolenia, możność wykonywania wszystkich praw szlacheckich, nie wyłączając prawa sprawowania urzędów, świeckich i duchownych, tak samo jak ten, komu udzielono przywileju z grupy 4, wymieniającego z osobna i wyraźnie wszystkie te prerogatywy; i to samo prawo przysługiwało tym, którzy otrzymali przywileje z grup pośrednich, 2 i 3. Wzmianki o nadaniu »wszystkich praw«, lub ponadto także o dostępie do wszystkich urzędów, zawarte w przywilejach grupy 3 i 4, nie mają tedy znaczenia *twórczego* (konstytutywnego), t. j. jakoby przyznania uszlachconemu pewnych uprawnień, które mu w zasadzie nie przysługują, i których bez takiego

[1] Por. str. 90 n.

[2] Por. str. 259—267.

osobnego zastrzeżenia nie miałby zresztą możności używać; przedstawiają one tu tylko znaczenie wyjaśniające (deklaratywne), t. j. określają dokładnie tylko to, co się rozumiało samo przez się, co tkwiło w samem na ogół nadaniu szlachectwa, i co wchodziło w zakres uprawnień uszlachconego nawet bez wzmianki osobnej. W okresie tym wszystkie owe, nawet najdalej idące różnice w stylizacyi aktów, pozornie rzeczowe, są naprawdę tylko różnicami formalnemi, wypływem większej lub mniejszej dokładności w określeniu tego samego pod każdym względem stosunku prawnego.

Stwierdzony tu szczegół jest ważny nie tylko ze względu na wiek XV; rzuca on zarazem znamienne światło na dalszy rozwój tej sprawy. Średniowieczny formularyzm kancelaryjny polski, stwarzając pierwsze typy aktów nobilitacyjnych, rozpoczął, przy określaniu stosunków prawnych szlachty nowej, od niejednostajności; słuszna przypuścić, że ta niejednostajność przejść mogła także w czasy późniejsze, kiedy zaczęły się wytwarzać różne po kolei ograniczenia prawne szlachty nowej. Żeby się nie ograniczyć do prostych tylko domysłów, przytaczamy tu zaraz, z owego okresu późniejszego, wyraźne na to dowody. Uszlachconemu r. 1662 Stanisławowi Gibickiemu przyznaje konstytucya nobilitacyjna prawa szlachty (2), wydany zaś na jej podstawie równoczesny przywilej nobilitacyjny mieni go nie tylko »verum nobilem«, ale nadaje zarazem wszystkie prawa, wraz z dostępem do honorów i dygnitarstw szlacheckich (4)[1]. Uszlachconym w tymże roku Grzegorzowi Piotrowskiemu i Stefanowi Czerkasowi przyznaje konstytucya nobilitacyjna, podobnie jak w wypadku poprzednim, tylko prawa szlachty (2), wydane zaś na jej podstawie równoczesne przywileje nobilitacyjne mienią ich nie tylko »perpetuos nobiles«, nie tylko przyznają im wszystkie prawa i dostęp do wszystkich urzędów duchownych i świeckich, ale zaznaczają zarazem, iż wszystkie te prerogatywy służyć im mają »exnunc« (6)[2]. Co większa, nobilitowani r. 1659 Jerzy Papara i Jan Mazaraki, z prostem tylko określeniem w konstytucyach nobilitacyjnych, że zostają przypuszczeni do szlachectwa polskiego (1), otrzymują przywileje nobilitacyjne tej samej treści, co

[1] Vol. leg. IV. 872. 873; Castr. Leop. t. 412 str. 1341 n.

[2] Vol. leg. IV. 872. 873. 875. 876; Castr. Leop. t. 410 str. 1431 n.; Castr. Sanoc. t. 178 str. 328 n.

i obaj poprzedni, t. j. z typu 6 [1]. W każdym z tych wypadków dwie zgoła różne, pod względem zakresu wyliczonych uprawnień jak najdalej odbiegające od siebie formuły, odnoszą się przecież do tej samej osoby i tego samego stosunku prawnego, muszą zatem oznaczać to samo.

Na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza stosunek obu aktów nobilitacyjnych, dotyczących uszlachcenia Jana Warterysowicza z r. 1654. W przywileju nobilitacyjnym z tegoż roku uznano go jako »verum et legitimum nobilem«, nadano mu wszystkie prawa szlachty, a zarazem zdolność do piastowania wszystkich urzędów duchownych i świeckich, w tej ostatniej grupie: urzędów koronnych, ziemskich, grodzkich i wojskowych; to wszystko wyraźnie nie tylko dalszym jego potomkom, ale potomstwu jego na ogół, zatem także pokoleniom najbliższym, i, co najważniejsza, jemu samemu. W szeregu znanych nam przywilejów typu 4, niniejszy, pod względem specyalizacyi nadanych uprawnień, idzie najdalej; zdawałoby się, że przyznano tu od razu całą pełnię praw szlacheckich, bez żadnego ograniczenia, i to już samemu pierwszemu uszlachconemu. Tymczasem odpowiednia konstytucya nobilitacyjna, na zasadzie której przywilej niniejszy został wydany, mówi zgoła co innego. Przypuszcza ona wprawdzie Warterysowicza »do szlachectwa polskiego i wszystkich prerogatyw, które stanowi szlacheckiemu należą«, dodaje jednak wyraźne zastrzeżenie: »nie derogując prawu dawnemu de noviter creatis nobilibus postanowionemu« [2]. To znaczy: zastrzeżono tu wyraźnie ograniczenia skartabelatu, odmówiono conajmniej samemu Warterysowiczowi, stosownie do ustalającej się już podówczas zasady, prawa dostępu do urzędów, przyznanego mu jakoby bez zastrzeżeń i w najszerszej mierze w równoczesnym przywileju. Przykład niniejszy objaśnia najdosadniej, jak mało, przy rozpatrywaniu stanowiska prawnego szlachty nowej, polegać można na określeniach aktów nobilitacyjnych, a zarazem stwierdza wymownie zaznaczone poprzednio spostrzeżenie, że w aktach tych, mimo równorzędne zestawienie samego uszlachconego z całem jego dalszem potomstwem, nie tyle chodziło o określenie przejściowego stosunku

[1] Vol. leg. IV. 637. 652; Castr. Leop. t. 408 str. 1971 n. 2116 n.

[2] Vol. leg. IV. 458. 459; Barącz, Żyw. sław. Ormian 354; por. str. 266. 267.

szlachectwa nowego, ile raczej późniejszego, wieczystego stosunku szlachectwa pełnego w dalszych pokoleniach [1].

Uwzględniając zestawione tu wyniki, przystąpić możemy do rozwiązania pytań szczegółowych, nasuwających się ze względu na ten okres czasu, w którym zaczęły się już pojawiać ograniczenia praw szlachty nowej. Najwcześniej, jak wiadomo, powstały ograniczenia co do prawa dostępu do wyższych urzędów duchownych, orzeczone pośrednio ustawami z r. 1496—1505, a ostatecznie całkiem wyraźnie ustawą z r. 1539 [2]. W tym czasie wszystkie cztery pierwsze grupy aktów nobilitacyjnych uznać trzeba za takie, które ograniczeń tych, ze względu na samego uszlachconego, nie znoszą, chociaż nawet, jak grupa 3 lub 4, zawierają wyraźne przyznanie wszystkich praw szlacheckich, albo ponadto jeszcze wspominają z osobna o prawie dostępu do wszystkich urzędów, mianowicie także duchownych. Bo przyznanie tych uprawnień, jak w akcie Warterysowicza, może się odnosić dopiero do pokoleń dalszych, do późniejszego wieczystego stosunku szlachectwa pełnego; nie ma zaś w nich osobnego, dostatecznie wyraźnego stwierdzenia, że już także sam uszlachcony ma ich w pełni używać. Brak takiego wyraźnego zastrzeżenia, wobec istniejących już, stanowczych przepisów ustawowych, odmawiających szlachcie nowej dostępu do urzędów duchownych, prowadzi do wniosku, że ograniczenie w tym wypadku nie zostało uchylone. Tutaj zaliczymy także akty grupy 8, jakie się zaczynają pojawiać pod koniec niniejszego okresu, zawierające wyraźne zastrzeżenie ograniczeń skartabelatu; musiały one, między innemi, mieć oczywiście na myśli także istniejące na zasadzie ustaw ograniczenia w sprawie dostępu do urzędów duchownych. Rozumie się, że w wszystkich tych wypadkach rozmiar ograniczeń musimy zamknąć w tych granicach, jak je co do urzędów duchownych ustaliły ustawy: zatem w odniesieniu do samego tylko pierwszego uszlachconego, nie zaś także co do jego potomstwa, choćby najbliższego [3].

Pozostają jeszcze akty nobilitacyjne grupy 5—7. Wykładnia (jedynego) aktu grupy 7 nie nastręcza żadnych wątpliwości. Orzeka

[1] Por. str. 257.
[2] Por. str. 88 n. 100.
[3] Por. str. 109.

się tu wyraźne zwolnienie od ograniczeń skartabelatu [1], zatem przyznaje się także samemu już nowo uszlachconemu pełne prawo dostępu do urzędów duchownych. Co do grup 5 i 6 wykładnia doprowadzić może tylko do wyników prawdopodobnych. W grupie 5 klauzula o przyznaniu takich nawet praw, które wymagają osobnego wymienienia, ma na myśli, jak już wykazaliśmy powyżej [2], przyznanie prawa dostępu do urzędów, schodzi się zatem rzeczowo z grupą czwartą. Wiemy, że akty grupy czwartej pojawiają się już nieraz nawet w wiekach średnich; przyznanie dostępu do urzędów ma w nich niewątpliwie tylko znaczenie objaśniające, t. j. stwierdza istnienie pewnego uprawnienia, które zresztą rozumiało się samo przez się [3]. Także w wieku XVI i XVII (do 1669) akty tej grupy mogą mieć to samo znaczenie, o ile mają na myśli urządzenie wieczystego stosunku szlachectwa dalszych pokoleń uszlachconego; bo w owych pokoleniach dalszych, po przeminięciu ograniczeń skartabelatu, prawo sprawowania urzędów rozumie się także samo przez się. Ale tutaj, w grupie piątej, jakkolwiek chodzi o tę samą sprawę dostępu do urzędów, sposób określenia rzeczy zdaje się wskazywać na pewien cel osobny: wzmianka o tem prawie zdaje się tu mieć znaczenie twórcze. Widocznie odnośne akty nobilitacyjne chcą wyrazić myśl, że prawo dostępu do urzędów, gdyby go nie wymieniono z osobna, nie przysługiwałoby uszlachconemu, że więc dopiero owo wyraźne jego wymienienie rodzi możność jego wykonania. Jeżeli tak, to wzmianka ta nie da się odnieść do pokoleń dalszych, do późniejszego, wieczystego stosunku szlachectwa pełnego. Bo w tym stosunku późniejszym możność wykonywania wszystkich praw szlacheckich, zatem także sprawowania urzędów, rozumiała się sama przez się; prawa te mogły być zatem wykonane bez osobnego nawet wymienienia w przywileju nobilitacyjnym. Jeśli więc przywileje osobne tu pod tym względem umieszczają zastrzeżenie, to zdają się mieć na myśli właśnie pierwszego uszlachconego, szlachcica nowego, któremu w tym wypadku, między innemi, przyznać chcą dostęp do urzędów duchownych. Że zaś inny kompleks przywilejów, do tej grupy zaliczonych, z wzmianką o przyznaniu praw szlacheckich bez wyjątku (sine exceptione), zdaje się być tylko odmiennem wyrażeniem myśli

[1] Por. str. 269.
[2] Por. str. 116 n. 267.
[3] Por. str. 271. 272.

o nadaniu takich praw, które wymagają osobnego wymienienia [1], przeto i ten kompleks zaliczymy z wielkiem prawdopodobieństwem do rzędu aktów, przyznających samemu już pierwszemu uszlachconemu dostęp do urzędów duchownych.

Też same uwagi odniesiemy także, przynajmniej częściowo, do przywilejów grupy 6. Zawarte w nich wzmianki o nadaniu wszystkich praw szlacheckich i dostępie do urzędów »exnunc«, zdają się mieć na myśli samego uszlachconego, a przez to kierować się przeciw ustalonemu już podówczas w ustawach prawidłu o niezdolności jego do sprawowania wyższych dostojeństw duchownych. Czasem ta myśl wyrażona tu jest nawet dość dosadnie, n. p. w przywileju z r. 1588, który nadawszy szlachectwo »exnunc«, wraz z przyznaniem wszystkich praw szlacheckich, oraz dostępem do wszelakich urzędów, poleca jeszcze dodatkowo wszystkim, ażeby »honores, dignitates et officia tam spiritualia quam saecularia... eum ipsum (uszlachconego) eiusque liberos legitimos adire iisque gaudere patiantur [2]. Za to pewne wątpliwości rodzi inny kompleks przywilejów, zaliczonych do grupy 6, a mianowicie te z pośród nich, które nadają uszlachconemu szlachectwo »exnunc«, ale co do praw i dostępu do urzędów wyrażają się: »omnibusque et singulis honoribus iuxta praescriptum statutorum et constitutionum regni, dignitatibus, praerogativis, privilegiis, gratiis utifrui debeant« [3]. Ustęp podkreślony może tu mieć zwykłe znaczenie objaśniające, t. j. stwierdzać, iż nadaje się uszlachconemu wszystkie prawa szlacheckie wraz z dostępem do urzędów, jak je określiły statuty i konstytucye koronne: wtedy, ze względu na przydatek »exnunc«, przyjmiemy, że nadanie pełni praw nie odnosi się do dalszych dopiero pokoleń, ale już do samego pierwszego uszlachconego, że więc między innemi przysługuje mu też od razu dostęp do urzędów duchownych. Ale ustęp ów może mieć jeszcze inne znaczenie: może być pojęty także jako zastrzeżenie ograniczające, zatem wyrażać myśl, że nadaje się wprawdzie »exnunc« wszystkie prawa szlacheckie, ale tylko o tyle, o ile statuty i konstytucye koronne na to pozwalają. Wszystkie przywileje, należące do tego kompleksu, pochodzą z końcowych lat (1658—1662) rozpatrywanego tu okresu; w czasie tym

[1] Por. str. 268.
[2] Castr. Sanoc. t. 52 str. 515 n.; por. str. 269.
[3] Por. str. 269.

walczono z coraz większym naciskiem o uznanie zasady, opartej na mylnej wykładni statutu Kazimierzowskiego, że nowy szlachcic (skartabel) szlachcicem nie jest [1]. Jeżeli więc w ustępie tym zawarte było rzeczywiście zastrzeżenie ograniczające, to powołanie »statutów i konstytucyj« mogło mieć właśnie na celu odsunięcie szlachcica nowego od sprawowania urzędów, zatem także od piastowania wyższych godności duchownych. Rozpatrzenie większej ilości przywilejów nobilitacyjnych z tego czasu, z dokładniejszemi może określeniami niniejszego pytania, pozwoli zapewne rozwiązać ostatecznie nasuwające się co do wykładni tego ustępu wątpliwości.

Na ogół powiedzieć tedy można: poczynając od lat 1496—1505 i 1539, co do wyższych urzędów duchownych, zgodnie z przepisami ustaw, w tych latach wydanych, zasadą ogólną, lex generalis, jest, iż szlachta nowa (pierwsze pokolenie) nie ma do nich dostępu, choćby nawet akty nobilitacyjne wymieniały uprawnienia najdalej sięgające, a mianowicie także prawo piastowania urzędów; tylko tam, gdzie akt taki samemu nowouszlachconemu przyzna pod tym względem wyraźne zwolnienie od rygoru obowiązujących ustaw, może on, na zasadzie tego zwolnienia, lex specialis, urzędy owe otrzymać.

Przechodząc do ograniczeń szlachty nowej w zakresie stosunków świeckich, zwracamy przedewszystkiem uwagę na szczegół znamienny: że w całym, stosunkowo dość bogatym zasobie aktów nobilitacyjnych, jaki z tego okresu czasu udało się nam zgromadzić, nie ma ani jednego, któryby uszlachconym przyznawał wyraźnie prawo nabywania i posiadania dóbr ziemskich. Przytoczyliśmy poprzednio szereg wiadomości, stwierdzających bezpośrednio, że to prawo bez żadnego ograniczenia przysługiwało szlachcie nowej, i tylko znana nam wzmianka Kromera mogłaby rodzić pewne wątpliwości, czy około połowy stulecia XVI nie ciężyły pod tym względem jakieś ograniczenia na nowej szlachcie [2]. Przyjmując, że wiadomość Kromera jest prawdziwa, musielibyśmy tedy stwierdzić, że wprawdzie w czasie spisania jego »Polonii« szlachta nowa nie miała zdolności nabywania dóbr ziemskich, ale wnet potem, conajmniej od ostatniej ćwierci wieku XVI, zdolność tę w pełni nabyła. Gdyby ten wniosek był zasadny, naówczas oczekiwalibyśmy, prawie że z koniecznością,

[1] Por. str. 141 n.
[2] Por. str. 77 n.

iż ewolucya ta odbije się odpowiedniemi wzmiankami w współczesnych aktach nobilitacyjnych, że więc w czasie przetwarzania się owej zasady znajdziemy, przynajmniej tu i ówdzie, wyraźne w aktach tych przyznanie prawa posiadania dóbr ziemskich. Tymczasem wzmianek takich nie ma tu zgoła żadnych. Jest w tem pośrednia wskazówka, że ewolucyi takiej nie było, że więc prawo szlachty nowej do nabywania i posiadania dóbr ziemskich nie jest dopiero od ostatniej ćwierci w. XVI jakąś nowością, ale zasadą starą, utrzymaną z czasów dawniejszych, niepodlegającą nigdy wątpieniu, dla tego też z osobna w przywilejach owych nieokreślaną. W ten sposób zyskujemy nowy dowód pośredni, że podana przez Kromera wiadomość nie odpowiada rzeczywistości.

Sprawa ograniczeń szlachty nowej w zakresie stosunków świeckich ześrodkowuje się tu zatem znowuż tylko w pytaniu co do ograniczeń prawa piastowania urzędów szlacheckich, i wymaga na tem miejscu objaśnień, jak co do tego szczegółu tłómaczyć należy różne postanowienia aktów nobilitacyjnych. Co do grup 5—7 stwierdzić trzeba przedewszystkiem, zgodnie z wywodami poprzednimi odnośnie do urzędów duchownych [1], że mieści się w nich przyznanie tego prawa samym nowo uszlachconym, tem bardziej zaś najbliższym po nich pokoleniom: więc czy to wtedy, kiedy przywilej, widocznie nie dalsze dopiero potomstwo, ale pierwszego uszlachconego mając na myśli, przyznaje mu wszystkie prawa szlacheckie, pośród nich także dostęp do urzędów, i stwierdza przytem wyraźnie, że chodzi tu o nadanie pewnych, szczególnego przytoczenia wymagających praw (5); czy też, kiedy mu te prawa przyznaje »exnunc«, zatem od pierwszej chwili uszlachcenia (6), czy też wreszcie, kiedy wyraźnie stwierdza, że już sam uszlachcony nie ma podlegać ograniczeniom skartabelatu (7). Ale zapytać trzeba: czy poza tymi, na osobę pierwszego uszlachconego wprost wskazującymi przywilejami, inne akty nobilitacyjne, zatem te, które zestawiliśmy w grupie 1—4, nie otwierają nowej szlachcie dostępu do urzędów świeckich?

Stwierdźmyż przedewszystkiem, że treść tych aktów nie rozwiązuje sama przez się pytania tego w kierunku dodatnim; nie rozwiązuje go nawet w tym wypadku, kiedy akt przyznaje uprawnienia najdalej sięgające, t. j. wszystkie prawa szlacheckie, osobno

[1] Por. str. 274—277.

wymieniając prawo piastowania urzędów duchownych i świeckich (4). Omówiony poprzednio przykład nobilitacyi Warterysowicza, dokonanej za pomocą przywileju typu 4, a jednak nieusuwającej ograniczeń skartabelatu, jest tu wymownem poparciem tego twierdzenia. Ale na odwrót sama stylizacya tych aktów nie daje też podstawy do ujemnego rozwiązania kwestyi: nie można powiedzieć, jakoby z nich wynikało, że nowo uszlachcony, czy także najbliższe po nim pokolenia, urzędów świeckich sprawować nie mogą. Nie można tego twierdzić chociażby nawet w odniesieniu do najmniej dokładnej formuły typu 1, poprzestającej na prostem tylko stwierdzeniu nadanego szlachectwa, bez wyraźnego przyznania wszystkich praw, zwłaszcza zaś zdolności do piastowania urzędów; bo już w samym akcie uszlachcenia może się też mieścić, w sposób dorozumiany, nadanie wszystkich tych uprawnień. Na ogół treść i stylizacya wszystkich czterech pierwszych typów niczego pod tym względem nie wyjaśniają; trzeba tu uwzględnić pewne kryterya zewnętrzne, ażeby znaleść podstawę do ich objaśnienia. Tem kryteryum jest stwierdzenie faktu, że (pomijając konstytucyę z r. 1662 o legacyach) nie było aż do r. 1669 żadnej ustawy, którąby szlachcie nowej rzeczywiście odmówiła dostępu do urzędów świeckich; że więc **każda w tym czasie dokonana nobilitacya, niezależnie od formuł, zawartych w akcie nobilitacyjnym, nadawała w zasadzie prawo piastowania tych urzędów.** Prawda, że już od ostatniej ćwierci wieku XVI zaczyna się ujawniać dążność, żeby szlachtę nową ograniczyć w tym kierunku; prawda, że w związku z tą dążnością rodzi się nawet pogląd, na mylnej wykładni oparty, jakoby już w statutach Kazimierzowskich zawarty był przepis, wykluczający skartabelów od praw szlacheckich, zatem także od sprawowania urzędów szlachcie zastrzeżonych [1]; ale ten pogląd, właśnie dla tego, że na mylnej, niepewnej oparty podstawie, nie zdołał sobie, aż do końca niniejszego okresu, wywalczyć pełnego uznania. Mógł conajwyżej rodzić pewne wątpliwości, mógł wywołać chwiejność i zamięszanie w dziedzinie omawianych tu stosunków; ale nie stworzył ściśle ustalonej, niewątpliwej zasady, że szlachta nowa dostępu do urzędów szlacheckich nie posiada. Wszak jeszcze pod koniec tego okresu dał się zestawić cały szereg przykładów, iż piastowała

[1] Por. str. 116 n. 141 n.

ona wtedy nie tylko podrzędniejsze urzędy szlacheckie, ale na ogół urzędy ziemskie, starostwa, a nawet dygnitarstwa [1].

Tak więc wszystkie cztery pierwsze typy aktów nobilitacyjnych uznać musimy w zasadzie jako takie, w których mieści się także przyznanie dostępu do urzędów świeckich. Stoją one pod tym względem na równi z typami 5—7, które o uprawnieniu tem, przysługującem pierwszemu zaraz uszlachconemu, wyraźnie wspominają. Można zapytać w takim razie: dla czegoż w owych grupach dalszych (5—7) zamieszczano zastrzeżenia szczególne na korzyść szlachty nowej, skoro one i tak rozumiały się same przez się? Odpowiemy tu najpierw, że w przywilejach tych grup jest mowa nie tylko o dostępie do urzędów świeckich, ale łącznie z niemi także i duchownych; co do duchownych zaś urzędów trzeba było już w owych czasach rzeczywiście takiego zastrzeżenia, ażeby otworzyć do nich dostęp osobom nowo uszlachconym [2]. Powtóre, gdyby nawet uwzględnić same tylko urzędy świeckie, zastrzeżenia takie mogły mieć pewne znaczenie praktyczne: tkwiła w nich reakcya przeciw rodzącym się poglądom o niezdolności szlachty nowej do sprawowania tych urzędów; usuwały one, ze względu na daną jednostkę, wszelką wątpliwość, czy jej przysługuje zdolność w tym kierunku. Ale nie można stąd wysnuwać wniosku, jakoby tylko akty typu 5—7 otwierały skartabelom drogę do urzędów świeckich; toż samo uprawnienie, choćby nawet wyraźnie niewymienione, mieści się także w aktach typu 1—4. W aktach typu 5—7, a ponadto także typu 4, przyznanie zdolności do sprawowania urzędów świeckich ma tedy właściwie tylko znaczenie wyjaśniające, jest wymienieniem czegoś, co rozumiałoby się zresztą samo przez się, i co się w aktach typu 1—3 rzeczywiście rozumiało, nawet bez odnośnej wzmianki szczegółowej; nie ma zaś znaczenia twórczego w tem rozumieniu, żeby bez wyraźnej klauzuli o tej sprawie nowo uszlachcony nie miał dostępu do urzędów. Stąd wytłómaczyć łatwo, dla czego w całym okresie aż do r. 1669 spotykamy jeden tylko, jedyny akt, sformułowany wyraźnie jako zwolnienie od ograniczeń skartabelatu (7), a i ten nie odnosi się do nobilitacyi w właściwem tego słowa znaczeniu, lecz jest deklaracyą szlachectwa dawniejszego, i w zasadzie niczem innem, jak tylko objaśnieniem praw, wypływa-

[1] Por. str. 129 n. 168.

[2] Por. str. 274 n.

jących wprost z przynależności do tego stanu [1]. Pozatem nie było właściwie potrzeby zamieszczać klauzuli »praeciso scartabellatu«, skoro się ona właściwie rozumiała sama przez się w każdym akcie nobilitacyjnym, przynajmniej o ile chodzi o dostęp do urzędów świeckich.

Co do prawa piastowania urzędów świeckich wykładnia aktów nobilitacyjnych jest zatem, w całym okresie czasu aż do r. 1669, taka sama, jak wykładnia tychże aktów z wieku XV co do ogółu praw szlachty nowej [2]. I nie dziw: bo jak w wiekach średnich żadne jeszcze nie powstało ograniczenie prawne szlachty nowej, tak później, aż do r. 1669, mimo pewne zapędy w tym kierunku od ostatniej ćwierci wieku XVI, nie zdołała przecież ustalić się ostatecznie zasada niezdolności skartabelów do sprawowania urzędów świeckich.

Ustępstwem na rzecz owych zapędów są jedynie pojawiające się pod koniec rozpatrywanego tu okresu, zresztą także tylko wyjątkowo, osobne zastrzeżenia, przydawane do niektórych nobilitacyi, że nowo uszlachcony podlega przecież ograniczeniom skartabelatu, jak je zawierają akty grupy 8; wszystko wskazuje na to, że chodzi tu o ograniczenia zdolności do sprawowania urzędów świeckich [3]. O ile takie ograniczenia wyraźnie zastrzeżono, bez znaczenia jest znowuż formuła samego przywileju nobilitacyjnego, przyznająca chociażby najdalej idące prawa uszlachconemu, mianowicie także dostęp do urzędów świeckich, jak tego dowodzi przykład nobilitacyi Warterysowicza. Dążność do ścieśnienia praw szlachty nowej w tym kierunku, oparta na mylnej wykładni Kazimierzowskiego statutu, przejawia się tu na zewnątrz w pewnym uchwytnym wyniku; w tych, ale też jedynie w tych wypadkach można już wtedy mówić o ograniczeniach prawnych skartabelów w zakresie stosunków świeckich. Prawda, że i wtedy nie da się jeszcze określić na pewno, jak daleko ograniczenia te sięgają: czy ciążą na samym tylko pierwszym uszlachconym, i to może tylko czasowo, czy ponadto także na najbliższem, lub dwu najbliższych po nim pokoleniach [4].

I tak, w przeciwieństwie do tego, co, poczynając od końca

[1] Por. str. 269. 270.
[2] Por. str. 271. 272.
[3] Por. str. 113 n.
[4] Por. str. 167—169.

wieków średnich, stwierdziliśmy ze względu na urzędy duchowne, co do urzędów świeckich w całym okresie czasu aż do roku 1669, obowiązuje zasada ogólna, lex generalis, że nowa szlachta ma tu przyznany sobie pełny dostęp, niezależnie od tego, czy akty nobilitacyjne wyraźnie o tem prawie wspominają i z osobna je skartabelom przyznają; tylko tam, gdzie akt taki wyraźnie tego prawa odmówi, szlachcic nowy, na zasadzie takiego zastrzeżenia, lex specialis, nie ma zdolności piastowania urzędów świeckich.

Mniej złożoną przedstawia się sprawa wykładni aktów nobilitacyjnych z okresu czasu po roku 1669. W czasie tym istnieją już wyraźne przepisy, określające wszechstronnie zakres ograniczeń prawnych szlachty nowej, polegających głównie na niezdolności jej do sprawowania wyższych godności duchownych oraz samoistnych publicznych urzędów świeckich i legacyj, z czem jeszcze tylko, od r. 1764, łączy się niezdolność nabywania w dożywocie wójtowstw i leśnictw w dobrach królewskich. Wykładnia aktów nobilitacyjnych z tego okresu, rozpatrując sprawę ograniczeń skartabelatu, wzgl. zwolnień, jakich tu udzielano, musi tedy głównie i przedewszystkiem rozwiązać pytanie, co te akty stanowią o prawie dostępu do urzędów świeckich i duchownych.

W szeregu tych aktów spotykamy przedewszystkiem dość liczną w tym okresie grupę, gdzie nowo uszlachcony (tem bardziej zaś najbliższe po nim pokolenia) otrzymuje od razu pełnię praw szlacheckich, zwłaszcza prawo sprawowania wszelakich urzędów, i to w ten sposób, że się go wyraźnie zwalnia od ograniczeń skartabelatu. Najczęściej określane są te akty jako nobilitacye »praeciso scartabellatu«. Tak 1790 »a scartabellatu uwalniamy«, podob. 1791 [1]; 1775 »do klejnotu szlachectwa polskiego praeciso scartabellatu przypuszczamy«, podob. trzy inne z 1775, 1790 [2]; 1775 »zaszczyconego prerogatywą szlachectwa

[1] Vol. leg. XI. 199. 200. 446.

[2] Ibid. VIII. 301. 302. 680, IX. 170; tutaj i w innych podobnych wypadkach czyni się nieraz zastrzeżenie »salva conditione w konstytucyi sejmu teraźniejszego (1775 albo 1790) zaszłej«, albo »w kondycyach przez ustawy sejmu teraźniejszego zawarowanych« i t. p. Rozumiany tu warunek nabycia dóbr ziemskich w ciągu roku (1775), lub zapłacenia stempla od nobilitacyi (1790); owe zastrzeżenia nie zawierają zatem jakichś ograniczeń szlachty nowej, jeno są przypomnieniem warunku, od którego zawisła ważność nobilitacyí samej. Por. rozdz. XII.

polskiego praeciso scartabellatu mieć chcemy«[1]; r. 1775 »przy prerogatywach szlacheckich upewniamy i niepodległych scartabellatui deklarujemy«[2].

Częstokroć do samego wyraźnego zwolnienia od ograniczeń skartabelatu przydają konstytucye inne jeszcze wzmianki objaśniające. Raz mówi się tu z osobna o udzieleniu praw, lub wszystkich praw szlacheckich. Tak: 1764 »nobilitujemy, i onym, praeciso etiam scartabellatu, praerogativis militaribus gaudere pozwalamy«[3]; 1775 »do klejnotu szlachectwa polskiego i należytych mu prerogatyw praeciso scartabellatu przypuszczamy«[4]; 1791 »a scartabellatu uwalniamy i wszelakich dobrodziejstw z prawa pozwolonych używać dozwalamy«[5]. Innym razem dodatek ów obejmuje nie tylko nadanie wszystkich praw szlacheckich, ale zarazem wspomina osobno o przyznaniu zdolności do sprawowania wszystkich urzędów: 1673 »do wszystkich wolności, prerogatyw, praw i godności, stanowi szlacheckiemu przynależących, non obstante lege de novis nobilibus, przypuszczamy«[6]. Kiedyindziej nie ma już osobnej wzmianki o prawach szlacheckich, za to wyraźnie przyznany dostęp do urzędów: 1775 »a scartabellatu uwalniamy capacesque wszelakich urzędów deklarujemy«[7]; 1775 »a scartabellatu uwalniamy, capacesque honorum deklarujemy«[8]. Czasem ten ostatni dodatek doznaje jeszcze rozszerzenia: konstytucye przyznają wyraźnie zdolność do piastowania urzędów, a nadto do posiadania dóbr, przyczem nieraz znajdzie się jeszcze wzmianka o przyznaniu wszystkich praw szlacheckich. Tak: 1768 »a scartabellatu uwalniamy i onychże capaces bonorum et honorum deklarujemy«[9]; 1768, 1775 »do klejnotu szlachectwa polskiego z uwolnieniem a scartabellatu et ca-

[1] Vol. leg. VIII. 302.
[2] Ibid. VIII. 304.
[3] Ibid. VII. 420. 421.
[4] Ibid. VIII. 304. 305.
[5] Ibid. IX. 422.
[6] Ibid. V. 127.
[7] Ibid. VIII. 301.
[8] Ibid. VIII. 300. 301.
[9] Ibid. VII. 801.

pacitate bonorum et honorum przypuszczamy« [1]; 1775 »do zaszczytu szlachectwa polskiego dopuszczamy i do wszystkich prerogatyw stanu szlacheckiego tudzież ad plenam capacitatem possidendorum bonorum et honorum praeciso scartabellatu domieszczamy« [2]. Zdarzają się wreszcie wypadki, gdzie do tych wszystkich wzmianek przydaje się jeszcze wyraźne stwierdzenie, iż rzeczone prawa przysługiwać mają uszlachconemu »exnunc«, zatem od chwili nobilitacyi. Tak: 1676 »ad praerogativam ordinis equestris, do wszelakich praw, wolności i preeminencyi stanowi szlacheckiemu służących przypuszczamy, et ad munia ac officia quaevis suscipienda et obeunda exnunc habiles et capaces non obstante lege de novis nobilibus deklarujemy« [3]; 1726 »do klejnotu szlacheckich prerogatyw przypuszczamy et capacem bonorum et honorum exnunc deklarujemy, non obstante nexu konstytucyj dawnych o nobilitacyach et de scartabellis« [4]; 1768 »uwalniamy go a scartabellatu et capacem honorum et bonorum exnunc deklarujemy« [5].

We wszystkich tych wypadkach przyznanie pełnych praw szlacheckich samemu już pierwszemu uszlachconemu nie może ulegać wątpieniu, ze względu na wyraźną klauzulę o uchyleniu ograniczeń skartabelatu. Równoczesna w wielu wypadkach wzmianka o zdolności sprawowania urzędów, jest, w stosunku do owej klauzuli, bliższem jej objaśnieniem; stwierdza się tu niejako, że skutkiem zwolnienia od skartabelatu już sam uszlachcony, tem bardziej zaś najbliższe po nim pokolenia, mają dostęp do urzędów. Ale w stosunku do obowiązujących ustaw, owa klauzula, czy to sama, czy łącznie z wzmianką o prawie piastowania urzędów, przedstawia znaczenie twórcze; gdyby tego zastrzeżenia w akcie nobilitacyjnym nie było, znalazłaby zastosowanie zasada ogólna, niedopuszczająca skartabelów do sprawowania urzędów. Odmiennie po części tłómaczyć należy zwrot niektórych aktów o zdolności nabywania dóbr (capacitas bonorum). W czasie przed wstąpieniem Stanisława

[1] Vol. leg. VII. 801. 802, VIII. 679.
[2] Ibid. VIII. 307.
[3] Ibid. V. 400.
[4] Ibid. VI. 452.
[5] Ibid. VII. 801.

Augusta na tron polski zjawia się on tylko raz jeden, jedyny, w akcie z r. 1726; później zaś, w wypadkach częstszych, dopiero po roku 1764 [1]. O ile chodzi o prawo posiadania dóbr ziemskich na ogół, i to jakimkolwiek tytułem: własności, prawa zastawu i t. p., zwrot ten, we wszystkich przytoczonych tu aktach, może mieć tylko znaczenie objaśniające, stwierdza zatem tylko rzecz, rozumiejącą się bez osobnych zastrzeżeń; wiadomo bowiem, że w czasie tym, jak zresztą i dawniej, prawo to przysługiwało w pełni szlachcie nowej, poczynając już od pierwszego uszlachconego. Ale za panowania Stanisława Augusta ustęp ten, w pewnym kierunku szczególnym, mógł przedstawiać także znaczenie twórcze. Od r. 1764 istniało bowiem postanowienie, że wójtowstwa i leśnictwa w dobrach królewskich mogą być nadawane tylko szlachcie rodowej, zatem nie nowej; ustęp, przyznający tu nowo uszlachconym pełną »capacitatem bonorum«, usuwał co do nich niezdolność prawną w tym kierunku, w związku z ogólnem uchyleniem innych ograniczeń skartabelatu. Być może, iż właśnie dla tego formuła o »capacitas bonorum« upowszechniła się dopiero od roku 1764.

Poza omówioną tu grupą aktów są niektóre inne, w których nie ma już wyraźnego zastrzeżenia o uchyleniu ograniczeń skartabelatu (praeciso scartabellatu), które jednak zawierają inne zwroty, zdające się wskazywać na tę samą myśl, t. j. przyznanie samemu już pierwszemu uszlachconemu (i jego najbliższemu potomstwu) pełni praw szlacheckich.

Tutaj zaliczymy przedewszystkiem akty, nadające »exnunc« wszystkie prawa oraz dostęp do wszelakich urzędów, trudno bowiem byłoby wytłómaczyć sobie znaczenie owego przydatku, gdyby go nie pojąć jako uchylenie ograniczeń skartabelatu. Nieraz zastrzeżenia takie znajdujemy w konstytucyach nobilitacyjnych. Tak: r. 1673 »onego ad praerogativam ordinis equestris przypuszczamy, szlachcicem go kreujemy, i do wszelakich praw, wolności i preeminencyi, stanowi szlacheckiemu służących, et ad munia quaevis obeunda onegoż exnunc habilem deklarujemy«; tak samo dwukrotnie r. 1676, z silniejszem jeszcze zaakcentowaniem końcowej myśli: »onegoż exnunc habilem et capacem deklarujemy« [2]. Nie mam wątpliwości, że są to istotnie nobilitacye »prae-

[1] Por. str. 283. 284.

[2] Vol. leg. V. 126. 402. 405. 406.

ciso scartabellatu«; zarządza je tu sejm w swoich konstytucyach, uprawniony do usunięcia ujemnych dla szlachty nowej następstw, jakie wypływały z ustawy z r. 1669. Pewne natomiast wątpliwości nastręczają podobne formuły w przywilejach nobilitacyjnych, wydawane przez kancelaryę królewską na podstawie uchwały sejmowej; wątpliwości takie nasuwają się zwłaszcza wtedy, jeżeli treść przywileju idzie dalej, aniżeli odpowiednia konstytucya sejmowa. Tak w przywileju dla Mikołaja Seferowicza z r. 1676 orzeczono: »in numerum regni Poloniae nobilium cooptamus, ita ut tam ipsimet, quam ipsius legitima proles, nunc ac perpetuis temporibus nobiles regni Poloniae dicere, omnibus item ac singulis libertatibus et praerogativis gaudere valeant, quibus nobiles in hoc regno nati gaudent«; w odpowiedniej konstytucyi sejmowej czytamy jednak tylko: »do klejnotu szlachectwa polskiego, praw, wolności i wszystkich prerogatyw przypuszczamy« [1]. Podobnież w przywileju dla Gabryela i Bazylego Łukawieckich z r. 1676: »in perpetuos regni nostri nobiles creamus, ita ut exnunc et perpetuis deinceps temporibus regni nostri nobiles scribere debeant, omnibusque ac singulis honoribus, dignitatibus, praerogativis, gratiis ac iuribus, quibus ceteri nati nobiles gaudent, gaudeant«; odpowiednia konstytucya sejmowa zarządza tylko: »nobilitujemy i do ozdób, preeminencyi, prerogatyw i wolności wszelakich szlachectwa polskiego przypuszczamy« [2]. W obu tych wypadkach konstytucye sejmowe nie mówią ani o nadaniu praw »exnunc«, ani nie wymieniają nawet z osobna prawa piastowania urzędów, nie dają tedy niewątpliwie uszlachcenia »praeciso scartabellatu«; natomiast przywileje zawierają obie te klauzule, t. z. przyznają skartabelom od razu pełnię praw szlacheckich. Ostateczne rozjaśnienie tej sprzeczności przyniesie może rozpatrzenie obfitszego materyału źródłowego; już teraz jednak można tu ustawić pewne prawidło interpretacyjne, za którem przemawia silne prawdopodobieństwo. Gdyby stać na stanowisku, że tylko konstytucya sejmowa uchylić mogła ograniczenia skartabelatu, należałoby oczywiście przyjąć, że sam przywilej nobilitacyjny królewski uchylenia takiego zarządzić nie mógł. W tym razie jednak zgoła niezrozumiałą pozostałaby treść przywilejów: bo nawet wyłączne odniesienie przyznanych tu pełnych praw do poko-

[1] Vol. leg. V. 403; Barącz, Żyw. sław. Orm. 304.
[2] Vol. leg. V. 406. 407; Terr. Halic. t. 109 str. 538 n.

leń dalszych, do późniejszego, wieczystego stosunku szlachectwa, byłoby niemożliwe wobec klauzuli »exnunc«. Słuszna tedy przywileje owe tłómaczyć ściśle, a więc uważać je za nobilitacye »praeciso scartabellatu«, mimo braku odnośnego zarządzenia w konstytucyach; podstawą, na której król mógł się w tych wypadkach oprzeć, jest służące mu prawo rezerwatu [1]. Jak w każdym wypadku szczególnym mógł on uszlachconemu, choćby bez uwolnienia od skartabelatu na sejmie, nadać niedostępny mu w zasadzie urząd, tak też w udzielonym z kancelacyi przywileju nobilitacyjnym mógł niejako z góry, postanowieniem ogólnem, zwolnić go z pełnym skutkiem prawnym od ciążących na nim ograniczeń, przynajmniej co do prawa piastowania urzędów świeckich. Na ogół można tu zatem stwierdzić, że z dwu równorzędnych aktów nobilitacyjnych różnej treści, odnoszących się do tej samej osoby, wchodzi w zastosowanie ten, który jest korzystniejszy dla obdarzonego.

Inny rodzaj aktów nobilitacyjnych, które w związku z poprzednimi rozważyć należy, stanowią te z pośród nich, które ani wyraźnie nie uchylają skartabelatu, ani nie przyznają praw szlacheckich »exnunc«, ale zawierają wyraźną wzmiankę o zdolności sprawowania urzędów, z możliwymi innymi jeszcze dodatkami, n. p. uznaniem za prawdziwego szlachcica, przyznaniem praw, lub na ogół wszystkich praw szlacheckich i t. p. Widzieliśmy, że przed rokiem 1669 akty takie niekoniecznie usuwały ograniczenia skartabelatu, mogły bowiem mieć na myśli późniejszy dopiero (w dalszych pokoleniach) wieczysty stosunek szlachectwa [2]. To samo znaczenie utrzymały one częściowo bez wątpienia także i w okresie niniejszym, zwłaszcza w przywilejach nobilitacyjnych. Tak przywilej, nadany r. 1683 Piotrowi Postelowi, stanowi: »verum nobilem Polonum declaramus, et ad omnia iura, praerogativas, immunitates, voces, loca, honores, dignitates et praeeminentias, quibus omnes nobiles utuntur, admittimus«; odpowiednia zaś konstytucya nobilitacyjna orzeka: »do klejnotu szlachectwa polskiego, praw, wolności i wszystkich prerogatyw przypuszczamy, salvis legibus et statutis regni de scartabellis« [3]. Mimo przyznany w przywileju dostęp do wszelakich godności, jest przecież

[1] Por. str. 213 n.
[2] Por. str. 257. 274.
[3] Vol. leg. V. 673; Castr. Leop. t. 500 str. 2970 n.

w konstytucyi wyraźne zastrzeżenie ograniczeń skartabelatu; że zaś przywilej nie zawiera tu, jak w grupie poprzedniej, wyraźnej wskazówki o nadaniu rzeczonych praw pierwszemu zaraz uszlachconemu (exnunc), przeto rozumieć należy, iż określa on tu dopiero późniejszy, wieczysty stosunek szlachectwa, t. j. przyznaje owe prawa dopiero pokoleniom dalszym. Zapewne w tem samem znaczeniu trzeba też będzie tłómaczyć przywilej nobilitacyjny Zacharyasza Zadykiewicza z r. 1673: »in veros ac legitimos regni nostri nobiles assumimus, ac omnibus libertatibus regni huius, privilegiis, iuribus, praerogativis ac honorum quorumvis gradibus ac dignitatibus donamus«, któremu odpowiada konstytucya: »do klejnotu, prerogatyw, wolności szlachectwa polskiego przypuszczamy« [1]; ta ostatnia bowiem formuła mieści w sobie w zasadzie zastrzeżenie ograniczeń skartabelatu [2].

Formuły, przyznające wyraźnie zdolność piastowania urzędów, spotykamy też często w konstytucyach nobilitacyjnych. Tak: 1676 »do klejnotu szlachectwa polskiego i wszystkich in genere prerogatyw, praw, wolności, ad omnia munia, które stanowi szlacheckiemu należą, przypuszczamy« [3]; 1676 »do klejnotu szlachectwa polskiego i do wszelakich praw, wolności, dygnitarstw i prerogatyw, stanowi szlacheckiemu służących, przypuszczamy« [4]; 1673 »do prerogatyw, praw, swobód, wolności szlacheckich przypuszczamy, czyniąc ich capaces wszelakich godności w tej Rzpltej« [5]; 1676 »onegoż cum prole do wszystkich wolności, praw i godności stanu szlacheckiego przypuszczamy et munia quaevis obeunda capacem deklarujemy« [6]; 1775, w nobilitacyi ks. Albertrandego: »do klejnotu szlachectwa polskiego przypuszczamy i do wszystkich godności kościelnych i stopniów usług Rzpltej habilitujemy« [7]; 1775, w nobilitacyi dziewięciu duchownych: »klejnot szlachectwa polskiego na-

[1] Vol. leg. V. 133. 134; Barącz, Żyw. sław. Orm. 396.
[2] Por. niżej str. 296.
[3] Vol. leg. V. 401.
[4] Ibid. V. 407.
[5] Ibid. V. 131.
[6] Ibid. V. 402.
[7] Ibid. VIII. 919.

dajemy, capaces omnium honorum ac dignitatum ecclesiasticarum czyniemy«[1].

Nasuwa się pytanie: jak tłómaczyć znaczenie owych formuł zawartych w konstytucyach nobilitacyjnych? Czy tak samo, jak w omówionych co dopiero przywilejach, jego określenie [illegible] dopiero (w dalszych pokoleniach) [illegible] bez wpływu na stanowisko prawne pierwszego [illegible] i jego najbliższego potomstwa; czy też przeciwnie, jako znaczenie ograniczeń, ciążących na »kartabelach«, [illegible] »praeciso scartabellatu«? W kilku wypadkach nie można mieć wątpliwości, że chodzi tu w istocie o nobilitacyę tego [illegible]. Tak w obu wypadkach z r. 1775, przy nadaniu szlachectwa Alexandemu, czy innym dziewięciu duchownym; przyznana tu zdolność do sprawowania urzędów duchownych musi się odnosić wprost do samych uszlachconych. Także formuła z r. 1676, w której wymieniono uszlachconego i jego potomstwo, a następnie użyto zwrotu »ad munia quaevis obeunda capacem deklarujemy«, wskazuje niewątpliwie, ze względu na użytą liczbę pojedyńczą, na osobę pierwszego już uszlachconego. Wobec tych kilku niewątpliwych wskazówek mamy prawo stwierdzić ogólnie, że formuły takie, użyte w konstytucyach, w przeciwieństwie do tego, co należało stwierdzić co do przywilejów, mimo że nie zawierają wyraźnej klauzuli o uchyleniu skartabelatu, ani też dodatku »exnunc«, przyznając prawo sprawowania urzędów, odnoszą się nie tylko do pokoleń dalszych, ale już także do samego uszlachconego; że więc są w rzeczywistości nobilitacyami »praeciso scartabellatu«. Zjawisko to nie trudno nawet wytłómaczyć. W okresie, o którym mowa, istniały już, prócz dawniejszych ograniczeń co do urzędów duchownych, także wyraźne przepisy, niedopuszczające szlachty nowej do sprawowania urzędów świeckich; zwięzłe na ogół w stylizowaniu swych postanowień konstytucye nobilitacyjne, wspominając z osobna o »capacitas honorum«, odnosiły się widocznie do tych przepisów w tem rozumieniu, że w danym wypadku chcą uchylić ich zastosowalność; tem bardziej, że w razach przeciwnych, gdzie mogło chodzić o utrzymanie tych ograniczeń, wystarczała krótsza, pospolicie używana formuła o nadaniu szlachectwa lub praw szlacheckich.

W związku [illegible]

[1] Vol. Leg. VIII, 290.

na to, że zwolnienie od ograniczeń skartabelatu, według którejkolwiek z omówionych poprzednio formuł, mogło też być udzielone tylko częściowo. Zapisujemy tu dwa tego rodzaju wypadki wyjątkowe, oba z czasów Stanisława Augusta, oba zresztą co do szczegółów stosunku odmienne. Raz owo zwolnienie jest częściowe pod względem rzeczowym: tak w omówionym poprzednio akcie nobilitacyjnym z r. 1775, w którym dziewięciu nowo uszlachconych duchownych uznano jako »capaces omnium honorum et dignitatum ecclesiasticarum« [1], t. z. usunięto ich niezdolność do sprawowania wyższych urzędów duchownych, bez równoczesnego usunięcia jej co do urzędów świeckich. Innym razem zwolnienie jest częściowe pod względem terytoryalnym: w tym wypadku łączy się jednak z odpowiedniem zacieśnieniem terytoryalnem także i co do całego, późniejszego, wieczystego stosunku szlachectwa: tak w akcie nobilitacyjnym 49 neofitów z r. 1764, z klauzulą »praeciso etiam scartabellatus«, przy równoczesnem zastrzeżeniu: »praerogativis militaribus w samej Litwie gaudere cum successoribus pozwalamy« [2].

W przeciwieństwie do wszystkich omówionych dotąd aktów, uchylających ograniczenia skartabelatu bądź to wyraźnie, bądź pośrednio przez odpowiednie zastrzeżenia, wymienić należy znowuż szereg innych konstytucyj nobilitacyjnych, w których ograniczenia te wyraźnie zastrzeżono. Najczęściej odnośne akty umieszczają to zastrzeżenie obok ogólnikowej formuły o nadaniu szlachectwa. Tak już konstytucya z r. 1726: »do nobilitacyi przypuszczamy salvis obligationibus na nową szlachtę włożonych« [3]; że »obligationes« nie oznaczają tu jakichś szczególnych obowiązków nowej szlachty, ale dotyczą ograniczeń prawnych skartabelatu (brak dostępu do urzędów), okażemy poniżej [4]. Dokładniej wyrażają się o tej sprawie konstytucye późniejsze: tak 1764 »onych do klejnotu szlachectwa polskiego salvo jednak iure scartabellatus przypuszczamy« [5]; 1764 »onych do klejnotu szlachectwa polskiego przypuszczamy, salva de scartabellis lege sancita« [6]; 1768 »do klejnotu szlachectwa polskiego przypuszczamy,

[1] Vol. leg. VIII. 295; por. str. 288. 289.
[2] Ibid. VII. 420. 421.
[3] Ibid. VI. 455.
[4] Por. rozdz. XII.
[5] Vol. leg. VII. 378.
[6] Ibid. VII. 379.

salvo jednak scartabellatu« [1]. Czasem z nadaniem szlachectwa łączy się nawet przyznanie praw lub wszyskich praw szlacheckich, a jednak przydane jest zastrzeżenie co do ograniczeń skartabelatu; najlepszy dowód, że przyznanie wszystkich praw odnosiło się dopiero do późniejszego, wieczystego stosunku szlachectwa. Tak: 1683 »do klejnotu szlachectwa polskiego praw, wolności i wszystkich prerogatyw przypuszczamy, salvis legibus et statutis regni de scartabellis« [2]; 1764 »do klejnotu szlachectwa polskiego i należytych mu prerogatyw przypuszczamy, salva lege de scartabellis sancita« [3]; 1775 »do klejnotu szlachectwa polskiego i prerogatyw równości salvo scartabellatu przypuszczamy« [4]. Czasem wreszcie, obok zastrzeżenia skartabelatu, za pomocą osobnego przydatku »extunc« zaznaczano dosadnie, iż pełne prawa szlacheckie (bez ograniczeń) dostaną się rodzinie uszlachconego dopiero później; tak 1764 »extunc ad ius nobilitatis, salva lege de scartabellis, przypuszczamy« [5].

Takie ograniczenia, wyraźnie nawet w przytoczonych klauzulach zastrzeżone, mogły jednak być usunięte nawet w tych pokoleniach, które im podlegały, jeżeli uszlachcony uzyskał dodatkowo, na mocy jakiejś konstytucyi późniejszej, zwolnienie od skartabelatu. Wypadki takie zdarzały się dość często, zwłaszcza za rządów Stanisława Augusta. Tak rodzina Hiżów, a ponadto pięć innych osób, nobilitowanych r. 1764 z zastrzeżeniem skartabelatu, otrzymuje zwolnienie odeń r. 1768 [6]; podobnież z pomiędzy kilkudziesięciu innych osób, uszlachconych wspólną konstytucyą r. 1764 z powyższem zastrzeżeniem, dwadzieścia otrzymuje wolność od skartabelatu r. 1775 [7].

W pośrodku pomiędzy obu omówionemi grupami, które bądź to wyraźnie ograniczenia skartabelatu uchylały, bądź też wyraźnie je zastrzegały, stoi grupa aktów nobilitacyjnych, które nie zawierają żadnych tego rodzaju zastrzeżeń ani w kierunku dodatnim, ani ujemnym. Ze względu na stylizacyę można je podzielić na kilka odgałęzień, które odpowiadają

[1] Vol. leg. VII. 802—804.
[2] Ibid. V. 673. 674.
[3] Ibid. VII. 378.
[4] Ibid. VIII. 302.
[5] Ibid. VII. 378.
[6] Ibid. VII. 378. 379. 801.
[7] Ibid. VII. 802—804, VIII. 300. 301.

dokładnie trzem pierwszym typom aktów, wyróżnionych w okresie czasu przed rokiem 1669 [1].

Więc najpierw: szereg konstytucyj, poprzestających na prostem stwierdzeniu nadanego szlachectwa. Tak: 1790 (dwa razy) »klejnot szlachectwa polskiego nadajemy« [2]; 1673 »do klejnotu szlacheckiego przypuszczamy« [3]; 1790 (trzy razy) »do klejnotu szlachectwa przypuszczamy« [4]; 1775 (dwa razy), 1790 (dwa razy), 1791 »do klejnotu szlachectwa polskiego przypuszczamy« [5]; 1673 »do klejnotu państw naszych przypuszczamy« [6]; 1673 »do klejnotu szlachectwa państw naszych przypuszczamy« [7]; 1790 »do zaszczytu szlachectwa przypuszczamy« [8]; 1790 (trzy razy) »do zaszczytu szlachectwa polskiego przypuszczamy« [9]; 1790 »do zaszczytu klejnotu szlachectwa przypuszczamy« [10]; 1673 »do klejnotów szlachectwa polskiego przypuszczamy i za szlachciców poczytamy« [11]; 1775 »klejnot szlachectwa nadajemy i onych za prawdziwą szlachtę uznajemy« [12]; 1676 »ad praerogativam dignitatis equestris przypuszczamy« [13].

Powtóre: szereg konstytucyj, w których obok samego nadania szlachectwa zamieszczono też dodatek o przyznaniu praw szlacheckich. Tak: 1673 »titulo et praerogativis szlachcica Rzpltej polskiej donamus« [14]; 1685 »do prerogatywy stanu szlacheckiego przypuszczamy« [15]; 1673 »do klejnotu szlacheckiego i prerogatywy szlacheckiej przypuszczamy« [16]; 1726 »do klejnotu i pre-

[1] Por. str. 259—264.
[2] Vol. leg. IX. 192. 193.
[3] Ibid. V. 132.
[4] Ibid. IX. 189. 190.
[5] Ibid. VIII. 301. 303, IX. 190. 381.
[6] Ibid. V. 132.
[7] Ibid. V. 132.
[8] Ibid. IX. 194.
[9] Ibid. IX. 191. 198. 199.
[10] Ibid. IX. 191.
[11] Ibid. V. 133.
[12] Ibid. VIII. 301. 302.
[13] Ibid. V. 404.
[14] Ibid. V. 131.
[15] Ibid. V. 731.
[16] Ibid. V. 129.

rogatyw szlacheckich przypuszczamy« [1]; 1673 »do prerogatywy szlacheckiej et immunitates status equestris ordinis przypuszczamy« [2]; 1673 »do klejnotu szlachectwa polskiego i jego wolności, swobód i prerogatyw przypuszczamy« [3]; 1673 »do klejnotu, prerogatyw, praw, wolności szlachectwa polskiego przypuszczamy«, podob. dwa inne z r. 1673 [4]; 1676 »do swobód, praw i wolności szlacheckich przypuszczamy i szlachtą onych kreujemy« [5].

Po trzecie: szereg aktów nobilitacyjnych, w których obok samego szlachectwa, określonego czasem jako szlachectwo prawdziwe (verus nobilis), z możliwą także klauzulą o zrównaniu z inną szlachtą, nadaje się zarazem wyraźnie wszystkie prawa szlacheckie. Tak w konstytucyach: 1676 »do wszelakich prerogatyw i wolności, stanowi szlacheckiemu służących, przypuszczamy« [6]; 1676 »do szlacheckiego klejnotu i wszystkich wolności przypuszczamy« [7]; 1676 »do klejnotu szlachectwa polskiego i wszystkich prerogatyw przypuszczamy« [8]; 1673 »do klejnotu szlachectwa polskiego, wolności i wszystkich prerogatyw przypuszczamy« [9]; 1676 »do klejnotu szlachectwa polskiego i wszystkich prerogatyw, które stanowi szlacheckiemu należą, przypuszczamy« [10]; 1673 i 1676 (dwa razy) »do klejnotu szlachectwa polskiego, praw, wolności i wszystkich prerogatyw przypuszczamy« [11]; 1673 »do klejnotu szlachectwa polskiego, wszystkich praw, wolności i prerogatyw przypuszczamy« [12]; 1673 »do klejnotów szlachectwa polskiego, a oraz i do wszystkich praw, wolności i prerogatyw stanu tego przypuszczamy« [13]; 1676 »do klejnotu szlachectwa polskiego i wszystkich prerogatyw, praw i wolności państw naszych przypuszczamy« [14]; 1676 »nobilitujemy

[1] Vol. leg. VI. 452. 453.
[2] Ibid. V. 133.
[3] Ibid. V. 152. 153.
[4] Ibid. V. 133. 134.
[5] Ibid. V. 406.
[6] Ibid. V. 406.
[7] Ibid. V. 446.
[8] Ibid. V. 401.
[9] Ibid. V. 130.
[10] Ibid. V. 407.
[11] Ibid. V. 129. 403.
[12] Ibid. V. 131.
[13] Ibid. V. 130.
[14] Ibid. V. 407.

i do ozdób, preeminencyi, prerogatyw i wolności wszelakich szlachectwa polskiego przypuszczamy« [1]. Podobnież w przywilejach nobilitacyjnych: 1676 »dantes eidem et conferentes omnes immunitates et privilegia, quibus de iure et consuetudine regni nostri nobiles gaudent et fruuntur« [2]; 1673 »eosdem in veros et legitimos regni nostri nobiles adsumimus ceterisque omnibus nobilibus adsociamus, ac omnibus regni libertatibus immunitatibusque, quibus nobiles regni nostri et M. D. Lithuaniae gaudent, gaudeant et participent, permittimus« [3].

Z tymi trzema typami zestawimy jako czwarty z rzędu typ takie przywileje nobilitacyjne, w których obok samego nadania szlachectwa i przyznania wszystkich praw mieści się ponadto wyraźne zastrzeżenie o zdolności piastowania urzędów, o ile przywileje te mają na myśli urządzenie późniejszego, wieczystego stosunku szlachectwa, nie odnoszą się zaś do pierwszego uszlachconego i najbliższych po nim dwu pokoleń [4].

Wszystkie te cztery kategorye aktów, mimo różnice stylistyczne, a nawet pozorne, dalej idące różnice rzeczowe, są co do istotnej treści zupełnie równe między sobą. Odwołujemy się tu przedewszystkiem do spostrzeżeń, wypowiedzianych już poprzednio przy rozpatrzeniu analogicznych formuł z przed roku 1669 [5]; tutaj, dla ich poparcia, zwrócimy jeszcze osobną uwagę na kilka wypadków, dających się ocenić na podstawie dwu równorzędnych, tej samej osoby dotyczących aktów, t. j. konstytucyi i przywileju nobilitacyjnego. Czasem określenia obu tych aktów zgadzają się zupełnie między sobą, tak n. p. co do uszlachconego r. 1676 Aleksandra Maskiewicza: zarówno konstytucya, jak i przywilej nobilitacyjny nadają mu, prócz szlachectwa samego, nadto także wszystkie prawa szlacheckie (typ 3) [6]. Ale w innych wypadkach jest inaczej. Uszlachconym r. 1673 dwu braciom Krynickim przyznaje konstytucya nobilitacyjna szlachectwo i prawa szlacheckie (typ 2), odpowiedni zaś przywilej szlachectwo prawdziwe (verus et legitimus nobilis), oraz wszystkie prawa szlacheckie (typ 3) [7]. Co większa, uszlachconemu

[1] Vol. leg. V. 406.
[2] Castr. Halic. t. 177 str. 740 n.
[3] Castr. Leop. t. 440 str. 236 n.
[4] Przykłady por str. 288. 289.
[5] Por. str. 274. 278 n.
[6] Vol. leg. V. 403; Castr. Halic. t. 177 str. 740 n.
[7] Vol. leg. V. 134; Castr. Leop. t. 440 str. 236 n.

w tymże roku Zacharyaszowi Zadykiewiczowi nadaje konstytucya szlachectwo i prawa szlacheckie (typ 2), odpowiedni zaś przywilej, urządzając tu przyszły stosunek wieczysty, mówi nie tylko o szlachectwie rzeczywistem i nadaniu wszystkich praw, ale ponadto jeszcze z osobna przyznaje zdolność piastowania wszelakich urzędów (typ 4) [1]. Rożne po kolei formuły, odpowiadające wszystkim czterem typom niniejszej grupy pośredniej, używane są naprzemian na oznaczenie tego samego stosunku prawnego; wszystkie muszą zatem posiadać to samo znaczenie.

Stwierdzone tu zjawisko upraszcza w wysokim stopniu rozwiązanie kwestyi głównej. Możemy w odniesieniu do całej grupy aktów, niezawierających ani wyraźnego zastrzeżenia skartabelatu, ani też wyraźnego uchylenia jego ograniczeń, niezależnie od tego, w jakich zresztą formułach były zredagowane, postawić jedno wspólne pytanie zasadnicze: czy akty takie ograniczenia te ze względu na szlachtę nową uchylają, czy też przeciwnie, w niczem na ich zmianę nie wpływają? Stwierdźmyż przedewszystkiem ogólnie, że skoro nie ma w nich osobnych wyraźnych zastrzeżeń o uchyleniu ograniczeń, to nie można przypuścić, żeby one nie istniały; wszak obowiązywały podówczas ustawy, orzekające zasadniczo, że samo uszlachcenie nie daje od razu pełnych praw szlacheckich, i że pierwsze, czy trzy pierwsze pokolenia, nie mają zdolności piastowania urzędów duchownych i świeckich, później także nabywania wójtowstw i leśnictw w dobrach królewskich. Przepisy te należało z konieczności stosować wobec każdego, kto uzyskał nobilitacyę bez wyraźnego ich uchylenia. Ten wywód teoretyczny stwierdza też ponad wszelką wątpliwość kilka źródłowo poświadczyć się dających wypadków szczególnych. Z uszlachconych r. 1790 według formuły typu 1 (nadanie szlachectwa) Fryderyka Kronemana, Jana Augusta Cichockiego, Daniela Skowrońskiego i Adama Mędrzeckiego, otrzymują dwaj pierwsi, późniejszą konstytucyą z tegoż roku, a dwaj ostatni osobnemi konstytucyami z r. 1791, dodatkowe uwolnienie od skartabelatu [2]; widocznie pierwotne nobilitacye, choć w nich nie było osobnej o tem wzmianki, były uszlachceniami z zastrzeżeniem skartabelatu. Wyjątkowo tylko w tych wypadkach, kiedy z dwu równorzędnych aktów, dotyczących uszlachcenia tej samej osoby,

[1] Vol. leg. V. 133. 134; Barącz, Żyw. sław. Orm. 396; por. str. 288.
[2] Vol. leg. IX. 191. 192. 198. 199. 422. 446.

jeden o zwolnieniu nie wspominał, drugi zaś, korzystniejszy, wyraźnie go pierwszemu uszlachconemu przyznał, następowało oczywiście uchylenie ograniczeń skartabelatu: tak co do uszlachconych r. 1676 braci Łukawieckich i Mikołaja Seferowicza, którym konstytucye przyznały tylko szlachectwo i wszystkie prawa (typ 3), za to przywileje nobilitacyjne wszystkie prawa i dostęp do urzędów »exnunc« [1]. Ale tutaj uchylenie skartabelatu nie jest wynikiem konstytucyj, które, gdyby nie było korzystniejszych przywilejów, należałoby tłómaczyć jako nobilitacye bez zwolnienia od ograniczeń; usunięcie ich jest wypływem samych dopiero przywilejów, w których rzecz ta wyraźnie przez króla na mocy rezerwatu zarządzona została.

Tak więc nobilitacye bez osobnych wzmianek, zastrzegających lub uchylających skartabelat, są właściwie nobilitacyami z zastrzeżeniem skartabelatu. Stąd wypływa, że wyraźne zastrzeżenia skartabelatu, jakie spotykamy w grupie drugiej omówionych poprzednio aktów, były tu właściwie zbyteczne; rozumiały się one same przez się, niezależnie od wyraźnego stwierdzenia. Owe osobne zastrzeżenia mają tam zatem tylko znaczenie wyjaśniające. W przeciwstawieniu do nich przyznamy znaczenie twórcze zastrzeżeniom uchylającym skartabelat, jakie znajdują się w zestawionych poprzednio aktach grupy pierwszej; dopiero bowiem na zasadzie takiego wyraźnego zastrzeżenia nowo uszlachcony i najbliższe jego potomstwo nabywali od razu pełnię praw szlacheckich. Stosunek układa się tu zatem wprost odwrotnie w porównaniu z tem, co przed rokiem 1669 stwierdziliśmy co do urzędów świeckich, a zgodnie z tem, co już od końca w. XV i początków XVI obowiązywało co do urzędów duchownych [2].

Zatem: poczynając od r. 1669 co do urzędów zarówno świeckich, jak i duchownych, a od r. 1764 także co do wójtowstw i leśnictw w dobrach królewskich, obowiązuje zasada ogólna, lex generalis, że nowa szlachta w pierwszem, wzgl. w trzech pierwszych pokoleniach, nie ma do nich dostępu, niezależnie od tego, czy akty nobilitacyjne wyraźnie to ograniczenie stwierdzają, czy też nie; tylko tam, gdzie akt taki ograniczenie to wyraźnie uchyli, szlachcic nowy, na zasadzie

[1] Vol. leg. V. 403. 406; Terr. Halic. t. 109 str. 538 n.; Barącz, Żyw. sław. Orm. 304; por. str. 286.

[2] Por. str. 277 i 281. 282.

tego szczególnego zarządzenia, lex specialis, ma do nich od razu otwarty dostęp. Regułą tą nie przesądzamy wpływu, jaki na tę sprawę może mieć rezerwat królewski, nigdy zresztą bliżej nieokreślany w aktach nobilitacyjnych; wiadomo bowiem, że nawet wbrew prawidłu ogólnemu, nowa szlachta, choćby od skartabelatu niezwolniona, przez zastosowanie rezerwatu mogła uzyskać dostęp do urzędów przez króla nadawanych [1].

Zamykamy cały niniejszy rozbiór spostrzeżeniem ogólnem, że sam sposób stylizacyi aktów nobilitacyjnych nie tylko nie ustalił jasności i pewności w dziedzinie omawianych tu stosunków, ale co większa, stać się mógł, i zapewne stawał się nieraz źródłem chwiejności i zamięszania. Spisywano te akty według formuł rozmaitych, udzielających raz rzekomo mniejszych, innym razem dalej sięgających uprawnień, mimo że w wielu wypadkach chodziło o przyznanie jednakowego zakresu praw; opierając się na samej stylizacyi, można tu było przyjąć właśnie odmienne urządzenie stosunków prawnych. Formuły, odpowiadające stosunkom, jakie się ustaliły w pewnym okresie, przejmowano bez zmiany w okresie późniejszym, mimo że z biegiem czasu zmieniły się zasady obowiązującego prawa; stąd mogły się znowuż rodzić wątpliwości, jak tłómaczyć rzeczową treść ich postanowień. Mając na myśli ustalenie dalszego, wieczystego stosunku szlachectwa, przyznawano niejednokrotnie najdalej sięgające prawa, ale łączono z tem nieopatrznie w jednem wspólnem określeniu osobę samego uszlachconego i najbliższe po nim pokolenia, zestawiając je rzekomo na równi z całem potomstwem późniejszem; wyglądało to tak, jak gdyby od razu nadawano pełnię praw szlacheckich, choć w rzeczywistości pokolenia początkowe podlegać jeszcze miały ograniczeniom skartabelatu. Ograniczenia te raz wyraźnie zastrzegano, innym razem znowuż wyraźnie uchylano, choć w danym okresie potrzebne było albo tylko jedno, albo tylko drugie zastrzeżenie twórcze, drugie zaś snadno można było pominąć jako przepis wyjaśniający, sam przez się rozumiany; i przez to stwarzano wątpliwości, jak tłómaczyć treść innych współczesnych aktów nobilitacyjnych, w których nie było tego rodzaju zastrzeżeń wyraźnych ani w kierunku dodatnim, ani ujemnym. Wreszcie w dwu równorzędnych aktach nobilitacyjnych, odnoszących się do tej samej osoby uszlachconej (konstytucya i przywilej), okre-

[1] Por. str. 213 n.

ślano nieraz zakres nadanych jej uprawnień w sposób odmienny, w zasadzie sprzeczny, zastrzegając n. p. w jednym z nich ograniczenia skartabelatu, a równocześnie w drugim przyznając pełnię praw szlacheckich od chwili uszlachcenia. Ta nieścisłość, czasem sprzeczność w stylizacyi aktów, rodzić musiała częste wątpliwości co do ich wykładni, a zarazem, w zastosowaniu praktycznem, powodować niejednostajność postępowania, którego tyle śladów wykazały zestawienia poprzednie. Zwłaszcza uznany r. 1669 rezerwat królewski, któremu i tak już zakreślono granice bardzo przestronne, zyskiwał przez to pełniejszą jeszcze swobodę ruchu.

XII.

Szczególne obowiązki szlachty nowej.

W zasadzie, każdy akt uszlachcenia wspiera się na dwu momentach twórczych, na dwu myślach podstawowych, które się wzajemnie uzupełniają: na poglądzie, że uszlachcony dokonał pewnego czynu lub pracy, świadczących o szczególnych, w samej jego indywidualności tkwiących zaletach serca, umysłu, czy charakteru, dla których stał się godnym wyniesienia do rzędu »szlachetnych«; jak niemniej, że ów czyn przyniósł sprawie publicznej pożytek wydatny, ujawnił się, mówiąc słowami konstytucyi z r. 1601, jako zasługa »znaczna« [1], i przez to władzę państwową natchnął myślą wynagrodzenia sprawcy. Z jakichkolwiek powodów udzielano nobilitacyi, czy za wierną, skuteczną służbę w urzędzie, za dyplomatyczną sprawność w układach z postronnymi, za wybitne zasługi pisarza czy uczonego, czy wreszcie — co najczęstsza — za dzielność wojenną, odważną imprezę rycerską, bohaterski czyn na polu walki, wszędzie oba te momenty wywierały wpływ rozstrzygający, zestosunkowane ze sobą jako czynniki równorzędne, w każdym razie w ten sposób, że moment zalet, przymiotów osobistych, nie usuwał się na dalsze, podrzędne miejsce. Istniała przecież możliwość, że w pewnych wypadkach jeden z tych momentów może wziąć górę nad drugim, i sam stać się przedewszystkiem pobudką uszlachcenia, zwłaszcza, kiedy chodziło o przysporzenie pewnych korzyści państwu: bo dystrybutywa szlachectwa spoczywała w ręku władz państwowych. Taką korzyść mogła mianowicie przynieść państwu także pomoc materyalna, pieniężna, ofiarowana na cele publiczne. Kto jej udzielał, mógł to zresztą uczynić z pobudek najczystszych,

[1] Vol. leg. II. 1502.

z miłości ojczyzny i dobra pospolitego; ale mógł tu działać także, obliczając na zimno, mógł zdążać do zaspokojenia ambicyi osobistej, do uzyskania wyższego stanowiska społecznego i złączonych z niem prerogatyw prawnych, w zamian za znaczniejszą, ale sowicie opłacić się mogącą ofiarę materyalną. Z dwu momentów twórczych uszlachcenia czynnik zalet indywidualnych usuwał się na dalsze miejsce; rozstrzygał ostatecznie sam interes publiczny jako pobudka nobilitacyi. Wtedy i nobilitacya sama traciła dawniejsze swoje znaczenie dostojne; upowszechniało się zapatrywanie, że szlachectwo jest kupne, zaćmiewał się blask aktów uszlachcenia w opinii społeczeństwa.

Mimo to sprawa, rozwijając się z biegiem czasu, zeszła na ciągnione właśnie tory; jeżeli gdzie, to w Polsce XVII i XVIII w. nie można było być zbyt wybrednym pod tym względem. Skołatana skarbowość Rzpltej szukała rozmaitych dróg, żeby dojść do równowagi; nie dziw, że sięgnęła także do nobilitacyj, jako jednego z środków częściowego zapełnienia dotkliwych braków. Od drugiej połowy stulecia XVII konstytucye nobilitacyjne niejednokrotnie same przyznają wyraźnie, iż szlachectwo zostaje nadane w zamian za udzieloną państwu pomoc materyalną; Zalaszowski zaś (1699), wywodząc nazwę skartabela »quasi z karty eques«, nie umie do tego swego wywodu filologicznego [1] przydać innego objaśnienia rzeczowego, jak tylko następujące, bardzo charakterystyczne: »qui non ob aliquam militarem aut aliam virtutem maiorum suorum vel propriam, sed vel ob numeratam pecuniam in necessitatem urgentem Rpcae convertendam, vel ob constitutos proprio sumptu aliquot milites praerogativa nobilitatis donati sunt« [2].

Jest w tem pewien rys tragiczny, że sama szlachta, niechętna w duszy takim nobilitacyom, nieraz, licząc się z potrzebami chwili, popierać je musiała. Sejmik bełski z r. 1659 i 1661 poleca Biberstеina i Berry'ego (ostatnim razem tylko tego ostatniego) do nobilitacyi, z zastrzeżeniem, żeby się znaczną sumą do potrzeb Rzpltej przyczynili [3]. Sejmik kujawski z r. 1670 zgadza się na uszlachcenie osób, które kosztem swym trzymają chorągwie wojska na usługach

[1] Zalaszowski, Ius regni Poloniae I. 799.
[2] Por. str. 9.
[3] Castr. Bełz. t. 250 str. 355 n. 381 n.

Rzpltej [1]. Sejmik ruski w uchwale z r. 1651 sprzeciwia się wszelkim w instrukcyi królewskiej proponowanym nobilitacyom dla tego tylko, że podane w rejestrze osoby nic swym kosztem dla Rzpltej nie uczyniły [2]. Zapewne tutaj zaliczyć też należy żądanie, przedstawione przez izbę poselską na konwokacyi z r. 1674: »Ktobykolwiek ex plebeis et advenis uczynił znaczną przysługę Rzpltej... aby... był przypuszczony do klejnotu szlachectwa albo do indygenatu« [3].

Przytoczone tu żądania sejmików czy izby poselskiej mają bez wyjątku na myśli uprzednie świadczenia materyalne kandydatów, za które w zamian udzielona im być miała nobilitacya. Świadczenia te, dawniej już wykonane, są tu zatem środkiem, drogą, która wiedzie do uszlachcenia. Nie brak też przykładów, gdzie w samych konstytucyach nobilitacyjnych świadczenia takie jako powód nobilitacyi przytaczano. R. 1676 otrzymują nobilitacyę Stefan Nesterowicz za to, iż na wojnę sformował kompanię wojskową, Jerzy Kottoni, ponieważ »na wojenny apparament znaczną uczynił przysługę«, Stanisław Kleinpold, ponieważ na wykupno niewolników wojennych dał znaczną sumę, wreszcie Aleksander Bałaban, który znaczną sumą »ad sumptus bellicos« się przyczynił [4]. Ile jeszcze innych osób tą samą drogą weszło do stanu szlacheckiego, nie można określić dokładnie, nie zawsze bowiem konstytucye nobilitacyjne wyraźnie o pobudkach uszlachcenia wspominają; tak n. p. z przygodnej wzmiaki późniejszej (1685 r.) dowiadujemy się, że także Mikołaj Szulc, metrykant koronny, i Jan Jakób Gouffouz, nobilitowani r. 1676, podobnie jak Kleinpold, »znaczną sumą na okup więźniów... erogowaną ten klejnot (szlachectwa) otrzymali« [5]. Kiedy sejm z r. 1678 orzekł kasatę niektórych nobilitacyj z przed dwu lat (1676), zastrzegł między innemi wyraźnie, że nie odnosi się ona do tych, którzy »przyłożeniem się subsidiis in publica necessitate otrzymali szlachectwo« [6].

Kiedyindziej stosunek czasowy między świadczeniem na cel publiczny, a samym aktem nobilitacyi odwracano: udzielano szlachectwa w zamian za przyjęte zobowiązanie pewnego świad-

[1] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 274.
[2] Castr. Prem. t. 377 str. 1753 n.
[3] Kluczycki, Dwa dyar. sejm. 32.
[4] Vol. leg. V. 401. 403. 407.
[5] Ibid. V. 716.
[6] Ibid. V. 595.

czenia w przyszłości, już po uszlachceniu. Laudum sejmiku bełskiego z r. 1664 stwierdza, że niejaki Bianka, pisarz skarbu koronnego, z powodu udzielonej mu nobilitacyi, miał wnieść do skarbu 20.000 złp [1]. R. 1673 Antoni Nossadyni otrzymuje szlachectwo, ponieważ zobowiązał się dać »armaty dział sztuk sześć« [2]. Podobnież r. 1676 Jakób Remer zostaje nobilitowany, ponieważ zdeklarował się dwu więźniów szlachtę z niewoli pogańskiej wykupić [3]. Odpowiednio do tego sejmik ruski z r. 1659 poleca swym posłom nie udzielać indygenatów i nobilitacyj, chyba gdyby się kto »pewnym chorągwiom zapłaty i żołdów podjął i sam onym płacił« [4], jeszcze zaś sejmik kujawski z r. 1690 wkłada posłom swym w instrukcyę postanowienie, żeby w przyzwalaniu na nobilitacye byli o ile możności wstrzemięźliwi, »chyba że się kto odezwie cum gratitudine Rzpltej in defectu aerarii Rpcae stawieniem chorągwi ad certum tempus usarskiej, pancernej, pieszej albo dragońskiej« [5].

Ostatnia grupa omówionych tu wypadków zasługuje na uwagę szczególną: świadczenie, następujące już po nobilitacyi, jest jak gdyby odwdzięczeniem się uszlachconego za udzielony sobie klejnot. W zasadzie jest ono tu jeszcze wypływem szczególnego zobowiązania jakie każdy kandydat przyjął na siebie z racyi udzielonego sobie szlachectwa; bez takiego zobowiązania nie ciężyłby na nim obowiązek świadczenia. Są też skutkiem tego owe obowiązki uszlachconych rozmaite co do zakresu i treści, stosownie do umowy, jaka z każdym z nich przyszła do skutku. Ale od takiego stosunku był już tylko jeden krok do wytworzenia się poglądu, że na ogół, na skartabelów, w drodze zarządzenia ustawowego, nałożone być mogą obowiązki i ciężary, jakim nie podlega szlachta stara, znowuż jako rodzaj świadczenia wzajemnego za udzielone im wywyższenie społeczne, i niezależnie od tego, co czy to przed nobilitacyą, czy też po niej, na zasadzie osobnego zobowiązania, świadczyli na cele państwowe.

W dostępnych nam źródłach pierwszy ślad tego poglądu i łączących się z nim odpowiednich dążeń w ówczesnem społeczeństwie szlacheckiem spotykamy pod r. 1597. Sejmik łęczycki z tego roku

[1] Castr. Bełz. t. 253 str. 1588 n.
[2] Vol. leg. V. 129.
[3] Ibid. V. 406.
[4] Castr. Prem. t. 387 str. 415 n.
[5] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. III. 146.

wyraża, w sposób dość ogólnikowy, życzenie: »szlachta nowo kreowana w tej potrzebie Rzpltej wojennej mają oświadczyć uczynki szlachectwa swojego« [1]. Dokładniejszym jest współczesny sejmik proszowski: »do ty tedy obrony barzo to quadrat, aby każdy ślachcic listowny był powinien przy żołnierzach kwarcianych ordinarie propriis sumptibus wedle proporcyi majętności ziemskiej bronić ojczyzny« [2]. Wskutek tych, a może i podobnych innych, nieznanych nam żądań sejmikowych, izba poselska na sejmie z r. 1597, w szeregu przedstawionych przez siebie petitów, zamieszcza żądanie: »nowa szlachta listowna aby do dziesięć lat według dostatku z majętności swych wybrańce swym nakładem dawała« [3]. Na razie żądania te nie odniosły skutku; można jednak przypuścić zasadnie, choć źródeł odnośnych dotąd nie ogłoszono, że je ponawiano, może z naciskiem, w najbliższych czasach potem; już bowiem pod r. 1613 pojawia się pierwsze zarządzenie ustawowe, wkładające na nową szlachtę obowiązek pewnych nadzwyczajnych świadczeń, ponawiane wielokrotnie w latach późniejszych.

Zarządzenia te mieszczą się w całym szeregu uniwersałów poborowych, uchwalonych przez sejmy w okresie czasu od r. 1613—1629. Nie tak wprawdzie, żeby każdy z przypadających na ten okres uniwersałów wkładał rzeczone obowiązki na nową szlachtę; są takie, w których o tem wzmianki nie ma. W przeciągu czasu w którym taki uniwersał obowiązywał, szlachta nowa nie podlegała tedy owym obowiązkom. Ale są liczne inne w tym samym okresie, które je wyraźnie nakładają. Należą tu mianowicie dwa uniwersały z r. 1613 (z 2 kwietnia i 24 grudnia), jeden z r. 1620, dwa z r. 1626 (warszawski i toruński), jeden z r. 1628 i jeden z r. 1629 [4]. Z tegoż samego okresu nie nakładają rzeczonego obowiązku uniwersały poborowe z r. 1616, 1621, 1624 i 1627 [5].

Postanowienia uniwersałów w sprawie ciężarów szlachty nowej są w przeważnej części zupełnie zgodne, nie tylko co do treści, ale i stylizacyi; przecież gdzieniegdzie zachodzą między niemi pewne różnice, pośród nich najważniejsza co do kwestyi, jakie warstwy szlachty nowej podlegają owemu nadzwyczajnemu opodatkowaniu

[1] Barwiński, Dyar. sejm. I. 352.
[2] Ibid. I. 377.
[3] Ibid. I. 99.
[4] Vol. leg. III. 231. 261. 400. 514. 534. 591. 628.
[5] Ibid. III. 314 n. 433 n. 470 n. 554 n.

Stosownie do tego podzielić je możemy na dwie grupy. Do jednej należą: najstarszy z wchodzących tu w rachubę uniwersałów, kwietniowy z r. 1613, nadto uniwersały: toruński z r. 1626, z r. 1628 i 1629; do drugiej uniwersały: grudniowy z r. 1613, z r. 1620 i warszawski z r. 1626.

Grupa pierwsza nakłada pobory nadzwyczajne tylko na tę szlachtę nową, »którzy nie na wojnach są kreowani« [1]. Dano tu wyraz myśli, iż zasługi wojenne są właściwym, prawidłowym tytułem nabycia szlachectwa, że zatem odnośne jednostki godne są używania tej samej wolności podatkowej, co i stara szlachta. Odmiennie od tego poglądu rozstrzyga tę rzecz druga grupa uniwersałów: nakładają owe pobory na nową szlachtę w ogóle, zatem także na tych, którzy otrzymali nobilitacyę za zasługi wojenne; nie ma tu już bowiem osobnej wzmianki o ich wyłączeniu. Ponieważ druga grupa uniwersałów pod względem chronologicznym zajmuje miejsce środkowe, a przepisy o uwolnieniu szlachty, kreowanej dla zasług wojennych, zawarte są zarówno w najstarszym, jako też kilku ostatnich uniwersałach, jakie tu omawiamy, przeto można powiedzieć, że uwolnienie to, ujawnione jako pierwsza myśl, próbowano wprawdzie w najbliższym potem czasie usunąć, że jednak usiłowanie to pozostało ostatecznie bez skutku, i przy końcu trzeba było znowu wrócić do myśli pierwotnej. Są, zdaje się, wskazówki, że wobec prób poddania ciężarowi podatkowemu także i tych, którzy uszlachceni zostali dla zasług wojennych, ci ostatni bronili się przeciw temu. Oba ostatnie uniwersały z r. 1628 i 1629 orzekają, że osoby, które były pozywane o te podatki, i dekretami trybunału koronnego lub radomskiego, albo też sejmowymi, uwolnione, nie mają być na przyszłość pozywane. Skoro zapadały wyroki uwalniające, to widocznie nie chodziło tu o pozwy z powodu retent, lecz

[1] W uniwersale toruńskim z r. 1626, jak go podają Vol. leg. III. 534, wbrew tekstowi innych identycznych uniwersałów tej grupy, podano: »szlachta nowa, którzy na wojnach są kreowani«, co zupełnie odwraca treść przepisu: wypływałoby stąd, że właśnie kreowani na wojnie podlegają poborowi, inni zaś wolni są od niego. Nie można wątpić, że to prosta omyłka drukarska (opuszczone: nie). Nie mieliśmy możności porównania tekstu Vol. leg. z pierwodrukiem uniwersału, dla stwierdzenia, czy omyłka zakradła się dopiero do zbioru Pijarskiego; wszakże jeżeli tekst ów znajduje się nawet w pierwodruku, pewną jest rzeczą, iż należy go uważać za błędny, i przez dodanie słowa »nie« uzupełnić.

o zasadnicze pytanie, czy pewne jednostki z pośród szlachty nowej podlegają ciężarowi, czy nie; że zaś obie wzmianki znajdują się właśnie w tych uniwersałach, które orzekają znowuż wolność podatkową osób, nobilitowanych dla zasług wojennych, przeto słuszna przypuścić, że chodziło tu właśnie o te osoby, i że opór ich spowodował nawrót do pierwotnej, w uniwersale kwietniowym z r. 1613 wyrażonej zasady wolności podatkowej.

Poza tymi wyjątkowo uprzywilejowanymi cała reszta szlachty nowej miała opłacać rzeczone pobory. W każdym jednak razie obowiązek ten ciężył tylko na samych uszlachconych, nie zaś na tych, którzy od nich pochodzili, choćby w najbliższych stopniach. Zasadę tę stwierdza wyraźnie stylizacya drugiej grupy uniwersałów, posługująca się stale zwrotem: »nowa szlachta, k t ó r y m s a m y m przywileje dane są...« i t. d. Ciężar podatkowy nałożony tedy został na pierwsze tylko pokolenie skartabelów, nie zaś na pokolenia dalsze; nowy dowód, jak mało jeszcze w tych czasach utarła się zasada o upośledzonem stanowisku potomstwa uszlachconych [1].

Celem określenia wymiaru podatkowego, obie grupy uniwersałów (z nielicznymi wyjątkami, o których niżej), rozdzielają zgodnie opodatkowaną szlachtę nową na dwie kategorye. Jednę stanowią tu ci, którzy posiadają »dobra dziedziczne, zastawne i dzierżawy królewskie«, zatem ci, w których ręku znajdują się dobra ziemskie jako własność lub w dzierżeniu użytkowem z jakiegokolwiek tytułu prawnego. Ci obowiązani są z każdego łanu »de suo« zapłacić po 10 zł., a to »nad pobory... na sejmie uchwalone«. Stylizacya tych ustępów nie jest całkiem jasna, i nasuwa możliwość dwojakiej wykładni. »De suo« znaczyć tu może: »z swoich funduszów«, nie przesądza zaś bynajmniej, z jakich łanów pobór ma być uiszczony; tak, że możnaby tu rozumieć nie tylko łany folwarczne, przez samego dziedzica (zastawnika, dzierżawcę) uprawiane, ale także łany kmiece, osobno już w uniwersałach (po 2 zł.) opodatkowane, ze względu, że panowie (w tym wypadku nowa szlachta) pobierali od kmieci czynsze z owych łanów, byłoby to opodatkowanie ich dochodów czynszowych. Za taką wykładnią przemawiałaby nawet stylizacya uniwersałów; orzekają one bowiem, że ów pobór 10 zł. od łanu ma być uiszczony p o n a d pobory uchwalone; pobory zaś były uchwalone tylko co do łanów kmiecych, nie zaś łanów folwarcznych szlachty. Albo też: »de

[1] Por. str. 153 n.

suo« znaczy tylko tyle, że szlachta nowa płacić ma pobór z własnych tylko (bezpośrednio uprawianych) gruntów, nie zaś także z łanów kmiecych, z których iść ma jedyny tylko pobór po 2 zł. Zasadną będzie tu niewątpliwie tylko ta ostatnia wykładnia. Dochód czynszowy pana z gruntów kmiecych nie dosięgał bowiem wysokości 10 zł. od łanu [1]; byłoby zatem niesprawiedliwością zbyt dotkliwą, nawet ze względu na szlachtę nową, nakładać tu pobór, przewyższający całkowitą intratę pańską. Wszelką wątpliwość pod tym względem usuwa tekst instrukcyi sejmiku ruskiego z r. 1658, który, domagając się wznowienia konstytucyi (uniwersału poborowego) z r. 1613 o opodatkowaniu szlachty nowej, stwierdza: »według niej powinni będą in duplo de suo, a nie z poddanych, których mają in possessione sua, te pobory zapłacić« [2]. Zwrot uniwersału »nad pobory uchwalone« rozumieć zatem trzeba nie jako stopniowanie tego samego wymiaru podatkowego, ale jako zestawienie dwu rzeczy równorzędnych obok siebie, i wytłómaczyć cały przepis w tem rozumieniu, iż w posiadłościach szlachty nowej z gruntów folwarcznych sam pan płaci po 10 zł., a z gruntów kmiecych, jak gdzieindziej, sam kmieć po 2 zł. od łanu. Nawet w tem oświetleniu wymiar podatkowy przedstawi się dla szlachty nowej zgoła niekorzystnie, i usprawiedliwić się da tylko poglądem o szczególnych jej obowiązkach wdzięczności wobec Rzpltej: wymiar ten bowiem, w odniesieniu do przedmiotu tej samej jakości, w porównaniu z upośledzoną nawet warstwą chłopską, zwiększał ich ciężar podatkowy w piętnasób; nie mówiąc już o naruszeniu samej kardynalnej zasady ówczesnego prawa, przyznającej szlachcie wolność podatkową.

Trzy ostatnie uniwersały grupy pierwszej, toruński z r. 1626, tudzież z r. 1628 i 1629, wymierzając omówiony tu pobór, poprzestają na wymienieniu szlachty nowej, dobra ziemskie posiadającej; wszystkie inne, t. j. najstarszy z tejże grupy, kwietniowy 1613 r., a ponadto wszystkie z grupy drugiej, przeciwstawiają jej jeszcze inną kategoryą nowo uszlachconych, mianowicie tych, którzy żadnych dóbr ziemskich (jakimkolwiek tytułem) nie posiadają, lecz żyją (w miastach) z »płatu«, t. j. dochodów z kapitału. Na nich nakła-

[1] W drugiej połowie XVI w. z półłanka płacili kmiecie 36 gr. czynszu, por. n. p. Żereła do ist. Ukr.-Rusi III. 309; za cały łan przypada zatem czynszu wszystkiego $1^1/_2$ zł.

[2] Castr. Leop. t. 406 str. 1249 n.

dają: uniwersał kwietniowy z r. 1613 po 10 zł., wszystkie późniejsze uniwersały grupy drugiej po 5 zł. poboru od 100 zł. płatu, zatem po 10 wzgl. 5 procent całego dochodu.

Do tych postanowień zasadniczej treści przydają obie grupy uniwersałów przepisy dodatkowe. Wszystkie zawierają mianowicie sankcyę prawną na wypadek, gdyby zobowiązany (szlachcic nowy) uchylił się od nałożonego nań poboru. Według uniwersałów z r. 1613—1626 zagrożona jest w tym razie kara konfiskaty dóbr co do tych, którzy dobra takie posiadają, lub konfiskaty sumy pieniężnej, z której szlachcic nowy pobiera »płaty«. Tylko uniwersał toruński z r. 1626, nie mówiąc z osobna o tych, którzy żyją z płatu, ogranicza się do zagrożenia kary konfiskaty dóbr. Dwa ostatnie uniwersały z r. 1628 i 1629 karę tę łagodzą, wstawiając w miejsce konfiskaty winę 2000 grz., o którą pozwać należy przed sąd grodzki. W uniwersałach z r. 1613—1626 obowiązek dochodzenia poborów tych włożony został na instygatora, który działać ma z delacyi skarbu albo poborcy, i pozwać opornego na trybunał z rejestru spraw skarbowych (causae fisci); tylko w uniwersale grudniowym z r. 1613 w miejsce delacyi skarbu lub poborcy wstawiono delacyą czyjąkolwiek, a w uniwersale warszawskim z r. 1626 przyznano prawo pozwania nie tylko instygatorowi, ale komukolwiek innemu, ktoby ze spisów, aktykowanych przez poborców w księgach grodzkich, dowiedział się, iż zobowiązany nałożonego nań poboru nie uiścił.

Sprawa opodatkowania szlachty nowej w czasach późniejszych nie da się rozświetlić tak dokładnie, jak to było możliwe co do okresu lat 1613—1629. Uniwersał poborowy z r. 1629 jest ostatnim, jaki doszedł do skutku na sejmie [1]; odtąd zmienia się sposób uchwalania poborów. Posłowie poszczególnych województw, zgromadzeni na sejmie, składają od tego czasu jedynie tylko ogólnikowe »deklaracye«, przyjmując w imieniu swej ziemi obowiązek zapłacenia podwójnego, potrójnego i t. p. poboru, szosu, czopowego, albo nawet nie składają żadnego wiążącego oświadczenia, odnosząc całą sprawę do braci (na sejmiki). Konstytucye sejmowe zestawiają owe ogólnikowe deklaracye w jednym wspólnym ustępie, nie podając już żadnych przepisów dokładnych co do osób i przedmiotów, podlegających opodatkowaniu. Nie ma tu zatem także rozstrzygniętego pytania, jak je rozwiązywano

[1] Pomijając niektóre uniwersały o podatkach szczególnych, jakie później wyjątkowo uchwalano.

w poprzednich uniwersałach, czy szlachta nowa płacić ma pobory, czy nie, a jeżeli je płacić winna, według jakiej stopy mają być obliczone. Wyjaśnienia tej kwestyi należałoby odtąd szukać w uchwałach podatkowych sejmikowych; tu jednak nasuwa się nowa trudność ze względu na to, że uchwały owe nie są dokładne, że nie podają wyczerpującego zestawienia wszystkich warstw i przedmiotów opodatkowanych, jak to czyniły dawniejsze uniwersały sejmowe. Uchwały sejmikowe poprzestają na dokładniejszem określeniu tych szczegółów, które w danej chwili wymagały osobnego rozstrzygnięcia; zresztą zaś stanowią znowu ogólnie, że wybierany ma być pobór pojedyńczy, podwójny i t. p. W dostępnym nam materyale tych uchwał nie spotkaliśmy osobnych, wyraźnych wzmianek o nałożonych na szlachtę nową poborach. Zdaje się przecież, że, przynajmniej przez pewien czas, podstawą wybierania poborów był ostatni sejmowy uniwersał poborowy z r. 1629, jakoby uniwersał »normalny«; tak uchwała podatkowa sejmiku ziem ruskich z r. 1640 wyraźnie stwierdza, iż pobór wybierany ma być na podstawie rzeczonego uniwersału [1]. Znaczy to, że w ziemiach ruskich w r. 1640 opodatkowana została także szlachta nowa, albowiem uniwersał z r. 1629 nałożył na nią omówione powyżej pobory; oczywiście wynika stąd także, że stopień wymiaru podatkowego był tu taki sam, jak r. 1629. Inne uchwały sejmikowe, n. p. województwa ruskiego z r. 1642, 1643, 1647 [2], nie podają już jednak według jakiego uniwersału pobór miał być wybierany; wskutek tego nie można też przesądzać, czy opodatkowaną została szlachta nowa. Szereg wątpliwości, jakie sprawa ta nasuwa, da się może rozstrzygnąć później, kiedy zebrane i ogłoszone zostaną nieznane dotąd lauda sejmikowe wielu innych ziem Rzpltej.

Z tem zastrzeżeniem wolno przecież postawić domysł, że około połowy XVII wieku zwyczaj nakładania wyższych poborów na szlachtę nową ustał; od tego bowiem mniej więcej czasu sejmiki zaczynają coraz natarczywiej domagać się od sejmu, ażeby ustawami ogólnemi bądź to przywrócił dawniejsze wyższe jej opodatkowanie, bądź też nałożył inne na nią zobowiązania materyalne; przyczem co do szczegółów treść owych żądań przedstawia wielką rozmaitość. Sejmik ruski z r. 1662, powołując się na fakt niedawnego uszlachce-

[1] Akta grodz. i ziem. XX. nr. 210.
[2] Ibid. XX. nr. 214. 218. 228.

nia kilku imiennie podanych kupców, zleca swym posłom starać się na sejmie, ażeby ci, »jeśli chcą uti titulo nobilitatis et privilegiis eiusdem gaudere«, dali na zapłatę wojsku po 30.000 zł [1]. Tym razem chodziło tylko o nałożenie ciężaru na pewne osoby; ale jeszcze r. 1658 żąda tenże sam sejmik, żeby przywrócić zasadę opodatkowania skartabelów według ustawy (uniwersału poborowego) z r. 1613 [2], a r. 1665, żeby ich opodatkować według uniwersału z r. 1626, o ile zaś niektórzy z nich otrzymali już nawet urzędy, ażeby »podatki Rzpltej in decuplo płacili« [3]; co do ostatniej grupy chodziło o zdwojenie poborów w porównaniu z uniwersałem z r. 1626, który, podobnie jak inne z czasu 1613—1629, nakładał na szlachtę nową z posiadanych przez nią dóbr ziemskich pobór pięć razy tylko wyższy od kmiecego [4]. I znowuż r. 1671 ten sam sejmik wkłada posłom w instrukcyę: »Szlachta nowa, którzy non meritorio sanguine (t. j. nie dla zasług wojennych) do prerogatywy przyszli stanu szlacheckiego, aby na teraźniejszą wojnę pewnych ludzi stawili iuxta quantitatem bonorum et arbitrium Rpcae« [5], a r. 1672: »nowo nobilitowana szlachta (nie ma już wzmianki o wyłączeniu kreowanych za wojenne zasługi) aby wzajemnie in duplo w województwach i w wojsku, ad promerendum bardzie Rzpltej, poczty stawili, lege cavere efficient Ichmość panowie posłowie« [6].

Dwa ostatnie lauda zasługują na uwagę szczególną. Ujawnia się w nich pewne przeobrażenie poglądu co do sposobów obciążenia szlachty nowej. Nie chodzi już o nałożenie poboru, który w ręku władz skarbowych przyczyniłby się do pokrycia wydatków Rzpltej, lecz jakby o przemianę tego ciężaru w pewne świadczenie bezpośrednie, celom państwa służące, t. j. w obowiązek dostawienia własnym kosztem pewnych pocztów zbrojnych na potrzebę wojenną

[1] Castr. Prem. t. 393 str. 319 n.

[2] Castr. Leop. t. 406 str. 1249 n.

[3] Castr. Prem. t. 399 str. 429 n.

[4] Żądanie sejmiku ruskiego z r. 1656, żeby szlachta nowa »z dóbr tak ziemskich jako i kamienic, które w mieście mają, podług konstytucyej sejmu przeszłego (1654)« płaciła podatki (Castr. Leop. t. 405 str. 438 n.), nie ma na celu jakiegoś osobnego obciążenia skartabelów; powołana tu konstytucya z r. 1654 (Vol. leg. IV. 452. 453) nakłada podatki w ogóle na kamienice szlacheckie w miastach, niezależnie od tego, czy należą one do szlachty nowej, czy starej.

[5] Castr. Leop. t. 413 str. 109 n.

[6] Ibid. t. 413 str. 2419 n.

Rzpltej. Ten pogląd, nieobcy zresztą także czasom dawniejszyym [1], zyskał sobie snać rychło powszechne wzięcie; wyrazem jego jest konstytucya sejmowa z r. 1685, która, odstępując od zasad 1613 1629 r., w odmienny sposób sprawę ciężarów szlachty nowej urządziła. W osobnym artykule, zatytułowanym »Subsidium usarskiej milicyi z nowej szlachty«, stanowi ona, że wszyscy ci, którzy poczynając od r. 1653 otrzymali przez konstytucye sejmowe bądź to indygenaty, bądź deklaracye podanego w wątpliwość szlachectwa, bądź wreszcie nobilitacye (szlachta nowa w właściwem tego słowa znaczeniu), wystawić mają poczty usarskie, »każdy z nich od osoby swojej po koni trzy, na koniach dobrych, z rynsztunkiem i ochędostwem tej milicyi należącem, a to na trzy zupełne kampanie, a 1 Augusti roku teraźniejszego począwszy, swym kosztem, żołdem i hiberną, do wojska naszego koronnego, gdzie w pułku naszym, pod osobnym znakiem i rotmistrzem, którego im z komputem naznaczamy, chodzić będą«. Przydano nadto postanowienie, żeby ci, którzy ze względu na wiek i stan zdolni są do odprawienia służby rycerskiej, osobiście ją w tych pocztach sprawowali, i przez to »na sławę i reputacyą stanowi należącą zarabiali«. Za uchylenie się od nałożonego obowiązku naznaczona utrata indygenatu lub szlachectwa. Zwolniono jednak od tego ciężaru, prócz indygenowanych, pochodzących z »starożytnych i znacznych rodów zagranicznych« [2], nadto także z pośród szlachty nowej: tych, którzy sami, lub których rodzice, służąc w wojskach koronnych lub litewskich, otrzymali nobilitacyę za zasługi wojenne (sanguine meruerunt), oraz tych, którzy »w teraźniejszych kampaniach« pod różnymi znakami powinność rycerską odbyli, albo dotąd odbywają, wreszcie pewną ilość imiennie podanych osób, którzy »znaczną sumą przeciwko nieprzyjacielowi Krzyża św. Rzpltej przysłużyli się« [3].

Konstytucya, określając pytanie, kto z pośród szlachty nowej obowiązany jest do »subsydyum milicyi usarskiej«, nie czyni tu rozróżnienia między pokoleniami; nie stanowi n. p., że obowiązek ten cięży na pokoleniu pierwszem, albo ponadto na drugiem i t. p. Ustala ona tylko rok normalny 1653, orzekając, że wszyscy, którzy

[1] Por. str. 302. 303.

[2] I tutaj znowuż przejawia się myśl, że indygenat starożytnych rodów zagranicznych nie może być tytułem upośledzonego stanowiska prawnego. Por. str. 227 n.

[3] Vol. leg. V. 715. 716.

odtąd zostali uszlachceni, obowiązkowi temu podlegają. W zasadzie mogło się zatem zdarzyć, że skartabel nawet w pokoleniu pierwszem zażywał tu wolności, a to mianowicie wtedy, jeśli nobilitacya nastąpiła przed rokiem 1653. Ale na odwrót ciężar ten mógł dotknąć także już jego syna (drugie pokolenie), o ile sam uszlachcony zmarł przed wydaniem konstytucyi; dla tego wymieniając zwolnioną wyjątkowo grupę tych z pośród szlachty nowej, którzy otrzymali nobilitacyę z powodu zasług wojennych, wspomina tu konstytucya o zasługach samego uwolnionego lub jego rodzica. Zważywszy przecież, iż odległość roku normalnego od daty konstytucyi wynosi 32 lata (1653—1685), można powiedzieć, że na ogół myślą jej przewodnią było poddać ciężarowi przedewszystkiem pokolenie pierwsze, zatem same tylko osoby uszlachcone.

Dochowało się kilka aktów współczesnych, dotyczących przeprowadzenia omówionej tu ustawy w praktyce. Najważniejszy pośród nich jest uniwersał królewski z 27 grudnia 1685 r.[1]. Podaje on do wiadomości województw i ziem całą treść konstytucyi sejmowej, z znamiennem uzasadnieniem, »aby (nowa szlachta i indygenowani) to przynajmniej odsługiwali, czego z przodków swoich i sami z siebie nie zasłużyli«; w czem znowuż przejawia się stale powrotna myśl, że właściwym tytułem nabycia szlachectwa są zasługi wojenne, i że jeśli kto nabył je w inny sposób, winien ten brak dodatkowo w sposób odpowiedni wyrównać. Uniwersał przynosi ponadto pewne uzupełnienia do konstytucyi, i, co osobliwsza, nawet pewne zmiany co do niektórych szczegółów. Stwierdza przedewszystkiem, zgodnie z podaną poprzednio wykładnią konstytucyi samej, że nałożony na nową szlachtę obowiązek cięży nie tylko na osobach, które od r. 1653 uzyskały nobilitacyę same, ale, jeżeli już zmarły, przechodzi także na ich sukcesorów. Równocześnie rozszerza ten obowiązek na pewne grupy osób, które w konstytucyi samej zostały odeń uwolnione. Tak przedewszystkiem podlegać mu mają »i ci nawet, którzy w tejże konstytucyej... per appendicem ekscypowani są«, t. j. osoby imiennie w konstytucyi wymienione, które ona ze względu na dawniejsze ich świadczenia materyalne była uwolniła; a to dla tego, »ponieważ przeciwko tej ekscepcyej protestacye pozachodziły«, a ponadto Rzplta w wielkiej znajduje się potrzebie. I znowuż, wbrew postanowieniom konstytucyi, zarządza uni-

[1] Castr. Leop. t. 449 str. 182—187.

wersał, iż obowiązkowi temu podlegają także ci, którzy obecnie w wojsku pod jaką chorągwią lub w jakimś regimencie służą; a to ze względu na to, że pobierają żołd i hibernę od Rzpltej. Na tych zmianach co do poddanych ciężarowi grup szlachty nowej poprzestał uniwersał; do nich też tylko odnosi się użyty w nim zwrot, że wszyscy od r. 1653 nobilitowani (i indygenowani) podlegają rzeczonemu obowiązkowi »nullo excepto«. Nie można natomiast wysnuwać stąd wniosku, jakoby mu podlegać mieli także i ci, którzy otrzymali szlachectwo za zasługi wojenne, i których konstytucya z r. 1685 w pierwszym rzędzie uwolniła. Że i uniwersał nie zmienił tu niczego, wynika z przytoczonego na wstępie uzasadnienia o odsłużeniu przez szlachtę nową tego, czego z przodków swoich i sami z siebie nie zasłużyli; jak niemniej z kilku mandatów szczególnych, wydanych wnet potem przez samego króla (15 i 17 marca 1686 r.), w których tenże, powołując raz nawet wyraźnie przepis konstytucyi, poleca pewne osoby (Bernarda Wieniawskiego i Grzegorza Piławskiego) nie pociągać do niniejszych obowiązków ze względu na uzyskane dla zasług wojennych szlachectwo [1]. Ważną nowością uniwersału jest postanowienie, iż określony w konstytucyi obowiązek dostarczenia żołnierza i osobistej służby, może być wykupiony za złożeniem sumy 5100 złp. za wszystkie trzy przepisane tamże kampanie, »salva tamen proportione ditiorum«: z czego wypływało, że zamożniejsze jednostki z pośród szlachty nowej wykupić się miały sumą jeszcze większą, niewiadomo w jaki sposób i przez kogo ustanowić się mającą. Opornym grozi uniwersał, zgodnie z konstytucyą, utratą szlachectwa, dodając ponadto karę konfiskaty dóbr.

Wykonanie zarządzeń uniwersału i konstytucyi sejmowej zlecił król marszałkowi nadwornemu Hieronimowi Lubomirskiemu. Zaraz też w dwa dni po uniwersale królewskim, 29 grudnia 1685 r., rozesłał Lubomirski od siebie uniwersał do wszystkich województw, w którym nową szlachtę, jako też indygenowanych, o zleconej sobie funkcyi zawiadamia, i przepisy konstytucyi oraz uniwersału królewskiego streszcza; przydaje do tego bliższe wyjaśnienie, że ci, którzy nie pieniądzmi się wykupią, lecz same poczty przez siebie uzbrojone wyszlą, winni każdego żołnierza zaopatrzyć w muszkiet długi krzosowy, oraz w prowiant na sześć miesięcy, i dostawić go w ostatnich dniach kwietnia 1686 r. w oznaczonem miejscu (na Rusi pod

[1] Castr. Leop. t. 449 str. 725; Castr. Halic. t. 187 str. 535.

Glinianami), przyczem zastrzega, że poczty owe, dla nieprzerywania służby, zostaną pod bronią przez wszystkie trzy kampanie[1]. Uniwersał ten nie wszędzie jednak znalazł posłuch zupełny, tak mianowicie w kilku ziemiach województwa ruskiego. Dla tego już pod datą 10 lutego 1686 r. Lubomirski nowym uniwersałem musiał przypomnieć nałożony na nową szlachtę obowiązek, podkreślając szczególnie groźbę konfiskaty dóbr, z dodatkiem, że dobra te inre caduco nadane zostaną innym osobom, które obowiązek ten w miejsce opornego przejmą na siebie[2].

Z dalszych aktów tutaj należących wymieniamy jeszcze znany nam tylko z streszczenia uniwersał królewski z 30 stycznia 1687, w którym Jan III ponownie zleca, ażeby nowa szlachta przepisane poczty wczas na najbliższą kampanią wyprawiła, albo też oznaczoną sumę wykupna (5100 złp.) na ręce Lubomirskiego uiściła[3]. Ostatni odgłos sprawy niniejszej mieści się w konstytucyach sejmu z r. 1690, w artykule zatytułowanym: »Reassumptio konstytucyi 1685 tit. subsidium usarskiej milicyi«[4]. Nie jest to reasumcya w właściwem tego słowa znaczeniu, t. j. wznowienie konstytucyi dawniejszej, wkładające na nową szlachtę obowiązki tej samej treści czy to na całą dalszą przyszłość, czy na jakiś oznaczony przeciąg czasu, n. p. znowuż na następne trzy kampanie. Reasumcya niniejsza zawiera tylko przepisy, w jaki sposób mają być ostatecznie doprowadzone do końca te sprawy, jakie się wyłoniły z zastosowania konstytucyi 1685 r. Powołując się na informacyą Lubomirskiego, że nie wszyscy przepisom jej uczynili zadość, stanowi ona, że oporni winni być przez instygatora koronnego pozwani o zadośćuczynienie przed trybunał skarbowy; przyczem zastrzega, że ci, którym konstytucya owa zapewniła wolność, jako też inni, którzy od króla otrzymali osobne libertacye, nie podlegają odpowiedzialności; w czem znowuż porzuca stanowisko rozszerzającej wykładni uniwersału królewskiego z r. 1685. Zarazem orzeka, że wszyscy, którzy ponad przepisy konstytucyi zostali obciążeni, uzyskać mogą, za słusznym dowodem, restytucyę. W końcu zamieszczono tu jeszcze cały szereg imiennie podanych osób z pośród nowej szlachty, którym zapewniono

[1] Castr. Halic. t. 187 str. 48.

[2] Ibid. t. 187 str. 136.

[3] Castr. Leop. t. 449 str. 187, t. 451 str. 274; kartka, zawierająca tekst uniwersału, obecnie wydarta; por. Akta grodz. i ziem. X. nr. 5972.

[4] Vol. leg. V. 770. 771.

wolność, bądź to dla tego, że szlachectwo swe »sanguine meruerunt«, bądź też ze względu na znaczne ich zubożenie.

Z rozpatrzonych tu szczegółów odnosi się wrażenie, że próba z r. 1685 nie ze wszystkiem usprawiedliwiła nadzieje, jakie do niej przywiązywano. Były nadużycia z obu stron: czy to przez rozszerzającą wykładnię konstytucyi i rozciągnięcie ciężaru na takie nawet osoby, które w myśl jej przepisów były zwolnione; czy też na odwrót przez zarządzane libertacye szczególne i samowolne wyłamywanie się zobowiązanych z pod nałożonego ciężaru. Wątpić też można, czy wynik militarny i skarbowy owego subsydyum okazał się wydatniejszym. Może w tem szukać należy przyczyny, że odtąd porzucono myśl nakładania jakichkolwiek szczególnych zobowiązań na nową szlachtę. W jednym z artykułów konstytucyi z r. 1726, zawierającym nobilitacyę kilkunastu osób, zamieszczono wprawdzie klauzulę »salvis obligationibus na nową szlachtę włożonych« [1]. Nie ma jednak w całym zasobie ustaw naszych, jako też w innym, znanym dziś materyale źródłowym z czasu między r. 1690—1726, jakichkolwiek wiadomości o nowych obowiązkach skartabelów, do których możnaby odnieść przytoczoną wzmiankę. Zapewne jest to tylko niezręczne sformułowanie myśli pokrewnej, że owi r. 1726 nobilitowani podlegać mają ograniczeniom skartabelatu. W ogóle żadna z konstytucyj sejmowych, poczynając od r. 1685 (1690), aż do upadku Rzpltej, nie nakłada już jakichkolwiek szczególnych obowiązków na nową szlachtę; znamienną też jest rzeczą, że — o ile przynajmniej sądzić można z dostępnego materyału — w laudach i instrukcyach sejmikowych, odbijających najdokładniej dążenia ówczesnego społeczeństwa szlacheckiego, żądania o nałożenie jakichś szczególnych obowiązków na nową szlachtę, przedtem tak częste i wielostronne, obecnie milkną w całości. Tak więc od końca XVII wieku obowiązki te przestają istnieć.

Zgoła inne znaczenie przedstawiają pojawiające się od schyłku tego stulecia, a następnie także w wieku XVIII, pewne, ze względu na uszlachconych, zastrzeżenia, zawarte bądź to w poszczególnych konstytucyach nobilitacyjnych, bądź też w ogólnych przepisach ustawowych. Czasem, jeżeli szlachectwo dostawało się innowiercy, zastrzegano warunek przyjęcia religii katolickiej, jak się to

[1] Vol. leg. VI. 455.

stało r. 1683 co do Piotra Postela [1]. Często, za rządów Stanisława Augusta, wspomina się o obowiązku uszlachconego złożenia przysięgi na wierność królowi wzgl. Rzpltej [2]; zdaje się, że obowiązek ten, w owym przynajmniej czasie, stał się ogólnym, i rozumiał sam przez się przy każdej nobilitacyi, gdyż konstytucye z r. 1790 mówią już o przysiędze zwykłej nobilitowanych na wierność Rzpltej [3]. Tutaj należy też ogólny przepis konstytucyi z r. 1775, że otrzymujący szlachectwo winien nabyć dobra ziemskie wartości 50.000 złp. w ciągu jednego roku, a według konstytucyi z r. 1790, w ciągu lat trzech od uchwały nobilitacyjnej; jak niemniej przepis tej ostatniej ustawy, że w ciągu roku i sześciu tygodni winien uiścić przepisaną należytość stemplową [4]. Tylko wyraźne zarządzenie sejmu mogło w tym lub owym wypadku zwolnić nobilitowanego od tych obowiązków [5]. Zresztą konstytucye nobilitacyjne niejednokrotnie jeszcze z osobna te dwa ostatnie obowiązki wobec nobilitowanych przypominają, czasem w zwrotach ogólnikowo sformułowanych, jak 1775 r.: »salvis conditionibus de lege«, »salvis nexibus novella lege in hoc casu praescriptis«, »w kondycyach, przez ustawy sejmu teraźniejszego zawarowanych« [6]. Ściśle rzecz biorąc, wszystkie te zastrzeżenia nie dotyczą już jednak szczególnych obowiązków, nałożonych na szlachtę nową jako taką; mieszczą się w nich raczej tylko warunki, od których zależy ważność samego aktu uszlachcenia. Kto z innowierców religii katolickiej nie przyjmie, kto przysięgi na wierność królowi i Rzpltej nie złoży, kto dóbr ziemskich w przepisanym czasie nie nabędzie i stempla nie zapłaci, ten na ogół z nadanego sobie szlachectwa korzystać nie może. Dla tego przytoczone co dopiero wzmianki z r. 1775 trafnie tu mówią o »nexus«, »conditiones«, »kondycyach« (warunkach), a ustawy ogólne z r. 1775 i 1790, w przedmiocie nabycia dóbr i zapłaty stempla, wyraźnie orzekają, że pokąd się tym warunkom nie stanie zadość, nie będzie wydany dyplom nobilitacyjny z kancelaryi królewskiej;

[1] Vol. leg. V. 673. 674.

[2] Ibid. VII. 378. 379, VIII. 303. (1764, 1775).

[3] Ibid. IX. 192. 193. 199.

[4] Ibid. VIII. 293, IX. 193.

[5] Przykłady r. 1790, ibid. IX. 170 co do stempla, IX. 191, 193 co do nabycia dóbr.

[6] Ibid. VIII. 301. 307. 680.

albo też, że nastąpi »utrata nobilitacyi«, t. j. uchwała nobilitacyjna straci swoje znaczenie. Jakiekolwiek tedy zobowiązania nakładano tu na obdarzonego, w zasadzie wszystkie były do spełnienia jeszcze przed samem nabyciem szlachectwa; skoro tylko stało się im zadość, obdarzony, jako szlachcic nowy, nie podlegał już żadnym obowiązkom szczególnym.

XIII.

Istota, geneza i rozwój dziejowy skartabelatu oraz społeczno-polityczne tło tej instytucyi.

Dobiegamy do kresu.

Okazało się, że w całym rozwoju rozpatrywanej tu sprawy odróżnić i przeciwstawić sobie należy dwa zgoła odmienne skartabelaty. Jeden z nich, dawniejszy, średniowieczny skartabelat, albo, żeby się wyrazić ściślej, skartabelat statutów Kazimierza W. — to włodyctwo. W tem rozumieniu skartabelat oznacza wyosobnioną warstwę społeczną, ścieśnioną pewnemi ograniczeniami prawnemi, stanowiącą jeden ze składników wyższorzędnego w owych czasach, trójdzielnego pojęcia rycerstwa, i to w tym sposobie, że warstwa owa zajmuje tu miejsce środkowe, wyższe wprawdzie od panoszów, ale niższe od szlachty w właściwem tego słowa znaczeniu, do której zgoła się nie zalicza. Jest w tem zresztą pewna nieścisłość, jeśli się to pojęcie określa nazwą skartabelatu. Na oznaczenie jego wyraz »scartabellus« użyty został przez cały ciąg wieków średnich raz tylko jedyny: w statutach Kazimierza W.; nie przyjęła go praktyka codziennego życia, ani współczesne słownictwo urzędowe, posługujące się stale polskiem określeniem »włodyka«, lub łacińskiem opisowem: »medii, communes milites« i t. p. Trafnie też nauka dzisiejsza, rozpatrując tę instytucyę, ucieka się do przyjętego powszechnie określenia: »włodyctwo«, »włodyka«, nie używając na jej oznaczenie nazwy skartabelatu.

Właściwy skartabelat, to skartabelat nowożytny. Jest to stosunek szlachectwa nowego, odnoszący się do osoby samego uszlachconego, albo ponadto także do najbliższych jego pokoleń, które ze względu na niedawną nobilitacyą podlegają jeszcze

pewnym ograniczeniom w używaniu pełni praw szlacheckich, a mianowicie nie posiadają dostępu do ważniejszych urzędów duchownych i świeckich, a od r. 1764 nie mają zdolności nabywania w dożywocie wójtowstw i leśnictw dóbr królewskich, ponadto zaś, czasowo, w ciągu w. XVII, podlegają pewnym szczególnym obowiązkom publicznym. Dwa stosunki, faktyczny i prawny, składają się na to pojęcie; faktyczny, to stosunek szlachectwa nowego, wypływający z niedawnego uszlachcenia; prawny, to ograniczenia, którym szlachcic nowy z tego powodu podlega. Pospolicie w pojęciu skartabelatu mieszczą się oba te składniki połączone razem; jednakże główna treść tego określenia tkwi przedewszystkiem w stosunku prawnym ograniczeń. Dla tego uszlachcony, jeśli otrzyma nobilitacyę »praeciso scartabellatu«, jakkolwiek faktycznie należy do szlachty nowej, nie jest przecież skartabelem w rozumieniu prawnem, ponieważ co do jego osoby ciążące na szlachcie nowej ograniczenia usunięte zostały od początku.

Pomiędzy skartabelatem średniowiecznym a nowożytnym istnieje różnica zasadnicza; cała wewnętrzna treść obu pojęć, cała budowa prawna obu instytucyj jest zgoła odmienna. Przynależność do stanu włodyków uzasadnia urodzenie w włodyctwie; w przeciwieństwie do tego przy skartabelacie nowożytnym kwestya pochodzenia nie odgrywa żadnej roli; momentem twórczym przynależności stanowej jest tu sztuczny fakt uszlachcenia; właśnie też, żeby przez nobilitacyę wejść w poczet szlachty nowej, trzeba się urodzić w niższym, nieszlacheckim stanie. Podobnie zakres ograniczeń prawnych włodyków jest w przeważnej części inny, aniżeli skartabelów późniejszych; nawet wspólna obu tym grupom niezdolność piastowania urzędów ma przy włodyctwie pociągnięte granice odmienne, dalej sięgające, aniżeli przy skartabelacie właściwym. Zresztą sama zasada owych ograniczeń w sprawie piastowania urzędów jest w obu wypadkach zgoła inna. Na włodyce, ograniczenie to, jak zresztą wszystkie inne, ciążą z mocy dziedzicznej jego przynależności do stanu włodyczego, przechodzą też dziedzicznie na wszystkie dalsze pokolenia; są w zasadzie wieczyste. Natomiast u skartabela w późniejszem wyrazu tego rozumieniu ograniczenia prawne są tylko czasowe. Docieramy tu do najistotniejszej, najgłębszej, podstawowej różnicy pomiędzy obu warstwami, oświetlającej zarazem jaskrawo cały ich charakter i istotę prawną. Włodyctwo jest przynależnością do osobnego stanu

społecznego, rycerskiego, ale nieszlacheckiego, a wszelkie ciążące na niem ograniczenia prawne są wypływem odrębności stanowej wobec szlachty. Usunięcie ograniczeń, nabycie pełnych prerogatyw szlacheckich, nie da się tu — prawnie — osiągnąć w inny sposób, jak przez uszlachcenie włodyki; potrzeba tu zatem osobnego aktu twórczego, który powoduje zmianę przynależności stanowej. Skartabelat nowszy nie jest wykładnikiem stanowości odrębnej; jest on takiem samem szlachectwem, jakie posiada inna, rodowa szlachta, tylko nie szlachectwem starożytnem, ale nowem. Ograniczenia, jakie ciążą na skartabelach nowszych czasów, wypływają z tego właśnie ich szlachectwa nowego, nie zaś z braku szlachectwa w ogóle. Kiedy przez sam upływ czasu, w kolejnem następstwie jednego czy kilku pokoleń, zatrze się różnica między szlachectwem nowem a starem, dotychczasowy skartabel, bez osobnego, nowego aktu twórczego, uzyskuje pełnię praw szlacheckich. Uzyskuje ją nie dla tego, żeby przeszedł z innego, niższego stanu, do wyższego, szlacheckiego; owszem, pozostaje w tym samym stanie szlacheckim, do którego wszedł od początku, przez nobilitacyę; odpadają tylko te ograniczenia, którym dotąd podlegał ze względu na szlachectwo nowe.

Jak zasadniczo różną jest sama treść obu skartabelatów, tak też nie ma żadnego między nimi związku genetycznego, jak mylnie dotąd w przeważnej części przyjmowali badacze dziejów tej instytucyi. W chwili, kiedy się zaczęły tworzyć pierwsze ograniczenia prawne szlachty nowej, niezdolność do sprawowania wyższych godności duchownych, na przełomie wieku XV i XVI, zamierał już, a może nawet zamarł był właśnie skartabelat średniowieczny; w czasie zaś, kiedy główne, najważniejsze z ograniczeń, brak dostępu do urzędów świeckich, nie tylko ustalone zostało ostatecznie (1669 r.), ale chociażby tylko w pojęciach i dążeniach współczesnych kiełkować zaczęło jako nowa myśl, jako postulat do przeprowadzenia (ostatnia ćwierć wieku XVI), skartabelat-włodyctwo dawno już istnieć przestał. Sama chronologia zjawisk wskazuje na to, że skartabelat późniejszy nie mógł powstać z dawniejszego, choćby tu nawet uwzględnić te stosunki, które w obu skartabelatach zewnętrznie sobie odpowiadają (brak dostępu do urzędów). Cóż dopiero mówić o innych stosunkach, zasadniczo różnych? Jakże, w świetle takiego przypuszczenia, związać genetycznie brak herbów u włody-

ków i herbowość szlachty nowej; jak wytłómaczyć podwójną wysokość główszczyzny i nawiązki szlachty nowej, taką samą, jak u wszystkiej innej szlachty, w porównaniu z niższą, włodyczą; jak objaśnić przetworzenie naturalnego sposobu nabywania włodyctwa przez urodzenie, w sztuczny akt nobilitacyi, uzasadniający skartabelat czasów późniejszych: jak związać odrębność stanową włodyctwa, jego wyosobnienie prawne od szlachty, z skartabelatem nowszym, jako szlachectwem w właściwem tego słowa znaczeniu; jak wreszcie dziedziczność i wieczystość ograniczeń prawnych włodyków zmienić na późniejsze, czasowe ograniczenia skartabelów? W obu tych instytucyach tkwi taka mnogość pierwiastków zasadniczo różnych, tak co do najistotniejszej treści i całego charakteru odmiennych, że niepodobna przypuścić, żeby jedna powstać mogła z drugiej, choćbyśmy tu nawet, w okresie przeobrażenia, przyjęli możliwość zmian najdalej sięgających. Skartabelat nowszy nie jest zatem późniejszym kształtem ewolucyjnym skartabelatu średniowiecznego; musi być, i jest — tworem samoistnym, samorodnym, niestojącym w żadnym związku genetycznym, czy przyczynowym, z tamtą formacyą wcześniejszą.

Jedyna rzecz, która oba te pojęcia łączy, to — wspólna nazwa, jeżeli użyte wyjątkowo w statutach Kazimierzowskich określenie uznamy za nazwę średniowiecznego włodyctwa. Wiemy jednak, jak do tej wspólności nazw doszło. Wyraz egzotyczny, podany zresztą w statutach nie w pierwotnem, właściwem, jeno przenośnem, gwarowem znaczeniu, mało zrozumiały, może nierozumiany wcale już w wiekach średnich, nie zdoławszy ustalić się w współczesnem słownictwie urzędowem, stał się tem bardziej istną zagadką w czasach późniejszych kiedy zamarła rzecz sama, na której oznaczenie użyto go w statutach. Wtedy przyszło na myśl Przyłuskiemu podać jego wytłómaczenie. Wykładnia, jaką doń przystosował, była z gruntu błędna: nie odtworzyła dawniejszego pojęcia włodyctwa, jakie w nim tkwiło w rozumieniu statutów Kazimierzowskich; za to wtłoczyła weń inne, nigdy dotąd nie łączone z niem pojęcie szlachectwa nowego. Tak powstało zrównanie wyrazowe między skartabelatem średniowiecznym i nowożytnym. To zrównanie nie jest tedy wynikiem rzeczowego pokrewieństwa obu instytucyj, ani genetycznego ich z sobą związku; jest ono wypływem prostego nieporozumienia, wywołanego przez literaturę prawniczą. Że zaś nie skończyło się na samem tylko nieporozumieniu

co do nazwy, że na niem osnuto szereg dalszych konsekwencyj co do stanowiska prawnego szlachty nowej, że na ogół cała teorya o skartabelacie nowożytnym i cała jego budowa prawna głównie i przedewszystkiem na tej mylnej wykładni pojęcia oparła się i ostatecznie ustaliła, więc mamy tu do zapisania wybitny, typowy przykład ukształtowania się pewnej instytucyi prawnej pod bezpośrednim wpływem i oddziaływaniem literatury prawniczej.

Warto przypomnieć na tem miejscu kilka najważniejszych dat odnoszących się do historyi tego wyrazu w naszem słownictwie technicznem. Kiedy r. 1553 Przyłuski tchnął weń nową myśl, nie można było jeszcze przewidzieć, czy sformułowane przezeń pojęcie przyjmie się w praktyce życia społecznego i w ustawodawstwie państwowem. Przez pół stulecia, w samej literaturze prawniczej, ważą się jego losy, pojawiają się odmienne, czasem wprost sprzeczne określenia skartabelatu, w zasadzie tyleż warte, co określenie Przyłuskiego, bo tak samo bezzasadne i mylne, jak ono. Z tych wszystkich określeń — którekolwiek mogło było zdobyć sobie uznanie w praktyce, jak je zdobyło ostatecznie określenie Przyłuskiego: byłoby w takim razie przeszło do naszego prawa zgoła odmienne, czy nawet treściowo wprost sprzeczne pojęcie skartabelatu, aniżeli to, jakie się tu ostatecznie ustaliło. Że zwyciężył pogląd Przyłuskiego, wpłynęła na to nie tyle wewnętrzna wartość jego teoryi, ile raczej powaga i wpływ, którymi cieszyło się jego dzieło. Ale i to zwycięstwo idzie krokiem opornym; tylko z trudnością i małymi etapami nowe pojęcie toruje tu sobie powoli drogę. Nierychlej jak dopiero w początkach stulecia XVII (1605) zapisać możemy pierwszą po Przyłuskim pełną literacką jego recepcyą, ok. 1634 pierwsze poważniejsze świadectwo o utarciu się tego wyrazu w stosunkach życia codziennego, a dopiero w początkach drugiej połowy tego wieku (1654) wyraz ten w nowem znaczeniu zjawia się po raz pierwszy w pomniku ustawodawstwa polskiego. I to tak, że nawet wtedy jeszcze, przez cały ciąg stulecia XVII, i w pierwszej, może nawet drugiej ćwierci wieku XVIII, nie zdobywa sobie pełnego uznania; jeszcze wtedy używa się go nieczęsto czy to w literaturze, czy w życiu codziennem, czy w ustawach sejmowych, posługując się zamiast niego zazwyczaj określeniem »nowej szlachty«. Dopiero za Stanisława Augusta, może po przygotowaniu sprawy w końcowym okresie doby saskiej, »skartabelat« staje się powszechnem,

ściśle technicznem, urzędowo przyjętem określeniem szlachectwa nowego i łączących się z tym stosunkiem ograniczeń prawnych. Widzimy: trzeba było upływu całych dwu stuleci, zanim ustalone przez Przyłuskiego pojęcie zapewniło sobie pełne prawo obywatelstwa w urzędowem słownictwie polskiem.

Jak sam wyraz, w nową przybrany szatę pojęciową, upowszechniał się dopiero powoli i stopniowo, tak też stopniowo tylko powstają i rozwijają się ograniczenia prawne, z szlachectwem nowem związane. Zrazu, przez cały jeszcze niemal wiek XV, choć zwyczaj nobilitowania dość się był już podówczas upowszechnił, ograniczeń takich nie ma zgoła. Pierwsze zjawiają się dopiero na przełomie stulecia XV i XVI, i odnoszą się zrazu wyłącznie do dziedziny stosunków hierarchiczno-kościelnych, wprowadzone tu zresztą przez naśladownictwo wytworzonych już przedtem wzorów zachodnich. Jak w wielu kapitułach na Zachodzie, tak i w Polsce szlachta nowa pozbawiona zostaje zdolności sprawowania dostojeństw kapitulnych, z nielicznymi wyjątkami co do kanonij doktorskich. Pośrednio zasadę tę wypowiadają już statuty z r. 1496 i 1505, wyraźnie ustala ją przepis z r. 1539. Z biegiem czasu dokonywa się rozszerzenie tej zasady na inne dostojeństwa kościelne, na prelatury kolegiackie już r. 1505, na inne kanonie w kolegiatach r. 1607. Jeszcze przedtem, co do opactw i przeorstw zakonnych, już r. 1538/9 pierwszeństwo dostępu otrzymuje tu szlachta rodowa, a r. 1550 szlachta nowa traci zupełnie zdolność piastowania tych godności. Przepisy te, wydawane zrazu tylko ze względu na rdzenną Polskę, zostają wreszcie, w drugiej połowie XVI i początkach XVII w. (1576. 1607) rozszerzone na inne ziemie Rzpltej, na kraje ruskie koronne i ziemie litewskie. Utrzymują się one później bez zmiany prawie aż do końca istnienia Rzpltej; jeszcze tylko konstytucya kwietniowa z r. 1791 przynosi tu pewne złagodzenie, w odniesieniu mianowicie do godności opackich i kanonij w kolegiatach. Jest rzeczą uwagi godną, że całą tę sprawę, którą na Zachodzie załatwiał sam Kościół przez swoje organy, w Polsce ujęła w swe ręce władza świecka, uczyniła ją przedmiotem ustawodawstwa sejmowego. Ustalono przez to jednolite zasady w obrębie całego kościoła polskiego, inaczej niż na Zachodzie, gdzie sprawę tą, urządzaną przez autonomiczne statuty kapitulne, lub osobne, dla poszczególnych dyecezyj wydawane rozporządzenia papieskie, przedstawiała w szczegółach wielką roz-

maitość. Co ważniejsza zaś, dano tej zasadzie sankcyę państwową, wyciśnięto na niej wyraźne piętno świeckości; w nowo tworzącą się instytucyę ograniczeń prawnych szlachty nowej, jakkolwiek chodziło na razie o urzędy kościelne, wprowadzono dużo elementu wybitnie świeckiego.

Mimo rychłe wkroczenie państwa w dziedzinę tych stosunków, mimo wcześniejsze ustalenie się ograniczeń co do urzędów kościelnych, mimo wreszcie zewnętrzne podobieństwo zjawiska, nie można jednak przyjąć, żeby druga, najważniejsza grupa ograniczeń szlachty nowej, niezdolność piastowania urzędów świeckich, wzorowała się na ograniczeniach co do godności duchownych; żeby one właśnie dały tu pochop do przeprowadzenia podobnych ścieśnień także w zakresie stosunków świeckich. Przez całe niemal jedno stulecie szlachta nowa miała już wzbroniony dostęp do urzędów duchownych, zanim, w ostatniej ćwierci wieku XVI zaczął kiełkować pogląd o potrzebie podobnych ścieśnień co do urzędów świeckich. Znamienną natomiast jest rzeczą, że pogląd ten zjawia się w najbliższym czasie po sformułowaniu nowego pojęcia skartabelatu przez Przyłuskiego, które, przeciwstawiając ów skartabelat szlachectwu statutów Kazimierzowskich, mogło nasunąć myśl, że urzędy, całym szeregiem ustaw dawniejszych zastrzeżone szlachcie, nie są dostępne skartabelom. Na szczególną uwagę zasługuje też okoliczność, że w licznych, ciągle powtarzanych żądaniach sejmików o wykluczenie szlachty nowej od urzędów świeckich, jakie częściowo już na schyłku wieku XVI i w pierwszej połowie XVII, przedewszystkiem zaś od połowy tego stulecia, i zresztą kiedykolwiek później się pojawiają, nie powołano nigdy, do uzasadnienia tych żądań, gotowego wzoru w dziedzinie stosunków kościelnych, ale wprost dawniejsze rzekome ustawy, wykluczające szlachtę nową od urzędów świeckich; do takiej wykładni nadawały się owe ustawy tylko w związku z mylną teoryą Przyłuskiego o skartabelacie. Pogląd o ograniczeniach skartabelów co do prawa piastowania urzędów świeckich nie jest tedy logicznem następstwem i rozwinięciem poglądu o takichże ograniczeniach w dziedzinie stosunków kościelnych; wytworzył się on samorodnie, w związku z teoryą Przyłuskiego o skartabelacie, jest zjawiskiem, podstawowo odmiennem, genetycznie odrębnem od tamtego dawniejszego, jako ściowo zresztą podobnego.

I właśnie dla tego, że się tworzył samorzutnie, nie zdołał przez

długi czas doprowadzić do ostatecznego skrystalizowania myśli, do pełnego ustalenia zasad, o których przeprowadzenie chodziło. Poczynając od ostatniej ćwierci wieku XVI, kiedy się ukazują pierwsze jego ślady, aż do r. 1669, wszystko jest tu w stanie płynnym, nieokreślonym. Jest mniemanie, że szlachta nowa urzędów szlacheckich piastować nie powinna, i jest równoczesne rozdawnictwo tych urzędów między szlachtę nową; jest dążność, żeby jej wyraźnymi przepisami ustaw dostępu do urzędów zabronić, a jednak (pomijając konstytucyę o legacyach z r. 1662) do wydania takich ustaw nie dochodzi. Dopiero pod koniec tego okresu (1654), chyłkiem i boczną drogą, w szczególną konstytucyę nobilitacyjną wsunięta zostaje po raz pierwszy klauzula o skartabelacie, dająca pierwszą pośrednią sankcyę ustawową nowemu dążeniu, sankcyę bardzo zresztą niedokładną, bo nieokreślającą ściśle zakresu ograniczeń, mało też w najbliższych potem czasach skuteczną; bo i później jeszcze, jak poprzednio, szlachta nowa dostaje się na urzędy szlacheckie, nawet bardzo ważne.

Dopiero pakta konwenta z r. 1669 wprowadzają po raz pierwszy w dziedzinę tych stosunków pewien ład i porządek. Odmawiają wyraźnie szlachcie nowej w trzech pierwszych pokoleniach dostępu do urzędów świeckich i legacyj Rzpltej, powtarzając co do tego ostatniego szczegółu wydany na krótko przedtem, niedokładny zresztą w określeniu pokoleń ograniczonych, przepis z r. 1662. Urzeczywistniają tedy żywioną poprzednio w społeczeństwie szlacheckiem myśl, choć nie w tak szerokim zakresie, jak się tego przedtem nieraz domagano. Nie od wszystkich bowiem urzędów świeckich odsunięto tu szlachtę nową, i nawet nie od wszystkich tych, które dawniejszemi ustawami szczegółowemi zastrzeżone zostały samej szlachcie; tylko urzędy samoistne, publiczne (właściwe), wychodzące z bezpośredniej lub na prezencie sejmikowej opartej nominacyi królewskiej, z wyłączeniem zresztą urzędów wojskowych i nadwornych, nie mają się odtąd dostawać skartabelom. Wszystkie inne, mniejsza o to, czy w myśl ustaw dawniejszych dostępne plebejuszom, czy samej tylko szlachcie, mogą być sprawowane przez skartabelów. I tamte zresztą mogą się im dostać, nie tylko jeśli sejm zarządzi wyraźne uchylenie skartabelatu, ale i bez tego zastrzeżenia, na mocy rezerwatu królewskiego, któremu zakreślono granice bardzo szerokie. Przepisy te, przejęte bez zmiany we wszystkich późniejszych paktach konwentach, utrzymały się jako zasada

stała, niezmienna, w budowie skartabelatu polskiego aż do końca istnienia Rzpltej. Jeszcze tylko r. 1674 następuje rozszerzenie ograniczeń prawnych szlachty nowej przez ustalenie warunku szlachectwa rodowego przy nabywaniu całego szeregu innych urzędów podrzędniejszych, poprzednio na ogół szlachcie, starej czy nowej, zastrzeżonych. W paktach z r. 1674 linia rozwojowa ograniczeń skartabelatu wznosi się do punktu najwyższego, ale wnet potem napowrót się zniża; późniejsze pakta, poczynając od r. 1697, wracają znowuż ściśle na stanowisko pierwotnego przepisu z r. 1669.

Niezdolność sprawowania urzędów, jedyny wykładnik ograniczeń skartabelatu w dziedzinie stosunków kościelnych, jest zarazem głównym ich składnikiem w zakresie stosunków świeckich. Inne dążenie społeczeństwa szlacheckiego, żeby skartabelom odebrać także prawo dzierżawienia i użytkowania dóbr i dochodów publicznych, dało się urzeczywistnić tylko czasowo i częściowo. Pierwsze pakta konwenta z r. 1669 w niczem się z tą myślą nie liczyły; przejął ją dopiero rozszerzający przepis z r. 1674. Ale jak co do urzędów podrzędniejszych, tak i co do tej sprawy rozszerzenie to wnet cofnięto; zaraz najbliższe potem pakta z r. 1697, oraz wszystkie późniejsze, wracają na stanowisko ustawy z r. 1669. Jeszcze tylko r. 1764 staje przepis, że szlachta nowa nie może otrzymywać w dożywocie wójtowstw i leśnictw w dobrach królewskich, przepis pojęciowo urywkowy, rzeczowo mniej ważny, jedyny, który w dziedzinie ograniczeń co do tej grupy praw utrzymał się do końca istnienia Rzpltej. Przepis ten, zestawiony z ogółem zjawisk rozwojowych w historyi skartabelatu, zasługuje na uwagę przedewszystkiem z tego względu, że jest to ostatnie z rzędu ograniczenie praw, jakie co do szlachty nowej przeprowadzono. Odtąd, przez cały czas rządów Stanisława Augusta, sprawa ta w niczem nie posuwa się już naprzód; cała wewnętrzna treść skartabelatu, pomijając chyba złagodzenie z r. 1791 w sprawie dostępu szlachty nowej do godności kollegiackich i opackich, pozostaje bez zmiany, przedstawia się jako rzecz wykończona.

Zanim jeszcze przyszło do wyraźnego, ustawowego sformułowania ograniczeń prawnych szlachty nowej w zakresie stosunków świeckich, przeprowadzono myśl poddania jej pewnym osobnym ciężarom i obowiązkom publicznym. Ale te ciężary nie przybrały stałego, niezmiennego kształtu. Zrazu, na zasadzie uni-

wersałów poborowych z r. 1613—1629, a częściowo i późniejszych uchwał podatkowych sejmikowych, przedstawiają się one jako ciążący na pierwszem pokoleniu skartabelów obowiązek uiszczania wyższych poborów; później, w latach 1685—1690 jako obowiązek dostarczenia własnym kosztem pocztów zbrojnych na usługi Rzpltej. Z tą różnorodnością treści łączy się też niestałość czasowa owych obowiązków; już w wieku XVII są tu przerwy, w ciągu których szlachta nowa nie podlega żadnym tego rodzaju ciężarom. Od końca tego stulecia (1690) upada wreszcie sama zasada szczególnych obowiązków szlachty nowej, nigdy później już niewznowiona. W dziejach skartabelatu polskiego obowiązki te przedstawiają zatem tylko pozycyę treściowo zmienną, czasowo niestałą.

To przypomnienie i zestawienie głównych dat rozwojowych skartabelatu nowożytnego jest bardzo pouczające. Świadczy ono przedewszystkiem, że to, co w instytucyi tej przywykliśmy uważać za rzeczy ściśle z sobą złączone, jakoby organicznie zespolone, sama jej nazwa, i zasób ograniczeń prawnych szlachty nowej, miało początek odrębny, i odrębny przez dłuższy czas rozwój, zanim w kolei wieków nastąpiło połączenie. Istniały już, od końca stulecia XV, ograniczenia szlachty nowej w sprawie dostępu do godności duchownych, a nie było jeszcze wytworzonego pojęcia skartabelatu jako szlachectwa nowego. W początkach drugiej połowy wieku XVI zjawia się to pojęcie po raz pierwszy w literaturze, a nie ma jeszcze ograniczeń szlachty nowej w zakresie stosunków świeckich. Od r. 1613 szlachta owa podlega już osobnym ciężarom, od 1669 wyraźnie zostaje usunięta od sprawowania urzędów świeckich i legacyj, a nazwa »skartabelat« nie jest jeszcze ustalona jako urzędowe określenie szlachectwa nowego. Ściśle rzecz biorąc, zupełne połączenie obu tych pojęć można uważać jako dokonane dopiero za rządów Stanisława Augusta; wtedy bowiem dopiero ustalony został ostatecznie zakres ograniczeń szlachty nowej, a sama nazwa skartabelatu jako określenie szlachectwa nowego przeszła bez zastrzeżeń do współczesnego słownictwa urzędowego.

Już ten szczegół wskazuje, że na genezę i treść skartabelatu składały się czynniki rozmaite, zrazu wyosobnione. Poprzemy ten pogląd, rozważywszy z osobna podstawę, znaczenie, wreszcie i czas powstania poszczególnych ograniczeń i ciężarów szlachty nowej. Nie od razu ustaliło się tu wszystko; jedne

ograniczenia czy ciężary zjawiają się rychlej, inne, nieraz długim odstępem czasu przedzielone, dopiero później. Z tych, które w kolei wieków powstały, jedne utrzymują się tylko czasowo, jak osobne ciężary podatkowe czy wojskowe, jak ograniczenia z r. 1674; inne wchodzą w skład pojęcia jako czynnik stały, niezmienny, utrzymany w prawie naszem aż do upadku Rzpltej, jak ograniczenia zdolności piastowania urzędów duchownych i świeckich, a pod koniec niezdolność nabywania wójtowstw i leśnictw w dobrach skarbowych. W różnych czasach zakres ograniczeń skartabelatu jest tedy rozmaity, i to tak, że w pewnych okresach późniejszych nie sięga tak daleko, jak przedtem. Nawet zresztą i to, co w instytucyi tej utrzymało się jako pozycya stała, przedstawia się rozmaicie co do momentów twórczych: przez naśladownictwo wzorów obcych tworzą się ograniczenia zdolności piastowania urzędów duchownych, zgoła samorodnie powstają ograniczenia w dziedzinie stosunków świeckich; a i tu pojęciowo inny jest podkład ograniczeń ze względu na dostęp do urzędów, inny znowu ze względu na możność nabywania wójtowstw w dożywocie.

Ta rozmaitość składników nie zatraciła się też w pełni po ich połączeniu w wspólną instytucyę skartabelatu, nie podległa przetworzeniu w całość na wskróś jednolitą, organiczną. Szczególne właściwości każdego składnika ujawniają się jeszcze później w pewnych kierunkach na zewnątrz. Wynikło stąd, że ta sama osoba, w miarę tego, o jakie chodziło prawa, mogła być równocześnie skartabelem i nieskartabelem, szlachcicem nowym o ograniczonej, a zarazem i nieograniczonej w odpowiednim zakresie zdolności prawnej. Syn uszlachconego, ze względu na godności duchowne, wychodził już z skartabelatu, gdyż niezdolność do ich sprawowania ciężyła tylko na pierwszem pokoleniu, ale trwał w skartabelacie ze względu na urzędy świeckie, gdyż niezdolność sięgała tu aż w trzecie pokolenie. I nie tylko w tem przeciwstawieniu stosunków kościelnych i świeckich objawia się ta rozmaitość; można ją stwierdzić także w dziedzinie stosunków wyłącznie świeckich. Syn uszlachconego, co do prawa piastowania urzędów świeckich, uchodził, jak poprzednio, za skartabela, ale nie był nim już ze względu na ciężary podatkowe czy wojskowe, nakładane na szlachtę nową w w. XVII; ciężarom tym poddano bowiem tylko pierwsze pokolenie. I znowuż na odwrót, o ile sejm nie udzielił nobilitacyi »praecise scartabellatu«, która usuwała wszystkie ograniczenia prawne, mógł

przecież sam nobilitowany uzyskać urząd świecki na zasadzie rezerwatu królewskiego, usuwającego w ten sposób jego ograniczenia w zakresie stosunków świeckich; ale trwał jeszcze skartabelat w sprawie dostępu do urzędów duchownych, a w w. XVII nadto także co do ciężarów podatkowych i wojskowych: gdyż rezerwat królewski na stosunki te nie wywierał żadnego wpływu. Widzimy: w budowie skartabelatu dadzą się odróżnić ściśle i dokładnie poszczególne warstwy osadowe, z jakich się ta instytucya w kolei wieków wytworzyła; ich połączenie jest tu więcej zewnętrzne, mechaniczne, do przetopienia ich w jednolitą całość organiczną nie doszło. Tkwił w tem istotny błąd dotychczasowej nauki, że instytucyę tę uważała jako taki właśnie wytwór organiczny, w dodatku jeszcze jakoby od razu gotowy.

Z szczególnym naciskiem zaznaczyć jeszcze należy, że cała teorya o ograniczeniach szlachty nowej w zakresie stosunków świeckich urodziła się z nieporozumień. Początek dała tu pierwsza definicya skartabelatu nowożytnego, jak ją sformułował Przyłuski, oparta na nieporozumieniu, na mylnej wykładni skartabelatu-włodyctwa statutów Kazimierzowskich. Formalnie logicznym, ale rzeczowo błędnym był związany z tą definicyą wniosek, jakoby statuty owe, przeciwstawiając skartabelów szlachcie, uważały szlachtę nową za nieszlachtę: drugie z rzędu nieporozumienie. Trzecie, na poprzedniem znowuż oparte: jakoby urzędy, ustawami dawniejszemi zastrzeżone szlachcie, nie były dostępne skartabelom jako rzekomej nieszlachcie. Obok tej jednej, trzystopniowej, logicznie ściśle z sobą związanej kondygnacyi nieporozumień, powstaje równorzędnie nieporozumienie inne: jakoby przepis Kazimierzowski o wywodzie szlachectwa, wymagając dowodu kilku herbów, uznawał pierwsze pokolenia uszlachconych za nieszlachtę; z czem łączy się jeszcze nieporozumienie dalsze, mięszające tu wywód herbów z wywodem pokoleń; na obu wspiera się znowuż pogląd o niezdolności dwu wzgl. trzech pierwszych pokoleń do sprawowania urzędów świeckich. Obok tych zestawić tu można inne jeszcze nieporozumienia co do rzeczy szczegółowych, zjawiające się w literaturze prawniczej: tak mniemanie Kromera, jakoby szlachta nowa nie miała zdolności posiadania dóbr ziemskich, w praktyce zresztą nieprzyjęte; i inne, Przyłuskiego, które na późniejszą praktykę oddziałało, oparte na mylnej wykładni dwu ustaw z r. 1550, które godności senatorskie, starostwa

i dzierżawy królewskie zastrzegały szlachcie, a które pojęte zostały jako zastrzeżenia na rzecz szlachty rodowej. Na samych nieporozumieniach wsparła się budowa skartabelatu w dziedzinie stosunków świeckich; nie będzie w tem przesady, jeśli cały proces kształtowania i ukształtowania się tej instytucyi uznamy za przejaw patologiczny w rozwoju naszego prawa.

Prostem następstwem skreślonego tu rozwoju było, że sama podstawowa myśl, i co za tem idzie, cała budowa instytucyi, mieści w sobie zasadnicze sprzeczności i niekonsekwencye. Zasady, przez nieporozumienie mylnie wyłożone, musiały w ostatecznem przeprowadzeniu praktycznem natrafiać na różne przeszkody, z samej istoty rzeczywistego stosunku wypływające. Akty nobilitacyjne nadają najwyraźniej szlachectwo pierwszemu zaraz uszlachconemu, a jednak, żeby przyznać pełnię praw szlacheckich dalszym dopiero pokoleniom, uznaje się, że pierwsze, czy trzy pierwsze pokolenia szlachtą nie są. Przyjąwszy znów nieszlachectwo pokoleń pierwszych, dopuszcza się jednak, mimo niebezpieczeństwo absurdu, na który zręcznie zwrócił uwagę Petrycy, że pochodne od nich pokolenia dalsze stają się przecież szlachtą, jakkolwiek nie zaszedł żaden co do nich osobny twórczy akt szlachectwa. Wreszcie, odmawiając skartabelom dostępu do urzędów na tej zasadzie, iż szlachtą nie są, przyznaje się im przecież prawo używania herbu, głowszczyzny szlacheckiej, tudzież nabywania i posiadania dóbr ziemskich, choć to były prerogatywy, wyłącznie stanowi szlacheckiemu służące. Widać tu wszędzie nielogiczne kompromisy zasad wprost przeciwnych, niezdolność czy niemożność wysnucia wszystkich, z tej czy owej zasady głównej płynących konsekwencyj.

Dalszem następstwem tych nieporozumień i sprzeczności myślowych była daleko idąca chwiejność stosunków w praktyce. Teksty ustaw dawniejszych, o których wykładnię chodziło, były przecież nieraz tłómaczone także trafnie; że zaś równorzędnie obok tego zjawiało się inne tłómaczenie mylne, na nieporozumieniu oparte, więc istniały obok siebie dwojakie, czasem wielorakie wykładnie tych samych przepisów, stosowane naprzemian równorzędnie obok siebie. Najdobitniej ujawnia się ta chwiejność w sprawie oceny zdolności szlachty nowej do piastowania urzędów świeckich w okresie czasu do r. 1669. Jest już wtedy nieokreślony ściślej pogląd, że skartabelat jest tu tytułem ograniczeń, ale jest równocześnie zapatrywanie, że szlachta nowa urzędy takie sprawować może. I znowuż

nawet tam, gdzie pogląd o niezdolności zyskuje przewagę, nie ma przecież dokładnie określonej granicy, do której sięgać mają ścieśnienia. Raz dotyczą one tylko pierwszego uszlachconego, innym razem także najbliższego potomstwa, a w obrębie każdego z tych dwu zakresów, stopień ich jest znowuż rozmaity. Raz uszlachcony uważa się za niezdolnego do piastowania urzędów tylko czasowo, innym razem dożywotnio; raz niezdolność ta rozciąga się na jego dzieci tylko, innym razem także na wnuków. W tem współistnieniu kilku wzajemnie wykluczających się zasad, praktyka przy nadawaniu urzędów miała właściwie pełną swobodę ruchu — w jednym czy drugim z obu sprzecznych z sobą kierunków. Nie mówimy już o chwiejnościach innego rodzaju: żeby przypomnieć zasadę wywodu szlachectwa z kilku przodków i opartą na tem teoryę o nieszlachectwie pokoleń początkowych, przy równoczesnem dopuszczeniu dowodu szlachectwa za pomocą przywileju nobilitacyjnego.

Nawet kiedy sprawą ograniczeń szlachty nowej zajęły się już z osobna literatura, ustawodawstwo i przywileje nobilitacyjne, chwiejność ta, z powodu licznych bałamuctw i niejasności, nie tylko nie ustała, ale po części nawet bardziej się jeszcze wzmogła. Od Przyłuskiego do Szczerbica (1553—1604) każdy autor inaczej określa pojęcie skartabelatu, czasem, jak Herburt lub Januszowski, w sposób, który nie pozwala wyrozumieć właściwego znaczenia tego wyrazu. Bałamuci rzecz Kromer mylną wiadomością o niezdolności nabywania dóbr ziemskich, bałamucą Dargodzki i Petrycy, nie umiejąc wskazać, ile właściwie pokoleń podlega ograniczeniom. Nie całkiem jasne są też same ustawy, już nawet najwcześniejsze, wzbraniające dostępu do urzędów duchownych. Statuty z r. 1496 i 1505, mówiąc wyraźnie tylko o zdolności szlachty rodowej i niezdolności plebejuszów, pozostawiają właściwie lukę co do pytania, jak tu oceniać zdolność szlachty nowej. Najważniejszym zarzutom podlega pod tym względem główna, podstawowa ustawa o skartabelacie, artykuł paktów konwentów z r. 1669, zredagowany niedołężnie, z szeregiem błędów, sięgających aż do kilkakrotnej mylnej interpunkcyi, pełny niejasności, jak tłómaczyć różne szczegóły: więc, czy ograniczenia odnoszą się tylko do nobilitowanych, czy także do indygenowanych; czy mowa tu tylko o urzędach świeckich, czy także o beneficyach duchownych; czy dotyczy on wszystkich bez wyjątku urzędów świeckich przez króla nadawanych, czy wyłącza pewne ich kategorye, jak urzędy dworskie i wojskowe; czy

ograniczenie trzech pokoleń pojęte jest w znaczeniu włącznem, czy wyłącznem; czy wreszcie do nabycia urzędów i dzierżawienia dóbr i dochodów, wymienionych w ustępie trzecim, wymaga się tylko szlachectwa, czy szlachectwa rodowego. Późniejsze pakta w niejednym kierunku prostują te usterki i myśl przepisu określają dokładniej, ale same znowu popadają nieraz w błędy, albo, jak pakta z r. 1674, rodzą nowe wątpliwości. Powodem zamięszania stają się też równorzędnie i równocześnie o tym samym przedmiocie wydawane przepisy sprzecznej między sobą treści, n. p. o legacyach, co do których wymagano raz szlachectwa rodowego od trzech pokoleń, innym razem tylko szlachectwa na ogół. Podobnież i przywileje nobilitacyjne są tu źródłem zamięszania, w części ze względu na sprzeczność z konstytucyami nobilitacyjnemi, w części znowu dla tego, że określając późniejszy, wieczysty stosunek szlachectwa, mięszały niejednokrotnie, co do zakresu uprawnień, samego uszlachconego i najbliższe jego potomstwo z pokoleniami późniejszemi. Nie dziw, że wobec takiego stanu rzeczy, już nawet po zasadniczem urządzeniu sprawy za pomocą przepisów ustawowych, zdarzały się tu czasem odchylenia i naruszenia obowiązującego prawa.

Ile w tych wszystkich nieporozumieniach i nieścisłościach było przypadkowych, niezawinionych błędów, a ile świadomej woli, niepodobna dziś oznaczyć dokładnie; tyle pewna, że oparta na nich instytucya skartabelatu da się wytłómaczyć jako zjawisko celowe.

Najgłębsza, najistotniejsza jej podstawa tkwi w znamiennym rysie duszy społecznej, stwierdzonym w psychologii narodów jako zjawisko ogólno-ludzkie: w odporności, niechęci każdego wyosobnionego koła społecznego wobec jednostek z innych warstw, zwłaszcza jeśli jednostkom tym przysługiwały dotąd mniejsze prawa czy mniejsze znaczenie społeczne lub towarzyskie, aniżeli osobom do koła tego zdawna należącym. Ta odporność ujawnia się na zewnątrz w dwojakim kształcie. Najpierw jako świadome stawianie przeszkód w dopuszczaniu żywiołów zewnętrznych do własnego grona. Pobudki mogą tu być rozmaite, w miarę zachodzących okoliczności. Jedna z najpospolitszych, która jaskrawo ujawniła się także w zapatrywaniach szlachty polskiej, to lekceważenie czy pogarda tych zajęć lub zawodów, którym bezpośrednio przedtem oddawały się owe jednostki, a zarazem wypływająca stąd niechęć do mięszania się z niemi, do przypuszczenia ich w swoje grono. To też

w głosach szlachty, o ile godziła się na nowe nobilitacye, dźwięczy często zasadniczy ton, że klejnot szlachectwa dostać się winien tylko ludziom zasłużonym na polu walki, którzy chrztem rycerskim zmyli plamę pośledniego pochodzenia i zawodu dawniejszego. R. 1597 sejmik proszowski stwierdza: »a prawa i zwyczaje starożytne ukazują, iż za dzielnością wojenną do tego (nobilitacyi) każdy przyjśćby miał« [1]; sejmik ruski r. 1669 mówi o nadawaniu szlachectwa tylko »bene meritis w wojsku« [2], a r. 1670 żąda, żeby do nobilitacyj tylko »za znaczne i krwawe zasługi« dopuszczano [3]; podobnież r. 1690 sejmik dobrzyński nie chciałby dopuścić do szlacheckiego klejnotu »krom tych, którzy sanguine merentur« [4]. O ile tych warunków nie ma, a inne względy ubocznej natury nie wpłyną tu łagodząco [5], budzi się zasadniczy opór przeciw nobilitacyom. Sejmik dobrzyński r. 1664 gorszy się nobilitacyami »bez wyświadczenia dowodów zasług i wierności« [6], a w latach 1692 i 1699 narzeka, iż »wielu plebejuszów niezasłużonych« nobilituje się [7]; kujawski znowuż sejmik wytyka r. 1735 »nobilitacye personarum ignotarum« [8]. Niechętnem zwłaszcza okiem spoziera szlachta na nobilitacye mieszczan i kupców, mierzących »łokciem i kwartą«. Już r. 1597 ziemia krakowska w osobnym ustępie sejmikowego laudum wyraża się z przekąsem, »iż też ex plebeis i z mieszczan sieła się ślachty namnożeło« [9], podobnież szlachta ruska, w uchwale z r. 1662 narzekająca, iż kupcy do klejnotu szlacheckiego snadno bywają przypuszczani [10]. Najdosadniej przebija się niechęć przeciw takim intruzom w dotkliwych przymówkach Potockiego, kiedy nobilitowanemu kupcowi radzi: »niech się pierwej z oliwy wywietrzy« [11], albo kiedy gromi: »dziś szwiec szlachcicem za pięć beczek piwa; ... wątpić o tem szkoda, że wszystkim rzemieślnikom uda się ta moda« [12].

[1] Barwiński, Dyar. sejm. I. 377.
[2] Castr. Sanoc. t. 181 str. 902 n.
[3] Castr. Prem. t. 409 str. 813 n.
[4] Kluczycki, Lauda sejm. dobrzyń. 145.
[5] Por. str. 300 n.
[6] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 41.
[7] Ibid. 158. 177.
[8] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. V. 52.
[9] Barwiński, Dyar. sejm. I. 377.
[10] Castr. Prem. t. 393 str. 319 n.
[11] Potocki, Ogród fraszek I. nr. 187.
[12] Ibid. I. nr. 186.

W ogóle, nobilitacye uważa szlachta za obniżenie wartości, za spospolitowanie klejnotu szlacheckiego, i niejednokrotnie myśl tę otwarcie wypowiada. R. 1667 sejmik dobrzyński zaleca swym posłom wstrzemięźliwość w rozdzielaniu uszlachceń, »aby ten szlachectwa polskiego klejnot nie spowszechniał« [1]; w podobnych słowach określa tę rzecz równoczesny sejmik bełski [2]. Znowuż zdaniem sejmiku halickiego z r. 1672 »zagęszczenie nowej szlachty sprawuje contemptum antiquae virtutis« [3]. Podobne stanowisko zajmuje sejmik kujawski: r. 1718 wyraźnie stwierdza, iż nobilitacye i indygenaty dzieją się »in derogationem stanu ślacheckiemu« [4], a r. 1766 sprzeciwia się nobilitacyom, »żeby nie podlała ta największa w narodzie naszym status nobilitaris prerogatywa przez częste do niej przypuszczanie« [5]. Prawie równocześnie, r. 1767, sejmik dobrzyński wyraża się niemniej dosadnie, widząc w nobilitacyach »poniżenie rodowitej z antenatów zasłużonej krwi szlacheckiej« [6]. Widzimy: jeszcze w drugiej połowie XVIII stulecia odporność szlachty przeciw mięszaniu się z żywiołami niższej kondycyi ujawnia się w sposób jaskrawy.

Ale nie tylko te pobudki bardziej oderwanej, ogólno-społecznej natury, rodziły ową odporność; działały tu także względy ściśle praktyczne. Napływ nowych żywiołów stwarzał szlachcie starej, mniejsza o to, czy od razu, czy po upływie pewnego czasu, niebezpieczną konkurencyą w uzyskiwaniu różnych korzyści, politycznych czy materyalnych, jakie się z przynależnością do stanu szlacheckiego łączyły: zwłaszcza w nabywaniu, pod różnemi postaciami, intratnego użytkowania dóbr i dochodów publicznych, przedewszystkiem zaś w uzyskiwaniu urzędów. Leżało w interesie szlachty bronić się przeciw wsiąkaniu nowych żywiołów do jej zamkniętego koła, przez to zaś zapewnić sobie wyłączne korzyści, z uprawnień szlacheckich wypływające. Już Przyłuski uczył, że urzędy dla tego zastrzeżone zostały szlachcie, »ut (rex) ipsos milites, qui Rempublicam tuentur, ad munia capessenda honoribus excitet« [7], myśl, która niejednokrotnie

[1] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 74.
[2] Castr. Bełz. t. 257 str. 1499 n.
[3] Castr. Halic. t. 172 str. 691 n.
[4] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. IV. 353.
[5] Ibid. V. 229.
[6] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 354.
[7] Przyłuski, Statuta 173. 174.

powtarza się także w późniejszej literaturze prawniczej i politycznej. Tę samę zasadę wyznają także sejmiki. Sejmik środzki z r. 1596 stwierdza: »gdzie praemia ludziom rycerskim nie idą, tam rycerskie rzemiosło gaśnie«, w ślad za czem żąda, aby król »ludzie rycerskie rad widział. urzędy i inszemi wakancyami aby opatrował« [1]. Podobnie sejmik bełski r. 1664: »aby stan szlachecki swoje miał pomnożenie za przystępem do dworu i do wszelakich per consequens godności« [2]. Kujawski znowuż sejmik z r. 1669 zaznacza, »że stanowi ślacheckiemu i wszystkim synom koronnym... dzieje się krzywda, kiedy plebejae conditionis osoby dignitatibus, officiis... gaudent« [3]. Wreszcie bardzo dosadnie określa tę rzecz uchwała sejmiku dobrzyńskiego z r. 1764, zlecająca posłom, aby na żadną nobilitacyę nie przyzwolili, »ponieważ szlachty obfitość w Rzpltej, którzy chleba i promocyi potrzebują« [4].

Prostem następstwem tych poglądów było dążenie szlachty, ażeby prawo udzielania nobilitacyi zagarnąć wyłącznie w swe ręce t. j. przekazać je swojemu organowi, sejmowi walnemu, i przez to nie tylko zapobiec zbytniemu szafowaniu klejnotem szlacheckim, ale w ogóle zyskać możność zagrodzenia tu każdej chwili dostępu żywiołom obcym w miarę uznania własnego. Dążenie to nie stanowi szczególnej właściwości stosunków polskich; z tych samych czy podobnych przyczyn ujawniło się ono również gdzieindziej, na Zachodzie. Tu czy tam zwracało się przeciw wyłącznemu prawu nadawania szlachectw, jakie zrazu, od chwili upowszechnienia się instytucyi uszlachceń w drugiej połowie XIV w. [5], przysługiwało monarchom, a które w wiekach średnich, i częściowo później, było także wyłączną, przyzwoleniem innych czynników niekrępowaną prerogatywą królów polskich [6]. Gdzieindziej ta wyłączność prawa królew-

[1] Barwiński, Dyar. sejm. I. 344.

[2] Castr. Bełz. t. 253 str. 1588 n.

[3] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 250.

[4] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 331.

[5] Por. str. 164 n.

[6] Przyjmuje się zwykle, zwłaszcza od czasu bliższego rozpatrzenia tej sprawy przez Piekosińskiego, Rycer. pol. I. 150, że w Polsce od samego początku były właściwie dwa czynniki, uprawnione, każdy z osobna, do nadawania szlachectwa, t. j. albo sam król (właściwe nobilitacye), albo poszczególne rody szlacheckie, dokonywające t. z. adopcyj do herbów. Ta dystynkcya wymaga sprostowania, które przeprowadzamy tu ogólnikowo tylko, nie mogąc wchodzić w szczegóły sprawy. Biorąc za podstawę zestawienie wszystkich znanych

skiego uchylona została rychlej niż w Polsce, już w w. XV i w najbliższych potem czasach; w ten mianowicie sposób, że władca zatrzymał wprawdzie prawo nobilitacyi, ale wykonać je mógł tylko za przyzwoleniem pewnych organów przedstawicielstwa szla-

aktów nobilitacyjnych od pierwszego ich zjawienia się w Polsce (1413) aż do końca panowania Batorego (1586), jakie podał Piekosiński, ibid. I. 260—314, możemy wprawdzie stwierdzić, że wypadki adopcyi do herbu są w tych czasach bardzo częste: na 178 zestawionych aktów jest ich 99, nie licząc kilku jeszcze adopcyj przy nadaniu indygenatów. Ale aż do r. 1574 każdy wypadek adopcyi stanowi tylko podstawę czy pobudkę do zarządzenia nobilitacyi przez samego króla; wszystkie też odnośne akty nobilitacyjne wychodzą pod imieniem królewskiem. Toż samo powtarza się w przeważnej części także po roku 1574, por. ibid. str. 260 n. nr. 1. 11. 14. 16—30. 32—36. 38—40. 43. 45—49. 51. 54. 56—59. 61. 64—73. 75. 78. 80—85. 87. 88. 90. 91. 93—96. 99. 100. 102—104. 110—113. 117. 119. 121. 127. 128. 130. 138. 143. 144. 147. 149. 151. 153. 154. 159. 161. 162. 166. 167. 169. 170. 172. 178. Z całego tego okresu czasu nie dochował się ani jeden samoistny akt nobilitacyjny, wystawiony przez ród adoptujący. Pierwszy tego rodzaju akt, Sędziwoja z Czarnkowa, zawierający adopcyę Mikołaja Łączyńskiego, pochodzi z r. 1574, a drugi, jedyny, jaki jeszcze znamy z okresu czasu przed r. 1586, wystawiony przez ród Firlejów, odnosi się do roku 1581 i dotyczy adopcyi Krzysztofa Trecyusza (ibid. nr. 139. 164). Ale nawet tym dwu adopcyom odpowiadają jeszcze osobne akty nobilitacyjne królewskie, tak odnośnie do Łączyńskiego późniejszy o sześć lat akt z roku 1580, odnośnie do Trecyusza wcześniejszy o rok akt z roku 1580 (ibid. nr. 154. 155). Nie ma tedy przez cały czas aż do roku 1586 ani jednego wypadku, w którym adopcyę rodu szlacheckiego możnaby uważać samą za wyłączny tytuł nabycia szlachectwa. Wszędzie towarzyszy jej nobilitacya królewska. Postąpimy trafnie, jeżeli właściwe prawo udzielania szlachectwa przyznamy w tym czasie samemu tylko królowi, nie zaś obok niego równorzędnie także adoptującym rodom szlacheckim, gdyż adopcya jest w każdym wypadku tylko aktem przygotowawczym, albo towarzyszącym nobilitacyi królewskiej, nigdy zaś samoistnym momentem twórczym szlachectwa. Sam też Piekosiński przyjmuje, że adopcya wymagała »prawdopodobnie monarszego zatwierdzenia« (ibid. 152). Być może zresztą, że stwierdzony w obu wypadkach z r. 1574 i 1581 zwyczaj wystawiania osobnych dokumentów przez ród adoptujący, poczęto później przez nieporozumienie tłómaczyć jakoby samoistne akty nobilitacyjne; z tego punktu widzenia wyjaśnilibyśmy najłatwiej treść i tendencyę konstytucyi z r. 1633, »aby żaden szlachcic ignobilem do herbu przyjmować... się nie ważył«, Vol. leg. III. 805. Ale i to niekonieczne; można bowiem przepis ten pojąć także nie jako zakaz rzekomych samoistnych nobilitacyj przez adopcye, lecz jako zakaz adopcyj, jako aktów uprzedzających nobilitacyę królewską. Co tu trafniejszego, okaże z czasem rozpatrzenie znaczniejszej ilości przywilejów nobilitacyjnych z okresu po roku 1633. W każdym razie wypływa z tych uwag, że król od początku był właściwie jedynym organem, powołanym do udzielania nobilitacyi.

checkiego, więc: czy to t. zw. »ciała szlachty« (Adelskörper), jak w Meklemburgii, czy sejmu, jak w Węgrzech, czy szlacheckich kuryj sejmowych, jak w wielu krajach niemieckich. Zaprowadzono przytem odpowiednią kontrolę uszlachceń. W Czechach n. p. trzeba było uchwałę nobilitacyjną wciągnąć do ksiąg metryki królestwa, tak, że tylko osoby tamże zapisane, lub ich potomstwo, powoływać się mogły na udzielone sobie szlachectwo; za przewodem Czech przyjmują w drugiej połowie wieku XVI inne, niemieckie kraje habsburskie, zwyczaj wpisywania uszlachceń do metryk szlacheckich. Na Węgrzech jeszcze przedtem jako warunek skutecznej nobilitacyi uznano t. z. inartykulacyę inkolatu, t. j. wyraźne stwierdzenie przyzwolonego na sejmie szlachectwa w osobnym artykule ustawy sejmowej [1]. Wzory, za którymi miała pójść Polska, były zatem dawno gotowe gdzieindziej. U nas pierwsze próby zastosowania ich poczynają się nierychlej, jak dopiero w ostatniej ćwierci wieku XVI, osobliwym zbiegiem okoliczności prawie że równocześnie z pojawieniem się innej, wprost przeciwnej dążności na Zachodzie. Właśnie wtedy rosnący absolutyzm monarchów zachodnich postawił sobie za cel usunąć krępujące węzły przyzwoleń sejmowych czy kuryalnych przy udzielaniu nobilitacyj, przywrócić pierwotne, niczem nieścieśnione, wyłączne prawo królewskie w dziedzinie tych stosunków: prawo takie stwarzało możność wprowadzenia w poczet szlachty żywiołów nowych, przeważnie urzędniczych, niezwiązanych ściśle z interesami szlachty starej, zawisłych od monarchy, a przeto popierających jego dążenia polityczne: jednem słowem, silnych podpór absolutystycznego systemu rządowego. W krajach habsburskich naprzykład, z jedynym wyjątkiem Węgier, w których nie udało się przełamać sejmowego prawa inartykulacyi inkolatu, dążność ta święci stałe tryumfy: w Czechach Nowe prawo ziemskie z r. 1627 przyznaje królowi wyłączne, przyzwoleniem sejmu niekrępowane prawo nadawania inkolatu (nobilitacyi), wnet potem zaś ta sama zasada drogą faktycznej praktyki upowszechnia się w innych krajach habsburskich [2]. W przeciwieństwie do tego, w Polsce, wpływ sejmu na sprawę uszlachceń, mimo że uznany stosunkowo późno, i nie od razu w zupełności, z postępem czasu rośnie coraz bardziej, ścieśniając stopniowo prawa królewskie w tej dziedzinie.

[1] Por. Balzer, Hist. ustr. Austryi, wyd. 2, 175. 227. 228 i pow. literaturę.
[2] Ibid. 205. 212. 227. 228.

Pierwsze ograniczenie tego prawa przyniosła konstytucya sejmowa z r. 1578 [1]. Sięga ono tu stosunkowo daleko, ustawa orzeka bowiem w zasadzie, »aby plebei nie byli kreowani na szlachectwo, jedno na sejmie za wiadomością Panów Rad«. Stylizacya przepisu nie jest, co prawda, całkiem jasna: niewiadomo, czy rozumieć go należy tak, że udział w nobilitowaniu przyznany tu został samemu tylko senatowi, z wykluczeniem izby poselskiej, w związku zaś z tem, co znaczy zwrot »za wiadomością«: więc, czy wymagane jest tylko poddanie sprawy pod obrady senatu i wysłuchanie jego zdania jako rady, czy też wprost przyzwolenie na nobilitacyę, jako wypływ przyznanego mu tu głosu stanowczego; czy wreszcie, w przeciwieństwie do alternatywy pierwszej, dano tu głos stanowczy także izbie poselskiej, oprócz wymaganej »wiadomości« senatu. Najbliższe po ogłoszeniu tej ustawy przywileje nobilitacyjne Batorego, wydawane na sejmach, w przeważnej części nie rozwiązują nasuwających się wątpliwości, wspominając krótko albo o nobilitacyi dokonanej przez króla [2], albo dokonanej »auctoritate nostra regia«, bez powołania zgody izby poselskiej i senatu [3]. Znamiennym jest przecież ustęp przywileju, wydanego na sejmie z r. 1581, powołujący nie tylko zalecenie senatu i izby poselskiej, ale stwierdzający zarazem, iż nobilitacya dokonana została »communi omnium regni et M. D. Lithuaniae consiliariorum nostrorum et ordinum ac nuntiorum terrarum in eo conventu regni nostri generali existentium consilio et assensu« [4]; ustęp ten przemawia za przypuszczeniem, że już wtedy przepis ustawy z r. 1578 tłómaczono jako warunek zgody obu izb sejmowych.

Tak więc sejm uzyskuje od razu szeroki i stanowczy wpływ na sprawę uszlachceń, wiążąc swem przyzwoleniem króla przy ich nadawaniu; mylnem jednak jest zdanie, jakoby już wtedy przyzwolenie sejmu potrzebne było do wszystkich bez wyjątku nobilitacyj. Dawniejsze, wpływowi innych czynników niepoddane, pełne i wyłączne prawo królewskie nadawania szlachectw zostało jeszcze częściowo utrzymane. Mówi o niem wyraźnie dalszy ustęp konstytucyi z r. 1578, która stwierdziwszy, iż król nie może nobilitować

[1] Vol. leg. II. 971.
[2] Pawiński, Źródła dziej. XI. nr. 52. 54 (1580).
[3] Ibid. XI. nr. 55. 65. 238. 252 (1580, 1582, 1585).
[4] Ibid. XI. nr. 103.

»jedno na sejmie«, dodała jeszcze: »albo w wojszcze dla znacznego w męstwie swego poczynania i dzielności«. Obie rzeczy są tu zestawione obok siebie jako równorzędne; co znaczy, iż nobilitacye dochodzić mogą do skutku albo na sejmie, albo w wojsku (na wojnie, w obozie), zatem w ostatnim wypadku bez udziału i przyzwolenia sejmu. Że zaś zresztą nie wymaga się tu współudziału jakiegokolwiek innego czynnika, przeto królewskie prawo uszlachcania przy nobilitacyach obozowych pozostało nieścieśnione, co najwyżej ograniczone warunkiem znamienitych czynów wojennych, jako pobudką uszlachcenia. Jakoż w istocie, z najbliższych czasów po roku 1578 dochowała się znaczna ilość przywilejów nobilitacyjnych, wydanych przez króla w obozie (in castris), tak dwa przywileje z obozu pod Połockiem r. 1579 [1], jeden z obozu pod Wielkiemi Łukami r. 1580 [2], najwięcej zaś, bo aż dziewięć, z obozu pod Pskowem r. 1581 [3]; wszystkie one nie tylko nie powołują przyzwolenia sejmowego, którego oczywiście nie można było podówczas zasięgnąć, ale co ważniejsza, nie zastrzegają późniejszego zatwierdzenia przez sejm; w istocie też nie dochował się żaden późniejszy akt, któryby powagą sejmu taką nobilitacyę obozową zatwierdzał. Wszelką wątpliwość usuwa pod tym względem wiadomość, zawarta w przywileju nobilitacyjnym Stanisława Brzeźnickiego. Szlachectwo dostaje mu się za męstwo okazane pod Wielkiemi Łukami r. 1580, ale nobilitacyi dokonywa król na najbliższym dopiero sejmie z r. 1581. Dokonywa jej tu nie dla tego, żeby sejm miał w tej sprawie zastrzeżoną wyłączną właściwość, lecz dla nadania aktowi temu bardziej uroczystego znaczenia, »in tanta utriusque ordinis regni nostri corona«, »quod etsi tunc, cum adhuc in castris essemus, facere potuissemus« [4].

To, częściowe jeszcze utrzymane, samoistne prawo nobilitowania stracili królowie na rzecz sejmu na mocy konstytucyi z r. 1601. Postanowiono tu: »my (król)... żadnego do szlachectwa przypuszczać nie mamy, jedno któryby był nam od senatu i posłów ziemskich, a w wojsku od hetmana zalecony; ...a żeby potajemnie to się nie odprawowało, przeto każdego takowego szlachectwo kon-

[1] Piekosiński, Rycer. pol. I. str. 302. 303 nr. 150. 151.
[2] Ibid. I. str. 306 nr. 159.
[3] Ibid. I. str. 307 nr. 165—173.
[4] Pawiński, Źród. dziej. XI. nr. 107.

stytucyą objaśniać będziemy, inaczej żaden list na szlachectwo ważny być nie ma« [1]. Pomijając na razie ustęp, dotyczący »zalecania« do nobilitacyi, stwierdzamy na tem miejscu, że warunek »objaśniania szlachectwa« przez konstytucyę przeniósł w całości na sejmy prawo przyzwalania na nobilitacye; co bowiem miało wejść do konstytucyj, to wymagało uprzedniej uchwały sejmowej. Ustawa z r. 1601 miała zatem nie tylko znaczenie formalne, wprowadzając, w objaśnieniu konstytucyą, środek kontroli co do dokonywanych uszlachceń; jest ona zarazem ważnym przepisem treści materyalnej, rozszerzając zakres właściwości sejmu w sprawach o uszlachcenia. Rozszerza go na wszystkie w ogóle nobilitacye, usuwa zatem tę część samoistnych uprawnień króla, jakie mu jeszcze r. 1578 co do nobilitacyj obozowych pozostawiono. Na ogół jest ona tedy konsekwentnem, aż do ostatnich granic, przeprowadzeniem myśli, jaką już w konstytucyi z r. 1578 postawiono jako zasadę naczelną. Przytem rozwiązuje wątpliwości, jakie nastręczał jeszcze tekst owej ustawy dawniejszej co do roli obu izb sejmowych i co do stanowiska każdej z nich w sprawach nobilitacyjnych: przyznaje tu niewątpliwie głos stanowczy zarówno senatowi jak i izbie poselskiej, jak im on przysługiwał w każdej innej sprawie, rozstrzyganej w formie konstytucyi sejmowej. W ten sposób sprawę niniejszą przystosowano w zupełności do dawniejszych wzorów w innych państwach zachodnich, gdzie prowadzono również kontrolę dokonywanych uszlachceń, zwłaszcza do węgierskiej »inartykulacyi inkolatu« w uchwałach tamtejszego sejmu, z którą polskie »objaśnianie konstytucyą« pokrywa się w zupełności

W najbliższych czasach po roku 1601 zjawiają się jeszcze, po stronie królów, wbrew omówionemu przepisowi, pewne próby samodzielnego wykonywania prawa nobilitacyi. Zdarzają się wypadki uprzedniego nadania szlachectwa przez króla, które dopiero później, czasem po upływie kilku lat, uzyskuje zatwierdzenie sejmowe; i znowuż inne, gdzie król bez udziału sejmu wydaje przywilej nobilitacyjny, do którego zatwierdzenia na sejmie nigdy potem nie dochodzi [2].

[1] Vol. leg. II. 1502.

[2] Tak Marek Feliński otrzymuje od Zygmunta III nobilitacyę r. 1603, a dopiero sejm z r. 1607 przywilej ten potwierdza osobną konstytucyą. Terr. Bełz. t. 2 str. 509 n. i Vol. leg. II. 1627. Jan Awak (Wakowski) otrzymuje od króla r. 1605 przywilej nobilitacyjny, niezatwierdzony na żadnym z późniejszych sejmów. Barącz, Żyw. sław. Orm. 49.

Może reakcyą przeciw tym wykroczeniom jest postanowienie konstytucyi z r. 1613. polecające wszystkim osobom, uszlachconym po roku 1601, zjawić się z przywilejami swymi na sejmie najbliższym celem stwierdzenia, czy otrzymali szlachectwo z zasług wojennych, »żeby nie był takowego przywilej in dubium wokowany« [1]. Być może zresztą że podobne wykroczenia zdarzały się wyjątkowo jeszcze i później, w drugiej połowie w. XVII; przemawiałyby za tem przypuszczeniem niektóre głosy sejmikowe z tego czasu, jak sejmiku ruskiego z r. 1648, ażeby król nikomu »privato privilegio« nie nadawał szlachectwa [2], zwłaszcza zaś sejmiku kujawskiego z r. 1666, żeby nikomu nie dawać nobilitacyj »sine consensu Rpcae«, i z r. 1674, że nobilitacye »nigdy bez posłów ziemskich, bez wiadomości sejmow favorem decisionis mereantur« [3]. Jakkolwiekbądź — były to wyjątki, i w każdym razie wykroczenia przeciw obowiązującemu prawu; w zasadzie od r. 1601 sejm, organ stanu szlacheckiego, ma już przyznany sobie wpływ rozstrzygający w każdej sprawie o uszlachcenie [4]. Jak wysoko, aż do ostatnich czasów istnienia państwa, ceniła sobie szlachta zdobyte prawo, dowodzi konstytucya z r. 1768. która uznając już możność stanowienia uchwał sejmowych w niektórych sprawach większością głosów, zatrzymała przecież, co do nobilitacyj i indygenatów, uznanych jako »materiae status«, rygorystyczny warunek jednomyślności [5].

Nie poprzestano zresztą na samem tylko zagarnięciu właściwego prawa nobilitacyi; dążono zarazem do tego, ażeby usunąć tu, albo przynajmniej ścieśnić pośrednie wpływy innych czynników, t. j. odebrać im prawo inicyatywy, czyli, jak się wyrażano współcześnie, prawo przedstawienia, zalecenia, rekomendacyi, instancyi, promocyi w sprawach o uszlach-

[1] Vol. leg. III. 169. 170.

[2] Castr. Prem. t. 375 str. 1867 n.

[3] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 174, III. 15.

[4] Wyjątkowe pod tym względem stanowisko zajmuje ziemia siewierska, w której, w XVIII przynajmniej wieku, prawo uszlachcania wykonywają tamtejsi »książęta«, biskupi krakowscy. O szczegółach tej sprawy przygotowuje osobną pracę dr. Helena Polaczkówna, w której zapewne znajdzie się zarazem wyjaśnienie, jaki był walor prawny tego rodzaju nobilitacyj ze względu na Polskę.

[5] Vol. leg. VII. 602. Postanowienie paktów konwentów z r. 1764, ibid. VII. 203, o pluralitas votorum w tych sprawach, nie dotyczy samego uchwalania nobilitacyj, jeno rekomendowania kandydatów, por. niżej str. 341 przyp. 7.

cenie. Przepisy ustawodawstwa naszego w tej sprawie przedstawiają się jak następuje: R. 1601 orzeczono, że ten tylko może być uszlachcony, kto będzie królowi od senatu i posłów ziemskich, a w wojsku od hetmana zalecony [1]; równocześnie jednak, z okazyi szczególnego wypadku (indygenatu) zastrzeżono, że napotem król nikomu »tego (szlachectwa polskiego) pozwalać nie ma«, chyba że go zalecą posłowie [2]. W paktach konwentach z r. 1669 zastrzeżono wyraźnie, że król »z osoby« swojej nikogo na szlachectwo (i indygenat) promowować nie ma, przyznając równocześnie prawo promocyi hetmanom lub stanom koronnym i litewskim [3]: przepis, powtórzony także w paktach konwentach z r. 1674 i 1697 (1699) [4], zmieniony zaś r 1733 (1736) w ten sposób, że nobilitacye dostawać się mogą tylko tym, których »utriusque gentis województwa«, albo »ministri status«, także hetmani zalecą [5]. Jeszcze przedtem, r. 1676, wychodzą dwie znamienne ustawy, że nobilitować wolno tylko tych, którzy wprzód przez króla albo hetmanów na sejmiki zaleceni, a następnie na sejmikach jako kandydaci przyjęci zostaną, jak niemniej, że szlachectwo nie dostanie się nikomu, kto przedtem z sprawą tą nie odezwie się na sejmiku przedsejmowym i przez posłów ziemskich nie będzie miał instancyi za sobą [6]. Wreszcie pakta konwenta z r. 1764 postanowiły, że nobilitacye mają być udzielane »attenta pluralitate rekomendujących województw« [7].

Rzeczowe zgrupowanie treści tych postanowień rzuca ciekawe światło na rozwój całej sprawy. Prawo bezpośredniej promocyi królewskiej (na sejmie) wyraźnie zostało wykluczone (1669 i nast.), uznano je tylko jako prawo promocyi pośredniej, na sejmiki, które same dopiero (przez swych posłów) występować mają z bezpośrednią instancyą na sejmie (1676); pewnem złagodzeniem tego rygoru na korzyść władzy rządowej jest uznane stosunkowo dość późno (1733) prawo promocyi ministrów stanu. Prawo promocyj hetmańskich stwierdzone jest wielokrotnie, ze względu na ścisły związek

[1] Vol. leg. II. 1502.
[2] Ibid. II. 1516.
[3] Ibid. V. 22.
[4] Ibid. V. 267, VI. 22.
[5] Ibid. VI. 625. O wszystkich tych postanowieniach paktów konwentów por. str. 200 i 229.
[6] Ibid. I. 407. 446.
[7] Ibid. VII. 203.

nobilitacyj z zasługami wojennemi, ale nie pojawia się ono wszędzie jako bezpośrednie, owszem, tak samo jak królewskie, występuje także w kształcie promocyi pośredniej, na sejmikach (1676). Sejmowi na ogół przyznają to prawo w niedość szczegółowo sformułowanym przepisie (»stany koronne i litewskie«) pakta z r. 1669—1697; o prawie senatu mówi wyraźnie tylko najstarsza ustawa z r. 1601. Za to już w tej ustawie przekazane zostaje to prawo także i posłom ziemskim, jako przedstawicielom sejmików, i to częściowo w stylizacyi, uznającej je jakoby wyłączne. Bardziej wyraźne są postanowienia obu ustaw z r. 1676, uznające wyłącznie prawo bezpośredniej promocyi samych tylko sejmików, wobec których wszelkie inne promocye: króla, hetmana, czy samego interesowanego, przedstawiają się tylko jako pośrednie. W paktach z r. 1733 mówi się już wprost o promocyi utriusque gentis województw, t. j. sejmików, toż samo w paktach z r. 1764, z dodatkiem, że promocya może odnieść skutek tylko w tym wypadku, jeżeli ją wykona większość województw czyli sejmików. Wszystko to dokonywa się pod wpływem ciągle ponawianych, usilnych zabiegów szlachty sejmikowej, zjawiających się już od końca XVI wieku, zwłaszcza zaś w trzeciej ćwierci stulecia XVII, tuż przed obu zwrotnemi w tej sprawie ustawami z r. 1676, ażeby nobilitacyj udzielać tylko takim osobom, które »wprzód na sejmikach proponowane będą«, albo wprzód »realitatem meritorum in propriis territoriis« wykażą, a potem »zalecenie z sejmiku onegoż do JK. Mości i Rzpltej« mieć będą [1]. Widzimy: prawo promocyj w sprawach o uszlachcenia skupia się coraz bardziej, a ostatecznie wyłącznie w ręku szlachty sejmikowej. Stają obok siebie dwa organy szlacheckie, powołane do współdziałania przy uszlachceniach: sejmiki i sejm, pierwszy opatrzony prawem inicyatywy, drugi prawem nadawania szlachectwa, oba jak gdyby wzajemnie wobec siebie wykonywające kontrolę, żeby w szafowaniu klejnotem szlacheckim nie pójść za daleko.

Jakoż w istocie, obwarowawszy się w ten sposób z wszystkich stron, zyskawszy pełny, rozstrzygający wpływ w zakresie tych

[1] Por. lauda kujawskie z r. 1670 i 1671, Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 274. 304. 356; lauda dobrzyńskie z r. 1661 i 1667, Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 24. 74; lauda sejmików ziem ruskich z r. 1593, 1638, 1642, 1664, 1666, Akta grodz. i ziem. XX. nr. 56 art. 28, nr. 204 art. 19. 29, nr. 212 art. 23; Castr. Prem. t. 398 str. 1009 n., t. 401 str. 2804 n.; laudum halickie z r. 1674, Castr. Halic. t. 92 str. 1041 n.

stosunków, szlachta ujawnia tu w zasadzie największą ostrożność i wstrzemięźliwość. Dobrze jeszcze, jeżeli sejmik, nie wiążąc swych posłów propozycyami własnemi, upoważni ich ogólnie do przyzwolenia na nobilitacye, jakie na sejmie zalecą hetmani, albo w ogóle na nobilitacye dla zasług wojennych [1]; lub też, kiedy ich upoważni do uszlachcenia kandydatów, którzy na cele publiczne przyczynią się znacznym zasiłkiem materyalnym, n. p. wystawią swym kosztem chorągwie wojskowe, lub w ogóle »odezwą się cum gratitudine Rzpltej in defectu aerarii« [2]: tu przynajmniej posłowie, już na samym sejmie, mogli swobodnie oceniać kwalifikacye osób godnych uszlachcenia, o których imiennie nie wspomniała uchwała sejmikowa. Ale bardzo często sejmik zobowiązuje swych wysłańców, żeby głosowali tylko za osobami, które on sam wyraźnie zalecił [3]. Przytem czyni się tu rozmaite zastrzeżenia co do cyfry dopuszczalnych nobilitacyj: n. p. nie więcej nad ilość wymienioną w podanym na sejmik spisie hetmana [4], nie więcej nad pięciu [5], nie więcej nad trzech [6], nie więcej nad jednego [7]. Zresztą i to są jeszcze ustępstwa daleko sięgające; zwyczajne hasło, jakie się w uchwałach sejmikowych najczęściej odzywa, to nakaz: nie przyzwalać na żadne w ogóle nobilitacye [8]. Bardzo znamiennym jest tu zwłaszcza głos sejmiku dobrzyńskiego z r. 1710: »eodem modo (posłowie) et plebeis personis, by

[1] Lauda dobrzyńskie z r. 1667 i 1690, Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 74. 145; lauda sejmiku ziem ruskich z r. 1669 i 1670. Castr. Sanoc. t. 181 str. 902 n., Castr. Prem. t. 409 str. 813 n.

[2] Laudum ruskie z r. 1659, Castr. Prem. t. 387 str. 415 n.; lauda kujawskie z r. 1670 i 1690, Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 274, III. 146.

[3] Lauda sejmiku ziem ruskich z r. 1593, 1638, 1642, 1666, Akta grodz. i ziem. XX. nr. 56. 204. 212, Castr. Prem. t. 401 str. 2804 n.; laudum kujawskie z r. 1670, Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 304; laudum dobrzyńskie z r. 1767, Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 354.

[4] Lauda kujawskie z r. 1685 i 1690, Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. III. 96. 146.

[5] Laudum sejmiku ziem ruskich z r. 1636, Akta grodz. i ziem. XX. nr. 200 art. 21.

[6] Castr. Prem. t. 404 str. 1135 n.

[7] Laudum kujawskie z r. 1701 (indygenat), Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. IV. 19.

[8] Lauda dobrzyńskie z r. 1662, 1666, 1683, 1685, 1692, 1695, 1699, 1764, Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 33. 56. 135. 140. 158. 161. 177. 331; lauda kujawskie z r. 1671, 1718, 1722, 1735, 1748, 1766, Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. II. 356, IV. 353. 374, V. 52. 115. 229.

najzasłużeńszego, do klejnotu szlachectwa nie przypuszczą ani pozwolą« [1].

Jaką była skuteczność tych usiłowań szlachty celem zamknięcia się przed żywiołami napływowymi, sprawdzić można za pomocą dat statystycznych, przez zestawienie cyfr, odnoszących się do rozdawnictwa klejnotu szlacheckiego. Ograniczamy się na razie do okresu czasu aż do początków drugiej połowy w. XVII, t. j. do roku 1654 włącznie. W okresie tym, o ile chodzi o czasy dawniejsze, przed rokiem 1601, statystyka nie jest dokładna; opierać się tu bowiem możemy tylko na aktach nobilitacyjnych, po dziś dzień dochowanych, przyczem nie da się określić, ile ponadto jeszcze udzielono nobilitacyj, o których obecnie nic niewiadomo. O ile chodzi o czasy aż do końca rządów Batorego, posiadamy szczegółowe zestawienie znanych tego rodzaju aktów, dokonane przez Piekosińskiego [2]. Według zestawienia tego przypada nobilitacyj [3]: na czasy Włodzisława Jagiełły (1386—1434) 2 (w tem zbiorowa nobilitacya horodelska z r. 1413); na czasy Włodzisława Warneńczyka (1434—1444) 2, na czasy Kazimierza Jagiellończyka (1447—1492) 5, na czasy Jana Olbrachta (1492—1501) 2, na czasy Aleksandra (1501—1506) 9, na czasy Zygmunta I (1506—1548) 56, na czasy Zygmunta Augusta (1548—1572) 44 [4]. Z tych cyfr wszystkie, odnoszące się do wieku XV, są bez wartości dla zestawień statystycznych, polegają bowiem na uwzględnieniu przypadkowo dochowanych dokumentów, poza którymi, niewiadomo nawet w przybliżeniu, ile jeszcze dokonano nieznanych dziś nobilitacyj. Za to cyfry od początku w. XVI przedstawiają już znaczenie poważniejsze; wykaz Piekosińskiego uwzględnia bowiem nie tylko przypadkowo dochowane osobne akty, ale opiera się zarazem na szczegółowem zbadaniu współczesnych ksiąg Metryki Koronnej, prowadzonych podówczas już dość dokładnie i systematycznie, t. z. zawierających wpisy ważniejszych aktów, jakie wychodziły z kancelaryi królewskiej. Wprawdzie i wtedy nie-

[1] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 224.

[2] Piekosiński, Rycer. pol. I. 260—314.

[3] W zestawieniu statystycznem niniejszem, jako też wszystkich dalszych, uwzględniamy tylko rzeczywiste nobilitacye (ściśle królewskie lub połączone z adopcyą do rodu szlacheckiego); pomijamy zaś: udostojnienia herbów dawniej używanych, deklaracye szlachectw wątpliwych, restytucye szlachectw utraconych, wreszcie indygenaty.

[4] O nobilitacyach za Batorego por. zaraz niżej str. 345.

raz zaniedbano wpisać ten lub ów akt nobilitacyjny: dla tego znamy dziś niektóre przywileje na szlachectwo, którym nie odpowiadają wpisy metryczne, a w nowszych czasach udało się odszukać jeszcze kilka przywilejów, nieuwzględnionych w zestawieniu Piekosińskiego, mimo że opierał się na księgach Metryki [1]. Ale na ogół ilość tych opuszczeń nie może być znaczna; cyfra, jaką w odniesieniu do lat 1501—1572 wykazuje rejestr Piekosińskiego, może być tedy przyjęta jako przybliżona, i to najniższa. Zestawione ze sobą ilości uszlachceń i lata panowania odnośnych królów dadzą tedy następujące cyfry jako wykładniki dokonanych przeciętnie w ciągu jednego roku nobilitacyj: 9 nobilitacyj na 5 lat rządów Aleksandra: 1·80; 56 nobilitacyj na 42 lata rządów Zygmunta I: 1·34; 44 nobilitacyj na 24 lat rządów Zygmunta Augusta: 1·83. Wszystkie trzy wykładniki pokrywają się albo prawie w całości, albo są dość do siebie zbliżone; jakoż w istocie wykładnik średni całego tego okresu, wynikający z zestawienia 109 nobilitacyj z 71 latami rządów trzech ostatnich Jagiellonów, wyraża się zbliżoną do tamtych cyfrą 1·54.

Ciekawą zmianę zapisać trzeba już za rządów Batorego, zwłaszcza od wydania ustawy z r. 1578, która, wyjąwszy nobilitacye obozowe, prawo uszlachcania przeniosła na sejmy. W ośmioleciu, jakie odtąd aż do zgonu Batorego upłynęło, dochodzi na sejmach następująca ilość nobilitacyj do skutku: r. 1578: 3, r. 1580: 2, r. 1581: 3, r. 1582: 2, r. 1585: 1. Razem doliczamy się cyfry 11 nobilitacyj sejmowych w okresie czasu 8 lat; jako wykładnik zestawienia otrzymamy tu cyfrę 1·37. W tymże samym czasie sam król, korzystając z zastrzeżonego sobie prawa, dokonywa 12 nobilitacyj obozowych; wykładnik stosunku wyraża się tu cyfrą 1·50. Jest rzeczą uwagi godną, że ten kształt uszlachceń, który w ustawie z r. 1578 pojęty był już tylko jako wyjątkowy, daje wynik ilościowo i procentowo wyższy, aniżeli kształt, określony tu jako prawidłowy. Przyczynę nie trudno odgadnąć: w dziedzinie, w której utrzymano jeszcze prawo samodzielnego na wskróś stanowienia króla, szafunek klejnotem szlacheckim jest hojniejszy, aniżeli na sejmie, przestrzegającym tu ściślej interesów wyłączności szlacheckiej. Taż sama nierównomierność rzuca się w oczy, jeśli stosunki te poró-

[1] Tak nobilitacya Macieja z Jeżewa z r. 1526, Rękop. Petersb. Lat. fol. otd. 4 nr. 145 str. 558; nobilitacya Zalaszowskich z r. 1555, Arch. do dziej. lit. i ośw. XII. 168.

wnamy z czasami trzech ostatnich Jagiellonów, wykonywających jeszcze prawo uszlachcania jako wyłączną atrybucyę królewską; wykładnik nobilitacyj obozowych Batorego (1·50) pokrywa się tu prawie w zupełności z średnim wykładnikiem okresu 1501—1572 (1·54); za to wykładnik nobilitacyj sejmowych z ośmiolecia 1578—1586 (1·37) jest niższy od wykładnika lat 1501—1572 (1·54), a znacznie niższy od wykładnika z okresu panowania ostatniego z Jagiellonów (1·83).

Pomijamy najbliższe piętnastolecie 1586—1601, nieobjęte zestawieniem Piekosińskiego. Możemy się tylko domyślać, uwzględniając stwierdzone za Batorego zjawisko, że ilość nobilitacyj sejmowych nie była w tym czasie znaczna; możemy nawet przypuścić zasadnie, że się stopniowo jeszcze zmniejszała, może nawet bardzo znacznie. Przemawiają za takiem przypuszczeniem stosunki, jakie się dadzą stwierdzić w odniesieniu do końcowej części rozpatrywanego tu okresu, t. j. w latach 1601—1654. Od r. 1601 statystyka nobilitacyj da się już zestawić całkiem ściśle i dokładnie. Właśnie bowiem wtedy wyszła ustawa o »objaśnianiu konstytucyą« każdego uszlachcenia; z zachowanych po dziś dzień tekstów konstytucyj sejmowych możemy tedy zestawić wyczerpujący spis wszystkich bez wyjątku dokonanych podówczas nobilitacyj, przynajmniej wszystkich tych, które uznać należy jako ważne i prawne [1]. Otóż żeby uwzględnić tylko te sejmy, które pozostawiły po sobie osobne konstytucye, stwierdzić należy, że z 42 sejmów, przypadających na pierwszą połowę wieku XVII (1601—1654), 33 **nie udzieliło żadnej nobilitacyi**, tak sejmy z r. 1607, 1611, jeden z r. 1613, z r. 1619, 1620, 1621, 1623, 1624, 1625, dwa z r. 1626, z r. 1627, 1628, dwa z r. 1629, z r. 1631, dwa z r. 1632, z r. 1633, 1634, dwa z r. 1635, z r. 1637, 1638, 1640, 1641, 1642, 1643, 1646, 1647, 1648, jeden z r. 1649, i z r. 1653. Przez całe długie przestrzenie czasu, jako to przez ostatnich czternaście lat panowania Zygmunta III i cały czas rządów Władysława IV (1619—1648) nie dochodzi do skutku ani jedna uchwała nobilitacyjna. Na pozostałych dziewięć sejmów rozdzielają się nobilitacye w następujących ilościach: sejm z r. 1601: 2, sejm z r. 1609: 1, jeden z sejmów r. 1613: 5, sejm z r. 1616: 2, sejm z r. 1618: 1, jeden z sejmów r. 1649: 3, sejm z r. 1650: 3, sejm z r. 1652: 1, sejm z r. 1654: 2. Razem owych dziewięć

[1] Por. str. 338 i 339 przyp. 2.

sejmów udzieliło nobilitacyj 20, w okresie czasu, obejmującym 53 lat. Średnią roczną uchwalonych nobilitacyj określa wykładnik: 0·38. W stosunku do średniej rocznej (i to najniższej) za trzech ostatnich Jagiellonów (1·54) przedstawia się on jako część czwarta, a w stosunku do takiegoż wykładnika za Zygmunta Augusta (1·83) prawie jako część piąta. To znaczy: od czasu (1601), kiedy prawo uchwalania nobilitacyj przeszło w całości w ręce szlachty (sejmu), napięcie akcyi nobilitacyjnej zmniejszyło się cztero- wzgl. pięciokrotnie w porównaniu z napięciem jej w końcowym okresie wyłącznego w tej dziedzinie prawa królewskiego. Dodajemy, że zmniejszyło się tylokrotnie conajmniej; bo gdyby można zestawić wszystkie za ostatnich Jagiellonów rzeczywiście dokonane uszlachcenia, stosunek ten musiałby wypaść jeszcze mniej korzystnie.

Oto wyrażony w cyfrach stopień odporności szlachty przeciw wsiąkaniu żywiołów nowych w jej szeregi. Trzeba stwierdzić przytem, że odporność ta sięgała w pewnych razach jeszcze dalej, nie tylko statecznie odsuwając tych, którzy ubiegali się o klejnot szlachecki, ale czasem nawet dążąc do unieważnienia dokonanych już poprzednio nobilitacyj. Złowróżbnie brzmią tu już tego rodzaju żądania, jak sejmiku halickiego z r. 1597: »szlachta nowa ad male narrata poczyniona aby była degradowana« [1]; albo, żeby sięgnąć w tym szczególe poza okres rozpatrywany, żądanie sejmiku ruskiego z r. 1655, żeby ci z nowej szlachty, którzy przyrzeczonych sum do skarbu Rzpltej nie wnieśli, pozbawieni zostali prerogatyw szlacheckich [2], z r. 1664 żądanie tej samej treści co do Ormian, którzy za zmyślonemi od hana tatarskiego i Chmielnickiego instancyami otrzymali szlachectwo, i drugie, ogólne, żeby wszystkie nobilitacye, dokonane bez zalecenia sejmików były kasowane [3], r. 1666 takież samo żądanie co do szlachty nowej, która prowadzi handle [4]; podobnież postulat izby poselskiej na sejmie elekcyjnym r. 1669: »ut scartabelli rationes litterarum suarum obtentarum reddant« [5]; albo znowuż uchwała sejmiku halickiego

[1] Barwiński, Dyar. sejm. I. 392.
[2] Castr. Prem. t. 382 str. 1206 n.
[3] Ibid. t. 398 str. 1009 n.
[4] Ibid. t. 401 str. 2804 n.
[5] Hirsch, Zur Gesch. d. poln. Königswahl 1669, Zeitschr. d. westpr. Gesch.-Ver. XXV. 54.

z r. 1672 o nobilitowanych »z promocyi kozackiej«, żądająca, żeby wdrożyć przeciwko nim postępowanie sądowe, gdyby który był podejrzany o wiarołomstwo wobec Rzpltej [1], zestawiona z inną, z r. 1674, w której stwierdzono, że przy nobilitacyi kozaków różni w regestr (uszlachconych) popodszywali się [2]; wreszcie żądanie sejmiku kujawskiego z r. 1735, ażeby ci, którzy na sejmie z r. 1726 uzyskali szlachectwo, »deducant originem urodzenia swego authenticis documentis« [3]. Nie poprzestawano jednak na samych tylko żądaniach i groźbach, zdarzało się, oczywiście wyjątkowo, że je także wykonywano. Sejm z r. 1677 orzekł, że na sejmie koronacyjnym z poprzedniego roku, przez nieostrożność, bez zalecenia króla i hetmanów, »siła do klejnotu szlachectwa polskiego przypuszczono«, że zatem ich szlachectwo ma być w zawieszeniu aż do sejmu przyszłego [4]; sejm zaś z r. 1678, w wykonaniu tej uchwały rozpatrzywszy rzecz dokładniej, zarządza imiennie kasatę ośmiu uszlachceń r. 1676 dokonanych: »tych wszystkich lege praesenti pro incapacibus tituli et praerogativae militaris deklarujemy«, i wzbrania im na przyszłość używać tego tytułu pod grozą infamii i konfiskaty majątku [5].

Wobec tych wszechstronnych wysiłków szlachty zamknięcia się przed napływem jednostek obcych, wobec skrajnej wstrzemięźliwości w rozdawnictwie klejnotu szlacheckiego, rzuca się w oczy całkiem niespodzianie wypadek niezwykły, zewnętrznie jakby zgoła niezrozumiały: gromadne uszlachcenia, dokonane na kilku sejmach z początków drugiej połowy XVII stulecia. Przygrywką do tej zmiany są już nobilitacye sejmu z r. 1658, w łącznej ilości 12, cyfra, której połowy nawet nie dosięgły nobilitacye któregokolwiek sejmu z lat 1601—1654. Już zaś sejm z r. 1659 udziela 44, a sejm z r. 1662 65 nobilitacyj, pierwszy przeszło dwa razy, drugi przeszło trzy razy tyle, ile wynosiła łączna ilość wszystkich nobilitacyj z pierwszej połowy XVII stulecia. Te niezwykle wysokie cyfry, odbijające jaskrawo od poprzedniej statystyki uszlachceń, musiałyby pozostać dla nas zagadką, gdyby ich nie tłómaczyły współczesne wypadki polityczne. Na sejmie z r. 1659 przeprowadzano likwidacyę zatargu

[1] Castr. Halic. t. 172 str. 691 n.
[2] Ibid. t. 92 str. 1041 n.
[3] Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. V. 52.
[4] Vol. leg. V. 492.
[5] Ibid. V. 595.

kozackiego; jedną z cen, jaką tu Rzeczpospolita zapłacić musiała, stały się gromadne nobilitacye przedniejszych jednostek z wojska zaporoskiego. Jakoż w istocie prawie wszystkie uszlachcenia tego sejmu odnoszą się do kozaków. I nie poprzestano nawet na owych 44 imiennie w konstytucyach wymienionych osobach; przyrzeczono ponadto, że z każdego pułku kozackiego ma być nobilitowanych po 100 ludzi, według rejestru, jaki poda hetman zaporoski; a zarazem orzeczono z góry, że ci w rejestrze wymienieni przypuszczeni zostają do klejnotu szlachectwa koronnego [1]. Inny znowuż podkład polityczny miały gromadne uszlachcenia sejmu z r. 1662. Sejm ten obradował pod grozą i naciskiem zawiązanego na rok przedtem związku wojskowego, który przez wielu posłów wywierał rozstrzygający wpływ na tok jego obrad [2]. Dla pozyskania wojska i utrzymania go w posłuchu wobec Rzpltej, trzeba było rzucić pomiędzy żołnierzy w obfitszej ilości klejnot szlachecki. To też nobilitacye z r. 1662 dotyczą, z nielicznymi wyjątkami, osób wojskowych rozmaitych gatunków broni: pierwszy to w konstytucyach naszych (nie licząc omówionych co dopiero uszlachceń kozackich), wielki rejestr nobilitacyj żołnierskich.

Takim sposobem, pod naporem konieczności państwowej, na obu sejmach z r. 1659 i 1662 doszło do nobilitacyj gromadnych. Z jak ciężkiem sercem ustępowała tu szlachta, dowodzą przytoczone poprzednio [3] głosy sejmików z najbliższych czasów potem, a zarazem zjawiające się właśnie wtedy usiłowania częściowego przynajmniej wzruszenia dokonanych uszlachceń, zwłaszcza głosy sejmiku halickiego z r. 1672 i 1674 w sprawie unieważnienia nobilitacyj kozackich [4], tudzież żądanie sejmiku ruskiego kasaty uszlachceń, »które są (wymuszone) extorsivo modo przez wojska konfederowane« [5]. Jakkolwiekbądź, wypadki te zwrócić musiały uwagę szlachty na to, że dawniejsza polityka samej tylko skrajnej odporności przeciw udzielaniu szlachectwa nie zawsze jest możliwa; że stosunki polityczne, jak teraz, tak i na przyszłość ułożyć się mogą w sposób, wymagający hojniejszego szafunku klejnotem szlacheckim; że więc, jeżeli chodzi o obronę przeciw żywiołom napływowym, to samo

[1] Vol. leg. IV. 641. 647.
[2] Por. Szujski, Dzieje Pol. wyd. 2, III. 489. 490.
[3] Por. str. 347 n.
[4] Castr. Halic. t. 172 str. 691, t. 92 str. 1041; por. str. 348.
[5] Castr. Prem. t. 398 str. 1009 n.

zdobyte przez szlachtę prawo rozdawnictwa tego klejnotu nie daje pod tym względem pełnych, zgoła bezpiecznych rękojmi. Trzeba było obmyśleć inny jeszcze środek, któryby strzegł interesów szlachty nawet w tym wypadku, kiedy się okaże potrzeba przypuszczenia do jej grona liczniejszych zastępów plebejskich. Tym środkiem stać się mogło ostateczne ustalenie zasady, że szlachta nowa nie uczestniczy we wszystkich prawach szlachty starej, w takich mianowicie prawach, na których wyłącznem utrzymaniu mogło tu przedewszystkiem zależeć; że więc szlachta nowa zajmować winna stanowisko upośledzone pod względem prawnym. I to jest drugi z rzędu kształt, w jakim przejawiła się odporność stanu szlacheckiego wobec żywiołów napływowych. Tym razem ostrze jej skierowuje się nie na zewnątrz, przeciwko jednostkom, które do stanu tego jeszcze nie weszły, lecz na wewnątrz, przeciwko tym, którzy doń już należą, ale należą tylko dla tego, że przez niedawne uszlachcenie, z zewnątrz do grona szlachty weszli.

O upośledzonem stanowisku szlachty nowej można mówić w pewnej mierze nawet w tych wypadkach, gdzie nie istnieją ograniczenia jej pod względem prawnym. Używając chociażby pełni praw szlacheckich, społecznie, towarzysko, ci nowicyusze-intruzi są w gronie szlachty starej przecież czemś innem, aniżeli tamci, zdawna do grona tego należący. W nowem środowisku, do którego weszli, z którem nie zespoliło ich jeszcze dłuższe współżycie, tradycya, dawniejsze wspólne losy, często poziom umysłowy i cały pogląd na świat i życie, stać im na szarym końcu, poniekąd w odosobnieniu. Nie samo zresztą przeciwieństwo między szlachectwem a nieszlachectwem stwarza taki rozdział; odnajdziemy go w obrębie każdej zamkniętej warstwy społecznej czy towarzyskiej, wśród której znaleźli się nowicyusze: wspólna to właściwość duszy społecznej, po wszystkie czasy i u wszystkich ludów, w obrębie stanu szlacheckiego, na szczycie drabiny społecznej, bardziej tylko jaskrawo występująca. W tych granicach upośledzone znaczenie szlachty nowej da się stwierdzić współcześnie także gdzieindziej, na Zachodzie. Ulryk Morhart w formularzu z r. 1528 stwierdza, iż nowo uszlachconemu »nicht gezimpt einen Edelmann zu tutzen«. Nowe prawo ziemskie czeskie z r. 1627 stanowi, że »nowo uszlachcone osoby zachować się mają z należytym respektem wobec starych rodów szlacheckich«, a Michał Praun uczy r. 1685: »Gleichwie

aber ein neuer Edelmann noch eben kein vollbürtiger und von vier adelichen Ahnen erzeugter Edelmann ist, also thut derselbe wohl, wenn er sich bescheidenlich aufführet und nicht eben gleich anfangs alle adeliche Freiheiten praetendieret, oder in allen Stücken dem alten vollbürtigen Adel sich will gleichgehalten haben; und ist ihm an seinem Adel nicht hinderlich, wenn er nicht alsobald alle adeliche Actus exercieren kann« [1]. Nie był obcy ten sam pogląd także i pisarzom polskim. Już Kromer (1555–1558) wypowiada tu spostrzeżenie ogólne: »praestabilius habetur nobilem natum esse quam factum« [2], zwrot, który dosłownie lub z drobnemi zmianami stylistycznemi przejmują także pisarze późniejsi, Starowolski (1652) [3] i Zalaszowski (1699) [4]. Dokładniej jeszcze formułuje tę myśl Dargodzki (1634), jak gdyby twórca poglądu, rozwiniętego później przez Prauna: »I przystojniejsza rzecz Spartam antiquae nobilitatis ornare virtutibus, niżeli być w tych tytułach nowicyuszem, albo jako po polsku zowią scartabellusem, i dla tego pospolicie tacy tytułaci nie ozywają się z tą dostojnością aż in secunda vel tertia generatione« [5].

Na Zachodzie skończyło się w zasadzie na tem upośledzeniu szlachty nowej pod względem społecznym i towarzyskim. Były conajwyżej pewne zawiązki, pojęciowo urywkowe, albo rzeczowo małoważne, ograniczeń prawnych. Miał n. p. w Niemczech szlachcic z rodu prawo używania tytułu »der edle strenge«, a szlachcic nowy tylko: »der strenge feste« [6]. Ustalił się zwyczaj, że przy małżeństwach szlachty wyższej lub w dynastyach panujących wymagano pochodzenia od czterech, czasem szesnastu i więcej przodków szlacheckich, ale warunek ten nie miał znaczenia prawnego, nie wpływał nie tylko na ważność małżeństwa, ale też w zasadzie na stosunki prawne z związku tego wypływające; ustalona w dynastyach panujących zasada »równorodności« małżeństw, związana także z ważnemi następstwami prawnemi, zwłaszcza co do prawa dziedziczenia potomków, nie ma nic wspólnego z rozróżnieniem szlachectwa rodowego od nadanego, i opiera się na zgoła innej podstawie myślowej. Wzbraniano gdzieniegdzie, n. p. w Saksonii, szlachcie nowej

[1] Zestawienie na podstawie Seylera, Gesch. d. Heraldik 348.
[2] Kromer, Polonia, wyd. Czermaka 56.
[3] Starowolski, Polonia, wyd. 2, 235.
[4] Zalaszowski, Ius regni Pol. I. 800.
[5] Dargodzki, Przestr. o tytułach i dygnit. cudzoziem. art. 48.
[6] Seyler, Gesch. d. Herald. 348.

dostępu do zgromadzeń stanowych (sejmów ziemskich); ale to ograniczenie nie łączyło się wyłącznie z przymiotem szlachectwa nowego, dotyczyło także częściowo szlachty rodowej, o ile prawo udziału jej w tych zgromadzeniach nie było zdawna zapisane w metrykach stanowych. Do wyższych urzędów duchownych w kapitułach szlachta nowa nie miała dostępu także i na Zachodzie, ale tu tylko miejscowo, w miarę przepisów, zawartych w tym czy owym statucie kapitulnym, a których władza państwowa w drodze ustawodawstwa świeckiego nie podniosła do znaczenia zasady ogólnej. Za to miała tu szlachta nowa pełną zdolność sprawowania urzędów świeckich, i właśnie na te urzędy powoływana była najchętniej przez monarchów; nie bez przyczyny pojęcia szlachty listowej (nowej) i szlachty urzędniczej (Brief- und Beamtenadel) mięszają się tu częstokroć ze sobą [1]. We wszystkich tych wypadkach ograniczenia szlachty nowej albo nie odnoszą się do niej wyłącznie, lecz płyną z jakiejś innej zasady wyższorzędnej, albo, o ile są, mają tylko znaczenie formalne, zewnętrzne, albo wreszcie, kiedy dotyczą rzeczy samej, pewnych praw, nie stają się zasadą ogólną, konsekwentnie przeprowadzoną. Do wytworzenia pełnej, zewnętrznie przynajmniej jednolitej instytucyi ograniczeń prawnych szlachty nowej w rodzaju polskiego skartabelatu nie przyszło na Zachodzie. Trafnie też Praun w przytoczonym powyżej ustępie [2], mówiąc o wolnościach (prawach) szlacheckich (adeliche Freiheiten), nie stwierdza, jakoby one nie przysługiwały szlachcie nowej; daje jej tylko radę, żeby o nie zaraz zbyt gorliwie nie zabiegała (praetendieren).

Na takiem chwiejnem, nieokreślonem stanowisku nie zatrzymał się rozwój stosunków w Polsce, zwłaszcza pod wpływem wypadków, jakie z sprawą niniejszą weszły w związek w początkach drugiej połowy wieku XVII. Po częściowem przygotowaniu rzeczy od ostatniej ćwierci wieku XVI, przedstawiającej wtedy jeszcze wiele analogii z nieokreślonymi dokładnie stosunkami zachodnimi, rozbrzmiewa teraz hasło nałożenia ścisłych ograniczeń prawnych na szlachtę nową. W jakim kierunku ograniczenia te iść miały, wyjaśniają zestawione poprzednio szczegóły [3]: chodziło o odsunięcie skar-

[1] Por. Balzer, Hist. ustr. Austryi, wyd. 2, 228. 229.
[2] Por. str. 350. 351.
[3] Por. str. 184 n. 333 n.

tabelów od użytkowania dóbr Rzpltej, oraz piastowania urzędów świeckich, przedewszystkiem o odsunięcie od urzędów; i na tym też ostatnim postulacie poprzestała ostatecznie szlachta polska.

Jest rzeczą ważną objaśnić, z jakich pobudek w walce przeciw szlachcie nowej skierowano główną uwagę na urzędy. Współcześnie na Zachodzie liczne nobilitacye monarsze, łączące się najczęściej z rozdawnictwem urzędów, miały na celu stworzyć zwarty zastęp urzędników, zależnych od panującego, jemu zawdzięczających swoje wywyższenie społeczne, a przez to oddanych mu w pełni, wnoszących ducha podwładności i prawomyślności w administracyę państwową, jednem słowem, stworzyć silne podpory rozwijającego się systemu rządów absolutnych. Zdawałoby się, że w Polsce, gdzie obawa przed »absolutum dominium« była większa niż gdziemdziej, i zaznaczała się wielokrotnie w różnych kierunkach, często przesadnie, wzgląd ten stanie się najważniejszą pobudką usunięcia szlachty nowej od urzędów. A jednak w całym bogatym materyale uchwał sejmikowych, jakim rozporządzamy, nie znaleźliśmy ani jednego głosu, któryby na tego rodzaju obawy chociaż pośrednio wskazywał. Nie można wątpić, że to nie rzecz przypadkowa, ani rozmyślnie przemilczana, zwłaszcza, że szlachta w uzasadnianiu swych uchwał na sejmikach bywała często do przesady szczerą. Skoro tedy pobudki tej nigdzie tu nie zaznaczono, to widocznie nie wchodziła ona rzeczywiście w rachubę. I nie dziw; bo sprawa rozdawnictwa szlachectw i urzędów przedstawiała się podówczas w Polsce inaczej, niż w zachodnich państwach o absolutnym systemie rządowym. Uchwała nobilitacyjna była tu rzeczą sejmu, nie samego monarchy, jak się ta rzecz w owych czasach już ułożyła w przeważnej części na Zachodzie: uszlachcony zawdzięczał wywyższenie swoje społeczne przedewszystkiem organowi szlacheckiemu, nie królowi; nie wiązał go tedy z interesem władcy szczególny tytuł wdzięczności, owszem, raczej interes ogółu szlacheckiego tworzyć dlań musiał wytyczną przyszłej działalności. Powtóre, sam charakter urzędów, o które chodziło, wykluczał niebezpieczeństwo zaciągnięcia się nowo uszlachconych w wyłączną służbę interesów monarszych. Rozdawnictwo urzędów spoczywało wprawdzie formalnie w ręku króla; ale duch, jaki je ożywiał, i działalność, jaką rozwijały, musiały się poruszać na linii interesów szlacheckich. Ważniejsze dygnitarstwa, według licznych o tym przedmiocie ustaw, król rozdawać mógł tylko na sejmie, zatem pod wpływem sejmu; urzędy wojewódzkie znowuż

stały się już zdawna urzędami »ziemskimi«, szlacheckimi; nawet dawniejszy urząd ściśle królewski, starostwo grodowe, przetwarza się w tych czasach w urząd ziemski we właściwem tego słowa znaczeniu.

Pobudki treści politycznej nie były tu zatem czynne; za to działały względy społecznej i ekonomicznej natury. Zdążano do ograniczenia szlachty nowej, ażeby urzędy, dające wpływ i znaczenie, a po części także i dochody, zachować wyłącznie dla szlachty starej. Myśl tę stwierdzają wyraźnie wzmianki uchwał sejmikowych. Tak laudum województwa ruskiego z r. 1659 żali się, że wielu z nowo uszlachconych »przeciwko prawu jedni dobra Rzpltej, drudzy urzędy koronne i ziemskie cum praiudicio et iactura bene merentium poupraszali« [1]. Prawie dosłownie w ten sam sposób formułuje zarzut sejmik dobrzyński z r. 1669: »nowa szlachta in praeiudicium starych zasłużonych ordinis equestris ludzi wiele urzędów, starostw i dygnitarstw... sobie poupraszali« [2]; myśl, która wróci jeszcze w uchwale sejmiku chełmskiego z r. 1701, domagającej się, żeby szlachta nowa »veteranorum praemia w otrzymywaniu wakansów i honorów non anticipet« [3].

Porównajmy te głosy z rozpatrzoną poprzednio grupą innych uchwał sejmikowych, któremi uzasadniano potrzebę nieprzypuszczania plebejuszów do klejnotu szlachectwa [4], a okaże się zupełna ich tożsamość rzeczowa. Sprzeciwiano się nobilitacyom, ponieważ nowo w warstwę szlachty wsiąkające żywioły groziły współzawodnictwem w uzyskiwaniu »zaszczytów i nagród« szlacheckich; i tak samo co do osób już nobilitowanych domagano się, ażeby szlachty starej w zaszczytach i nagrodach nie ubiegały. Oba kierunki odpornej akcyi szlachty przeciw żywiołom napływowym wynikają z tych samych pobudek zasadniczych, oba wykazują to samo podłoże myślowe. Jest w tem wskazówka oczywista, że oba nawzajem się uzupełniają i w ścisłym z sobą zostają związku rzeczowym. Jest zarazem podstawa do wniosku, że w czasie, kiedy jeden z tych kierunków odpornej akcyi wystarczał do zabezpieczenia interesów

[1] Castr. Leop. t. 407 str. 429 n.
[2] Kluczycki, Lauda sejm. dobrz. 94.
[3] Castr. Chełm. rel. et obl. teka 11, plik 2, k. 200.
[4] Por. str. 333. 334.

szlachty, nie było potrzeby sięgać do drugiego, czy też rozwijać go na szerszy rozmiar; i że drugi urość mógł w siłę i przybrać na wydatności wtedy dopiero, kiedy pierwszy okazał się już niedość wystarczającym. Twierdzenie to popiera w dosadny sposób chronologia wypadków. Zapisane tu właśnie ogólne poglądy szlachty sejmikowej o potrzebie ograniczeń prawnych skartabelów w sprawie dostępu do urzędów, z wyjątkiem jednego późniejszego (1701), przypadają na czas między r. 1659—1669; i tak samo wszystkie rozpatrzone poprzednio żądania jej szczegółowe, ażeby szlachcie nowej odjąć prawo piastowania tego czy owego urzędu [1], po strąceniu nieznacznej ilości na czasy dawniejsze, ześrodkowują się znowuż głównie w tym samym okresie lat 1659—1669. W tym właśnie czasie sprawa niniejsza staje niejako na ostrzu miecza, wtedy zaprząta przedewszystkiem uwagę szlachty sejmikowej, wtedy staje się, w jej rozumieniu, jedną z najpilniejszych potrzeb do załatwienia. I właśnie na granicy początkowej tego jedenastolecia zjawiają się pierwsze, poniekąd wymuszone, gromadne uszlachcenia sejmowe z r. 1659, powtórzone wnet potem jeszcze raz r. 1662; na granicy końcowej, 1669, stoi już wydanie głównej, podstawowej ustawy o ograniczeniach skartabelatu w zakresie stosunków świeckich. Widoczna: z chwilą, w której pierwszy, na *wyłączenie* żywiołów napływowych obliczony kierunek akcyi okazał się zawodnym, uznano za potrzebne skierować walkę na inne tory, dążyć do wyraźnego *ograniczenia* prawnego żywiołów, które mimo ten opór zdołały wniknąć w warstwę szlachecką; i nie spoczęto w tej walce aż dotąd, póki osobna ustawa dążeniom tym nie dała ostatecznej sankcyi.

W tem oświetleniu tłómaczy się, genetycznie i przyczynowo, cały szereg zjawisk, na które poprzednio luźnie tylko i w oderwaniu mogliśmy zwrócić uwagę. Tłómaczy się najpierw, dla czego, mimo kiełkujący już od schyłku wieku XVI pogląd o ograniczeniach szlachty nowej co do prawa piastowania urzędów świeckich, przecież aż do r. 1669 nie przyszło do ścisłego, ustawowego sformułowania tej zasady, ani też do konsekwentnego zastosowania jej w praktyce; że wszystko, co się w tym kierunku podówczas działo, przedstawia jeszcze obraz wielkiego zamięszania i niepewności. Wobec niezwykle skąpego rozdawnictwa szlachectw w pierwszej połowie XVII w. rzecz ta nie była pilną, ani na szerszy rozmiar do-

[1] Por. str. 182 n.

niosła. Tłómaczy się dalej, dla czego właśnie po dwu pierwszych gromadnych uszlachceniach sejmowych sprawa ograniczeń skartabelów nabrała od razu tak wielkiego znaczenia. Wyjaśnia się także ponad wszelką wątpliwość, że zarządzone ostatecznie r. 1669 odsunięcie szlachty nowej od urzędów świeckich nie było prawidłowem, logicznem rozwinięciem ustalonej już przedtem podobnej zasady w dziedzinie stosunków kościelnych; że to ograniczenie nowe powstało samorodnie, od tamtego niezależnie, pod wpływem i oddziaływaniem odrębnych przyczyn i wypadków dziejowych. Te wypadki, to zgoła przypadkowe zdarzenia polityczne z początków drugiej połowy stulecia XVII, z skartabelatem istotnie w niczem niezwiązane, a przecież, przez wywołaną potrzebę gromadnych nobilitacyj, pośrednio dlań twórcze. Pojęciowo, teorya skartabelatu świeckiego kształtowała się już od dłuższego czasu przedtem, oparta na całym splocie nieporozumień literatury prawniczej; genetycznie ostateczne ukształtowanie się tej instytucyi odnieść należy do pośredniego wprawdzie, ale od razu silnego oddziaływania owych zdarzeń politycznych. Wygląda to osobliwie, a przecież odpowiada rzeczywistości, kiedy się powie, że komplanacya kozacka z r. 1658/9 i związek wojskowy z r. 1661/2 zbudowały ostatecznie instytucyę skartabelatu świeckiego w Polsce. Za komplanacyę i związek, i za sto z górą uszlachceń, jakie one wywołały, późniejsza szlachta nowa zapłaciła niezdolnością piastowania urzędów świeckich.

W praktyce cena ta nie okazała się zresztą zbyt wysoką. Odporna akcya szlachty wobec żywiołów napływowych, w obu określonych powyżej kierunkach, natknęła w późniejszych czasach na liczne trudności, musiała w niejednym względzie cofać się i ustępować przed dalszym naporem. Tak przedewszystkiem w dążeniu do zamknięcia się przed napływem plebejuszów. Jeszcze nieraz sejmiki rzucają tu hasło, żeby nie dopuszczać do żadnych nobilitacyj [1]; jeszcze niejeden sejm przystosowuje się do tego żądania, tak (odliczywszy sejmy, odprawiane podczas bezkrólewia) sejmy z r. 1670, 1677, 1678, 1690, 1699, 1703, 1712, 1717, 1718, 1724, 1736, 1766, 1778, 1780, 1782, 1784, 1786, po których pozostały konstytucye, niezawierające żadnych nobilitacyj. Ale ilość takich sejmów jest już stosunkowo mniejsza, aniżeli dawniej, przytem niektóre z nich, jak sejmy z r. 1712, 1718, 1724, 1782, w pewnej mierze także sejmy

[1] Por. str. 342 n.

z r. 1784 i 1786, zajmują się głównie tylko kilku najpilniejszemi sprawami bieżącemi, wobec których trudno było myśleć o rozwinięciu pełnej akcyi, mianowicie także akcyi nobilitacyjnej. Za to inne sejmy rozdzielają szlachectwo, i to hojną dłonią, najczęściej za pomocą nobilitacyj gromadnych. Zwłaszcza upowszechnia się teraz, po pierwszej próbie z r. 1662, typ gromadnych nobilitacyj wojskowych, nie już w znaczeniu dawniejszem, jako nagroda za wybitne, bohaterskie czyny wojenne, lecz jako środek polityczny ukontentowania wojska. Równocześnie zwiększa się także bardzo znacznie ilość osób, uszlachcanych w nagrodę za udzieloną lub przyrzeczoną Rzeczypospolitej pomoc materyalną. Przykłady pierwszych nobilitacyj gromadnych z r. 1659 i 1662 rozbudziły w szerokich warstwach plebejskich pożądanie klejnotu szlacheckiego, a sejmy, przynaglone tą czy ową koniecznością polityczną, musiały się z niem liczyć i udzielać nowych nobilitacyj gromadnych. Tak w pierwszem stuleciu po wydaniu ustawy z r. 1669, dochodzi ich do skutku: na sejmie z r. 1673: 73, z r. 1676: 91, z r. 1683: 11, z r. 1685: 18, z r. 1726: 12. Razem w ciągu tego stulecia, aż do końca okresu saskiego, uszlachcono osób 205; w porównaniu z napięciem akcyi nobilitacyjnej w pierwszej połowie stulecia XVII (20), akcya obecna urasta w piętnasób. Nie można przesądzać, o ile bardziej jeszcze byłaby urosła, gdyby w czasie tym dochodziło więcej sejmów do skutku. O wiele jaskrawiej, jako dowód statecznego wzrostu owej akcyi, zarysowuje się zaznaczone tu zjawisko za rządów Stanisława Augusta. Przypada tu nobilitacyj: na sejm z r. 1764: 61, z r. 1768: 159, z r. 1773/5: 198, z r. 1776: 1, z r. 1788/92: 451, razem 870, czyli bezmała tysiąc na 31 lat rządów jednego króla! I nie dość na tem. Zdarza się już teraz, jak r. 1775, że sejm, zrzekając się częściowo wyłącznego prawa przyzwalania na nowe szlachectwa, wraca je samemu królowi, co prawda w granicach cyfrowo określonych [1], a ustawodawstwo sejmu czteroletniego wprowadza, ze względu na mieszczan, rodzaj nobilitacyj automatycznych, zarządzając uszlachcenie wszystkich »plenipotentów« miejskich, wszystkich mieszczan, którzy nabędą dobra ziemskie, opłacające 200 zł. ofiary dziesiątego grosza, wreszcie wszystkich, którzy w służbie cywilnej dojdą do stanowiska regenta kancelaryjnego, a w służbie wojsko-

[1] R. 1775 pozwolono królowi nobilitować 20 osób według własnego wyboru i uznania. Vol. leg. VIII. 305.

wej do stopnia sztabskapitana w konnicy, albo kapitana chorągwi w piechocie; nie mówiąc o 30 jeszcze dodatkowych nobilitacyach mieszczańskich, które ponadto wszystko na każdym sejmie miały być uchwalane [1].

Zestawienia te odsłaniają jednę z najciekawszych kart ewolucyi społecznej w ówczesnej Polsce. Zdobyła sobie szlachta polska pełnię praw politycznych i społecznych, ścieśniwszy równocześnie w znacznej mierze prawa stanów niższych; i, pomijając pewne ustępstwa z ostatnich lat istnienia Rzpltej, strzegła tych swoich wyłącznych prerogatyw zazdrośnie, nie ustępując tu niczego warstwom niższym. Gdyby się była pod tym względem okazała hojniejszą, gdyby zakres uprawnień stanów niższych była rozszerzała i stopniowo umacniała, zbliżając je choćby częściowo do zakresu uprawnień szlacheckich, dążenia jednostek stanu plebejskiego, wysuwających się czemkolwiek naprzód, zdolnością, czy zasługami wybitnych, ekonomicznie silniejszych, bardziej ruchliwych czy ambitnych, byłyby w szerszej mierze znalazły pole do zaspokojenia swych aspiracyj w obrębie własnego stanu niższego, bez przejścia do warstwy wyższej. Że jednak do tego nie doszło, więc wszystkie owe żywioły, pragnąc znaleść ujście dla tych aspiracyj, musiały dążyć do wsiąknięcia w warstwę szlachecką, jedyną uprzywilejowaną. Dążyły do tego »prawem« i »lewem«. Lewem — przez bezprawne podszywanie się pod klejnot szlachecki, którego przykłady napotykamy już w wiekach średnich [2], a które w czasach późniejszych urosło, jak przypuszczać można, do bardzo znacznych rozmiarów [3]. Prawem — prowadziła do celu tego jedna tylko droga: uszlachcenie. Stąd, z postępem czasu, coraz silniejsze dążenie coraz liczniejszych żywiołów plebejskich do uzyskania szlachectwa, popierane w miarę okoliczności najrozmaitszymi argumentami: politycznej, materyalnej czy jakiejkolwiek innej treści, wobec których nie mogła się nawet ostać żywiołowa odporność szlachty wobec pierwiastków obcych. I tak złożyło się, że w tej niegdyś prawie niedostępnej, niemal zupełnie zamkniętej twierdzy szlacheckości, trzeba było teraz, dla żywiołów

[1] Vol. leg. IX. 217.

[2] Por. Semkowicz, Włodycy polscy, Kwart. Hist. 1908, 627 n.

[3] Księga Trepki Nekandy »Liber chamorum«, którą w ostatnich czasach zajęła się bliżej nauka, por. Polaczkówna, Lib. chamor. w Miesięcz. herald. 1910 nr. 8—12, jest tu kapitalnem źródłem dowodowem, nawet jeśli wiele szczegółów, podanych przez autora, uznamy za nieautentyczne.

napływowych, otwierać wrota coraz częściej, coraz przestronniej, czasem na ścieżaj. Napór zewnętrzny był za silny, żeby je nadal można było trzymać przywarte zazdrośnie. Ścisłe zamknięcie się szlachty w kole zdobytych praw i przywilejów nie dało się połączyć z ścisłem zamknięciem starych rodów uprzywilejowanych: broniąc jednej rzeczy, trzeba było równocześnie zaniechać obrony drugiej z nich, trzeba było do koła tego dopuścić — ludzi nowych.

Podobny, przynajmniej częściowo, wynik ujemny, choć z powodów zgoła odmiennych, przyniósł też w praktyce drugi kierunek odpornej akcyi szlachty, próbę ograniczenia praw wsiąkających do tej warstwy żywiołów napływowych. Nadawanie szlachectwa z równoczesnem uchyleniem ograniczeń skartabelatu jest już od najbliższych czasów po wydaniu ustawy z r. 1669 dość pospolitem zjawiskiem. Sejm z r. 1673 na ogólną ilość 73 nobilitacyj udziela ich »praeciso scartabellatu« 4, sejm z r. 1676 na 91: 8, sejm z r. 1726 na 12: 1, sejm z r. 1764 na 61: 49, sejm z r. 1768 na 159: 25, sejm z r. 1773/5 na 198: 40, na sejmie z r. 1776 jedyna udzielona nobilitacya łączy się z uwolnieniem od skartabelatu; dopiero na sejmie z r. 1788/92 mimo 450 uchwalonych nobilitacyj udzielono tylko jednę jako wolną od ograniczeń prawnych. Pozatem uchwalają sejmy nieraz dodatkowe uwolnienia od skartabelatu osobom, które niedawno przedtem otrzymały szlachectwo bez tego dobrodziejstwa. Takich uwolnień dodatkowych udzielono na sejmie z r. 1768: 9, na sejmie z r. 1773/5: 23, na sejmie z r. 1788/92: 4. Cyfry te, porównane ze sobą, nie dają obrazu jakiejś statecznie rozwijającej się, konsekwentnej ewolucyi w kierunku dodatnim czy ujemnym; są raz niższe, innym razem znacznie wyższe, ażeby znowuż później spaść na poziom bardzo niski; można z nich conajwyżej wysnuć to jedno spostrzeżenie, że dążność do udzielania zwolnień od skartabelatu ujawniła się najsilniej w pierwszej połowie rządów Stanisława Augusta. Ale razem wzięte są one przecież dosyć wymowne. W czasie od r. 1673—1792 udzielono uwolnień takich równocześnie z nobilitacyą 129, dodatkowo później 36, razem 165, na 1075 nobilitacyj sejmowych, w tym samym okresie uchwalonych; przeszło jedna szósta część tych nobilitacyj uprawniała od razu do wykonywania pełni praw szlacheckich, bez żadnych ograniczeń. Jak łagodnie, możnaby dodać: życzliwie sprawę tych zwolnień w owych czasach pojmowano, świadczy okoliczność, że ten sam sejm z r. 1768, który przy uchwałach nobilitacyjnych ustawił warunek jednomyślno-

ści [1], zastrzegł, że uchwały dodatkowe w przedmiocie uchylenia ograniczeń skartabelatu mogą dochodzić do skutku większością głosów [2]. Ponad wszystko, jako czynnik, podkopujący zasadę ograniczeń prawnych szlachty nowej, wysunął się rezerwat królewski, wykonalny bez upoważnienia sejmu, a nawet wbrew wyraźnej, ograniczenia skartabelatu zastrzegającej uchwale sejmowej: rezerwat, stosowany w licznych bardzo wypadkach, sprowadzający całą tę zasadę do podrzędnego znaczenia. I nie można nawet powiedzieć, żeby król, korzystając z rezerwatu w tak szerokiej mierze, występował tu przeciw woli społeczeństwa szlacheckiego, żeby lekceważył sobie przeciwne może jego dążenia czy zamiary. Okazaliśmy poprzednio, że rezerwat stosowany był głównie przy rozdawnictwie urzędów ziemskich [3], a urzędy te w przeważnej części nadawał król na podstawie uprzedniej prezenty sejmikowej. Ci z pośród skartabelów, którym ich udzielano, otrzymywali je zatem nie tyle z wyłącznej łaski króla, ile raczej z woli szlachty wojewódzkiej, która ich pośród kandydatów królowi do zamianowania przedstawiła.

Skąd ta sprzeczność między teoretycznem dążeniem szlachty do ścisłego ograniczenia skartabelów, a jej ustępliwością w praktyce? Żeby już nie dotykać psychologicznej strony tego zjawiska, tkwiącej w właściwościach narodowego charakteru, zwrócimy tu uwagę na inny moment: na zasadę, przenikającą do najgłębszych podstaw cały ustrój ówczesnego szlachectwa polskiego: zasadę równości szlacheckiej. Skartabelat, z wypływającemi zeń ograniczeniami prawnemi, był naruszeniem tej zasady; stwarzał, w obrębie szlachty, pewną grupę jednostek, nie stojących na równi z inną szlachtą. W tem rozumieniu wyrażano się czasem, że nowa szlachta zostaje »infra aequalitatem starej szlachty« [4]. Ale to głosy zgoła odosobnione; częściej, ze względu na to, że uszlachcony bądź co bądź zyskiwał szlachectwo polskie, przyznawano, że używa równości w obrębie stanu szlacheckiego: n. p.: »aby... klejnotem aequalitatis nostrae udekorowani (nobilitowani) byli« [5], albo:

[1] Por. str. 340.
[2] Vol. leg. VII. 804.
[3] Por. str. 254.
[4] Laudum halickie z r. 1672, Castr. Halic. t. 172 str. 691 n.
[5] Laudum kujawskie z r. 1690, Pawiński, Dzieje ziemi kujaw. III. 146.

»nowo ad paritatem status przyjęci (nobilitowani)« [1]; nie mówiąc już o licznych przywilejach nobilitacyjnych, które ową myśl równości niejednokrotnie z naciskiem podkreślały [2]. Tak w samej konstrukcyi prawnej całego stosunku tworzyła się sprzeczność: istniała zasada równości szlacheckiej i równocześnie niezgodna z nią zasada ograniczeń skartabelatu. Która z nich w życiu praktycznem weźmie górę, zależało od napięcia siły, jaką każda z osobna wytworzyć zdoła. Zasada równości szlacheckiej okazała się potężniejszą: i nie dziw, bo stanowiła ona jeden z najistotniejszych składników ówczesnej budowy szlachectwa polskiego. Działała ona równocześnie na dwie strony, w dwu przeciwległych kierunkach. W kierunku ku górze, nie dopuszczając do wytworzenia się warstwy »szlachty wyższej«, jak ją znały urządzenia zachodnie; i tu wychodziła na korzyść ogółu szlacheckiego. Ale równorzędnie trzeba było poddać się, choćby z pewnem zaparciem, jej oddziaływaniu ku dołowi: tu przyczyniła się ona pokaźnie do osłabienia rygorów skartabelatu, do faktycznego, w szerokiej bardzo mierze, zrównania szlachty nowej z starą szlachtą rodową.

I tak skartabelat, instytucya w znacznej części z nieporozumień poczęta, przez długi czas chwiejna i niewykończona, ukształtowana ostatecznie pod wpływem i oddziaływaniem przypadkowych zdarzeń politycznych, nawet kiedy już uzyskała wyraźną sankcyą ustawową, znalazłszy się w sprzeczności z naczelną zasadą organizacyjną ówczesnych urządzeń szlacheckich, nie doszła nigdy do pełnego ustalenia i rozwoju, skazana została na — żywot połowiczny.

[1] Laudum chełmskie z r. 1701, Castr. Chełm. rel. et obl. teka 11, plik 2 fol. 200.

[2] Por. str. 141 n. 260 n. 293 n.

TREŚĆ.

Str.

I. Statuty Kazimierza Wielkiego o skartabelach-włodykach i o panoszach 1
II. Skartabelat średniowieczny i nowożytny. Próby genetycznego ich związania ze sobą 30
III. Powstanie nazwy skartabelatu jako określenia szlachty nowej . . . 40
IV. Sprawa ograniczeń szlachty nowej co do prawa nabywania i posiadania dóbr ziemskich 64
V. Ograniczenia szlachty nowej co do zdolności piastowania urzędów duchownych 77
VI. Sprawa ograniczeń szlachty nowej co do zdolności piastowania urzędów świeckich do r. 1669 111
VII. Sprawa dostępu szlachty nowej do sprawowania legacyj do r. 1669 170
VIII. Sprawa zdolności szlachty nowej do użytkowego trzymania dóbr i dzierżawienia dochodów królewskich do r. 1669 175
IX. Dążenia sejmików i sejmów do ograniczenia praw szlachty nowej do r. 1669 182
X. Pakta konwenta z r. 1669—1764 o ograniczeniach szlachty nowej, w oświetleniu współczesnej praktyki prawnej 196
XI. Sprawa ograniczeń szlachty nowej w świetle przywilejów i konstytucyj nobilitacyjnych 256
XII. Szczególne obowiązki szlachty nowej 299
XIII. Istota, geneza i rozwój dziejowy skartabelatu oraz społeczno-polityczne tło tej instytucyi 317

University of British Columbia Library

DUE DATE

FORM NO. ET-6

UNIVERSITY OF B.C. LIBRARY
3 9424 01234 6125

DISCARD